


V
B
J
C

NAUKI PARAFIJALNE.

T. I. ~ III



NAUKI PARAFIJALNE

NA

NIEDZIELE I ZNAKOMITSZE UROCZYSTOŚCI

W ROKU,

ZEBRANE

z Dzieł X. BONNARDEL

KANONIKA HONOROWEGO AUTUŃSKIEGO

PLEBANA W SEMUR

przez

X. WOJCIECHA ŚWIĄTKIEWICZA S. T. K.

PROBOSZCZA Z BUSKA.

Veni non in sublimitate sermonis.
I Cor. 2.



WARSZAWA.

W DRUKARNI XX. MISSYONARZY U Ś. KRZYŻA.

1859.

Nauki Parafijalne na Niedziele i znaczniejsze Uroczystości z dzieł X. Bonnardela, tłómaczone przez X. W. Świątkiewicza S. T. K. Proboszcza w Busku, zalecone praktycznym wyborem najważniejszych prawd religijnych, jasnym, świeżym i przystępnym wykładem, obok ewangelicznej prostoty i systematycznego uporządkowania materyj, zdolne do ożywienia ducha pobożności, Cenzura duchowna pochwala, i godnemi być sądzi upowszechnienia.

Warszawa dnia 27 Lutego 1857 roku.

X. A. Dorobis, Wizyt. XX. Mis.,
Cenzor Archidyecezalny mp.

APPROBATUR.

Datum Kielciis die 3 Julii 1856 anno.

MATHIAS MAJERCZAK, Vicarius Apostolicus
partis Dioeces. Cracoviensis
in Regno Poloniae.

Wolno drukować pod warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury, po wydrukowaniu, prawem przepisanej liczby exemplarzy.

w Warszawie dnia 3 (15) Lipca) 1857 roku.

p. o. Starszego Cenzora, Assessor Kollegialny,
A. Broniewski.

PRZEDMOWA.

Wydając na widok publiczny Nauki Parafijalne, zebrane z Dzieł X. Bonnardell'a, poczytuję sobie za obowiązek uprzedzić Czytelnika, że one nie są czystém tłómaczeniem, ale przekładem, albo raczéj, krótkim zbiorem Jego rozległéj pracy kaznodziejskiéj. To, co uważałem korzystném dla moich Parafijan, starałem się w języku naszym wysłowić.

Materyje do Nauk Passyjnych i niektórych Uroczystości śś. Pańskich, jak np: na ś. Wojciech, na ś. Jakób, na ś. Antoni, wybierałem z Nauk Niedzielnych, o ile te do życia Świętego lub panującéj w niém cnoty, zastosować się mogły. Obrawszy za godło słowa Pawła ś: „veni non in sublimitate sermonis", oddaję tę pracę ubogą na chwałę BOGA i pożytek bliźnich moich.

Busko d. 20 Września 1851 r.

X. W. Świątkiewicz.

PRZEDMOWA

Wydając na widok publiczny Nauki Parafijalne, zebrane z Dzieł X. Bonnardell'a, poczytuję sobie za obowiązek uprzedzić Czytelnika, że one nie są czystém tłomaczeniem, ale przekładem, albo raczéj, krótkim zbiorem jego rozległéj pracy kaznodziejskiéj. To, co uważałem korzystném dla moich Parafijan, starałem się w języku naszym wysłowić.

Materyje do Nauk Passyjnych i niektórych Uroczystości śś. Pańskich, jak np: na ś. Wojciech, na ś. Jakób, na ś. Antoni, wybierałem z Nauk Niedzielnych, o ile te do życia Świętego lub pamiątki w niém cnoty, zastosować się mogły. Obrawszy za godło słowa Pawła ś: „veni non in sublimitate sermonis“, oddaję tę pracę ubogą na chwałę BOGA i pożytek bliźnich moich.

Busko d. 20 Września 1857 r.

X. W. Świątkiewicz.

NAUKA

Na Niedzielę 1 Adwentu.

O Sądzie ostatecznym.

I wtedy ujrzą Syna człowieczego, przychodzącego w obłokach z potęgą wielką i majestatem. *Łuk. 21.*

Kochani Parafijanie! Gdyby w téj chwili, w któréj postanowiłem o sądzie ostatecznym mówić, a który Ewangelija dzisiejsza w tak przerażających wystawiła kolorach, Anioł, ten posłannik Boga, zstąpił z niebios, zajął to miejsce moje, i oznajmił, że przed końcem tego roku wszystkie miasteczka, wsie i zagrody wasze, będą zniszczone; pytam się, czyli na odgłos tak przerażającéj nowiny, niewzywalibyśmy z całym zapałem miłosierdzia Najwyższego Pana?

Bracia! Oto i ja z rozkazu Boskiego ogłaszam ów straszny w przyszłości wypadek, ogłaszam Sąd ostateczny, z którym w porównaniu, nic nieznaczą wszystkie kary niebios i wszystkie nieszczęścia, jakie się wydarzyły na ziemi. Lecz pomimo tego, może niektórzy z was słuchać mię będą obojętnie; ale ja z mojego urzędu pasterskiego powiem to wszystko, com powiedzieć winien. Czy ten świat w krótce się skończy, lub długo trwać będzie, to do nas nie należy; wkrótce się dla nas skończy, ponieważ my długo żyć nie będziemy. Czy po naszéj śmierci aż do dnia ostatecznego upłynie wiele lub mało wieków, i to nas także zastanawiać nie powinno; albowiem po naszéj śmierci tysiące wieków będą dla nas jakoby dniem jednym. Lecz na to głównie powinniśmy zwrócić uwagę, że przyjdzie czas w którym Bóg sądzić nas będzie—że każdy z nas na Sąd Boski stawić się musi, że Bóg sądzić nas będzie

według całéj swojéj sprawiedliwości i że możemy uniknąć nieszczęśliwych skutków tak surowego i strasznego sądu przez szczere nawrócenie się — i to będzie stanowiło osnowę dalszéj nauki.

Nieodmawiaj nam tylko o Wszechmogący Boże potrzebnéj łaski do wykonywania Twojéj świętéj woli— prosimy Cię o to przez przyczynę Najświętszéj Maryi Panny i t. d.

I.

Ezechiel Prorok w cudownem zachwyceniu widział na własne oczy kartę całkowicie z jednéj i z drugiéj strony zapisaną, obejmującą narzekania, złorzeczenia i przyszłe nieszczęścia. I cóżto znaczy ta tajemnicza karta? Oto, jest owa księga żywota, na któréj są zapisane wszystkie grzechy całego świata wołające o zemstę do Boga. W dniu ostatecznego sądu, Bóg przyzwie wszystkich grzeszników, a otworzywszy tę straszną księgę wyrzecze: czytajcie sami ten szereg nieprawośći jakiemi zbrudziliście cały bieg swego życia... czytajcie, oto są wszystkie wasze myśli, mowy i uczynki; wszystkie grzechy, których niezgładziliście przez szczerą pokutę.

Niestety, dopókąd żyjemy na téj ziemi, zaślepieni namiętnościami, upojeni zwodniczą nadzieją dóbr tego świata, idąc za zwyczajami, przesądami i złym przykładem, poglądamy na nasze grzechy jak gdyby przez jaką zasłonę, która nam ich liczbę i szkaradność zakrywa. Niespostrzegamy częstokroć, albo sobie ich nieprzypominamy, wymawiamy starannie te lub owe, nie zwracamy uwagi na okoliczności, skutki i następstwa, które stały się powodem najokropniejszych i niczem niepowetowanych nieszczęść, jakie sami sobie lub bliźnim wyrządziliśmy.

Lecz Bracia! jest Bóg, który wszystko dokładnie widzi, i z największą ścisłością wszystkie nasze myśli,

mowy i uczynki pamięta. Przystąpcie, wyrzecze Bóg w owym dniu wielkim, wy wszyscy niewstydliwi ludzie, oto są myśli, któremi zatrudniliście waszą imaginacyją, oto ochydne żądze, któremi zepsuliście serce. Obliczajcie srogie nieszczęścia bliźnich, których staliście się powodem i pierwszą przyczyną! Oto ta, lub owa dusza była niewinną, a wy ją grzeszyć nauczyliście, a ona następnie uwiodła i zgorszyła drugich... i tak bez końca.

Nie rozszerzając się długo nad nieszczęściami jakieście w waszych rodzinach sprawili, oto są wasze żony lub wasi mężowie, wasze dzieci, wasi domownicy, wasi sąsiedzi, którzy was oskarżają, że przez waszą złą radę, namowę lub zgorszenie popełniali grzechy, obciążają was niemi i wiecznie będziecie potępieni.

Przystąpcie kłótnicy, obmówcy i roznosiciele fałszywych wieści, odczytajcie długi szereg waszych brudnych obmów, czarnych zdrad, nikczemnych podejść. Oto są rozdziały zwaśnionych przez was rodzin, oto zamieszki i zakłócenia jakieście waszym szkaradnym sprawili językiem. Idźcie więc w ogień wieczny przygotowany wam i aniołom ciemności.

Skąpcy i lichwiarze! przystąpcie obliczcie monetę i te przemijające dobra, do których przywiązaliście serce i poświęciliście im duszę. Przypomnijcie sobie waszą zatwardziałą nieludzkość, oto są ubogie wdowy i sieroty, kalecy i tysiącznemi przygodami skołatani bliźni, prosili was w imię moje o skromne pożywienie dla zaspokojenia dokuczającego głodu, o lichą odzież dla okrycia nagości—a wy byliście głuchymi na ich prośby i odsyłaliście ich wśród największego gniewu, z tém bardzo pospolitém pocieszeniem: niech cię Bóg błogosławi—niech cię Bóg opatrzy. Obliczajcie więc teraz wasze dostatki, niech was zbawią jeśli mogą.

Ludzie mściwi, porachujcie nietylko obelgi, zniewagi i krzywdy, jakie wyrządziliście bliźnim waszym, ale nadto, chęć zemsty jakąście wasze serca karmili. Wiedzieliście o tém, że nie ma przebaczenia dla takich, którzy nieprzebaczają bliźnim swoim; cierpcie zatém wieczną karę i przekonajcie się, że do samego Boga zemsta należy. Oddający się pijaństwu! przystąpcie, obliczcie wasze występki—oto są dni i noce, które na pijaństwie przepędziliście, dni niedzielne i świąteczne, któreście zgwałcili, wyrazy nieuczciwe, przysięgi i złorzeczenia, które wymawialiście, grzechy popełnione z waszéj przyczyny, przez wasze żony i dzieci, zgorszenia, któreście po parafii sprawili. Wszystko jest spisane i nic nie opuszczone. Idźcie więc po zasłużoną karę pośród mąk piekielnych.

Wreszcie kupcy i wszelkiego rodzaju rzemieślnicy! przystąpcie i zdajcie rachunek co do ostatniego grosza z waszych handlów, wyrobów, miar i wag. Przedstawcie wasze księgi; czy potrafią wytrzymać sprawiedliwość i całą surowość praw, których byliście obowiązani się trzymać. Ach wtedy! ileżto krzywd i kradzieży będzie odkrytych, wtedy to wyrzecze Pan: Przepaści piekła! otwórzcie wasze bramy, pochłońcie dusze tych, którzy się oddawna wam zaprzedali, już ich nikt nie wykupi i nikt z mocy waszéj nie wyrwie.

Ty jesteś sprawiedliwy Panie! któżby się ośmielił postępowanie Twoje rozbierać, gdy tylko nikczemnym prochem jesteśmy! Ale o wielki Boże! ci grzesznicy, których podług całéj sprawiedliwości swojéj sądzić będziesz, przy występkach swoich wykonywali także dobre uczynki? Czyliż ich modlitwy, posty i jałmużny, prace i cierpienia nie potrafią ich uchybień wynagrodzić?

Lecz jakiż od Boga usłyszymy wyrok? Oto odpowie ten sprawiedliwy Sędzia: rozebrałem wszystkie ich dobre uczynki i przekonałem się, że one są tylko fał-

szywém złotem. Modlitwy ich były zwyczajem, posty obłudą, jałmużny próżną chwałą, cierpienia połączone z utyskiwaniem i narzekaniem. Wreszcie, za to wszystko cokolwiek dobrego lub chwalebnego uczynili, otrzymali nagrodę na ziemi; błogosławiłem ich pracy i przedsięwzięciom, użyzniałem pola, obsypywałem ich majątkiem, udzielałem zdrowia i długiego życia, odebrali zatem nagrodę swoją, ale grzechy ich nie są ukarane i ciągle o pomstę do mnie wołają; idźcie zatem przeklęci w ogień wieczny!

Bracia! Okropny to jest wyrok ale ze wszech miar sprawiedliwy. Wszystko coby grzesznicy mogli przywieść w owym strasznym dniu na swoje usprawiedliwienie, posłuży tylko do jaśniejszego wyświetlenia ich ochydnéj niewdzięczności—o czém następnie.

II.

Przyjdźcie, mówi Bóg przez Proroka, mężczyzni i niewiasty, ubodzy i bogaci, słowem, ludzie wszelkiego stanu, i oświadczcie: co macie powiedzieć na wasze usprawiedliwienie, a rozprawiemy się wzajemnie.

Nie masz Bracia żadnego grzesznika, któryby się nie zastawiał wymówkami dla wytłómaczenia swoich uchybień. Niewiadomość, słabość natury ludzkiéj, gwałtowność namiętności, pokusy, okazyje, złe przykłady, i tysiące innych, oto są główniejsze wymówki, któremi grzesznicy zastawiać się zwykli. Lecz zastanówmy się, jak podobnego rodzaju wymówki będą przyjęte w czasie ostatecznego sądu.

I tak, za pierwszą wymówkę kładziemy niewiadomość. Bracia! gdybyśmy urodzeni byli pomiędzy barbarzyńskimi narodami, które nigdy nie słyszały nauki Chrystusa Pana, wtedy moglibyśmy się niewiadomością wymawiać; lecz my chrześcijanie, którzy zrodziliśmy się i wychowali na łonie Kościoła katolickiego, którzy od naszego dzieciństwa słyszeliśmy opowiadane

nam ustawy Boga, Jego święte nauki i upomnienia, możemyż się niewiadomością zastawiać? Niewiadomość ta z własnej naszéj winy pochodzi, albowiem umyślnie prawie unikaliśmy oświecenia się w prawdach religijnych, abyśmy tém bezpieczniéj i spokojniéj grzeszyli; ta zatem nasza niewiadomość, nie obroni ale nas na wieki potępi.

Lecz stawicie za wymówkę ułomność natury ludzkiéj, namiętności lub pokusy: Bracia! skorośmy znali nasze słabości powinniśmy używać wszelkiéj ostróżności, aby w nie nie wpadać;—skorośmy czuli w nas namiętności, potrzeba było je ukracać i starannie powściągać; a my, uderzając się w piersi wyznać musimy, żeśmy przeciwnie postępowali; żyjąc bowiem w ciągłém rozproszeniu ducha, staraliśmy się jedynie o dogodzenie naszym niegodziwym skłonnościom. Znając naszą nieudolność, rachowaliśmy na własne siły, upadaliśmy za każdym krokiem, a niechcieliśmy podać ręki dobrotliwemu Bogu, który do nas swoją wyciągał, aby nas wesprzéć i wydobyć z odmętu nieszczęść. Dla czegoż nie prosiliśmy Boga o pokrzepiające łaski, wtedy, kiedy nam ich najwięcéj było potrzeba? Dla czegoż nie szukaliśmy najzbawienniejszych pomocy w świętych Sakramentach, w boskiéj religii, w ćwiczeniach pobożnych?

Ach Bracia! wszystkie te boskie dobrodziejstwa, zniszczyłyby wszelką nieudolność ludzką, poskromiłyby namiętności i oddaliły pokusy. Ale na nieszczęście! odrzuciliśmy je o podal i sromotnie wzgardzili niemi. Wyznajmy szczerze, że nasze modlitwy ranne i wieczorne, zaledwo składały się z kilku pacierzy w największém roztargnieniu, a może tylko dla zwyczaju wyrzeczonych, wyznajmy, iż zaledwo raz w rok przystępowaliśmy do świętych Sakramentów, ale to jedynie dla przyzwoitości lub dla względów ludzkich;

nudziło nas opowiadanie słowa Bożego, zawsze potrzebowaliśmy wszystkiego, a z niczego nie chcieliśmy nawet przyjąć ofiarowanych z nieba dobrodziejstw, a zatem, z tego względu słabości którym ulegamy, namiętności i pokusy, których doświadczamy, czynią nas jeszcze winniejszemi w obliczu Boga.

Lecz może dodacie: Bracia! trojakiego rodzaju są okazyje, które nam mogą dać powód do grzechu. Naprzód: okazyje stanu w który nas umieściła Opatrzność, drugie, na które natrafiamy bez ich szukania, a w ostatku na które się dobrowolnie wystawiamy. Ostatnie w żaden sposób nie mogą posłużyć nam za wymówkę, albowiem byłoby to jedno, co grzech grzechem wymawiać.

Co się tyczy okazyj na które nieumyślnie natrafiamy, wyznać należy, iż każdy podobnego rodzaju wypadek ostróżniejszemi powinien nas czynić. Czuwać należy nad sobą, uważać na to: dokąd zmierzamy i jakiego losu doznali ci ludzie, którzy podobnemi postępowali ścieżkami. Ale Bracia! czyliż korzystaliśmy z naszych lub cudzych upadków? Wreszcie przekonani jesteśmy, że każdy stan ma swoje niedogodności i okazyje prowadzące do grzechu, ale zarazem wiemy, iż do każdego stanu przywiązane są jakoby uprzywilejowane łaski Boga i szczególne pomoce; ale wyznajmy szczerze, czy takowych na własną korzyść używaliśmy? a po takiem zbadaniu samych siebie, sprawiedliwy wydajmy wyrok.

Nakoniec złe przykłady. Lecz jakaż to jest wymówka, czyliż daleko więcej nie mieliśmy przed sobą dobrych wzorów, a przecież woleliśmy opuścić prostą drogę sprawiedliwych, a puścić się krętemi manowcami występnych. Nasza zatem zła wola, była powodem do licznych występków. Niezastawiajmy się zatem ani złemi przykładami, ani słabością ludzką, ani innemi

przywiedzionemi wymówkami; albowiem zguba nasza od nas samych pochodzi.

Wszystko prawda, powiecie, ale Bóg jest dobry. Tak jest Bracia! Bóg jest dobry, ale jest równie sprawiedliwy. W ciągu pobytu naszego na téj ziemi, nieograniczone miłosierdzie Jego jest dla nas otwarte, gotów jest zawsze jako dobry Ojciec przycisnąć nas do swego łona, oczekuje z powolnością naszego nawrócenia, i zawiesza do czasu sprawiedliwość swoję.

Lecz przyjdzie czas, w którym cierpliwość i miłosierdzie się skończą, a nastąpi chwila surowéj sprawiedliwości, gdyż inaczéj Bóg nie byłby Bogiem. To więc miłosierdzie boskie, w którém dzisiaj pokładamy nadzieję, skończy się wraz z pobytem naszym tu na ziemi. Po śmierci nieocenione zasługi Chrystusa Pana będą już dla nas zamknięte; nie będziemy mogli wyrzec z taką ufnością, jak teraz: Wielki Boże! spojrzyj na oblicze Syna twego Jezusa Chrystusa, na bolesne rany, na krew najświętszą, jaką przelał dla zgładzenia grzechów całego świata. Ale wołać będziemy: jakże nieszczęśliwemi jesteśmy! nie masz dla nas zbawienia, jedynie sąd sprawiedliwy i kara nas wieczna czeka. Lecz Bracia! utyskiwania takie będą nieużyteczne. Przydajmy do tego srogie wyrzuty stworzeń, które miały nam posłużyć do naszego zbawienia; dnia, który okaże nasze bezprawia, nocy, która je wykryje. Świętych Pańskich i dusz sprawiedliwych, którzy bezkorzystnie za nas modły do Tronu Najwyższego przesyłali, waszych wreszcie Pasterzy, którzy was karmili słowem Bożém, prostowali wasze sumienia, pokrzepiali łaskami udzielanych wam świętych Sakramentów, posilali Ciałem i Krwią najświętszą Jezusa Chrystusa.

Ach! przeraź nas Panie sprawiedliwością sądów swoich, rozprosz ciemności, które nas zaślepiają, znicz więzy łączące nas z grzechem. Zbawicielu świata! nie

zatracaj nas na wieki, dopókąd jeszcze na téj ziemi żyjemy, pragniemy o Panie poprawić nasze uchybienia. Udziel ach! udziel, o wielki Boże skutecznéj łaski do powstania z nieprawości naszych, a na wieki uwielbiać będziemy miłosierdzie Twoje. Amen.

NAUKA

Na Niedzielę 2 Adwentu.

O względach ludzkich.

A błogosławiony jest, który się ze mnie nie zgorszy. *Mat. 11.*

Kochani Parafijanie! Jak być wyznawcą i wiernym sługą Jezusa Chrystusa, jest największym dla każdego chrześcijanina zaszczytem, tak przeciwnie, najohydniejszą okrywa się ten hańbą, który się wstydzi uczniem Jego nazywać, wyznawać Go i służyć Mu wiernie. Jeżeli nas to nie dziwi, że wiele znajduje się obłudnych, którzy pod zasłoną poczciwości ukrywają duszę zhańbioną, największemi zbrodniami; a chociaż zdeptali i zdaleka odrzucili od siebie cnotę, rozliczne jednak wyrządzają im ludzie honory; tém bardziéj nas to dziwić nie powinno, że dusze prawdziwie chrześcijańskie ukrywają przed światem swoje dobre czyny, z obawy, aby próżna chwała nie wcisnęła się do ich serca, i aby uwielbienia ludzkie nie były całą ich nagrodą. Lecz co nas najwięcéj uderzyć powinno? oto że ci, którzy zaprzysięgli wierzyć w Jezusa Chrystusa, wstydzą się Jego Ewangelii; przechwalają się, że nie idą za Jego nauką, i złośliwie śmiésznością tych okrywają, którzy ją ściśle wykonywają. Żadnéj oni w takiem postępowaniu nie znajdą korzyści, owszem przeciwnie, dopuszczają się niegodziwéj podłości, wykazują bowiem jawnie swe opłakane zaślepienie, brak rozsądku i tajemną dumę, która się sama objawia.

Nad tym przedmiotem postanowiłem zastanowić się wraz z wami, kochani parafijanie! w dzisiejszéj nauce. Bóg by mi to dał, abym was natchnął przerażającym wstrętem do źle pojętych względów ludzkich. Prośmy więc Boga o potrzebną w téj mierze pomoc.

I.

Powiedziałem na początku, że ten, kto się wstydzi postępować religijnie, popełnia niegodziwą podłość. Zastanówmy się nad niektóremi w tym względzie szczegółami, które na nieszczęście nasze, zbyt się pomiędzy nami upowszechniły.

Nie raz sami kochani bracia! wyznajecie, że macie zamiary często przystępować do spowiedzi i do świętych Sakramentów, słuchać codziennie Mszy świętéj, ale nie wypełniacie tego z obawy, aby was za zbyt pobożnych nie poczytano, aby nie powiedziano, że was tylko w kościele spotkać można. Nieraz znajdowaliście się w towarzystwie, gdzie wyśmiewano pewne ćwiczenia religijne, gdzie mówiono bez najmniejszego uszanowania o najświętszych przedmiotach, gdzie wychwalano książki gorszące i t. p. Wyznajecie sami, żeście wiele z tego powodu cierpieli wewnętrznie, aleście nie śmieli wyrzec żadnego słowa w obronie prawd zbawiennych, dla tak nazwanéj przyzwoitości towarzyskiéj. Nieraz się wydarzyło, iż przed i po przyjęciu posiłku, nieprzeżegnaliście się nawet z obawy, aby zbawiennego i religijnego obowiązku podziękowania Bogu za przyjęty posiłek przesądem nie nazwano, a was nie okryto śmiesznością. Przeciwnie, ileżto razy wzgardziliśmy temi religijnemi powinnościami, a tem samém ileż razy dopuściliśmy się ohydzającéj prawego chrześcijanina i rozsądnego człowieka podłości? Nasze własne usta niech nas o tém przekonają. Powiedzmy sami, jakbyśmy nazwali takiego sługę, któryby się wstydził przyjętéj u nas służby, któryby nie śmiał

wymówić naszego nazwiska, i obawiał się ust otworzyć w obronie naszéj sławy, gdyby o nas niekorzystnie mówiono? Cobyśmy sądzili o takiém dziecięciu, któreby się wstydziło nazywać was ojcem lub matką? Jakbyśmy uważali takiego sąsiada, ktoryby nam nie dał żadnéj oznaki przychylności, któryby miał upodobanie w oczernianiu naszego imienia i sam nas w naszéj obecności szkalował? Często się wydarza, że ludzie dorobiwszy się znacznego majątku, nabywszy wiele znaczenia w świecie a mało rozumu, wstydzą się swego rodu, zapierają się swoich rodziców, a to dla tego, że chcąc uchodzić za wielkich, starannie ukrywają pierwotne swoje niskie pochodzenie. Ale dla czegóż, my bracia! wstydzimy się nazywać dziećmi Boga, żyć jak słudzy Jezusa Chrystusa? Cóż znajdujemy upakarzającego w tak wszechmocnym Ojcu i Panu naszym?

O zgrozo! słudzy wielkich panów, xiążąt i monarchów świata, za sławę sobie poczytują, że są przyjęci do ich usługi, uważają za wielki zaszczyt, że noszą ich liberyą, a gdyby kto niekorzystnie w ich obecności o ich panach się wyrażał, uważają się za obrażonych, i z zapałem biorą się do ocalenia ich sławy. A my chrześcijanie! my słudzy Jezusa Chrystusa, my, którzyśmy odebrali na chrzcie świętym sakramentalny charakter, my, których On życiem nowém obdarzył, z którymi nie jak ze sługami, ale jak z ukochanemi postępuje dziećmi; mamyż się wstydzić Jego służby i opuszczać sprawę Tego, który jest naszą chwałą? Na samo Imię Jezus, niebo, ziemia i piekło zginają kolana, góry się zniżają, cały świat drży, upakarza się i truchleje, a my wstydzimy się wyznać Go publicznie i oddać cześć Jego chwale!

O nikczemności ludzka! Jezus Chrystus nie wstydził się nago ukazać na krzyżu z miłości ku nam, a my wstydzimy się uniżać u stóp Jego krzyża, uka-

zać się w Jego kościele w skromnéj postawie, z złożonemi rękami, spuszczonemi oczyma, słowem: pobożnie i z upokorzeniem. Dla wyrwania nas z mocy piekła, Jezus Chrystus wylał krew swoją najświętszą, a my z obawy wystawienia się na płoche żarty i przymówki, nie śmiemy ust otworzyć w Jego obronie, kiedy wyszydzają Jego Ewangeliją, bluźnią tajemnie i szkalują religiją. O Boski Zbawicielu! przyjdzie czas, w którym okażesz zemstę nad temi spodlonemi duszami; wstydziły się wyznać Cię przed ludem, i Ty nie wyznasz ich przed niebieskim Ojcem. Niewdzięczni! wyrzeczesz: opuściliście moją służbę, niechcieliście do mnie należyć, w tysiącznych okazyjach, niechcieliście mnie poznać, nie znam i ja was, oddalcie się odemnie! Powiedzcie, kochani bracia! czyli wstydzicie się być poczciwymi ludźmi, czyli nie rozprawiacie obszernie o waszym honorze i cnocie? dla czegoż wstydzicie się być chrześcijaninami, i takiemi się okazać? Wszak oddajecie Cesarzowi co jest cesarskiego, ludziom co się im należy z prawa, dla czegóż więc nie chcecie oddać Bogu czci publicznéj dowodzącéj waszego uwielbienia, miłości wdzięczności, gorliwości i wszystkich uczuć dziękczynnych, które Mu się z tylu względów od nas należą? Czyliż cnota jest zbrodnią, czyliż pobożność ohydza poczciwego człowieka? A jednak, iluż to jest takich, którzy się wstydzą służyć Ci, o mój Boże! a nawet iluż jest takich, którzy sobie poczytują za zasługę i chwałę nie służyć Ci wcale. A to nazywam zaślepieniem i głupotą, o czém następnie.

II.

Występek okryty najwyszukańszą barwą, zawsze oszpeca i hańbi ludzkość. Bezbożność, jakiekolwiek by jéj nadano imię, zawsze jest przeciwna rozumowi, zawsze go przeciwko sobie oburza; ponieważ jest Bóg,

przed którego obliczem najwięksi władzcy świata i najuczeńsi ludzie są nieskończenie niższymi od robaka ziemskiego pełzającego przed naszemi stopami.

U wszystkich rozmaitéj religii ludów, cnota zdobiła i zdobi człowieka, gdy przeciwnie, występek hańbą i pogardą go okrywa. Potrzeba więc rozum stracić, aby pomyśléć, że ten zasługuje na pochwałę, który cnoty niewypełnia. Możnaż większe wymyślić obłąkanie? A jednak, tak się w naszych czasach dzieje, jesteśmy naocznymi tego ohydnego urojenia świadkami. Człowiek bezbożny, jest bez wątpienia godnym litości, albowiem jakże nie litować się nad takim, który zakrywając sobie własnemi rękami oczy, mówi, że nic nie widzi? Taki, który wchodzi do naszych skościołów z miną napuszoną, rzucając oczyma na wszy tkie strony, nie zgiąwszy kolana, nie okazawszy najmniejszego uszanowania, jakie się domowi bożemu należy, taki powiadam, jest godny politowania, i dalekoby lepiéj zrobił, gdyby był na Mszą świętą nie przyszedł, ponieważ niewierzy w jéj nieocenioną wartość i gorszy wiernych prawdziwą czcią Boga zajętych. Ale chrześcijanin, który z swéj bezbożności usiłuje dla siebie zasługę i chwałę zjednać, który pogardza wykonywającemi obowiązki cnoty i pobożności, taki niezawodnie musiał rozum stracić. Szczyci się z urodzenia, majątku, urody, znakomitych przymiotów i czynów, jest to zwykły skutek naszéj miłości własnéj i dumy, jaka nas na nieszczęście opanowała; jest to owo nic, które serce nasze nadyma, i najmędrsi ludzie ulegają niekiedy téj próżnéj chwale. Ale jakiejże nieobudza zgrozy ów niepoczciwiec, który się z występku przechwala, ów zły chrześcijanin, szczycący się z bezbożności, kłótnik z swego dowcipu, krzywdziciel z zemsty, pijanica z niewstrzemięźliwości i t. p. Takim powiedzieć należy: nędznicy! znana

jest wasza niepoczciwość i bezbożność, a zgorszenia jakieście rozsiali, są nader wielkie. Nie dosyćże jest tego, że źle postępujecie, potrzebaż jeszcze, abyście z waszéj niegodziwości pochwały szukali? O zaślepiona głupoto! to więc dla tego, że wasze namiętności są wyuzdańsze i ohydniejsze, że wasze serce jest więcéj zepsute, zamiast wstydzić się i wyrzekać, wynosicie się nad tych, którzy są mniéj zepsuci i mniéj popełnili błędów.

Człowiek, który nie chce przebaczyć krzywdy mu wyrządzonéj, który pielęgnuje w sercu obrzydłą chęć zemsty, rzeczywiście zasługuje na naganę i karę. Taki powinien rzucić się do stóp Boga z zapałem, i zadać gwałt sobie samemu dla odniesienia wielkiego zwycięztwa nad sobą, zapewniającego mu wieczną nagrodę. Lecz kiedy chrześcijanin publicznie wyrzeka: «Nic miałbym serca, gdybym nieprzyjacielowi darował», a gdy się zemści, pełen zadowolenia śmie się odzywać: «teraz niech mnie pozna, niech wie, co ja znaczę». Powiedzcie sami, kochani parafijanie! co sądzicie o takim człowieku? z czegoż on się przechwala? Oto uwielbia się w obliczu twojém, o wielki Boże! że nie ma wspaniałomyślnéj duszy wynosi się z małosci rozumu, nie przebaczając wyrządzonéj mu przez bliźniego urazy—chwali się, o Zbawicielu świata! że Ci odmówił łaski, o jaką go dla jego nieprzyjaciela prosiłeś. Tak więc ludzie przez ohydne pomięszanie wyobrażeń o prawdzie i fałszu, o złém i dobrém, gardząc zasadami religii, światłem rozumu i uczuciami saméj przyrody, wstydzą się tego, co im prawdziwą chwałę przynosi, a starannie z tego się przechwalają, co ich hańbą i zniewagą okrywa.

To, co tu powiedziałem, szczególniéj się odnosi do tych, którzy śmiesznością okrywają osoby pobożne. Posłuchajcie, kochani parafijanie! wy wszyscy, którzy

szydzicie z tych, co się dłużéj modlą, co często do spowiedzi i do Sakramentu Ciała i Krwi Zbawiciela przystępują, co przebaczają z serca krzywdy i zniewagi, którzy są nieprzyjaciołmi zasad i próżności światowych i wstydzą się najmniejszego słowa obrażającego cnotę; powiedzcie, dla czego te wszystkie ich czyny w śmieszność obracacie? Oto zapewnie z tych trzech głównie powodów; że, albo ich uważacie za obłudnych, albo wyśmiewacie samą pobożność, albo gniewacie się wreszcie, że są lepiéj od was uważani.

Lecz aby kogo nazwać obłudnikiem, potrzeba poznać jego serce, i być dokładnie przekonanym, że jego pobożność jest fałszywą. Skoro powierzchowność jest dobra, słusznie można wnioskować o dobroci wewnętrznéj; wy zaś przeciwnie, z dobréj powierzchowności wnioskujecie o złém wewnętrzném usposobieniu.

Zdrowy rozsądek nakazuje niekiedy wymawiać zły czyn dobremi zamiarami; wy zaś przeciwnie, widząc dobre skutki w postępowaniu człowieka, o złe zamiary go posądzacie. Dobre owoce, powszechnie mówią, że tylko z dobrego drzewa pochodzą, wy zaś przeciwnie, widząc dobre owoce, samo drzewo złém nazywacie, a z tego względu sami osądźcie, czyli można złośliwiéj i nierozsądniéj rozumować?

Co do drugiego powodu, zapewne nie jesteście tak bezbożnymi, abyście z saméj pobożności szydzili. Nie wyśmiewacie zatem osób dla tego, że się modlą, albowiem i wy się modlicie, że się spowiadają i komunikują, albowiem i wy niekiedy toż samo czynicie, lecz dla tego tylko, że się częściéj modlą, częściéj do świętych przystępują Sakramentów, to jest, że dokładniéj poznają potrzebę łaski, i modlą się nieustannie dla jéj otrzymania; że lepiéj czują szkaradę grzechu, i dla tego oczyszczają z niego swoje sumienie; że kochają więcéj jak wy Jezusa Chrystusa, i dla

tego pragną Go często przyjmować w Sakramencie miłości; słowem, dla tego, że są dokładniejszymi i prawdziwszymi od was chrześcijanami. Ich postępowanie oburza was, ponieważ jest potępieniem waszego; szydząc zatém z ich cnoty, pragniecie się wydobyć z tajemnego zawstydzenia, jakie wam ona zadaje. Ich pokora potępia waszą dumę, ich uprzejmość ujmująca, wasze złośliwe uniesienia; ich skromność waszą niewstydliwą postawę, ich mądrość waszą głupotę, ich pobożność gorliwa, waszą spodloną oziębłość. A jak naturalną jest rzeczą wmawiać w drugich błędy, do których się sami poczuwamy, tak również na nieszczęście, skłonni jesteśmy do pogardzania lub przynajmniéj ubliżania tym cnotom, których niechcemy wykonywać. I oto jest prawdziwa przyczyna, dla któréj ludzie źli szydzą z dobrych ludzi.

Czémże to jest, o mój Boże! to nieszczęśliwe serce ludzkie! ileż to nikczemności ile nędzy napotkamy, skoro się w niém zagłębiemy, skoro je obejmiemy całkowicie.

Zakończmy wreszcie, kochani parafijanie tém, od czegośmy zaczęli. Szczęśliwy ten, o Zbawicielu świata! który się z Ciebie i Twojéj Ewangelii nie gorszy, i nie bierze jéj za przyczynę swego upadku, szczęśliwy, który przenosi swoje przymioty nieocenione i dobre imię chrześcijanina, nad okrzyczaną chwałę świata, szczęśliwy, który idzie drogą wytkniętą przez twe boskie ustawy, który wyznaje Twoje święte Imię publicznie, nietylko w zgromadzeniu sprawiedliwych, ale nadewszystko w towarzystwie z grzesznikami; który uwielbia pobożność i nią się powoduje, który jęczy nad swoją nieudolnością i wzdycha z świątobliwym zapałem do nabycia cnoty przez innych wykonywanéj, który nie obawia się wznieść swój głos w obronie

twojéj chwały dla powstrzymania rozsiewaczy kłamstw i próżności światowych.

Wynagrodzisz go bowiem, o Panie! w tém życiu zaszczytem mądrości, a po śmierci wprowadzisz go jako prawego sługę do przybytku wiecznego. Amen.

NAUKA
Na Niedzielę 3 Adwentu.
O godności chrześcijanina.

Ty kto jesteś? *Jan 1.*

Pozwólcie, kochani parafijanie, że się was zapytam, lubo w inném znaczeniu, jak się niegdyś pytali żydzi Jana Chrzciciela: Bracia! czem wy jesteście? Wiem, że będąc odrodzeni w wodzie przez Chrzest święty, wyznając naukę Jezusa Chrystusa, możecie odpowiedzieć, że chrześcijanami jesteśmy. Lecz czyliż pojęliście dobrze, co to znaczy być chrześcijaninem i czego wymaga po was ta godność święta? Zastanówmy się dziś nad poznaniem téj wielkiéj w życiu naszém prawdy. Nauka ta jest nader dla nas potrzebną, albowiem obejmuje dobrodziejstwa wynikające z wcielenia Syna boskiego, a którą to tajemnicę kościoł święty szczególniejszą czcią uwielbia w ciągu adwentowego postu.

Prośmy więc Boga o potrzebną łaskę w téj mierze it.d.

I.

Człowiek stworzony jest na obraz i podobieństwo boskie, ale przez grzech zgładził w sobie rysy tego boskiego podobieństwa, utracił przywileje, jakimi go Bóg przy stworzeniu obdarzył i pogrążył się w przepaści nieszczęść. Dozwoliłeś tego, o wszechmogący Boże! abyś tym sposobem okazał skarby twojego miłosierdzia, a naprawiając upadek pierwszego rodzica, uczyniłeś człowieka daleko większym i godniejszym, niż był przed grzechem.

Wiemy o tém, Bracia, że Syn Boski przyjmując na siebie naturę ludzką daleko świetniéj wyraził na niéj obraz Bóstwa, aniżeli jest ten, jaki człowiek przy stworzeniu otrzymał. On to uniżając się aż do przyjęcia na siebie nędzy naszéj, wydobył nas z przepaści zepsucia, a przyjmując na siebie postać grzesznego niewolnika, uwolnił nas z piekła, dając siebie samego za cenę naszego okupu. On wprowadził nas, nietylko w prawa utracone przez pierwszego człowieka, ale nadto, stawszy się naszym bratem, ozdobił i uzacnił nas nowemi przywilejami czyniąc nas uczestnikami swojéj chwały i współdziedzicami nieocenionych skarbów swojego królestwa. On nadał nam nowy byt i nowe życie, które polega na Jego własném życiu. On to nareszcie przez niepojętą miłość, zmieniając przymioty chleba materyjalnego w własną istotę, nakarmił człowieka całkowicie i wcielił go w samego siebie, tak dalece, że Chrystus będąc w człowieku, a człowiek w Chrystusie, stali się jedną istotą, mówi jeden z Ojców kościoła. I oto jest bracia! czém się stał człowiek odkupiony przez Boga-człowieka, oto czém jest chrześcijanin. Tak więc Syn Boski, uniżając się aż do przyjęcia na siebie naszéj natury, wziął ją na ramiona swego miłosierdzia, a wraz z nią zmartwychpowstając, do niebios ją zaniósł i ubóstwił, zasiadłszy wraz z nią po prawicy Przedwiecznego Ojca. Nie wiem czyli pojmujecie całą wielkość chrześcijanina, uważanego z tego punktu widzenia; ale to jest nasza wiara, to są pierwsze zasady naszéj świętéj religii. Wnijdźmy w niektóre szczegóły, i starajmy się poznać, te tak szczytne i tak uzacniające człowieczeństwo prawdy. Odrodziliśmy się na chrzcie świętym i staliśmy się dziećmi Boga, braćmi i współdziedzicami Jezusa Chrystusa, a zatem nietylko jesteśmy dziećmi Boga z tego jedynie powodu, że On jest Stwórcą i Ojcem wszystkich ludzi,

ale nadto jesteśmy Jego dziećmi przez szczególne przysposobienie, na mocy którego uczestniczymy w zasługach Jezusa Chrystusa; a jak Syn Boski raczył podzielić wraz z nami nieudolności naszéj natury, tak my podzielamy wraz z Nim łaskę i świętość, które z Niego jako ze źródła spływają do dusz wszystkich wiernych.

Jako dziatki Boga i bracia Jezusa Chrystusa, który jest drogą prawdą i żywotem, zostajemy na drodze, na któréj się prawda znajduje, poznajemy prawdę, która do żywota prowadzi i czerpiemy z źródeł Zbawiciela prawdziwe światło, które nas może nieomylnie oświecić, jak niemniéj prawdziwe dobro, które jedynie serca nasze zaspokoić zdoła.

Jako dziatki Boga i bracia Jezusa Chrystusa nosimy Jego ubior i Jego oznaki. Od chwili, w któréj nas do kościoła wniesiono, przybrano nas w nową suknię niewinności, i wyciśniono na naszém czole i sercu cechę, to jest, niezgładzony charakter Jezusa Chrystusa. Nasze więc ciało i dusza będąc poświęcone i uzbrojone czcigodnemi znakami, mogą się oprzéć czychającemu na nas piekłu i zwyciężyć wszystkich nieprzyjacioł naszego zbawienia.

Jako dzieci Boga i bracia Jezusa Chrystusa, jesteśmy wraz z Nim i przez Niego dziedzicami wiecznego królestwa, które podwójnie do Niego należy, raz, jako do Boga wspólistotnego Przedwiecznemu Ojcu, drugi raz, jako do Boga-człowieka, który je przez śmierć krzyżową wysłużył. Oto jest, bracia, nasze powtórne odrodzenie, oto są przymioty, przywileje, prawa, dziedzictwo i nadzieja nasze: chrześcijanin zatém nietylko jest jak inni ludzie istotą stworzoną na obraz i podobieństwo Boga, ale nadto, jest dziedzicem Jego królestwa, jest dziecięciem Boga. Rozważaliśmyż kiedy to tak wielkie dobrodziejstwo?

Gdybym powiedział biedakowi: pociesz się mój przyjacielu, albowiem wyśledzono, że pochodzisz z rodu wielkiego monarchy, że cię wkrótce wydobędą z obecnéj twojéj nędzy, że będziesz mieszkał, będziesz odziany i żywiony jak pan znakomity; jakąż radością wówczas przejęłoby się jego serce? A jednak bracia, cóż znaczą najrozleglejsze majątki w porównaniu z tém, czém jesteśmy i czém być możemy jako prawdziwi chrześcijanie?

Wierzymy w Boga i w Jezusa Chrystusa, więc Bóg jest naszym Ojcem, a my braćmi Jego Syna—wierzymy w królestwo wieczne, otóż to królestwo jest naszém dziedzictwem.

Niczém jest wszystka chwała świata w porównauiu z wieczném królestwem! Niczem świat cały w porównaniu z koroną niebieską, do któréj każdy chrześcijanin ma prawo. A jednak, kiedy nam o tém mówią, ozięble to wszystko przyjmujemy. Ubóstwo, troski, kłopoty naszego stanu, które są prawdziwą drogą do wiecznéj szczęśliwości, a przez które trafilibyśmy do niéj niezawodnie, gdybyśmy ich dobrze używali, nie podobają się nam wcale i nieprzezwyciężoną napawają odrazą. Utyskujemy, wyrzekamy, tak, jakbyśmy nie znali Jezusa Chrystusa, jakbyśmy nie chcieli otrzymać nieba, jakbyśmy nie byli chrześcijanami.

Wy, którzy się chełpicie urodzeniem, majątkiem i zaszczytami świata, nigdy prawie nie pomyślicie o przymiotach chrześcijanina, zapominacie o nich, a nawet o zgrozo! wstydzicie się nazywać tém boskiém imieniem! Wy grzesznicy, czyliż widocznie nieusiłujecie przez wasze nierządy, zagładzić na sobie ów szczytny charakter, jakiście na chrzcie świętym otrzymali? Któż jest taki pomiędzy nami, któryby się mógł pochwalić że go w zupełności, aż dotąd dochował; że w każdéj porze życia swojego tak myślał, mówił i czynił, jak

na chrześcijanina, jak na prawego ucznia Jezusa Chrystusa przystało? Zamiłowaliśmy świat i to wszystko, co się na nim znajduje, przyjęliśmy jego zwyczaje, zasady, i żyjemy, że tak powiem, według jego ducha.

Po uroczystém wyrzeczeniu się czarta i spraw jego jakiemi są grzechy, czyliż nie idziemy za jego poduszczeniami? nie przenosimyż jego zgubnéj namowy nad natchnienia łaski i głos naszego sumienia? Po zaprzysiężeniu wiecznego rozbratu z czartem, nieulegamyż niewolniczo jego woli? Wyrzekliśmy się niegodziwych żądz ciała, przyobiecaliśmy powściągać i krępować wszystkie namiętności.

Ależ niestety, o mój Boże! któż jest taki, któryby krzyżował swe ciało? kto jest taki, któryby mógł wyrzec z świętym Pawłem: «jestem przybity do krzyża z Jezusem Chrystusem». Widząc naszą delikatność, ubieganie się za zmysłowością i wygodami; możnaż uważać nas za uczniów Jezusa Chrystusa, który się narodził w ubóstwie, żył w cierpieniach i umarł na krzyżu? Poznajmy zatém bracia, że nasze życie nie jest życiem prawdziwych zwolenników Jezusa Chrystusa. A kiedy tak jest, cóż się stanie z nami? jaki nas los w przyszłości czeka? jakie być mogą nasze nadzieje? Posłuchajmy jeszcze wyroku Apostoła Pawła świętego, który mówi: że życie chrześcijańskie jest życiem ukrytém w Bogu z Jezusem Chrystusem. Nie masz nic gruntowniejszego i szczytniejszego nad przywiedzione zdanie.—Zastanówmy się nad niém z uwagą.

II.

Życie chrześcijańskie, jest życiem ukrytém, ponieważ wszystkie wewnętrzne zasady tego życia, nie mają w sobie nic materyjalnego i zmysłowego; ponieważ czyny zewnętrzne, które są jego owocami mają zasługę nadprzyrodzoną, niepodpadającą pod oczy ludzkie—życie chrześcijańskie jest życiem ukrytém w Bogu; ponieważ

Bóg jest jedynym jego świadkiem, przedmiotem i celem. Jest ukryte w Bogu z Jezusem Chrystusem, ponieważ wszystko cokolwiek dobrego i zasługującego w tém życiu uczynimy, dzieje się jedynie przez zasługi Jezusa Chrystusa.

Zasadami wewnętrznemi naszego duchownego życia są rozliczne łaski rozlane w duszach naszych, za pośrednictwem świętych Sakramentów, które nadając życie członkom Jezusa Chrystusa, to jest chrześcijaninom, nadają im wzrost i siłę, tak jak krew (jeżeli tak można powiedzieć), która płynie w żyłach, nadaje życie, ruch i siłę wszystkim członkom ciała naszego. Wiemy zaś, że te wszystkie łaski Boga są ukryte i niewidome.

Cóż bowiem widzimy przy chrzcie świętym? Oto, kilka kropel wody wylanéj na głowę tego, którego chrzczą w Imię Ojca i Syna i t. d.; i oto jest wszystko, co pod oczy nasze podpada. Ale przez tę czynność zewnętrzną dusza chrzczonego, która była jakoby umarła w obliczu Boga, nabiera nowego życia, Jezus Chrystus łączy się z nią, wciela ją w siebie, to jest, czyni ją cząstką swego mistycznego i niewidzialnego ciała. Cóż następnie spostrzegamy przy bierzmowaniu? Oto trochę świętego krzyżma, którem biskup namazuje czoło chrześcijanina w formie krzyża, a potém wkłada na niego swe ręce; ale przez to wkładanie rąk biskupa, Duch święty wstępuje niewidomie w serce wiernego, nadaje wzrost jego duchownemu życiu i umacnia go w wierze. Uzbraja go jako żołnierza, który się gotuje do walki, który nie wstydząc się iść w szeregach i pod sztandarem ukrzyżowanego Boga, może zwyciężyć z nim i przez niego świat, namiętności i całą potęgę piekła.

Cóż widzimy w trybunale pokuty? Oto człowieka równie jak i my grzesznego, przed którym oskarżamy się z występków naszych, a który nam je odpuszcza i przebacza w Imieniu Ojca i Syna i t. d. Lecz ten

człowiek, jest tylko narzędziem niewidoméj i wszechmocnéj ręki Tego, który niegdyś przywracał wzrok ślepym i mowę niemym, który rozkazywał iść prosto paralitykom i zmartwychwstać umarłym. Słyszycie słowa przebaczenia, jakie wymawiamy w Jęgo imieniu nad spowiadającymi się pokutnikami, a które sam Bóg przez nasze usta wymawia, skoro są prawdziwym żalem przejęci i dokładnie przygotowani; Jego krew najświętsza rozlewa się w duszach naszych, oczyszcza je, obmywa rany i goi. Prawica nieskończonego miłosierdzia dźwiga nas i podnosi, wkłada na nas sukienkę usprawiedliwienia, i obdarza pocałunkiem pokoju i zgody; wszystko to bracia, dzieje się w duszy naszéj w Bogu i z Jezusem Chrystusem.

W najświętszéj kommunii spostrzegamy kolor, formę i smak chleba i wina, ale ten chleb niewidomy, który zasila serce człowieka, to wino tajemnicze, które je napełnia radością i weselem, ta manna niebieska, która wszystkie smaki posiada, to źródło żywota, albo raczéj sam Stwórca życia ukryty pod postaciami chleba, to wszystko nie jest i nie może być od nas widziane.

Kiedy chrześcijanin ulegnie słabości, przywołują do niego kapłana, który mu ostatnią oddaje posługę w Imieniu Jezusa Chrystusa. Tam widzimy trochę oliwy poświęconéj przez biskupa i modły kościoła; ale nie widzimy owego wewnętrznego namaszczenia łaski Boga, która rozwesela i krzepi chorego na łożu boleści, która go uzbraja przeciwko pokusom, jakiemi go czart otacza w ostatnich chwilach, która go wreszcie przywodzi do uczynienia szlachetnéj Bogu ofiary z życia samego i do oddania w pokoju i radości duszy w ręce Tego, od którego wyszła. To namaszczenie wewnętrzne, ta łaska i moc są ukryte w Bogu z Jezusem Chrystusem. Jeżeliście byli obecni sakramentalnemu poświęcaniu duchownych na kapłaństwo, wi-

dzieliście tam biskupa wkładającego na nich ręce, tudzież inne ceremonije połączone z słowami pełnemi czci i pobożności. Lecz nie były widziane przez nas owo zstąpienie Ducha świętego rozlewającego swe boskie dary, owa pogarda próżności światowéj, owo nierozerwane połączenie się z Jezusem Chrystusem, owa gorliwość i miłość boska, która zajęła serce tych nowych ministrów, skoro poznali swoje szczęście i całą wielkość swego powołania, owo wreszcie gorące pragnienie pracowania nad uświątobliwieniem dusz sobie powierzonych i siebie samych. Mogliśmy widzieć skutki tych łask niewidomych i zbierać z nich owoce, ale sam ich pierwotwór jest ukryty w Bogu z Jezusem Chrystusem.

Nakoniec, małżeństwo zewnętrznie uważane jest połączeniem mężczyzny z niewiastą, przez które nawzajem jedno drugiemu się oddaje, ale ten kontrakt u chrześcijan jest czcigodnym Sakramentem, który wlewa w dusze małżonków szczególne błogosławieństwa i właściwe temu stanowi łaski, jeżeli ich Opatrzność prawdziwie do siebie powołała. To połączenie widome, jest obrazem niewidomego i duchownego związku, jakim Jezus Chrystus dwa serca w jedną całość spoił; jest nadto obrazem nierozerwanego i wiecznego związku Jezusa Chrystusa z kościołem. Tak więc, mąż i żona, kiedy są prawdziwymi chrześcijanami, stanowią jedną całość i jedno życie, ale życie wewnętrzne, ukryte w Bogu z Jezusem Chrystusem. I takie to życie ukryte w Bogu z Jezusem Chrystusem wiodą, lubo w małéj liczbie, niektórzy chrześcijanie w rozmaitych stanach, do jakich Opatrzność ich powołała. To co spostrzegamy w ich postępowaniu najszanowniejszego i najwięcéj budującego, jakiemi są: modły, posty, jałmużny, cuda nawet, niczémby nie było, gdyby im łaska Jezusa Chrystusa nie przewodniczyła, gdyby nie byli ożywieni Jego

duchem, i gdyby od Niego życia duchownego nie otrzymali. I z drugiéj strony, życie najpospolitsze i zwyczajne czyny są zasługującemi i uświątobliwiają człowieka, skoro są wykonane w Bogu z Jezusem Chrystusem. Przypatrzmy się np. ubogiemu rzemieślnikowi, rolnikowi i tym podobnym ludziom, którzy w pocie czoła chléb swój pożywają, którzy pracując od rana do wieczora, starannie wychowują swoją rodzinę. Są to ludzie prości, niczém się szczególném nieodznaczają i niezwracają na siebie uwagi, a jednak są to święci ludzie. Nic wprawdzie nadzwyczajnego nie robią; wykonywają tak jak drudzy swoje rzemiosło, oddają się swoim zwykłym zatrudnieniom! i zdaje się, jakoby się niczém od drugich nie różnili. Lecz gdy zbadamy ściśle ich postępowanie, dostrzeżemy, że oni z uwagą i nabożeństwem odbywają ranne i wieczorne modlitwy i pacierze, że usilnie wypełniają obowiązki parafijalne; obchodzą uroczyście niedziele i święta, że nieuczęszczają do szynkowni, że w dni powszednie słuchają nabożnie Mszy świętéj, bez opuszczenia obowiązków swojego stanu; że często przystępują do świętych sakramentów. Dostrzeżemy, że mając złośliwą i nieznośną żonę lub małżonka, zawsze żyją w zgodzie; że poprawiają niesforne dziatki z cierpliwością, i że nigdy nie wyrzekają choć im zbywa na koniecznych potrzebach; nigdy się nie kłócą z sąsiadami, nie przeklinają nikogo, żyją spokojnie ze wszystkiemi, a największym nieprzyjaciołom, przyjazne i sąsiedzkie wyrządzają przysługi. Dostrzeżemy tam, że przed zaczęciem i po ukończeniu pracy, kładą na sobie znak krzyża świętego, zastanawiają się w cichości nad sobą, mało mówią, pracują wiele i najmniejszéj nie tracą chwili. I oto jest co możemy widzieć rozbierając ich czynności zewnętrzne. Lecz gdybyśmy mogli czytać w ich sercu, tam zobaczylibyśmy ich życie ukryte w Bogu z Jezusem Chry-

stusem. Pierwszą pobudką każdéj i najpierwszéj ich czynności jest dopełnienie woli Boga, podobanie się Jemu i poświęcenie całkowite. Znoszą bez narzekania i szemrań głód, pragnienie, upał, zimno, choroby, upokorzenia i nieszczęśliwe przygody; słowem: wszystkie zmiany rzeczy ludzkich—ale nadewszystko znoszą je jako chrześcijanie, łączą swoje dolegliwości z cierpieniami Chrystusa, przyjmują je z radością i za szczęśliwych się poczytują. Znajdują w swojém ubóstwie, kłopotach i biedzie nieporównane wesele. Oto jest skutek wiary, skutek życia ukrytego w Bogu z Jezusem Chrystusem.

Tak więc, czyny sprawiedliwego połączone przez wiarę z Jezusem Chrystusem i w Jego Imieniu wykonane, nie są prostemi czynami ludzi, lecz czynami Jezusa Chrystusa.

O mój Boże! jakże to wielkim jest chrześcijanin, kiedy żyje po chrześcijańsku, kiedy żyje z Chrystusem. Oto jest godność, do jakiéj przez chrzest święty wyniesieni i powołani zostaliśmy. Wnieśmy ztąd bracia, jak ohydną zbrodnię popełniają ci chrześcijanie, którzy zapominają o swoim boskim charakterze, a wylewają się na wszelkiego rodzaju bezprawia. Duma, niewstrzemięźliwość, gniew, zazdrość, zemsta, słowem: wszystkie grzechy stanowią same z siebie złość nieporównaną w każdym człowieku; lecz w chrześcijaninie zamieniają się te występki w przerażające potwory. Zamieniać bowiem członki Jezusa Chrystusa w narzędzie grzechów i zbrodni, nie jestże to dowód najzłośliwszéj ohydy i najhaniebniejszéj zniewagi? Niepostrzegamy tego w sobie bracia, ponieważ niezastanawiamy się nad boskim charakterem chrześcijanina, nad wielkością naszego powołania, a to właśnie będzie zadaniem strasznego sądu w dniu ostatecznym.

O Zbawicielu świata! przez Ciebie i w Tobie otrzymaliśmy na chrzcie świętym nowy byt i nowe życie; spraw, abyśmy poznali i uczcili całą wielkość i chwałę w przymiotach chrześcijanina. Oby ta myśl, że jesteśmy chrześcijaninami, braćmi i członkami Jezusa Chrystusa, natchnęła w nas wstręt do grzechu, a wierność w zachowaniu twoich przykazań, abyśmy stając się podobnymi Tobie na ziemi, połączyli się z Tobą na wieki w niebie. Amen.

NAUKA

Na Niedzielę 4 Adwentu.

O miłosierdziu Boskiém.

A ujrzy każde ciało zbawienie Boże. *Łuk. 3.*

Kochani parafijanie, zbliża się już owa szczęśliwa chwila, w której wszystkie tak pocieszające przepowiedzenia Proroków spełnione zostaną, w której ukaże się w ludzkiéj postaci przyobiecany światu zaraz po upadku pierwszego człowieka, Zbawiciel. O szczęśliwy dniu! nieopóźniaj, ach nieopóźniaj Panie swego przybycia, na ten padół płaczu, ale przyspieszaj je raczéj! Przypatrzmy się bracia Synowi boskiemu zstępującemu na ziemię, przyjmującemu na siebie naturę ludzką wraz ze wszystkiemi własnościami do niéj przywiązanemi, a potém po trzydziestotrzechletnim przeciągu czasu w pośród prac, trudów i boleści spędzonym, powracającemu do niebios, siedzącemu po prawicy Ojca przedwiecznego w pośród duchów niebieskich, uszczęśliwionych Jego powrotem i nieustannie wysławiających Jego tryumfalną chwałę. Ten sam Syn Boski, jest Zbawicielem naszym, który uniżył się aż do przyjęcia na siebie natury ludzkiéj, ażeby przez to uwolnił nas od grzechów pierwszych naszych rodziców, i uczestnikami wiecznéj

chwały uczynił. A w tém dziele boskiém Zbawiciela naszego, jakże wielkie miłosierdzie nad rodzajem ludzkim się ukazuje! Któż je z śmiertelnych dokładnie wyrazić potrafi? Sama myśl o miłosierdziu boskiém powinna nas poruszyć, zmiękczyć i przywieść do poprawy życia, gdy tymczasem przeciwnie się dzieje; albowiem wiedząc o nieograniczoném Jego miłosierdziu nadużywamy pokładanego w Nim zaufania, prowadzimy życie niegodziwe, i zuchwale popełniamy wszelkiego rodzaju występki.

Aby was zatém pobudzić do szanowania nieskończonego miłosierdza boskiego, okażę wam Jego wielkość w przykładach, tudzież nieszczęśliwe skutki z jego nadużycia.

O litościwy Panie! racz udzielić łaski, abym z chwałą twoją i pożytkiem słuchających prawdy założone wystawił, za przyczyną twoją i t. d.

I.

Znosić cierpliwie grzeszników, oczekiwać ich nawrócenia, uprzedzać, szukać, przyjmować w swoje objęcia, obsypywać łaskami i błogosławieństwem, oto są szczytne dzieła miłosierdzia boskiego, nad któremi się zapewnie nigdy dokładnie nie zastanowiliśmy.

Pierwszy człowiek, i pierwszy nasz rodzic, który jedyny zakaz nie jedzenia owocu z drzewa wiadomości złego i dobrego, a tém samém łatwiejszy do zachowania, przestąpił, który wiedział, że nieposłuszeństwo w téj mierze okropne za sobą pociągnie kary, zdaje się, iż nie powinien był spodziewać się przebaczenia. Tymczasem, Bóg miłosierny poprzestaje na wydaleniu go z raju ziemskiego, pociesza go obietnicą przyjścia Zbawiciela i zostawia mu czas do obżałowania grzechu. Kiedy zaś następnie, złość i zepsucie rodu ludzkiego doszło do najwyższego stopnia, Bóg wprawdzie postanowił oczyścić ziemię napełnioną obrzy-

dliwościami, postanowił ukarać wszystkich potopem; ale zarazem przez swoje miłosierdzie nakazuje Noemu przez lat sto budować arkę i uprzedzić grzeszników o karze dla nich przygotowanéj, a tym sposobem zostawia im czas do nawrócenia się. Rozgniewany Bóg srogiem obchodzeniem się Faraona nad Izraelitami w Egipcie, wysyła doń Mojżesza z rozkazem, aby uwolnił ten lud wybrany z niewoli, Faraon szydzi z tego; Mojżesz dopomina się powtórnie o spełnienie rozkazu Boga, Faraon przyrzeka ale niedotrzymuje słowa, aż do dziewiątego razu. Jakiejże cierpliwości użyłeś o Boże! jakichże nie wykonałeś cudów dla przezwyciężenia hardego monarchy! Pomięszałeś w jego oczach, że tak powiem, całą naturę, a jeżeli zginął z całém swojém wojskiem, to nastąpiło dla tego, że opierał się woli twojéj aż do końca, jego zatém własna złość i zaślepienie wtrąciły go w morze czerwone.

Z jakążto cierpliwością znosił Bóg dobrotliwy liczne wiarołomstwa wybranego ludu Izraelskiego. Żydzi kamienowali i zabijali Proroków których Bóg do nich posyłał, samego nawet Syna Boskiego Zbawiciela naszego, Jezusa Chrystusa do krzyża przybili, a pomimo tak okropnéj zbrodni, Bóg pełen dobroci, przez nieograniczone swoje miłosierdzie, naród tak nikczemny do dziś dnia utrzymuje; i przepowiedział że przy końcu świata nawróci się i przyjmie prawdziwą religiją. Przez ileżto wieków znosił Bóg cierpliwie wszystkie błędy i obrzydliwości bałwochwalstwa, z jakąż cierpliwością do dziś dnia znosi jeszcze pogan, którzy Go nie poznali; niedowiarków którzy hańbią Jego święte Imię, heretyków którzy z Niego i kościoła szydzą; a wreszcie z jakążto cierpliwością znosi Bóg własne wasze nierządy od dziesięciu, dwudziestu, trzydziestu i t. d. lat popełnione. Rozbierzmy wszystkie lata, dnie i chwile naszego życia, Bóg widzi wszystko, a przecie nas cierpi.

Widział Bóg nasze nierządy, zniewieściałość, lichwy, kradzieże, niesprawiedliwości, widział nasze złośliwe zemsty, szkaradne obmowy, słyszał nasze przysięgi, przekleństwa, złorzeczenia, wszystkie grzechy, któreśmy popełnili lub popełnić możemy, są Mu wiadome, a przecież nas cierpi. Co mówię! nietylko cierpi, ale czuwa nad nawróceniem naszém z takiém staraniem i czułością, jak gdybyśmy Go nigdy nie obrazili, każe nam przyświecać słońcu, jakoby sługom najwierniejszym, rosa niebieska zarówno użyznia pola grzeszników i sprawiedliwych, żyjemy pod opieką tego Boga, którego ustawy zgwałciliśmy, a nawet kiedy stajemy się najniewdzięczniejszymi, Opatrzność Jego bynajmniéj swoich dobrodziejstw niezmniejsza, powiększa je owszem. Tak jest o mój Boże! kiedy oddalamy się od Ciebie, miłosierdzie twoje ściga nas i przywoływa do Ciebie, Ty biegniesz starannie za obłąkaną owieczką, śledzisz wszystkie kręte ścieżki i manowce, któremi się udała, i usiłujesz troskliwie naprowadzić ją na prostą drogę, już to odwodząc ją od widocznéj zguby, już to nastręczając stosowną okoliczność, radość lub smutek. Grzesznik zaś zaślepiony, uważa to wszystko za skutki czystego losu lub trafu, co twoje miłosierdzie, o wielki Boże! jako środki do zbawienia mu przedstawiło. Niekiedy zgryzoty sumienia, niespokojności i troski nieprzewidziane są skutkami niewidzialnéj łaski Boga, czcigodnemi wynalazkami Jego miłosierdzia; przez które pragnie odwieść występnego od grzechu. Szczęśliwy ten, który w swém obłąkaniu poznaje głos najwyższego Pana, bo choćby go siły odbiegły, skoro słucha rozkazów Boga uważnie i poddaje się z pokorą Jego świętym wyrokom, nie opuści go Bóg, ale ulituje się nad jego nieudolnością, weźmie tę nieszczęśliwą owieczkę na swoje barki, zaniesie ją do owczarni i obsypie łaskami.

Bracia! jakażto wielka zachodzi różnica między miłosierdziem boskiém a miłosierdziem ludzi. Ludzie nie przebaczają swoim nieprzyjaciołom, jak tylko z pewnym przymusem, a chociaż ich pojednanie zdaje się być szczere, przecież nigdy natychmiast nie zapominają zniewag sobie wyrządzonych. Ale nie tak się dzieje z Tobą o Boże! pełen dobroci, bo skoro tylko grzesznik nawróci się do Ciebie, natychmiast zapominasz o jego występkach i przyjmujesz go łaskawie w swoje ojcowskie objęcia. Tysiące radości i pociech niepojętych wlewa Bóg w serce grzesznika szczerze nawracającego się do Niego, a grzesznik, ten syn marnotrawny, rzucając się do nóg swego Ojca, dostępuje prawdziwéj pociechy. O cudo niesłychane, o tajemnico niepojęta miłosierdzia boskiego! Tobie o Panie, mówi Apostoł, podoba się rozlewać zbytek łask tam, gdzie panowały rozliczne występki. Po okropnych zgryzotach, które trapiły grzesznika, uspokaja Bóg jego serce i napełnia rzetelném weselem. Z tego wszystkiego więc bracia! cóż wnieść należy? Będziemyż trwali w grzechu, pyta się Apostoł, dla tego, że łaska i miłosierdzie spływają na nas z większą obfitością? Ach! nieposuwajmy daléj naszego zaślepienia i niewdzięczności. Im większe jest miłosierdzie boskie, tém spieszniéj grzesznicy powinni się nawracać do Boga, albowiem słusznie drżeć i obawiać się powinni smutnych następstw, jakie ich z nadużycia dobroci Boga czekają.

II.

Bóg jest dobry, Jego miłosierdzie jest nieograniczone, On mi przebaczy; takiém przekonaniem żyje mnóstwo grzeszników, którzy łudząc się nadzieją nie porzucają grzechów. Że wyobrażenia takowe są czystém uprzedzeniem, niewdzięcznością krzyczącą i najczerniejszą zbrodnią—przekonają nas następujące powody.

A naprzód, grzeszyć w nadzieję nieskończonego miłosierdzia, jestto zapamiętale i ślepo się łudzić. Któż bowiem może nas zapewnić, że śmierć nie zakołace do nas wtedy, kiedy sumienie nasze będzie się znajdowało wśród największego nierządu, czując tylko chwilową chęć do urojonego nawrócenia się? Bóg miłosierny w każdéj prawie chwili przyjmuje grzesznika, w któréj się do Niego szczerze nawraca; lecz jakąż możemy postawić rękojmią, że późniéj będziemy więcéj usposobieni w nawróceniu się do Boga?

Czyliż to powrót do Boga od nas samych zależy? Nieodmówi nam Bóg wprawdzie wszystkich łask, których dotąd nadużyliśmy; lecz czyliż jesteśmy pewnymi, że dochowamy w sobie te cudowne łaski, bez których nigdy z Bogiem pojednać się nie możemy? Przekonani zatém jesteśmy bracia, o wielkiéj ślepocie naszéj, kiedy grzeszymy w nadzieję nieskończonego miłosierdzia boskiego; lecz i niewdzięczność ztąd pochodząca jest przerażającą.

Jakaż może być większa oznaka dobroci Boga ku grzesznikowi, jak, kiedy go ciągle do siebie przywołuje, kiedy go uprzedza o smutnych następstwach, jakie wynikają z grzechu, kiedy każdy krok jego troskliwie śledzi? Jakiż mógłby mieć ważny powód do szukania wszędzie grzeszników? Czyliżby co przybyło do Jego chwały, gdybyśmy Jego miłosierdzie wiecznie wyśpiewywali w niebiosach, lub podziwiali sprawiedliwość w piekle? Zresztą, jakież możemy rościć prawo do Jego łask dobroczynnych, które nam w każdym razie przyrzeka, chociaż te zamiast nas poruszyć i uświątobliwić zatwardzają nasze serca? Jakaż niewdzięczność! Jeżeli grzesznik nie odpowiada twojéj dobroci, o mój Boże! jest niewdzięcznym, lecz jeżeli twa dobroć staje się dla niego pobudką do trwania w niegodziwościach, wtedy jestto złość czartowska.

Czyliż to dla tego mamy popełniać grzechy, że Bóg jest dobrym? czyliż ta Jego dobroć nie powinna nas pobudzać do kochania Go nadewszystko i do służenia Mu z wiernością nienaruszoną? a jednak wcale przeciwnie się dzieje. Ponieważ Bóg dobry, niechcemy Go kochać ani Mu służyć; ponieważ jest dobry, a więc gardzimy Jego ustawami i Jego święte prawa mamy w nienawiści? Któż zdoła dokładnie wyrazić niegodziwość takiego postępowania? Kiedy wymawiamy te słowa: będę miał dosyć czasu do nawrócenia się, nic mię do tego nie znagla, miłosierdzie boskie jest wielkie; wtedy pogardzamy Jego wszechmocnością, najgrawamy się z Jego mądrości, hańbimy Jego dobroć; a takie postępowanie jest czystém bluźnierstwem.

Miłosierdzie boskie jest nieskończone w samém sobie, ale nie jest takiém w skutkach; ma ono swoje dla nas granice; wiemy bowiem, że z końcem życia naszego kończy się dla nas miłosierdzie, godzina zaś śmierci, jest dla śmiertelnych niewiadomą. W każdéj chwili możemy umrzeć, a zatem miłosierdzie boskie w każdéj chwili dla nas się skończy. Z drugiéj zaś strony, jak łaska boska powiększa się kiedy z nią współpracujemy, tak też zmniejsza się w miarę jéj nadużycia. Wreszcie, Bóg odmawia miłosierdzia temu, który niém pierwéj wzgardził, i o tém nas Duch święty przekonywa w kilku miejscach Pisma świętego.

Bracia! im dłużéj będziemy odwlekać zbieranie korzyści z miłosierdzia boskiego, tém więcéj będziemy się stawać nieczułymi na głos Boga przyzywający nas do siebie.

Środkami, których miłosierdzie boskie używa celem pociągnienia nas do siebie, są: wyrzuty sumienia, tajemne natchnienia łaski, przykłady ludzi dobrych, słowo Boże, które wam bywa ogłaszane, jak niemniéj pewne wypadki, w których nas miłosierdzie boskie

oszczędziło od zguby; wreszcie pewne okoliczności, w jakich nas opatrzność umieściła, a które nas zmuszają, że tak powiem, do myślenia o naszém zbawieniu; a naturalną jest rzeczą, że serca nasze zatwardzają się w miarę jak się opieramy rozlicznie udzielonym łaskom.

Wyrzuty samienia są skutkiem żalu, wstydu i bojaźni, jakie widok grzechu na naszych duszach sprawił; lecz z przytoczonemi wrażeniami dzieje się toż samo co z innemi; z czasem przyzwyczajamy się do nich i za każdym dniem mniéj je czujemy. Pierwszy upadek, jakiegośmy się dopuścili, zmięszał nas mocno i zasmucił, lecz w miarę jak upadki się nasze powtarzały, zmniejszały się zgryzoty i wyrzuty sumienia, tak dalece, że późniéj i największych występków przestaliśmy się wstydzić. Toż samo dzieje się z pożytecznemi zamiarami, przedsięwzięciami i zbawiennemi naukami, dobremi przykładami i ze wszystkiemi łaskami, jakich nam Pan Bóg użycza. Jak nasze ciało, przyzwyczaja się do znoszenia zimna, upału, prac i wszelkich trudów, tak również i nasza dusza staje się oziębłą na wszelkie działania łaski; i w tém to znaczeniu rozliczne dobrodziejstwa boskie, jakie czerpamy z Jego nieskończonego miłosierdzia, dają nam powód do naszéj zatwardziałości. Lecz bracia! wspomnijmy sobie, że przyjdzie czas, w którym wybrani wychwalać będą w niebiosach nieskończone miłosierdzie Boga, a odrzuceni będą je przeklinać w piekle. Wołać będą: gdybym się był zastanowił nad dobremi myślami, jakie mi Bóg niegdyś poddawał, gdybym nie przytłumiał zuchwale wyrzutów mego sumienia, gdybym słuchał upomnień moich nauczycieli, gdybym korzystał z cnotliwych przykładów, jakie miałem przed oczyma! nigdyby mię te nieszczęsne niedręczyły męki. Przeklęte moje zaślepienie i zatwardziałość, moja nieczułość i niewdzię-

czność. Ach! gdyby Bóg nie był tak dobrym, gdyby mi niedozwolił żyć tak długo, gdyby nieoczekiwał mego nawrócenia z tak wielką cierpliwością, byłbym mniéj winnym i niecierpiałbym tyle ile cierpię obecnie. Takieto będą wyrzekania ludzi grzeszących, w nadzieję nieskończonego miłosierdzia boskiego, lecz wyrzekania nieużyteczne. Przekonani zatem o nieszczęśliwym stanie tego rodzaju grzeszników, czyliż będziemy nadal odkładali nawrócenie nasze, czyliż zapomniemy o naszém zbawieniu z tego jedynie względu, że Bóg jest dobry, i że miłosierdzie Jego jest nieskończone? Tak jest bez wątpienia. On jest dobrym i miłosiernym, i to jest właśnie czego nam się obawiać należy, ponieważ to miłosierdzie winniejszymi nas uczyni, a to z tego powodu, że go nadużywamy; ono powiększy nasze grzechy i przygotuje powoli nasze odrzucenie. Tak jest bracia! prawdą jest niezawodną, że miłosierdzie boskie powinno napełnić ufnością serce grzesznika, który się szczerze nawraca; lecz z drugiéj strony, toż samo miłosierdzie okropnym powinno go przerazić strachem, jeżeli mu służy jedynie do odwlekania nawrócenia swego. Gdyby w téj chwili bracia! w któréj się do was odzywam, i w któréj Bóg was do siebie powołuje, wasze serca przejęte prawdziwym żalem szczerze nawróciły się do Niego, wtedy stalibyście się uczestnikami miłosierdzia, uwolnilibyście się od grzechów; wtedyto nasza ufność byłaby sprawiedliwą i zbawiłoby nas miłosierdzie. Lecz kiedy powiemy, że miłosierdzie boskie, jest bez granic «Bóg mi przebaczy», a mówiąc tak, będziemy odkładali od czasu do czasu nasze nawrócenie, wtedy nasza nadzieja jest próżną i miłosierdzie boskie nas zgubi.

Ach drżymy z bojaźni, o mój Boże! kiedy się zastanawiamy nad surowością sądów twoich, lecz również miłosierdzie twoje strachem nas przejmuje, skoro

wspomniemy, że go nadużywamy. I w którąż teraz obrócimy się stronę? Umieścimy się, o dobry Panie! pomiędzy miłosierdziem a sprawiedliwością twoją, a to w tym celu, aby serca nasze przeniknione razem bojaźnią i nadzieją, chroniły się zbytecznéj ufności i rozpaczy.

Widok krzyża napełnia nas świętą nadzieją, bo przypomina nam zarazem, że my to jesteśmy którzyśmy Cię do niego przybili. Nie zwlekajmy zatem, bracia! naszego nawrócenia; pamięć o nieskończonéj dobroci i miłosierdziu Boga niechaj będzie dla nas silnym bodźcem do skutecznego pracowania na nasze zbawienie. Amen.

NAUKA

Na Niedzielę po Bożém Narodzeniu.

O znajomości Jezusa Chrystusa.

Józef i Matka Jezusowa dziwili się temu, co o nim mówiono. *Łuk.* 2.

Kochani parafijanie! Im więcéj zastanawiamy się nad Jezusem Chrystusem, tém więcéj odkrywamy w Nim cudów. Jego poczęcie, narodzenie, życie, śmierć, religija i tajemnice były od początku świata oczekiwaniem Patryarchów, uwielbieniem Proroków, pociechą sprawiedliwych, radością nieba skarbem ziemi i szczęściem świata całego. Nie należy się zatem dziwić, że najświętsza Panna, znając dokładniéj od wszystkich zamiary Opatrznośsi, wpadała w zachwycające uwielbienie w miarę jak się one rozwijały i spełniały na osobie Jezusa Chrystusa. Lecz to najbardziéj zastanawiać i uderzać nas powinno, że większa część wierzących w Chrystusa, bardzo mało Go znają, że nie widać pomiędzy chrześcijanami staranności w wyszukiwaniu skarbów mądrości i umiejętności ukrytych

w Jezusie Chrystusie; że znajdują się pochyleni już wiekiem starcy, którzy nie umieją pierwszych początków katechizmu, twierdząc, że go zapomnieli, że pomiędzy osobami nawet wyższego wychowania bardzo wielu jest takich, którzy obznajmieni w innych przedmiotach, nie wiedzą czego nas księgi święte o Jezusie Chrystusie nauczają i którzy byliby w wielkim kłopocie, gdyby im przyszło zdać rachunek z wiary jaką wyznają. A jednak aby znać Chrystusa nie potrzeba być wielce uczonym, albowiem Syn boski stawszy się człowiekiem, był widzianym od wszystkich, a następnie najprostszych i najnieoświeceńszych ludzi powołał do poznania siebie. Chrześcijanin zaś nigdy nie powinien zapomnieć tych prawd, jakich go rodzice i Pasterze o Chrystusie nauczyli, ponieważ religija ustawicznie mu je przed oczyma stawia i codziennie na pamięć przywodzi.

I z tego to powodu postanowiłem przedstawić wam w téj mierze niektóre uwagi, które nie będą bez waszéj korzyści, jeżeli ich tylko uważnie posłuchacie. Prośmy tylko o potrzebną łaskę wszechmogącego Boga it.d.

I.

Nie masz człowieka tak nieświadomego któryby nieznał swego ojca i matki; a chociażby ich utracił w pierwszéj swojéj młodości, chociażby ich nie pamiętał i nie widział; słyszał jednak o nich mówiących, i zapytany: czémby jego rodzice byli, odpowie, że byli tego lub owego stanu, trudnili się gospodarstwém lub rzemiosłem, zmarli w takim lub owym czasie, i t. p. Potém będzie mówił o swojém rodzeństwie, o ich majątku, o swoich do nich pretensyjach, o krzywdach jakie mu wyrządzili, o usługach jakie dla nich wykonał, słowem: o tysiącznych przeszłych rzeczach, które się wydarzyły przed jego urodzeniem, których nie

widział, ale słyszał o nich mówiących i takowe w pamięci zatrzymał.

Powiedzmy najnieoświeceńszemu człowiekowi: mój przyjacielu! o czterdzieści lub więcéj ztąd mil, umarł pewien bogaty człowiek, który testamentem wszystko ci zapisał, donoszę ci o tém, idź więc i zabierz cały po nim pozostały majątek. I cóż zrobi taki choć nieoświecony człowiek, niezawodnie bez stracenia najmniejszéj chwili wybierze się w drogę, dowie się o wszystkich szczegółach przypadającéj na niego sukcessyi, jak niemniéj o osobie, która go swoim spadkobiercą uczyniła; a po powrocie do domu opowie swojéj żonie, dzieciom i znajomym wszystkie najdrobniejsze okoliczności, jakie mu się wydarzyły w odbiorze przypadającego nań spadku. Kiedy więc człowiek tak nieświadomy i ograniczony pojął, zrozumiał i spamiętał wszystko, gdy szło o rzeczy doczesne, jakimże więc sposobem nie mógłby zrozumieć tego, coby mu powiedziano o Jezusie Chrystusie? Że ten Jezus Chrystus Syn Boga stawszy się człowiekiem żył trzydzieści trzy lat na ziemi, wskazał nam drogę, jaką postępować mamy; że z miłości ku nam umarł na krzyżu, zrobił testament, mocą którego uczynił nas swymi dziedzicami, że majątek, który nam zostawił jest nieskończenie większy od wszystkich skarbów świata. Potrzebaż więc wiele rozumu i pamięci, aby zrozumieć i pojąć to wszystko, czego nas uczą o życiu i śmierci Jezusa Chrystusa? Skoro spamiętaliśmy historyją życia i śmierci naszych rodziców, krewnych lub innych osób, którzy żyli przed nami, których nigdyśmy nie widzieli i nie znali? Gdyby Bóg nie stał się człowiekiem, wyznać należy że ludzie prości nie mogliby się łatwo wznieść do Jego poznania; gdyż duch nie ma nic w sobie takiego, coby podpadało pod zmysły, i coby uderzało imaginacyją. Ale

czyliż nie można poznać Boga ukrytego takiem jak my ciałem, mieszkającego widomie pomiędzy ludźmi, którego ciż ludzie widzieli, słyszeli i z Nim towarzysko obcowali, który ogłosił swoję Ewangeliją, jaką wyznajemy, założył religiją, w któréj żyjemy, który nam wysłużył swoją śmiercią żywot wieczny, jakiego się spodziewamy; który wskazał równie przykładem jak i nauką drogę, jakiéj nam się trzymać należy. Czyliż więc człowiek najprostszy nie może poznać Boga, który się stał dla wszystkich dotykalnie widomym? Opowiadają nam dokładnie historyją Jego urodzenia, życia, cudów, męki i śmierci, tłómaczą Jego poczęcie za sprawą Ducha świętego, zamieszkanie przez dziewięć miesięcy równie jak inne dzieci w łonie najświętszéj Matki, że się urodził w stajni, prowadził życie ubogie, że lud wszędzie. szedł za Nim, na wzgórza i na pustynie aby słyszał Jego boską naukę; że wszelkiego rodzaju chorzy i kalecy biegli do Niego, a On ich uzdrawiał cudownie mocą swéj wszechmocności; że Go żydzi ukrzyżowali, że Jego ciało złożono w grobie zkąd trzeciego dnia majestatycznie zmartwychwstał; że po upływie czterdziestu dni widocznie wstąpił do niebios w obec swoich uczniów i mnóstwa ludu, że przyjdzie ztamtąd przy końcu świata dla osądzenia złych i dobrych. Wszystkie te okoliczności są widome, podpadają pod zmysły i wyrażają się w pamięci i imaginacyi najprostszego człowieka. Dodajmy do tego, że im więcéj jaka rzecz nas obchodzi i interesuje, tém się łatwiéj w naszym umyśle piętnuje i wyobraża.

A cóż bracia! może nas bardziéj interesować nad Jezusa Chrystusa? Wszak On dla nas się urodził, żył, cierpiał i umarł. Któż nie powtórzy owéj wielkiéj ze świętym Pawłem prawdy: «umiłował mnie Jezus Chrystus i śmierć podjął z miłości dla mnie. Uniżył

się aż do nas aby nas do siebie podniósł; stał się nam podobnym, aby nas uczynić Jemu podobnymi. Wszystka nasza chwała na Jego się opiera upokorzeniu i Jego ubóstwo stanowi nasze bogactwa, Jego nieudolności właściwe ludzkiéj przyrodzie naszą siłę; Jego cierpienia naszą pociechę, Jego śmierć naszą nadzieję i zbawienie. Jezus Chrystus umiłował nas, a wszystko uczynił z miłości ku nam. Umiłował nas Chrystus i gdybyśmy mieli serca ze skały, samo Imię Jezus rozczulić nas koniecznie powinno, i napełnić świętą ciekawością poznania wszystkiego, co się do Jego osoby odnosi. Tak jest, z najgorętszą chęcią powinniśmy pragnąć poznać wszystkie szczegóły i najdrobniejsze odcienia Jego życia i nauki, zwiedzić te wszystkie miejsca, które swoją obecnością uświęcił, i ucałować ślady Jego stóp najświętszych. Umysł nasz powinien ciągle przebiegać przestrzeń od Betleemskiéj stajenki, aż do Kalwaryjskiéj góry. Wyobraźmy sobie naszego Jezusa żyjącego i obcującego z ludźmi. Cała Jego osoba niech się wypiętnuje w naszéj imaginacyi—te boskie oczy, których jedno spojrzenie nawracało grzeszników, te usta boskie, na których Dawid przed kilkoma wprzód wiekami widział rozlane wszystkie łaski i błogosławieństwa, te usta, których sam oddech rozpędzał czartów, mocy piekła niszczył, a Apostołów Duchem ś. napełniał, te usta, których najmniejsze westchnienie wystarczało do uświęcenia świata, z których jedno słowo wyrzeczone uśmierzało burze, leczyło choroby, wskrzeszało umarłych, te ręce wszechmocne, których jedno dotknięcie oczyszczało trędowatych, przywracało wzrok ślepym, słuch głuchym, mowę niemym, śmiały i pewny krok sparaliżowanym; te nogi czcigodne, które miała szczęście całować i łzami skrapiać Magdalena. O jak szczęśliwi są ci, którzy Go widzieli i słyszeli.

Wszystko to jest prawda, ale my o tém nie myślimy wcale. O zgrozo! chrześcijanin nie myśli o Chrystusie, zapomina o Nim i nie zna tajemnic Boga, który go tyle ukochał! chociaż wszystko to, co jest zewnętrznem i pod zmysły podpadającem w naszéj religii ciągle nam przed oczy stawia Jezusa Chrystusa, ustawicznie przywołuje na pamięć i niejako w téj szczęśliwéj umieszcza konieczności, iż Go nigdy z widoku tracić nie powinniśmy — o czém następnie.

II.

O cóż to głównie idzie K. br. w tych wszystkich naukach, które wam co niedziela bywają opowiadane, w tych świętych Sakramentach, jakie przyjmujemy, w uroczystościach jakie obchodzimy, w ceremonijach które widzimy, w modlitwach w reszcie które odmawiamy? Oto o Jezusa Chrystusa. Kiedy rodzice nasi nauczali nas pierwszych początków religii świętéj, najprzód nam o Chrystusie mówili; czegoż my w katechizmach, kazaniach, naukach tak publicznych jak i prywatnych was nauczamy? oto opowiadamy wam i ogłaszamy ciągle Jezusa Chrystusa. Któż jest ten który nas uczynił dziećmi Boga na chrzcie świętym, który nam udzielił darów Ducha ś. na bierzmowaniu, który gładzi grzechy przy trybunale pokuty, który nas zasila Ciałem swojém najświętszém u stołu Pańskiego, który nas pociesza, umacnia i pokrzepia w chorobach, który błogosławi waszym małżeństwom, który wam dostarcza bez przerwy pasterzy dla oświecenia, przewodniczenia na drogę zbawienia i rozdzielania swoich łask cudownych.

Uroczystości, jakie corocznie obchodzimy, przywodzą nam na pamięć owe boskie tajemnice, które są przedmiotem naszéj wiary. I tak, uroczystość Zwiastowania przypomina nam ów szczęśliwy dzień, w którym Duch święty utworzył w łonie przeczystéj Maryi

Panny ciało Jezusa Chrystusa, i połączył w Jego osobie naturę boską i ludzką przyrodę. W dziewięć miesięcy potem obchodzimy uroczystość Narodzenia Pańskiego, słuchamy Mszy świętéj o północy, zwanéj u nas Pasterką—opowiadają nam Chrystusa Pana narodzonego w stajence, położonego w żłobie, dokąd ubodzy pasterze najpierwsi przybywają dla uczczenia Zbawcy świata. Ceremonije wielkopiątkowe przedstawiają nam Chrystusa obciążonego grzechami ludzi, okrytego ranami, cierniem ukoronowanego, znieważonego, na śmierć potępionego i przybitego do krzyża. Samo wspomnienie o dniu wielkanocnym czyliż nie obudza w duszach naszych radości pochodzącéj z Zmartwychwstania i tryumfu Jezusa Chrystusa? Przebiegnijmy takim sposobem wszystkie uroczystości w roku, już to święta poświęcone na cześć najświętszéj Maryi Matki Jezusa Chrystusa, już na cześć Apostołów, którzy założyli Jego kościoł święty, na cześć Męczenników wylewających krew swoją za wiarę Jezusa Chrystusa, na cześć Biskupów rządzących Jego kościołem, świętych Doktorów i Nauczycieli przesyłających od wieku do wieku swemi pismami prawdy przez Jezusa Chrystusa nauczane i ogłaszane, słowem, przebiegnijmy uroczystości poświęcone na cześć wszystkich sprawiedliwych i świętych wszelkiego stanu, płci i wieku, których uwielbiamy, pamiątki, wysławiamy cnoty i za wzór naszemu życiu przedstawiamy, i prosimy ich o pośrednictwo za nami w niebie do Boga, a wszystko to przypominać będzie uwielbionego, kochanego i czczonego przez nich Jezusa Chrystusa. Do uroczystości kościelnych dodajmy ceremonije i wszystkie religii naszéj praktyki, a wszędzie zobaczymy Jezusa Chrystusa; wszystko nam Go ogłasza, wszystko o Nim mówi, wszystko nam Go na pamięć przywodzi; chléb i wino poświęcone; przedstawiają nam Jego Ciało

i Krew najświętszą, którą obmył dusze nasze, wszystkie błogosławieństwa, processyje i modły kościoła stawiają nam przed oczy obraz i pamiątkę Jezusa Chrystusa.

Wy sami K. P., w waszych pacierzach rannych, południowych i wieczornych, nie mówicież codziennie: Wierzę w Jezusa Chrystusa, który się począł, narodził, cierpiał, umarł i zmartwychwstał? Znak krzyża, nieprzedstawiaż nam Jezusa Chrystusa, który umarł na nim z jedynéj ku nam miłości; wreszcie, wszystkie ćwiczenia religijnéj pobożności za główny przedmiot mają Jezusa Chrystusa. Wszystko się zaczyna, dzieje i kończy przez Jezusa Chrystusa, i można powiedziéć, że Jezus Chrystus, jest tak dotykalnie dla nas widomym, jak był niegdyś dla tych, którzy byli naocznymi świadkami Jego życia i śmierci.

O nierozsądni Galatowie! mówił niegdyś Apostoł Paweł święty, któż wam zamknął oczy, że nie widzicie prawdy, wy, którzy macie ustawicznie przed sobą Jezusa Chrystusa i widzicie Go, że tak powiem, ukrzyżowanego w pośród siebie? Czyliż nie można tego samego wyrzutu uczynić i dzisiaj wielkiéj liczbie chrześcijan? Kto wam zawiązał oczy K. Br., kto was powstrzymuje od poznania Jezusa Chrystusa, którego macie przed sobą—zkądżeto pochodzi, że nie zwracamy żadnéj uwagi na to, co widzimy, słyszymy, mówimy i wykonywamy, kiedy idzie o Chrystusa, o Ewangeliją, o tajemnice i o to wszystko, co ma związek z czcią zewnętrzną religii założonéj przez Chrystusa, a przez nas wyznawanéj. Niestety! każdy z nas zajmuje się ulubionym przez siebie przedmiotem. Tobą tylko, o dobry Jezu! prawie nikt się nie zajmuje, ponieważ Cię nie kocha! Kupiec zatrudnia się handlem, rolnik ziemią, rzemieślnik swoim wyrobem, bogacz majątkiem, żebrak dotkliwą biedą, dumny zasługami,

skąpiec złotem, rozpustnik przedmiotami swych namiętności, ciekawy licznemi nowinami. Ciebieśmy tylko, o Zbawicielu świata! opuścili, ponieważ nie ma takich lub przynajmniéj bardzo mała liczba, którzyby Cię szczerze kochali. O Panie! udziel nam twojéj miłości, a skoro serca nią tylko będą napełnione, całkowicie je Tobie i twoim tajemnicom poświęcimy. Powaby boskie i niewypowiedziane wdzięki Twojéj wiecznéj piękności, które zachwycają Aniołów, stawszy się widomemi w twojém człowieczeństwie, będą naszą nauką, pociechą i rozweseleniem; będziemy myśléć o Tobie w dzień i w nocy i w ciągu wszystkich zwyczajnych naszych czynności, wieczorem kładąc się na spoczynek, będziemy rozpamiętywać śmierć twoją, a chwila naszego przebudzenia się, będzie nam przypominała twoje zmartwychwstanie. Pożywienie, jakiem ciało nasze zasilamy, przywiedzie nam na pamięć twój niebieski pokarm, jaki dla dusz naszych zostawiłeś po wszystkie wieki; nasze prace, trudy, mozoły i znoje przypomną nam wszystkie twoje cierpienia, na jakieś się dobrowolnie, o Panie! z miłości dla nas skazał. Pamięć na twoje boskie słowa roztopi w naszych naukach sól mądrości, a Imię Jezus będzie na naszych wargach stróżem roztropności i oględności; to Imię czcigodne wyryte na naszych sercach i umyśle, przypominać będzie twoją uprzejmość, miłość, boleść, krzyż i miłosierdzie; słowem wszystko, będzie nam głosić Jezusa Chrystusa, tę wielką księgę, którą najnieumiejętniejszy pojąć i zrozumieć powinien, to cudowne zwierciadło, w którem się każdy człowiek przeglądać, ten wzór dokładny któryśmy wszyscy naśladować, prawdę, któréj szukać, drogę, jaką postępować, i żywot wieczny, do którego wzdychać powinniśmy, a czego ja wam K. Par. przy tym kończącym się roku w Imieniu Ojca, Syna i Ducha świętego, życzę. Amen.

NAUKA

Na Niedzielę I w roku.

O prowadzeniu się w ciągu roku.

Panie! zaniechaj jéj i na ten rok... owo snadź da owoc. *Ś. Łuk. 13.*

Pewien gospodarz, mówi Jezus Chrystus w dzisiejszéj Ewangelii, zasadziwszy drzewo figowe w swoim ogrodzie, a nie otrzymując z niego owocu, rzekł do ogrodnika: już trzy lata upłynęło, jak to drzewo nie przynosi mi oczekiwanéj korzyści, wytnij je i wyrzuć z ogrodu, niechaj napróżno nie zajmuje miejsca. Ale ogrodnik odpowiedział: Panie pozostaw je jeszcze przez rok jeden; dołożę starania, użyznię około niego ziemię, a być może że oczekiwany wyda ci owoc, w przeciwnym razie każ je wyciąć.

K. Par., ta przypowieść nie potrzebuje tłómaczenia. My to wszyscy jesteśmy owem drzewem, jakie Bóg zasadził w swoim kościele, i słuszne ma prawo oczekiwać po nas dobrych uczynków, lecz aż dotąd zawiedliśmy Jego nadzieję. Rozgniewany naszém postępowaniem, chciał zabrać nas z tego świata i oddać surowéj sprawiedliwości; ale Jezus Chrystus, boski nasz pośrednik wyjednał jeszcze rok pobytu naszego na téj ziemi, przyrzekając, że dołoży nowych około nas starań, że nam ofiaruje swe Sakramenta i z nich wypływające łaski. O! jakże dobrym jesteś, litościwy Jezu! czegoż nie powinniśmy przedsięwziąść, aby korzystać z twego miłosierdzia; pamiętajmy Bracia, że jeżeli jeszcze nadużyjemy tego poczynającego się roku, wtedy Zbawiciel przeciwko nam powstanie, i prosić będzie przedwiecznego Ojca, aby nas ukarał.

Uprzedźmy to okropne nieszczęście i korzystajmy z tak wielkiego miłosierdzia. Przepędźmy świątobliwie

ten rok, którego nam Bóg użycza; unikajmy grzechów, które przeszłe lata nasze uczyniły występnemi w obliczu Boga—i to będzie przedmiotem dalszéj nauki.

I.

Stworzył nas Bóg i umieścił na tym świecie na to, abyśmy Go znali, kochali, wiernie Mu służyli i tym sposobem wieczną otrzymali szczęśliwość; i oto jest pierwsza prawda, któréj nas skorośmy do rozumu przyszli nauczono. Wszystkie zatem dni i wszystkie chwile naszego życia powinniśmy poświęcić na służbę Bogu i zbawienie nasze. Tak więc K. Par. każdego poranku obudziwszy się ze snu wspomnieć powinniśmy na Boga i wyrzec z zapałem: O mój Boże! ja Cię uwielbiam, kocham i pragnę wszystko w tym dniu wykonywać dla twéj miłości i mego zbawienia; a od téj chwili, należy Bugu ofiarować wszystkie myśli, słowa i uczynki, które przyrzekł wynagrodzić, jeżeli będą w Jego Imieniu wypełniane. Następnie, wstawszy śpiesznie i ubrawszy się skromnie, należy upaść na kolana i odmówić pacierze i modlitwy poranne z całą przytomnością umysłu, uwagą i pobożnością możebną. W końcu modlitwy należy przewidzieć okazyje, któreby nas w ciągu dnia do obrazy Boga przywieść mogły, a to w tym celu, abyśmy ich starannie unikali; postanowić szczerze, że będziemy pracę naszą wykonywali w duchu pokuty i cierpliwości, że się będziemy wystrzegali wszelkich przekleństw, bluźnierstw, słowem, że będziemy trzymali język nasz w przyzwoitéj powściągliwości. W wieczór badajmy się ściśle, czyliśmy dopełnili wiernie rannych postanowień, a jeżeli się na nieszczęście okaże nasze wiarołomstwo, błagajmy Boga o przebaczenie z skruszoném i upokorzoném sercem. I oto jest dokładny sposób poprawiania się z błędów i nieudolności naszych. Idąc do pracy, zatrudniajcie się zawsze zbawieniem waszém, wspominaj-

cie często o śmierci, o sądzie boskim, o nagrodzie i karze wiecznéj za grzechy, o służbie boskiéj, i o tém rozmawiajcie z swoimi współpracownikami, a przez to unikniecie przekleństwa, obmowy, złorzeczenia i tysiącznych grzechów, jakie wam się wśród najuciążliwszych wydarzają zatrudnień. Przyzwyczajajcie się do rozmyślania prawd i ustaw zbawienia waszego dotyczących; pamiętajcie, że sprawa zbawienia zasługuje na największą z naszéj strony uwagę.

Przed rozpoczęciem pracy przeżegnajcie się krzyżem świętym, ofiarujcie ją Bogu, a tym sposobem otrzymacie błogosławieństwo w waszych zatrudnieniach i wykonacie wiele dzieł cnotliwych, pracując z takiem usposobieniem. Jeżeli rozpoczynamy robotę w celu podobania się i dopełnienia woli Boga, który nam w pocie czoła na kawałek chleba pracować nakazał, dopełniamy przez to zbawiennego posłuszeństwa i podległości. Jeżeli ją przedsiębierzemy w celu zgładzenia grzechów naszych, czynimy pokutę; jeżeli w zamiarze wyjednania łaski szczególnéj dla siebie lub bliźnich, wykonywamy dzieło ufności i miłości. O ileżby to można każdego dnia zyskać zasług, gdybyśmy wszystkie nasze zatrudnienia dla Boga i zbawienia duszy naszéj wypełniali! Każdy przestanek w pracy powinien nas przekonywać o szybko upływającym czasie; przemijają dni i godziny, śmierć się zbliża, do wieczności z pośpiechem biegniemy, lecz czyliż jesteśmy gotowi ukazać się w obliczu Boga, czyliż grzech śmiertelny nie tamuje drogi do téj błogiéj szczęśliwości? Jeżeli na nieszczęście znajdujemy się w tak opłakanym stanie, obudźmy w sobie żal serdeczny i postanówmy jak najspieszniéj szczerze się wyspowiadać, ponieważ wszystko cobyśmy w grzechu śmiertelnym wykonali, byłoby ubumarłem dla nieba. A któżby z ludzi chciał

być w nieprzyjaźni z Bogiem, ktoby się chciał odłączyć przez wieczność od niego?

Czart przeklęty ciągle około nas krąży, usiłując nas w grzechy wprowadzić, a tém samem zgubić, mówi Piotr święty; potrzeba więc zniszczyć wszystkie jego zabiegi; a zatem za każdą wydarzoną pokusą udajmy się do Boga. Wspomnijmy na to, że umrzéć musimy, że będziemy sądzeni, że chociaż możemy ukryć i ubarwić nasze postępowanie przed ludźmi, ale przed Bogiem ukryć się nie możemy, albowiem On wszystko widzi, wszystko wie, i ze wszystkiego nas sądzić będzie.

Upewniam was K. Par., że te uwagi zrobią zbawienne wrażenie na waszym umyśle. Pokusy zmniejszają się, w miarę jak się im opierać będziemy; wyjdziemy z nich zwycięzko, a wówczas owładnie nas nieporównana radość, żeśmy przez chwilową utarczkę z naszemi namiętnościami zasłużyli na wieczną nagrodę. Nie raz doświadczaliśmy tego błogiego wesela, albowiem nie raz unikając grzechu i wszystkich do niego wiodących okazyj, cieszyliśmy się pokojem sumienia.

Matki chrześcijańskie! obznajmiajcie wasze dziatki z przywiedzionemi przestrogami i przyzwyczajajcie je zawczasu do powściągania złych skłonności, nauczajcie je jak się mają opierać pokusom, a nadewszystko nauczajcie je, aby uważnie roztrząsały prawdy zbawienia, i tym sposobem uświątobliwiały swoje czynności, a z pociechą ujrzycie wasze dziatki roztropnemi, uległemi, bojącemi się Boga i panami swoich namiętności.

Nie będę dzisiaj wchodził w szczegóły obowiązków rodzicielskich, gdyż ważność ich wymaga, abym kilka następnych nauk dla nich poświęcił. Ograniczam się tylko na tém szczerem oświadczeniu: że nic nie powinno być przyjemniejszego dla serc rodzicielskich, jak ugruntować w swych dziatkach bojaźń i miłość Boga,

wstręt do występku i grzechu, a przewodniczyć im we wszystkiem, dobrym przykładem. Ojcowie i matki! pamiętajcie, że wasze dzieci są kosztownym darem od Boga wam powierzonym, z którego musicie zdać w czasie rachunek; niezapominajcież więc nigdy o téj prawdzie.

Wreszcie, wszystkie dzienne zatrudnienia powinniśmy zakończyć wspólnym pacierzem czyli modlitwą wieczorną. Rozliczne z takiéj modlitwy wypływają korzyści. Sam bowiem Jezus Chrystus upewnia, że, gdzie dwóch albo trzech zgromadzi się w celu wielbienia Boga i zanoszenia do Niego modłów, będzie im towarzyszył. Jakże więc wielką korzyść i łaskę sprowadza wspólne odmawianie pacierza! Cóż może być więcéj pocieszającego dla gospodarza, jak widzieć swoją rodzinę i domowników korzących się w obliczu Boga i uwielbiających Go społem, dziękujących za odebrane dobrodziejstwa i proszących o przebaczenie i o łaskę więcéj Go nieobrażania. Modlitwy te należy odmawiać zwolna i uważnie, tak, aby serce przejęło się tém wszystkiem, co usta wymawiają; potrzeba zbadać swoje sumienie i przypomnieć sobie uchybienia, jakich się w ciągu dnia dopuściliśmy, a z tego powodu pobudzić się do żalu za popełnione grzechy i chronić się okazyj do nich wiodących. Taki codzienny rozbiór sumienia posłuży nam do wypełnienia szczeréj sakramentalnéj spowiedzi i usunie trudności do całkowitego wyznania grzechów naszych. A gdyby nawet nagła śmierć nas spotkała, wtedy z śmielszą ufnością możemy stanąć w obliczu Pana, albowiem upewnia nas Apostół: że skoro sami się rozsądzimy, oszczędzi nas Bóg w ciągu sądów swoich. Pożądaną byłoby rzeczą, aby się wskrzesił na nowo pomiędzy nami ów dawny religijny zwyczaj odmawiania lub śpiewania w ciągu poranków i wieczorów: koronek, różańców i godzinek do najświętszéj M. Panny. Tak postępowali nasi przod-

kowie, i Bóg im błogosławił; ta religijna pobożność uświątobliwiała zatrudnienia ranne i wieczorne i opiekę Maryi na cały dom i rodzinę sprowadzała.

Kochani Par. gdybyśmy w tym sposobie cały dzień przepędzili, doznawalibyśmy pokoju, przyjemnego odpoczynku po pracy i zasypialibyśmy w Panu; budząc się ze snu myślelibyśmy o Bogu, i wyrzeklibyśmy z przekonaniem: spałem o Boże, ale dusza moja czuwała, i serce moje do Ciebie ustawicznie wzdychało. Taki właśnie rodzaj życia powinniśmy zaprowadzić w domach naszych. Przypatrzmy się teraz nadużyciom, jakich się dopuszczamy, i obowiązkom własciwym każdemu stanowi.

II.

Wyznać mi potrzeba K. P., że najpowszechniejszymi występkami, jakie pomiędzy wami panują są, schadzki karczemne, pijatyki, kradzieże, przekleństwa, kłótnie i nieuczciwe słowa.

Te schadzki karczemne, tańce i grania, wydzierają młodym ludziom cnotę i nauczają ich wszystkich występków. Młodzież odznaczać się powinna zamiłowaniem modlitwy, uczęszczaniem do świętych Sakramentów, uległością i uszanowaniem dla rodziców i starszych, pracowitością, słowem, czystem sumieniem i wstrętem do grzechu; albowiem te wszystkie cnoty czynią młodzież przyjemną w obliczu Boga i ludzi, o nabycie więc takowych starać się najusilniéj powinna, straci je zaś niezawodnie, jeżeli do karczem na granie, tańce i pijatyki uczęszcza. Jakimże bowiem sposobem ta młodzież może zachować miłość Boga, pobożność i wstręt do występków w miejscach ohydy, w miejscach, gdzie rozwiązłość panuje, gdzie się tworzą hańbiące zamiary, a tysiąc słów i piosnek nieprzyzwoitych, obrażających skromność i wstyd, wykrzykują? O ileż to młodzieży w tych miejscach zgorszenia, utraciło

swoją niewinność; jakąż hańbą okryło swoją poczciwą rodzinę, pragnącą widzieć w swojem potomstwie zachowaną cnotę przodków swoich. Tak jest K. P., nieobliczone są nieszczęścia wynikające z karczemnych zabaw. Chrońcie się ich starannie i niedozwalajcie tam uczęszczać dziatkom, waszym sługom i domownikom, bo te wszystkie schadzki, są nader dla nich niebezpieczne, a słowa nieuczciwe i piosnki gorszące zawczasu i z pośpiechem zaród złego w nich rozkrzewiają. Nic bardziéj nie sprzeciwia się świętości naszéj religii jak nieuczciwe słowa, albowiem one znieważają Boga, gorszą bliźnich i gubią ich razem; jedno gorszące słówko nauczy niewinne dusze przewrotności, któréj nigdy nie znały; sprowadzi tysiące złych myśli, haniebnych zamiarów i ohydnych czynów. Każdy zadrżéć powinien wspomniawszy na ów wyrok boski: że z każdego nieużytecznego słowa zdać musi rachunek; a cóż dopiero dziać się będzie z niewstydliwemi słowami i piosnkami rozwiązłemi? Na nic się nie przydadzą owe wymówki. jakiemi niektórzy. zastawiać się zwykli, że w swoich mowach gorszących i piosnkach lubieżnych nie mieli na celu zhańbienia Boga i moralności, ale tylko zabawienie towarzystwa; bo czyliż rozwiązłość, która pomiędzy chrześcijanami wspominaną być nie powinna, może być przedmiotem uczciwego rozweselenia i zabawy towarzyskiéj? możnaż to zamiłować, czego Bóg nienawidzi? Nie mieliśmy złych zamiarów, powiadacie, ale ci, którzy was słuchają, czyli mieli złe postanowienia, czyli przez wasze niewinne zamiary powstrzymaliście ich serce i wyobraźnią od zgorszenia? A jeżeli tak jest, więc czysty ztąd wypada wniosek, że jesteście sprawcami ich grzechu, a następnie potępienia. Czyliż ten język, na którym składamy wam Boga pełnego świętości, Jezusa Chrystusa utajonego w najświętszéj kommunii, powinien być narzędziem rozsie-

wania najhaniebniejszych występków? Cóż was może zasłonić od strasznéj zemsty Boga!

Ojcowie i matki! czuwajcie starannie w téj mierze nad waszemi dziatkami. Niech się nigdy nie wysunie w ich obecności, z ust waszych dwuznaczny wyraz; albowiem przez zgorszenie wydrzecie im niewinność. A biada, mówi Zbawiciel, temu, który zgorszy jedno z tych dziatek, które we mnie wierzą; lepiejby mu było, aby go przepaści morskie pochłonęły. Takież samo wieczne biada, odnosi się do tych, którzy nadaremnie dla utwierdzenia fałszu i oszukania bliźniego, Imienia Boskiego używają; bo czyliż młodzi potrafiliby zaświadczać fałsz boskiém imieniem, gdyby tego od starszych nie słyszeli? Chrońmy się Bracia usilnie tego występku, jeżeli chcemy się uwolnić od strasznych kar boskich. Czuwajcie starannie gospodarze nad waszymi domownikami z obawy, aby ci przez ohydne słowa i haniebne przysięgi nie zgorszyli dziatek waszych.

Drugim równie panującym pomiędzy wami występkiem, jest przywoływanie zemsty i przekleństwa. Pytam się, co zyskujecie przez złośliwe przekleństwo i przysięgi? Czyliż przez nie zdołacie ulżyć utrudzeniu w waszéj pracy i ułatwić robotę? Czyliż wasze dziatki, mąż, żona, wasi domownicy lepszemi się stają, gdy ich przeklinać poczniecie? Dokuczają wam: utrudzająca praca, kłopoty i zabiegi gospodarskie; ale czyliż zapomnieliście o tém, że przez liczne trudy i znoje królestwo niebieskie się otrzymuje? Przypatrzcie się świętym Pańskim, którzy są w niebiesiech; oni dopókąd żyli na ziemi cierpieli tak jak wy, a wielu z nich daleko więcéj; ale znosili wszystkie przygody z cierpliwością. Przeminęły przeszłe przykrości, a obecnie cieszą się szczęśliwością wieczną.—Znośmy je i my K. P. a przeminą nasze cierpienia, i błogosławieństwo, które będzie ich nagrodą, nigdy się nie skończy; na-

dejdzie koniec żywota naszego, a z pociechą wspomnimy żeśmy pracowali na niebo.

Rzemieślnicy i rolnicy! unikajcie przekleństwa, znoście w duchu pokuty utrudzającą pracę, niestateczności pór roku, cierpkość i zły humor tych, którzy wam pracować każą; starajcie się udoskonalać w waszych zatrudnieniach i z wiernością wykonywajcie powierzoną wam robotę, oto są wasze powinności.—Małżonkowie! żyjcie w jedności i zgodzie, znoście wzajemnie uchybienia, bądźcie jedno drugiemu zbudowaniem i powodem do cnoty, wypełniajcie ściśle święte ustawy małżeńskiego stanu; wiedzcie o tém, że jesteście dziećmi Świętych, żyjcie więc religijnie, nie tak jak poganie, którzy Boga nie znają.

Gospodarze i gospodynie! miejcie pieczołowitość o sługach i domownikach waszych, tak jak o własnych dziatkach, bo kto nie ma starania o swoich domownikach, mówi Paweł ś., i nieczuwa nad ich postępowaniem, ten wyrzekł się wiary; gorszym jest od niewiernego i będzie daleko surowiéj od nich karany.

Słudzy! bądźcie wiernymi swoim panom, szanujcie w nich powagę Boga samego, którego miejsce dla was zastępują, służcie im ochoczo i ulegajcie im tak jak samemu Jezusowi Chrystusowi. Doglądajcie starannie ich majątku, chudoby i całego gospodarstwa jakby własnego, i pilnujcie, aby im żadnéj nie wyrządzono szkody; chrońcie się sami pomiędzy sobą, poufałości nagannéj i ohydnéj. Jeżeli w domu, w którym przyjeliście służbę, macie okazyją do grzechu, opuśćcie go natychmiast, bo tak Chrystus Pan nakazuje. Jeżeli oko twoje cię gorszy, mówi Zbawiciel: wyjmij go i odrzuć zdaleka, to jest, chociażby miejsce i służba, w któréj zostajesz, była ci tak potrzebną jak oko, opuść ją skoro cię do grzechu prowadzi. Niższe wynagrodzenie połączone z chwałą Boga i poczciwością, prze-

nieść należy nad znakomitą i zyskowną zapłatę. Zbawienie duszy nad wszystko przekładać powinniśmy. Bo na co ci się przyda człowieku, mówi Jezus Chrystus, choćbyś cały świat pozyskał, jeżeli duszę utracisz?

Mówię tu w ogóle do wszystkich K. P., każdy z was ma tu przywiedzione powinności i obowiązki stanu swojego, jak niemniej sposób ich uświątobliwiania. Ileż dotąd popełniliśmy grzechów przez ich zaniedbanie! Osądźmy się sami podług przedstawianych prawideł, i zastosujmy do nich nasze prowadzenie się w przyszłości.

Tak jest o Panie! przyrzekamy Ci od dzisiaj służyć wiernie, unikać starannie grzechu i wypełniać ściśle obowiązki naszego stanu; od poranku będziemy w pokorze uwielbiali twój Majestat i ofiarujemy Ci wszystkie nasze zatrudnienia. Będziemy uświątobliwiali nasze prace, zaczynając je i kończąc przez modlitwę. Skrępuj tylko nasz język, aby niewymawiał żadnego nieprzyzwoitego i dwuznacznego słowa, żadnego przekleństwa i przysięgi; dodaj nam łaski, abyśmy unikali okazyj do grzechu wiodących. Niedozwalaj tego, o Boże! abyśmy zaniedbywali nasze obowiązki i napełnij duchem pobożności, któryby nas zachęcał do służenia Ci wiernie na tym padole płaczu, i zapewnił nam wieczną szczęśliwość w niebie. Amen.

NAUKA

Na Niedzielę I po Trzech Królach.

O obowiązkach dzieci względem rodziców.

I był posłuszny Maryi i Józefowi. *Łuk.* 2.

Kochani parafijanie! oto jest wszystko, czego nas święta Ewangelia naucza o Chrystusie. począwszy od Jego młodości aż do 30 roku Jego życia. Całe Jego usi-

łowanie w tym przeciągu czasu na tém zależało, aby być posłusznym swoim rodzicom.

Bóg stwarzając człowieka, wyrył na jego sercu obowiązek szanowania ojca i matki. Powtórzył go następnie na kamiennych tablicach Mojżesza zamieniając go w uroczyste przykazanie, gdy wyrzekł: «Czcij ojca i matkę twoją, jeśli chcesz żyć długo». Daje nam nareszcie Bóg z samego siebie przykład, stając się bowiem człowiekiem, był posłusznym swoim rodzicom. Osądźcie zatém K. P., jak konieczną jest rzeczą czcić ojca i matkę, i nad tym właśnie obowiązkiem pragnę się dzisiaj z wami zastanowić. Święty ten przykaz zależy: na szanowaniu swoich rodziców, na kochaniu ich, na uleganiu i na wspieraniu ich w potrzebach. Zdawać się może niektórym, że nauka ta nie odnosi się, jak tylko do tych, którzy mają dotąd ojca i matkę, ale ja oświadczam, że do wszystkich zarówno się odnosi! Słuchać jéj powinni rodzice, aby poznawszy obowiązki dzieci umieli ich stosownie nauczać. Czémkolwiek jesteś chrześcijaninie, uważnie powinieneś rozbierać ten przykaz, abyś się przekonał, czyś kiedy nie opuścił tego świętego obowiązku.

Wspieraj nas łaską swoją o wielki Boże! abyśmy tę świętą prawdę dokładnie poznać mogli.—Prosimy Cię o to przez przyczynę Najświętszéj M. Panny.

I.

Pierwszym jest obowiązkiem dzieci względem rodziców, aby ich szanowały. Na czém się zaś to uszanowanie opiera, sam nas Duch ś. naucza gdy mówi: czcijcie waszych rodziców słowy, czynami i wszelkiego rodzaju cierpliwością.

Szanować rodziców słowy, jestto odzywać się do nich w sposobie ugrzecznionym i pełnym uszanowania, a nie zaś w sposobie cierpkim i gburowatym. Mówić rodzicom to, coby ich zasmucić i zmartwić mogło,

sprzeciwiać się im, odzywać się do nich z zarozumiałą wyniosłością, czynić im wyrzuty przykre i upokarzające, jestto występek nie do darowania w dziatkach. Gdyby nawet rodzice mieli rzeczywiście jakie uchybienia, nie należy takowych wyjawiać, chyba gdyby konieczność tego wymagała; można im je przedstawić, ale w sposobie pełnym uszanowania, mówi ś. Paweł. Niechaj dzieci nigdy nie sprzeczają się z rodzicami, i niechaj nie będą owymi zarozumiałymi mędrkami, którzy pragną, aby się ich zdanie koniecznie utrzymało. Dzieci powinny przystać na to, co rodzice powiedzą, ustąpić im i dozwolić się raczéj skrzywdzić, aniżeli się im sprzeciwiać; bo na tém właśnie zależy szanowanie rodziców słowami.

Nadto, dzieci powinny szanować rodziców czynami, to jest, uprzedzać ich przez szczere okazywanie im szacunku i powolności, pozdrawiać ich z uszanowaniem, słuchać ich przestróg i napomnień z uległością, unikać wszelkiéj czynności, któraby mogła mieć cechę najmniejszéj względem nich pogardy, nie obracać w śmieszność ich mowy albo z niéj szydzić, a témbardziéj znieważać ich i hańbić; albowiem każde dziecko, któreby się tego występku dopuściło, jest ohydną potworą.

Nakoniec, nakazuje Bóg szanować rodziców przez cierpliwość. I jakimże to sposobem? Oto znosząc ich ułomności, błędy i słabości. Być może, iż niekiedy są w złym humorze, że są zgryźliwymi przez wiek, osłabienie, zatrudnienia i kłopoty, że są gniewliwemi i trudno im dogodzić, i wtedyto szanować ich należy przez cierpliwe tego wszystkiego znoszenie. I takieto powinno być uszanowanie dzieci względem rodziców. Lecz jakimże to sposobem dzieci wypełniają ten tak święty obowiązek? O ileżby to należało wam uczynić w téj mierze wyrzutów! Jakżeto mało widziano dzieci, któreby szanowały rodziców słowy, czynami i cierpli-

wém znoszeniem ich błędów, gdy przeciwnie, jakżeto wiele naliczyćby można dzieci, które pogardliwém na własnych rodziców spoglądają okiem, które im zatruwają ostatek życia przez ohydne względem nich postępki, które się unosząc przeciwko nim gniewem świętokradzką na nich podnoszą rękę! Potwory takie surowo będą ukarane: albowiem, jeżeli Jezus Chrystus grozi srodze tym, którzy pogardzają bliźnim swoim, z jakąż surowością nie ukarze dzieci gardzących rodzicami, od których odebrały życie? Ojciec i matka, są obrazami Boga samego dla swoich dzieci, zastępują Jego miejsce, z tąż samą jak On powagą; uchybiać im, jest to samemu Bogu uchybiać. I dla tego też Bóg w starym zakonie, śmiercią wyrodne dzieci karać rozkazał, gdy wyrzekł: jeżeli kto słowem obrazi ojca swego lub matkę, niechaj śmiercią będzie ukarany. Jego złorzeczenia, spadną na niego samego. Będzie on przeklęty w swojéj osobie i oddany sprawiedliwości Boskiéj, będzie przeklęty w swoich dzieciach, przycisną go wszelkie nieszczęścia i w najokropniejszéj nędzy życie zakończy. Ta okropna groźba spełniła się na Chamie synu Noego. Ten nędznik szydził z swego ojca, był przeklęty od Boga wraz z swojém potomstwem, i ponosił długą i upokarzającą niewolę. Oddalmyż od siebie bracia! tak okropną karę; szanujmy naszych rodziców, bo to jest pierwszy nasz obowiązek, drugi zaś, że ich kochać powinniśmy.

Potrzebaż dowodzić dzieciom, że powinny kochać ojca i matkę? Aby uczuć ten obowiązek, dosyć jest zwrócić uczy na to, co rodzice względem dzieci wykonali. Ileżto niepokojów, trudów i starań poniosła owa czuła matka, względem was kochane dziatki wtedy jeszcze, kiedy was w swojém łonie nosiła, ileż następnie wycierpiała boleści, przy wydaniu was na świat, a gdyście już na téj ziemi żyli, jakiejże nie dokładała

troskliwości, aby wam na niczém nie zbywało? W pierwszém waszém dzieciństwie, które wymagało ciągłéj czynności, nie zatrudniała się niczem iż tak powiem, jak tylko wami samemi; najprzykrzejsze posługi, jakich wówczas potrzebowaliście, z radością wykonywała. Przypomnijcie sobie owe czułe uściski i wszelkie względem was starania; iležto pieszczot użyto, dla ukojenia płaczu waszego, ile przezorności dla zasłonienia was od zimna i upałów i dla ochronienia od niebezpieczeństw, które was otaczały, ileż nareszcie łez wylano za najmniejszą oznaką choroby! A wasz ojciec jeżeli całe dni w pośród trudów, znojów i pracy przepędzał, to dla was jedynie kochane dziatki, aby wam dał stosowne wychowanie i przyzwoity byt wam zapewnił. Bracia! powiedzcie sami, czyli możecie dosyć ukochać rodziców, którzy was tak czule i stale kochali lub kochają? Lecz na czémże się ta miłość zasadza, którą im winniście? Oto na cieszeniu się z szczęścia, jakie im się wydarza, na życzeniu im długiego i czerstwego życia i wszelakiéj pomyślności, na podzielaniu wzajemném ich przeciwności i nieszczęść. Najżywszą was to radością przéjmować powinno, kiedy widzicie w nich pobożność, bojaźń Boga, cnotę; przeciwnie bezbożność, przysięgi, złorzeczenia i kłótnie srodze was ranić powinny. Lękać się powinniście ich potępienia, jako największego nieszczęścia, a z tego powodu nic nie czynić takiego, coby im mogło dać powód do gniewu, ale owszem modlić się za nich. Kiedy się bowiem kogo kocha, zwykle go się nie opuszcza, a tak więc, jeżeli kochacie waszego ojca i matkę, nie powinniście nigdzie bez ich wiedzy wychodzić, ale z sercem otwartém i z całą czułością, wszystkie ich spełniać rozkazy. Dalecy od pokazywania im złego humoru, niechaj raczéj widzą zawsze w waszych twarzach i w waszém postępowaniu, że obecność rodzicielska, napełnia was radością.

Unikajcie starannie tego, coby ich zasmucić mogło, a wykonywajcie to wszystko, coby im przyjemność i ukontentowanie sprawiło; słowem, przelewajcie w siebie ich samych uczucia, a nie będzie potrzeba przypominać wam obowiązku kochania rodziców waszych.

II.

Trzecim obowiązkiem dzieci względem rodziców jest, aby im były posłuszne; posłuszeństwo bowiem, jest oznaką miłości i uszanowania, jakie mamy dla rodziców naszych. Najlepszym dowodem wykazującym w nas miłość Pana Boga, jest zachowanie Jego przykazań. Jeżeli zatém chcemy przekonać rodziców, że ich kochamy, wykonywajmy to wszystko, co nam rozkazują. Jezus Chrystus daje nam przewyborny w téj mierze przykład, gdy będąc Bogiem wszechmocnym, wypełnia rozkazy N. Maryi Panny i ś. Józefa; a zatém Bóg z uległém posłuszeństwem poddał się stworzeniu. Kochane dziatki! na wzór Chrystusa Pana bądźcie uległemi swoim rodzicom. Posłuszeństwo zaś to rodzicom należne powinno być w całéj obszerności dokładne, niepowinny bowiem dziatki zwłóczyć i na późniéj odkładać wykonania rozkazów swoich rodziców. A jednak przeciwnie się dzieje, po tysiąc razy upominają dziatki swoje rodzice, a one przecież nie chcą wykonać ich rozkazów, surowa tylko kara zmusza je do wypełnienia téj świętéj powinności, i dla tego téż tracą zasługę, która jest posłuszeństwa nagrodą. Za najmniejszém zawołaniem ojca lub matki, dziecko wszystko opuścić powinno, i natychmiast ich rozkazy wypełnić. Potrzeba ulegać rodzicom w każdéj okoliczności, mowi ś. Paweł. Jednak są dobre i złe sprawy kochane dziatki! Gdyby wasi rodzice kazali wam kłamać, kraść, bliźniemu krzywdę wyrządzać, wtedy nie powinnyście wykonywać ich rozkazów, albowiem mówi Duch święty: lepiéj być posłusznym Bogu aniżeli ludziom. Potrzeba wszystko wycierpieć, wszystko znieść,

aby tylko tego nie uczynić, co się Bogu nie podoba; a zatém gdyby wasi rodzice rozkazywali wam wykonać coś przeciwnego rozporządzeniom Boskim, naówczas nie powinnyście ich słuchać, chociażby was do tego najsurowszym znaglali przymusem i groźbą. Ale we wszelkiéj sprawie słusznéj i sprawiedliwéj powinnyście im być posłusznemi, i tak: wykonywać ściśle i sumiennie pracę i usługę, któréj wymaga dobro całéj rodziny, wypełniać rozkazy ściągające się do zbawienia waszéj duszy, nietylko pilnie uczęszczać do szkoły na nauki a do kościoła na katechizmy i słuchanie Mszy ś., ale nadto przyzwoicie się tam zachować, bo ta jest wyraźna wola waszych rodziców, skoro was tam posyłają. Z tego samego powodu nie powinny dziatki przestępować zakazów rodzicielskich, nie powinny uczęszczać do pewnych domów, do szynkowni, gdzie rozmaitego rodzaju nieprzyzwoitość i niemoralność panuje, nie powinny zawierać ścisłych związków z osobami, które się rodzicom dla słusznych przyczyn nie podobają, nie wałęsać się po nocach, ale czas ten potrzebnemu wypoczynkowi poświęcić. Napróżnoby przestępne w téj mierze dziatki wymawiały się, że tak inne postępują dzieci, że przykro jest w domu ciągle zostawać, albowiem w obliczu Boga na nic się taka nie przyda wymówka; nie nakazuje Bóg czynić wszystkiego, co drudzy robią, ale ściśle zaleca być posłusznymi rodzicom.

Nastręcza się okoliczność w któréj dzieci szczególniej rodzicom ulegać powinny, a tą jest: wybór ich przyszłego stanu. Tu to głównie powinny się radzić ojca i matki, gdyż oni są jedynemi po Bogu ich przewodnikami, Bóg ich na swojém miejscu postanowił, oni mają więcéj nauki i doświadczenia i najlepiéj wiedzą co dzieciom przystoi. Bez wątpienia, nie powinni rodzice zmuszać swoje dziatki do wyboru, od którego przyszłe szczęście i zbawienie duszy zależy, ale dziatki

powinny się odnosić w téj mierze do rodziców, gdyż pewną jest rzeczą, że skoro rad rodzicielskich z uległością posłuchają, wtedy i Bóg im błogosławić będzie. Stan nawet małżeński i wszelki inny nie uwalnia dzieci od posłuszeństwa rodzicom należnego. Podeszli Patryarchowie: Izaak, Jakób i inni, takąż samą dla swych rodziców okazywali uległość jak w wieku młodzieńczym. Dzieci, mówi ś. Paweł, ulegajcie zawsze i wszędzie waszemu ojcu i matce, ponieważ się to Bogu podoba.

III.

Czwarty wreszcie obowiązek dzieci względem rodziców, jest wspierać ich w potrzebach, chorobie, starości i ubóstwie; we wszystkich tych okolicznościach powinno wdzięczne dziecko pamiętać o ojcu i matce, i zaopatrywać z całą usilnością ich konieczne potrzeby. Aby uczuć ten obowiązek, dosyć jest mieć serce. O jakże szczęśliwym jest ten, który może oddać rodzicom przynajmniéj cząstkę tego co od nich odebrał! Najszkaradniejszą zbrodnią w obliczu Boga, popełnia ten, który zaniedbuje zupełnie tego świętego obowiązku. Hańbi się ten, który opuszcza ojca w potrzebie, mówi Mędrzec Pański, a przeklęty od Boga jest ten, który nie ma starania o swojéj matce.

Ten obowiązek K. P., jest nader świętym i nigdy opuszczonym być nie może; nie wymówicie się od niego ani podeszłym wiekiem, ani uprzykrzoną zgrzędnością, ani nieuleczoną chorobą waszych rodziców, gdyż choć to wszystko jest obecnie prawdziwe, ale oni nie byli zawsze takimi. Bez ich pracy, zabiegów i starań nie mielibyście tego, co posiadacie; a gdyby nawet nic wam nie dali, gdyby wasz majątek był owocem waszéj własnéj pracy i zabiegów, to i wtedy winniście im życie, zdrowie i siłę jakiéj używacie. Oni was wykarmili i wychowali wtedy, gdyście nie byli w sta-

nie na siebie zapracować i o niezbędnych pamiętać potrzebach; słuszną zatém i sprawiedliwą jest rzeczą, abyście też same wyrządzali im posługi teraz.

Nie możecie się również wymawiać, że to, co posiadacie zaledwo wystarcza dla was i dla waszych dzieci, albowiem, ileż to razy wasi rodzice ogałacali się z najpotrzebniejszych dla was rzeczy, od własnych ust posiłek odejmowali, aby was nakarmić. Gdybyście więcéj mieli o jedno dziecię, mówi ś. Augustyn, znajdziecie sposobność wyżywienia go wraz z drugiemi; otoż ojciec lub matka są owem dziecięciém potrzebującém waszéj opieki, wesprzyjcie ich ochoczo, a Bóg wam wynagrodzi według swego przyrzeczenia, które jest nieomylne. Opiekować się rodzicami, jest to pamiętać o ich potrzebach, tak ciała jak i duszy. Jeżeli są ubogimi, potrzeba się podzielić z nimi kawałkiem chleba, okryć ich i mieszkanie im zapewnić. Jeżeli są dotknięci cieżką słabością, potrzeba podwoić około nich troskliwość, postarać się o stosowne lekarstwa i wygodniejsze pożywienie. Mamże tu powtórzyć to, co się nie raz wydarza; że kiedy zwierzę jakie zachoruje nic nie oszczędzają aby je wyleczyć, a pozostawiają bez najmniejszego ratunku ojca lub matkę.

Potrzeba wreszcie mieć staranie o potrzebach duszy rodziców, to jest, pocieszać ich w smutku, rozweselać w troskach, starać się o zaopatrzenie ich świętemi Sakramentami w niebezpieczeństwie życia, modlić się i wykonywać na ich intencyją dobre uczynki, aby to doczesne życie szczęśliwą zakończyli śmiercią. Miłość synowska i po za grobem rozciągnąć się powinna. Przywiązane dziecko prosi Boga o pokój duszy ojca i matki i wypełnia ściśle ostatnie ich rozporządzenia. Zwróćmy uwagę na wzór boski, na samego Jezusa Chrystusa. Umieszczony na krzyżu, w pośród niepojętych boleści, zwraca troskliwość synowską do swojéj

Matki oddając ją pod opiekę, swego najukochańszego ucznia. Dzieci więc przez całe swoje życie powinny pamiętać o potrzebach rodziców swoich.

Ale jakże obowiązek ten jest rzadko zachowywany? Nieraz niewdzięczne dzieci zapominają o najpierwszych potrzebach swoich rodziców, którzy się dla nich całkiem wylali. Po ich śmierci z pośpiechem rozdzielają pozostałą po nich puściznę, a niepamiętają o ich duszy. A nawet, o zgrozo! ileż się to razy wydarza, że dzieci nie zważając na ostatnią wolą rodziców w podziale spadkowym tysiącznych skarg, processów i kłótni się dopuszczają. O wyrodne dzieci! przygotowany jest dla was wyrok oddawna: iż, jaką miarą mierzycie, taką i wam będzie odmierzono. Nieszczęśliwi rodzice pamiętajcie na tę przestrogę Ducha ś.: nie daj synowi władzy nad sobą, i nie oddaj mu majątku jaki posiadasz, z bojaźni abyś go późniéj od niego nie żebrał. Lepiéj jest, aby cię dzieci twoje prosiły, aniżeli żebyś ty ich miał prosić. Ojcze i matko! nie rachujcie wiele na wdzięczność i dobroć serca waszych dzieci, i nie wystawiajcie się dobrowolnie, na tę smutną konieczność, abyście od nich kawałka chleba żebrać mieli.

O wielki Boże! udziel łaski wszystkim dzieciom, aby korzystały z opowiedzianéj nauki i w skutku ją wykonały. Napełnij ich serca miłością, posłuszeństwem i poszanowaniem dla rodziców; niech się staną dla nich pociechą i ozdobą Parafii, niechaj pamiętają o swych rodzicach w każdéj potrzebie, aby otrzymały przyobiecaną od Boga dla tych dzieci nagrodę, które czczą ojca i matkę. Amen.

NAUKA

Na Niedzielę 2 po Trzech Królach.

O Sakramencie Małżeństwa.

I były gody w Kanie Galilejskiéj i zaproszony był Jezus. *Jan* 2.

Jezus Chrystus znajdował się na godach weselnych dla pokazania, że małżeństwo jest stanem świętym dostarczającym niebu wybranych, jak niemniéj dla nauczenia, jak chrześcijanie powinni uświątobliwiać obchody weselne; i to właśnie pragnę wam dziś wytłómaczyć. Kościoł ś. zabrania obchodzić wesel w ciągu 40-dniowego postu i adwentu, jako w czasie poświęconym na pokutę i modlitwę; ale korzystając z pierwszych tygodni po uroczystości trzechkrólowéj, naucza swe dziatki, jak mają zapraszać Jezusa Chrystusa na gody weselne. Wchodząc w zamiar i życzenia kościoła ś., pragnę was powiadomić, w jakim celu powinniście zawierać związki małżeńskie, jak się przygotować do tego Sakramentu, i wreszcie, jak powinniście obchodzić uroczystości weselne. Ojcowie i matki! posłuchajcie téj nauki nader wam potrzebnéj. Jeżeli jesteście nieszczęśliwi w stanie małżeńskim, przekonajcie się, żeście nie dopełnili wszystkich warunków, jakie religia w téj mierze podaje. Postępujcież więc roztropniéj w wyborze tego stanu dla waszych dziatek. A ty młodzieży płci obojéj! słuchaj uważnie przestróg, upomnień i obowiązków jakie ci będą przedstawione i pamiętaj, że od wiernego ich wypełnienia szczęście twoje doczesne i wieczne zbawienie zawisło.

Prośmy społem wszechmogącego Boga o łaskawą pomoc do odniesienia prawdziwych z téj nauki korzyści przez przyczynę N. Maryi Panny.

I.

Sam Bóg na początku świata, ustanowił małżeństwo, dając pierwszemu człowiekowi towarzyszkę niewiastę, którą z kości jego utworzył. Aby zaś uświęcić ten pierwotny związek, Jezus Chrystus wyniosł go do godności Sakramentu, przyłączył do niego szczególne łaski, dla wzmocnienia téj nierozerwanéj jedności i dla uświątobliwienia tych, którzy ją zawierają. Uczynił go nadto znakiem i wyobrażeniem połączenia swego z kościołem, to jest, z towarzystwem dziatek Boga. I z tego to powodu, małżeństwo, stało się źródłem błogosławieństw duchownych dla tych, którzy je zawierają z świętemi usposobieniami, i w zamiarach chrześcijańskich. Zastanówmy się naprzód, jakie mają być zamiary i usposobienia, do tego stanu.

Jesteśmy dziećmi świętych, wyrzekł młody Tobiasz do Sary, to jest, mieliśmy szczęście urodzić się z rodziców wyznawających prawdziwą religiją, nie powinniśmy więc się zaślubiać, tak jak poganie, którzy Boga nie znają. Aby więc małżeństwo było chrześcijańskiém, nie powinno mieć z pogańskiemi żadnego podobieństwa. I cóż widzimy w małżeństwach pogańskich? Oto, że jedni zaślubiają niewiastę, dla otrzymania z niéj potomstwa, któremu swoje imię i majątek pozostawiają; drudzy, aby mieli towarzysza chętnie ich wspierającego w rozlicznych przygodach doczesnego życia, ci, ujęci powabami i przyjemnością, inni, dla dogodzenia interessom lub zmysłowości, lecz nader rzadko prawdziwa cnota kojarzy tego rodzaju związki. Potém dla zabezpieczenia się i pewności robią umowy, obchodzą zaślubiny, którym towarzyszą pewne ceremonije, a następnie wyprawiają biesiady, w pośród wszystkich oznak radości. I takie to są małżeństwa pogańskie. Jeżeli zatém małżeństwa chrześcijańskie nic w sobie więcéj nie obejmują, Bóg nie użyczy im swego błogo-

sławieństwa, ale z odrazą na nie spoglądać będzie, ponieważ nie różnią się od pogańskich jak tylko pewnemi ceremonijami prawdziwéj religii, które są wprawdzie święte, ale się nie stają użyteczne, gdyż im prawdziwa nie towarzyszy pobożność.

Duch pobożności, właściwie kojarzy małżeństwa chrześcijańskie; aby się więc zaślubić po chrześcijańsku, potrzeba to uczynić w imieniu Jezusa Chrystusa, w zamiarze wypełnienia woli boskiéj i w celu otrzymania zbawienia. Prawdziwy chrześcijanin nie żeni się dla zadowolenia swych namiętności, ani z widoków ambicyi i interessu, lecz bierze towarzyszkę z którąby w pośród zatrudnień swego stanu oddawał się modlitwie, służbie Boskiéj, podzielał z nią wszystkie tak przyjemne jak i nieznośne koleje życia i wychowywał dziatki po chrześcijańsku, jeżeli mu je podobało się Bogu udzielić.

Chrześcijanin zatém, przed zaślubieniem się, a nawet przed powzięciem do tego stanu postanowienia, powinien się radzić Boga, czy go do niego powołuje, i jaką mu towarzyszkę przeznacza. Ta jest główna zasada, któréj nigdy lekce ważyć nie należy, ponieważ tu idzie o krok najważniejszy w życiu, od którego wasza wieczność zawisła. Pewną jest rzeczą, że nie można się zbawić tylko w stanie przez Boga dla nas wybranym, do Boga zatém należy się udawać jeżeli go poznać chcemy. Niewiasta mądra i rostropna, mówi Pismo ś., jest darem, jaki się tylko od Boga odbiera. A że, przez głos rodziców i prawdziwie życzliwych przyjaciół, dozwala Bóg poznać wolą swoją, ich więc radzić się potrzeba. Strzeżcie się zatém czynić przyrzeczeń i odbierać oświadczeń bez wiedzy waszych rodziców, z obawy, abyście nie postąpili lekkomyślnie i nie zawarli związku, z którego tysiączne spłyną na was kłopoty, a może i potępienie. Sami sobie winę przypiszcie,

o wy wszyscy nieszczęśliwi małżonkowie! którzy nieustannie sarkacie, na rozliczne w waszém połączeniu się przykrości. Opuściliście Boga, nie chcieliście poznać przed zawarciem związków, Jego woli, jaką objawia, udającym się do siebie przez gorące modły, dobre uczynki, przez uczciwe, i rostropne i chrześcijańskie postępowanie.

Druga ostróżność, jaką zachować należy przy wyborze osoby, jest zbadać ściśle, czyli skłonność jaką czujecie do niéj, w zamiarze zaślubienia pochodzi od Boga; lub z innéj złéj zasady. Przyjaźń i szacunek do osoby, jaki się w was utworzył, powinien się opierać na cnocie, nie zaś na majątku, lub powabach;—piękność bowiem i powaby przeminą z czasem, a pozostanie osoba ze wszystkiemi błędami; bogactwa zaś bez cnoty, nie mogą równie małżonków szczęśliwymi uczynić.

Zbadaj więc młodzieńcze, czyli dziewica, którą ci w zaślubiny projektują, jest przyjemna, skromna, umiarkowana, czy oddaje się modlitwie i pracy, czy uczęszcza do śś. Sakramentów, czy szanuje rodziców, czy unika nieprzyzwoitych towarzystw i zabaw, czy nie ubiega się za trzpiotostwem obrażającém wstyd i czystość obyczajów; a będziesz szczęśliwym z taką towarzyszką. Przeciwnie, jeżeli osoba jest płochą, lubiącą próżność i uciechy, żyjącą bez skromności, bez pobożności, nie szanuje swoich rodziców, pytam się: co poczniesz z taką małżonką? Kto się zatrudni wychowaniem twoich dzieci? a musisz ją znosić cierpliwie przez całe życie. Pamiętajcie i wy córki chrześcijańskie! że też same przymioty powinny zdobić waszych przyszłych małżonków, że z takimi tylko młodzieńcami, możecie zawrzéć korzystne związki i ściągnąć na siebie i na waszą rodzinę błogosławieństwo niebios. Gdy przeciwnie, jeżeli się połączycie z występnym, krzywdzicielem, próżniakiem, kłótnikiem, niewstrzemię-

źliwym, niedotrzymującym słowa, rozwiązłym, nieuczęszczającym do śś. Sakramentów, słowem, z człowiekiem niepoczciwym, niechrześcijańskim, rozważcie, jakie wasze będzie z nim pożycie? czém będą dziatki pod opieką tak wyuzdanego małżonka? Łzy i dokuczające utrapienia będą ustawicznymi waszych zaślubin towarzyszami.

Ludzie światowi, uważać zwykli małżeństwo, jako towarzystwo najprzyjemniejsze, kwiatami ubarwione, lecz po niezbyt długim czasie, przekonywają się, na jakie cierpienia się narazili. Cóż dopiero sądzić o takich małżeństwach, które występek i rozpusta skojarzyły! O mój Boże! jakże masz błogosławić takim związkom, kiedy są obrzydliwością w oczach twoich! A ztąd wnieśmy, jakie nieszczęśliwe następstwa w takiém małżeństwie muszą wyniknąć.

Młodzieży! dla uniknienia tak smutnego losu, zachowaj w pamięci dopiero przywiedzione upomnienie. Jeżeli odwiedzasz jaką osobę w celu jéj zaślubienia, odwiedzaj ją, ale w bojaźni Pańskiéj, w przyzwoitym czasie, w obec rodziców lub krewnych, z należną skromnością, i nie dozwalaj sobie zbytecznéj poufałości. Cecha prawdziwéj i szczeréj przyjaźni jest szacunek osoby i wzajemne polecanie się wyrokom Opatrzności. Wielkie wreszcie obowiązki, jakie małżonkowie przyjmują na siebie, najlepiéj potrzebę przywiedzionych wyrażają ostróżności—a te są następujące: Od początku najprzód żyć w pobożności i miłości chrześcijańskiéj. Małżonkowie powinni się wspierać i zachęcać wzajemnie do wypełniania obowiązków religii, uczęszczania do śś. Sakramentów, powinni się przestrzegać w miłości uprzejméj, o popełnionych przez siebie błędach; jeżeli jedno zboczy na nieszczęście z prawéj drogi przez Boga wytkniętéj, drugie powinno wszelkich usiłowań dołożyć, aby go do nawrócenia się przywieść.

Powtóre, dochować wzajemnie wiary małżeńskiej, gdyż bez tego dopuściliby się wielkiej zbrodni, która już w starym zakonie była śmiercią karana, a nawet pomiędzy pogańskiemi narodami; nadto, zachować w swoich związkach wstyd i umiarkowanie, jakie prawych chrześcijan zdobić koniecznie powinny.

Trzecim obowiązkiem zaślubionych, jest znosić z uprzejmością usterki i wady wzajemne, a z cierpliwością wszystkie przykrości małżeńskie, pocieszać się zobopólnie w smutkach i dodawać odwagi w różnych nieszczęściach.

Czwarty nakoniec jest, dać dobre i chrześcijnńskie wychowanie swym dziatkom. Powinni starać się o wpojenie w nich zasadniczych prawd religijnych i sami takowych nauczać, powinni je zawczasu przyzwyczajać do modlenia się i do wiernego wypełniania wszystkich religijnych ćwiczeń, dawać im w każdym względzie dobre z siebie przykłady, czuwać nad ich postępowaniem, oddalać starannie od nich to wszystko, coby ich zgorszyć i do złego przywieść mogło, a pracować usilnie nad poprawą ich błędów; karać wreszcie rostropnie i z miłością rodzicielską wszelki upor, i dostrzeżoną krnąbrność. Wszystkie te obowiązki są trudne i nie można ich z całą wiernością wykonać, bez szczególniejszéj pomocy.—Dla tego Bóg do Sakramentu małżeństwa, dołącza właściwe łaski, które odbierają osoby godnie do niego przystępujące. Wielkość tych obowiązków spowodowała kościoł, do ustanowienia w przedmiocie małżeństwa, pewnych przepisów prawnych,—nad którémi się zastanowimy.

II.

Nazywają zaręczynami przyrzeczenie uroczyste i publiczne, to jest w obec świadków, jakie sobie osoby nawzajem czynią, w celu przyszłego się zaślubienia. Człowiek poczciwy, z szczerą prawością czynić takowe

powinien, inaczéj bowiem uważany być musi, jako obłudnik i oszust, niegodzien towarzystwa uczciwéj osoby.—Toż samo zastosować należy i do płci drugiéj, która oświadczenia od wielu mężczyzn przyjmuje, zezwalając na przyszłe małżeństwo.

Po zaręczynach, ogłaszane bywają zapowiedzi trzechkrotnie na Mszy parafijalnéj. Z dwóch przyczyn kościoł ś. je ustanowił: naprzód, aby odkryć przeszkody, tamujące przyszłe małżeństwo, a powtóre, aby zachęcić wiernych do modlenia się i polecenia Bogu przyszłych małżonków, w celu wyjednania im potrzebnéj łaski i oświecenia.

Potrzeba religii i ludów wymagała, aby były ustanowione pewne warunki, bez których małżeństwa zawierać nie wolno. Przypadki, w których według praw kościoła, nie wolno chrześcijanom zaślubiać się, nazywają się przeszkodami tamującemi małżeństwo; gdyby zaś było z powodu ich niewiadomości zawarte, wtedy małżeństwo takowe jest żadne, a potomstwo ztąd otrzymane nieprawe. Główniejsze zaś są: pokrewieństwo i powinowactwo aż do 4 stopnia, czyli linii rodowéj, powinowactwo duchowne ze chrztu ś., wypływające pomiędzy chrzczonym, rodzicami chrzczonego i trzymającymi do chrztu; uczciwości publicznéj, to jest, że osoby zaręczone nie mogą zawierać związków małżeńskich, ani z matką, ani z córką, ani z siostrą osoby zaręczonéj; i te przeszkody bliżsi znajomi i sąsiedzi wiedzieć mogą, i takowe w ciągu ogłaszanych zapowiedzi pod grzechem śmiertelnym, właściwemu Pasterzowi obowiązani są donieść; otóż przekonajcie się K. P. o konieczności ogłaszanych zapowiedzi, celem wykrycia przeszkód tak jawnych, jako też i innych tajemnych, o których Pasterzy powiadamiać należy.

Prawa kościoła zabraniające w pewnych przypadkach zawierać związki małżeńskie, są nader ważne,

albowiem na powadze Ducha ś. oparte.—Jednak kościół dla dobra familij i zbawienia dusz wiernych, dozwala niekiedy pomimo zachodzących przeszkód, zawierać związki małżeńskie, zwalniając jako dobra matka, od zachowania w całéj obszerności praw istniejących, i wydając w téj mierze, tak nazwaną dyspensę, która powinna się opierać na słusznych i sprawiedliwych powodach, tak dalece: iż gdyby dyspensa była wyjednana z niesłusznych, nieprawnych lub fałszywie przedstawionych przyczyn, wtedy jest żadną, a następnie i zawarte małżeństwo.

Czas pomiędzy zaręczynami a ślubem powinni przyszli małżonkowie przepędzić świątobliwie, w pobożności i modlitwie, przygotowując się starannie do przyjęcia tak wielkiego Sakramentu.—Dobrą a nawet potrzebną jest rzeczą, aby odbyli generalną, to jest z całego życia spowiedź, aby przedstawili spowiednikowi z szczerością cały stan swego sumienia, usłuchali jego rad, przestróg i upomnień, na nauce i doświadczeniu opartych, słowem, aby w tak ważnéj sprawie nic z pośpiechem nie działając, usposobili się do godnego odbycia trzech razem śś. Sakramentów, to jest: pokuty, najświętszéj kommunii i małżeństwa; a jakże wielkich te święte Sakramenta, wymagają przygotowań!

Wiecie czego potrzeba chrześcijaninowi gotującemu się do spowiedzi i najświętszéj kommunii, a zatém przypomnę wam tylko usposobienia, jakich wymaga sakrament małżeństwa. Apostoł Paweł ś., małżeństwo nazywa wielkim Sakramentem, albowiem przezeń otrzymuje się łaska, uświątobliwia się dusza, on wyobraża wielką tajemnicę wcielenia Słowa Bożego i otwiera prawo do zasług tym, którzy go godnie przyjmują. Potrzeba go zatém w stanie łaski przyjmować, a każdy przystępujący do niego w stanie grzechu popełnia świętokradztwo, ponieważ znieważa i bluźni Sakrament.

Dla czegóż jednak tak mało myślą małżonkowie przyszli, o przygotowaniach do tego Sakramentu potrzebnych? dla czego mniéj się usposabiają do przyjęcia tego, jak innych? Wszak małżeństwo, jest równie szacowne jak insze Sakramenta. Jezus Chrystus wyniósł je do téj godności, przyłączył do niego swe boskie łaski, równie wzniosłe, jak inne obejmuje tajemnice; a zatém, powinno się do niego przystępować z dokładném przygotowaniem, z pobudek prawdziwie chrześcijańskich i z czystem sumieniem. A jednak, jaka obojętność a nawet lekkomyślna bezbożność częstokroć spostrzegać się daje!

Dzień ślubu, powinien być dla małżonków świętym, tak, jak jest święty Sakrament, do którego przystępują. Od poranku tego dnia na całe życie pamiętnego, nowożeńcy powinni podwoić swoje modły do Boga, błagać Jezusa Chrystusa i Jego najświętszą Matkę, aby swoją obecnością i łaskami zaszczycili ich gody, tak jak niegdyś w Kanie Galilejskiéj. Powinni przybyć w skupieniu ducha do kościoła, bez hałasu, tam myśleć jedynie o wielkim akcie, jaki mają spełnić, a który się w następujący sposób odbywa.

Kapłan w obec świadków, zapytuje obojga nowożeńców, o wolną i nieprzymuszoną wolą wzajemnego się zaślubienia, następnie, podają sobie nowożeńcy prawe ręce i zaprzysięgają w obliczu kościoła: miłość, wiarę, uczciwość i t. d. Poczém kapłan błogosławi ich związkowi w imieniu Trójcy przenajświętszéj; te słowa i błogosławieństwo kapłana oznaczają, że związek przez nich zawarty na ziemi, potwierdzonym jest w niebie i błogosławiony od Boga.—Potém kapłan poświęca obrączki ślubne, wkłada im je na palce, przy stosownéj modlitwie w imieniu Trójcy przenajświętszéj jako oznaki nieprzełamanéj wiary małżeńskiéj, błogosławi ich jeszcze i prosi Boga, aby zlał na nich i na ich

potomstwo łaski i błogosławieństwa niebios.—I oto są ceremonije ślubne, które powinny tak nowożeńców jak i wszystkich obecnych przejąć pobożnością.

Po tym akcie ślubnym, powinni nowi małżonkowie powrócić do domu z skromnością i prosić nieustannie Boga, aby dochowali łaski im udziełonéj, albowiem biada im, jeżeli znieważą ten dzień dla nich święty, przez rozpustę, słowa nieuczciwe i piosnki nieskromne, albo, jeżeli zaproszą na gody takie osoby, któreby tego rodzaju dopuściły się ohydy. Wszystkie błogosławieństwa niebios w przekleństwo się dla nich zamienią. O nieszczęście nasze! ileż to ludzi w dzień ślubu daleko złośliwiéj obrażają Boga, aniżeli w dnie insze. Niezakazane są wprawdzie, towarzyskie biesiady, bo takowe sam Jezus Chrystus swoją obecnością w Kanie Galilejskiéj upoważnił i Pismo ś. wspomina o ucztach weselnych na godach Tobiasza wyprawionych, ale niechaj się odbywają tak jak tamte, z skromnością i w bojaźni Boga; niechaj tam miejsca nie ma rozpusta, niewstrzemięźliwość i to wszystko, cokolwiek kościoł w każdym czasie potępia, gdyż nie za zwyczajami świata, ale za ustawami Ewangelii iść powinniśmy i według nich sądzeni będziemy. Niechaj wiedzą o tém nowożeńcy, że grzechy przez kogokolwiek na ich godach weselnych popełnione na ich rachunek będą zaliczone, skoro niedołożyli wszelkich ostróżności, jakich religia i rostropność wymagają.

Po ukończonym obchodzie małżeńskim powinni ustawicznie sobie przypominać owe upomnienia, nauki i przestrogi, jakie od rodziców, spowiednika i wszystkich dobrze im życzących otrzymali, powinni dopełniać ściśle swoje obowiązki, gdyż samo do dobrego nawyknienie przy pomocy Boga, coraz bardzéj utrwalać się w nich będzie. Powinni wspomnieć na owo przywiedzione już piękne wyrażenie Tobiasza, jakie wyrzekł

do swéj małżonki w pierwszych dniach zaślubin: Saro, ty najukochańsza moja towarzyszko! jesteśmy dziećmi świętych, żyjmy zatém dobrze w naszém małżeństwie, nie tak jak poganie, którzy Boga nie znają.

Kochani Par., gdybyście w waszém małżeńskiém pożyciu zachowali te mądre zdania i ustawy, które wam w dzisiejszéj nauce przypomniałem, ten związek sakramentalny wyrodziłby z siebie cudowne skutki. Wtedy Bóg byłby należycie wychwalany, dziatki byłyby poczciwie wychowane, małżonkowie cieszyliby się szczęściem, towarzystwo społeczne zmieniłoby swoję postać, i jeszcze tu na ziemi przedstawiłoby obraz nieba.

O wielki Boże! udziel tym wszystkim łaski do wypełniania przywiedzionych ustaw, których do stanu małżeńskiego powołałeś. Niechaj zasadą ich związków będzie miłość, celem twoja chwała, a korzyścią zbawienie duszy. Amen.

NAUKA

Na Niedzielę 3 po Trzech Królach.

O pomocach i pociechach z Wiary.

I rzekł Jezus Setnikowi: idź, a jak uwierzyłeś stanie ci się. I uzdrowiony został sługa owéj godziny. *Mat. 8.*

Przekonywamy się K. P., że wiara zbawia dusze nasze, jeżeli jest równie prostą, żywą, szczerą i niezachwianą jak wiara ewangelicznego setnika, którą Chrystus Pan podziwiał, obsypał pochwałami i dla któréj sługę jego z wielkiéj podźwignął niemocy.—Wiara nas zbawia, ponieważ niewątpliwie oświeca nasz umysł i przedstawia nieszczęścia tych, którzy ją albo nie poznali, albo odrzucili ze wzgardą.—Wiara nas zbawia, ponieważ uzdatnia człowieka do wykonywania cnót wszelakich przez okazanie ich szczytności i przez dostarczenie przeko-

nywających pobudek i dzielnych pomocy.—Wiara nas zbawia, ponieważ nas uczy, jak mamy obracać na zbawienie naszetpomyślne, i nieszczęśliwe przygody, a których złe użycie wieczną zgubę nam przynosi.

I te to są bracia korzyści z Wiary chrześcijańskiéj, w tym więc celu postanowiłem wam niektóre przedstawić uwagi, które wprawdzie może już są wszystkim wiadome, lecz w których może jeszcze dostatecznie nie jesteśmy ugruntowani. Spraw to, o wielki Boże! abyśmy rozważając korzyści, jakicheśmy z twojéj świętéj doświadczyli, wiary, nieopuszczali jéj nigdy—o co Cię prosimy przez przyczynę N. Maryi Panny.

I.

Gdy się zastanowimy nad korzyściami, pomocami i pociechami, jakich nam wiara chrześcijańska dostarcza, i kiedy następnie zwrócimy uwagę na te ludy, które jeszcze nie zostały przez nią oświecone, kiedy porównamy ich położenie z naszém, niepodobna jest abyśmy nie byli przejęci żywą i najczulszą wdzięcznością ku Bogu; niepodobna, abyśmy nie zawołali: ach Panie! cóż takiego uczyniliśmy, że nas raczyłeś zbogacić tym kosztownym i nieocenionym darem wiary ś., gdy tymczasem inne narody ogołocone są z jéj licznych dobrodziejstw—niepodobna, abyśmy nie zawołali z Prorokiem: O ludu chrześcijański! uwielbiaj po wszystkie dni Boga, tego Ojca miłosierdzia, który przez wiarę oświecił cię we wszystkich prawdach i rozlał hojnie na ciebie wszelkiego rodzaju błogosławieństwa. I w rzeczy samej, bracia, cóżbyśmy wiedzieli i od kogo rozum ludzki mógłby być dokładnie oświeconym, gdyby nie był prowadzony przez łaskę wiary. Roztrząśnijmy wszystkie szaleństwa, obłąkania i badania próżne pogań i ich filozofów, jakież to są ich systemata fałszywe, jakaż moralność ohydna? Wiara zaś Chrystusa Pana wyjaśnia nam w sposobie zadawalniającym, w sposobie

pełnym wielkości i pociechy naturę Bóstwa i przeznaczenie ostateczne człowieka; naucza nas, co to jest Bóg, czém jesteśmy i czém być powinniśmy.

Prowadzeni przez wiarę, z uszanowaniem rozmyślamy niepojętą tajemnicę Boga człowieka, odkupienie nasze, cuda ewangeliczne, duchowne skarby kościoła posiadającego niewyczerpane źrodło łask i błogosławieństw, posiadającego władzę Boską w rozwiązywaniu grzeszników; poznajemy wreszcie gruntowną i niewzruszoną zasadę, na której się powaga kościoła opiera. Poznając wszędzie wszechmocność Boga, wszystkie artykuły wiary na Jego nieomylności opieramy. Jakaż pociecha dla chrześcijanina znajdować w swojéj wierze zasady pewne i niewzruszone, mające za początek Boga samego, który się ani omylić, ani omylonym być nie może. Liczni filozofowie, pozbawieni tego boskiego światła, w pośród obszernych rozumowań wyznali, że nic nie wiedzą i nie znają; gdy tymczasem wiara Chrystusowa o tém wszystkiém, co nam wiedzieć potrzeba, dostatecznie nas przekonywa. Nauka ewangeliczna nie jest wcale zbiorem kłamstw i zabobonów, nie jest składem wniosków i prawdopodobieństw, ale jest zbiorem prawd świętych, które najsurowszéj podlegając krytyce, wytrzymały wszystkie nieprzyjazne zamachy, i nic ich obalić nie potrafiło, owszem, prawdziwość ich jeszcze się jaśniejszą okazała—a to nas przekonywa, że wszystko w nauce naszéj świętéj wiary, jest ściśle z sobą połączone, zgodnie jedno z drugiego wypływa i wszystko jest wyższe nad wszelkiego rodzaju rozumowania. Wszystko w nauce wiary naszéj jest uzasadnione na czynach, których bytność jest udowodnioną, i których widoczność jaśniejszą jest nad słońce.

Lecz zastanówmy się jeszcze nad wiarą naszą, rozważając jéj błogie skutki.

II.

Nie będę tu zastanawiał się nad skutkami, jakie sprawiła wiara na osobach Patryarchów, Proroków i na wszystkich sprawiedliwych starego przymierza, ani nad mnogością Męczenników, których świadectwa są widocznymi skutkami wiary, ani nad wielością cudów, któremi historya kościoła jest napełniona; nie będę się zastanawiał nad cudownymi skutkami téj Boskiéj wiary, jakie się okazały w ciągu podróży Apostolskich i prac niezmordowanych śś.: Franciszka Xawerego, Franciszka Salezyusza, Wincentego z Pauli i innych; ktoby nie znalazł nic nadprzyrodzonego i nic nadludzkiego w życiu tych świętych osób, byłby zupełnie nierozsądnym. Lecz opuśćmy te dzieła tak nadzwyczajne i cudowne, a zastanówmy się raczéj nad skutkami wiary naszéj, które lubo nie są tak uderzającemi, dokładnie jednak dzielność jéj objawiają.

Chcę mówić o tych duszach sprawiedliwych, które wiara w każdym stanie i w każdym wieku w pośród najokropniejszych wstrząśnień moralnych zachowuje, które oddają świadectwo Jezusowi Chrystusowi, tém więcéj wolne od podejrzenia, że swoje cnoty okrywają pokorą. Ach! gdyby mi wolno było wyjawić tajemnice sumienia i przedstawić wam myśli, uczucia, pragnienia i całą świetność sprawiedliwéj ich duszy; wtedy to wyrzeklibyśmy społem: ach jakże to wielka chwała i tryumf wiary chrześcijańskiéj! Powiedzcie, o dusze miłością chrześcijańską przejęte! zkąd czerpiecie tę uprzejmość, tę wyrozumiałą cierpliwość w tak długiém znoszeniu kłopotów domowych i zgryzot tajemnych, które rozdzierają wasze serce, bez wymówienia żadnego wyrazu, któreby szemranie okazywało? Zkąd powzięliście te zdania chwalebne, które łączą dokładnie przyzwoitość waszego stanu z ofiarami, jakie czyniliście z tego wszystkiego, co świat za najpochlebniejsze

uważa? Jakiż powab tajemny przywięzuje was do stóp krzyża i do podnóża śś. ołtarzy? Zkąd pochodzi to nieustanne pragnienie posilania się chlebem anielskim? Cóż stanowi główną zasadę, która was z taką siłą i zapałem do wykonywania tylu cnót pociąga, Oto: bo żyjecie, życiem wiary?

Powiedzcie o wy! którzy przepędziwszy znakomitszą część swego życia w pośród uciech, znagła je porzuciliście, powiedzcie, co to jest za światło, które was tak prędko przekonało o próżności świata i znikomości rzeczy ludzkich? Zkądże się wzięła w was ta siła, że od razu zerwaliście więzy, z których nieco pierwéj, myśleliście, że się nigdy nie wydobędziecie? Obowiązki waszego stanu, są jedyném teraz zatrudnieniem waszém. Czytanie pism duchownych i rozmowy pobożne rozczulają was, przystępowanie do śś. Sakramentów, stało się dla was najsłodszą pociechą. Zkądże pochodzi ta zmiana, jakaż ręka potężna skrępowała dzisiaj wasze namiętności? Zapytajcie się bracia tych wszystkich, którzy żyją w pobożności, a odpowiedzą wam jednozgodnie, że to jest skutek wiary, wiary Jezusa Chrystusa. Czyliż to i pomiędzy nami K. P., nie znajdują się tacy, których całą oświatę stanowi umiejętność uprawiania roli lub wykonywanie rzemiosł, a pomimo tego, ich cnoty pójść mogą śmiało w zapasy z ludźmi, którzy najwytworniejsze odebrali wychowanie. Cóż ich uzbraja do wytrwałéj cierpliwości, do znoszenia przykrości i trudów, jakie im się wydarzają, do wytrzymania złośliwych obmów swoich nieprzyjaciół, zkądże to pochodzi ta ich miłość tak bezinteressowna, tak szlachetna, tak ujmująca? Co ich pobudza do umiarkowania we wszystkiém, do przestawania na tym stanie, w którym ich umieściła Opatrzność, zadowolnionych z tego, że mają przynajmniéj czém siebie i swoją familiją wyżywić i okryć. Oto wiara: bo przekonani

są, że wszelkie stany Bóg postanowił i niemi się opiekuje. Połączmyż teraz bracia, wszystkie dobre chrześcijańskie czyny razem, żarliwą gorliwość Apostołów i ich rozległe prace, heroiczną cierpliwość Męczenników, umartwienia pokutujących, modlitwy, posty, jałmużny i wszystkie inne pobożne sprawiedliwych uczynki, a wtedy będziemy mieli połączone razem skutki naszéj świętéj wiary; a te same błogie korzyści o jéj wielkości nas przekonywają. W miarę zaś, jak się wiara w nas zmniejsza, psują się obyczaje, i ustają dobre uczynki; ta to zatém święta wiara jest zasadą wszelkiego dobra na ziemi.

A kiedy tak jest, próżne są usiłowania nieprzyjaciół Chrystusa, którzy pragną wiarę Jego obalić, napisano bowiem, że najzaciętsze zamachy przeciwko niéj nie przemogą. Wiara Chrystusa Pana zawsze znajduje nowych zwolenników w pośród krain pogańskich, a zatém z korzyścią wynagrodzone jest odstępstwo niewdzięcznych ludów, które ją porzucają. Bogu niech będzie chwała, że i dziś liczni znajdują się opowiadacze, téj wiary świętéj mnóstwo po całéj kuli ziemskiéj zyskują chrześcijan. Znajdujesz zatém, o wielki Boże! i dziś dusze sprawiedliwe, które porzucając cześć obrzydłych bałwanów, uwielbiają Cię w duchu i w prawdzie. Prosimy Cię zatém w Imię najświętsze Syna twojego, nie dozwalaj nam Panie upadać w owe straszne ciemności, z których przez światło Ewangelii wydobyć nas raczyłeś. Spuść na nas kary, na któreśmy zasłużyli, ale karząc nas, bądź miłosiernym i uwieczniaj pomiędzy nami wiarę twoją, albowiem ona tylko prawdziwie w naszych nieszczęściach pocieszyć nas może.

III.

I w rzeczy saméj, bracia! wystawmy sobie człowieka dotkniętego wszelkiego rodzaju boleściami na ciele i duszy, człowieka, który stracił majątek, zdrowie, fa-

milliją, sławę i dobre imię, słowem, przyprowadzonego do ostatniéj nędzy i hańby; na samo to wyobrażenie wzdryga się cała natura, a przecież podobnéj nędzy mamy przykład w osobie sprawiedliwego Joba, którego cierpliwość, równie jak i nieszczęścia, znane są każdemu. Teraz pytam się was, bracia! gdzieby mógł znaleść pociechę w podobném utrapieniu zostający człowiek, gdyby nie był oświecony łaską wiary świętéj? Wszelkie rozumowania, na nicby się nie przydały i nie przyniosłyby żadnéj pociechy; przyprowadziłyby raczéj człowieka do wyrzekania przeciwko Opatrzności i do rozpaczy. Ale prawdziwy chrześcijanin znajduje w swojéj wierze rzetelne w téj mierze pociechy. Każesz mi cierpieć, o mój Boże! a to dla tego, że grzesznikiem jestem; jest to skutek twojéj sprawiedliwości; poddaję się jéj z pokorą i uwielbiam twoje wyroki. Dotknąłeś mnie, o Panie! utrapieniem w tém życiu, a to dla tego, abym poznał próżność powabów tego świata, a zamiłował życie przyszłe, w którém przyrzekłeś uwieńczyć moję cierpliwość; jest to skutek twojéj najwyższéj mądrości, która niech będzie błogosławioną na wieki. Ty, o Panie! doświadczyć mnie raczyłeś, abym oczyścił moję duszę, i abym nie zbrudził na sobie obrazu mojego Stwórcy, a to właśnie jest zakładem mojego przeznaczenia i dowodem twego miłosierdzia.

Wiara nas naucza, że potrzeba koniecznie cierpieć, albo w tym, albo w przyszłym żywocie, że męki najokropniejsze w tém życiu, są niczém w porównaniu z temi, jakie potępieni ponoszą.—Wiara z drugiéj strony przekonywa nas, że nie masz innego środka do uniknienia piekła, nad cierpliwe znoszenie utrapień w tém życiu. Wiara nas naucza, że tém większe będziemy mieli prawo do uczestnictwa chwały Jezusa Chrystusa, im z wiekszą cierpliwością podejmujemy nieszczęśliwe przygody tego życia. A tak więc w każdém nieszczęściu

i w każdéj przygodzie w wierze Jezusa Chrystusa, znajdujemy pociechę. I te są bracia w krótkości wam przywiedzione korzyści z wiary Chrystusowéj.— Przez nią poznajemy prawdę, otrzymujemy liczne korzyści, i w każdém położeniu naszego życia pociechy doznajemy.

O nieoceniona Wiaro! ty stanowisz pokój i szczęście naszego życia, ty będziesz nadto ostatnią ucieczką i nadzieją w godzinę śmierci naszéj. Tak jest, kochani bracia! przy końcu życia naszego na łożu śmierci najlepiéj poznamy wartość wiary naszéj. O mój Boże! zawołamy: grzesznikami jesteśmy, widok sądów twoich nas przeraża. Lecz ci grzesznicy okryci są krwią twojego Syna, a ta krew najświętsza wzywa pomocy twojéj, i otwiera nam bramę do nieba. Podziękujmy zatém bracia Bogu, że nas do téj świętéj powołać raczył Wiary i prośmy Go nieustannie o łaskę, abyśmy ją przez cały ciąg życia naszego w całéj zupełności zachowali. Amen.

NAUKA

Na Niedzielę 4 po Trzech Królach.

O ufności w Bogu.

Dla czego się boicie małéj wiary? *Mat. 8.*

Czyliż nie zasługujemy bracia, na ten sam wyrzut, jaki niegdyś Chrystus Pan Apostołom uczynił, my, którzy za każdą wydarzoną przygodą opuszczając ufność w Boga, oddajemy się troskom i licznym zmartwieniom? Czyliż nie powinniśmy wiedzieć o tém, że Bóg jest naszym Ojcem bez przestanku czuwającym nad nami; że to wszystko, co nam się w ciągu życia naszego wydarza, dzieje się w skutek Jego odwiecznych rozporządzeń! Bóg jest nieskończenie mądrym, a zatém nic nie działa bez słusznych powodów. Bóg jest nie-

skończenie wszechmocny, a zatém samych nieszczęść używa dla naszego dobra; dla powściągnienia nas od grzechu, dla spełnienia swojéj świętéj woli, dla uświątobliwienia ludzi, które jest jedynym Opatrzności celem. Bóg jest nieskończenie dobrym. a zatém rzetelnego naszego pragnie dobra. Jakże zatém wielką ufność w tym Ojcu miłosierdzia pokładać powinniśmy! I o téj właśnie ufności w Bogu, mówić postanowiłem.—Bóg nas kocha, ciągle się nami opiekuje i najlepiéj wié, co jest pożytecznéin lub szkodliwém dla naszego zbawienia, najniebezpieczniéj zatém polegać na Jego świętéj woli możemy.

O Panie! Ty znasz najlepiéj czego do zbawienia duszy naszéj potrzebujemy. Udziel łaski, abyśmy ufając Tobie. nigdy twojéj świętéj nie przekraczali woli. Prosimy Cię o to za przyczyną N. M. P.

I.

Bracia! Bóg nas kocha! a zatém czémże się to dzieje, że nie myślimy o téj Jego miłości, którą nam wszelkie ogłasza stworzenie? Tak jest o Panie! niebo i ziemia głosząc wielkość twojéj chwały oznajmują zarazem twoją miłość ku rodzajowi ludzkiemu—Dni i noce od sześciu tysięcy lat następując bez przerwy po sobie, udowadniają, że ty nas kochasz o Boże! Każda chwila jest oznaczoną nowém dobrodziejstwem, cechującém twoją czułość ojcowską, a zatém, jest nowym dowodem twojéj miłości. I dla czegoż więc ta Boska ustawiczna miłość nie zniesie naszéj niewdzięcznéj obojętności i nie powściągnie nas od grzechu! Co mówię! zdaje się, że nawet grzechy nasze dodają więcéj mocy do tkliwéj Boga miłości. Tak jest, o Zbawicielu świata! kiedy grzesznik się obłąka, Ty o Panie! z największą troskliwością biegniesz za nim i przywołujesz go do siebie; kiedy grzesznik Cię obrazi, Ty, o wielki Boże! ofiarujesz mu swoje serce dla tego, abyś pozy-

skał serce człowieka przestępcy, który Cię opuścił· Im większy popełnimy występek; tém większe są wyrzuty naszego sumienia; a te wyrzuty i niepokoje sumienia, czémże są, jeżeli nie głosem Boga, który nas powołując do siebie, pragnie odwieść od błędów i występków? Udziela Bóg tysiące wewnętrznych pociech, niezliczone łaski i nieobrachowane rozumem ludzkim dowody swojéj tkliwéj miłości.—I dla kogoż to wszystko Bóg wszechmocny czyni? Oto bracia, dla nawróconego świeżo grzesznika. Znajome nam są liczne podobieństwa, w których Bóg okazuje nam swoją miłość i dowody swojego nieograniczonego miłosierdzia. Bardzo często z tego miejsca prawdzie Ewangelicznéj poświęconego opowiadana wam bywa owa ujmująca czułość ojca przyjmującego w swoje objęcia marnotrawnego syna; owa dobroć pasterza, który znalazłszy obłąkaną owcę bierze ją na swoje barki i z radością do owczarni odnosi, i inne podobieństwa, któremi Pismo ś. jest zapełnione, a które miłość Boga ku nam udowadniają.—Ale niedosyć na tém, że Bóg przez liczne dobrodziejstwa okazuje nam swoją miłość; ale jakoby dla usunięcia wszelkiego z naszéj strony powątpiewania w téj mierze, przez usta świętych swoich posłanników, wyraźnie to nam ogłasza. «Tak Bóg umiłował świat, iż Syna swego Jednorodzonego zesłał aby śmiercią krzyżową uwolnił nas od grzechu». I jakaż miłość ludzka, może być porównaną z miłością Ojca przedwiecznego? Znajdziemyż pomiędzy ludźmi przyjaźń, którąby się choć w małym odcieniu zbliżyć mogła do Boskiej miłości? Zaiste! przyjaźń i miłość ludzka zależy tylko, na słowach i na przyjemném według naszego pojmowania jéj wyrażeniu. W czasie gwałtownéj i koniecznéj naszéj potrzeby, nikną przyjaciele, zostawiając nam w zakład swojéj przychylności jedyne politowanie, a najczęściéj z obłudą połączone.

Po dopełnieniu pewnych względem nas obowiązków, zaręczone przyjaźnią zaufanie słabieje, ustają przedstawienia i rady towarzyskie—a my po niewczasie, jak mówią, przekonywamy się, żeśmy na nieszczęście ludziom zaufali. Osądźmy zatém K. P., jaka powinna być nasza ufność w Bogu, który jako wszechmocny Pan wszech rzeczy, wszystkiego dopełni, wszystko uiści i żadne z Jego przyrzeczeń udaremnioném nie będzie, nigdy o nas nie zapomni i zawsze nas będzie miał w swojéj opiece.

I w rzeczy saméj bracia! posłuchajmy, jak Bóg do nas przemawia przez swoich Proroków: Ja jestem waszym Ojcem, a wy jesteście mojemi dziećmi, nie obawiajcie się abym o was zapomniał. Matki nie zaniedbują swoich dzieci, a gdyby one o was zapomniały, ja nigdy o was nie zapomnę. Wszystkie myśli, pragnienia i poruszenia waszéj duszy są mi wiadome, żadna czynność w waszém postępowaniu, nie jest zakrytą przedemną. I cóż więc skuteczniéj może rozproszyć obawy, uśmierzyć troski i rozlać radość i pociechę w naszéj duszy, nad tę myśl zbawienną, że Pan Bóg wszędzie się nami opiekuje? Dokądkolwiek udalibyśmy się, w jakiémkolwiek znajdowali się położeniu, Bóg zawsze jest z nami.—On nam przewodniczy w ciągu dziennych zatrudnień, czuwa w czasie snu nad nami, towarzyszy naszym pracom, mozołom, zabiegom, usiłowaniom. Jeżeli powątpiewamy o czém lub upadamy na siłach, On nas utwierdza, krzepi i podnosi; jeżeli się obłąkamy, On nas naprowadza na tor prostéj drogi. Od chwili poczęcia naszego, Jego troskliwa uwaga, jest dla nas zwrócona; wszystkie nasze potrzeby wszechmocny Bóg przewiduje i zaopatruje, tak, jak gdybyśmy byli tylko jedyném na świecie stworzeniem. W każdéj chwili naszego życia możemy się odezwać do Boga, możemy być pewnymi, że nas wysłucha, i udzieli nam to wszystko,

cokolwiek Jego nieograniczona mądrość za korzystne dla naszego zbawienia uzna. Jakże dobry, jakże nieoceniony taki Opiekun, który wszystko może, którego wszędzie znaleść można, i który nas nigdy nie opuszcza!

Ileż to potrzeba podjąć trudów i dopełnić ceremonijalnych przepisów dla pozyskania względów pana ziemskiego! Potrzeba się kilkakrotnie przedstawić w bramach jego pałacu i czekać długo na otrzymanie krótkiego posłuchania, które ów pan możny odbywszy z największą oziębłością, wkrótce zapomina o tkliwéj potrzebującego prośbie. Jakiejże cierpliwéj wytrwałości trzeba użyć dla otrzymania jakiéj łaski, od tak nazwanych opiekunów ludzkości, a w których my na nieszczęście nasze położyli zaufanie. Ale nie tak, nie tak się z Tobą dzieje, o wielki Boże! Jeżeli jesteśmy w domu, nie potrzeba wychodzić abyśmy Cię znaleźli; jeżeli jesteśmy w polu, nie potrzeba Cię szukać w naszych domach; wszędzie Cię bowiem znajdziemy—i nie potrzeba nikogo aby nas przed twoje wprowadził oblicze; nie obawiamy się, abyśmy Ci się naprzykrzyli lub też, żeby nasze prośby twoją możność nie przechodziły, ponieważ Ty o Panie! wszystko a wszystko możesz.

Ilekroć razy prawdziwy sługa Boski, wystawiony jest na jakie niebezpieczeństwo, lub przedsiębierze wykonać z rozkazu Boga, jaką rzecz nadzwyczajną, cóż go więcéj może pocieszyć, co może dodać odwagi i siły, nad to upomnienie: «ja Bóg jestem z tobą»—Abrahamie! bądź spokojny, rób co ci poleciłem, nie obawiaj się niczego, albowiem ja jestem z tobą.—Mojżeszu! idź i bądź naczelnikiem mojego wybranego ludu, oswobódź go z niewoli, wyprowadź z Egiptu, upokórz Faraona, przejdź morze czerwone, nie lękaj się niczego, ponieważ ja jestem z tobą. Apostołowie! wy będziecie jako jagnięta niewinne pomiędzy wilkami, pomimo tego, idąc przebiegajcie ziemię, stawiajcie wszędzie mój krzyż

i zaszczepiajcie naukę Ewangeliczną; nie obawiajcie się niczego, ponieważ ja z wami jestem—Nie, nie, o mój Boże! wołał święty król Dawid, chociażbym sam jeden walczył przeciwko licznemu wojsku, chociażbym w najokropniejsze zaszedł ciemności, a nawet w samą otchłań śmierci, nie będę się niczego obawiał, ponieważ Ty jesteś ze mną. I to jedyne przekonanie dodawało zadziwiającéj i nieustraszonéj odwagi i siły świętym Męczennikom. Ciemne więzienia, srogie kajdany, ohydne rusztowania, płomienie i wszelkiego rodzaju najokropniejsze męczarnie znosili święci Męczennicy, z wypogodzoną twarzą i najspokojniejszém sercem. Rószt rozpalony, na którym umieszczono świętego Wawrzyńca, był dla niego, jak gdyby łożem różami usłaném, ponieważ Ty o Panie z nim byłeś! I dla czegóż bracia, niepokoje nasze nas trapią, zgryzoty trują i kłopoty do rozpaczy przywodzą? dla czegóż tak wielka obawa w każdém najmniejszém niebezpieczeństwie, dla czego tak mało cierpliwości w znoszeniu utrapień? Bóg jest z nami, a On wie najlepiéj, co dla nas jest pożyteczném, a co szkodliwém.

II.

Skoro nie pokładamy zaufania w Bogu, wtedy nie zwracamy oczów na Niego i nie zważamy na to, że Bóg stworzeń nam podobnych używa, albo dla doświadczenia nas, albo dla ukarania. Z równą obojętnością przyjmujemy tak dobrodziejstwa, jak i nieszczęścia, nie zważając, że oboje z wszechmocnego Boga prawicy pochodzą. Co pochlebia naszéj próżności, tego pragniemy z zapałem i oczekujemy z niecierpliwością, unikamy zaś starannie tego wszystkiego, co nas upokarza, lub cierpienia przynosi. Chcemy być sami sędziami naszego postępowania, nie zastanawiamy się nad tém, że najczęściéj pragniemy tego, co jest dla nas szkodliwém, a unikamy troskliwie tego, coby rze-

telną naszą stanowiło korzyść. Bóg to wszystko widzi i wie najlepiéj, co nam jest potrzebne. Spuśćmy się zatém na Niego i w każdém wydarzeniu w Nim zaufanie połóżmy.

Jesteśmy w stanie ubogim, prowadzimy życie w nędzy, to wszystko nie jest skutkiem ślepego trafu, ale skutkiem odwiecznych wyroków Opatrzności. Wie Bóg, że ubóstwo jest nam potrzebne; gdybyśmy bowiem byli bogatymi, wtedy oddawszy się dumie, próżności, tysiące popełnilibyśmy występków, od czego nas ubóstwo nasze uwalnia. Jeżeli jesteśmy bogatymi, jeden przypadek, jedna nieszczęśliwa przygoda wszystkich bogactw nas pozbawić może. Jeśli mamy nieprzyjaciół, którzy szarpią nasze dobre imię, wiedzmy o tém, że ci sami nieprzyjaciele, są nam potrzebni dla nauczenia nas roztropnéj ostróżności, dla wydoskonalenia naszéj cierpliwości i doświadczenia naszéj miłości chrześcijańskiéj. Choroba, śmierć ukochanéj osoby, strata majątku, niepokoi, nas mocno zasmuca i trapi.

Ach bracia! gdybyście przewidzieli owe pocieszające szczęście, jakie się z tego powodu waszéj duszy dostanie w podziale, nigdyby z waszych ust nie wyszły podobnego rodzaju utyskiwania.

Młodziuchna dziecina rzewliwie płacze, gdy jéj troskliwa matka wyrwie z rąk nóż, którym nie umiejąc władać, rany lub śmierć samą zadaćby sobie mogła, albo upaja się radością, gdy jéj dla zabawy błyskotkę jaką przedstawią. Rozważmy to dobrze bracia! a poznamy, że to my sami w obliczu Boga takimy jesteśmy dziećmi, z upodobaniem za naszą biegniemy nędzą, wyrokujemy o pomyślności lub nieszczęściu, tak, jak ślepi zwykli o kolorach sądzić. Częstokroć to, co nas rzeczywiście zasmucać powinno, rozwesela nas i bawi, gdy przeciwnie to, co nas cieszyć powinno, trapi nas nieskończenie. Upojeni powabami świata za nic po-

czytujemy prawdziwe bogactwa łaski Pana Boga. Zbyt czujemy przykrości, jakie nam się wydarzają, nie zważając bynajmniej na następne korzyści, jakie nam te same przykrości sprawią. Pędzimy jak nierozsądni za tém, co naszéj zmysłowości, gustowi lub namiętnościom dogadza, a nie zastanawiamy się nad tém. że to, czego tak gorąco pragniemy szkodzić będzie zbawieniu naszéj duszy. Przekonajmy się zatém, bracia! jak nierozsądnie postępujemy—bierzemy złe za dobre, a przeciwnie, dobre za złe.—A kiedy tak jest, zaufajmy Bogu naszemu z całą szczerością.—On nas bowiem kocha, czuwa nieustannie nad nami i nie dopuszcza nic takiego, na nas, coby uświątobliwieniu duszy naszéj zaszkodzić mogło. Zachowajmy z wiernością Jego święte ustawy, a zresztą, spuśćmy się na Jego świętą wolą, bo to jest Pan wszystko mogący, bo to jest Ojciec, kochający nas najczuléj.

Ach spraw to, o Boże nieskończonego miłosierdzia, abyśmy w Tobie tylko nasze pokładali zaufanie, aby serca nasze taką przejęte były dla Ciebie miłością, z jaką Ty nas grzeszników miłujesz. Oby ta ufność, jaką w Tobie, o mój Boże! pokładamy, rozproszyła nasze niepokoje, uśmierzyła namiętności i rozlala w duszach naszych błogie wesele, bez którego nie masz szczęścia na ziemi. Oby oczy nasze były nieustannie na Ciebie zwrócone; niechaj to upewnienie, że ciągle jesteś z nami, pokrzepia naszę nieudolność, wzmacnia odwagę i wszystkie troski rozpędza.

Tak jest K. P., ufajmy Bogu, gdyż nie ma innego środka, abyśmy tu na tym padole płaczu żyjąc szczęśliwie, błogosławioną w przyszłości wieczność osiągnąć mogli. Amen.

NAUKA

Na Niedzielę 5 po Trzech Królach.

O postępowaniu z ludźmi złymi.

I rzekli słudzy: chcesz, pójdziemy i zbierzemy go, a Pan rzekł: nie. *Mat. 13.*

Oto jest wszystko K. P., czém gorliwość niewczesna i źle zrozumiana napawa wielu chrześcijan. Widząc bezbożnych i gorszących ludzi, pośród których żyją, pragną gorąco, aby Bóg natychmiast wymierzył na nich swoją sprawiedliwość i ukarał ich surowo. Dalecy od nauki Boskiego Nauczyciela, zamiast znosić nieszczęśliwych grzeszników z ujmującą dobrocią, sądzą ich i potępiają, jak gdyby byli pewnymi ich wiecznego odrzucenia. Łudząc się sami, mniemają, że wychodzą z dobréj zasady, gdy biorą za gorliwość chrześcijańską to, co im własne zarozumiałe uprzedzenie lub brak cierpliwości i miłości chrześcijańskiéj, nastręcza.

Z tego więc powodu przedstawię wam K. P., trzy, główniejsze w téj mierze uwagi, które przy łasce Boga będą dla nas użyteczne—a naprzód: cierpliwie znosić powinniśmy w towarzystwach naszych złych ludzi, ponieważ ich sam Bóg cierpliwie znosi—powtóre, litować się nad nimi i prosić za nich powinniśmy Boga, ponieważ ze wszech miar godni są naszego politowania. Wreszcie, unikać ich towarzystwa z bojaźni, aby nas przewrotnymi nie uczynili.

Prośmy więc zskruszoném sercem wszechmogącego Boga, o potrzebną łaskę do zrozumienia tych uwag za pośrednictwem N. Maryi Panny.

I.

Znośmy złych ludzi, ponieważ ich sam Bóg znosi. Znosi ich, mówi ś. Augustyn, już dla dania im czasu do nawrócenia się, już też dla wydoskonalenia cnoty

ludzi dobrych. Godną jest uwielbienia cierpliwość Boga, znoszącego złość niektórych ludzi, którzy zdaje się jakoby dla tego tylko na tym świecie istnieli, aby sprowadzali nieszczęścia na drugich, przez rozszerzanie bezbożnych zasad a tém samém zepsucie obyczajów. A jednak Bóg ich cierpliwie znosi, chociaż sprawiedliwość Jego zdaje się tego wymagać, aby surowo ich ukarał. Ich postępowanie obraża Go, ich bluźnierstwa i złośliwość nie podobają się Mu niezawodnie, a przecież ich cierpliwie znosi; uważa ich, jako dzieci jednéj rodziny, któréj On jest ojcem i opiekunem. Nakazuje słońcu im przyświecać; ziemi, aby ich karmiła; zwierzętom, aby im usługiwały; a wszystkim ludziom, aby ich kochali, i szanowali w nich Jego boski obraz.

Znosi ich Bóg i chce, aby mieli zarówno z dobrymi uczestnictwo w modłach kościoła, w troskliwości pasterzy i w miłości wiernych.—Oświeca ich umysł, nastręcza dobre zamiary, kołace do ich serca i wznieca w niém dobre uczucia. Trapiąc ich wyrzutami sumienia, przyzywa ich do siebie z dobrocią, a skoro się zwrócą do Niego, przyjmuje ich z czułém uniesieniem, które niebo i ziemię rozwesela. Zastanówmy się zatém K. P., czyli zamiary nasze zgadzają się z wolą Boga, gdy tych nienawidzimy, których On błogosławi, gdy życzymy tym śmierci, którym On życie pragnie ocalić.

Możemyż przepisywać granice dobroci i cierpliwości Boga naszego, możemyż pragnąć, aby umilkło Jego miłosierdzie a wybuchnął gniew przeciwko grzesznikom? nie byłażby to ta sama niewczesna gorliwość, którą z taką surowością naganiał Chrystus Pan Apostołom pragnącym, aby ogień niebieski spadł na jedno z miast Samaryi, za to, że im odmówiło przyjęcia! Zamilczcie, odezwał się Zbawiciel, bo nie znacie wcale

słodyczy ducha, który was powinien ożywiać. Jonasz Prorok ogłaszając z rozkazu Boga blizkie zniszczenie miastu Niniwie, które chwyciwszy się pokuty, odwróciło od siebie tę straszną klęskę, rozgniewany, śmierci na siebie przyzywał; a gdy następnie uschło cudownie drzewo, pod którego cieniem schronienie od upałów słonecznych znalazł, powtórnie śmierci żądał. Wtedy Bóg odezwał się do niego: jakto, Jonaszu! słusznąż byłoby rzeczą, abyś więcéj cenił uschłe cieniste drzewo, nad zniszczenie wielkiego miasta Niniwy?

Kochani P., często się wydarza, że i my tak sądzimy jak wymieniony Prorok, mniemając, że groźby boskie przeciwko przestępcom oznajmione, natychmiast spełnić się powinny, a gdy je widzimy zawieszone na chwilę od Boga, zasmucamy się z Jonaszem i wyrzekamy na długą cierpliwość i pobłażanie Stwórcy. Lecz o wielki Boże! jakże wyroki ludzkie, są od twoich odmienne. Zguba grzesznika, bynajmniéj Cię nie pociesza, zwlekasz do czasu jego ukaranie, abyś dał czas upamiętania się dziełu twojéj wszechmocności! Nie pragniesz zguby grzesznika, ale chcesz pomimo jego uporu, aby się nawrócił i był szczęśliwy wiecznie. O Boże wielki! jakże mądrość i dobroć twoja są nieskończone, kiedy nawet saméj przewrotności grzesznika, używasz do spełnienia Twoich Boskich zamiarów. Tak jest! znosisz cierpliwie grzesznika dla doświadczenia i udoskonalenia cierpliwości, wierności i cnoty dusz sprawiedliwych.

I wrzeczy saméj, gdyby Bóg w pierwszych chrześcijaństwa wiekach, natychmiast powalił gromem śmierci owych okrutnych prześladowców wiary naszéj, nie mielibyśmy Męczenników, a Jego potęga, daleko mniejby zajaśniała przez śmierć srogich tyranów, aniżeli przez cierpliwość heroiczną świątobliwych chrześcijan,

którzy znosząc najsroższe męczarnie, okazali się wyższymi nad wszelką przemoc swoich prześladowców.

Dziwimy się nieraz, że Bóg wszechmogący dozwolił duchowi ciemności wzniecać w łonie chrześcijanizmu ludzi przewrotnych, którzy potworzyli kacerstwa i herezyje. Wielki Boże! wołamy, jakież oni nieszczęścia, jakież klęski sprowadzili do twego przybytku! A pomimo tego, ś. Paweł Apostoł mówi wyraźnie, że potrzebne są herezyje; dla doświadczenia i poznania tych, którzy są stałymi w wierze. W owych czasach spokojnych, w których nie następowano na prawdy zbawienia, wszyscy chrześcijanie zdawali się być zarówno stałymi w wierze. Oziębli i gorliwi, dobrzy i źli, razem byli pomięszani; lecz skoro herezyje i odszczepieństwa poczęły się wznosić w kościele, wtedy dopiero okazała się jawnie różnica wyznawców wiary świętej, wtedy każdy okazał się takim, jakim był w rzeczy samej. Jedni upadli, drudzy zobojętnieli i ulegli wątpliwościom, a tylko prawdziwie wierni stałymi się okazali. A kiedy wiara znikła lub zachwiała się w sercach fałszywych wyznawców, w tym samym czasie ożywiała się i krzepiła w sercach prawdziwie chrześcijańskich, ta szczera i widoma prawość, bez której religia nasza byłaby czczą i próżną. I z tego względu, ileż to naliczyć można przykładów stałości, tak w pasterzach jak i we wszystkich wiernych. Wtedy to prawdziwe dziatki kościoła, odróżniają się swoją uległością od tych, które się buntują i opuszczają go haniebnie. Potrzebne zatem były herezyje dla doświadczenia wiary wyznawców, równie jak przewrotność grzeszników, służy do jawnego wykazania cnoty sprawiedliwych.

Miłość, pokora, uprzejmość, cierpliwość, oto są najkosztowniejsze cnoty chrześcijańskie; nie okazują się one nigdy z taką świetnością w człowieku spra-

wiedliwym, jak tylko wtedy, kiedy walczą z nienawiścią ludzi złośliwych. Wtedy to miłość jego objawia się w najwyższym stopniu doskonałości, kiedy kocha tych, którzy go nienawidzą, kiedy dobrze czyni tym, którzy go prześladują.

Przewrotni starają się usilnie o poniżenie dobrych, ale w tém samém poniżeniu, pokora sprawiedliwych ożywia się, pokrzepia i nabywa trwałości. Przewrotni nieustannie nastają na ludzi dobrych, znieważają i szydzą z ich cnoty, szkalują i oczerniają ich dobre imię przez niesprawiedliwość lub gwałty, ale przez to samo podają im sposobność do naśladowania pokuty Chrystusa Pana, który będąc potępionym przez grzeszników, nie otworzył ust na swoją obronę, ale dozwolił się prowadzić na śmierć jako niewinny baranek na zabicie.

Powiedźcie sami K. P., czémby była wasza miłość gdybyście samymi przyjaciołmi otoczeni byli? w coby się obróciła pokora, gdyby wam wszyscy pochlebiali i szumnemi obsypywali pochwałami? jakim sposobem moglibyście dopełnić owéj towarzyskiéj uprzejmości i cierpliwości, gdybyście od nikogo żadnéj przykrości nie doświadczyli?

Czyliż to jest wielką zasługą, kochać tych, którzy nas miłują i są godni kochania? czyliż to zbyt wieleby kosztowało upokorzenie się przed Bogiem, gdybyśmy się przed ludźmi nie uniżali, gdybyśmy nie doświadczyli żadnéj z ich strony przeciwności i nigdy w przykrém nie znajdowali się położeniu? Jeżeli więc nie bez przyczyny znosi Bóg złych ludzi, a zatém i my dla wielu powodów, nader dla nas samych korzystnych, znosić ich cierpliwie powinniśmy. Nie poprzestaje Bóg na znoszeniu ich cierpliwie, ale nadto ofiaruje im wszystkie łaski, przy których pomocy mogą powrócić do Niego. Naśladujmy więc tego niebieskiego Ojca, wchodź-

my w zamiary Jego miłosierdzia, litujmy się nad obłąkanymi i módlmy gorąco się za ich nawrócenie.

II.

Im więcéj nasi bracia grzeszą i zatwardzają się w swych przewrotnościach, tém godniejsi są naszego współczucia i litości. Bo jakże można być nieczułym na nieszczęśliwy stan i okropne położenie chrześcijanina, który traci niebo i pogrąża w przerażającém zepsuciu swe serce; wszak to jest człowiek stworzony na obraz i podobieństwo Boga, za którego Jezus Chrystus umarł i krew swoją przelał, a ta krew najświętsza i śmierć Boga, stają się dla niego nieużyteczne; wszak to jest jeden z naszych braci odrodzony wraz z nami na chrzcie ś., zaopatrzony temiż samemi łaskami i przeznaczony do tegoż samego co i my szczęścia; moglibyśmyż obojętnie poglądać na chrzest, na wszystkie łaski i na niebo stracone dla naszego brata? Zamiast więc gniewać się na niego, powinniśmy litować się nad jego stanem i nieszczęściami, jakie mu grożą, powinniśmy łzy wylewać na wzór Chrystusa płaczącego niegdyś nad nieszczęśliwą Jerozolimą. Może powiecie, że źli ludzie zaślepili się dobrowolnie i giną z własnéj winy? Prawda K. B., lecz czyliż dla tego nie mają żadnego prawa do naszéj litości? Patrząc na nich, czyliż nie powinniśmy wejść w zamiary naszego Boskiego Nauczyciela, i wraz z Nim zawołać: O nieszczęśliwi grzesznicy! gdybyście poznali nieskończone szczęście i pokój, jakiego doznają dusze sprawiedliwe, gdybyście mogli uczuć, jak jest godną kochania cnota, którąście wzgardzili, jak są ohydne występki, których staliście się zwolennikami, jak kosztowne łaski, które odrzuciliście na wasze nieszczęście i jak okropne kary, jakie was w przyszłości, za złe życie czekają! lecz to wszystko zakryte jest przed waszemi oczyma. O wielki Boże! początku i niewyczerpany skarbie wszelkiego

światła i dobroci, oświeć tych zaślepionych, porusz, nawróć i naprowadź na drogę cnoty te dusze, za które tyle cierpień poniosłeś! Nie dozwalaj, o Zbawicielu świata! aby się stały łupem czarta i wiecznych płomieni.

Lecz powiecie, że ten bezbożnik jest najgorszym z ludzi—Niech będzie jakim chce odpowiadam: Jezus Chrystus sądzić go będzie. Możeż być kto gorszym od żydów, którzy pozabijawszy Proroków, śmierć Synowi Boga zadali, a jednak ten dobry Zbawiciel, w czasie swojéj męki krzyżowéj, nie obciąża ich zniewagami, nie czyni im wyrzutów, ale wznosi oczy do nieba i prosi: Ojcze odpuść im, bo nie wiedzą co czynią!

Ale się oni nigdy nie poprawią, dodacie, bo tak się powszechnie umiera, jak się żyło. Ale jakże ta mowa znieważa uczniów Chrystusa; czyliż bowiem żył dobrze ów łotr obok Chrystusa ukrzyżowany, dla którego otwarte zostało niebo? Prawda, że przykład jego towarzysza, który umarł jako odrzucony obok Zbawiciela świata, chociaż cały iż tak powiem, był skropiony krwią obmywającą największe zbrodnie, przerazić powinien grzeszników daleko mocniéj, aniżeli przykład nawróconego łotra o zbawieniu ich zapewnić; prawda, że aby dobrze umrzeć, dobrze żyć potrzeba, i że jest bardzo rzadką rzeczą, aby się umierało śmiercią sprawiedliwych, skoro się ciągle żyło wpośród grzechów i nieprawości; lecz któż to wie, czyli ten bezbożny nie otworzy kiedyś swoich oczów, czyli ten grzesznik nie zmieni swoich obyczajów? Miłosierdzie Boga jest nieskończone, a sądy Jego są niepojęte. I dla tego też, im zbawienie braci naszych jest niebezpieczniejsze, tém gorętsze powinny być modły za nimi. Swięta Monika wyprosiła nawrócenie się swojego syna; modły świętego Szczepana, uczyniły wielkiego Apostoła z prześladowcy, a nawet, gdyby grzesznik zupełnie przez Boga był opuszczony (o czém ani wiedzieć nie możemy,

ani myśléć nie powinniśmy), to i wtedy byłby godniejszym naszéj litości, a tém samém i zapał w jego ratunku usilniejszym być powinien. Lecz przestrzegajmy nadewszystko, aby litość ku grzesznikom nie pochodziła z dumy lub nikczemnéj miłości własnéj, to jest, abyśmy się nie uważali za lepszych od tych, których nawrócenia pragniemy. Pamiętajmy, że jeżeli nie dopuściliśmy się tych samych, co drudzy występków, posiadamy jednak ich zarody w gruncie naszego serca, i równie jak i inni upaść możemy. Pamiętajmy, że najlepsi nie mają się z czego od najgorszych wynosić, ponieważ i najlepsi, staliby się najgorszymi, gdyby ich wszechmocna Boga prawica nie wspierała, która wszystkich ludzi z jednéj i tejże saméj utworzyła ziemi.

Uwaga ta powinna wszystkich, choćby najświetniejszemi ozdobionych cnotami, zarówno upokorzyć. Powinna ich przerażać świętą bojaźnią, aby się nie stali podobnymi tym, którzy oddali się przewrotnym zasadom i gorszące życie prowadzą. Unikanie złych ludzi jest wprawdzie najpewniejszym środkiem, abyśmy się nie stali im podobnymi, a chociaż miłość chrześcijańska dobrze zrozumiana, wymaga od nas abyśmy ich cierpliwie znosili i modlili się za nich, przestrzega nas jednak, abyśmy się starannie zabezpieczyli od złych wrażeń, jakieby na nas mogły sprawić ich złe mowy i przykłady.

XII.

Gdy mówię, żeśmy powinni unikać towarzystwa ze złymi ludźmi, nie utrzymuję wcale, abyśmy mieli wszelkie z nimi zerwać stosunki. Pochodzą one z obowiązku lub potrzeby, z miłości i przyzwoitości, z zaufania i przyjaźni. Jakkolwiek złymiby byli nasi zwierzchnicy, winniśmy im jednak należne uszanowanie i posłuszeństwo w tém wszystkiém, co nie jest prawu Boga przeciwne; podobnież gdyby byli złymi nasi rodzice,

nauczyciele, panowie, gospodarze, nie utracają przez to praw, jakie sama przyroda, rozum i religia nadały nad dziećmi, sługami i domownikami, i nie mogą z tego względu mniéj być szanowani.

Potrzeby wreszcie, jakie jednych z drugiemi jednoczą, zatrudnienia stanu i powołania, obowiązki miłości chrześcijańskiéj, stawiają nas codziennie w konieczności wdawania się z ludźmi, którzy poczciwie nie postępują, a z którymi następnie, nic dla zbawienia zyskać nie możemy. Chociażby nakoniec znajdowały się osoby, bez których towarzystwa obejśćby się można z powodu ich gorszącego życia, rozsądniéj jest jednak oddawać zawsze ludziom to wszystko, czego grzeczność i uczciwość po nas wymagają. Nie mówię tu więc o towarzystwach, które prawo nakazuje, potrzeba wymaga, lub przyzwnitość zaleca, ale jedynie o wdawaniu się nałogowém z ludźmi złymi, do czego nas nic nie znagla, i o zawieraniu blizkich stosunków i związków, do których nas żaden nie zmusza obowiązek.

Strzeżmy się bracia, wszystkich związków przyjaźni i kompanii podejrzanych, abyśmy w towarzystwie z ludźmi złymi nie przejęli ich bezbożności, rozwiązłości, rozpusty, złorzeczenia, słowem, abyśmy się nie zachwiali w wierze i moralności przez tych, którzy je zupełnie stracili. Powszechne bowiem i na prawdzie oparte niesie przysłowie: powiedz mi z kim się wdajesz, a ja ci powiem jakim jesteś. Znacie to dobrze K. B., i przekonani jesteście o prawdziwości przywiedzionego przysłowia; i wyznajcie to sami, że odtąd dopiero zaczęliście tracić chęć do pobożności i cnotliwego życia, odkąd zawarliście związki z osobami bez religii i dobrych obyczajów. Wspomnijcie, odkąd poczęliście uczęszczać nałogowo do szynkowni, opuszczać się w pracy, gospodarstwie lub rzemiośle, a przyzna-

cie społem: że złe towarzystwo przywiodło was do niewstrzemięźliwości, próżniactwa, zaniedbania się, które całą waszą chudobę i ciężko zapracowany kawałek chleba, w krótkim pochłonęło czasie. Niech każdy rzuci okiem na całe swoje życie, niechaj je rozbierze, a przekona się, że wszystkie prawie występki, jakim ulega, pochodzą z nieszczęśliwego zaznajomienia się ze złymi ludźmi.

Synu! mówi Mędrzec Pański, unikaj towarzystw ze złymi i nie łącz się z nimi, abyś się nie stał im podobnym. Zgnije zdrowy owoc ze zgniłemi zmięszany owocami; trudno być zdrowym, gdy się zaraźliwém oddycha powietrzem. Podobnym sposobem nabywają się choroby duszy, jak ciała; a zatém, jak unikamy domów zapowietrzonych, jeżeli nas do nich obowiązek lub miłość chrześcijańska nie powoluje, tak powinniśmy unikać złych towarzystw, i nie łączyć się z nimi bez słusznych i prawych powodów.

Nie dozwalaj, o mój Boże! abyśmy mieli kiedy zawierać związki z rozpustnikami i bezbożnymi; przeraź nas świętym wstrętem do występków, jakie w nich spostrzegamy, ale natchnij nas zarazem do ich osoby uczuciami łagodności, uprzejmości, dobroci i cierpliwości, bo te cnoty twoich prawdziwych oznaczają uczniów. Dozwól się wzruszyć, o dobry Pasterzu! modłami, jakie kościoł nieustannie do Ciebie wznosi za obłąkanemi owieczkami.—My to wszyscy jesteśmy temi nieszczęśliwemi obłąkanemi owieczkami, tułającemi się po bezdrożach nieprawości, kiedy zaniedbujemy twoje święte prawa i grzechy poppełniamy. Naprowadź nas o wielki Boże! na drogę cnoty i odwróć od nas nieszczęsne skutki twojego gniewu, na jakie zasłużyliśmy. Rozciągnij nad nami miłosierdzie twoje, wspomnij, że pomimo przewrotnośsi naszéj, jesteśmy dziełami twojéj

wszechmocności, żeś nas ukochał i umarł na krzyżu dla wyjednania nam życia wiecznie szczęśliwego—Czego wam życzę Kochani Parafijanie, w imieniu Boga Ojca, Syna i Ducha świętego. Amen.

NAUKA

Na Niedzielę 6 po Trzech Królach.

O potrzebie znajomości prawd naszéj ś. Religii.

Opowiem rzeczy skryte od założenia świata. *Mat. 13.*

Tak jest kochani bracia! Jezus Chrystus odkrył nam tajemnice nieznane od początku świata, stanowiące naszą pociechę i szczęście, a które należy koniecznie poznać i w nie wierzyć, jeżeli pragniemy być zbawionymi. Pierwszym zatém obowiązkiem każdego chrześcijanina, jest obznajmić się ze swoją religiją, równie jak pierwszą powinnością każdego sługi, jest wyrozumieć i poznać wolą swojego pana. I dla tego pasterze wasi, obowiązani są pod najsurowszemi karami ogłaszać wam i tłómaczyć nieustannie prawdy świętéj wiary. A jak oni ciągle wam je przypominać powinni, tak wy nawzajem pod utratą zbawienia obowiązani jesteście poznawać je, pojmować i w nie wierzyć; bo wtedy tylko my moglibyśmy się zasłonić od ich nauczania, gdybyście wy mogli się wytłómaczyć ich niewiadomością, co jest niepodobném. A jednak, ileż to jest ludzi, którzy zaniedbują obznajmienie się z prawdami zbawienia, ileż jest takich, którzy za zbyt małą rzecz poczytują poznanie i ugruntowanie się w nich dokładne, poprzestając na téj pochlebnéj dla siebie opinii, że to wszystko co o prawdach religii wiedzą, jest dla nich wystarczające.—Dla wyprowadzenia z błędu przedstawię naprzód: zasadnicze i główne prawdy wiary na-

széj, a następnie potrzebę dokładnego w nich obznajmienia się.

I.

Kochani Par., zasadnicze prawdy święte tłómaczone wam od pierwszego dzieciństwa, które powinniśmy znać i w nie wierzyć pod utratą zbawienia, a których ciągłe przypominanie nigdy nie może być bez korzyści są następujące: wiara nas uczy, że jest jeden Bóg, duch czysty, który był, jest i będzie zawsze, stworzył świat, zachowuje go przez swoją wszechmocność, rządzi nim przez swoją mądrość, zna wszystkie przeszłe, obecne i przyszłe rzeczy i najskrytsze tajniki serca naszego przenika; czuwa nad wszystkiém i opatruje wszystko, jest nieskończenie sprawiedliwym, świętym, godnym kochania nadewszystko, słowem: wszystkie doskonałości posiadającym.

Wiara nas uczy, że w tym jednym Bogu, są trzy osoby: Ojciec, Syn i Duch ś., że te trzy osoby tém się rzeczywiście różnią, że jedna drugą być nie może, ale stanowią jednego Boga, mają jednę i tęż samą naturę i we wszystkiém są sobie równe, i że te trzy osoby nazywamy Trójcą Przenajświętszą.

Wiara nas uczy, że pierwszy człowiek a z nim cały ród ludzki utracił przez swoje nieposłuszeństwo pierwotną sprawiedliwość, w jakiéj był stworzony; że druga osoba Trójcy Przenajświętszéj, to jest Syn Boży dobrowolnie, z nieskończonego swego miłosierdzia, stał się człowiekiem, przyjął na siebie ciało i duszę ludzką w żywocie N. Maryi Panny, a tak w jednéj osobie, dwie natury, Boską i ludzką połączył, i tego Syna Boskiego nazywamy Jezusem Chrystusem, prawdziwym Bogiem i razem prawdziwym człowiekiem.

Wiara nas uczy, że ten Bóg-Człowiek, przeżywszy trzydzieści trzy lat na ziemi i wypełniwszy wszystko, co przepowiedzieli Prorocy, umarł na krzyżu w ozna-

czonym przez nich czasie, a tak więc poddał się śmierci jako niewinna ofiara dla zgładzenia grzechów całego świata i dla wybawienia ludzi od śmierci wiecznéj. Wiemy, że ten sam Jezus Chrystus zmartwychwstał dnia trzeciego z grobu, w którym był pochowany, i że w czterdzieści dni po swojém zmartwychwstaniu wstąpił majestatycznie do niebios, gdzie zasiadł po prawicy Przedwiecznego Ojca, a ztamtąd w dziesięć dni, stosownie do swego przyrzeczenia zesłał Ducha ś. na Apostołów; zkąd wreszcie przyjdzie drugi raz na ziemię dla osądzenia publicznie wszystkich ludzi żywych i umarłych, i wymierzy dla każdego sprawiedliwość według zasługi i uczynków.

Wiemy, że dwunastu Apostołów napełnionych Duchem ś., stawszy się nowymi ludźmi i mówiąc wszystkiemi ludzkiemi językami, rozeszło się po całym świecie ogłaszając z rozkazu Jezusa Chrystusa boską Jego naukę, która przez wszystkie wieki doszła do nas, i przejdzie do tych, którzy po nas żyć będą, przez nieprzerwane następstwo Pasterzy, którzy nauczają i rządzą kościołem.

Wiemy, że kościoł jest zgromadzeniem wiernych wyznawających naukę Jezusa Chrystusa, że w niém jak w każdém porządném towarzystwie, jedni rządzą i nauczają skwapliwie, a drudzy ulegają i uczą się pilniéj; że ta powaga kościoła rządzącego i nauczającego znajduje się w zgromadzeniu Biskupów, którzy po Apostołach następują—Do nich to bowiem wyrzekł Jezus Chrystus: idźcie i nauczajcie, kto was słucha, mnie słucha, a kto wami gardzi, mną gardzi.

Wiemy, że ten kościoł jest jeden, święty, powszechny, apostolski.—Jest jeden, ponieważ wszyscy ci, którzy go składają, mają jednę wiarę, jednę nadzieję, jednego najwyższego i widomego Pasterza, jakim jest nasz Ojciec ś. Papież, jak również jednego i tegoż sa-

mego niewidomego Pasterza, jakim jest Jezus Chrystus. a w którym i przez którego, wszyscy wierni są członkami jedni drugich, i jedno ciało, jedną społeczność stanowią. Jest świętym ze względu nauki i rozporządzeń, które są samą świętością i do uświątobliwienia służą a bez nich nie ma świątobliwości i zbawienia. Jest katolickim czyli powszechnym, ponieważ obejmuje wszystkie miejsca i wszystkie wieki, sprawiedliwych starego i nowego prawa, wszystkie dusze znajdujące się w niebie, czyscu i na ziemi—Jest wreszcie Apostolskim, ponieważ wzniesiony jest przez Apostołów, jako budowla trwała i niezachwiana, widziana od wszystkich ludów, której fundamenta sam Jezus Chrystus założył, i On sam jest jéj podstawą.

Wszyscy ludzie bez wyjątku, zachęcani są, aby weszli do tego kościoła, a wchodzimy doń przez chrzest ś., odbierając nowe w Jezusie Chrystusie odrodzenie. Następnie przez Sakrament Bierzmowania powiększają się w nas łaski na chrzcie ś. otrzymane. Odpuszczenia grzechów naszych dostępujemy przy trybunale pokuty; zasilani jesteśmy ciałem i krwią najświętszą Jezusa Chrystusa, w Sakramencie miłości Eucharystyą zwanym. Przez ostatnie Namaszczanie, wspieramy w cierpieniach duszę i ciało chorobą złożone i błogą dla siebie śmierć wyjednywamy. Kapłaństwo odłącza pewną liczbę wiernych i poświęca ich do odbywania posług duchownych w kościele Chrystusowym. Nareszcie małżeństwo łączące prawnie mężczyznę z niewiastą, jest siódmym Sakramentem i nowém źródłem uświątobliwienia—I oto są jakby widome kanały, przez które Duch ś. rozlewa błogosławieństwa i łaski w duszach naszych. Przystępowanie do tych Sakramentów, umacnia naszą wiarę, ożywia nadzieję i utrwala w nas miłość, a te trzy cnoty są darami Ducha ś., i bez nich zbawienia otrzymać nie można. Wiara, jest jakby okiem dostrzegającém całą

błogość drugiego życia, nadzieja jakby ręką go dotykającą, a miłość łącząc nas z Bogiem i naszymi braćmi przez Jezusa Chrystusa, dozwala nam zawczasu kosztować niebiańskiego wesela. Wtedy, kiedy będziemy oglądali twarzą w twarz Boga, nie będzie potrzeba wiary, której On jest obecnie przedmiotem, nie będzie potrzeba nadziei, ponieważ staniemy się posiadaczami dóbr, jakich się spodziewamy, miłość się skończy, gdy wybrani połączą się w Bogu z Jezusem Chrystusem na zawsze.

Nareszcie wiara nas uczy, że każdy, choćby jednym grzechem śmiertelnym zbrudzony, a tém samém nie umierający w łasce Pana Boga, nigdy Go nie ujrzy, ale będzie wtrącony do piekła i będzie wieczne ponosił męki. Te są prawdy zasadnicze, które każdy chrześcijanin znać powinien w szczuplejszym lub obszerniejszym zakresie, stosownie do możności swego pojęcia. Nie odmawia nam Bóg łask potrzebnych do ich nabycia, a zatém wszyscy obowiązani jesteśmy znać wiarę naszą i w każdym razie zdać z niéj rachunek, gdyż każdy może się wyuczyć i pojąć to wszystko, co mu do zbawienia koniecznie jest potrzebne.

Zaprawdę! bracia, jakimże sposobem moglibyśmy się przejąć uczuciami i przymiotami prawdziwego chrześcijanina, gdybyśmy nie znali tych prawd, które rozniecać w nas powinny i ktore są skazówką życia chrześcijańskiego? Jakżebyśmy potrafili obudzić w sobie uszanowanie do rzeczy świętych, gdybyśmy zaledwie z imienia je znali? z jaką korzyścią moglibyśmy przystępować do śś. Sakramentów, gdybyśmy nie znali ich potężnej dzielności i przygotowań potrzebnych do godnego ich przyjęcia? Ileż to jest takich, którzy nie pojmują ani natury grzechu pierworodnego, ani jego okropnych następstw, ani nieocenionych skutków chrztu ś., ani zobowiązań świętych jakie z przyjęcia go na

siebie zaciągają! Jakimże sposobem można żyć po chrześcijańsku, skoro się nie wie co jest chrześcijanin, i czém się różni od tych, którzy nim nie są? Jaka może być pobożność tych, którzy słuchają Mszy ś., a znaczenia i wartości jéj nie rozumieją? jakiém uszanowaniem i ufnością przejmą się dla ministrów religii ci, którzy nie znają wielkości ich charakteru jaki przy swém poświęceniu otrzymali?

Widzianobyż ohydzone małżeństwa przez tyle niewstydów i rozpusty, gdyby osoby je zawierające lub obecne pojęły wielkość i godność tego szanownego związku, gdyby zrozumiały, że małżeństwo jest równie jak inne święte Sakramenta skutkiem śmierci Jezusa Chrystusa i jedyném z źródeł, przez które się krew Jego najświętsza na ziemi rozlewa. Znieważanożby go przez cudzołóztwa i rozliczne nieczystości, gdyby pomyślano, że wszystkie tego rodzaju nierządy są świętokradzkim grzechem? Rozważmy tym sposobem nietylko Sakramenta ale i wszystko to, co jest świętego i szanownego w kościele Bożym, jakiemi są: poświęcone chléb i woda, słowo Boże, nauki, katechizmy, processyje i inne ceremonije, a wnieśmy, zkąd pochodzi zaniedbanie, oziębłość, obojętność, pogarda i zniewaga tych świętych rzeczy; oto z małéj naszéj wiary, a ta małość wynika z nieobznajmienia się w prawdach reiigijnych, o tyle, o ile możemy i powinniśmy. Ztąd pochodzą owe zabobony śmieszne, niegodne i znieważające naszą świętą religiją, owe dni szczęśliwe lub nieszczęśliwe w tygodniu, które feralnymi zowią, owa wiara, jaką do snów lub marzeń przywięzujecie, owe wieszczby, wróżby stolikowe i przywoływanie duchów zmarłych ludzi, do jakich się udajecie w czasie niepomyślnych przygód lub nadzwyczajnych wypadków w rodzinach wydarzonych, owe odczarowania bydląt, koni i innych waszych inwentarzy. Ztąd jeszcze pochodzi

owa pobożność fałszywa lub źle zrozumiana, w której zaniedbujecie rzeczy głównych a przywięzujecie do małych drobnostek pobożność, która jest dosyć wydatną i okazałą zewnętrznie, ale bynajmniéj nie wpływa na poprawę obyczajów. Lecz pomijam to wszystko, a wejdę w inne szczegóły, które zasługują na większą uwagę.

II.

Oskarżacie się nieraz K. P., przy trybunale świętéj pokuty, że doznajecie roztargnienia w czasie krótkiéj waszéj modlitwy wieczornéj i rannéj, chociaż to roztargnienie nie jest dobrowolne i z waszéj nie pochodzi winy, a nie oskarżacie się żeście reszty czynności w całym dniu wykonywanych Bogu nie ofiarowali, chociaż jest jednym z głównych naszych obowiązków, abyśmy wszystkie nasze zatrudnienia w imieniu Jezusa Chrystusa odbywali. Oskarżacie się, żeście się spóźnili na Mszą ś., lub żeście zupełnie na niéj nie byli, chociaż to nie nastąpiło z waszéj winy, a zaniedbujecie wyznać, żeście jéj słuchali bez uwagi i należnego uszanowania, choć w tém znaczeniu, lepiéj może nie być na Mszy i jéj nie słuchać, jak znajdować się tylko ciałem i dla zwyczaju, a nie myśléć o tém co się odbywa w ciągu téj wielkiéj, bezkrwawéj ofiary. Oskarżacie się żeście przed i po posiłku zapomnieli odmówić zwyczajnéj modlitwy, żeście w dni postne przez niewiadomość, zapomnienie się lub w czasie gwałtownéj choroby używali mięsnych potraw, a nie chcecie wyznać, że w inne dni jedliście i pili aż do zbytku dla dogodzenia waszéj zmysłowości, żeście wydatkowali w szynkowniach i karczmach, może ostatni grosz potrzebny do utrzymania waszéj rodziny i zaspokojenia należności waszym wierzycielom, nie zważając na to, że wasza rodzina, wasze dziatki, owe to nieszczęśliwe ofiary waszych związków małżeńskich są głodne i nagie. Oskarżacie się, że w czasie dni niedzielnych lub świątecznych

odbywaliście drobne zatrudnienia, potrzebne do utrzymania waszego domu lub gospodarstwa w porządku, a w których nie masz nawet i cienia złego, a pomijacie to, żeście większą część tego dnia przepędzili na tańcach, zabawach karczemnych, kłótniach i przekleństwach. Wyznajecie drobne złorzeczenia na wasze dzieci z niecierpliwości pochodzące, a pomijacie to, żeście ich nie nauczyli pacierza, katechizmu, miłości Boga i ludzi; żeście ich nie odsyłali do miejscowéj szkółki, słowem, żeście może nie mieli tyle o nich starania, ileście go dokładali o utrzymanie waszych bydląt. O zgrozo pomiędzy chrześcijanami się wydarzająca! Nie zaniedbywalibyście zapewne tych i głównych w życiu chrześcijanina czynności, gdybyście się dokładnie oświecili w waszéj wierze, i poznali prawdziwie zasady religii naszéj. Poczytujecie za pewien rodzaj bezbożności, kiedy kto przechodząc, z pogardy nie odda należnego uszanowania krzyżowi lub innym wyobrażeniom śś. Pańskich, przy drogach publicznych stawianym, i w tém macie wielką słuszność; ale powiedźcie sami, jakby takiego nazwać wypadło, który widząc brata swego o dwa kroki, a z którym się poróżnił, lub może i niesłuszny żal ma przeciwko niemu, dla tego nie pozdrowi go po chrześcijańsku, i jak mówią, nie wyrzecze do niego Boskiego słowa, ale czeka aby go on uprzedził w tym zbawiennym, religijnym i chrześcijańskim zwyczaju i przystojności? Powiedźcie sami, jak takiego nazwać należy, który nie chce uszanować człowieka stworzonego na obraz żyjącego Boga i Jezusa Chrystusa, ale ze wstrętem spogląda na niego, gardzi nim i unika takiéjże saméj jak on jest istoty! Dajecie jałmużnę ubogim, którzy przenoszą swą nędzę, a częstokroć zmyślone i udane żebractwo z wioski do wioski, bardzo dobrze; Bógby dał, abyście to wykonywali w celu podobania się Jemu i wypełnienia Jego

świętéj woli, nakazującéj wszystkim wspierać według możności ubogich, ale nie dla tego, abyście się pozbyli ich natręctwa lub nie obudzili w nich głośnych przeciwko wam wyrzekań; ale cóż z tego, kiedy odmawiacie kawałka chleba, lichéj strawy lub odzieży ubogiéj wdowie umierającéj z głodu w waszém sąsiedztwie, kiedy nie chcecie w niczém dopomódz opuszczonym i nieumiejącym na siebie zapracować sierotom, które może są waszymi krewnemi i dokładnie znacie ich ubogie położenie.

Przypatrzcie się zatém, do czego prowadzi źle zrozumiana wiara, niestosownie skierowana miłość bliźniego, słowem, nieobeznanie się w zasadach naszéj ś. religii. Potrzeba się zatém oświecać w wierze, potrzeba się uczyć jéj zasad, ponieważ te wymówki: nie wiedziałem, nie sądziłem, nie myślałem, do niczego nam nie posłużą w dniu ostatecznego sądu Boskiego. Nie zbywa nam bowiem na sposobach oświecenia się w tém wszystkiem, cośmy wiedzieć i wierzyć powinni. Im więcéj nasza wiara będzie oświeconą, tém uważniejszymi będziemy w czynieniu dobrze, wykonywaniu chrześcijańskich uczynków, i godniejszymi otrzymania nagrody przyobiecanéj prawdziwym sługom Jezusa Chrystusa.

O Panie! nie dozwalaj, abyśmy usypiali w niewiadomości twoich prawd świętych, które powinny być skazówką naszego życia. — Rozjaśnij przed naszémi oczyma to czyste światło, jakie na ziemię przyniosłeś. Nie dozwalaj, abyśmy wpadli w okropną otrętwiałość, która do śmierci wiecznéj prowadzi. Oświeć nas, o mój Boże! abyśmy wiedząc i wierząc w to, czego nas nauczyłeś, osięgnąć mogli potrzebne łaski do wypełniania twojéj świętéj woli. Amen.

NAUKA

Na Niedzielę Starego mięsopustu (septuagesima).

O potrzebie pracowania na zbawienie i o małej liczbie wybranych.

Idźcie i wy do winnicy mojéj, a co będzie sprawiedliwa, dam wam. *Mat. 20.*

Kochani parafijanie! cóż znaczy winnica do któréj Pan odsyła swoich robotników? jaką pracę im przeznacza, i co się rozumie przez ów grosz stanowiący ich wynagrodzenie i zapłatę? Oto przez tę przypowieść Jezus Chrystus daje wyobrażenie o wiecznéj sprawie naszego zbawienia; daje poznać, że jedynie przez wykonywanie Jego świętéj woli można niebo pozyskać; że tym gospodarzem powołującym do swojéj winnicy robotników, jest sam Bóg, który nas codziennie do siebie przyzywa, wskazując środki i pomoce przez które wieczną szczęśliwość otrzymać możemy. Strzeżmy się pilnie bracia, abyśmy nie należeli do liczby tych nieczynnych i niedbałych chrzescijan, do których Bóg zmuszony będzie wyrzec: ludzie niedbali, dla czego przez całe życie zapominaliście o sprawie waszego zbawienia? Wszak wiecie, że moja opieka i miłosierdzie do was wszystkich się rozciąga, a w każdéj chwili w którejbyście postanowili z wiernością mi służyć, przyjmę was, otoczę moją troskliwością i policzę w poczet pracowitych sług moich.

Bracia! jeżeli się znajdują pomiędzy nami tacy nierozsądni chrześcijanie, którzy przepędzili w niedbalstwie i próżnowaniu najdroższe chwile swojego życia, zamiast ich używać na zbawienie duszy, upominam ich wraz z gospodarzem ewangelicznym, aby korzystali z pozostałego czasu; niech nie tracą nadziei, ale niech idą ochoczo do winnicy Chrystusowéj, gdyż Pan powołuje ich do siebie w każdéj chwili, a nawet

i przy schyłku ich doczesnego żywota i odda im zapłatę za trudy dnia całego, jeżeli tylko godnymi się jéj okażą.

Rozwińmy te prawdy w dzisiejszéj nauce, prosząc pokornie Boga wszechmogącego o potrzebną w téj mierze łaskę.

I.

Nader słusznie w dzisiejszéj Ewangelii przedstawia się Bóg pod imieniem gospodarza. Troskliwość bowiem, jaką okazuje w zbieraniu pracowitych i czynnych robotników, rzetelność z jaką im oddaje zapłatę przy końcu dnia należną, wyobraża nam ową cudowną boską opatrzność, która nieustannie czuwa nad nami, umieszcza nas w rozmaitych stanach społecznego życia i rozdaje nam nagrodę zastosowaną do naszéj wierności i pracy. Ten gospodarz, mówi Ewangelija, wyszedł bardzo rano najmować robotników, i cóż to znaczy? Oto, że Bóg jest tak troskliwym o nasze zbawienie, iż sam zawsze pierwszy krok robi, aby nas do siebie przyciągnął, zawsze nas uprzedza, zachęca, przyzywa i zaprasza do siebie. I jakże powinniśmy odpowiadać na te jego uprzejme wezwania? Do ciebie się naprzód ta uwaga odnosi młodzieży, która mnie słuchasz. Powołał cię Bóg do siebie bardzo rano, nie miałaś jeszcze oczów otworzonych na światło, a już cię uprzedził swojemi wielkiemi łaskami. Po urodzeniu twojém, zaniesiono cię do źródeł chrztu ś., tam zostałaś wydobyta z piekła i uwolnioną z niewoli czartowskiéj, tam poświęcono cię na służbę Panu i od téj ważnéj chwili przeznaczono na pracowanie w Jego winnicy. Zaledwie zaczął się twój umysł rozwijać, a zaraz nauczano cię prawd zbawienia i tego wszystkiego, czémbyś mogła wysłużyć przyobiecaną ci nagrodę. Młodzieży! możeszże zapewnić, żeś była wierną twemu powołaniu? Wezwana od poranku twojego życia do

służby Boga i uświątobliwienia swéj duszy, czyliżeś użyła swoich lat dziecinnych do wypełniania tak ważnego dzieła? a jeżeli koniec dnia, to jest śmierć wkrótce dla ciebie nadejdzie, czyliż się ośmielisz odezwać po zapłatę, jaka się nieustannie czuwającym i pracowitym należy?

Bracia! potrzeba Bogu służyć, powołuje On nas do siebie i przyrzeka nader zachęcającą nagrodę; ten grosz przyobiecany pracującym w Jego winnicy, oznacza niebo i wieczną szczęśliwość. Praca, chociażby najuciążliwsza, nie zadługo bo z końcem naszego życia ustanie, a zapłata trwać będzie na wieki, dla czegóż więc nie pracujemy dla jéj wysłużenia?

Ów gospodarz Ewangeliczny najmujący robotników w różnych dnia godzinach, wyobraża Jezusa Chrystusa, który nas w rozmaitych porach naszego życia do siebie powołuje; nie możemy się zatém niczém wymówić od pracowania na zbawienie swéj duszy, nie możemy wynaleść żadnego pozoru, na którymbyśmy mogli oprzeć nasze niedbalstwo w téj tak ważnéj sprawie. Młodzieży! która się oświadczasz, że w późniejszym dopiero wieku, oddasz się całkowicie pobożności, czyliż jesteś pewna, że ów Pan ewangeliczny, wyjdzie o szóstéj lub o dziewiątéj godzinie twego wieku i przywoływać cię do siebie będzie, a ty wówczas staniesz się posłuszną Jego wezwaniu? O nierozsądku! przybył już w pierwszych i najdroższych chwilach twego życia i nie znalazł cię usposobioną do dzieła. Obawiać się więc należy, aby cię nie opuścił na zawsze i nie zostawił cię twojemu niedbalstwu bez dalszego powoływania.

Wy, którzy jesteście w całéj sile i dzielności waszego wieku, wymawiacie się, że ważne interessa, zatrudnienia gospodarcze, zabiegi handlowe i rozliczne obowiązki waszego stanu, nie zostawiają wam wolnego

czasu do oddawania się modlitwie, oświecania się ciągłego w wierze, rozbierania troskliwie waszego sumienia i przystępowania do śś. Sakramentów; dodajecie następnie, że przyjdzie czas, w którym pozbywszy się kłopotów, uwolniwszy się od przeciążających was zatrudnień, zajmiecie się waszém zbawieniem i wiecznością. Ale o zaślepieni ludzie! już przybył do was ów gospodarz ewangeliczny, o szóstéj i dziewiątéj godzinie dnia waszego, zachęcał was przez swoich służebników, i obecnie was przez moje usta namawia, abyście się udali do Jego winnicy, a wy usłuchać Go nie chcecie i zastawiacie się zatrudnieniami waszemi. Upominamy was, abyście korzystali z chwili obecnéj, abyście nie odwłóczyli waszego nawrócenia i nie spuszczali się na ostatnią godzinę, albowiem któż was upewni, że jéj szczęśliwie doczekacie? A gdyby i tak było, któż zaręczy, że w późnéj starości, że przy końcu waszego żywota, będziecie mogli lepiéj na zbawienie pracować jak dzisiaj? W téj ostatniéj chwili, czyliż tak ważna sprawa nie przewyższy waszych sił nadwątlonych i zużytych doczesnemi zatrudnieniami?

Co do was zatwardziali grzesznicy, którzy się zastawiacie silnemi namiętnościami i zastarzalemi nałogami, którzy mówicie, że ujarzmieni od tak dawna przez grzech i czarta, nie zdolalibyście wykonać ustaw Jezusa Chrystusa, jakiemi są, pokuta i cnota, i którzy w pośród ociężałéj gnusności, zwątpiliście aby was Bóg przyjął do swojéj służby, wiedzcie, że te wszystkie wasze pomysły są fałszywe i wprost przeciwne zamiarom Zbawiciela. Bez wątpienia, nigdy nie można zanadto wcześnie Bogu zacząć służyć, ale i to jest pewne, że wszystkie chwile, w których nam najwyższy Pan, przez swoje miłosierdzie żyć dozwala, są dniami naszego zbawienia, że w każdym czasie, można powrócić do Niego, że wszystkie nasze usiłowania w téj

mierze, nie będą bezowocne, jeżeli je tylko z wiernością i wytrwałością przedsięweźmiemy, a dalszy ciąg dzisiejszéj Ewangelii o tém nas z pewnością przekonywa.

II.

Gospodarz ewangeliczny naraża się dobrowolnie na trudy dla powiększenia liczby swych robotników. Przed wieczorem przychodzi na rynek i znajduje jeszcze ludzi żadną nie zajmujących się pracą, ich ociężała spokojność, zasmuca go bardzo i zmusza do uczynienia im przykrego wyrzutu: ludzie nikczemni i próżnujący, dla czego tak stoicie nic nie robiąc? Bracia, iluż to chrześcijan zasługuje na tę upokarzającą przymówkę! Ileż jest ludzi czynnych, pracowitych, zabiegliwych w prowadzeniu interessów doczesnych, a którym pomimo tego, możnaby słusznie powiedzieć, że nic nie robią, ponieważ nie pracują na niebo: wszystkie bowiem czynności nie mające związku ze zbawieniem duszy, są zabiegami płochemi i pracą nieużyteczną. Panie! odpowiedzieli robotnicy, uniewinniając się, nikt nas nie najął.

Kochani Par., czyliż możemy się tą samą zastawiać wymówką? Gdybyśmy żyli w czasach ciemnoty i błędu, kiedy Bóg prawdziwy od żydów był tylko uwielbiany, albo, gdybyśmy żyli w tych nieszczęśliwych krajach, gdzie nie znają Jezusa Chrystusa i Jego boskiéj nauki, wtedy moglibyśmy powiedzieć: nikt nas nie zachęcał do pracowania w winnicy Pańskiéj. Lecz my, bracia, których łaska Boga uprzedziła od najpierwszéj naszéj młodości, zrodzeni na łonie kościoła katolickiego, mając przed oczyma prawdy ś. Ewangelii i drogę prowadzącą do nieba, jak niemniéj rozliczne środki do otrzymania zbawienia, ośmielemyż się powiedzieć, że nas nikt z jego strony nie namawiał. Miejmy się na baczności bracia, nie zatwardzajmy serc naszych na głos Boga i usłuchajmy tych, którzy nas w Jego imieniu

wzywają do Jego służby. Upewniajcie i wzmacniajcie wasze powołanie przez dobre uczynki, mówi Apostoł Piotr ś., pracujcie usilnie w sprawie waszego zbawienia, a pracujcie z wytrwałością, ponieważ ów gospodarz ewangeliczny nie przyrzeka i nie daje zapłaty, aż przy końcu dnia, to jest, z końcem naszego doczesnego żywota. Gdy wreszcie nadszedł wieczór, poleca gospodarz swemu zastępcy przywołać robotników i zapłacić wszystkim począwszy od pierwszego, aż do ostatniego; a zbliżywszy się najemnicy, każdy z nich, tak ten, który od początku dnia, jak i ten, który później w połowie i przy końcu pracował, otrzymali po jednym groszu.

Niech nas nie zadziwia, że miłosierdzie Boskie w ciągu naszego doczesnego życia, przewyższa Jego sprawiedliwość; kiedy bowiem Bóg chce ukarać grzesznika a tém samem przywołać go do siebie, wtedy kara nań wymierzona rzadko kiedy wyrównywa, a nigdy nie przewyższa wielkości przewinienia, przestępstwa i zbrodni; lecz kiedy chce wynagrodzić wierność sprawiedliwego, jego prace, mozoły, kłopoty i trudy, wtedy z niczem nie może być porównana nagroda, jaką mu za nie ofiaruje. I to właśnie zmusiło ś. Bernarda do wyrzeczenia, że sprawiedliwość swoją Bóg wymierza powoli, i przyrównywa ją do spadania po sobie drobnych kropelek wody, lecz kiedy idzie o litościwe wynagrodzenie człowieka, wtedy zawsze, jakby potokiem rozlewa Bóg szczęście i radość na tych, którzy Go kochają. Ten więc grosz, jaki ów ewangeliczny gospodarz, rozdaje robotnikom bez różnicy i bez żadnego względu na czas, w jakim rozpoczęli pracę w jego winnicy, wyobraża nam nieograniczone Boskie miłosierdzie. Może sprawiedliwi użalać się będą, jak mówi dzisiejsza Ewangelia, że Bóg jednakowo wynagradza tak tych, którzy przez całe życie pracowali na zbawienie

jak i tych, którzy w póżniejszym czasie wzięli się do pracy. Ale niech wspomną, że Bóg zawsze jest nieskończenie sprawiedliwy, że daleko przyjemniejsza Mu jest gorliwa pokuta grzesznika szczerze nawróconego, aniżeli upadająca czasowo świątobliwość sprawiedliwego; że Jezus Chrystus chce pocieszyć grzeszników, ożywić zapał sprawiedliwych i zachęcić ich do podwojenia usiłowań, aby ci, którzy ostatni do winnicy przybyli nie uprzedzili ich w niebie. Albowiem, dodaje Zbawiciel, że w dniu sądu, ostatni będą pierwszymi a pierwsi ostatnimi, ponieważ wielu jest wezwanych, ale mało wybranych.

I jakiż to straszny wniosek Jezus Chrystus z dzisiejszéj wyprowadził Ewangelii! zdaje się, że jest powiedziana dla pocieszenia grzeszników, ale jakąż okropną niepewność roznieca w ich sercu! Wszyscy staliśmy się przez chrzest narodem świętym i ludem wybranym, lecz będziemyż wszyscy dziedzicami niebieskiego królestwa? Powinienemże was zasmucać tém szczerém wyznaniem, że nader mała liczba osiągnie tę szczęśliwą błogosławionych dziedzinę.

Z przykrością przychodzi mi wam powtórzyć też same uwagi, jakie niegdyś ś. Jan Chryzostom uczynił, tłómacząc wiernym swoim słuchaczom dzisiejszą Ewangeliją. Mury téj świątyni, wyrzekł ś. Biskup, obejmują wielką liczbę chrześcijan; wszyscy są oczyszczeni wodą chrztu ś., wszyscy mają udział w błagalnych pieniach i modłach kościoła, wszyscy przystępują do przyjęcia najświętszéj kommunii, jedna wiara, jedna religija i cześć, łączy ich z sobą, wszyscy stanowią jedno ciało, gdyż wszyscy są wezwani. Ale zjednoczeni jedną wiarą, czyliż się połączyli jednakową miłością i czyli otrzymają w dniu ostatecznym jednę i tę samą szczęśliwość? Bracia, słusznie nam drżéć należy, gdy

słyszymy te słowa, mało wybranych, to jest, że mało zbawionych będzie.

Posłuchajcie, mówi jeden wielki kaznodzieja, posłuchajcie, jaka mnie myśl obecnie zajmuje i przeraża razem. Wystawmy sobie, że nadeszla ostatnia nasza godzina a z nią koniec świata, że niebo otwiera się nad naszemi głowami, i Jezus Chrystus zstępuje otoczony chwałą, że my tu wszyscy zgromadzeni oczekujemy Jego przyjścia jako drżący winowajcy przed najwyższym Sędzią; albowiem wnosić słusznie należy, że pomrzemy takimi, jak jesteśmy dziś, gdyż doświadczenie nas przekonywa, że odkładający swoje nawrócenie aż do śmierci, nie nawrócą się w téj ostatniéj chwili, i nie będą jak dziś lepszymi. Wierzajcie mi, że niczém człowiek bardziéj się nie łudzi, jak nawróceniem przy śmierci, a zatém, sami ocenić potraficie, co się z wami stanie przy schyłku życia waszego, i czém będziecie w chwili waszego sądu. Bo pytam się, a pytam cały przejęty strachem, nie oddzielając mego od waszego losu, gdyby Jezus Chrystus w téj chwili w pośrodku nas się ukazał i sąd z nami rozpoczął, czyliż sądzicie, że większa liczba z pomiędzy wszystkich nas tu zgromadzonych należałaby do Jego sług wybranych? byłażby ze wszystkich nas połowa? czyliż przynajmniéj znalazłoby się pomiędzy nami choć dziesięciu sprawiedliwych, których Bóg nie mógl znaleść niegdyś w całych pięciu miastach? Pytam się was o to, lecz wy tego nie wiecie, i ja tego nie wiem. Ty sam, o wielki Boże! znasz najlepiéj tych, którzy do Ciebie należą; my tylko wiemy, że grzesznicy, w żaden sposób nie mogą być wybranymi.

Bracia tu obecnie zgromadzeni! wyznawajmy uderzając się w piersi, czém rzeczywiście jesteśmy. Oto pomiędzy nami znajduje się wielu grzeszników nie chcących się nawrócić, więcéj takich, którzy odkładają

do śmierci swoje nawrócenie, mnóstwo nawracających się dla tego, aby natychmiast w grzech popadli, wreszcie, największa liczba tych, którzy za nic potrzebę nawrócenia się poczytują, ci zaś wszyscy do odrzuconych należą.

Odłączcie te cztery rodzaje grzeszników z naszego tu zgromadzenia, ponieważ oni będą odłączeni w dniu ostatecznego sądu. Ukażcie się teraz sprawiedliwi! gdzie jesteście? wybrani, przejdźcie na prawą stronę! czyste ziarno Jezusa Chrystusa, odłączcie się od plewy na ogień przeznaczonéj.... O Boże! gdzież są twoi wybrani, i cóż z nas pozostaje dla nieba?

Bracia, dodaje ów sługa boski, nasza zguba jest pewną i oczywistą, a my nie myślimy o niéj! Gdyby nawet w tém strasznêm ostatecznego sądu rozdzieleniu, jeden tylko pozostał grzesznik na stronie odrzuconych, i gdyby Anioł przybył oddzielić go od innych, któż z nas nie zadrży na samą myśl, czy nie jest tym nieszczęśliwym, i nie zapyta się, jak to niegdyś uczynili Apostołowie: czy nie ja Panie? A gdyby nam zostawiono pewien przeciąg czasu, któżby się wahał odwrócić od siebie to okropne nieszczęście przez łzy, szczerą pokutę i dobrą spowiedź.

Bracia! może tu pomiędzy nami i dziesięciu sprawiedliwych się nie znajdzie. Boże wszechmogący! niedozwolono jest człowiekowi badać twoje sądy i sprawiedliwość twoją przenikać! może tylko jeden wybrany się znajdzie? A ta okropna wątpliwość czyliż nas przerazić nie powinna. K. P., Bóg by dał, aby ta wielka prawda na naszych sercach stałe zrobiła wrażenie. Ona zaludniła pustynie, mówi ś. Augustyn, ona wyrwała z pośród nierządów największych grzeszników. Pomyślmy o tém dobrze, nadużycie bowiem téj wielkiej łaski dopełni naszego odrzucenia.

Nie wychodźmy z téj świątyni bez należytego rozważenia téj prawdy w obliczu Boga; ale upadłszy na kolana, prośmy Go usilnie, aby nas przeraził zbawienną bojaźnią na widok swojéj sprawiedliwości. Kościoł ś. przestaje w tym dniu wysławiać Boga przez wesołe pienia, ale okrywa się żałobą, aby nas zachęcił do pokutnego życia. Pragnie, abyśmy zaczęli od dzisiaj gotować się do zbawiennéj pokuty 40-dniowego postu. Wejdźmy w jego zamiary, porzućmy uciechy i zabawy świata, jakim się w tych dniach oddaje, a zajmujmy się zbawieniem, modlitwą, umartwieniami, obrzydzeniem grzechu i oczyszczeniem sumień naszych przez dobrą spowiedź, dopókąd nas Bóg do siebie przez swoje miłosierdzie przyzywa. Amen.

NAUKA

Na Niedzielę Mięsopustną (sexagesima).

O Słowie Bożém.

Nasienie jest słowo Boże. *Łuk. 8.*

Kochani parafijanie, przypowieść dzisiejszéj Ewangelii nie potrzebuje tłómaczenia, sam ją bowiem Zbawiciel świata wyjaśnil dokładnie. Zamiarem zatem moim w obecnéj nauce jest zbadać i zrozumieć myśl Jezusa Chrystusa, jaką nadał odczytanéj przypowieści, zastosować ją do nas, i przekonać się, czyli słowo Boskie, którego słuchamy, nie jest w stosunku do nas jakby owém nasieniem upadającém na drogę, opokę i pomiędzy ciernie. Czas bowiem żniwa, zbliża się nieznacznie, to jest, nadchodzi z każdym dniem ostatnia nasza godzina. Gospodarz wkrótce przyjdzie odwiedzić swoje pole, a biada niewdzięcznéj ziemi, która nic nie wydała! Kiedy gospodarz zasiewał zboże, wtedy jedno upadło na drogę, drugie na opokę, trzecie między

ciernie, i wreszcie ostatnie na dobrą ziemię. To, co padło na drogę, zostało zdeptane przez podróżujących i zjedzone od ptastwa, to co upadło na opokę, uschło dla braku wilgoci, ciernie przytłumiło upadające pomiędzy siebie ziarno, nakoniec zboże, które na dobrą ziemię padło, przyjęło się, rozkorzeniło, wzrosło i wydało owoc. Ten, kto ma uszy niechaj slucha, to jest, wszyscy słuchajmy społem.—A Ty o Zbawicielu świata! dołącz do swojéj nauki powabne wrażenia łaski, bez niéj bowiem mowa moja będzie nieużyteczną.—Prosimy Cię o to przez przyczynę N. Maryi Panny.

I.

Kochani P.! owym siejącym zboże, jest sam Jezus Chrystus, który wyszedłszy z łona przedwiecznego Ojca, zstąpił na ziemię dla uprawienia i zasiania na niéj słów prawdy, jakie ogłasza bez różnicy wszystkim ludziom. Kiedy rolnik zasiewa, stara się wrzucać ziarno w ziemię do tego już przygotowaną, a jeżeli które upadnie gdzieindziéj, dzieje się to bez jego zamiaru i woli. Nie tak postępuje Jezus Chrystus, ale rzuca drogie nasienie swojéj nauki i na publiczne gościńce i na ustronia i na skały i pomiędzy ciernie, to jest, że ta Jego nauka ogłaszana jest bez różnicy bogatym i ubogim, wielkim i małym, dobrym i złym, ponieważ posiada dzielność i moc wyrwać ciernie, rozbić skały, zmiękczyć opokę, zmienić serca i przeistoczyć dzikie pustynie na ziemię żyzną i obfitującą w dobre uczynki.

Takieby skutki sprawiło na każdym z nas słowo Boże, gdybyśmy chcieli znieść przeszkody, jakie mu przeciw stawia nasze nędzne serce, gdybyśmy słuchali nauki Zbawiciela z uszanowaniem i prosili nieustannie o łaskę zamieniającą się na nasz pożytek. Lecz któż usiłuje zniszczyć te przeszkody i obrócić słowo Boże na własną korzyść? Nieporównanie większa część chrześcijan, nie myśli wcale o tém, i dla tego też słowo

Boskie zmarnowane przez nas, nie wydaje pożądanego owocu.

Zmarnowane jest przez ludzi żyjących w rozproszeniu ducha, niemających żadnéj stałéj w postępowaniu zasady, których umysł i serce podobne do publicznego gościńca, otwartego dla wszystkich przechodniów; bez różnicy przyjmuje wszystkie myśli i zamiary, a nie umiejąc się zastanawiać i czuwać nad sobą, w jednéj chwili najlepsze chęci w najgorsze przekształca czynności. Tacy uwielbiają Boga przez modlitwy i pieśni w kościele, ale zaledwie wyjdą z tego boskiego przybytku, a natychmiast w najpierwszéj szynkowni, tysiące ohydnych popełniają zdrożności. Tu słyszymy ich dobrze mówiących o bliźnich, a gdzieindziéj widzimy ich śmiejących się z tymi, którzy nielitościwie szarpią ich dobre imię. Taki jest umysł i serce większéj części naszych słuchaczów; w takim stanie słuchają oni słowa Bożego, dla zwyczaju, dla przyzwoitości, niekiedy przez ciekawość, a może nawet w złym zamiarze, krytykowania tego, co im bywa ogłaszane, ale zawsze bez najmniejszego zamiaru odniesienia korzyści i bez pomyślenia nawet, że to jest słowo i nauka Boska, któréj słuchają. A ztąd cóż następuje? oto wszelkiego rodzaju myśli i zamiary kolejno nastręczają się owéj biednéj duszy nieumiejącéj sobie zaradzić; wszystkie nią władają namiętności, przechodzą, że tak powiem, w nawyknienie i przytłumiają to dobre ziarno, które na nią spadło. I ratuje go duma i chęć zemsty, niewstyd, myśli i obrazy ohydne zanurzają go w kałuży zepsucia, a potém zły duch, który nieustannie krąży i czatuje, wyrywa pozostałe resztki z kosztownego nasienia, którego zna moc i boi się skutków; oto jest K. B., co nam dzisiejsza Ewangelia dokładnie przedstawia. Ale zadrżeć powinniśmy, na ową okropną przestrogę ś. Augustyna: «Ten, który niedbale

słucha słowa Bożego, mówi ś. Biskup, podobny jest owemu zbrodniarzowi, który najświętszą Krew Jezusa Chrystusa na ziemię wytoczył». A jeżeli tak jest, cóż się stanie z tymi, którzy własnemi nogami depcą słowo Boże? wszak oni téj saméj dopuszczają się zbrodni, jakby Krew najświętszą deptali; ponieważ nauka ewangeliczna, słowo Boże, jest owocem i ceną Krwi Jezusa Chrystusa. O biada nam! o nieszczęście nasze! pamiętajmy, że tyle razy popełniamy świętokradztwo, ile razy słuchamy opowiadań słowa Bożego bez uwagi i bez zamiaru obrócenia go na nasz zbawienny pożytek.

Lecz idąc za sprawiedliwością, powinienem oświadczyć, że może nie do wszystkich odnosi się to, co powiedziałem. Albowiem prawda, że wielu słucha słowa Bożego z uwagą budującą, przyjmuje z radością i zatrzymuje w sercu; zkąd wyradzają się dobre myśli, zamiary i chrześcijańskie postanowienia. Widać niekiedy w naszych rozmowach i postępowaniu, pewien rodzaj religii i pobożności, jakich przedtém trudno było spostrzedz; z większą dokładnością wypełniamy obowiązki chrześcijańskie, dłużéj i z większą skromnością przebywamy w kościele i przystępujemy do świętych Sakramentów, i spodziewaćby się należało, że powoli dójdziemy do tego celu, do jakiego każdy chrześcijanin zmierzać powinien. Wszystko to jest bardzo dobre; ale cóż, kiedy nasze serce, zdaje się być podobném do owego pola, którego wierzchnią warstwę okrywa urodzajna ziemia, a za pierwszém poruszeniem rydla ukazuje się opoka i skała. Ziarno na niéj zasiane rozkorzenia się i krzewi, okazuje pewną zieloność, która błogą napawa rolnika nadzieją, ale wkrótce usycha dla braku wilgoci, i niknie za ukazaniem się gorętszych promieni słońca, ponieważ zabrakło ziemi potrzebnéj do pożądanego wzrostu. Toż samo dzieje się z naszém sercem. To pozorne nawrócenie się i pobożność zbyt

krótko trwają, pierwsza pokusa wszystko rozprasza i niszczy. Skoro tylko zażartowano z waszéj pobożności, natychmiast stygnąć w niéj poczęliście. Skoroście spostrzegli, że szarpią wasze imię, zamiast znosić cierpliwie prześladowania, unieśliście się gniewem i tysiączne miotaliście przekleństwa. Zrobiono wam na złość lub szkodę w waszym majątku, a nie mogliście się upamiętać w gniewie. Ujrzeliście dawnego wspólnika waszych niegodziwości, a natychmiast przytłumione przez jego nieobecność i oddalenie się namiętności, odezwały się na nowo; jedno niespodziane spotkanie rozbroiło wasze postanowienia i obietnice. Słowem: chcieliście zbliżyć się do Boga i wejść na drogę zbawienia, ale te dobre zamiary znikły wkrótce; jedna pokusa oddalila was od nich. Wasza wiara zdawala się być żywą i wiele dobrych uczynków obiecującą, gdy w rzeczy saméj była tylko martwą i nieczynną jak przedtém.

Niepotrzeba nadzwyczajnych okazyj, przyczyn i powodów aby się odkryła nasza słabość. I tak np: jedni okazują wielką pogardę dla bogactw i dostatków, skoro te nie łączą się z ich interessem, ale niech tylko najmniejsza do ich nabycia nastręczy się sposobność, wtedy wyjawi się przywiązanie do mamony i sknerstwo w całéj ohydzie. Drudzy udają pokorę wtedy, kiedy ich wielbią, pochlebiają i nie ubliżają ich reputacyi, ale niech odkryją ich błędy, niech im najmniejszą okażą pogardę lub zniewagę, a wtedy o mój Boże! jakaż tu niewyrozumiałość, duma i chęć zemsty się wykryje!

Ci zalecają się niewinnością obyczajów dopókąd na nich nie wpływają pociągające okazyje, ale niech się tylko nastręczą, a wtedy słabość i zepsucie, wybuchną nagle jakby z pod ziemi. Tamci odznaczają się cierpliwością, dopókąd im się nic nie sprzeciwia i wszystko podług ich woli idzie, ale niech tylko kto niedogodzi ich fantazyi, niech im się co nie uda lub nie

powiedzie, wtedy gotowi całe piekło poruszyć i nie umieją nadać granic swoim wyrzekaniom, żalom i porywczości. Wy to sami znacie K. P., i byłoby zbyteczną rzeczą wchodzić w dalsze szczegóły podobnych między ludźmi wypadków. Tworzymy wprawdzie piękne postanowienia i wykonywamy je z wiernością przez niejaki czas, ale za najmniejszą wydarzoną sposobnością powracamy do dawnych nałogów z upodobaniem i stajemy się temiż samymi, cośmy byli dawniéj. Tak więc K. B., to biedne nasze serce, jest jakby ziemią opoczystą, na którém słowo Boskie nie może się rozkorzenić, ponieważ mu zbywa na prawdziwéj pokorze. Z braku pokory, liczymy wiele na nasze własne siły, ufamy sobie za nadto, i wystawiamy się lekkomyślnie na tysiączne okazyje, które są kamieniem obrazy i zgorszenia, na jakie co chwila natrafiamy. Nie mając pokory, nie prosimy z zapałem o potrzebną łaskę, a jednak łaska twoja, o mój Boże! tak przenika serca upokorzone jak woda ziemię, a zatém to drogie nasienie słowa Bożego, chociaż je przyjmujemy z radością, wzrosłszy usycha natychmiast, i nie przynosi owoców z życia stale i prawdziwie chrześcijańskiego. O Zbawicielu świata! jakże uwielbienia godną jest twoja nauka, skoro się nad nią zastanawiamy z uwagą i w niéj rozmyślamy.

III.

Cóż znaczy owo ciernie, które przytłumia wielką część zasianego zboża? Jezus Chrystus wytłómaczył je w trzech wyrazach, że to są zabiegi, bogactwa i uciechy światowe. Tak jest K. P., wy wiecie o nich, i powszechnie je przytaczacie za wymówkę, skoro wam wyrzucają małą korzyść, jaką z naszych nauk otrzymujecie, tudzież okropne zaniedbanie w sprawie zbawienia. Kłopoty gospodarcze, zatrudnienia domowe, zabiegi względem utrzymania życia i majątku, przesła-

wania nieprzyjaciół, kłótliwe processa, złe czasy i rozmaite klęski, oto jest wszystko, co zajmuje wasz umysł tak dalece, że nie macie wolnéj i potrzebnéj chwili do rozpoczęcia najważniejszego dzieła, jakiém jest żywot wieczny; oto ciernie, które przytłumia słowo Boże. Kiedy się uwolnię od wszystkich moich kłopotów, mówicie, kiedy będę miał myśl spokojną, wtedy zajmę się uporządkowaniem mojego sumienia.

Ale bracia! ta myśl nie pochodzi od Boga, jest ona czystém złudzeniem czarta; kiedyż to bowiem przywiedziemy ją do skutku? po jednych kłopotach następują drugie, a spodziewana spokojność nie nadchodzi. Tak więc upływają lata, a my nieznacznie zbliżamy się do ostatniego kresu, nieotrzymując żadnéj korzyści z opowiadanego nam po tysiąc razy słowa bożego; a nawet w chwili, w któréj zdajecie się słuchać nauk z największą uwagą, wasi pasterze ogłaszając je, rzucają ziarno pomiędzy ciernie, albowiem rozniecone w was dobre zamiary, wkrótce są przytłumione przez zabiegi i zatrudnienia doczesne, jakim się całkowicie oddajemy. Zapominamy o tém, że jedynym środkiem do otrzymania spokojności w pośrod największych kłopotów, do połączenia się z Bogiem, do wyjednania łaski i błogosławieństwa, jest szukać we wszystkich czynnościach i odnosić wszystkie nasze sprawy do chwały Pana Boga i zbawienia duszy naszéj.

My zaś przeciwnie, najtroskliwiéj ubiegamy się za pomyślnością doczesną i przemijającą, za dobrym bytem i dostatkami. Niech nas Bóg zachowa, abyśmy do nich serce nasze całkowicie przywiązywać mieli; nie masz większych kłopotów, bardziéj niepokojących życie ludzkie, nad dostatki. Człowiek uganiający się za zbieraniem majątku, bez odpoczynku i wytchnienia wszystko mu poświęca, nabywszy go trapi się nieustannie; jednych opanowała bezecna nieludzkość, i przy-

głuszyła wszystkie cnotliwe uczucia, drudzy na złe majątku używają. Im kto ma więcéj, tém więcéj mieć pragnie. Ów np: odznaczył się roztropném i chrześcijańskiém postępowaniem w pomiernym stanie, ale jak tylko stał się bogatym, natychmiast rozliczne i najohydniejsze opanowały go namiętności; znikła w nim braterska życzliwość, sąsiedzka uprzejmość i zniewalająca serce wyrozumiałość, a objawiła się w całém znaczeniu podłość i grubijaństwo. Cóż dopiero powiedzieć należy o zmartwieniach i zgryzocie człowieka, który dostatki i dobre mienie utracił? zabójcza rozpacz zatruwa życie i wpędza go do grobu wśród przerażającego i opłakanego stanu sumienia. Ale i przemawiać w duchu religijnym do tych, których chęć zbogacenia się owładnęła, jest jedno, co rzucać ziarno pomiędzy ciernie i daremną podejmować pracę. Dobra doczesne, po wszystkie czasy były przedmiotem zabiegów i starań człowieka, lecz podobno nigdy tak nie zajmowały wyłącznie umysłów jak dzisiaj. Pomimo przekonania, żeśmy nic na ten świat nie przynieśli i bez wątpienia że nic wynieść nie możemy; pomimo pewności, że bogaty gdy umrze, nic z sobą nie weźmie, otworzywszy oczy swe, a nic nie znajdzie, bo jako wicher porwie go Pan z miejsca swego, jakaś zaraza owionęła ludzi, że mało kto przestaje na swojém, im kto ma więcéj, tém więcéj pragnie, a majątek nad wszelkie dobra moralne przenosi. Niemal powszechném stało się przysłowiem, że pieniądze są duszą wszystkiego. Cnota, uczciwość, najpiękniejsze przymioty umysłu i serca, obok majątku ledwo za podrzędne zalety uważać się zwykły. O człowieku poczciwym, ale bez majątku, z niejakiém urąganiem i lekceważeniem mówią: prawda, że szlachetny i zacny, ale cóż gdy biedny! Wiele już podobnych uwag w tym przedmiocie, z tego samego miejsca prawdzie ewangelicznéj poświęconego przedstawiłem wam

K. P., przeto zastanówmy się jeszcze nad tém, co Chrystus Pan nazywa uciechami i rozkoszami tego świata.

Nie wspominam tu wcale o tych ludziach, którzy przez całe życie wygodom i rozkoszom ciała dogadzają, bo świętość tego miejsca zabrania rozprawiać o ohydnych bezwstydach istot stworzonych na obraz Boga, lecz do tych tylko chrześcijan zwracam uwagę, którzy postępują i prowadzą się dosyć uczciwie i porządnie, a przecie nie odnoszą korzyści z opowiadanego im słowa boskiego. Niech się przekonają, że dla tego pomimo wszystkich słyszanych nauk, pozostają w jednakowym jakby odrętwienia stanie, ponieważ podniecają w gruncie serca przywiązanie do pewnych przedmiotów, które według własnego ich mniemania, nic w sobie złego nie mieszczą. I tak np: nie tysiąc razy upominano was, abyście unikali szynkowni i zabaw karczemnych, a jednakowoż nie mogliśmy wymódz na was stałego w téj mierze przyrzeczenia; zastarzały nałóg tysiącami nikczemnych powabów nęci was do tych miejsc, w których tyle razy wasza poczciwość i cnota ucierpiały i skaziły się na zawsze. Radzono wam, abyście porzucili schadzki i nie wdawali się z osobami podejrzanych obyczajów, ale na nieszczęście, nie słuchaliście téj zbawiennéj przestrogi! Otoż K. P., wszystkie te nałogowe nawyknienia i tysiące innych zamiłowań znikomości tego świata, które stanowią jego zabawy i uciechy, są prawdziwém cierniem przytłumiającém w was korzyści z opowiadanego słowa bożego, niedozwalającém podzielać niewinnych rozrywek na jakie religija zezwala, a ktore w każdym czasie można porzucić, idąc za wolą Boga, skoroby się i te okazały szkodliwemi zbawieniu duszy. Bo wtedy moglibyście prawdziwie wyrzec z Prorokiem: mów Panie! serce moje jest gotowe i sługa twój słucha Ciebie. Szczęśliwy jest ten, który się przejął tém błogiém i

chrześcijańskiém usposobieniem. Umie on starannie w czasie opowiadanego słowa bożego porzucić myśli, któreby jego uwagę przerywały, słucha go z największém uszanowaniem, nie jako umiejętności ludzkich, ale jako nauki Jezusa Chrystusa, opowiadanéj przez usta Jego namiestników. Daleki od owego wyobrażenia, że tu jest mowa do tych lub owych szczegółowych osób, wszystko co usłyszy stosuje do siebie i odnosi do rozmaitych okoliczności swego życia. Utyskuje tajemnie nad błędami, przeciwko którym nauczający powstaje, przyrzeka wypełniać przy pomocy Boga święte ustawy religii naszéj, i z tego powodu słowo Boże wyraża się dobitnie w jego umyśle i sercu. Po skończonéj nauce, nie przerzuca swego wzroku z jednéj strony na drugą, ale w skupieniu ducha w ciągu całego nabożeństwa, rozbiera wszystko co słyszał, gdyż jest przekonany, że najpiękniejszą modlitwę, stanowi rozważanie słowa bożego i obracanie go na własną i drugich korzyść. Po wyjściu z kościoła, troskliwie strzeże swoje oczy i uszy od nawijających się przedmiotów, z bojaźni aby czart przeklęty nie wydarł z jego serca kosztownego nasienia, jakie się w niém zakrzewiło. Powróciwszy do domu, opowiada dziatkom, żonie i domownikom słyszane nauki w kościele, zwraca ich uwagę na to, co im jest najpotrzebniejsze, i prosi wraz z nimi Boga, aby im udzielił pomocy do wykonywania prawd zbawienia, ogłaszanych dla wszystkich ludzi.

Niech zatém, każdy z nas K. P., rozpozna siebie samego i niech się przekona, czy posiadał potrzebne usposobienia, do słuchania słowa bożego, a tém samém niech osądzi, czy mógł otrzymać jakie z niego korzyści? Jeżeli zaś żadnych z słuchania go nie odniósł pożytków, niech sobie sam winę przypisze i niech się przyzna szczerze, że główną przyczyną do nieodnosze-

nia korzyści z słuchania słowa bożego, było jego serce, podobne do publicznego gościńca, przez który wszyscy przechodzą, serce otwarte dla każdéj złéj i nieużytecznéj myśli, następnie lekkomyślność, niestałość, otrętwienie i nieuwaga na rzeczy niebieskie, wreszcie interessa, kłopoty i zabiegi doczesne, nakoniec zamiłowanie bogactw, dostatków, śmieszności i uciech światowych, które przeniósł nad służbę Boga i uświątobliwienie duszy swojéj.

Przeniknij nas, o wielki Boże! głębokiem uszanowaniem, jakie się twojéj nauce należy, spraw, abyśmy ją przyjmowali z uniesieniem, wdzięcznością i prawdziwym zamiarem jéj wykonywania. Zmiękcz to serce ze skały, niech się poruszy i przejmie prawdami świętemi, jakie się nieustannie obijają o nasze uszy. Wyrwij z tego biednego serca zamiłowanie ziemskich przedmiotów, które je psują, podzielają, niepokoją i przytłumiają wszystkie religijne uczucia powstające przez opowiadanie twojéj Ewangelii. Nareszcie zamień nas, o mój Boże! w dobrą ziemię, która nigdy nie zawodzi oczekiwań rolnika; abyśmy w czasie żniwa, to jest w godzinę śmierci naszéj, mogli Ci ofiarować owoce z życia prawdziwie chrześcijańskiego, i tym sposobem otrzymać nagrodę wieczną przyobiecaną wiernym i pracowitym sługom Twoim. Amen.

NAUKA

Na Niedzielę Zapustną (quinquagesima).

O zabawach karnawałowych.

Spełni się to wszystko, co jest napisane przez Proroków o Synie człowieczym. *Łuk. 18.*

Wyobraźmy sobie K. P., ów tłum żydowstwa potępiającego Jezusa Chrystusa, na którego sprzysięgli się zgubę, ów motłoch żołdactwa uzbrojonego, szukające-

go Chrystusa w porze nocnéj, przy blasku licznych latarni w ogrodzie Oliwnym, chwytającego wreszcie Zbawiciela, jakby jakiego największego zbrodniarza. Wystawmy sobie następnie owe powrozy, któremi Go skrępowano, srodze ubiczowano, zeplwano, cierniem ukoronowano, przyobleczono dla pośmiewiska w suknią purpurową, słowem: znieważono w najhaniebniejszy sposób, a to według dawnego przepowiedzenia Proroków; a śmiało powiemy, że to wszystko odnawia się w tych dniach karnawałowych, czyli przedpostnych, które wraz z Danielem Prorokiem obrzydzeniem spustoszenia nazwaćby można. Albowiem we wszystkich prawie towarzystwach, jakie się w tych dniach kojarzą, niewstrzemięźliwość i rozpusta swoją jadowitą rozlewają zarazę. Jakże to te wszystkie zabawy i uciechy karnawałowe, wychodzące z granic przyzwoitéj skromności, wykażą się i niedorzecznemi i śmiesznemi w obliczu zdrowego rozsądku i religijnéj wiary, skoro się nad niemi z zimną krwią zastanowimy. Ileż one zniewag wyrządzają Zbawicielowi świata, wystawionemu publicznie na kościelnych ołtarzach, w celu oddania Mu należnego hołdu przez 40-godzinne nabożeństwo. Zbadajmy to wszystko, i nauczmy się, jak mamy dozwolone rozrywki i zabawy uświątobliwiać.—Prośmy nadewszystko wszechmogącego Boga, aby nam w téj mierze udzielił swojéj pomocy, a prośmy przez przyczynę N. M. P.

I.

Nie zabrania wcale religija ludziom, gdy po dopełnionéj utrudzającéj pracy oddają się przez pewien przeciąg czasu jakiéj uczciwej rozrywce—nie zabrania rodzinom i przyjaciołom wydawać nawzajem pewnych uczt i biesiad, skoro te zalecają się skromnością i umiarkowaniem, nie zabrania i innych zabaw, skoro te nie mają w sobie nic występnego, i mogą być ofiarowane Bogu, jak wszystkie inne godziwe czynności; słuszną

bowiem jest rzeczą, aby ludzie pracowici i religijni wytchnęli nieco na łonie przyjaźni i rozweselili się przez chwilę z krewnymi i sąsiadami, skromną rozrywką.

Lecz kiedy ludzie, którzy zaprzysięgli wierzyć w Jezusa Chrystusa, jakby nagle tracąc głowę, namiętnie w pewnych porach roku oddają się zabawom i uciechom, kiedy rolnik porzuca pług, rzemieślnik warsztat, słowem, kiedy ludzie opuszczają obowiązki i zatrudnienia do ich przywiązane stanu, a biegną z upodobaniem za ohydnemi biesiadami i rozpustą, kiedy szynkownic, owe to domy tak zgubne dla wszystkich, stają się dla nich ulubioną siedzibą, a tam zapomniawszy o swojéj ludzkiéj godności, tracą krwawo zapracowany zarobek i własną duszę; kiedy przesileni do zbytku trunkiem, miotają tysiące przekleństw i złorzeczeń, a zapominając o swojém ubóstwie rujnują do szczętu swoją rodzinę; nie przyjdzie im na myśl, że dziatki i żona nagie i głodne, u obcych wsparcia w naglących potrzebach żebrać są przymuszeni; odzywam się do waszego sumienia K. P., jak sądzić o takich ludziach należy? Wspomnijmy jeszcze na to, że ci sami ludzie niezadługo, bo w przyszłą środę usłyszą wyrok śmierci wyrzeczony w imieniu kościola ś., przez kapłana posypującego ich głowy popiolem; że prochem człowiecze jesteś i w proch się obrócisz, że nadchodzi czas żałoby, czas rozmyślania Męki Zbawiciela naszego, że przez pokutę i umartwienia zgładzić można przeszłe występne życie; a temi pobudzeni uwagami, zgodzicie się zapewne na to, że zabawy zapustne nietylko są głupstwem, ale nawet bezbożnością; że one są wynalazkiem czarta, nieprzyjaciela duszy naszéj.

Gdy Bóg postanowił pierwszego naszego rodzica stworzyć, trzy osoby Boskie radę, iż tak powiem, pomiędzy sobą uczyniły, mówiąc: «Stwórzmy człowieka na obraz i podobieństwo nasze» a utworzy-

wszy ciało w postawie wcale różnej od innych stworzeń z ziemi, tchnął w nie ducha życia, to jest duszę rozumną duchowną i równie jak Bóg nieśmiertelną. Ta dusza, jest jakoby promieniem Bóstwa odbijającym się na jego twarzy i całej postawie, i dla tego też Eklezyastyk Pański mówi: «Mądrość człowieka wykazuje się w jego postawie» a Psalmista dodaje: Wyraziłeś na nas, o mój Boże! światło oblicza Twego».

Cóż to więc robicie, K. P,! kiedy w ciągu tych dni ostatkowych, stajecie się podobni nierozumnym zwierzętom; kiedy wśród hałasów, krzyków, piosnek i tańców zapominacie i wywracacie wszystkie prawidła skromności, przyzwoitości a nawet natury? Oto niszczycie dzieło Boga, i zacieracie na sobie obraz Jego, na który nas stworzył; popełniacie zatém głupotę z bezbożnością połączoną.

Niedorzeczności zapustne, są widocznem naśladowaniem pogan, którzy w tych dniach uwielbiali bałwochwalczego bożka pijatyki i rozpusty. Szpecili swoją twarz, w rozmaity sposób okrywali się skórami zwierząt, a przy odgłosie muzyki, biegając, tańcując, wrzeszcząc, najohydniejszym, za poszeptem czarta, oddawali się zbytkom, tak dalece, że rząd ówczesny czyli senat, jakkolwiek pogański, zmuszony był zakazać ten hańbiący istotę rozumną obchód w Rzymie i całej Italii.

Toż samo się u nas dzieje, w tych dniach zgorszenia, które świat rozpuście poświęca. Łączymy z uroczystościami chrześcijańskiemi, bałwochwalskie zwyczaje, wznosimy ołtarze duchowi ciemności obok ołtarzy Jezusa Chrystusa, porzucamy cześć Bogu należną, a oddajemy ją czartowi, wiecznemu naszemu nieprzyjacielowi; i oto jest drugi rodzaj naszéj głupoty i bezbożności.

Już to od kilkunastu dni kościół ś. przywdział żałobę, i jako zasmucona matka, wśród przejmujących

jęków, zachęca swe dziatki do pokuty; a oto my, jéj dziatki, jakby naigrawając się z jéj smutku, podwajamy nasze uciechy, dogadzając we wszystkiém rozkiełznanym namiętnościom.

Piłat znając niewinność Jezusa Chrystusa, pragnął naprowadzić na drogę rozsądku żydów śmierci Jego wymagających. Wyrzekł bowiem: cóż On wam złego uczynił? Nie znajduję w Nim żadnéj winy, jest waszym królem, dla czegóż Mu życie odebrać chcecie. Lecz wszystkie te przedstawienia były nieużyteczne. Piłat dla uśmierzenia zajadłości przewrotnego ludu, okazuje im Chrystusa okrytego krwią i ranami, a stawiając Go w ich obliczu, odzywa się: *Oto człowiek!* Lecz widok tak poruszający, nie potrafił zmiękczyć wściekłości zaślepionych żydów. Ukrzyżuj, ukrzyżuj! jednogłośnie wołali. W tych dniach podobna i nam przedstawia się okoliczność; kościoł ś. zasmucony widokiem własnych dziatek, oddających się nieprzyzwoitym i ohydnym zabawom, okazuje nam Chrystusa Pana utajonego w Najświętszym Sakramencie, i odzywa do hańbiących imię chrześcijanina ludzi: *Oto człowiek!* Oto Król wasz, Zbawiciel wasz i Bóg wasz, a wy na nieszczęście wasze, odnawiacie Jego zniewagi i cierpienia przez nieskromne zabawy. O Boski Zbawicielu! na próżno się ukazujesz publicznie, i na próżno Cię wystawiamy na naszych ołtarzach. Twoja obecność, zamiast uśmierzyć złość twoich nieprzyjaciół, rozjątrza ją bardziéj.—I to właśnie stanowi trzeci rodzaj głupoty i bezbożności naszéj.

Post 40-dniowy powinien być dla nas pożądanym, dla którego nawet źli chrześcijanie nie odmawiają chociaż zewnętrznéj przyzwoitości. W ciągu postu wierni podwajają swoją gorliwość w służbie Boskiej i dobre uczynki, sprawiedliwi usiłują stać się sprawiedliwszymi, nawracają się grzesznicy, dusze oziębłe ożywiają

się opowiadaną nauką boską; słowem: w ciągu postu więcéj wypełniamy dobrego i staranniéj unikamy złych czynności. Dzisiaj czart, ów wąż piekielny, nieustannie głosi owo pogańskie zdanie: jedzmy, pijmy, bawmy się, albowiem jutro umrzemy. Nie zadługo rozpoczną się dni wstrzemięźliwości, postu i umartwienia, dziś więc myślmy tylko o uciechach i dogadzaniu zmysłom naszym. Nie zadługo czoła nasze posypane będą popiołem, teraz więc niech się na nich odbija radość i płocha uciecha. Takim to sposobem świat odrywa nas od najzbawienniejszych przedsięwzięć, wtrąca nas w odmęt nieszczęść i hańby wiecznéj. I oto jest, do czego nas doprowadzają rozrywki karnawałowe. Są to niedorzeczności, które znieważają ludzkość, które odnawiają mękę Jezusa Chrystusa, rozkrzewiają dawne uroczystości pogan, i kościół ś., zmuszają do wylewania łez rzewnych, nad obłąkaniem naszém. Jest to rodzaj bałwochwalstwa, wynalazek czartowski, tryumf piekła, a ohyda chrześcijanizmu. Największym wstrętem powinniśmy się przejąć ku tym wszystkim zabawom, które nieszczęście wieczne na nas sprowadzają. Zastanówmy się teraz, jak powinniśmy uświątobliwiać nasze rozrywki uczciwe i dozwolone.

II.

Czyliż potrzeba koniecznie, abyśmy odmówili sobie wszelkich rozrywek, abyśmy się zamknęli w domu i nie widzieli nikogo? Bóg by to dał K. B., abyśmy przeniknieni radą Ewangeliczną, cały ten czas przepędzili u stopni ołtarza, który świat poświęca rozrywkom. Lecz kościoł ś. nie wymaga tego po nas, abyśmy zupełnie uchylili się od towarzyskich posiedzeń, sąsiedzkich zgromadzeń, zabaw i rozrywek, zaleca tylko, aby wszystkie nasze towarzyskie uciechy były niewinnemi. Nie możnaż to bowiem bawić się bez obrazy Boga?

Nie zapominajmy tylko, że jesteśmy stworzeniami rozumnemi, dziećmi kościoła ś., sługami Jezusa Chrystusa. Niech nasze rozrywki przekonają wszystkich, że jesteśmy prawdziwymi chrześcijanami. Niech nie będzie nic nadzwyczajnego w naszych ubiorach, nic szczególnego w naszéj postawie nic śmiesznego i nieprzyzwoitego w całéj powierzchowności. Unikajmy tłumnych zgromadzeń, hałasów i wszystkiego tego, coby mogło sprawić zgorszenie. Niech w naszych biesiadach nie będzie ani zbytku, ani zmysłowości, ani słów dwuznacznych, ani piosnek nieskromnych. Niech uczty, zabawy i rozrywki, nie prowadzą nas do grzechu; niechaj nam nie zabierają zbyt wiele czasu, który jest potrzebny do wypełnienia obowiązków powołania naszego.

Ponieważ co poranek, powinniśmy ofiarować Bogu wszystkie czynności dzienne, nie popełniajmy nic takiego w ciągu dnia, coby było niegodném Boga, i czegobyśmy Mu nie mogli ofiarować; pamiętajmy zawsze na ten upominek ś. Pawła: «Czy jecie, czy pijecie, czy co inszego robicie, róbcie wszystko dla chwały Boga», nie można zaś na chwałę Boga ofiarować czynów, które same z siebie Go obrażają i znieważają.

Ileż to zbawiennych uwag człowiek chrześcijański wzbudzić może w sobie, gdy go potrzeba, przyzwoitość a niekiedy obowiązek, zniewalają do pewnych rozrywek, które nie mają nic w sobie zbrodniczego i niebezpiecznego. Gdybym tylko, odezwie się, choć jeden grzech śmiertelny popełnił, najdłuższe życie nie wystarczyłoby do opłakania go i odpokutowania za niego; oddaję się zabawom wtedy, kiedym łzy powinien wylewać. Któż to wie, czy mi Bóg przebaczy, czyli nie będę na wieki pogrążony w piekle? Ileż to ludzi, którzy dzień i część nocy na zabawach spędzili, znaleziono nazajutrz wiecznym snem uśpionych.—I oto jest pierwsza uwaga.

Druga jest następna: Znajduje się w téj chwili wiele chrześcijan, którzy się oddają czynom ohydnym i zbytkom gorszącym. Jezus Chrystus jest znieważony, Religija shańbiona, kościoł znieważony, a ja się bawię i rozpustuję. W czyscu, a może i w piekle, znajduje się wielka liczba dusz, które okropne ponoszą męczarnie za to, że się dopuściły tego, czego ja się dopuszczam. Iluż to ludzi, każdéj płci i wieku, na ziemi ponosi dotkliwych bólów i zgryzot na ciele lub umyśle, które ich do rozpaczy wiodą! Wszyscy jesteśmy braćmi, a jednak ja się oddaję zabawom wtedy, kiedy inni pogrążeni są w smutku i dolegliwościach. Tak w zaciszach klasztornych, jak w pośród burzliwego świata, znajduje się wiele dusz świętych, które jęczą i wskazują się dobrowolnie na najostrzejszą pokutę za grzechy daleko mniejsze niż moje. One się smucą, a ja się weselę!—i oto jest trzecia uwaga.

Skończę wreszcie na nauce ś. Piotra Chryzologa, która by stale wypiętnowała się w naszym umyśle, i obyśmy nigdy o niéj nie zapomnieli. Mówi zaś ten ś. Nauczyciel: kto się śmieje z czartem, ten się nie może weselić z Jezusem Chrystusem.

Po tych uwagach, mniemam K. P., że powzięliście wstręt do zabaw zapustnych, niechaj więc ojcowie i matki, gospodarze i gospodynie dołożą wszelkiego starania, i użyją całéj powagi, jaką im Bóg udzielił, nad dziatkami i domownikami, aby ich od téj ohydy świata oddalić. Zbliżmy się wszyscy do stopni ołtarza, do Boga utajonego w Najświętszym Sakramencie, opłakujmy przeszłe nasze nierządy, i postanówmy szczerze korzystać z nadchodącego 40-dniowego postu. Prośmy społem: O mój Boże! umocnij w nas chwalebne przedsięwzięcia, nie dozwalaj, abyśmy przez zadawnione i haniebne zwyczaje, które są piekła wynalazkiem, dusze nasze stracili. Ochroń nas, o dobry Zbawicielu! od

zgorszeń, i nie dozwalaj nam naśladować złe przykłady, które nas zewsząd otaczają. Spraw, abyśmy nie szukali gdzieindziej zadowolenia serca, jak tylko w Tobie, bo Ty sam tylko, o dobry Jezu! jesteś niewinną zabawą i prawdziwém weselem. Bądź więc jedyną naszą radością na ziemi, tak, jak będziesz naszém szczęściem w przyszłości. Amen.

NAUKA
Na Niedzielę 1 Postu.
O poście.

A gdy pościł 40 dni i 40 nocy, potém łaknął. *Mat. 4.*

Nie dla siebie, ani dla żadnéj osobistéj potrzeby pościł Zbawiciel świata przez 40 dni i tyleż nocy, ale jedynie dla zgładzenia grzechów naszych: a zatém przez post gładzą się grzechy i otrzymuje się przebaczenie. Prawda ta K. P., przedstawiając się w naszym umyśle zbyt małe czyni na nas wrażenie: dzisiaj unikają starannie rozprawiających o poście. Nie zgadza się to z teraźniejszą oświatą, aby człowiek dobrowolnie ponosił głód i pragnienie, aby martwił swe ciało; jest to moralność, która się niepodoba światu i któréj przypominać wcaleby sobie nie życzono. A jednak zbliżyliśmy się nieznacznie K. P., do wielkiego chrześcijan postu. Kościoł ś. dla ożywienia w dziatkach swoich wiary i miłości, przenosi je dzisiaj na puszczą, pokazuje im Jezusa Chrystusa łaknącego, tego to Boga człowieka, który karmi wszystko stworzenie i napełnia błogosławieństwem wszelką duszę żyjącą. Ten wielki przykład Zbawiciela, powinien nas przekonać o potrzebie postu i nauczyć zarazem jak go mamy wypełniać. Dwie te uwagi: że powinniśmy pościć i jak mamy pościć, będą stanowiły treść dalszéj nauki, któréj przy pomocy Boga posłuchajcie z uwagą.

I.

Gdyby post i inne umartwienia ciała, nie były potrzebne dla zbawienia duszy, jak niektórzy utrzymują ludzie, wtedy potrzebaby spalić Ewangeliją i całe Pismo święte. Nie możnaby bowiem naznaczyć przyczyny, dla której Mojżesz pościł przez dni 40 i tyleż nocy przed odebraniem przykazań boskich, dla czego Izraelici udawali się do postu, skoro chcieli wyjednać od Boga jakąś szczególniejszą łaskę, albo uniknąć grożącego im niebezpieczeństwa. Dla czego Dawid, Daniel, Judyt, Ester, przez post się upokarzali, dla czego Niniwitowie wzięli się do postu na odgłos wyroku boskiego: że będą zniszczeni, jeżeli pokuty czynić nie zaczną.

Od starego testamentu, przejdźmy do nowego. Pości Jan Chrzciciel na puszczy od pierwszéj swojéj młodości, pości Jezus Chrystus, poszczą Apostołowie, pościli wszyscy Święci, poszczą również wszyscy chrześcijanie, którzy postanowili żyć pobożnie z Jezusem Chrystusem, a kościoł ś. nakazuje post: w Adwencie, w ciągu 40 dni przedwielkanocnych i w pewnych porach roku .pod grzechem śmiertelnym.

Zastanówmy się nad inszym jeszcze dowodem: wszystkie stworzenia, istnieją dla użytku i potrzeby człowieka; wszystko jest przeznaczone dla jego wygody; ale nie masz nic w świecie, czegoby człowiek nie nadużył, czegoby nie obrócił za narzędzie do grzechu; i dla tego ś. Paweł Apostoł mówi, że wszystkie istoty zdają się cierpieć, gdy są użyte do wprost przeciwnego celu, na jaki są stworzone i zachowane od Opatrzności. One jęczą i wzdychają do chwili, w którejby się zdołały wydobyć z owéj obydnéj niewoli, do jakiéj je wtrącono używając ich do zepsucia serca naszego. Czyliż nie słyszymy tych przerażających wyrzutów? Oto dzień, użala się, skarży i woła: że go użyto do

oświecania najohydniejszych człowieka czynności: noc, że ją zmuszono do zakrywania ciemnościami najszkaradniejszych zbrodni; niebo, ziemia i wszystkie istoty wołają, że są przedmiotami i narzędziami namiętności ludzkich, że im służą do wszystkich występków i nierządów, jakim oddają się z upodabaniem. Czyliż nie można by powiedzieć, że te znieważone stworzenia pragną niekiedy zrzucić swe jarzmo i przeciwko nam powstać? Kiedy ogień piorunowy upada z wysokości niebios, kiedy słońce wysusza pola, kiedy obłoki odmawiają deszczów, kiedy ziemia nie wydaje upragnionych owoców, kiedy powietrze i gwałtowne niepogody niszczą wszystkie nasze nadzieje! Bracia, czyliż wtedy nie należałoby nam powiedzieć, że te wszystkie żywioły utrudzone nieporządkiem naszym, usiłują powstać i zemścić się na nas za wszystkie nadużycia do jakich je obracaliśmy? K. P., któż jest pomiędzy nami, któryby się nie poczuwał do rozlicznych nadużyć i nierządów, któryby nie wyznał, że jest niegodnym tych wszystkich dobrodziejstw, jakiemi Opatrzność ozdobiła ziemię! O nieszczęśliwi! nadużyliśmy wszystkiego, zasługujemy zatém, aby nam wszystko odebrane było. Na jakiż to cel używaliśmy pokarmu i napoju! Ileż to razy, o mój Boże! te kosztowne dary na twoją zniewagę obracaliśmy! Nie jesteśmy ich godni! Ta odzież, którą nam dałeś dla okrycia naszéj nagości, ileż to razy do próżności i niewstydu nam służyła! wyrzec zatém powinniśmy: Ach Panie! przyjmij ofiarę z mego napoju i pokarmu, jako z darów twoich niegodnie przezemnie używanych.

Widzimy zatém K. P., że post, to jest dobrowolne wyrzeczenie i pozbawienie się tego, co zmysłom dogadza, jest naturalném następstwem szczeréj pokuty. A zatém wnosić należy, że nie masz tam prawdziwego nawrócenia się, gdzie nie ma zewnętrznych umartwień

ciała, albowiem byłoby to tylko pozornie żałować za grzechy, gdyby się miało toż samo upodobanie do rzeczy, które nas niegdyś do grzechu wiodły. Wyznajemy, że winowajcami jesteśmy; a zatém przystajemy na to, żeśmy na karę zasłużyli; a jeżeli czujemy potrzebę ukarania się, czyliż nie powinniśmy ogołocić się z tego wszystkiego, co nam do grzechu służyło? Prawdziwa pokuta, jest rodzajem sprawiedliwości, jakiéj się sami poddajemy; jest pogardą tego wszystkiego, co nam służyło za narzędzie i okazyją do przewrotności naszych. Lecz gdzież jest owa sprawiedliwość, pogarda i ukaranie niewolnika buntującego się przeciwko panu swemu, jakim jest ciało nasze, owa połowa naszéj ludzkiéj istoty? To ciało miało udział w grzechach, sprawiedliwą jest zatém rzeczą, aby pokutę wraz z duszą ponosiło; nie podobna zaś jest żałować i pokutować sercem, bez wyjawienia żalu na zewnątrz.

Skoro zostajemy w utrapieniu, z powodu wydarzonego nieszczęścia, wtedy smutek wewnętrzny odbija się na naszéj twarzy i całéj postawie. Przypatrzcie się szanownéj niewieście, która utraciła swojego małżonka; wszystko w niéj objawia boleść wewnętrzną, jaką jest przejęta; wszystkie zabawy, uciechy odwiedziny nudzą ją i cały świat się jéj nie podoba. To co było dawniéj przedmiotem radości przypomina jéj stratę małżonka i odnawia w niéj boleść. Zaprawdę bracia! przez grzechy nasze utraciliśmy Jezusa Chrystusa, oblubieńca duszy naszéj; wyznajemy, że strata takowa nieporównaną nam boleść sprawia, i czyliż ta boleść niepowinna się wykazać zewnętrznie? Mamyż w czasie pokuty zmienić naszę przyrodę? Kiedyśmy grzeszyli, mieliśmy oczy, uszy, ręce, nogi: a w czasie pokuty mamyż się przemienić na czyste duchy? czyliż to być może, aby nasze serce pękało z żalu, wtedy kiedy nasze ciało je, pije i żadnego nie ponosi cierpienia.

Zakończmy ten przedmiot z Bernardem ś., który mówi: ponieważ człowiek cały grzeszył, cały też pokutować winien; pokuta zaś ciała, objawia się przez post i umartwienie zmysłów, potrzeba więc, aby wszystkie zmysły stosowny post wykonywały, już przez odmówienie im tego, co im dogadza, już to przez wypełnienie tych rzeczy, które ich zasmucają i cierpienia przynoszą, a tym sposobem abyśmy nosili w ciele i duszy umartwionego Jezusa Chrystusa, gdyż inaczéj nie będziemy z Nim uwielbieni.

Jest artykułem naszéj wiary: że, aby być zbawionym, potrzeba być podobnym Chrystusowi. Jezus Chrystus ponosił dobrowolnie cierpienia na całém ciele, cierpiał głód, chociaż Mu nie zbywało na pokarmie, gdyż kamienie mógł w chleby zamienić; potrzeba zatém, abyśmy i my głód i pragnienie dobrowolnie ponosili. Jezus Chrystus prostą okrywał się suknią, chociażby się mógł przyodziać całą świetnością i majestatem Przedwiecznego Ojca; powinniśmy zatém i my nie ubiegać się za strojnemi szatami, i nie wydawać tyle kosztów na zbytkowną odzież, która nie potrzebom ale próżności dogadza. Jezus Chrystus przepędzał bezsennie nocy na uwielbianiu Boga i martwił swoje ciało, chociaż był niewinnym i bez zmazy barankiem, czegóż my ludzie w grzechu i niegodziwości poczęci, ponosić nie powinniśmy? Bez tych cierpień, nie będziemy podobni Chrystusowi, a zatém i zbawienia nie otrzymamy. Ta moralność, powiecie, jest przykrą i przerażającą; zgadzam się na to, ale jéj zmienić nie można; i ani opinie świata, ani zaniedbanie się wieku w którym żyjemy, ani próżne wymówki, jakiemi staramy się okryć naszą delikatność i zmysłowość, w niczém nie potrafią zmienić tego prawa, które nas obowięzuje do umartwień naszego ciała, ponieważ śmiało można powiedzieć: że wstrzemięźliwość i post, jaki kościoł prze-

pisuje, są zbyt małemi cząstkami umartwień zewnętrznych, jakich potrzeba do zbawienia duszy naszéj. Lecz Bóg by to dał, abyśmy przynajmniéj po chrześcijańsku wypełnili ten post, który się do pokarmu i napoju odnosi, albowiem zła wiara, fałszywe rozumowania i nadużycia, do tego stopnia posunęły pogwałcenia postu, że trudno go znaleść na łonie samego Chrześcijaństwa.—Przekonamy się o tém w następnéj uwadze.

II.

Post dzisiaj odbywany, zaledwo jest cieniem dawnego. Pierwsi chrześcijanie w ciągu 40-dniowego postu, raz tylko na dzień się posilali, i to po zachodzie słońca. Dzisiaj, po południowym obiedzie, w wieczór, zasiadają do drugiego posiłku, który się tylko formą nieco od pierwszego różni. Pierwsi chrześcijanie, nie używali w tym czasie, ani mięsnych, ani mlecznych potraw i żadnego oprócz wody napoju, ale dżisiaj, nie znajdziemy prawie nigdzie tego rodzaju wstrzemięźliwości; post dzisiejszy, zaledwo nazwisko dawnego nosi i niczém jest w porównaniu z postem starożytnych chrześcijan; a jeszcze w tém niczém, ileż to jest przekroczeń, ile fałszywego sumienia!

Nie odzywam się tu wcale do tych, którzy porzucili ten artykuł wiary naszéj, równie jak wiele innych, którzy wstrzemięźliwość i post uważają jako obłudne udawanie, albo przynajmniéj jako czyn czystéj pobożności, którego wykonanie lub opuszczenie od dobréj woli każdego zawisło, bez zaciągnienia żadnéj w téj mierze na siebie odpowiedzialności; ale przemawiam tylko do tych, którzy szanują prawa kościoła, którzy uważają za powinność chrześcijańską, zachowywanie postów, jeżeli mogą, lecz którzy zarazem sądzą, że do uwolnienia się od nich, mają słuszne powody. Ci więc dla rozebrania swego sumienia, niech mi pozwolą uczynić sobie niektóre w tym względzie uwagi, niech na

nie odpowiedzą z dobrą wiarą, mając na pamięci wszystko wiedzącego Boga.

Mówicie K. P., że post wam szkodzi, że wasze delikatne zdrowie, nie może go znieść zupełnie. Lecz zastanówcie się ściśle, czyli to wszystko jest prawda? czy jesteście o tém przekonani? czyście próbowali przez pewien przeciąg czasu pościć, i czyście ponawiali podobne na sobie doświadczenia? a osądzicie sami, czyli kilkochwilowa ociężałość żołądka, przemijający niesmak i gorzkość w ustach, może was od razu uwolnić od dopełnienia przykazań ś. kościoła.

Post wam szkodzi, ale czyliż to post nabawił was długiéj i niebezpiecznéj choroby? czy wasze zdrowie tak jest osłabione, że nawet kilkodniowego postu znieść nie potrafi? Wyznajcie szczerze, czyście próbowali z prawdziwym religijnym zamiarem, dalekim od wszelkiego uprzedzenia, zachować posty, a przekonacie się, żeście może przez dwa lub trzy dni pościli, a doznawszy pewnego lekkiego i przemijającego osłabienia, wyrzekliście z całą pewnością: post nam szkodzi, i przestaliście pościć.

Bezwątpienia, postna wstrzemięźliwość osłabia ciało, ale też właśnie w tym celu jest post ustanowiony. Chcieć bowiem pościć bez żadnego utrapienia ciała, byłoby to jedno, co wyrzec się korzyści z postu. Lecz dodacie, że post odbiera potrzebny sen człowiekowi; odpowiadam: że post, zasadza się na większéj czynności podjętéj na obżałowanie grzechów naszych, ale pomimo to, powiedzcie sami: czyliż nie wydarzyło się wam kiedy przepędzić większéj części nocy na zabawach, a przecież ta bezsenność nie spowodowała żadnéj choroby? Nie zrobiliścież kiedy zbytku w jedzeniu i piciu, chociaż najmniejszy zbytek jest szkodliwym, a przecież pominęliście ten uszczerbek zdrowia, ponieważ szło o dogodzenie waszéj zmyślności. Wyznajmy raczéj, że

wtedy tylko jesteśmy najtroskliwsi o nasze zdrowie, kiedy idzie o przebłaganie Boga za grzechy nasze, o odbycie pokuty i wypełnienie ustaw ś. kościoła! Jestże zatém w nas dobra wiara?

Lecz niech i tak będzie, że delikatność wasza nie dozwala wam całkowicie zachować 40-dniowego postu: ale czyliż nie można dwóch lub trzech dni w tygodniu pościć? nie możnaż przynajmniéj obéjść się bez wieczerzy, albo zachować pewną wstrzemięźliwość w jakości lub ilości potraw, które najwięcéj smakują?

Nadużywalibyśmy dyspensy kościoła, gdybyśmy nie zachowali żadnéj różnicy pomiędzy dniem postnym, a innymi dniami, a w takim razie, jakieżby było nasze sumienie w obliczu Boga?

Zresztą, dwie główne rzeczy potrzeba rozważyć w poście, to jest: jego formę i istotę. Istota postu opiera się na umartwieniu ciała nietylko przez wstrzemięźliwość w posiłku i napoju, ale nadto, w odmówieniu sobie tego wszystkiego, co dogadza zmysłom; forma zaś zależy na jednorazowém przyjmowaniu dziennie posiłku.

Można mieć powody do otrzymania dyspensy od zachowania zwykłéj formy w poście, ale nie można się uwolnić od zachowania jego istoty. Kościół ś. nie może dyspensować od całkowitego postu, ponieważ nikogo nie może uwolnić od czynienia pokuty, a wiemy, że umartwienie ciała jest nieoddzielną częścią prawdziwéj pokuty.

Po tych uwagach, cóż powinni czynić prawdziwi chrześcijanie? Oto powinni wyrzec ze skruszonêm sercem: kościół ś., uwalniając nas od formy postu, nie uwolnił bynajmniéj od umartwienia ciała i naszych zmysłów. Możemy bez uszkodzenia zdrowia obéjść się bez pewnych potraw, zabaw, towarzyskich zgromadzeń i ubiorów; powinniśmy to wykonać dla zrównoważenia

postnych wstrzemięźliwości; dla téjże saméj przyczyny powinniśmy udzielać większą jałmużnę, słuchać częściéj Mszy ś., oddawać się modlitwie. Każdy obowiązany jest wypełniać dobre uczynki, ale szczególniéj ci, którzy pościć nie mogą, powinni się nieustannie tym dziełom zbawienia oddawać. O mój Boże! jakże godni jesteśmy politowania, że nie możemy wypełnić przepisów twojego kościoła, ale, o Panie! udziel pomocy' abyśmy je zastąpili przez wszystkie dobre uczynki, które są w naszéj możności, abyśmy odzyskali z jednej strony, co tracimy z drugiéj.

Takie są uczucia i zamiary prawdziwego chrześcijanina, który 40-dniowego postu zachować nie może. Zachowuje on istotę postu, chociaż jego formy nie wypełnia; gdy przeciwnie ten, który zdaje się jego formę wypełniać, grzeszy nie zachowując istoty. Grzeszy przeciwko istocie postu ten, który w jednorazowym dziennym posiłku zjada to, coby mu na kilka dni wystarczyło; kiedy napełnia się sytym i smakowitym pokarmem, gdy na lekkim i szczupłym do wypełniania obowiązków stanu swego wystarczającym, poprzestać powinien. Czyliż bowiem nie gwałci ten prawa, kto nietylko głodu, pragnienia nie ponosi, ale nadto wyszukuje w potrawach zadowolenia swego smaku i zmysłów?

Wreszcie prawdziwy post, nie ogranicza się na samém jedzeniu i piciu, ale będąc skutkiem skruszonego i upokorzonego serca, zarówno do wszystkiego się w ogóle odnosi. Wszystkie części naszego ciała pościć powinny, ponieważ wszystkie składają jednę całość, Ale jakże się to powszechnie dzieje? czyliż nasze oczy są więcéj wstydliwe w czasie 40-dniowego postu, jak w dnie inne, czyliż jest skromniejsza nasza powierzchowność, a nasze ubiory prostsze i mniéj wyszukane, odwiedziny i zabawy czyliż są rzadsze? czyliż szynkownie są mniéj uczęszczane? i w czémże umar-

twiamy nasze ciało, a z tego powodu w cóż się nasz post obróci?

Wnieśmy zatém K. P., że, aby wypełnić ustawę kościoła ś. dotyczącą 40-dniowego postu, niedosyć jest zachować jego formę, ale nadto potrzeba wypełnić jego istotę. Wnieśmy, że post, wstrzemięźliwość i wszystkie umartwienia ciała zachowują, ożywiają i umacniają ducha pobożności; że, jak umartwienie serca, wyradza umartwienie zmysłów, tak nawzajem to ostatnie, przywodzi do skruszenia i upokorzenia duszy naszéj; a zatém jedno i drugie jest potrzebne do utrzymania ciała i duszy, to jest całego człowieka w świętéj karności ewangelicznéj, czyli, że potrzeba, abyśmy nosili w ciele i duszy święte podobieństwo z Jezusem Chrystusem łaknącym, umartwionym i ukrzyżowanym, jeżeli chcemy mieć udział w Jego chwale i szczęściu.

O wielki Boże! przeniknij nas temi prawdami i spraw, abyśmy w przeciągu tych dni czterdziestu, zachowali dokładnie przykazanie twego kościoła, aby nasze serca skruszone i upokorzone, wydały na zewnątrz owoce szczeréj pokuty, aby twa łaska rozproszyła wszystkie nasze uprzedzenia, które przez wyszukaną delikatność i zbyteczną troskliwość o zdrowie przywodzą do zaniedbania nieodwołanego obowiązku chrześcijanina, jakim jest umartwienie zmysłów naszych. Aby nasze ciało, to nędzne ciało, które było narzędziem i okazyją do grzechów, upokorzyło się i zgięło równie jak dusza pod jarzmem pokuty, a tém samém, ażeby ten post 40-dniowy, był dla każdego z nas prawdziwym czasem łaski i zbawienia, czasem błogosławieństwa i miłosierdzia.—Abyśmy obchodząc tajemnice twojéj męki, stali się także uczestnikami twego chwalebnego zmartwychwstania. Amen.

NAUKA

Na Niedzielę 2 Postu.

O grzechu śmiertelnym.

A uczniowie upadli na twarze swoje. *Mat. 17.*

Kochani parafijanie, w przeszło-niedzielnéj Ewangelii widzieliśmy naszego Zbawiciela na puszczy surowo poszczącego i dozwalającego kusić się czartu, a tém samém nauczającego nas, że post, jest jedynym środkiem do zwalczenia wszelkiego rodzaju pokus. Dzisiejsza zaś Ewangelia przedstawia nam tegoż samego Boskiego Zbawcę wcale w odmiennem położeniu. Widzieli Go bowiem trzéj Apostołowie: Piotr, Jakób i Jan otoczonego cudownem światłem; twarz Jego jaśniejącą jako słońce, a odzież jak śnieg białą. Cudowne to przemienienie się Chrystusa Pana nastąpiło wtedy, kiedy się modlił; z tego więc poznajmy, jak wielkie są skutki modlitwy.

Tak jest K. P., przez modlitwę, dusza nasza zajmuje się wznioślejszemi myślami i uczuciami, i że tak powiem, nową na siebie postać przyjmuje. Przez modlitwę, równie jak przez post, opieramy się pokusom, i unikamy grzechu. Módlmy się zatém często, abyśmy się grzechu ustrzedz mogli, ponieważ grzech jest całém naszém nieszczęściem, którego się najusilniéj obawiać powinniśmy. Dla lepszego pojęcia tego przedmiotu, zastanówmy się dzisiaj K. P., jak wielką krzywdę przez grzechy Bogu wyrządzamy i jak straszne za przestępstwa nas czekają kary,

Prośmy więc ukrzyżowanego Boga, abyśmy poznawszy obrazę Jego Majestatu przez grzechy Mu wyrządzaną, wystrzegali się ich najmocniéj. Co niech się stanie za twoją przyczyną Matko Najświętsza!

I.

Grzeszyć, jest to dobrowolnie przekraczać lub zaniedbywać przykazania Boskie i kościelne. Aby więc pojąć, jak wielką zniewagę wyrządzamy przez grzechy nasze Bogu, dosyć jest wspomnieć na to, że Bóg jest naszym Stwórcą, naszym Zbawicielem. Jako Stwórcy, należy się od nas największe posłuszeństwo i najgłębsze uszanowanie; jako Odkupicielowi, winniśmy Mu najżywszą wdzięczność i najczulszą miłość. A przecie przez grzechy nasze buntujemy się przeciwko naszemu Stwórcy, pogardzamy Jego wszędzie obecnością, znieważamy Jego dobroć, i zdaje się, że nawet pragniemy, aby Boga wcale nie było. Grzechami naszemi depcemy haniebnie najświętszą Krew naszego Zbawiciela, krzyżujemy Go powtórnie; rozważmy zatém, jak wielką wyrządzamy Mu zniewagę.

Tak jest bracia! Bóg jest naszym Stwórcą; wspomnijmy zatém, czémbyśmy byli, gdyby nas Jego wszechmocna prawica nie wydobyła z nicości i nie przeznaczyła do wiecznego życia.

Bogu zatém byt nasz i życie winniśmy. On jest naszym najwyższym Panem, powinniśmy więc Mu być posłusznymi i wykonywać Jego świętą wolą. Wszakże, wszystkie w świecie stworzenia dopełniają tego obowiązku z największą ścisłością. Ciała niebieskie, wiatry i burze są Mu posłuszne. Aniołowie z największém uszanowaniem dopełniają Jego świętéj woli, najdziksze nawet zwierzęta, dają się ujarzmić ludziom, ponieważ Bóg tak postanowił; a człowiek, istota rozumna, sam tylko człowiek, buntuje się przeciwko Bogu. Bóg oznajmił człowiekowi swoją wolą najświętszą przez przykazania i ustawy, za pośrednictwem kościoła ś., przez uczucia sumienia, które nam nieustannie nieprawości wyrzuca, a przecież człowiek zawsze postępowaniem swojém to udowadnia, że niechce Mu być posłusznym.

Lecz, powiecie może bracia, że w czasie naszych grzechowych upadków nie zamierzamy tego, abyśmy się buntowali przeciwko Bogu, nie mówimy tego, że Mu nie chcemy być posłusznymi i nie chcemy Mu służyć. Przystaję na to, że nie wymawiamy tego ustami, lecz przestępstwa nasze wyraźnie to oznajmiają. Wiemy bowiem, że występki są przeciwne woli Boga, a przecież je popełniamy; a więc z tego wypływa, że gardzimy Jego przykazaniami, że uwłaczamy Jego najwyższéj potędze, że nie mamy żadnego względu na Jego wszędzie obecność.

Nie znajdzie się taki poddany, któryby się ośmielił znieważyć swojego króla, w jego obecności; sam tylko grzesznik, lubo jest przekonanym, o wszędzie obecności Boskiéj, nie ma żadnego uszanowania dla Boga i obraża Go w Jego obecności. Wiemy o tém, że Bóg wszechmogący mógłby nas w jednéj chwili w nicość zamienić, a przecież to przekonanie nie wstrzymuje nas od gwałcenia Jego świętéj woli. O mój Boże! czyliżby był tak lekkomyślny człowiek, któryby się ośmielił wyrzuty czynić temu, który go wyratował od wpadnięcia w przepaść, gdzieby niezawodnie życie skończył? a przecież my grzesznicy tak lekkomyślnymi jesteśmy. Wiemy o tém, że jedynie od wszechmocnego Boga, zależy życie lub śmierć nasza, a nie przestajemy haniebnie znieważać Jego święty Majestat. Nie znajdujemy na całym świecie żadnego miejsca, w którémbyśmy mogli tak grzeszyć, iżby nas Bóg nie widział lub nie mógł ukarać; albowiem każdy kraj, każda okolica i każde miejsce, jest Jego obecnością napełnione; grzesząc zatém, obrażamy Jego wszechmocną dobroć. Obrażać kogoś dla tego, że on jest dobrym, jest to popełniać najczerniejszą zbrodnię; jakiegoż my nie dopuszczamy się występku, kiedy wiedząc o tém, że Bóg jest dobry, że natychmiast nie ymierza kary, za prze-

stępstwa nasze, że z ojcowskiém pobłażaniem oczekuje naszego nawrócenia się, a przecież nie zważamy na to i nie przestajemy Go obrażać. O przewrotności ludzka! Obowiązani jesteśmy kochać Boga, a my Go obrażamy dla tego, że jest dobry, i zdaje się, że tego nawet pragniemy, aby Boga wcale nad nami nie było, to jest, pragniemy tego, aby Bóg nie widział naszych grzechów, lub też nie mógł albo nie chciał ich ukarać. O wyrodny grzeszniku! woła ś. Bernard, ty powstajesz przeciwko bytności Boskiéj, ponieważ pragniesz oszukać Jego mądrość, sprawiedliwość i wszystkie najdoskonalsze przymioty; znieważasz Boga Stwórcę twojego, znieważasz Boga odkupiciela twojego!

Obrażać Boga, który nas nigdy nie obraził, jest to złość najohydniejsza; obrażać Boga, który nas hojnie dobrodziejstwami obsypuje, jest to więcéj, jak niewdzięczność popełnić; obrażać nareszcie Boga, który nas od wiecznego zatracenia wykupił, który nam niebo otworzył, który z miłości ku nam, stał się człowiekiem nam podobnym, śmierć krzyżową podjął, krew swoją najświętszą wpośród okropnych boleści za nas wylał, powiedzcie sami K. P., jak taką przewrotność nazwać należy? Powstajemy nieraz z oburzeniem na niewdzięczność Izraelitów, których Bóg cudownie z niewoli Egiptskiéj uwolnił, których suchą nogą przez morze czerwone przeprowadził, których pragnienie wodą ze skały wyprowadzoną ukoił, a zgłodniałym pożywienia na puszczy z niebios dostarczał; a ci po tylu cudach boskiéj dobroci, opuścili cześć Jego i bałwanom się kłaniali. Bracia! nader słusznie ta niewdzięcznoć żydów, nas obraża; ale czyliż ci Izraelici nie będą mieli powodów powstawania z odrazą przeciwko ludziom, którym daleko większe tenże sam Bóg dobrodziejstwa wyświadczył, a pomimo tego, ludzie ci, zamiast wdzięczności, wszystkie Jego dary na zhańbienie i zniewa-

gę Jego Majestatu obrócili! Bracia! tymi niewdzięcznymi ludźmi, my sami jesteśmy tyle razy, ilekroć razy grzech śmiertelny popełniamy.

Syn Boski, widząc nas w daleko okropniejszéj niewoli pogrążonych, bo w niewoli czarta, zstępuje z niebios, kruszy nasze kajdany, niezliczone cuda dla wydobycia nas z jego tyranii wykonywa, gładzi naszych nieprzyjaciół, to jest grzechy nasze w morzu krwią Jego własną napełnioném, posila nas Ciałem swojém najświętszém; a po tylu cudownych łaskach, gdzież jest nasza wdzięczność! Daleko winniejszymi jesteśmy od Izraelitów, którzy złotemu cielcowi pokłon oddawali; albowiem za każdym grzechem wznosimy w sercach naszych bałwana i poświęcamy mu całkowicie nasze myśli i zamiary, a tém samém gardzimy Jezusem Chrystusem, i nie chcemy Go uważać za Boga naszego.

Jezus Chrystus, nie jest Bogiem grzeszników, gdyż Bogiem niewstydliwego, jest przedmiot rozhukanych jego namiętności, Bogiem skąpca, jest złoto, a niewstrzemięźliwego brzuch, mówi Paweł ś. Bracia! cóż może iść w porównanie z tak okropną zniewagą? Uwielbiać Boga nadewszystko, jest naszym obowiązkiem, ale wyżéj cenić nad Boga ohydną uciechę, przenosić nad Stwórcę lichy interes, niegodziwą zemstę, nikczemne stworzenie, nie jestże najczarniejszą niewdzięczność i wzgardę popełniać! Cóż może być okropniejszego nad to, kiedy grzesznik na nowo krzyżuje Jezusa Chrystusa, mówi Paweł ś., a dzieje się to tyle razy, ilekroć grzech śmiertelny popełniamy. Tak jest bracia! przez grzechy, niewstydy, przekleństwa i pijaństwa, serca nasze stają się, że tak powiem, drugą Kalwaryją, gdzie przybijamy do krzyża Jezusa Chrystusa i na nowo śmierć Mu zadajemy. O! gdybyśmy tylko szczerze o tém pomyśleli, niezawodnie wyrzeklibyśmy się grzechu.

Gdyby np:, ktoś z krzyżem w ręku odezwał się do człowieka mającego grzech popełnić: stój grzeszniku! a wprzód nim dopełnisz twego zamiaru, weź ten wizerunek ukrzyżowanego Zbawiciela, rzuć go o ziemię i podepcz nogami; jestem przekonany, że podobne odezwanie się przeraziłoby strachem upadającego nieszczęśliwego człowieka, a resztka tlejącéj w jego sercu religii odwróciłaby go od ohydnego czynu. Trwoży się serce na samo wspomnienie zbrodni na obrazie Chrystusa dopełnionéj, a jednak rzeczywiście tak z samym postępujemy Zbawicielem; bo wiédzmy o tém, że gwałcąc Jego prawo, że grzesząc, odnawiamy zniewagi, jakie Mu żydzi zadali, depcemy Go nogami, rozdzieramy Jego rany i krzyżujemy Go na nowo. Ś. Paweł często używał tych energicznych wyrażeń, chcąc obudzić w pierwszych chrześcijanach wstręt do grzechu; Bóg by to dał, aby i na nas pożądany wpływ wywarły. A jeżeli ta myśl okropna, że przez grzechy na nowo Zbawiciela krzyżujemy, jeżeli mówię ta myśl, która wskroś nas przeniknąć powinna, żadnego na naszym umyśle wrażenia nie zrobi, niech nas przynajmniéj przerażą straszne kary, jakiemi Bóg grzeszników dotyka.

II.

Bóg, chociaż jest pełen miłosierdzia, surowo wszakże karze grzeszników, tak w tym, jako i w przyszłym żywocie, a o czém nas księgi święte najwidoczniéj upewniają. I tak, zaledwie Adam zgrzeszył, natychmiast został wypędzony z raju ziemskiego, ogołocony ze wszystkich pierwotnych przywilejów wraz z potomkami, których to nieszczęście dotknęło. Wszystkiego rodzaju klęski, jakie się ludziom w tém życiu wydarzają i śmierć sama, są smutnym tego przestępstwa wypadkiem. Taka jest kara pierwszego ojca naszego, kara pełna sprawiedliwości i godna Boga. Lecz przypatrzmy się innym karom grzeszników, o których historyja ś. wspo-

mina. Kain został wygnańcem świata i przeklętym od Boga; zbrodnie pierwszych ludzi ogólny potop świata wywołały, płomienie siarczyste zniszczyły rozpustnych pięciu miast mieszkańców, węże ogniste pożarły żydów szemrzących przeciwko rozporządzeniom Mojżesza, z rozkazu boskiego wydanym, Saul, Jezabel, bezbożny Antyoch i tylu innych, ohydną śmiercią życie zakończyli, naród żydowski dotąd tułający się po całym świecie, jest widomym dowodem kary boskiej, za to, że dobrodziejstwami i nauką Jego wzgardził. Jakże to wiele znajduje się tak smutnych przykładów! Liczne są i wielorakie kary grzeszników, mówi Pismo święte. Tak jest K. P., jeżeli doświadczamy głodu, pomoru, chorób, wojen, nieurodzajów i wszelkiego rodzaju nieszczęść, wiedzmy o tém, że te wszystkie klęski, jakich w rozmaitych okolicznościach doświadczamy, są skutkiem grzechów naszych, ponieważ je wywołały zbrodnie ludzkie, kradzieże, krzywdy, lichwy, niewstydy, bluźnierstwa, świętokradztwa i wszelkiego rodzaju bezbożności, które ziemię zalały. Jeżeli nie będziecie wypełniali prawa mojego, mówi Bóg, przywiodę was do ubóstwa i nędzy. Jeżeli będziecie trwali w swoich przestępstwach siedmiokrotnie powiększę kary moje; niebo będzie dla was żelazem a ziemia miedzią, to jest, żadnego błogosławieństwa w waszych pracach rolniczych wam nie udzielę.

Ale dla tego, że Bóg nie karze na tym świecie natychmiast grzechu przez nas popełnionego, niektórzy z chrześcijan odzywają się bezczelnie przechwalając się z występku: i cóż? zgrzeszyłem, mówią, ale mi się żadne z tego powodu nie wydarzyło nieszczęście. O lekkomyślna mowo! Jeżeli Bóg oczekując z pobłażaniem naszego upamiętania się, nie karze natychmiast, wiedzmy o tém, że daleko surowsze, bo niepojęte w przyszłości czekają nas cierpienia, które się nigdy nie skończą.

Nie jednemu z nas, może się to zdawać nie podobném, aby Bóg za jednochwilowe przestępstwo karał przez całą wieczność. Ale tak jest, chrześcijanie! słuchajcie i uwielbiajcie sprawiedliwość boską.

Kiedy rozważamy, że niepokutujący grzesznik wpośród najsroższych boleści ma kary bez końca ponosić, wtedy z zadziwienia i przestrachu wołamy: O Boże! jakże są straszne sądy twoje! Lecz z drugiéj strony, jeżeli porównamy wielkość Boga z nikczemnością człowieka, jeżeli zważymy, że Bóg od swego stworzenia, pogardy i zniewagi doznaje, że to stworzenie nadużyło dobroci Jego, przez którą chciał je zbawić, że odmówiło Mu czci i uległości, jaka Mu się z tylu względów należy, kara tak surowa i sroga bynajmniéj nas zadziwiać nie powinna; wtedy pojmiemy dokładnie, żeśmy sami dobrowolnie utracili szczęście wieczne, do jakiego przeznaczeni byliśmy; pojmiemy, że nicość, która ośmieliła się buntować przeciwko Istocie najwyższéj, powinna być wiecznie ukaraną, ponieważ przeniosła i wyżéj ceniła zmysłowe i przemijające uciechy nad Boga, nad nieskończone i wieczne dobro; pojmiemy, że sprawiedliwą jest rzeczą, aby Bóg w ukaraniu człowieka użył tejże saméj miary, jakiéj on w obrażaniu Go używał; a wtedy wyrzekniemy z Prorokiem: sprawiedliwym jesteś, o Panie! i sprawiedliwe są sądy twoje. Jakże wielkie jest zaślepienie nasze, skoro się nie obawiamy grzechu i nie unikamy wszelkich do niego wiodących okazyj. O wy! którzy połykacie nieprawości wasze, jak wodę, którzy dodajecie codziennie grzech do grzechu, pamiętajcie, że jedno przestępstwo, jeden upadek, jest dostatecznym do pogrążenia was na zawsze w otchłaniach piekielnych. Jest to jedna z pierwszych prawd naszéj religii; wierzymy w nią, wierzymy, że jeden grzech śmiertelny, na wieczne was skazuje potępienie. I dla czegoż tak mało doń czujemy wstrętu, dla czego go

z taką popełniamy łatwością, dla czego spokojnie w tak okropnym pozostajemy stanie, dla czego natychmiast nie udajemy się do Sakramentu pokuty, skoro wiemy, że tym tylko sposobem oczyścić się z grzechów możemy? Gdyby nam ktoś w czasie naszéj podróży oznajmił, że droga, którą się udajemy, jest niewygodna, zła i niebezpieczeństw pełna, że nią ludzie podróżujący, utracili majątek i życie, niezawodnie prosilibyśmy o wskazanie nam bezpieczniejszéj drogi, albo przestrogi nam udzielone, wzięlibyśmy za bajkę, a przestrzegających za fałszerzy.

Kochani P., przywiedziona uwaga, łatwo się do nas zastosować może. Prorocy, Apostołowie, sam wreszcie Syn Boży, przestrzegają nas, że grzech śmiertelny do piekła prowadzi, że wielu niekorzystających z tego upomnienia, na wieki doń wpadło, że i my tam pójdziemy, jeżeli nas śmierć w stanie grzechu zaskoczy! Nie jestże to więc widoczną oznaką, że nie wierzymy ani Prorokom, ani Apostołom, ani samemu Synowi Boskiemu, że uważamy religiją naszę za bajkę, że jeżeli grzech śmiertelny nie zniszczył w nas zupełnie wiary, to ją osłabił i przytłumił zupełnie? Przyzwyczajeni do słuchania strasznych gróźb, jakiemi Bóg grzesznika przeraża, ozięble i bez żadnego zastanowienia je przyjmujemy, a może nawet uważamy je jakoby pewien rodzaj złudzenia i igraszki, ukrywamy sami przed sobą niebezpieczeństwa, na jakie nas grzech śmiertelny wystawia, wpadamy z jednéj przepaści w drugą, dopókąd nas grzech na wieki do piekła nie wtrąci.

Ach bracia! jeżeli mamy jeszcze jaką iskierkę wiary, otwórzmy oczy i przypatrzmy się przepaści, do któréj z tak wielkim biegniemy pośpiechem; oto jest piekło, które nas na zawsze pochłonie. Grzechy nasze doprowadziły nas aż do ostatniéj jego krawędzi, jeden krok nieuważny, a wpadniemy do niego na wieki. Lecz

niech będą nieskończone dzięki najwyższéj Boga dobroci; jeszcześmy tego zgubnego nie uczynili kroku, możemy się w tył cofnąć. Litościwy Bóg ofiaruje nam swoję pomoc, i dla tego upomina nas, abyśmy korzystali z ogłoszonéj dzisiaj nauki.

Upamiętajmy się bracia, porzućmy grzechy, wyrzeczmy się ich stanowczo, i zawołajmy z pokutującym królem Prorokiem: Zaprzysięgamy Ci, o Panie! wierność nienaruszoną; od téj chwili, w któréj się do Ciebie odzywamy, przy twojéj łasce i pomocy, będziemy ją wykonywali. Wyznamy bez zwłoki nieprawości nasze i będziemy stałymi w postanowieniach o tyle, o ile to jest w naszéj mocy. A gdyby czart przeklęty na nowo sidła grzechowe na nas zastawił, wspomniemy na okropną niewdzięczność i haniebne zniewagi, jakieśmy Stwórcy i Zbawicielowi naszemu uczynili, jak niemniéj na straszne kary, jakiemi Bóg grzeszników dosięga. Przypomniemy sobie owo zdanie ś. Augustyna: Krótkie są i przemijające uciechy świata, ale kara za grzechy nigdy się nie skończy. Oby ta zbawienna uwaga nigdy nas nie opuszczała. Amen.

NAUKA

Na Niedzielę 3 Postu.

O piekle.

Idźcie odemnie przeklęci w ogień wieczny. *Mat.* 25.

Kochani parafijanie! taki okropny wyrok ogłosi Jezus Chrystus przeciwko tym, którzy w grzechu śmiertelnym umierają, taki będzie kres ostatni wszystkich uciech i rozkoszy światowych; wszystkie nierozsądne zabawy, gorzkie łzy w przyszłosci zastąpią, wszystkie uciechy nieprawe, w bolesne zgrzytanie się zamienią, wszystkie gorszące kompanije, towarzystwo czartów

owładnie, słowem, wszystkie nieprawości grzesznika, wiecznemi mękami ukarane będą. Smutna wprawdzie, lecz ze wszech miar sprawiedliwa zamiana. Nie raz to z tego miejsca prawdy, podobnego rodzaju groźby w imieniu Boga oglaszaliśmy grzesznikom, a oni na nieszczęście swoje, ohydnie niemi wzgardzili. I skądże to pochodzi, że tę tak przerażającą następność grzechu, za zbyt małą poczytujemy? O gdyby nieszczęśliwy mieszkaniec piekła, okryty płomieniami i całą srogością kar wszelkiego rodzaju, stanął na mojém miejscu, niezawodnie pobudziłby dokładniéj do żalu zatwardziałych grzeszników, którzy mnie obecnie z oziębłością słuchają. Lecz aby mieć prawdziwe wyobrażenie o piekle, nie potrzeba podobnego rodzaju cudu, dosyć jest rozważyć wyrok Jezusa Chrystusa: Oddalcie się odemnie przeklęci i idźcie w ogień wieczny.—Oto jest piekło—oto przedmiot dalszéj nauki.—Rozłączenie się na zawsze z Bogiem, pogrążenie w płomieniach i w ogniu wiecznym, oto są kary grzechu, które nas przerazić powinny.

O wielki Boże! udziel łaski, abym zbawienną groźbą mąk wiecznych rozniecił w sercach grzeszników chwalebny zamiar powrócenia do cnoty! Prosimy Cię o to przez przyczynę N. Maryi Panny.

I.

Pierwszą karą grzesznika, będzie wieczne rozłączenie się ze swoim Stwórcą i Bogiem. Straciłem na zawsze Boga, wyrzecze potępiony, i nigdy Go już nie ujrzę. Możnaż sobie coś dotkliwszego wyobrazić nad tę niewynagrodzoną stratę? Kiedy rozłączamy się przez śmierć z ukochanemi osobami, z tkliwą małżonką lub małżonkiem, wiara nas pociesza, że znowu w wieczności połączymy się z nimi, ale wcale co inszego z potępionymi się dzieje; bo gdy raz usłyszą ten okropny wyrok: oddalcie się odemnie przeklęci! nie będę już

waszym Bogiem, i wy nie będziecie moim ludem, wzgardziliście mojém prawem i dla tego nigdy mnie widzieć nie będziecie, wtedy tego wyroku Najwyższego Sędziego nic cofnąć nie potrafi. Na próżno nieszczęśliwi potępieńcy wołać bądą z pośrodka ognistych przepaści: Panie! jedynéj tylko od Ciebie żądamy pomocy, okaż nam majestatyczne oblicze twoje, a będziemy pocieszeni; lecz żadnéj na to bolesne wołanie nie odbiorą odpowiedzi, oprócz tego niecofnionego wyroku: Oddalcie się odemnie przeklęci—obydni skąpcy! którzy więcej ceniliście dobra znikome, nad dobra wieczne, niewstydliwi rozpustnicy! którzyście hołdowali lichym stworzeniom a porzuciliście najwyższą piękność, Boga, waszego, niewstrzemięźliwi, dusze podłe, lichwiarze kłótnicy, słowem, wszelkiego rodzaju przestępcy! oddalcie się odemnie; prawdziwi tylko chrześcijanie, dusze czyste i niewinne są godne oglądać oblicze moje, ale wy zuchwali grzesznicy nigdy mnie nie ujrzycie! Co za niewynagrodzona strata! Na tym świecie nie widzimy Boga, jak tylko przez ciemną zasłonę wiary, możeż być co przykrzejszego nad to przekonanie, że grzesznik nigdy oczami swemi oglądać Go nie będzie, że nigdy nie wejdzie do owéj wiecznéj chwały, gdzie nie ma ani głodu, ani pragnienia, ani choroby, ani płaczu, ani śmierci.—Wskażą mu wprawdzie bramy prowadzące do wiecznego przybytku, ale zarazem powtórzą ów okropny wyrok; nie wnijdziesz tam ohydny przestępco! i wtedy to grzesznik gorzkiemi zaleje się łzami, sroga boleść szarpać go nieustannie będzie, wyrzuty sumienia wiecznie go trawić będą; z głębi przepaści piekielnych, nieustannie będzie wznosił oczy ku niebu, ciągle będzie usiłował wydobyć się z swego ognistego mieszkania, ale wszystkie jego usiłowania staną się próżne i bezskuteczne. Przywalony ciężarem grzechów, uczuje dopiero cały ogrom nieszczęścia, którego mu

nikt złagodzić nie zdoła. Wtedy sam przeciwko sobie powstanie, zgrzyt zębów i jęki rospaczy, oto są kary tysiąc razy straszniejsze nad pożerający go ogień. Zadrżyjcie, o wy wszyscy grzesznicy! którzy dobrowolnie opuszczacie wieczną chwałę, którzy porzucacie waszego Boga i z zimną krwią w Jego niełasce przepędzacie życie! Ten najwyższy Pan obejdzie się bez was, a jeżeli go wyrzucicie z swego serca, i On was od swego oblicza oddali. Nie pojmujemy teraz tego okropnego nieszczęścia, wieczny rozdział z Bogiem nie zadziwia nas dzisiaj, lecz nadejdzie ów straszny dzień sądu ostatecznego, w którym poznamy dopiero całą okropność tego przekleństwa: oddalcie się odemnie potępieńcy. Rozłączenie się więc wieczne z Bogiem, stanowi pierwszą potępionych karę.

Drugą karą grzesznika niepokutującego, będą płomienie ogniste. O jakże ten żywioł płomienisty jest strasznym w rękach sprawiedliwego Boga! trudno jest dać wam o nim wyobrażenie. Wystawcie sobie np: człowieka wrzuconego w piec ognisty. Wyobraźcie sobie pierwszych chrześcijan, którzy z rozkazu okrutnego Nerona, oblani smołą i siarką w miejsce pochodni zapalani bywali dla rozjaśnienia ciemności nocy przechodzącym. Co za okrucieństwo, wyrzeczecie społem! ale to wszystko jest jeszcze niczém, gdy zobaczycie daleko większe ofiary.

Przenieście się tylko myślą do piekła, i przypatrzcie się potępionym wpośród płomieni. Rozważcie, jak ten mściwy ogień przenika oczy rozpustników, które nieustannie do czynów brudnych i obydzających cnotliwego chrześcijanina, zwracali; przypatrzcie się bałwanom ognistym, wychodzącym z ust krzywoprzysięzców, kłamców, oszczerców złorzeczących i niewstrzemięźliwych. Spojrzyjcie na ten ogień, który wszystkie członki potępieńca przenika i trawi, zamie-

niając go całkowicie w rozżarzony węgiel. O Boska sprawiedliwości, jakże jesteś przerażającą! Czyliż ci nieszczęśliwi nie znajdą żadnéj ochłody w swych ognistych płomieniach? Posłuchajcie wyrzekań nielitościwego bogacza: od dwóch tysięcy lat, woła on: samym ogniem otoczony i cały nim przeniknioný jestem. Ojcze Abrahamie, spuść aby jednę kroplę wody dla ochłodzenia mego języka; lecz i ta pomoc, odmówioną została. Wszystko się zmieniło, odpowiedziano, dogadzałeś zmyślności twojego ciała, opływałeś w roskosze które ci były zabronione, przeto sprawiedliwie zasłużyłeś na te okropne kary, któremi ci Bóg tyle razy groził. O Boski Zbawicielu, o najlitościwszy Jezu! wylałeś twoją krew najświętszą za wszystkich grzeszników, czyliż odmówisz tym nieszczęśliwym kropli wody, o którą Cię z taką usilnością proszą? Nie, niemasz miłosierdzia dla grzesznika po śmierci, sama tylko najwyższa sprawiedliwość nad nim rozciągnęła swe panowanie.

I któż potrafi wytrzymać, pytam się z Prorokiem, ten straszliwy ogień, ktorego słabe tylko przedstawiłem wam wyobrażenie? Zdolaż go wytrzymać ów obrzydły człowiek, owa stracona istota, która się na wszystkiego rodzaju bezprawia wylała? zdolaż go znieść ów niewstrzemięźliwy, który się niższym od zwierząt przez pijaństwo uczynił, owa osoba delikatna, która przez jeden dzień postu wytrzymać nie może, ów człowiek, który najmniejszego dobrego uczynku nie wykonał, potrafiż wytrzymać okropne płomienie? Lecz to jeszcze nadewszystko okropniejszemi uczyni te ogniste płomienie, że je sama sprawiedliwość Boska rozżarzać nakaże. Zgromadźcie wszystkich razem grzeszników, wyrzecze Bóg do przeklętych aniołów ciemności, połączcie razem te to zbrudzone kradzieżą i krzywdą ludzką ręce, te nogi, które z takim pośpiechem biegły

po drodze niegodziwości, te języki oszczercze, złośliwe i złorzeczeń pełne, te zbrodnicze dusze, tych zapamiętałych nieprzyjaciół, którzy się pojednać nie chcieli, tych wiarołomnych małżonków, którzy się stali obrzydliwością w mojém obliczu; połączcie razem wszystkich zbrodniarzy, uformujcie z nich jedną massę i wrzućcie ich w ogień wieczny. Ogień ten nigdy nie zgaśnie, a ja dodam do niego wszelkiego rodzaju cierpienia. I któż potrafi zamieszkać w tym pożerającym i w tym wiecznym żarze? Gdyby piekło było napełnione samymi ojcobójcami, kazirodzcami i rozbójnikami, możnaby się zapewnić o naszym losie, ponieważ dzięki Bogu nie znajdują się tacy pomiędzy nami. Lecz piekło zarówno jest przeznaczone dla zmysłowych i złych chrześcijan, a takimi my na nieszczęście jesteśmy; jeden grzech śmiertelny, wystarczy do pogrążenia nas w przepaściach piekła. Starajmy się zatém oczyścić sumienie nasze, abyśmy na wieki nie byli potępionymi.

II.

Wieczność, ta wieczność nieszczęśliwa, dla grzeszników nigdy końca mieć nie będzie. Ona ma wszystkie rozmiary nieskończoności i niczém się dokładnie wyobrazić nie da. Pomyślmy np: ileby to potrzeba było wieków, aby człowiek potępiony swemi łzami napełnił ten kościół, wszyscybyśmy tego nie zdołali obliczyć, a jednak po upływie tego niewyrachowanego rozumem ludzkim czasu, wieczność nic na swojéj nieskończoności nie straci i zawsze całkowitą pozostanie. Wiemy o tém K. P., ponieważ nam to Bóg objawił, który się nigdy nie myli. Wierzymy, że jest piekło, że są męki wieczne zgotowane dla przestępców, a przecież grzeszyć nie przestajemy. Wiemy, że wszelki czyn nieprawy, wejrzenia, nieprzyzwoite piosnki i mowy obrażające skromność i każące obyczaje, że kradzieże, krzywdy ludzkie, złorzeczenia i niewstrzemięźliwości, pie-

kłem będą ukarane, a jednak od tak ohydnych nie wstrzymujemy się przestępstw. Jakież to jest nasze zaślepienie! Wierzymy, że jest piekło, że są kary wieczne, a nie myślimy o tak okropném i bliskiém dla nas nieszczęściu. Przekonajmy się więc, jakie nas surowe kary wpośród całéj nieskończonéj czekają wieczności. Potępieni nietylko przez całą wieczność będą cierpieć, ale nadto, każda chwila, przypominając im przeszłość i przyszłość, męczarnie ich powiększy.

W każdéj chwili potępiony przypomni sobie, że mógł uniknąć piekła, a przecież tego nie uczynił. Widzi nieustannie wszystkie środki, któremi mógł się zbawić, ale na nieszczęście, nie umiał z nich korzystać! Biada, ach! biada mi, zawoła, dobrowolnie sam się zgubiłem! Jezus Chrystus tak za mnie, jak i za wszystkich grzeszników Krew swoję najświętszą przelał, a ja niewdzięczny nadużyłem tego dobrodziejstwa. O kosztowna Krwi mojego Zbawiciela! tyś powinna była być mojém zbawieniem, gdy przeciwnie, stałaś się moją rozpaczą. Dla czegóż nie obracałem na swoje dobro tylu zbawiennych natchnień, dla czego nie korzystałem ze świętych Sakramentów, które mi ofiarowano, dla czego nie naśladowałem dobrych przykładów, które tak często przesuwały się przed mojemi oczyma? Nie korzystałem z łask mi udzielanych i dla tego jestem potępiony, a przecież mogłem się zbawić, o gorzkie i pełne rozpaczy wspomnienie przeszłości! I cóż więc bracia, powinien był uczynić potępiony, aby uniknął tak okropnego nieszczęścia? Oto krótką doczesną pokutę i dobrą spowiedź; oto wszystko, czego Bóg od niego wymagał. Proszono go w imieniu Boga, aby pamiętał o zbawieniu swéj duszy, wyspowiadał się szczerze i czynił pokutę; ułatwiano mu jéj podjęcie wszelkiemi możebnemi sposobami. To prawda, odpowie potępiony: wszystko miałem przygotowane do

otrzymania łaski usprawiedliwiającéj, ale nie chciałem z przedstawianych mi środków korzystać, zataiłem na spowiedzi grzechy, nie żałowałem za nie, i dla tego jestem potępiony. Wystawcie sobie bracia, jaka musi być okropność rozpaczy przyznającego się w ten sposób do przeszłéj winy grzesznika, ale nadto wspomnienie na przyszłość o ileż razy ją powiększa.

Cierpieć i być przekonanym, że te męki nigdy się nie skończą i niczém nie będą zmniejszone, powiedźcie sami, czy może być co okropniejszego! Nigdy się nie skończą moje męki, zawoła potępiony, nigdy nieba, nigdy Boga, tego niewyczerpanego źródła wszelakiéj dobroci oglądać nie będę. Utraciłem niebo, utraciłem Boga, straciłem całą moją wieczność!—płacz, narzekanie i rozpacz wieczna są moim udziałem! Ci, których zostawiłem na ziemi, mogą jeszcze pozyskać niebo, co do mnie, cała moja nieszczęśliwa wieczność się rozpoczęła; jestem zgubiony na zawsze. Bywajcie zdrowi rodzice, krewni, przyjaciele i wy wszyscy, którzyście dla mnie pewne współczucia okazywali. Nie masz dla mnie nadziei, pociechy i miłosierdzia; piekło jest mojém mieszkaniem, płomienie żywiołem a nieszczęśliwa wieczność losem.

O litościwy Boże! czyliż Cię nigdy nie wzruszą, bolesne wołania i gorzkie łzy potępionych! Nie, nigdy odpowie Stwórca, niecofniony wyrok na zawsze ogłoszonym został, oddalcie się potępieni i idźcie w ogień wieczny.

K. P.! niepodobna aby was ten okropny ale ze wszech miar sprawiedliwy nie poruszył wyrok; lecz aby wrażenie to nie stało się w przyszłości waszém potępieniem, potrzeba zaraz, potrzeba natychmiast nawrócić się do Boga, i wykonać to wszystko, czego On żąda. Potrzeba uporządkować swoje sumienie, nie odkładając tego na-potém, co dziś wykonać można.

Jutro bowiem zniknie ten przestrach zbawienny, jakim dziś przejęci jesteśmy, i to nam się wydarzy, co się już tylu wydarzyło grzesznikom. Słyszeli oni nieraz, mówiących o piekle i o mękach wiecznych, srogość kar wzruszyła ich serce, lecz ponieważ na później odłożyli swoje nawrócenie, dla tego też potępionymi zostali.

Nie naśladujmy ich bracia! niebezpieczeństwo się zbliża, za chwilę, mówi Apostoł, upadnie drzewo, a nieużyteczne latorośle, to jest źli chrześcijanie, niepokutujący grzesznicy, będą odcięci i w ogień wieczny wrzuceni. Udajmy się zatém bez zwłoki, do najdroższych ran naszego Boskiego Zbawiciela; one są zawsze dla żalu i prawdziwie pokutujących otwarte. Jego Krew najświętsza płynie nieustannie w trybunale Sakramentu pokuty dla grzeszników, którzy tam przybywają z świętém usposobieniem.

Idźmy więc, idźmy zbierać tę Krew kosztowną, a ona ugasi płomienie, które dla pochłonięcia nas, są przygotowane. Tak jest, o Panie! nawracamy się do Ciebie, pragniemy się zbawić; przyjmij nas łaskawie i otocz swojém miłosierdziem. O mój Boże! idziemy rzucić się do stóp twoich ministrów, i z żalem serca wyznać wszystkie nasze przestępstwa i grzechy; wyrzeczemy tam tak, jak niegdyś syn marnotrawny: O mój ojcze! zgrzeszyłem przeciwko niebu i Bogu! lecz wiem, że odebrałeś od Niego władzę przebaczenia mi wszystkich przestępstw.—Przebacz mi w Jego imieniu, a ja uroczyście przyrzekam odmienić moje przeszłe życie, a wtedy kapłan Jezusa Chrystusa, wyrzecze w Jego imieniu: idź synu w pokoju, odpuszczone są twoje przestępstwa, lecz nie grzesz więcej, bo w tedy tylko w miejsce piekła na które zasłużyłeś, otrzymasz niebo, czego ci z całego serca życzę w Imieniu Ojca, Syna i Ducha świętego.

NAUKA

Na Niedzielę 4 Postu.

O niebie.

Pójdźcie błogosławicni Ojca mego i osiądźcie królestwo, które wam jest zgotowane. *Mat.* 25.

Kochani parafijanie! taki to pocieszający wyrok ogłosi Jezus Chrystus, wszystkim ludziom umierającym w stanie łaski. Pójdźcie, wyrzecze do nich, pójdźcie najulubieńsze mego Ojca istoty, opuśćcie tę ziemię, która była dla was padołem płaczu, umartwień i krzyżów. Skończyły się wasze cierpienia, wasze łzy ukojone, a wasze prace uwieńczone zostaną. Wykonywaliście wiernie moje przykazy, przeto i ja uiszczę się z moich obietnic; pójdźcie odebrać waszą nagrodę, wnijdźcie do wiecznego dziedzictwa, które wam było przygotowane od początku świata. O pełne radości wezwanie! o wspaniała nagrodo! Jakież mógłbym wam dać wyobrażenie o wiecznéj szczęśliwości, kiedy sam ś. Paweł rozprawiając o niéj, stał się podobnym jąkającemu się dziecku. Ani oko widziało, ani ucho słyszało, ani rozum ludzki tego pojąć nie może, co Bóg dla swoich wybranych zgotował. Ja sam będę waszą nagrodą, wyrzekł Bóg do błogosławionych, i oto jest całe szczęście nieba, bo sam Bóg udziela się swoim wybranym; On uszczęśliwi ich dusze, widokiem swego Bóstwa; On napełni ich serca, weselem swéj miłości, i okryje ich ciała świetnością swéj chwały. I te trzy uwagi, będą stanowiły osnowę dalszéj nauki.

Lecz, o wielki Boże! samą nicością i nikczemnym prochem w obliczu twojem jestem, czyliż więc zdołam przedstawić słuchaczom, świetne powaby szczęśliwéj błogosławionych ojczyzny.—Dodaj zatém pomocy, o litościwy Boże! prosimy Cię o to przez przyczynę N. M. P.

I.

K. P., w niebie uszczęśliwi Bóg wybranych widokiem swego Bóstwa, dozwalając im całkowicie widzieć samego siebie. Czyliż pojmiecie K. B., to nieporównane dobrodziejstwo, oglądania całkowicie Boga, rozważania Jego nieskończonéj piękności, piękności tak odwiecznéj i zawsze nowéj, któréj wszystkie ubiegłe i przyszłe wieki, zniszczyć nie potrafią? Sami Święci nie zdołają jéj dosyć wychwalić, albowiem sam tylko Bóg, ocenić ją może.

Mojżesz na górze Synai, usilnie błagał o to, aby mógł oglądać Boskie oblicze, ale odpowiedziano mu; że żaden z śmiertelnych, dopokąd żyje na ziemi, nie może tego dobrodziejstwa dostąpić; a jednak usłyszawszy głos wszechmocnego Boga, oznajmiający swoje 10 Przykazań, wpośród grzmotów i błyskawic nie posiadał się z radości. Piotr ś., na wzgórku Tabor, widział tylko jaśniejące promienie, otaczające Chrystusa i szaty Jego, jako śnieg białe; a nieporównana radość pomięszała jego rozum, wyrzekł bowiem: O Panie! dobrze nam tu jest, zamieszkajmy tutaj. O nieskończenie szczęśliwsi od Piotra i Mojżesza, mieszkańcy nieba! wy oglądacie całą świetność i majestat waszego Boga. Oni widzą, jak mówi ś. Paweł, wszechmocność Przedwiecznego Ojca, która rozkazuje nicości, która przed wieki dała byt Synowi we wszystkiem Mu równemu, która z wzajemnéj miłości Ojca i Syna utworzyła Ducha ś. Tak jest, ci błogosławieni mieszkańcy niebios oglądają Boga w Trójcy ś. jedynego, widzą Jego litościwe miłosierdzie, wyszukujące grzeszników z prawdziwą czułością; Jego opatrzność, która nieustannie czuwa, nad potrzebami człowieka; Jego pełne dobroci i miłosierdzia serce, z którego nieustannie wypływają wszystkie łaski i dobrodziejstwa. Lecz mówcie wy sami, o Święci Pańscy, ponieważ któż do-

kładniej przedstawić zdoła waszą szczęśliwość nad was samych?

O! jakież niewypowiedziane szczęście widzieć milijony Aniołów otaczających tron Boga, widzieć niezliczone mnóstwo Świętych, którzy stanowią dwór Jego, Abrahama z tysiącami ludzi majętnych, którzy dostatków swoich na pozyskanie nieba używali, Łazarza, z milijonem biedaków, którzy korzystali ze swego ubóstwa, dla wyjednania wiecznego szczęścia. Jakaż to szczęśliwość widzieć Najświętszą Pannę, wyniesioną nad wszystkich Aniołów i Świętych, siedzącą po prawicy Syna swego i wyśpiewującą wiecznie: Uwielbiaj duszo moja Pana! Jakaż roskosz słyszeć harmonijne i nieustanne pienia Świętych Pańskich, ogłaszające chwałę Boga. Śpiewajcie, odzywają się, społem i uwielbiajcie Pana pieniem nowém. Jakże dobrym jesteś, o Panie! woła król Dawid, jak nieskończone jest miłosierdzie twoje. Jakaż radość widzieć samego Jezusa Chrystusa, który jest źródłem wszelkiego szczęścia. Najświętsze Ciało Zbawiciela naszego ukryte w ołtarzach naszych, widzimy wprawdzie oczami wiary osłonięte przymiotem chleba, ale w niebie ujrzymy własnemi oczyma Króla chwały w całym blasku i majestacie. Kiedyż to nastąpi o mój Boże! stęskniona dusza moja nieustannie wzdycha do téj szczęśliwéj chwili, mówi ś. Augustyn: o światłości niewypowiedziana, dla czegóż zakrywasz Boga przed mémi oczyma? Jeżeli potrzeba umrzeć, zgadzam się na to z całego serca; pragnę abym jak najśpieszniéj uwolnił się z więzów tego ciała, a połączył się wiecznie z Jezusem Chrystusem moim Zbawicielem. Szczęśliwa będzie dla mnie śmierć, albowiem wyjedna nieskończenie piękne w przyszłości życie.

I oto jest w krótkości i niedokładnie określona niebiańska szczęśliwość. Wierzymy w to wszystko K. P.! lecz dla czegóż jesteśmy zbyt obojętnymi na własne

nasze uszczęśliwienie? Uderzająca zachodzi sprzeczność, mówi ś. Cypryjan, pomiędzy naszą wiarą i postępowaniem. Wymawiamy codziennie w pacierzu: Przyjdź królestwo twoje; a niczego bardziéj nie obawiamy się jak nadejścia tego dnia, w którym to ma nastąpić. Jeżeli wierzymy w szczęśliwość wieczną, dla czegóż jéj tak mało pragniemy, albo raczéj, dla czego się jéj dobrowolnie wyrzekamy? Mamże powiedziéć z ś. Augustynem: że znajdują się tacy ludzie, którym gdyby Bóg oznajmił: że wiecznie na ziemi żyć będą bez kłopotów, niepokojów, obfitując we wszystko, ale z tym tylko warunkiem, że nigdy Boga nie ujrzą, niezawodnie przystaliby na to uważając Twórcę jako Istotę obojętną. O mój Boże! zkądże to pochodzi taka okropna nieczułość? Oto dla tego, że Cię nie znamy. Gdybyś, o Panie! choć jeden promień Twojéj światłości, spuścić na nas raczył, i nicby nas od Ciebie oddalić nie potrafiło. Okaż nam Panie Twój Majestat, a będziemy zbawieni. Lecz żyjąc na ziemi, nie możemy tego szczęścia wymagać; tego zaszczytu mieszkańcy nieba, tylko dostąpić mogą, w niebie jedynie mogą oglądać Boga twarzą w twarz Jego święci wybrani, a tém samém napełnić swoją duszę rozkoszami miłości niewypowiedzianéj.

II.

Jakaż to nieporównana jest radość ojca, powracającego z dalekiéj podróży, i widzącego biegnące na przeciw sobie ukochane dziatki, rzucające się w jego rodzicielskie objęcia, przyciskającego do swego serca małżonkę, zawsze wierną i cnotliwą; lecz zbyt to jest słaby obraz téj radości, jakiéj doświadczają dusze sprawiedliwe na widok Boga, Stwórcy i Odkupiciela swojego. Niestety! wyrzekają na ziemi: jakże to długie są dni naszéj doczesnéj pielgrzymki. Kiedyż opuścimy ten świat napełniony zgorszeniem i przewrotnością; kiedyż wejdziemy do tego przybytku pokoju i niewin-

ności, gdzie sam Bóg panuje. Przybywając zaś do bram wiecznéj chwały zawołają z uniesieniem: będziemy się już stale radowali widokiem naszego Pana Boga; przeminęły dni łez i doświadczenia, a teraz stajemy się dziedzicami najwyższéj chwały; będziemy oglądali Boga jedyny cel naszéj miłości i nikt nas nie może pozbawić jego widoku. Ci, co kochają Boga z całego serca, z radością oczekują tego, o czém wspomniałem, lecz w niebie Święci Pańscy czują to, daleko dokładniéj, ponieważ miłość ich, jest więcéj udoskonaloną, więcéj stałą, więcéj żywą,—a naprzód:

Powiedziałem, że miłość śś. Pańskich w niebie, jest doskonalszą, a to dla tego: że każdy człowiek, chociażby najsprawiedliwszy żyjąc na ziemi, zawsze jakimś podlega uchybieniom; i te to właśnie przestępstwa pokutnemi łzami i umartwieniami śś. Pańscy obmywali; ale w niebie, nie masz ani grzechu, ani usterków. Jeżeli Święci Pańscy schodząc z tego świata, mieli jakie uchybienia, to za takowe, dokładnie w czyscu odpokutowali, a oczyściwszy ze wszystkich przestępstw serce, całkowicie je miłości Boga poświęcili.

Następnie, miłość Świętych w niebie, jest stalszą. Nic bowiem nie masz smutniejszego, jak położenie człowieka, na téj ziemi; nasze serce i skłonności, co chwila mogą nas do rozmaitych doprowadzić przestępstw, możemy nienawidzieć Boga, również jak czart przeklęty, zamiast Go kochać, jak Aniołowie i duchy niebieskie. Ale w niebie cnota Świętych, odmianie nie ulega; uwolnieni od nieszczęśliwych pożądliwości, które nas ludzi ziemskich nieustannie do złego prowadzą, jedynie tylko samą wolę Boga wykonywają. O! jakże to miło pomyśléć o téj szczęśliwéj niemożności obrażania Boga.

Powiedziałem nareszcie, że miłość Świętych w niebie jest żywszą: albowiem najgorętsza miłość sprawiedliwych na ziemi, zawsze stygnie z powodu ociężałości

ciała, z powodu nieszczęśliwych zmyślności, a nadewszystko z powodu owéj zasłony wiary, która nam nie dozwala poznać w całéj rozciągłości miłosierdzia Boskiego, a przeto zmniejsza wdzięczność Bogu należną. Ale w niebie Święci, nie ulegają tym przeszkodom, ciało podległe duszy, w niczém się jéj przez swoję krewkość nie sprzeciwia, wszelka zmysłowość niknie, a poznając dokładniéj łaski miłosierdzia Boskiego oddają Mu najczulszą wdzięczność. Jakaż to jest dla nich błoga radość, kiedy sobie przypomną wszystkie łaski od Boga odebrane, i kiedy poznają tajemne sposoby Opatrzności, przez które odwodziła ich od występku, a naprowadzała do cnoty.

Wyobraźcie sobie K. P., podróżującego w okolicach zagrażających największém niebezpieczeństwem, przybywającego do ojczystéj siedziby zdrowo, i bez żadnego w majątkowych interessach uszczerbku, z jakąż radością przypomina sobie ów podróżnik nieszczęśliwe przygody, których rostropnie uniknął! Tak też i Święci Pańscy przypominając sobie całą okropność swego na ziemi położenia, wystawiającego ich na utratę szczęśliwéj wieczności, wstępując w bramy nieba, okazują największą wdzięczność Bogu, że ich od tylu niebezpieczeństw uwolnił. Wieczne dzięki niech Tobie będą, o mój Boże! wołają tysiące Świętych; podżegani naszemi namiętnościami, utraciliśmy wprawdzie niewinność na Chrzcie ś. odzyskaną, ale Ty o Panie! wyrwałeś nas z bram piekła, przywodząc nas do pokuty. Niech będzie imię twoje, Panie! błogosławione na wieki, odzywają się inni, żeś nas przez umartwienie, krzyże, kłopoty i biedę odwodził od znikomych dóbr świata, a zapewniałeś nam szczęśliwą wieczność.

Dzieci ziemi, wy wszyscy, którzy biegniecie za znikomemi dobrami świata a zaniedbujecie wieczne, wznieście oczy do nieba, do téj wspólnéj naszéj ojczy-

żny i poznajcie swoje obłąkanie; wspomnijcie, że wszystko, cokolwiekbyśmy posiąść mogli na ziemi, opuścimy przy śmierci; opuścimy wszystkie dostatki i majątek z największą zabiegliwością nabyte, a jeżeli nieba nie osiągniemy, cała nasza wieczność jest nieszczęśliwą. Ludzie zmysłowi! którzy się przywięzujecie do zwodniczych stworzeń, zamiłujcie Boga, tę największą piękność, która się nigdy nie zmienia, bo sam Bóg może was uczynić wiecznie szczęśliwymi. Słowem wszyscy, którzy się za szczęściem uganiamy, nie szukajmy go na ziemi, bo się na niéj nie znajduje, ale szukajmy go w niebie; tam jest szczęśliwość prawdziwa, doskonała i wieczna.

O szczęśliwa wieczności! jakże jesteś słodką dla tych, którzy cię posiadają! I w rzeczy saméj bracia, jeżeli jeden dzień w obliczu Pana spędzony, więcéj znaczy nad tysiące dni, wpośród uciech świata przeżytych, cóż dopiero sądzić należy o szczęściu przez całą wieczność doznawaném! Jakaż błoga radość widzieć, kochać Boga i być przekonanym, że się będzie uwielbiało na wieki nieskończone miłosierdzie Pana! Jakże jest wspaniałym i hojnym Bóg, któremu służymy; tu na ziemi, obsypuje nas w miarę potrzeb naszych licznemi dobrodziejstwami, ale w niebie, wszystko dla wiernych służebników poświęci, a wynagradzając cnoty, ciała ich blaskiem swéj chwały okryje.

III.

Tak jest K. P., Jezus Chrystus udzieli ciałom Świętych Pańskich, wszystkich zaszczytnych ozdób, jakiemi swoje okrył, a zniszczy w nich zepsucie, śmiertelność i bolesne dolegliwości. Pocieszcie się zatém, o wy wszyscy, których biéda, niedostatek, kłopoty i dokuczające umartwienia nieustannie ścigały; przyjdzie czas, w którym Bóg otrze wasze łzy i ozdobi wasze ciała, znękane przez choroby, jęki, niedostatek i uprzy-

krzoną starość. Piękność doskonała i niezmienna czerstwość będą ich udziałem. W wielkim dniu ogólnego zmartwychwstania, dusze sprawiedliwe, połączą się z swémi ciałami, które od téj chwili staną się nieśmiertelne, niecierpiętliwe i czyste, okryte blaskiem, jaki Pismo święte do jasności słońca przyrównywa, a stawszy się podobnymi ciału zmartwychwstałego Jezusa Chrystusa, nie będą ani cierpieć, ani łez wylewać, będą wiecznie szczęśliwe, ponieważ śmierć nad nimi nie będzie panowała.

I takie to są korzyści, z podejmowanych cierpień; szczęśliwi są ci, którzy będąc w ciągu doczesnego życia, nieprzyjaciołmi ciał własnych, wyjednywają im przez zbawienną pokutę prawdziwe błogosławieństwo. O nieocenione ubóstwo, dolegliwości i choroby, jakże jesteście dla nas miłymi, wołają Święci Pańscy, was to Bóg użył, dla wprowadzenia nas do nieba. O Panie! za lichą cenę, otrzymaliśmy niebiański pokój, kilkochwilowe cierpienia wynagrodziłeś chwałą wieczną, zawsze będziemy widzieli, kochali i posiadali Boga. To szczęście, ten pokój niebiańskiego życia zachwycają nas i pociągają do siebie, pragniemy niezawodnie stać się uczestnikami chwały wiecznéj. Lecz bracia! niedosyć jest pragnąć ale potrzeba pracować ze wszystkich sił naszych dla osiągnienia tego wiekuistego szczęścia. Królestwo niebieskie gwałt cierpi, mówi Zbawiciel świata, to jest: że dla otrzymania nieba, potrzeba czynić pokutę, unikać grzechów i zachowywać przykazy Boskie i ludzkie, albowiem tym tylko sposobem można je pozyskać.

Wiemy o tém, powiecie, ale gwałt sobie zadawamy zraża nas wielce, gdyż pozyskanie nieba zbyt wiele kosztuje. O nierozsądna mowo! Podejmijmy połowę przynajmniéj zabiegów, dla pozyskania wiecznéj szczęśliwości, jakie ponosimy dla otrzymania przemijających

dostatków i chwilowej uciechy. Ileż to pracy, znojów, cierpień i trudów ponosimy, aby zadowolnić nasze ziemskie pragnienia. Wyrzekamy się snu, spoczynku, marnujemy zdrowie, za nic poczytujemy zimna, upały, deszcz i rozliczne niebezpieczeństwa, dla dostąpienia błahéj uciechy, dla dogodzenia namiętnościom, które za sobą zgryzoty i nieobliczone nieszczęścia prowadzą. A dla otrzymania nieba, wiecznéj szczęśliwości i Boga nie chcemy podjąć żadnéj pracy, żadnych trudów, żadnego umartwienia.

O wielki Boże! zniszcz w nas zmysłowość wiodącą nas za powabami doczesnego szczęścia. Spraw, abyśmy wszystkie nasze usiłowania skierowali do wykonywania twojéj świętéj woli: spraw, abyśmy wiernie wykonywając twoje przykazy i prawa wyjednali przez twoje nieskończone miłosierdzie, wieczną dla siebie szczęśliwość. Przekonani bowiem jesteśmy, że wiekuistą chwałę, ci tylko otrzymują, którzy umieli korzystać z doczesnéj pielgrzymki, tu na ziemi odbytéj. Amen.

NAUKA

Na Niedzielę 5 Postu.

O miłosierdziu Boga w Sakramencie Pokuty.

Przyjdźcie do mnie, którzy obciążeni jesteście, a ja wam dopomogę. *Mat. 11.*

Kochani parafijanie! jakąż to przyjemną, słodką i pociągającą obejmują zachętę słowa przywiedzione; zdaje się, żeśmy o niczém więcéj nie powinni rozprawiać, a jednak zaledwie śmiemy mówić o nieskończonéj Boga dobroci, albowiem ta, przywodzi nas do przepędzania źle skierowanego żywota i do pokładania zbytecznéj ufności w miłosierdziu boskiém. Lecz jakże ukryć ten wielki przedmiot, który wszystko oznajmia

i głosi? Krzyż, rany, krew najświętsza, która płynie na ołtarzach chrześcijańskich, nieustannie nam oznajmiają, że miłosierdzie Pana jest nieskończone, i że skutki jego troskliwéj czułości nad grzesznikami, są wyższe nad wszystkie Jego dzieła. Trybunał pokuty, zawsze dla każdego otwarty, a nadewszystko w czasie wielkanocnym, który obecnie rozpoczynamy; ten trybunał mówię, jest najpiękniejszą mównicą, w któréj nam miłosierdzie boskie ogłaszają. Przystąpmy tam K. P., i zobaczmy, co się tam odbywa dla naszéj korzyści; oto Bóg pełen dobroci z miłosierdziem swojém tam nas oczekuje.—I o tém daléj mówić będę przy pomocy wszechmogącego Boga, o którą prośmy społem za pośrednictwem N. Maryi Panny.

I.

Jakaż wielka zachodzi różnica, pomiędzy trubunałem sprawiedliwości, dokąd gwałtem są przyzywani przestępcy, a trybunałem miłosierdzia, do którego się sami winowajcy dobrowolnie udają. Tam siłą zbrojną wyszukują winnego, śledzą go, chwytają, zamykają w więzieniu i przed sądem stawiają, a te wszystkie przerażające środki powiększają jego zgryzoty i zawcześnie dają mu uczuć całą surowość sprawiedliwości. Tu zaś zapraszają a zapraszają z czułością: przyjdź kochany synu, przyjdź, dokąd cię sumienie własne i Bóg twój przyzywają: przyjdź rzucić się do stóp i w objęcia twego Sędziego, który ci pragnie przebaczyć i miłosierdzie nad tobą wykonać. Namiestnik, który go przedstawia, otrzymał rozkaz przyjęcia ciebie z troskliwością, czułością i uprzejmą dobrocią.

W trybunałach świeckich, sędziowie powinni ukrywać, że tak powiem, swoję wrodzoną przed winowajcami litość, a uzbroić się w całą surowość prawa, którego są wykonawcami: ta zaś surowość przeraża winowajcę, postrach i zamieszanie w duszy jego rozlewa.

Przeciwnie w trybunale pokuty oblicze Sędziego nie trwoży winowajcy, ale go upewnia o przebaczeniu. Tam wyczytuje w oczach Sędziego swoje potępienie, tu zaś objawia się wyrok uwolnienia i pokoju, tu pasterz bierze swoją zbłąkaną lecz ukochaną owcę na barki swoje, tu ojciec widzi powracające dzięcię, które za stracone uważał, biegnie do niego, bierze je w swoje objęcia, przyciska do łona i swoje łzy radości miesza z jego łzami.

Człowiek zasiadający w trybunale pokuty, jest równie słabém jak i inni stworzeniem, popełniającém podobne grzechy jak i ci, którzy się przed nim oskarżają, albo przynajmniéj ulegającym tymże samym nieudolnościom i pokusom, a z tego powodu, można do niego zastosować owe słowa, które ś. Paweł lubo w inném znaczeniu wyrzekł, mówiąc o Jezusie Chrystusie: «nie mamy sprawy z kapłanem, który nie mając udziału w ułomnościach ludzkich, nie może się nad nimi litować» albowiem ten, który jest sakramentalnym powiernikiem upadków naszych, zna je z własnego doświadczenia.

Widok wspólnych z nami przestępstw, nie zraża, ale go rozwesela; jego serce, lituje się nad nami, a grzechy jego równie jak i nasze, w tymże samym czasie są przedmiotem ubolewania i łez gorzkich. I tu to właśnie bracia, nie możemy dosyć uwielbić mądrości i dobroci Boga naszego!

Gdyby Anioł zasiadł w trybunale pokuty, że drżeniem przystępowalibyśmy do niego, a może nawet nie ośmielilibyśmy się do niego zbliżyć. Jest on duchem czystym, mówilibyśmy do siebie, nie zna ułomności ludzkich, nie wie jak dalece panowanie zmysłów nad rozumem się rozciąga, nie pojmuje występnych uniesień skazitelnego ciała, nie doświadczał ich nigdy. Zbrudzeni przestępstwami i grzechami naszemi, śmielibyś-

myż ukazać się w obliczu istoty okrytéj samą świętością i niewinnością, nie znającéj gniewu i nie mającéj wyobrażenia, jak trudno jest zachować zimną krew w pewnych okolicznościach i znieść wszystko z uprzejmą cierpliwością, jak jest trudno przytłumić chęć zemsty i wytrzymać rozlicznego rodzaju pokusy. I oto to wszystko bracia! cobyśmy mogli powiedzieć, gdyby namiestnik Jezusa Chrystusa, zasiadający w trybunale pokuty był bezgrzesznym.

Ale gdyby spowiednik, ktory nas ma sądzić i pojednać z Bogiem, był równie jak i my człowiekiem nam podobnym, gdyby miał takie, jak i my ciało, gdyby wiedział z doświadczenia, dokąd nas ułomności ludzkie wiodą, gdyby czart, świat i namiętności też same na niego, co i na nas zastawiały sidła, gdyby go prześladowali nieprzyjaciele i źli ludzie mu dokuczali, słowem, gdyby wiódł życie wśród ustawicznych pokus, i gdyby ulegał tymże samym co i my ułomnościom, wtedy dopiero mówmy, nie wstydzilibyśmy się odkryć przed nim naszych słabości.

Uprzedziłeś o Panie! nasze pragnienia, namiestnikami twymi, którzy nas sądzić mają, są ludzie z tejże saméj, co i my ulepieni ziemi; powaga święta, jaką są przyodziani, zaszczytny i wielki urząd jaki sprawują, wkladają na nas wprawdzie głębokie uszanowanie, ale oni są ludźmi, posiadającymi wspólne z nami ułomności, pociągają nas do siebie i napełniają ufnością. Przypatrzmy się zatém i uwielbiajmy dobroć Boga, który władzę sądzenia nas i rozgrzeszania w swojem imieniu, nie Aniołom, ale nam ludziom poruczył.

Jakaż jest wreszcie forma, tego sakramentalnego sądu? W innych trybunałach wymagają świadków, odbierają od nich zeznania, a potem badają samych winowajców. W trybunale zaś pokuty, wcale inaczéj się dzieje, tu sami się oskarżamy, sami zeznajemy, a

świadectwem jest nasze własne sumienie. Zeznanie to nasze, pozostaje w nienaruszonéj i najskrytszéj tajemnicy, tak dalece, że z samym pokutującym, nie wolno jest rozmawiać o tém, z czego się na spowiedzi zwierzył, a ta sama uwaga, o ileż powinna zwiększyć przywiązanie, ufność i szacunek, do naszych spowiedników.

A jak spowiednik w trybunale pokuty, jest prawdziwym obrazem Jezusa Chrystusa obciążonego grzechami całego świata, tak również w Parafii jest on obrazem Boga wszystko wiedzącego, okrywającego wszystkie zdrożności nasze tajemnicą, rozlewającego zarówno swe dobrodziejstwa, pomiędzy winowajców i cnotliwych, nierozróżniając bynajmniéj jednych od drugich. Odbyliśmy przed nim najszczerszą spowiedź, wyjawiliśmy mu najsprośniejsze czyny naszego życia, a pomimo tego, on zachowuje dla nas, tenże sam szacunek, też same uczucia, jakie miał przed poznaniem tajników naszéj duszy. A gdyby to zwierzenie się nasze, sprawiło w nim jaką zmianę, ta nie może być inną, jak tylko, żeśmy się stali droższymi w jego oczach, i powiększyli uczucia szacunku, opieki i czujności nad sobą.

Nakoniec, w innych trybunałach, winowajcy przekonani świadkami i własném przekonaniem odchodzą okryci wstydem i hańbą do miejsc, za karę im wskazanych; gdy przeciwnie, w trybunale pokuty oskarżający się grzesznicy, uwalniają się u stóp swego Sędziego z gniotącego ich ciężaru, z owych czarnych niepokojów, zamieszań wewnętrznych, z owych dokuczających zgryzot i wyrzutów, jakie nieustannie miotały ich sumieniem i szarpały serce. Wtedy odzywają się z Prorokiem: Błogosław duszo moja Panu, który zniszczył twoje grzechy, który je rozproszył, jako chmurę rozpędzoną od wiatru, wycofał ją od bram piekła, uleczył wszystkie rany, i uwieńczył cię miłosierdziem

i błogosławieństwem swojém. Wyznajmy zatém bracia, że trybunał pokuty jest pełen łaski i pociechy. Na nim sprawdzają się owe słowa Proroka: Spotkały się z sobą miłosierdzię i prawda, sprawiedliwość i pokój połączyły się szczęśliwie—o czém następnie.

II.

W trybunale pokuty, widzimy co do słowa urzeczywistnioną przypowieść o synu marnotrawnym. To biedne obłąkane dziecię, skoro poznało swój opłakany i nędzny stan, do jakiego je rozpusta przywiodła, uczyniwszy w sobie mądre postanowienie powrócenia do swego ukochanego ojca, bezwątpienia, nie spodziewało się od niego dobrego przyjęcia. Wnioskowało słusznie, że mu przyjdzie wytrzymać ze strony ojca, najprzykrzejsze wyrzuty, i znieść cały ciężar sprawiedliwéj kary, jakie postępowanie jego spowodowało. Nie chciałem żyć razem z nim, zażądałem mojéj puścizny, zmarnowałem wszystko, nic mi nie pozostało, bez chleba i odzieży, cały zeszpecony, sam się sobą brzydzę. Ośmielęż się ukazać przed ojcem, możeż on we mnie syna swojego poznać? o jakże byłbym szczęśliwy, gdyby mnie chciał pomiędzy sługi swoje policzyć.

O miłosierdzie i dobroci rodzicielska, nie można o tobie bez rozczulenia i łez pomyśleć! Podnieś się mój synu i przystąp, tak się nie stanie, jak myślałeś! Twój ojciec nie potrzebował cię u stóp swoich poznawać, widział cię on zdaleka, ponieważ cię nigdy z swojéj pamięci i widoku nie stracił; jesteś moim synem, mojém dziecięciem i dziecięciem kochaném. A przejęty radością, rzuca się mu na szyję. Nie miały tam miejsca, żadne zniewagi i wyrzuty. Mój ojcze! zgrzeszyłem. To wszystko się skończyło, wszystko jest zapomniane; myślmy raczéj o naszém wspólném rozweseleniu: Niech natychmiast przyniosą odzież memu synowi, godną jego pierwszego stanu; niechaj przygotują

uroczą biesiadę, niechaj cały dom zabrzmi radosném weselem.

Ale to jest rozpustnik, który w najgorszy sposób stracił swój majątek?... Niech nikt o przeszłości nie wspomina, nie pamiętam już tego. Jedyna myśl, która mnie wzrusza i zatrudnia jest: że znalazłem utraconego syna.

Grzeszniku! który naśladując obłąkania marnotrawnego syna, rzuciłeś się wreszcie do stóp Jezusa Chrystusa, zastosuj do siebie tę cudowną i godną uwielbienia przypowieść. A naprzód, jakim sposobem wszedłeś sam w siebie i jakie uwagi przywiodły cię do zmiany życia?

Oto wyrzekłeś: nie mam ani serca, ani umysłu spokojnego, odtąd, jak rozpuściłem wodze moim namiętnościom, jak zaprzestałem uczęszczać do świętych Sakramentów. Gdziekolwiek się obróciłem, wszędzie słyszałem ów głos przerażający: jeżeli umrzesz w tym opłakanym stanie, jesteś zgubiony. A przedewszystkiem cóż zyskałem w tém ohydnie przepędzonéin życiu? Czyliż znalazłem jakie zadowolnienie lub szczęście za jakiém nierozważnie goniłem? Im więcéj popełniałem sprosnych czynów, tém więcéj ich pragnąłem i nigdy mnie nie nasyciły.

Spojrzawszy następnie, na prawdziwych sług Jezusa Chrystusa, wyrzekłeś z radością: jakże szczęśliwymi są dobrzy chrześcijanie! Ta uboga niewiasta, ten biedny wyrobnik, którzy ci wiernie w prawości i prostocie służą, o mój Boże! są daleko szczęśliwszymi odemnie. Oni się zasilają chlebem Aniołów, oni są nasyceni dobrodziejstwami, jakie pomiędzy swe dziatki rozdzielasz, oni korzystają ze wszystkich skarbów kościoła, wtedy, kiedy moja dusza do najokropniejszéj nędzy jest doprowadzona. Dosyć tego, nie mogę dłu-

żéj cierpieć mojego stanu; powrócę do mego Ojca, pójdę rzucić się do stóp Jego i żebrać miłosierdzia.

K. B.! jakiejże dostąpiliście radości od pierwszéj chwili waszego pojednania się z Bogiem. Jezus Chrystus otoczył was weselem i użyczył wam niewysławionych pociech; owego boskiego namaszczenia, które jarzmo Pana czyni słodkiém, lekkiém i przyjemnem. Tak jest K. B., oto jest wszystko, czego doznaje dusza, od pierwszych chwil swego pojednania się z Bogiem. Nie postępuje ona własną siłą, ale ją łaska Boga prowadzi, dobry Pasterz niesie ją na ramionach swoich. Dusze sprawiedliwe! wierni służebnicy Boga! którzy często na przykre doświadczenia, jesteście wystawieni, nie zazdrośćcie czułości, jaką Jezus Chrystus otacza bliźniego, świeżo nawracającego się do siebie; radujcie się raczéj z kościołem, że odzyskał obłąkane dziecię. Połączcie wasze głosy, z pieniem Aniołów wysławiających w niebie jego upamiętanie. Potrzeba było, aby Bóg wylał tam obfitość swéj łaski, gdzie panował zbytek grzechu; potrzeba aby pokój i wesele nastąpiły po zamięszaniu i zgryzocie. Tu, mógłbym się zapytać obłąkanych bliźnich naszych, którzy gardząc sakramentalną uszną spowiedzią, oświadczają, że wyznają grzechy swoje, w obliczu samego Boga, mógłbym się ich zapytać, czyli doznają uspokojenia serca, po ustawicznych rozdzierających je wyrzutach? Czy po takiéj spowiedzi w obliczu samego Boga wykonanéj, doświadczają widoméj ulgi zdejmującéj z nich trudny do dźwigania ciężar, czyli nabywają ochoty i pociągającéj siły do wykonywania cnoty i błogich w pobożności cwiczeń, na jakiéj im wprzód zbywało?

Nie K. B., spowiedź w obliczu Boga samego wykonana, nigdy nie sprowadzi wewnętrznego pokoju, i nie użyczy łaski, napełniającéj duszę pociechą i weselem, jakie sprawia wyznanie grzechów przed kapłanem, w którego osobie, wiara uobecnia Jezusa Chry-

stusa, i dozwala mu słyszéć owe słowa samego Zbawiciela: «ja ciebie rozgrzeszam». Oddajmy cześć prawdzie K. B., i rozważmy dobrze, że każdy człowiek, jakiejkolwiek religii, proszący Boga o darowanie swoich błędów, pragnie tego usilnie, aby usłyszał głos oznajmiający mu przebaczenie grzechów, czyli rozgrzeszenie, każdy uważa ten cud, za szczególniejszą dla siebie łaskę. Wszystko to, widzimy uzupełnione w Sakramencie pokuty, w sposobie najpewniejszym. Nie tylko tam słyszymy ów głos cudowny, który nas omylić nie może, ale widzimy jawny czyn, jakiego Bogu podobało się użyć, dla przekonania ludzi o ich pojednaniu, czyn wolny od wszelkiego złudzenia i błędu wykonany przez człowieka, którego znamy, widzimy i z nim rozmawiamy. Jeżeli zapytamy naszych spowiedników, na jakiéj zasadzie odpuszczają grzechy, wskażą oni nam Biskupów, od których takową otrzymali władzę, ci zaś wskażą na Jezusa Chrystusa odzywającego się do Apostołów, których Biskupi są następcami: weźmijcie klucze królestwa niebieskiego, komu odpuścicie grzechy, będą odpuszczone, a komu zatrzymacie, będą zatrzymane. Oto jest zasada naszéj wiary i powód naszéj ufności. Ten spowiednik, prawnie od kościoła na kapłaństwo wyniesiony, otrzymał władzę zasiadania w trybunale pokuty i odbierania uskarżeń ze wszystkich grzechów naszych, upoważniony jest od Boga nietylko do oznajmienia, że grzechy nasze są nam przebaczone, ale nadto odpuszcza je rzeczywiście, gdy mówi: rozgrzeszam cię w imieniu Ojca, Syna i Ducha ś., który w téj samej chwili cię uświątobliwia, za pośrednictwem mego urzędowania.

Grzesznik wprawdzie, nigdy nie może być zupełnie pewnym i przekonanym o swojém usprawiedliwieniu, zawsze pozostaje w nim pewien rodzaj obawy co do grzechów mu odpuszczonych, z powodu niedokładności

warunków i usposobień dobréj spowiedzi; ale obawie téj towarzyszy szczera i czuła ufność, która uspokaja zgryzoty, rozprasza zamieszania duszy, i przywraca pokój sercu, jaki grzech z niego wygnał. Ufność ugruntowana na słowach Jezusa Chrystusa i na nieomylności Jego obietnic. Wyjawiłem o mój Boże! przed twoim namiestnikiem, wszystkie obłąkania mojego życia, wyznałem je z najgłębszą pokorą bez ogródki, udawania i obłudy; moja szczerość, dobra wiara, żal, jakim jestem przeniknięty, zamiar lepszego życia na przyszłość i przedsięwzięcie przełamania moich zbrodniczych nałogów, są to łaski i pomoce przez Ciebie. o mój Boże! mi udzielone, są to dowody twojego miłosierdzia i przebaczenia, jakie mnie przyobiecałeś; jestem więc pewny, że potwierdzisz w niebie wyrok rozgrzeszenia, wyrzeczony tu na ziemi przez kapłana, twego namiestnika. Ta słodka ufność, napełnia mnie radością czystą i niewymowną, któréj Ty sam, o Boski Duchu! jesteś początkiem.

A tak więc, przekonywamy się K. B., że Sakrament pokuty, jest najwidoczniejszym dowodem boskiego ku nam miłosierdzia, a ztąd wnieśmy, z jaką usilną starannością, powinniśmy do niego przystępować. O wy wszyscy! którzy od tak dawna zwłóczycie wasze nawrócenie, i boleśnie jęczycie pod ciężarem grzechów waszych, przybądźcie tu zrzucić go z siebie, przyjdźcie otrzymać przyobiecane wam przebaczenie, i przyrzeczony słodki pokój duszy. Przyjdźcie do mnie woła Jezus Chrystus: ja jestem owym dobrym pasterzem, wyszukującym zgubione i obłąkane owce, ja życie moje za nie oddałem; w tym świętym trybunale pokuty, wylewam krew moją, za ich dusze, aby je obmyć i oczyścić. Przyjdźcie, którzy obciążeni jesteście, a ja wam dopomogę, przebaczę wam i otworzę niebo, które wam grzechy wasze zamknęły. Amen.

NAUKA

Na Niedzielę 6 Postu.

O niewdzięczności Chrześcijan zaniedbujących pokutę.

Ludu niewdzięczny i nierozsądny! także to zawdzięczasz Panu i Bogu twojemu? *Deut.* 32.

Ten przykry wyrzut, jaki niegdyś Mojżesz uczynił Izraelitom, jakże słusznie zastosować się może, do dzisiejszych chrześcijan! W przeszło-niedzielnej nauce, przekonaliśmy się, że Bóg w Sakramencie pokuty rozdaje liczne skarby swojego miłosierdzia; ponieważ, tam przywołuje grzeszników, aby im przebaczył, przyjmuje ich z tą samą czułością, z jaką ojciec przyjął marnotrawnego syna; tam gładzi nasze nieprawości, wyrywa nas z bram piekła; a otwiera niebo, błogim pokojem i radością rozwesela duszę zamięszaniem i zgryzotami nękaną. Jakaż niewypowiedziana dobroć miłosierdzie Boga naszego! z jakąż usilną starannością grzesznik biegnąć tam powinien, wiernie zaopatrzony w należyte usposobienia! Lecz na nieszczęście, do czegóż nie doprowadzi tak w tym, jak w innych względach zaślepienie, niewdzięczność i nieczułość wielu chrześcijan. Jedni nie chcą korzystać z tak wielkiego dobrodziejstwa, unikając przez rok cały trybunału pokuty, drudzy przystępując do spowiedzi, z sumieniem fałszywem, obłudą, bez żalu serdecznego, bez szczerego postanowienia zmiany występnego życia, bluźnią ten Sakrament, depcą Krew najświętszą Jezusa Chrystusa, która tam płynie; ta więc niewdzięczność nasza, będzie przedmiotem dalszéj nauki. Posłuchajmy jéj z uwagą, i prośmy społem Boga wszechmogącego, aby niewdzięczność naszą zniszczyć raczył, a prośmy Go przez przyczynę N. Maryi Panny.

I.

Dzięki Bogu, że znajdują się jeszcze tacy, którzy się boją Boga i grzech mają w obrzydzeniu, którzy przeniknieni wdzięcznością dla świętych trybunałów pokuty, czyli konfessyonalów, przychodzą tam oczyszczać swoje sumienie z najmniejszych błędów i uchybień. Wierni owéj zbawiennéj radzie Ducha ś.: że ten, który jest sprawiedliwy, niech usiłuje, aby się stał jeszcze sprawiedliwszym, a ten, który jest świętym, niechaj pracuje więcéj nad swojém uświątobliwieniem, przystępują często do ś. spowiedzi, a odchodzą od tego boskiego trybunału z szczerém przedsięwzięciem udoskonalania się coraz bardziéj w cnocie. I właśnie, kiedy my uwielbiamy ich niewinność i czystość serca, oni jęczą nad swoją nędzą i słabościami, i łzami pokuty skrapiają święte trybunały. Ale o przewrotności ludzka! Ileż to jest chrześcijan, którzy zamiast naśladować gorliwość i pobożność tych prawdziwych uczniów Jezusa Chrystusa, odzywają się nieraz z uszczypliwem i udanem politowaniem: nie pojmuję, z czego się ci ludzie mogą tak często spowiadać. Łatwo przystaję na to, że tego nie pojmują źli ludzie, z czego się spowiadają poczciwi chrześcijanie, ale dla zawstydzenia waszéj nikczemnéj zarozumiałości opowiem, czego oni nigdy się nie spowiadają.

Oto nie powiedzą oni, że popełniali rozpustę, cudzołóztwa, czyny ohydzające rozumną istotę, że się zatrudniali myślami sprosnemi, nieczystemi, że ożywiali w swém sercu zamiary zbrodnicze, że zbrudzili swój język przez wyrazy gorszące, a swoje oczy przez spojrzenie niewstydliwe, obrażające skromność. Oni nie powiedzą, że uczęszczali do szynkowni w dnie świąteczne i niedzielne, że tam zostawali przez całe nabożeństwo, że bluźnili Imię Boże, że po powrocie do domu zgorszyli swoją rodzinę, że się unosili gniewem

i że wszelkiego rodzaju miotali najohydniejsze przekleństwa. Nie powiedzą oni, że mieli inną miarę do kupowania a inną do sprzedawania, że wypożyczali na lichwę z niemałém pokrzywdzeniem bliźniego, pieniądze i zboże, że nie szanowali sławy bliźniego ani ich majątku, że szydzili i krytykowali złośliwie wszystkie ludzkie czynności, że obracali cnotę, w śmieszność, że ich oszczerczy język pozbawił chleba niejednego pracującego w pocie na własne wyżywienie, że zwaśnił rodziny i poróżnił najszczerszych przyjaciół.

Nie powiedzą, ze opuszczali najgłówniejsze obowiązki swojego stanu, że nie czuwali nad postępowaniem swoich dziatek i domowników, że zaniedbywali swoje rzemiosło i zatrudnienia gospodarcze. Nie powiedzą, że gwałcili dni świąteczne przez wywóz zboża, spekulacyje, obrachunki, i dla tego opuszczali nabożeństwo parafijalne, że w kościele, byli bez żadnéj pobożności, że zatrudniali się myślami nieprzyzwoitemi, że nie słuchali uważnie słowa Bożego, że ich postawa wymuszona i pełna nieuszanowania gorszyła patrzących, że przychodzili do kościoła, jedynie w celu widzenia, lub aby być widzianymi od kogoś.

Nie powiedzą, że krótkie były ich modlitwy, i te odbywane jedynie z nałogu, bez uwagi, bez uszanowania, a były czasy, że się nigdy takowym nie oddawali, że nie dziękowali Bogu, za podany im posiłek, że nie badali swego sumienia, że nie unikali okazyj grzechowych, że we wszystkiem starali się sobie samym o ile można dogodzić, że nie czynili różnicy pomiędzy postem a innemi dniami roku, Oto jest nasze zycie, nasza religija!

Lecz bracia, nigdy tego nie powiedzą ci, którzy się często spowiadają. Wy zaś K. P., którzy sobie macie do wyrzucenia to wszystko, czego oni nigdy nie popełnili, skądże to pochodzi, że zaledwo w tym

wielkanocnym czasie stajecie przy trubunale pokuty. Nie pojmujecie tego, że chrześcijanie, którzy według waszego mniemania nie mają się z czego oskarżać, spowiadają się co miesiąc, lub co tydzień; a możecież to pojąć, że wy, popełniwszy tyle wykroczeń, występków i zbrodni zaledwo raz w rok, do świętej przystępujecie spowiedzi? Wiemy, że najsprawiedliwsi ludzie mogą kilkakroć na dzień upadać, a ponieważ spowiedź, zawsze jest zbawienną, po każdym popełnionym grzechu, a zatém zadziwiać nas niepowinno, gdy widzimy ludzi codziennie nawet do świętej przystępujących spowiedzi. Ale żyć w ciągłém rozproszeniu i nie spowiadać się, jak tylko raz na rok, oto jest, co nas zadziwiać powinno, oto powód do wyrzeczenia: nie pojmuję tego.

Nie pojmuję tego, jakim sposobem chrześcijanin, zostający w grzechu śmiertelnym, któremu nieustannie i za każdym krokiem, ta myśl towarzyszyć powinna: jeżeli umrę, natychmiast potępionym zostanę, nie stara się wyjść z tak okropnego położenia. Nie pojmuję, dla czego chory, mając pod ręką lekarza, mogącego mu powrócić zdrowie, nie udaje się do niego o pomoc, dopokąd złe się nie pogorszy, dopokąd rana nie stanie się nieuleczoną. Bracia! grzesznikami jesteśmy, grzechy są okropnemi ranami duszy naszéj, nie masz nic nad nie niebezpieczniejszego, przybywajmy więc śpiesznie do trybunału świętéj spowiedzi, a będziemy uleczeni; ale o niepojęte nieszczęście! zwlekamy zawsze tę błogą i konieczną radę, aż do czasu wielkanocnego.

Rzecz dziwna! że ludzie niewinni oskarżają się często i błagają miłosierdzie boskie; gdy tymczasem winowajcy, oczekują dopokąd przykaz i groźby kościoła nie przywiodą ich, że tak powiem, do trybunału świętéj spowiedzi. Cnotliwi chrześcijanie, oględni na wszystko, usprawiedliwiają się nieustannie ze wszystkich błędów, jakie im się wydarzyły z ułomności ludzkiej,

gdy tymczasem my K. B., których sumienie jest obciążone wszelkiego rodzaju grzechami, nie pomyslimy o spowiedzi, aż dopiero za zbliżeniem się wielkiéjnocy. Bógby to dał, aby nas wszystkich ta szczęśliwa chwila zmusiła do dopełnienia tego religijnego obowiązku, ale ileżto już upłynęło wielkichnocy, dla niektórych z nas Parafijanie, a przecież trwają oni w ohydnym uporze. Czyliż nas nic nie wzruszy? czyliż nic nie ożywi naszéj wiary: ani zgryzoty sumienia, ani napomnienia pasterzy, ani przykład współbraci, ani obawa kar wiecznych, ani widok trybunałów pokutnych, które nas do siebie przyzywają i zachęcają? Czyliż nie widzimy tam Jezusa Chrystusa, wyciągającego do nas ręce i przyzywającego nas z czułością: przyjdźcie do mnie, o wy wszyscy! którzy grzechami obciążeni jesteście, a ja was od nich uwolnię. I jakże, czyliż nigdy nie usłuchamy tych zaprosin tak czułych, tak ujmujących, tak pełnych miłości?

Bracia! gdyby w całym kościele Bożym, jeden tylko znajdował się człowiek okryty władzą odpuszczania grzechów, przychodzonoby do niego z ostatnich krańców świata. Szczęśliwi, mówionoby, szczęśliwi są ci ludzie, w pośród których zamieszkuje namiestnik Boga żywego. Chrześcijanie zaślepieni! dusze niewdzięczne! wszak pomiędzy wami, macie namiestników Jezusa Chrystusa, którzy są, że tak powiem, na wasze rozkazy, którzy was uprzedzają, zachęcają i proszą w imię Boga, ofiarując wam z Jego strony nieocenioną łaskę pojednania się, a wy im zawsze odpowiadacie: przyjdzie z czasem wielkanoc, a pojednamy się z Bogiem.

Bracia! nadszedł wreszcie oczekiwany czas wielkanocnéj spowiedzi, a nadszedł może wcześniéj, aniżeliście się go spodziewali. Widzimy was otaczających trybunały święte i powinniśmy z tego względu rzetelnéj doświadczać pociechy; lecz ta pociecha, jest po-

mieszana z obawą, gdy sobie wspomnimy ową cudowną sadzawkę Siloe w obrębie Jerozolimy położoną, do któréj zgromadzało się wielu chorych wszelkiego rodzaju i oczekiwało dopokąd Anioł cudownie wody w niéj nie zamieszał, albowiem, wtedy pierwszy, który wszedł do niéj, został uzdrowionym. Ale Anioł w pewnym czasie około Świąt wielkanocnych mięszał wodę, a pomiędzy wielką liczbą chorych, którzy ją otaczali jeden tylko zdrowie otrzymywał. Czyliż więc słusznie obawiać się nam nie należy, aby się to samo nie wydarzyło chrzescijanom, którzy się obecnie cisną gromadnie do trybunałów pokuty, celem odbycia wielkanocnéj spowiedzi, nieprzystępując do niéj przez ciąg całego roku! Czyliż wielu z pomiędzy was, którzy się obecnie z hałasem, zamieszaniem, bez należnego uszanowania do téj cudownej pokutnéj sadzawki pchacie, otrzyma zdrowie duszy, to jest, usprawiedliwienie waszego sumienia. Nie dozwolono wprawdzie odgadnąć tego człowiekowi, ale drżeć mi należy, gdy rozważając wasze niedokładne usposobienie, z jakiém do świętéj przystępujecie spowiedzi, i następnie życie, jakie po niéj prowadzicie, abyście bez należnego, nie odeszli usprawiedliwienia. I dla tego przypomnijmy sobie potrzebne usposobienie do spowiedzi.

II.

Spowiedź powinna się odbywać w najgłębszéj pokorze. Lecz gdzież jest ta pokora, kiedy zamiast oskarżać się z waszéj przewrotności i zepsucia serca, wyrzekacie na gwałtowność pokus, na rozliczne usterki waszego temperamentu, na okazyje, które was do grzechu wiodą, na osoby trzecie, na złość żony lub męża, na niesforność dziatek i służących, na nieżyczliwość sąsiadów, tak, jak gdyby grzechy wasze przez kogo inszego a nie przez was samych były popełnione. Uchybienia waszéj żony, męża, dziatek, służących, są-

siadów, są ich właściwie grzechami; ale wasza niecierpliwość, gniew, porywczość są waszemi osobistemi przestępstwami. Złe, które nam nieprzyjaciel wyrządził, jest grzechem do niego należącym, ale zemsta niepohamowana, przekleństwa wzajemne i ztąd wynikłe uniesienia, są naszém jedynie przestępstwem i zbrodnią. Kiedy pierwsza nasza matka Ewa, kuszona przez węża, przez tego nieprzyjaciela rodu ludzkiego, zjadła owoc zakazany, zgrzeszyła przez własną nierozwagę, i nie powinna, jak tylko siebie oskarżać; kiedy Adam zachęcany przez Ewę, zjadł tenże sam owoc, zgrzeszył osobiście i nie powinien się użalać na swoją towarzyszkę. Próżne były te wymówki: wąż mnie uwiódł, żona do tego była powodem, Bóg ich nie przyjął, ale owszem stały się przyczyną do powiększenia winy.

Nieraz nam ogłaszano, że gdybyśmy grzeszyć nie chcieli, nie zgrzeszylibyśmy wcale, grzeszymy, ponieważ sami tego chcemy; a zatem własną naszą wolą powinniśmy na spowiedzi oskarżać, ponieważ ona sama nas do tego przywiodła. Wszystkie wykręty, długie i nieużyteczne historyje, jakie dla usprawiedliwienia się przytaczamy, nie mogą nas wymówić, nie mogą zmniejszyć w oczach spowiednika, wielkości naszego przestępstwa, ale wykazują naszę zarozumiałość, są sztucznemi omamieniami naszéj miłości własnéj, i są dalekie od owéj czystości i dobréj wiary, jaka naszemu wyznaniu i szczeréj spowiedzi towarzyszyć powinna.

Powiedzcie sami bracia, czyli z dobrą wiarą przystępuje człowiek do świętej spowiedzi, kiedy się starą o wynalezienie takiego spowiednika, któryby nie znał ani jego imienia, ani stanu, ani położenia, w jakiém się jego sumienie znajduje, słowem, któryby zupełnie nie znał sposobu jego prowadzenia się i życia. Ten człowiek, który mię nie zna zbliska, mówimy, poprzestanie na opowiedzeniu naszych ułomności, i nie będzie

ich z całą dokładnością śledził. Takim sposobem spowiadamy się i otrzymujemy rozgrzeszenie. Po co nas ma badać i pytać spowiednik, odzywamy się z oburzeniem, każdy człowiek, powinien najlepiéj znać siebie samego. Prawda K. B., każdy powinien znać siebie samego. Lecz dla czegóż, kiedy idzie o wasze zdrowie, udajecie się do lekarza, jakiego za najzdatniejszego uważacie? dla czego pragniecie, aby zbadał waszą chorobę i wszystkie okoliczności, jakie ją mogły sprowadzić? dla czego się go wypytujecie o wasz stan rzeczywisty, o naturę waszego temperamentu, kiedyście to wszystko sami najlepiéj znać powinni? Dla czego się radzicie najzdatniejszych obrońców i adwokatów, wprzód nim przedsięweźmiecie jaką ważną sprawę? pierwszy lepszy, nie jestże równie dobrym jak drudzy, któż lepiéj znać powinien wasze interessa, jak wy sami? Otóż jest widoczny dowód waszéj złéj wiary. We wszystkich okolicznościach, udajecie się do ludzi najoświeceńszych; nie opuszczacie nic, coby powiadomiło lekarza o istotnym stanie waszego zdrowia, prawnika o istocie waszéj sprawy. A kiedy idzie o chorobę waszéj duszy i o sprawę waszego sumienia, obawiacie się aby spowiednik nie był zbyt o wszystkiem powiadomiony i nie poznał istotnéj waszéj wartości, obawiacie się aby nie zgłębiał tajników waszego serca i nie badał ściśle waszego postępowania. Gdyby wiedział o wszystkiem, gdyby się was zapytał o kradzieże, lichwy, zdzierstwa, złe życie, o rozgrzeszenia, których wam odmówiono, lub odwleczono do czasu, w którym opuścicie nieprawości wasze; gdyby wiedział... lecz nie mówmy już więcéj w téj materyi. On tylko to wie, co mu powiecie, a wy gniewalibyście się bardzo, gdyby wszystko wiedział. Lecz bracia, oszukacie ludzi i samych siebie, ale nie omylicie Boga, który wie wszystko i ze wszystkiego nas sądzić będzie.

• Lecz przypuśćmy nawet, żeśmy odbyli spowiedź, prawdziwie i szczerze, pod każdym względem, na cóż się nam przyda, jeżeli tam nie było prawdziwéj skruchy i serdecznego żalu za grzechy nasze? a w takim razie słuszne są nasze obawy. Nie masz tam bowiem prawdziwego żalu, gdzie nie ma miłości Boga. A któżby mógł mniemać, że kochamy Boga, gdy popełniwszy w kilka dni po wielkiéjnocy grzech rozłączający nas z Bogiem, odkładamy sakramentalne wyznanie, aż do przyszłéj wielkanocy, chociaż upominają ustawicznie, abyśmy spiesznie, abyśmy natychmiast pojednali się z Bogiem. Bracia! brak miłości Boga, do ileżto świętokradzkich doprowadza spowiedzi? bo czyliż można mniemać, że za nadejściem wielkiéjnocy zaczniemy kochać Boga, skorośmy Go przez cały rok nie miłowali? czyliż Go nie należy ustawicznie kochać! O wielki Boże! do jakiegoż stopnia, ludzie naigrawają się z Ciebie i z Twoich świętych Sakramentów!

Nadto wiedzieć powinniśmy, że prawdziwa skrucha, obejmuje w sobie szczerą wolą i stałe postanowienie więcéj niegrzeszenia. Bo gdyby nasze przyrzeczenie więcéj nieobrażania Boga i prowadzenia życia po chrześcijańsku było szczere, komużby przypisać należało, że prawie zawsze jest bez skutku? Jesteśmy nieudolnemi istotami, mówicie zgrzeszyliśmy, aleśmy jednak żałowali za nasze przewinienia. Lecz jeżeli nasze upadki pochodzą z tego jedynie powodu, żeśmy się dobrowolnie na te same jak przedtém narażali okazyje, jeżeli nie usłuchaliśmy rad spowiedników dla ustrzeżenia się grzechu, dla uzbrojenia się przeciw pokusom i zachowania łaski sakramentalnéj, możeż się takie przedsięwzięcie więcéj niegrzeszenia mocném, szczerém i stałém nazywać?• Przez cały rok mówimy: już się poprawię od przyszłéj wielkiejnocy, a w kilka dni, po téj uroczystości na nowo wracamy się do dawnych występków

i na nowo przez cały ten przeciąg czasu, w okropnym i przerażającym zostajemy stanie! Czyliż więc słusznie wyrzec nie należy, że nasze przyrzeczenia na świętéj spowiedzi, są obłudném złudzeniem, są szkaradném naigrawaniem się z Boga?

Naaman dotknięty trądem, obmywszy się w wodach Jordanu, został całkowicie uleczony, jego ciało stało się tak czystém i zdrowém, jak ciało małego dziecięcia. O! jakże szczęśliwym jest ten pokutujący grzesznik, o którym można powiedzieć, że wyszedł dokładnie oczyszczony z kąpieli świętéj, sakramentalną pokutą przygotowanéj. Lecz pytam się bracia, czyli można zastosować do wielu z nas to błogie świadectwo? Bez drżenia i trwogi, nie można zwrócić oczów na życie, jakie po wielkiéjnocy prowadzimy, nie widać tam żadnéj, albo prawie żadnéj zmiany.

K. P.! zwróćmy wreszcie na siebie oczy, i wejdźmy ściśle w głębiny naszego sumienia. Spowiadamy się w czasie wielkiéjnocy, a spowiadamy może ostatni raz w życiu. Bógby to dał, aby ta spowiedź nie stała się dla nas taką, jaką była dla innych. Zaklinam was przeto na miłość Jezusa Chrystusa, który niewidomie zasiada w trybunałach pokuty, w tych oto konfessyonałach, do których z takim natłokiem przystępujecie, nie nadużywajmy łaski, jaką nam ofiarowano w tych dniach pojednania i miłosierdzia. Strzeżmy się, aby wtedy, kiedy kapłan wznosi nad nami rękę, celem udzielenia nam rozgrzeszenia, Jezus Chrystus nie wzniósł swojéj, na wieczne nasze potępienie. O nieszczęśliwy bracie! który zakrywasz, albo obłudnie wyznajesz na spowiedzi, twoje sprosne tajemne czyny, który spowiedzi używasz na oszukanie patrzących na ciebie, który nie wyjawiasz twoich zbrodniczych zamiarów, nie powracasz skradzionych przez ciebie rzeczy, pomimo uczynionych przyrzeczeń, wiedz o tém, że kapłan wysłuchał twoją

świętokradzką i obłudną spowiedź, i wyrzekł w dobréj wierze: ja ciebie rozgrzeszam; ale głos daleko silniejszy, bo głos samego Boga zawoła: ja, który widziałem i wiem wszystko, potępiam ciebie; moja krew, którą obecnie własnemi zdeptałeś nogami, przywołuje mojéj sprawiedliwéj zemsty, a téj nie unikniesz nigdy. O wielki Boże, zachowaj moich Parafijan, od tak okropnego nieszczęścia! O Boski Zbawicielu! który wylałeś krew swoją najświętszą, dla obmycia nieprawości naszych, udziel nam potrzebnych usposobień. Krzyżu święty, rany niewysławione, wstawcie się za nami! Łzy, mowo i nauko Jezusa Chrystusa, któreście świat cały wzruszyły, poruszcie serca i sumienie grzeszników, odnówcie cuda, jakie przy Jego śmierci jaśniały, rozedrzyjcie skały, zdruzgoczcie kamienie, przywróćcie życie obumarłym przez grzechy duszom, aby je zawsze w niewinności zachowały, i Ciebie, o mój Boże! przez całą uwielbiały wieczność. Amen.

NAUKA

Na Niedzielę Wielkanocną.

O Zmartwychwstaniu.

Jezusa szukacie Nazareńskiego ukrzyżowanego? Zmartwychwstał, nie masz Go tu. *Mar. 16.*

Kochani parafijanie! nie szukajmy na próżno Chrystusa w grobowych prochach, które przed kilku godzinami naszemi skrapialiśmy łzami. Dzisiaj, za ukazaniem się jutrzenki, powstał zmartwych daleko świetniéj niż słońce, powstał jako tryumfujący zwycięzca, nad śmiercią, grzechem, światem, piekłem i wszystkimi nieprzyjaciołmi swéj chwały. Zmartwychwstał pełen życia, zostawiając w grobie odzienie, jakie Jego obumarłe okrywało zwłoki. O dniu chwały i tryumfu! dniu uwiel-

bienia i radości! dniu, który Pan przed wszystkiemi innemi zaszczycił i uczynił arcydziełem swéj wszechmocności, mądrości i miłości ku nam, dniu nieskończenie błogi dla ludzi, którzy twoją wartość poznali! Bo w rzeczy samej, Jezus Chrystus równie dla siebie jak i dla nas zmartwychwstał, równie dla naszego zbawienia, jak dla swojéj chwały. Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa, jest pewnym zakładem zmartwychwstania naszego do chwały, jak niemniéj, dokładnym wzorem naszego zmartwychwstania duchownego do łaski.

O Zbawicielu świata, jakąż radością i weselem natchnąć nas powinno twoje zmartwychwstanie! Powstałeś zmartwych, o Panie! dla tego, abyś nas nauczył, jak i my mamy zmartwychpowstać do łaski i chwały. I nad temi dwiema uwagami, zastanowimy się w ciągu obecnéj nauki; przy pomocy twojéj, o wszechmogący Boże! o którą Cię prosimy za pośrednictwem N. M P.

I.

Gdyby Jezus Chrystus nie zmartwychwstał, próżnąby była nasza wiara, a my, bylibyśmy ludźmi grzesznymi, najnieszczęśliwszymi ze wszystkich stworzeń. Tak mówił niegdyś ś. Paweł do koryntskiego ludu; ale upewnia nas ten wielki Apostoł, że Jezus Chrystus zmartwychwstał, że Jego zmartwychwstanie prawdziwe, jest stwierdzone niezaprzeczonemi i najwidoczniejszemi dowodami, a ztąd, dwie dla nas nader pocieszające wypływają prawdy, to jest: że się przekonywamy o prawdziwie boskiej religii naszéj, tudzież, że zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa, jest zasadą naszéj wiary, podstawą nadziei i najpewniejszym zakładem, że ciała nasze kiedyś zmartwychwstaną w chwale.

Jezus Chrystus umarł tak, jak sam przepowiedział. Ciało Jego zdjęto z krzyża, namaszczono i pochowano w grobie, do którego, wnijście zamknięto ogromnym kamieniem; żydzi nadto opieczętowali kamień, i postawili

straż z żołnierzy, dla wzbronienia potajemnego wyniesienia Chrystusa Pana. Wszystkich zatém dołożono ostrożności. A jednak cóż się stało? co może pewniéj i doskonaléj udowodnić zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa? Oto ten Boski Zbawiciel, wychodzi z grobu, okryty świetnością chwały, mocą swéj wszechmocności, zmartwychwstaje dnia trzeciego, tak, jak sam to przepowiedział. Okazuje się kilkakroć uczniom swoim w rozmaitych okolicznościach, szczególniejszym zaś sposobem niewiernemu uczniowi, który zaprzysiągł, że dopótąd nie uwierzy w zmartwychwstanie Pana, dopókąd własnemi oczami nie ujrzy otworów gwoździami w Jego ciele porobionych, i dopókąd się własnemi rękami, ran Jego nie dotknie.

Jezus Chrystus przyjmuje pokarm i napój, obcuje ze swymi uczniami, naucza ich tajemnic swego królestwa przez dni czterdzieści; wreszcie, zgromadza ich w liczbie pięciuset, i wstępuje do nieba w ich obecności. Prawdziwie zatém Chrystus zmartwychwstał, a Jego uczniowie, tak byli o tém przekonani, że rozchodząc się po całym świecie, głoszą wszędzie zmartwychwstanie Chrystusa i krew swą wylewają na utwierdzenie téj wielkiéj w religii naszéj prawdy. Sroży się przeciwko nim świat cały, ale zmuszony został oddać świadectwo, tak oczywistéj prawdzie i uwierzył w ten cud niewysławiony.

Tak jest, o Zbawicielu świata! zmartwychwstałeś prawdziwie, a twoje zmartwychwstanie jest niezłomnym i niezwyciężonym dowodem prawdziwości twojéj nauki. Prawdą jest, że byłeś Bogiem-człowiekiem, prawdą jest, że twoja Religija, jaką nam zostawiłeś, jest boską. Lecz nie tę jedyną korzyść otrzymujemy ze zmartwychwstania Jezusa Chrystusa, gdyż ona udowadnia nam jeszcze przyszłe naszych ciał do chwały zmartwychwstanie.

Chrześcijanie! Jezus Chrystus nasza nadzieja zmartwychwstał, i my zatém zmartwychwstaniemy. Wniosek ten, jest nader słuszny i rozumowy: ponieważ Jezus Chrystus naczelnik i głowa nasza zmartwychwstał, my zatém Jego podwładni i członki zmartwychwstaniemy. Cóżby to bowiem było za potworne ciało, gdyby widziano głowę obdarowaną pełnością życia i chwały, wtedy, kiedy inne części ciała zostawałyby bez ruchu, bez życia, pogrzebione w prochach grobowych? I dla tego upewnia nas ś. Paweł Apostoł: że Jezus Chrystus umarł za grzechy nasze, a przez swoje zmartwychwstanie udzielił nam nowe życie. Błagalna ofiara na krzyżu, stała się dla nas źródlem życia i chwały przez swoje zmartwychwstanie.

Niewątpliwie zatém bracia, zmartwychwstaniemy, tak, jak Jezus Chrystus, naczelnik i głowa nasza, dla podzielenia z Nim chwały i radości, jeżeli tu na ziemi żyjąc, będziemy Go cierpiącego naśladowali. I oto jest słodka nadzieja, która nas pocieszać powinna we wszystkich nieszczęściach, jakie nas ścigają, na tym padole płaczu i nędzy. Takim sposobem, pocieszał się Job sprawiedliwy, gdy w pośród najsroższych cierpień wyrzekł: wiem, że odkupiciel mój żyje, i że ja powstanę z ziemi w dniu ostatecznym, i ujrzę Boga mojego w ciele mojém.

O! wy wszyscy, którzy w pośród rozlicznych nieszczęść jęczycie, których niedostatek, choroby i dokuczające gniotą boleści, którzy martwicie swoje ciało pokutą, pocieszcie się i zawołajcie z Prorokiem: wiemy, że to ciało, pełne zepsucia zmartwychwstanie kiedyś, i nieskazitelne wynijdzie z prochów grobowych; do grobów obumarłe zwłoki składają, a z grobów powstaną pełne życia, chwały i nieśmiertelności. Ta niezłomna nadzieja, złożona jest w sercach naszych.

O pocieszająca i wszechmocna nadziejo! Cierpienia te, jakie ciału i zmysłom naszym zadajemy, skończą się niezadługo, śmierć zakończy doczesne umartwienia, ciała nasze złożone będą w ziemi; odwagi tylko i cierpliwości potrzeba, aż nadéjdzie ów szczęśliwy dzień, w którym powstaną z grobów i połączą się uwielbione chwałą z Jezusem Chrystusem Zbawicielem naszym.

Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa, jest najdzielniejszą pociechą dla wszystkich chrześcijan, albowiem jest zasadą, źródłem i zakładem naszego zmartwychwstania do chwały, ale jest jeszcze wzorem zmartwychwstania naszego duchownego do łaski.

Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa, trzema głównemi uzacnione jest charakterami: jest ono prawdziwe, gdyż Jezus Chrystus wielokrotnie udowodnił pewność swego zmartwychwstania, ukazując się uczniom swoim; jest skuteczne, albowiem po swojém zmartwychwstaniu, Jezus Chrystus nauczał uczniów swoich tajemnic królestwa Bożego; jest wreszcie trwałe, albowiem raz zmartwychwstawszy, nigdy więcéj nie umarł. Takie powinno być i nasze zmartwychwstanie duchowne do łaski, to jest, powinno być prawdziwe, skuteczne i wytrwałe.

Bracia, wymagają po chrześcijaninie rzeczywistego i prawdziwego powstania z nałogów grzechowych, powstania takiego, o którém możnaby powiedzieć jako o zmartwychwstałym Chrystusie: dla czego szukacie pomiędzy umarłymi i w grobie tego, który jest żyjącym? był on tu wprawdzie, przez czas niejaki, ale oto jest miejsce, oto grób, któren mu niegdyś, grzechy jego wykopały, grób, w którym był jako niewolnik zagrzebany, ale dzięki nieskończonemu miłosierdziu boskiemu, opuścił nałogi grzechowe i naprożno go pomiędzy występnymi szukacie. Nie jest on takim, jak inni obłudnicy, którzy są jakby widmem i udaną

marą zmartwychwstania, którzy pozornie i dla względów ludzkich dopełniają obowiązków wielkanocnych, bez rzeczywistego wyrzeczenia się swoich ohydnych nałogów; ale oto jest chrześcijanin, oto jest poczciwy człowiek, który prawdziwie zmartwychwstał, opuścił drogę występku, zmienił przeszłe życie i szczerze się nawrócił, a serce jego porzuciło wszystkie hańbiące przedmioty, które dotąd nim władały. Widziano go wprawdzie, biegnącego niekiedy za zwodniczemi uciechami odwiedzającego towarzystwa karczemne, ale wyrzekł się tego wszystkiego i napróżno-byśmy go tam szukali. Niebezpieczne odwiedziny, pijaństwo, kradzieże, krzywdę ludzką, wszystko to porzucił, zerwał stosunki, z osobami wiodącemi go do grzechu, zagrzebał jakby w grobie dawne nałogi i przerobił się na nowego człowieka, poczciwego chrześcijanina. I oto jest pierwsza oznaka zmartwychwstania do łaski. Potrzeba tego koniecznie, aby o nawróconym człowieku i niejako zmartwychwstałym od grzechu, można powiedzieć, że on rzeczywiście opuścił grób dawnych zastarzałych i ohydnych nałogów, zamiłowanie świata, jego zwodnicze powaby, przywiązanie do jego zasad, uciech i rozkoszy. Potrzeba, aby można prawdziwie powiedzieć, że porzucił wszystkie okazyje grzechowe, które były dla niego kamieniem zgorszenia i obrazy, to jest: że się statecznie odłączył od towarzystw i osób, które go do upadku wiodły i zabójcze podstępy na jego cnotę stawiały.

II.

Zmartwychwstanie nawróconego, powinno być skuteczne. Jezus Chrystus, mówi Apostoł, zmartwychwstał w tym celu, abyśmy Go naśladując postępowali nową drogą; i na innem miejscu dodaje: jeżeliście zmartwychwstali z Chrystusem, szukajcie rzeczy, które są w górze, zasmakujcie w niebiańskich rzeczach, a opuść-

cie ziemskie. Życie więc nowe i wcale odmienne od pierwszego, powinno się objawiać w zmartwychwstaniu chrześcijanina. Tak jest, chrześcijanin nawrócony powinien się odznaczać, życiem wiary, nadziei i miłości, życiem umiarkowania, uprzejmości, pokory cierpliwości i szczeroty; życiem wreszcie całkowicie poświęconém na wykonywanie dobrych uczynków. I te właśnie charaktery, powinny oznajmiać życie duszy, tak, jak życie ciała oznajmia ruch i czynność.

Ten, kto duchownie zmartwychwstaje, przechodzi od grzechu do łaski, od występku, do sprawiedliwości, opuszcza ohydne obyczaje i dzieła ciemności a jaśnieje cnotą i czyste życie prowadzi. Skąpiec i obrzydły sknéra, zmartwychwstając duchownie, powinien wzgardzić zbiorami ziemskiemi, i użyć ich na wsparcie potrzebujących, których przez swoją chciwość do ostatniego może przywiódł ubóstwa; wynagrodzić wyrządzone krzywdy i lichwy, jakiemi ostatni grosz w pocie czoła zapracowany z pohańbieniem ludzkości z bliźnich swoich wyciskał. Człowiek pyszny, wzgardzić powinien sam sobą, przez wzgląd na własną nicość i wyżéj bliźniego oceniać nad siebie samego. Niewstrzemięźliwy powinien się oddać postom i umartwieniom, rozpustnik, powinien trapić swoje ciało, przez ostrość pokuty; gospodarz, ojciec rodziny, zaniedbujący swoje obowiązki, wszelkich usilności dołożyć powinien, aby uporządkował swój dom, gospodarstwo i uczciwie dziatki wychował; gospodyni i matka, oddająca się próżności światowéj, powinna się przejąć skromnością, umiarkowaniem i przykładną pobożnością. Słowem, każdy chrześcijanin, powinien z całą gorliwnścią wypełniać obowiązki świętéj religii, słuchać Mszy ś. parafijalnéj i uczęszczać do śś. Sakrsmentów; albowiem zmartwychwstać duchownie, jest to prowadzić życie

na wzór Chrystusa, poświęcone chwale Boga, sprawie zbawienia i zbudowaniu bliźnich.

Bracia! jeżeliście się przejęli ważnością przywiedzionych uwag, wtedy mogę się odezwać do was z Apostołem: radujcie się, ponieważ dzień ten jest dla was prawdziwym dniem radości, zwycięztwa i tryumfu, ponieważ panowanie grzechu ustąpiło berła życiu nowemu, ponieważ w tym dniu, kościoł w wesołych pieniach, uwielbia razem i zmartwychwstanie cielesne Zbawiciela, swego małżonka, i duchowne swoich najukochańszych dziatek. Lecz aby radość ta była dokładną, potrzeba, aby zmartwychwstanie nasze od grzechu było wytrwałe i stałe.

III.

Najświetniejszą ozdobą zmartwychwstania Chrystusa Pana, była nieśmiertelność; raz tryumfalnie wyszedłszy z grobu, nigdy do niego nie wrócił, ale z majestatem zasiadł na wiecznym niebios tronie; każdy więc chrześcijanin, starać się o to usilnie powinien, aby Chrystus wchodząc do jego duszy przez łaskę, żył w niej wiecznie, i aby nigdy ta błoga Boga łaska w sercu jego nie obumarła, albowiem Chrystus zmartwychwstały, nigdy nie umiera. Cóż to za okropna zniewaga, przyjmować do serca Chrystusa, i natychmiast znów Go wydalać, czcić i znieważać z kolei, uwielbiać i krzyżować Go na nowo! Jakąż korzyść moglibyśmy otrzymać z obecności Jego w duszach naszych, skoro tam przez krótką tylko pozostaje chwilę? Czyliż zapomnieliśmy o tém, że grzech powtórzony pogorsza stan upadającego! wszak wiemy, że tylko ten, kto w cnocie aż do końca wytrwa zbawiony będzie.

Tak jest K. P., ten tylko wieczną otrzyma nagrodę, który wiernie Bogu służy, aż do śmierci. Pamiętajcie o tym nieodwołanym wyroku, o wy wszyscy, którzy sobie pochlebiacie, żeście z Chrystusem zmar-

twychwstali. Niedosyć jest bowiem opłakiwać swoje występki, obłąkania i nieprawości, niedosyć czynić najświętsze i najuroczystsze przyrzeczenia poprawy, ale potrzeba je w sobie wyrobić, potrzeba stale wytrwać we wszystkich zbawiennych postanowieniach. Dla tego więc czuwajmy ustawicznie nad sobą, nad naszemi myślami, mową i postępowaniem. Jesteśmy słabemi, niestałemi i nędznemi istotami, lękajmy się zatém naszych nieudolności, niestałości i nędzy; lękajmy się okazyi i niebezpieczeństw, lękajmy się nadewszystko samych siebie.—Żyjmy nie licząc na własne siły, i unikajmy zbytecznéj ufności w miłosierdziu Boskiem. Błagajmy ustawicznie o łaskę wytrwałości w dobrém, aż do końca, przez modlitwę, posty, jałmużny i uczęszczanie do świętych Sakramentów, bo wtedy zmartwychwstanie nasze duchowne będzie stałe i trwałe; wtedy śmiało możemy powtarzać z kościołem: oto jest dzień, który Bóg uczynił i wywyższył; przygotował go jako epokę powrotu do Niego, jako dowód pojednania i zakład zmartwychwstania przyszłego do chwały wiecznéj, czego sobie i wam z serca życzę. Amen.

NAUKA

Na Niedzielę I po Wielkiéjnocy.

O powrocie do grzechu.

Pokój wam. *ś. Jan 20.*

Oto jest korzyść z śmierci i zmartwychwstania Jezusa Chrystusa; zaledwo powstał z grobu pojednawszy krwią swoją niebo z ziemią, natychmiast pośpiesza ubłogosławić pokojem uczniów swoich, odzywa się bowiem do Apostołów: pokój niech będzie z wami. Tego samego pokoju życzę wam bracia dzisiaj, z pełności mojego serca.

Tak jest K. P., oby pokój Jezusa Chrystusa był zawsze z wami, ten pokój, który się opiera na miłości Boga i czystości sumienia, a którego wartość przewyższa wszystkie uczucia i wyrażenia ludzkie, mówi Apostoł narodów. Ten rozkoszny pokój, ci z pomiędzy nas otrzymali, którzy się szczerze w ciągu wielkanocnéj spowiedzi pojednali z Bogiem, ale w kim jeszcze huć grzechowa panuje, ten dopótąd nie może się cieszyć miłym Chrystusa pokojem, dopókąd zostaje w tak opłakanym stanie. Nie masz pokoju, mówi Prorok, dla bezbożnych. Tacy więc spiesznie powinni czynić pokutę, jeżeli chcą korzystać z szczęśliwości pokoju Chrystusowego.

Co do was K. B., którzy posiadacie ten szacowny pokój, czuwajcie starannie, abyście go nie utracili, a wiemy, że grzechy nam go wydzierają; a newet powracając do występków, daleko winniejszymi się stajemy, niż byliśmy przed wielkanocną spowiedzią.

Nad tą prawdą, pragnę się z wami dzisiaj zastanowić, to jest: chcę wam okazać, że przez powrót do grzechu, najobydniejszą Bogu okazujemy zniewagę, a sobie samym, najsmutniejsze przygotowujemy następstwa.

Posłuchajcie mnie bracia z uwagą, a dla otrzymania rzetelnéj korzyści prośmy społem Boga o potrzebną w téj mierze łaskę, przez przyczynę N. M. P.

I.

Rozważając nasze upłynione lata, możemy wnioskować, co nam się wydarzy w bieżącym roku. Niestety! zaledwo kilka upłynie tygodni, a znów ujrzymy grzeszników, powracających do pierwszego rodzaju życia, znów się zanurzą, jak nierozsądne zwierzęta, w obrzydłém błocie grzechowém, i powrócą do wyrzuconych wymiotów sprosności. Tego wyrażenia, użył niegdy Xiąże Apostołów, Piotr ś., chcąc nam dać dotykalne wyobrażenie ohydnego powrotu do dawnych nałogów

grzechowych. Bracia! wyrzekając się grzechów u stóp spowiedników a potém powracając do nich, obawiać się słusznie należy, aby nawrócenie się nasze, nie było fałszywém, i abyśmy przystępując do Sakramentów pokuty i Eucharystyi, dwóch razem nie dodali świętokradztw, do dawnych występków naszych, a ta uwaga wskroś nas przerazić powinna.

Lecz chociażbyśmy przypuścili, że szczere było nasze nawrócenie się do Boga, że upadki grzechowe, jakich się na nowo dopuściliśmy, były skutkiem niestałości naszéj, to i wtedy nawet przez powrót nasz do dawnych nałogów okropną zniewagę wyrządzamy Bogu, ponieważ się dopuszczamy najohydniejszego wiarołomstwa, najczarniejszéj niewdzięczności, i najzuchwalszéj pogardy.

Powiedziałem, że powracając do grzechu, dopuszczamy się najohydniejszego wiarołomstwa. Bracia! gdybyście dali komuś słowo uczciwości i honoru w obliczu świadków i licznego zgromadzenia, wystawcie sobie, jakieby było wasze zawstydzenie, gdyby się dowiedziano, żeście go nie dotrzymali.

K. P.! nie człowiekowi, lecz Bogu zaręczyliśmy przed kilku dniami niezłomne przywiązanie i wierność, wykonaliśmy ją w obliczu wszystkich nieba mieszkańców, w pośród najwspanialszych ceremonii religii naszéj, przyrzekliśmy w pokorze, że gotowi jesteśmy raczéj, wszystko wycierpieć i śmierć samę podjąć, aniżeli Boga obrazić. A jednak, po tylu pięknych pokutnych upokorzeniach, nie dotrzymujemy danéj obietnicy. Możnaż wyobrazić sobie ohydniejsze wiarołomstwo?

Duchy błogosławione! wyśpiewując w niebie pienia radości w chwili nawrócenia się grzesznika, nie przewidziałyście bez wątpienia, że jego usprawiedliwienie będzie tak krótkie; o! gdybyście mogły, wylewałybyście łzy gorzkie nad taką niesłychaną i zuchwałą jego

niewiernością. Wylewajcie je wy spowiednicy, ministrowie pojednania, opłakujcie wiarołomstwo waszych pokutnikó v, albowiem słusznie mniemać należy, że ich obietnice były fałszywém udaniem. Tak jest K. P., skoro kapłani, powiernicy naszego sumienia, widzą nas po odbytéj spowiedzi, tak łatwo, często, swobodnie i spokojnie popełniających dawne występki, słusznie się obawiają, że nie dołożyli należnéj usilności w przekonaniu się o naszéj pokucie, i dla tego stali się, jakoby spólnikami nadużyć, jakich my dopuściliśmy się w odbywaniu tego świętego Sakramentu.

A chociaż święte Sakramenta, nie odbierają człowiekowi możności grzeszenia, i chociaż najświętsze obietnice służenia Bogu, uczynione przed otrzymanem rozgrzeszeniem, mogliśmy zmienić obecnie, to i w takim razie, chociaż nie bylibyśmy w czasie spowiedzi obłudnymi oszukańcami, stajemy się jednak ohydnymi wiarołomcami, skoro nie dotrzymujemy przyrzeczeń zaręczonych, przy trybunale pokuty. Wtedy bowiem, przyrzekaliśmy oddać się całkowicie Bogu, a teraz, wyrzekamy się Jego służby. I jakiż powód zmusił nas, do téj niestateczności? czyliż dla nas odmienił się Bóg wszechmogący? Nie bracia! mówi ś. Paweł, tém, czém był Jezus Chrystus wczoraj, tém dla nas jest dzisiaj, i będzie tém samém po wszystkie wieki; oddzielając się zatém od Niego, popełniamy najohydniejsze wiarołomstwo i najczarniejszą niewdzięczność.

Każdy chrześcijanin, przez grzech, staje się niewdzięcznym, gdyż znieważa Boga, który go stworzył i odkupił, ceną krwi własnéj; ale sami przyznacie K. P., że pokutujący, który już przez sakramentalną spowiedź, otrzymał od Boga przebaczenie, staje się obrzydłą potworą niewdzięczności, skoro powraca do dawnych występków. Czémże byliśmy przed kilku dniami, wtedy, kiedy przybyliśmy rzucić się do stóp spowie-

dników naszych? oto, byliśmy niewolnikami czarta, obrzydliwością Aniołów, nieprzyjaciołmi Boga, słowem, grzesznikami, ponieważ pod tym wyrazem grzesznik, wszystko się obejmuje. I cóż Bóg wówczas dla nas uczynił? oto udzielił nam łaskę usprawiedliwiającą, a od téj chwili owych niewolników czarta i owe ofiary piekła, policzył w poczet swoich ukochanych dziatek i uczynił dziedzicami swojego królestwa. Niepoprzestając na tém, przypuścił nas do swego stołu, nakarmił własném Cialem i uczynił uczestnikami swojego Bóstwa; a takiém dobrodziejstwem, czyliż nas nie powinien na zawsze do swéj służby przywiązać? A jednak oddaliśmy się czartu, chociaż sam Bóg nam się udzielił, pogrążyliśmy się w plugastwie grzechowém, chociaż spożyliśmy chléb Aniołow. Co za okropna zniewaga!

Cobyśmy sądzili o takim człowieku, który będąc na śmierć skazany uwolnionym został od téj kary przez dobrego pana, a późniéj, temu dobremu panu, chciał życie odebrać za to, że mu jego własne ocalił? Oto nazwalibyśmy jednogłośnie, potworą takiego człowieka. Bracia! czyliż nie dopuszczamy się tego samego czynu tyle razy, ilekroć w grzech na nowo wpadamy po otrzymaniu od Boga przebaczenia. Przez nasze grzechy zasłużyliśmy na najsurowszą karę. Wyrok został na nas wydany, ale prosiliśmy o łaskę i otrzymaliśmy takową. Jezus Chrystus wzruszony naszemi prośbami, udzielił więcéj nad spodziewanie nasze, bo na dowód przebaczenia, Ciałem swojém najświętszém nas zasilił, a my, po odebraniu tylu dobrodziejstw, krzyżujemy Go na nowo. O przewrotności ludzka! Możnaż znaleść dość mocne wyrazy do odmalowania podobnéj niewdzięczności? Ludu nierozsądny, mówił niegdyś Mojżesz do przewrotnych żydów, także się odpłacasz Bogu twemu, za odebrane od Niego dobrodziejstwa? Grzesznicy, powracający do dawnych występków, czyliż nie należy tenże sam do

was zastosować wyrzut? także się to odpłacamy Chrystusowi, za tyle dobrodziejstw, któremi nas obsypał; przebaczył nam swoje zniewagi, a my Go na nowo obrażamy, uwolnił nas od śmierci, a my usiłujemy odebrać Mu życie, otworzył nam bramy do nieba, a my zamykamy przed nim nasze serce; słowem, udarował nas licznemi łaskami, a my odpłacamy Mu się niewdzięcznością. Ale nie koniec na tém, albowiem do tak czarnéj niewdzięczności, dołączamy zuchwałą i występną wzgardę.

Tak jest K. P., powrót do grzechu, daleko jawniejszą i zuchwalszą obejmuje wzgardę Boga, niż inne występki. Pierwsze bowiem nasze upadki, może przynajmniéj choć częściowo, nieuwaga i niedoświadczenie wymówić, ale powrotu do grzechu, nic wytłómaczyć nie zdoła, nastąpił on bowiem świadomie i z pewną rozwagą, prowadzącą nas do opuszczenia Boga a oddania się czartu. Porównaliśmy cnotę z występkiem, a sprobowawszy, że tak powiem obudwóch, opuściliśmy niebo, aby piekłu hołdować. Jakąż to zniewagę wyrządziliśmy Bogu, Zbawicielowi naszemu! Porównywać Boga z czartem, jest bez wątpienia wielka zniewaga, ale przenosić czarta nad Boga, przenosić Go wtedy, kiedyśmy zaledwie przed kilku dniami służyć Mu wiernie postanowili, nie jestże najohydniejsza i najzuchwalsza wzgarda! Powstajemy przeciwko żydom przenoszącym Barrabasza, mordercę i łotra, nad Jezusa Chrystusa, Boga i Zbawcę całego świata, ale czyliż nie dopuszczamy się tego samego, kiedy na nowo w grzechy wpadamy; nie już łotra, ale samego czarta nad Boga przenosimy, czarta, którego znamy okrucieństwo, ponieważ jęczeliśmy w jego niewoli, który pragnie naszéj zguby, gdyż nad tém usilnie pracuje, aby nas, wraz z sobą do piekła zaciągnął.—Wyznajmy zatém bracia, że nad taką wzgardę niemożna nic zuchwalszego

i ohydniejszego wymyślić, oprócz powrotu do grzechu, który zarazem najsmutniejsze skutki dla człowieka na nowo upadającego sprowadza.

II.

Nic nie masz smutniejszego dla człowieka, nad powrót do grzechu. Bracia! nie godzi się szydzić z Boga, a przynajmniéj nie godzi się szydzić bezkarnie; wcześniéj, czy późniéj, Bóg niezawodnie na nas swą sprawiedliwość wymierzy, a skoro obecnie Nim gardzimy, oddając się dawnym występkom, wzgardzi i On nami zostawując nas własnéj nieudolności i podejściom czarta. A wtedy cóż się stanie z nami? Niestety! jak człowiek zapadający na nowo w chorobę, z któréj się nie dawno wyleczył, wystawia się na niebezpieczeństwo utraty życia, tak pokutnik powracający do dawnych grzechów, których się wyrzekł, naraża się na tę bolesną wątpliwość, aby w swéj bezbożności nie umarł. Wtedy to grzesznik staje się coraz słabszym, działalność piekla silniejszą, a Bóg niekiedy odmawia swoich względów i pomocy, i tu sprawdzają się owe słowa Ewangelii świętéj, że drugi stan człowieka, jest gorszym od pierwszego.

I tak, grzesznik staje się coraz słabszym. Przypatrzmy się wodzie, którą chciano zatrzymać w jéj biegu, jeżeli ona zerwala pierwsze zapory, wtedy jéj pęd daleko szybszym i gwałtowniejszym się staje, tak, że z wielką trudnością przychodzi ją wstrzymać i zatamować. Podobnież dzieje się z grzechem, który z serca wyrugować chciano; jeżeli on znajdzie, choć niewielki do duszy naszéj przystęp, natychmiast się w sercu człowieka rozpościera, i nic go powstrzymać w swoim rozwoju nie zdola. I dla tego też bardzo rzadką jest rzeczą, aby grzesznik powracający do grzechu, poprzestał na tych występkach, jakie przed swojém nawróceniem popełniał; brnie on coraz bardziéj w swo-

ich niegodziwościach, a jego nieudolność, powiększa się w miarę powtarzanych upadków. Z grzechu, wpada w nałóg, z nałogu, w zatwardziałość, a z zatwardziałości w bezbożną niepokutę. Bracia! jakże godnymi jesteśmy politowania, w naszym powrocie do grzechu. Siły nasze coraz bardziej słabieją, a tém samém, nie zdołają oprzeć się gwałtowności zakorzenionych występków, gdy tymczasem czart przeklęty z całą mocą na nas godzi i następuje.

Tak jest, bracia! nieprzyjaciel naszego zbawienia coraz groźniejszym się dla nas staje, a ś. Piotr Apostoł przyrównywa go do ryczącego lwa, obiegającego nas w około, i co chwila gotowego nas rozszarpać. Czyha on z zajadłością na wszystkich ludzi, ale straszniejszym jest daleko dla tych, którzy grzechy powtarzają. Wtedy, mówi Zbawiciel, wchodzi on do serca grzesznika, z siedmiu towarzyszami, daleko złośliwszymi od siebie, a jakże się oprze ów biedny grzesznik, siedmiu napastnikom, skoro jednego zwyciężyć nie zdołał? Tu bracia, nadzwyczajnéj pomocy nieba potrzeba, ale czyliż nam jéj użyczy Bóg wszechmogący? Tego właśnie obawiać się powinien grzesznik, powracający do dawnych występków. Nasza osobista nieudolność i podejścia czartowskie, nie są jeszcze tak straszne jak ta myśl, że nas Bóg opuścić może i odmówić nam swojéj pomocy. Wiemy wprawdzie z zasad najpewniejszych, że Bóg nie odmawia swéj łaski, najzatwardzialszym nawet grzesznikom; ale cóż z tego, kiedy zwyczajne łaski nie nawracają upadającego na nowo w występki człowieka. Dla tych potrzeba łask szczególnych i uprzywilejowanych, które grzech z serca wyrywają, a tych łask przyjaznych, czyliż może Bóg użyczyć człowiekowi, który haniebnie wzgardził Jego miłością i przyjaźnią? Wprawdzie dozwala Bóg niekiedy na ten czyn cudowny, przez nieskończone swoje miłosierdzie, ale jakże mo-

żemy liczyć na cuda, skoro przekonani jesteśmy o naszéj niegodności. Tak jest, K. P., nie możemy spuszczać się na cudowne i nadzwyczajne łaski Boga, skorośmy Go tak ohydnie znieważyli. Bo jak stałość pokutującego i współpracowanie z łaską mu udzieloną podnieca Boga do świadczenia nowych dobrodziejstw, tak przeciwnie, niestałość upadającego grzesznika nakazuje go, że tak powiem, opuścić, albo przynajmniéj odmówić mu łask szczególnych, jakie się tylko prawdziwym Boga przyjaciołom należą. I mamy na to dowód w historyi świętéj. Samson zerwał krępujące go powrozy, ale kiedy drugi raz dozwolił się związać, sądząc, że je również potarga, nie wiedział, jak mówi Pismo ś., że go Bóg opuścił; doświadczył tego wkrótce, albowiem wpadł w ręce swych nieprzyjaciół, którzy mu oczy wyłupili, i w haniebną zabrali niewolę. Ten opłakany stan Samsona, przedstawia nam bardzo dobrze grzesznika, uwolnionego z swoich nieprawości i do nich powracającego na nowo. Wpada on w zaślepienie, następnie w grzechy najohydniejsze, aż nareszcie, w przepaść wieczną. A z tego wnieść należy K. P., jak starannie czuwać powinniśmy, abyśmy w dawne nie wpadali grzechy. Jeżeli zaś na nieszczęście, powróciliśmy do nich, drżyjmy, ale jednak nie rozpaczajmy; nie odzywajmy się tak, jak niegdyś Kain, że grzechy nasze, nie zasługują na przebaczenie, i że jesteśmy na zawsze zgubieni. Nie K. P.! jeszcze zguba nasza nie została ostatecznie zawyrokowaną. Prawda, że powrót do grzechu, jest nieochybném naszém nieszczęściem, ale zbyteczna rozpacz o zbawieniu, jest równie nader wielkim grzechem. Prawda, że Bóg wszelki grzech ma w obrzydzeniu, ale łaski skuteczne, jakich upadającym użycza, są niezbitym dowodem, że ich jeszcze nie opuścił. W każdéj chwili, przywołuje nas do siebie i z czułością się do nas odzywa: Synu!

zgrzeszyłeś, mówi Ekklezyastyk Pański, nie grzesz na nowo, ale proś Boga, aby ci nieprawości twoje przebaczył; przystąp z ufnością i dokładném usposobieniem do świętych Sakramentów, które dla ocalenia twego, są ustanowione.

K. P.! jeżeli popadliśmy w dawne występki, korzystajmy z przywiedzionéj obietnicy, prośmy Boga o przebaczenie, wyspowiadajmy się niezwłocznie, i nie odwłóczmy nadal nawrócenia naszego. Poznaliśmy własném doświadczeniem jak opłakana jest nieudolność nasza, czuwajmy zatém dokładnie nad naszém sercem i zmysłami, unikajmy okazyi grzechowych, albowiem wyznajmy sami, że dla braku przywiedzionych ostrożności, popełnialiśmy zbyt często obżalowane już grzechy nasze.

Wy zaś K. B.! którzy współpracujecie z łaską Sakramentalną, starajcie się troskliwie, abyście ją przy sobie zatrzymali, proście Boga i unikajcie okazyi. Niechaj ten, który jest na górze, mówi ś. Paweł, czuwa ochoczo, aby nie upadł, bo tym tylko sposobem dochować możemy udzielonéj nam łaski.

Dla zachęcenia was K. P., do tak chwalebnego dzieła, przypomnę wam to, co niegdyś Jozue wyrzekł do Izraelitów: Oto Pan i Bóg wasz, mówił on, uwolnił was z niewoli Egiptskiéj, gdzie srogich doznawaliście nieszczęść, przeprowadził was suchą nogą przez morze, w którém ścigający was Egiptcyjanie potonęli, wprowadził was do ziemi obiecanéj, i zwyciężywszy liczne ludy tamujące wam przejście. Otóż teraz po tylu otrzymanych dobrodziejstwach, wybierajcie, albo Mu służyć wiernie i niezłomną cześć Mu oddawać, albo czcić bogów fałszywych, jakie uwielbiają ludy was otaczające. Wtedy lud żydowski odezwał się jednozgodnie, i przyrzekł, że nigdy nie opuści Boga prawdziwego, i obietnicę tę kilkakrotnie zaprzysiągł; wówczas Jozue,

w przytomności wszystkich żydów, położywszy kamień na miejscu świętém, któryby świadczył o ich stałéj i niezłomnéj przysiędze, wyrzekł: oto ten kamień będzie pamiątką waszego przyrzeczenia, jakieście Bogu uczynili. K. P., w ten sam sposób możnaby się do nas wszystkich odezwać: oto kamienie, z których ta świątynia jest zbudowana, i te konfessyonały są świadkami naszych obietnic, naszéj przysięgi. Zaręczyliśmy, że będziemy służyć Bogu wiernie, i nie powracać do dawnych grzechów i niegodziwości; one nam przypomną w strasznym dniu sądu Boskiego, żeśmy nie dotrzymali przyrzeczeń, na ś. spowiedzi uczynionych. Lecz niech nas Bóg zachowa, od tak sromotnego wiarołomstwa.

Przekonaliśmy się bracia! że przez powrot do grzechu najohydniejszą Bogu wyrządzamy zniewagę, a sobie najsmutniejsze gotujemy nieszczęścia. Dotrzymajmy więc stale przyrzeczeń, jakie uczyniliśmy Bogu w ciągu wielkanocnéj spowiedzi, a bądźmy przekonani, że zachowując je wiernie w ciągu tej doczesnéj pielgrzymki, staniemy się uczestnikami chwały wiecznéj w przyszłym żywocie. Amen.

NAUKA

Na Niedzielę 2 po Wielkiéjnocy.

O charakterze i godności Pasterza.

Znam owce moje i one mnie znają. Jan. 10.

Kochani parafijanie! szczęśliwi są ci pasterze, którzy w powierzonéj sobie owczarni, poznają ludzi stworzonych na obraz Boski, odkupionych krwią najświętszą Jezusa Chrystusa, ludzi, za których w czasie sądu ostatecznego, ścisły zdać muszą rachunek; i nawzajem szczęśliwa ta owczarnia, która w swoim Pasterzu, widzi

człowieka okrytego powagą Jezusa Chrystusa, przeznaczonego do ścisłego jéj pilnowania. I na tém to właśnie zależy wspólna i wzajemna znajomość Pasterza i Parafijan. Brak téj znajomości, jak złych Pasterzy tak niemniéj i złych Parafijan czyni. Proście więc K. P., Boga aby nam udzielał łaski, do dokładnego wypełnienia przyjętych przez nas obowiązków, abyśmy byli dobrymi dla was pasterzami, i nawzajem, prośmy Boga, abyście i wy wykonywali wasze powinności, i abyście się stali wiernymi owieczkami.

I dla tego to, pamiętajcie K. B., że urząd i przełożeństwo Pasterzy, jakie nad wami sprawują, jest władzą i urzędem samego Jezusa Chrystusa, że odezwy i nauki Pasterzy, są odezwami i naukami samego Zbawiciela. Jeżeli więc jesteście przekonani, że w sprawowaniu wszystkich tajemnic religijnych, Pasterze zastępują miejsce samego Jezusa Chrystusa, wnieść ztąd koniecznie należy, że powinniście ich słuchać tak, jak samego Jezusa Chrystusa, i być im podległymi, tak, jak samemu Chrystusowi.—I to będzie przedmiotem dalszéj nauki.—Lecz bracia, przedstawiając wam godność i świętość urzędu Pasterskiego, nie mamy zamiaru pochwalania się i wywyższania, nie śmiemy bowiem mówić o świętości naszego stanu i godności naszego charakteru, bez zawstydzenia się i trwogi. Wszystko to, co dla waszéj nauki o urzędzie pasterskim powiem, wielce mnie upokarza, albowiem przypomina mi moją nieudolność i niegodność, przypomina mi, na jak wielkie niebezpieczeństwo, wystawiam moje zbawienie, pracując nad uświątobliwieniem dusz waszych.

O wielki Boże! twojéj jedynie w téj nauce pragnę chwały; udziel łaski, abym przedstawiając godność urzędu pasterskiego, zachęcił lud wierny do szanowania i wypełniania rozkazów twoich, które w twojém

Imieniu Pasterze ogłaszają. Prosimy Cię o to przez pośrednictwo N. M. P.

I.

Jeżeli będziemy uważali Pasterzy samych w sobie, zobaczymy w nich ludzi podobnych drugim, podlegających rozmaitym słabościom, wykonywających cnotę, lub zbaczających z toru prawego. Szanujecie ich, przywięzujecie się do nich, kochacie ich mniéj lub więcéj, stosownie, jak was do tego wasza skłonność, zgodność charakteru i sposób myślenia, lub wreszcie interes własny, naprowadza. Lecz uważając Pasterzy według Boga, nie powinniśmy na to zwracać uwagi, czém oni są lub nie są według świata. Nie powinno nas to zastanawiać, czy oni są bogatymi lub ubogimi, mniéj lub więcéj uczonymi, z wysokiéj lub niskiéj pochodzącymi rodziny, świątobliwymi lub podlegającymi namiętnościom, ale powinniśmy w nich rozpoznawać i uwielbiać charakter i godność pasterską. Urząd, jaki wykonywają Pasterze nad wami, wypływa z niezmazanego sakramentalnego charakteru kapłaństwa, a ponieważ godność kapłańska, jest godnością samego Jezusa Chrystusa, a zatém oczywisty wniosek, że i urząd pasterski, jest urzędem samego Jezusa Chrystusa. Gdy zaś, godność pasterska jest samą godnością Jezusa Chrystusa, a zatém jedna tylko owczarnia, czyli jeden kościół, do którego wierni z całego świata należą i jeden Pasterz, którym jest Jezus Chrystus.

Wszyscy Biskupi, wszyscy Pasterze, wszyscy Kapłani, którzy mają powierzoną opiekę nad wiernymi, składają jednego Pasterza w czcigodnéj osobie Jezusa Chrystusa. Czyli-to chrzcimy, czy nauczamy, czy poświęcamy lub odpuszczamy grzechy, sam Jezus Chrystus, mówi ś. Augustyn, chrzci, naucza, poświęca i grzechy odpuszcza. Kiedy widzicie kapłana, sprawującego najświętszą Ofiarę, wystawcie sobie, mówi ś. Chryzo-

stom, samego Chrystusa wyciągającego ręce, proszącego przedwiecznego Ojca przez usta i język kapłana; i jak Bóg był w Jezusie Chrystusie dla pojednania Go z światem, tak Jezus Chrystus jest w pasterzach dla dokończenia odkupu świata. Ten sam Jezus Chrystus, który siedzi po prawicy Ojca przedwiecznego, jest również w osobie Pasterzy, którzy śmierć wieczną pokonywają, którzy pracują nad zniszczeniem grzechu, nad uświątobliwieniem dusz ludzkich, którzy odpuszczają przewinienia grzesznikom, którzy pożywają Ofiarę gładzącą grzechy świata. I jak wszystkie poruszenia ciała pochodzą od głowy, tak wszystkie dopełniania tajemnic kościelnych, od Jezusa Chrystusa pochodzą, ponieważ On jest naczelnikiem kościoła i głową ciała pasterskiego. Posterze mają w nim swoje oczy, usta, język, ręce, i każdy wypełnia to wszystko, do czego jest przeznaczony. A tak więc Jezus Chrystus, odzywając się do Pasterzy, rzekł wyraźnie: kto was słucha, mnie słucha, a kto wami gardzi, mną gardzi. Widoczną zatém jest rzeczą, że godność i urząd pasterski w zarządzaniu duszami wiernych, jest godnością i urzędem samego Chrystusa: i każdy, ktokolwiekby nie chciał podlegać rozporządzeniom Pasterzy, nie ludziom, ale samemu Chrystusowi się sprzeciwia.

Lecz czyliż nie ma przypadku, w którymby wierni nie byli obowiązani iść za głosem Pasterza?

K. P., rozważmy to dobrze, albowiem to jest zasadą naszéj religii. Potrzeba rozróżnić dwa rodzaje pasterstwa w kościele Chrystusowym. Pierwszy, składają Biskupi, którzy są następcami Apostołów i którzy mając na czele Biskupa Rzymskiego, Papieża; są zakładnikami prawdziwości wiary. Połączeni z Stolicą ś. Piotra, tworzą ciało pasterskie, którego następca ś. Piotra, jest naczelnikiem widomym. Sąd tego ciała pasterskiego w materyi wiary, jest nieomylnym, albo-

wiem wyrzekł Jezus Chrystus: idźcie, nauczajcie, a oto Ja jestem z wami, aż do skończenia wieków.

Każdy więc Biskup, ma prawo nauczać w swojéj Dyecezyi, bo nietylko on jest pierwszym pasterzem, ale nadto, obowiązany jest czuwać nad postępowaniem sobie podwładnych. I dla tego téż Biskupi, w każdym kościele swojéj Dyecezyi, mogą wypełniać wszystkie obowiązki kapłańskie, nie żądając pozwolenia szczegółowych przy każdéj parafii Pasterzy. Oni wydają rozkazy i ogłaszają rozporządzenia, dotyczące się utrzymania lub odnowienia karności kościelnéj, dla naprawy tego, co było zaniedbaném we czci zewnętrznéj, w modłach i ceremonijach kościoła, a to wszystko, w celu ożywienia religii i zbawienia ludu wiernego, zgodnie z zasadami wiary ś. i z głównemi prawidłami ciała pasterskiego, którego są członkami, i w którego imieniu działają. Jeżeli Biskup w swoich naukach sprzeciwia się zasadom wiary kościoła powszechnego, jeżeli jest strofowany przez inszych Biskupów i znaglany do poprawienia i odwołania błędów, a pomimo tego nie poprawia się w swoim uporze, wtedy nietylko uwolnieni jesteśmy od należnego mu posłuszeństwa i uszanowania, ale nadto, obowiązani jesteśmy go unikać i zerwać z nim wszelkie stosunki. Lecz, kiedy Biskup naucza i postępuje zgodnie z zasadami świętéj wiary, kiedy jest połączony z ciałem pasterskiém, i jego widomym naczelnikiem, bądźmy pewnymi, że wykonywając jego rozporządzenia, wykonywamy wolą samego Jezusa Chrystusa, że idąc za jego głosem i łącząc się z nim, spoczywamy jako owce dobre na łonie naszéj Matki, na łonie, prawdziwego Kościoła, pod strażą dobrego Pasterza.

Bracia! wielkiém poszanowaniem powinniśmy być przejęci dla naszych Biskupów, oni bowiem są filarami kościoła i opiekuńczymi zachowawcami prawd wie-

cznych, w których naszą nadzieję pokładamy. Oni sprawują na ziemi też samą godność i ten sam urząd, jakiego niegdyś Apostołowie dopełniali. Ich godność zasługuje na takie samo z naszéj strony uszanowanie, jakiebyśmy okazali jednemu z 12-tu Apostołów, gdyby się w pośród nas ukazał. Z jakąż więc radością i ochotą powinniśmy przyjmować Biskupa, gdy nasze parafije zwiedza, gdy wstępuje do naszych kościołów jako Anioł pokoju, rozdzielając pomiędzy wiernych dary Ducha świętego, utwierdzając w wierze przez Sakrament Bierzmowania.

K. P.! bądźmy posłusznymi naszym Biskupom, przyjmujmy chętnie naukę, przez nich nam udzielaną, uwielbiajmy ich i prośmy nieustannie przedwiecznego Ojca, Sprawcę wszystkiego dobrego, aby ich napełniał duchem mądrości i odwagi, duchem gorliwości i niezmyślonego nabożeństwa, bo te dary wszechmocne, są potrzebne do rządzenia kościołem prawdziwego Boga. I oto jest, co winniśmy Pasterzom pierwszego rzędu: zastanówmy się jeszcze nad powinnościami należnemi Pasterzom drugiego rodzaju.

II.

Drugiego rodzaju Pasterzami, są Kapłani, przełożeni nad szczegółowemi parafijami. Urząd ich, jest zawisły od Biskupów, ale zawsze jeden ma początek, to jest: że my, szczegółowi Pasterze, my, którzy jesteśmy pośrednikami między tobą, o wierny ludu! a Bogiem, widomie zastępujemy miejsce Chrystusa Pana, który jest ogólnym nas wszystkich Pasterzem. Kiedy ujrzycie kapłana, obejmującego z woli Biskupa zarząd nad parafiją, wyrzec możecie: Oto jest człowiek, który przybywa do nas z ramienia Jezusa Chrystusa, aby nam przewodniczył na drodze zbawienia, oto posłannik Jezusa Chrystusa, okryty Jego władzą i powagą, aby nas nauczał, strofował, upominał i karał wydarzyć

się mogące zgorszenia, aby nam odpuszczał grzechy, lub je zatrzymywał, aby nam dozwalał przystępować do stołu Pańskiego, lub też pożywanie najświętszéj Eucharystyi do czasu odkładał. I dla tego też kapłan, obejmujący zarząd nad parafiją, odbiera klucze od kościoła, przemawia do zgromadzonych parafijan, zasiada w konfessyonale, i tym sposobem, widomie urząd od Boga mu powierzony okazuje.

Gdy widzimy człowieka wykonywającego rozkazy Monarchy, mówimy, że to jest człowiek monarchy; a więc, jeżeli widzimy kapłana, który przemawia do was w imieniu Chrystusa Pana, który was zachęca do chwały Boga, który was naucza, tak z ambony jak i w trybunale ś. spowiedzi, który za was i za zbawienie wasze Ofiarę najświętszą przy ołtarzu sprawuje, wyrzec powinniście: oto jest człowiek Chrystusa, oto jest nasz Pasterz.—On ma poruczoną opiekę nad duszami naszemi, i ma za nie kiedyś odpowiedzieć, on sam ma prawo poznawać tajniki serca naszego, i dla tego też kościoł ś. nakazuje nam przynajmniéj raz w rok spowiadać się przed własnym pasterzem. Z jegoto rąk, powinniśmy przyjmować Kommuniją wielkanocną, naukę w ciągu życia, i święte Sakramenta przy śmierci. On to jest, który ma odebrać od nas ostatnie tchnienie, pogrzebać ciała w ziemi, a dusze oddać w ręce sprawiedliwego Boga, który mu je powierzył. Nikt bez jego zezwolenia nie może dopełniać obrzędów religijnych i bez koniecznéj potrzeby. Powinniśmy zatém słuchać jego nauki, i wolą Boga, którą ogłasza wykonywać.

Lecz gdyby K. P., Pasterz wasz ogłaszał wam naukę przeciwną wierze świętéj i zasadom kościoła ś., wtedy nie słuchajcie go bracia, oddzielcie się od niego i unikajcie go, jako szatana, który pokój w waszéj owczarni, chce zamięszać. Ale kiedy was uczy tak,

jak kościoł Rzymsko-Katolicko-Apostolski nakazuje, kiedy przez jedność wiary, złączony jest z Stolicą Apostolską, kościolem powszechnym i Jezusem Chrystusem, wtedy sam Bóg tego po was wymaga, abyście go słuchali, abyście pokładali w nim zaufanie, i abyście odkrywali przed nim rany swéj duszy. On jest naszym Pasterzem, Bóg tego chce, abyśmy się we wszystkich potrzebach naszéj duszy do niego zgłaszali. Jeżeli bowiem nie damy mu poznać naszego sumienia, jeżeli z powodu wstydu, nie odkryjemy mu naszych słabości, wtedy przekraczamy rozporządzenia Boskie, gardzimy szczegółowemi łaskami, jakie Bóg do urzędu Pasterskiego przywięzuje, postępujemy przeciwko zamiarom kościoła, który nigdy nie podchlebia naszéj zarozumiałéj dumie, miłości własnéj i fałszywéj delikatności. Pasterz powinien rządzić naszemi duszami i przewodniczyć nam na drodze zbawienia, ale jakimże sposobem może znaleść skuteczne środki na choroby duszy, kiedy mu nie chcemy odkryć naszego serca?

I takie to powinny być usposobienia parfijan, pragnących aby ich Pasterz dobrze poznał. Biada tym, którzy inaczéj postępują, albowiem sam Jezus Chrystus wyrzekl, że nie są z Jego owczarni. Cóż dopiero z tymi się stanie o wielki Boże! którzy gardzą przestrogami, upomnieniami i nauką swojego Pasterza. Tacy, niechaj wspomną na ów wyrok Jezusa Chrystusa: kto wami gardzi, mną gardzi, kto się was dotyka, dotyka się źrenicy mojego oka. Sprawiedliwy Sędzia, pomści się w czasie wzgardy swoich zastępców i namiestników.

Nie przestajemy wznosić modłów do tronu litościwego Boga, aby ich do upamiętania się przyprowadził, na złorzeczenia błogosławieństwem pragniemy odpowiadać, na szkalowania modlitwami, na prześladowania cierpliwością.

O dobry Jezu! o najlepszy Pasterzu! racz czuwać sam; o Panie, nad trzodą mi powierzoną. Ulecz ich słabości, wzmocnij ich siły, naprowadź na prawą drogę obłąkanych. O najświętszy Ojcze! zachowaj dla chwały twojego Imienia, wszystkie dusze, które mojéj opiece powierzyłeś. Zlituj się nad nędzą naszą, udziel mi mocy, gorliwości i pobożności potrzebnéj do pracowania nad własném, i moich parafijan uświątobliwieniem. Amen.

NAUKA

Na Niedzielę 3 po Wielkiéjnocy.

O modlitwie.

Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: o cokolwiek Ojca mego w imię moje prosić będziecie, da wam.
Jan 16.

Kochani parafijanie! nader jest pocieszająca ta obietnica Chrystusa Pana, o jakiéj nas w dzisiejszéj zapewnił Ewangelii, to jest, że wszystkiego nam przedwieczny Ojciec udzieli, skoro Go w Imieniu Zbawiciela prosić będziemy. Dodaje następnie: proście a otrzymacie, aby radość wasza była zupełną i doskonałą. K. P., jeżeli pomimo tak wyraźnego zapewnienia, zbywa nam na łasce Pana Boga, pochodzi to ztąd niezawodnie, że źle prosimy. Wielu z chrześcijan nie wiedzą, co to znaczy modlić się; inni czują pewny wstręt i jakoby odpychającą odrazę od téj świętéj czynności, nic więc dziwnego, że są pozbawieni łaski Pana Boga. Wielu nareszcie modlą się, ale nie są wysłuchani, ponieważ się źle modlą, mówi ś. Jakób. A tak więc wszystkie nasze nieszczęścia ztąd pochodzą, że nie prosimy Boga, albo Go też źle prosimy. Ważną zatém jest rzeczą, abym wam niektóre ściągające się do modlitwy przedstawił uwagi. W ciągu więc dalszéj nauki, mówić bę-

dę o potrzebie modlitwy, jéj skuteczności i przymiotach, jakie mieć powinna.

Wznieśmy wpólnie serca nasze do Boga, aby nas w tym tak ważnym przedmiocie łaską swoją oświecić raczył. Prośmy o pośrednictwo za nami N. M. P.

I.

Modlitwa, jest to wzniesienie umysłu i serca do Boga, dla wyjednania nam potrzebnych dobrodziejstw, jest to szczere wylanie się i odkrycie duszy niedostatkiem trapionéj przed Bogiem, sprawcą wszystkich łask i darów, celem wzruszenia Jego miłosierdzia i wyjednania nieodzownych pomocy, jakich potrzebujemy.

Modlitwa, jest konieczną i bez grzechu opuścić jéj nie można. Jezus Chrystus często w Ewangelii ten święty przykaz zaleca, mówiąc: czuwajcie i módlcie się; potrzeba zawsze prosić i nie opuszczać modlitwy. I z tego to względu przymawia uczniom swoim: dotąd o nic w Imię moje nie prosiliście, proście a otrzymacie. Jezus Chrystus sam toż samo wykonywał, co nam zaleca. Nieraz całe nocy na modlitwie przepędzał, i owszem śmiało można powiedzieć, że całe Jego życie, było ustawiczną modlitwą. K. P.! Bóg-człowiek nie miał żadnéj potrzeby modlenia się za siebie, lecz przez to chciał nam dać przykład i zachęcić nas do częstego oddawania się temu świętemu obowiązkowi. Przypatrzcie się, mówi ś. Augustyn, co potrzeba czynić dla naszego zbawienia, kiedy sam Boski Zbawca przepędzał nocy na modlitwie, dla wyjednania nam łask potrzebnych. Przez wytrwałą zatém i ustawiczną modlitwę zbawienie pozyskać można, a więc modlitwa jest konieczną.

Bracia! gdyby nawet Ewangelia, nie zalecała nam modlitwy, samo uczucie i poznanie naszéj nieudolności i nędzy, potrzebę jej nieodzowną wykazuje. Zastanówmy się bowiem nad sobą uważnie, a przekonamy się, że

same potrzeby ciała i duszy naszéj codziennie się odnawiające, przestrzegają nas i zmuszają niejako, abyśmy się nieustannie z prośbą udawali do Boga, bo On sam jedynie potrafi je zaspokoić. Czyliż biédak przestanie was błagać, kiedy uważa, że tylko prośby ziszczą jego życzenia? Kiedy nasze potrzeby są wielkie, a zatém łaski i dary, na których nam zbywa muszą być znakomite, Bóg szczodrze nam je udzieli, gdyż nietylko dozwala, ale nawet zaleca, abyśmy o nie prosili. Zna On wszystkie nasze potrzeby daleko lepiéj, niżeli my je pojmujemy, ale wymaga abyśmy je przed tawili dla utrzymania nas w pokorze i zależności, dla podsycenia w nas gorętszego zapału do łask, które przygotowuje, i dla uczynienia nas godniejszymi do ich przyjęcia.

I te są główniejsze przyczyny wykazujące potrzebę modlenia się, a modlenia ustawicznego. Wykonywajmy bracia! ten święty obowiązek, nie sądźmy, aby kilka chwil wystarczyło do wypełnienia téj w: żnéj powinności, potrzeba często się modlić i nie ustawać w prośbach naszych, Bóg nigdy się nie obrazi naszemi modłami, owszem, wysłucha je z dobrocią.

Nie tak jak panowie ziemscy, którzy zaledwie kilku upodobanym osobom w oznaczonym czasie dozwalają mówić do siebie.

Inaczéj Bóg postępuje; dozwala on w każdym czasie i w każdém miejscu prosić, przedstawiać swoje potrzeby i żądać pomocy; zaleca nam ten obowiązek i obraża się, gdy go nie wypełniamy. Jakiż to zaszczyt dla tak lichego, jak my stworzenia, zbliżyć się do swego Stwórcy, przedstawić Mu swoje myśli, swoje kłopoty, swoje potrzeby, z zupełną ufnością i całkowitém zaufaniem? Możemyż pogardzać tak widoczną dobrocią Boga, niekorzystając z Jego łaski, jaką nam w wysłuchaniu i zajęciu się naszém dobrém okazuje? Nie by-

łożby to jedno, co wyrzec się zbawienia, wszystkich łask i dobrodziejstw potrzebnych, które się za pośrednictwem, modlitwy otrzymują? zastanówmy się nad tém uważnie.

II.

Modlitwa wszystko wyjedna, byle tylko dobrze była wykonaną. Prawda ta, jest powtórzoną na każdéj karcie Pisma ś., stanowi nieodwołaną obietnicę Jezusa Chrystusa: proście a otrzymacie, szukajcie a znajdziecie, kołaczcie a będzie wam otworzono. Wszystko otrzymacie przez modlitwę, byleście prosili z wiarą; Jezus Chrystus upewnia nas jakoby przysięgą, że modlitwa dobra, wszystko wyjedna, gdy mówi: za prawdę, za prawdę powiadam wam, że o cokolwiek Ojca mego w Imię moje prosić będziecie, da wam. Po przyrzeczeniu tak jasném, tak dokładném, potrzeba stracić wiarę, aby wątpić o skuteczności modlitwy. Nie ufając téj obietnicy, zasłaniamy się naszą niegodnością. Niegodnymi wprawdzie jesteśmy stworzeniami, lecz czyliż dobroć nie potrafi wesprzéć nieudolności naszéj? wszakże to w Imieniu Chrystusa modlimy się, a niegodność nasza jest okryta Jego nieskończonemi zasługami.

Nigdy modlitwa upokorzonego grzesznika nie była odrzuconą. Jestże kto, mówi Prorok, któryby wzywając Pana, nie był wysłuchany? Nasi ojcowie wołali do Pana i byli uwolnieni, pokładali ufność w Bogu, i nie byli zawiedzeni, każdy wzywający pomocy Pana, będzie zbawiony; pragniemyż widzieć uderzające przykłady skuteczności modlitwy? Pismo ś. wielką liczbę nam ich dostarczy. Mojżesz, modlitwą zwyciężył nieprzyjaciół Boga; Judyt przez modlitwę, ocaliła swoją ojczyznę; pobożny król Ezechiasz, modlił się, a Bóg cofnął wyrok śmierci, przeciwko niemu ogłoszony. Publikanin przez modlitwę w kościele, usprawiedliwiony został; jawnogrzesznica, modlitwą przebaczenie

grzechów wyjednała. Modli się łotr na krzyżu, a wszystkie zbrodnie są mu przebaczone. Nie zastawiajmy się bracia, naszą nieudolnością, kiedy nas zachęcają do wykonywania cnoty, nie mówmy, że nasze skłonności zbyt nas pociągają, że nie możemy się oprzéć gwałtownościom namiętności naszych. Możemy się bowiem modlić, a modlitwa podźwignie naszą nieudolność, powstrzyma złe skłonności, i ukróci gwałtowność namiętności naszych. Potrzebujemy łaski i mocy do wykonywania przykazań, prośmy o nią, a Bóg nam jéj użyczy, mówi ś. Jakób.

Zwróćmy się zatém do Boga i zawołajmy społem: o Panie! modlitwa niechaj będzie naszą ucieczką, podporą pociechą i radością. We wszystkich naszych cierpieniach, potrzebach, do Ciebie, o Boże! będziemy sie udawali. Padniemy do stóp twoich, rzucimy się w objęcia twego miłosierdzia, a Ty ulitujesz się nad nami i wysłuchasz prośby nasze.—Lecz, bracia! aby to nastąpiło, potrzeba odbywać modlitwy nasze, z pewném usposobieniem.

III.

Wszystkie korzyści z modlitwy zależą od jéj odbywania. Aby się dobrze modlić, potrzeba to czynić w Imieniu i przez zasługi Jezusa Chrystusa, wszystko nam bowiem przyrzekł wyjednać, jeżeli prośby nasze wskazanym dopiero sposobem, wykonywać będziemy; i dla tego to kościoł ś. wszystkie modlitwy, témi zakończa słowy: prosimy Cię, o Boże! przez Pana naszego Jezusa Chrystusa... Modlić się zaś w Imię Jezusa Chrystusa, jest to prosić o rzeczy godne Boga, a prosić z uwagą, ufnością, czystym zamiarem i wytrwałością. I tak: potrzeba prosić Boga z uwagą, to jest, myśléć o Bogu i o tém o co prosimy. Bóg wysłuchuje chętnie modły z serca pochodzące, modlitwa jest wzniesieniem duszy do Boga, potrzeba więc jedynie

Bogiem się zająć, kiedy do Niego prośby wznosimy a porzucić wszystkie inne myśli. Prawda, że roztargnienia mimowolne nie psują modlitwy, ale obrażamy Boga, skoro z własnéj winy nie unikamy okazyj do nich wiodących, i skoro spostrzegłszy się nie porzucamy takowych. Zasługujemy wówczas na ów wyrzut, jaki Bóg niegdyś żydom uczynił: ten lud wielbi mnie ustami, a sercem jest odemnie daleki. Jakże bowiem chcielibyśmy być wysłuchanymi od Boga, skoro my samych siebie nie rozumiemy? Gdy prosimy o co pana ziemskiego, przyjaciela lub sąsiada, niezawodnie zwracamy uwagę na prośbę naszą, jakiejże więc powinniśmy dołożyć uwagi, kiedy mamy zamiar z Bogiem przez modlitwę rozmawiać.

Potrzeba prosić z ufnością.—Zbawiciel świata przyrzekając wysłuchać nasze prośby, za jedyny położył warunek, abyśmy je z wiarą wykonywali; często bowiem odzywał się do tych, którzy Go prosili o cudowną łaskę: niech się stanie według wiary twojéj; wiara twoja cię uzdrowiła. Wiara nasza w téj mierze nie będzie zbyteczną, bo jest oparta na wszechmocności Boga, który więcéj daleko może, aniżeli my prosimy, na Jego miłosierdziu bez granic i na nieskończonych zasługach Jezusa Chrystusa, przez którego Imię modły zanosimy. Wyraźny przykład téj prawdy, mamy na choréj niewieście, która zbliżając się do Chrystusa, wyrzekla: jeżeli tylko dotknę się szaty Jego, wyzdrowieję. Wierzyła z całą pewnością wszechmocności Zbawicisla, i oczekiwała po Jego dobroci z całą ufnością uleczenia jakiego gorąco pragnęla. Nie zawiodła się na swojém oczekiwaniu. Wiara twoja cię uzdrowiła, wyrzekł Zbawiciel. Tak więc na wierze i ufności w Bogu opiera się skuteczność modlitw naszych.

Trzecim warunkiem modlitwy, jest czystość zamiarów. Nie należy, mówi ś. Bernard, mięszać w naszych

modłach rzeczy urojonych z prawdziwemi, przemijających z wiecznemi, interessów doczesnych z sprawą zbawienia. Ten się dobrze modli, mówi ś. Augustyn, który w modlitwie szuka samego Boga, a pomija wszystkie inne sprawy. Nie prośmy zatém o nic takiego naszego Stwórcy, coby Go nie było godném. Jeżeli prosimy o rzeczy doczesne, jakiemi są, zdrowie, zachowanie naszego majątku i t. p., prośmy o tyle, o ile to zbawieniu naszemu nie przeszkadza. Teraz powiedzmy prawdę, czy tak Boga prosimy? nie przekładamyż w modłach naszych korzyści doczesnych nad zbawienie duszy naszéj? nie wymagamyż tego, co dogadza naszym namiętnościom, co nas uwalnia od utrapień, których potrzebę Bóg zna najlepiéj. Wiedzmyż o tém, że Bóg nas kocha, że odmawia nam tego, co dogadza miłości własnéj, ambicyi i zarozumiałości, a zsyła na nas krzyże i dolegliwości.

Nareszcie, ostatnim warunkiem modlitwy jest wytrwałość. Bóg z zasad pełnych mądrości i dobroci odwleka niekiedy przystanie na nasze prośby; ta zwłoka nie jest bynajmniéj odmową ale doświadczeniem. Chce przez to dać nam poznać wartość darów, powiększyć zapał do ich pragnienia, i przysposobić do ich korzystnego przęjęcia w stosownym dla nas czasie. Nie powinno nas to zrażać, a tém samém do zaniedbania prośby pobudzać, że natychmiast nie otrzymujemy tego, o co prosimy, albowiem wiedzmy o tém bracia, że przez modlitwę prosimy, a wytrwałością otrzymujemy. Wymawiamy niekiedy naszą niedbałość w modlitwie zatrudnieniami. Lecz czyliż pierwsi chrześcijanie nie byli równie, jak i my ojcami i matkami rodzin, poddanymi, służącymi i domownikami, ulegającymi swojéj zwierzchności, rolnikami, rzemieslnikami, słowem, ludźmi wypełniającymi obwiązki swego powołania, nienawidzącymi gnusności, niedbalstwa i pró-

żnowania? Jestże kto więcéj zatrudnionym nad Dawida zarządzającego wielkiém królestwem, i kierującego sprawami licznego ludu? A przecież ten święty Monarcha, każdy ranek, południe i wieczór modlitwie poświęcał, i wystawiał nieskończone miłosierdzie Boskie. Siedm razy na dzień, zstępował z swego tronu, a upadłszy na twarz, wysławiał Stwórcę. Nocy na modlitwie przepędzał: a jak oczy sługi zwrócone są na Pana, tak oczy moje, mówi Dawid, zwrócone są na Ciebie, o mój Boże! i wyglądają twojéj litości nademną.

Nie na czasie bracia, ale na wierze i dobréj woli nam zbywa. Mało myślimy o Bogu, ponieważ Go mało kochamy. Nie modlimy się wcale, albo bardzo rzadko, ponieważ zbyt jesteśmy obojętnymi na obecny i przyszły stan naszéj duszy, nie wzruszają nas własne nawet potrzeby. Nie wymagają po nas, aby matka opuszczała staranie o dziatkach i domu, aby sługa porzucał swoje zatrudnienie, rolnik pług, rzemieślnik swoję pracę a zatrudniał się od rana do wieczora odmawianiem pacierzy. Nie bracia! ale nas do tego zachęcają, abyśmy przynajmniej rano i w wieczór upadli na kolana przed Bogiem Stwórcą i Zbawicielem naszym, uznali Jego najwyższą władzę nad nami i naszą od Niego zależność, abyśmy Mu przedstawili nasze potrzeby i prosili o skuteczne łaski, abyśmy choć przez krótkie ale prawdziwe wzniesienie serca do Boga, poświęcali Mu nasz spoczynek, naszę pracę i zatrudnienia, abyśmy zbierali prawdziwe korzyści z dokładnego wykonania przekazanéj nam roboty, z cierpliwego znoszenia przykrości w chorobach, z chętnego darowania uraz i krzywd przez bliźnich nam wyrządzonych, abyśmy przynajmniéj po ochłonieniu z pierwszych uniesień gniewu, nienawiści i zemsty, udawali się do Boga, który zaleca zgodę, miłość nieprzyjaciół, przebaczanie

uraz i unikanie tego wszystkiego, co hańbi i brudzi duszę. Wymagają, abyśmy poznawszy obrazę Bogu wyrządzoną, upokorzyli się przed Nim i rzewnie o przebaczenie prosili. Upominają, zalecają i proszą, abyśmy w niedzielę i święta uroczyste, czasu przeznaczonego na modlitwę, na słuchanie nauk, Mszy ś. i nieszporów, nie przepędzali na targach i jarmarkach, biesiadach i zabawach karczemnych; słowem, zachęcają nas, abyśmy nie opuszczając naszych prac, zatrudnień i obowiązków stanu, w jakim nas umieściła Opatrzność, udawali się do Boga i wszystkie godziwe czynności Jemu ofiarowali. Oto i w téj chwili proszę was K. P., abyście prośby wasze połączyli z modłami kapłana odprawiającego za wszystkich tak obecnych jak nieobecnych, tak żywych jako i umarłych, najświętszą ofiarę Mszy ś., abyście z pokorą otoczyli podnóża świętych ołtarzy, dziękowali Bogu serdecznie za odebrane dobrodziejstwa, prosili Go o przebaczenie waszych grzechów i zesłanie Boskiego błogosławieństwa na wasze zasiewy, zboża, owoce i to wszystko, coście w ziemię wrzucili wpośród tysiącznych mozołów, aby ten Bóg opatrzny, oddalał od nas klęski: głód, pomór i wojnę. Amen.

NAUKA

Na Niedzielę 4 po Wielkiéjnocy.

O ostatnich Sakramentach.

Teraz wracam do tego, który mię posłał. *Jan 16.*

To, co Jezus Chrystus wyrzekł przed swoją śmiercią, każdy z nas K. P., powinien z pokorą powtórzyć, w ostatnich chwilach swojego życia. Wszechmogący Bóg dozwolił nam żyć przez pewien przeciąg czasu, na tym padole płaczu, po upływie którego, ścisły musimy

zdać rachunek z każdéj czynności naszéj. Bracia! jakżeto ta chwila będzie dla nas straszną i przerażającą, bo któżby nie zadrżał w obliczu najświętszego i wszystko wiedzącego Sędziego, który z nami całkowity obrachunek ma uczynić? Boska nasza religija największe w téj mierze dostarcza nam pociechy. W téj chwili tak krytycznéj, od któréj zależy cały nasz los wieczny, wszechmogący Bóg przedstawia trzy święte Sakramenta, to jest: pokutę dla oczyszczenia nas z grzechów naszych, ostatnie olejem świętym namaszczenie dla zniszczenia w nas pozostałych usterków, przestępstw i błędów, a wreszcie najświętszą kommuniją, która posila duszę naszą i która jest, że tak powiem, upewniającém zaręczeniem otrzymania życia wiecznego, życia błogosławionego w przyszłości. O mój Boże! jakże dobroć twoja i miłosierdzie jest niewypowiedziane, bo w rzeczy saméj, o wszechmogący Panie! twoja Boska litość zdaje się sprawiedliwość twoją przewyższać.

Tak jest K. P., Sakramenta święte udzielane ludziom przy śmierci, są widoczną oznaką Boskiego względem nas miłosierdzia, a przecież też same śś. Sakramenta, są dla wielu ludzi bezskuteczne i stają się powodem do wykonania na nich najsurowszych wyroków sprawiedliwości Boskiéj. Te dwie uwagi zajmą całą treść dalszéj nauki.

Prosimy Cię, o wszechmogący Boże! udziel nam łaski, abyśmy korzystali z tych nieocenionych dobrodziejstw, jakie przy ostatnim skonie ludziom użyczasz. Racz to wyjednać o N. M. Panno, którą pozdrówmy słowy Archanioła.

I.

Przez święte Sakramenta wielkie otrzymujemy w każdym względzie łaski, ponieważ one są źródłem naszego zbawienia; ale przy śmierci Sakramenta te daleko większéj nabywają wartości, ponieważ przez nie

dusza nasza na wieki się uświątobliwia. Kościoł ś. w każdym czasie pragnął, aby dziatki jego nie schodziły z tego świata bez pewnego zakładu otrzymania szczęśliwości wiecznéj; zawsze on rozdzielał chléb zbawienia, to jest, najświętsze Ciało Jezusa Chrystusa pomiędzy tych, którzy byli w niebezpieczeństwie śmierci. W pierwszych wiekach prześladowania, pozwalał chrześcijanom brać z sobą najświętszą Kommuniją, aby w czasie zagrażającéj im śmierci posilali duszę swoją na żywot wieczny, a po jéj przyjęciu widziano chrześcijan różnego wieku i stanu ponoszących z wytrwałą stałością rozmaitego rodzaju męczeństwa, przelewających krew dla Jezusa Chrystusa, który za nich swoją na krzyżu przelał. K. P., nieprzyjaciele zbawienia naszego przy śmierci, zarówno są niebezpieczni, jak byli niegdyś srodzy prześladowcy pierwszych chrześcijan. I dla tego też kościoł ś., jako czuła matka, widząc nas w niebezpieczeństwie śmierci, pośpiesza zaopatrzyć nas świętemi Sakramentami. Zastanówmy się, z jak pobożnemi obrzędami udziela je choremu... Pokój temu domowi i wszystkim w nim mieszkającym, odzywa się kapłan, zbliżając się do łoża umierającego bliźniego. Oddal ztąd, o mój Boże! mówi daléj, czarta przeklętego i wszystkie jego zdradzieckie zasadzki, a przysposobiwszy chorego przez sakramentalną spowiedź, do godnego przyjęcia najświętszéj kommunii, udziela mu ją mówiąc: przyjmij bracie, podróżny, ostatni posiłek Ciała i Krwi Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, któryby cię bronił od nieprzyjaciół zbawienia i zaprowadził duszę twoją do żywota wiecznego.

Kościoł ś., oddając tę ostatnią posługę umierającemu i zabezpieczając jego zbawienie, odzywa się w następnych modłach do Boga. O wszechmogący Panie! oto jest mój wychowaniec i syn twój przysposobiony, odebrałem od niego wyznanie wiary, byłem świadkiem

jego serdecznego żalu za grzechy, zasiliłem go twojém Ciałem najświętszém, przyjm go, o litościwy Boże! do niebiańskiego dziedzictwa. Tak więc, ostatnie śś. Sakramenta, zapewniając nam jedyne przeznaczenie nasze dodają nam łask potrzebnych do skutecznego odbycia wielkiéj do wieczności podróży; i dla tego najświętszą Kommuniją udzielaną umierającemu, nazywamy wiatykiem, czyli ostatnim podróżnym do żywota wiecznego pokarmem.

K. P.! aby odbyć jaką wielką podróż, potrzeba mieć rozum oświecony, potrzeba przewodnika, potrzeba sił wystarczających, aby nie osłabnąć w pośród zamierzonéj drogi. Otoż tych wszystkich potrzeb dostarczają umierającemu ostatnie święte Sakramenta; a najprzód oświecają jego umysł. I tak: kiedy uczniowie Jezusa Chrystusa szli z nim do Emaus, nie poznali Go wcale, nie rozumieli Jego opowiadania, ponieważ gruba pomroka zasłaniała ich oczy, lecz skoro z rąk Jego przyjęli najświętszą Kommuniją, natychmiast otworzyły się oczy, spadła z nich zasłona, uczuli w sobie nadprzyrodzoną zmianę, i niezmiernie się tém zdziwili. Toż samo dzieje się z umierającym, kiedy z dokładném usposobieniem przyjmuje najświętszy Wiatyk; niebieskie światło oświeca jego umysł, rozpraszają się ciemności otaczające dni jego przeszłego, przy zdrowiu spędzonego życia, znika pociągający go powab do świata, a poznając całą jego czczość i próżność, wzdycha jedynie do niebieskiéj i wiecznéj szczęśliwości, i oto jest pierwsza korzyść.

Lecz nie dosyć na tém. Idąc, według wyrażenia się Pisma ś., do krainy śmierci drogą ciemną, nieznaną i przykrą, potrzeba nam przewodnika, i któż będzie naszym przewodnikiem? Oto sam Jezus Chrystus. On wejdzie do naszego serca, ten Bóg, Zbawiciel, który jest drogą, prawdą i życiem, poprowadzi nas bezpiecznie albo raczéj

jako dobry Pasterz, weźmie na barki swoje umierającą i zbyt słabą owieczkę, i zaniesie ją do niebieskiéj owczarni.

Nakoniec, jakiejże to potrzeba siły w ostatnich chwilach życia naszego, kiedy z jednéj strony osłabieni na ciele, osłabieni na duszy, albowiem nieudolna jest dusza w wątłém ciele, mówi ś. Hieronim, z drugiéj strony czart przeklęty, jako lew srogi nie przestaje około nas krążyć, pragnie nas pochłonąć i w tym celu podwaja swoje usiłowania; nadyma jednych uprzedzeniem, drugich do rozpaczy przywodzi. Czémże się obronimy od tak srogiego lub silnego nieprzyjaciela? Wreszcie jakiejże to potrzeba dzielności, aby się zmusić do opuszczenia świata, siebie samych i tego wszystkiego cośmy kochali i posiadali, gdzież pomoc do tego znajdziemy? Oto w ostatnich Sakramentach, w chlebie żywota i wszelakiéj mocy. Podnieś się i pożywaj, wyrzecze do nas kościoł, jak niegdyś Anioł do Eliasza Proroka. Wzmocnieni i posileni tym chlebem niebieskim, wyrzeczemy z Apostołem: wszystko mogę w Bogu, który mnie wzmocnił. Tak jest, wtedy dopiero można zwalczyć śmierć, lub przynajmniéj spokojnie się jej poddać, wtedy samo piekło można zwyciężyć. Wyrzeczemy wówczas: Bóg mię posilił Ciałem swojém najświętszém i napoił Krwią najdroższą, niczego się zatém nie mogę obawiać. Będę chodził w cieniach śmierci i niczego się nie będę obawiał, ponieważ Bóg jest ze mną. O mój Boże! Ty mnie zasilileś wybornym pokarmem, Ty wzmocniłeś moją nieudolność i obroniłeś od nieprzyjaciół, Tyś mnie oczyścił i poświęcił przez namaszczenie mojego ciała olejem ś., pokładam ufność w Tobie i niczego się nie obawiam. Stawię się na sąd skropiony Krwią twoją najświętszą, Twoje miłosierdzie nie opuści mnie aż do ostatniego tchnienia.

A zatém, K. P., ostatnie święte Sakramenta, jeżeli je godnie przyjmujemy wyjednywują stanowczą dla nas łaskę zbawienia; lecz aby ją otrzymać, potrzeba zasługiwać na to, przez życie chrześcijańskie, przez unikanie grzechów i częste a godne przystępowanie do tych świętych Sakramentów, które nas przy śmierci czekają; każdy chrześcijanin, który z dokładnem usposobieniem często przyjmuje do serca Jezusa Chrystusa, może być pewnym, że go ten najlitościwszy Zbawiciel nie opuści w ostatnich chwilach.

Z jakąż to radością Bóg i Aniołowie będą was widzieli tryumfujących z całéj potęgi piekła? Wasza śmierć, zasmuci może ziemię, ale uweseli niebo. Wasi krewni, przyjaciele, widząc was po chrześcijańsku umierających, wyrzekną: tracimy ich wprawdzie, ale oni idą do Boga, albowiem zabrali z sobą zakład prowadzący ich do życia wiecznie błogosławionego. Tak więc K. P., ostatnie święte Sakramenta przy śmierci, dla prawdziwych chrześcijan, są dopełnieniem miłosierdzia Boskiego, ale na nieszczęście dla wielu są dopełnieniem Jego nad niemi sprawiedliwości.

II.

Ileż to znajduje się chrześcijan, którzy otrzymują wyrok potępienia w świętych Sakramentach, w tych to źródłach zbawienia i żywota, ileż takich, którzy ich zupełnie nie przyjmują? Nagła śmierć po większéj części jest przepowiednią potępienia. Dozwoliłeś, o wielki Boże! iż wielu świętych nagłą śmiercią umarło, lecz ich śmierć, nagła była wprawdzie, ale nie była nieprzewidzianą, bo ich życie było ciągłem do śmierci przygotowaniem. Lecz najczęściéj kończą życie nagłą śmiercią grzesznicy, ci to szczególniéj grzesznicy, którzy ciągle pogardzali śś. Sakramentami, a częstokroć je bluźnili. Nie słuchali Chrystusa Pana, i szydzili z Jego przestróg, nie wysłucha ich też Zbawiciel, ponieważ

wzgardzili łaską i błogosławieństwem, oddali się też od nich ta łaska, i błogosławieństwo. W czasie już nadchodzącéj z nienacka śmierci, będą szukać kapłana, ale ze sprawiedliwych wyroków Boskich, albo go nie znajdą, albo znajdą za późno. Ileż to takich smutnych wydarza się w świecie przykładów! I oto jest, na czém się kończy zwłoka i obojętność dla śś. Sakramentów w czasie zdrowia naszego, oto jest straszna kara wymierzona na tych, którzy je zaniedbują. Zadrżyj chrześcijaninie, który nie przystępujesz do śś. Sakramentów, ty [nadewszystko, który nie dopełniasz obowiązków wielkanocnych. Odkładasz do śmierci nawrócenie się i ich przyjęcie, lecz przy śmierci nie przyjmiesz ich wcale, albo jeżeli je przyjmiesz, to ci raczéj do potępienia niż do usprawiedliwienia posłużą.

K. P., płakać należy nad temi ostatniemi spowiedziami i kommunijami grzeszników; bo w rzeczy saméj, kiedyż to oni przyjmują te śś. Sakramenta? Oto w ostatnich chwilach życia swojego, w tym czasie, w którym ich umysł nie jest zdolny do zastanowienia się nad sobą samym i do roztrząśnienia swego przeszłego życia. A nadto, czyliż sam zatwardziały grzesznik wspomni kiedy o przyjęciu ostatnich śś. Sakramentów? trzeba go do tego zmuszać, trzeba oczekiwać sposobnéj pory, wymagać tego po nim, jakby jakiéj szczególnéj łaski, jakby dowodu przyjacielskiéj zażyłości, a jednak umierający częstokroć odzywa się na to wszystko: jeszcze nie umieram, jeszcze będzie dosyć czasu, tak [jak gdyby wyrzekł z duchem ciemności: Jezu Nazareński! po co przychodzisz dręczyć mię przed czasem. Obawia się zatém grzesznik, aby mu Zbawiciel świata, ten litościwy lekarz, nie zadał śmierci, w téj chwili, w któréj Chrystus Pan, pragnie go uleczyć i zbawić. Pomimo tego, przybywamy zaopatrzyć umierającego na drogę wieczności świętemi Sakramen-

tami; lecz w jakimże to częstokroć znajdujemy się kłopocie, gdy ani krzyża, ani wody święconéj, ani błogosławionéj świécy w domu nic znajdujemy. Umieją wprawdzie otaczający chorego zręcznie zarządzać urządzeniem stołów dla biesiadników, przygotowywać wspaniałe uczty, a Boga utajonego w najświętszym Sakramencie przyjąć nie umieją. Wreszcie, sam chory ukłopotawszy się ostateczném swém rozporządzeniem, nie jest zdolny wzbudzić w sobie tych uczuć, jakiemi wówczas ożywiony być powinien. Przemawiamy do niego w duchu religii, wiary i miłości chrześcijańskiéj, zachęcamy do żalu serdecznego za grzechy, odmawiamy święte modły, ale tego wszystkiego w jego oschłém sercu i odurzonym umyśle, wzniecić nie potrafimy; bo i w rzeczy saméj, jakimże się to stać może sposobem, aby człowiek, który przez całe życie był grzesznikiem od razu został dobrym chrześcijaninem, i aby wzniecił w sobie w jednéj chwili dokładnie usposobienie potrzebne do najświętszéj sprawy? Umiera zatém tak, jak żył, bo jakie życie, taka śmierć, niesie przysłowie; a wreszcie, ileż się to razy zdarza, że umierający, nie może się zdecydować do wyjawienia grzechów, które przez całe życie starannie ukrywał, umiera zatém w tak okropnym stanie. I tym to sposobem dopełnioną zostaje względem grzeszników tajemnica sprawiedliwości Boskiéj, tajemnica tém straszniejsza, że jest ukryta pod zasłoną miłosierdzia. Uspakajamy się o los zmarłego, cieszymy się, że się wyspowiadał, że przyjął najświętsze Sakramenta, gdy tymczasem też same święte Sakramenta, położyły, iż tak powiem, pieczęć na jego potępienie. Lecz powiecie może: czyliż to grzesznik nie może się nowrócić w ostatnich chwilach swego skonu? Nieskończone miłosierdzie, czyliż nie może mu przebaczyć jego występków? Wszystko to jest prawda, odpowiadam, lecz niezawodną także jest rzeczą, że

w całém piśmie ś., jeden tylko znajdujemy przykład nawrócenia się, na krzyżu umierającego łotra, a to nas powinno, mówi ś. Bernard, przekonać, że nie powinniśmy oczekiwać ostatniej chwili w powrocie do Boga, gdyż ta jest niepewną. Tak więc K. P., nie odwlóczmy naszego nawrócenia, i nie wystawiajmy się na los szczęścia. Uporządkujmy nasze sumienie, przystępujmy często z dokładném usposobieniem do świętych Sakramentów, a kiedy Bogu podobać się będzie złożyć nas chorobą, gotujmy się na śmierć, używając sposobów, jakie nam święta religija nastręcza.

O wielki Boże! racz nas wspierać twojém miłosierdziem w ostatnich chwilach życia naszego, osłoń nas twoją łaską od nieprzyjaciół i pokrzep upadające siły niewysławionym pokarmem najświętszej kommunii prowadzącym do życia wiecznego. Amen.

NAUKA

Na Niedzielę 5 po Wielkiéjnocy.

O przyczynach, dla których modły nasze są nieużyteczne.

O cokolwiek Ojca mojego w Imię moje prosić będziecie, da wam. *Jan 16.*

W tym tygodniu K. P., będziemy obchodzili w poniedziałek, wtorek i środę, tak nazwane dni krzyżowe. Kościoł ś. dla tego ustanowił to błagalne nabożeństwo, abyśmy prosili Boga o zachowanie urodzajów ziemskich, a nadewszystko, abyśmy wyjednywali sobie dobra wieczne, które nigdy nie giną. Z tego więc względu przepędźmy. bracia, te trzy dni na modlitwie, poście, pokucie i wykonywaniu dobrych uczynków, nieopuszczając wszakże obowiązków stanu naszego. Słuchajmy Mszy ś., i odbywajmy zwykłe processyje,

z skromnością, nabożeństwem i z pokutującém sercem. Prośmy Boga za nas i za braci naszych, prośmy Go, aby raczył mocą swéj wszechmocności zaopatrzyć potrzeby kraju naszego i aby zasiewom naszym dał wzrost i pomnożenie; lecz prośmy Boga nie inaczéj, jak tylko w Imię Jezusa Chrystusa, bo wtedy tylko prośby nasze wysłuchanemi będą. Przyrzekł bowiem ten Zbawca świata w dzisiejszej Ewangelii, że, o cokolwiek Ojca Niebieskiego w Imię Jego prosić będziecie, dane wam będzie. Lecz, jeżeli modląc się nie jesteśmy przejęci tém świętém usposobieniem, wtedy nie zjednamy dla siebie miłosierdzia boskiego, prośby nasze zostaną bezskuteczne, i o tém daléj mówić będę.

O wielki Boże! udziel swojéj pomocy, abym przedstawiając zgromadzonemu ludowi powody, dla czego prośby nasze nie zawsze są wysłuchanemi, zachęcił go do prawdziwego modlenia się. Prosimy Cię o to przez przyczynę N. Maryi Panny.

I.

Ludzie, którzy zwykli się modlić, na trzy rodzaje podzielić się mogą. Jedni stawają w obliczu Boga z sumieniem czystém, bo jedynie miłość Jego tam ich zawiodła. O dusze szczęśliwe! one przedstawiają Bogu ofiarę składającą się z miłości i pochwał, są one upewnione, że nie odejdą od tego dobrego Ojca bez otrzymania nowéj łaski. Inni przedstawiają się Bogu z sumieniem zabrudzoném grzechami, lecz wchodzą w samych siebie, widzą swój stan nieszczęśliwy, żal serdeczny i szczery zamiar zmienienia przeszłego życia przywiódł ich do stóp Chrystusa Pana. Przybywajcie spiesznie biédni grzesznicy, przybywajcie rzucić się w objęcia waszego niebieskiego Ojca i ofiarować Mu serca skruszone i upokorzone, a On przyjmie was z czułością.

Lecz nareszcie, trzeci rodzaj ludzi, są to zatwardziali grzesznicy, którzy nie myślą wcale o zmianie życia, a jednak stawają w obliczu Boga, uwielbiają Go i modlą się powierzchownie, tak jak drudzy. Ale modły takie, mogąż być przyjemne Bogu? Nie, bracia! są one przekleństwem według wyrażenia się pisma ś. I w rzeczy samej, tak się modlić jest to samo, co ciągle kłamać i naigrawać się z Boga; pojmiemy to łatwo, jeżeli porównamy modlitwy tego rodzaju ludzi z ich uczuciem i postępowaniem.

Modły nasze codzienne składają się: z modlitwy Pańskiej, pozdrowienia Anielskiego, składu wiary Apostolskiéj, z przykazań Boskich i kościelnych i innych dodatkowych modliw. I tak, mówimy: święć się Imię twoje, przyjdź królestwo twoje, bądź wola twoja. Wszystko to jest rzetelnie budującém; lecz zatwardziały grzesznik, zamiast uwielbienia czcigodnego Imienia Boskiego, znieważa je przez przysięgi, złorzeczenia, przekleństwa, słowa nieuczciwe, i do bluźnienia Imienia Boskiego, innych przez złe przykłady przywodzi. Zamiast przygotowania Jezusowi Chrystusowi, panowania w sercu swojém, oddaje je całkowicie szatanowi przez złe nałogi i niegodziwe skłonności. Wymawia on: bądź wola twoja... a nie wypełnia tego co Bóg chce, nie okazuje żadnéj podległości, pokory, cierpliwości i zupełnego zdania się na wolą wszechmogącego Boga, w nieszczęściach, jakie mu się wydarzają. Prosimy Boga: chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj, a dobrodziejstw tych, jakiemi nas Bóg obdarza, używamy na potępienie duszy naszéj; mamy podostatkiem chleba, a potrzebującego wesprzéć nie chcemy. Prosimy o chléb powszedni, to jest, o pożywienie duchowne, pochodzące z nauki Boskiéj. Nieustannie opowiadają nam ją Pasterze, a niechcemy ich słuchać, nie chcemy korzystać z Boskiego słowa. Prosimy o chléb

powszedni, to jest, o posilenie duszy naszéj, najświętszą Eucharystyą; Oto ten stół święty ciągle jest dla nas otwartym, Jezus Chrystus i Jego namiestnicy nieustannie nas wzywają do niego, a przecież nie chcemy się do niego zbliżyć. Jakaż więc sprzeczność zachodzi pomiędzy modlitwą a zamiarem naszym. Dodajemy następnie: odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy, a niepohamowanym gniewem przeciwko naszym nieprzyjaciołom pałamy; nie wwodź nas na pokuszenie, a sami się na nie dobrowolnie wystawiamy, sami je wyszukujemy; zbaw nas odezłego, mówimy, a to złe, którego się obawiać powinniśmy, są to grzechy, które ciągle bez najmniejszéj popełniamy obawy, wybaw nas odezłego, a przecież przez cały ciąg roku spokojnie z zabrudzoném zasypiamy sumieniem. Widoczną zatém jest rzeczą, że czyny zatwardziałych grzeszników, wprost są przeciwne prośbom, jakie w modlitwach swoich Bogu przedstawiają.

Nieraz powtarzamy odmawiając skład Apostolski: Wierzę w Boga Ojca wszechmogącego... Lecz jeżeli wierzymy w Boga, zkądże to pochodzi, że tak często myślimy i postępujemy jakby Go nie było? Jeżeli Bóg jest Panem naszym, gdzież jest Jego cześć, Jego uszanowanie, bojaźń i posłuszeństwo, które Mu się należy? Wierzę w Jezusa Chrystusa, mówimy, który się narodził, cierpiał i umarł. Jeżeli wierzymy w Jezusa Chrystusa, dla czegóż porzucamy Jego naukę, a idziemy za zdaniem świata, dla czego nie chcemy korzystać z łask, które są nieoszacowaną ceną Jego męki i śmierci? Jeżeli wierzymy w Ducha ś., dla czegóż odrzucamy Jego natchnienia i dary; jeżeli wierzymy w kościoł katolicki, dla czegóż jego ustawom nie jesteśmy posłuszni i tyle mu obojętności okazujemy? Mówimy: wierzę, lecz na co się przyda wierzyć, jeżeli tak żyjemy jakbyśmy nie wierzyli.

Po takich modłach zwykliśmy odmawiać przykazania Boskie i kościelne, chwalebny to jest zwyczaj; lecz jeżeli je odmawiamy, a niezachowujemy ich wcale, tém samém wyrok potępienia na siebie ogłaszamy. Kiedy lubieżnik np., wymawia: nie cudzołóż, kiedy złodziéj, zatrzymujący cudzą własność, mówi: nie kradnij, kiedy człowiek, przepędzający dni świąteczne i uroczyste na gnusności w szynkowni, oddający się pracom zakazanym lub grom namiętnym, śmie się odezwać: pamiętaj, mszy ś. i kazania z uczciwością słuchać; kiedy wreszcie, niedopełniający obowiązków wielkanocnych powtarza: pamiętaj spowiadać się przynajmniéj raz w rok i najświętszą kommuniją przyjmować i t. d., wszyscy ci ludzie sami na siebie, wyrok potępienia ogłaszają.

Nieraz słyszymy odzywających się grzeszników: O mój Boże! żałuję z całego serca mojego, żem Cię obraził, stanowię mocno więcéj nie grzeszyć i pragnę się szczerze wyspowiadać; każdy, słuchający takiéj mowy, sądziłby niezawodnie, że ten grzesznik prawdziwie się nawrócił, że pragnie odmienić swoje życie i że jeszcze przed końcem dnia, ta obłąkana owca, pójdzie rzucić się do stóp swego Pasterza. Wcale nie K. P., ten żal jest tylko w jego ustach, a usta pełne są kłamstwa; żal za grzechy, chęć niegrzeszenia więcéj, zamiar wyspowiadania się bez zwłoki, ustami tylko wymówił zatwardziały grzesznik, a serce bynajmniéj tego nie czuło; a gdy tak jest, podobnąż jest rzeczą, aby kto mógł kłamać z większą bezczelnością!

Nareszcie, modlitwy nasze zaczynamy i zakończamy znakiem krzyża ś., i mówimy: w Imię Ojca; tego to Boga i Ojca, który nas na obraz swój stworzył, a my ten Boski obraz hańbimy, gdy się stajemy podobnymi czartu, przez czyny nasze; mówimy: w Imię Syna, to jest: w Imię Jezusa Chrystusa, który nas

Krwią swoją najświętszą odkupił, a my tę krew nieocenioną depcemy przez grzechy nasze; nareszcie: w Imię Ducha ś., który nas poświęcił, przez swoją łaskę i dary, a my wzgardziliśmy darami i opuściliśmy Ducha żywota. W tak więc nieszczęsném i opłakaném usposobieniu kładziemy na naszém ciele, znak krzyża ś., wymieniając trzy osoby przenajświętszéj Trójcy, któreśmy naszém niegodziwém życiem zhańbili; a zatém, modlitwa taka, czyliż nie jest zbiorem kłamstwa i sprzeczności? Tak jest, bracia! modły w takim stanie przez nas wykonane nie mogą w żaden sposób pożądanego skutku otrzymać, albowiem są czystém naigrawaniem się z Boga.

II.

Gdy żydowscy żołnierze, zaprowadzili Jezusa Chrystusa do Pretora, zdjęli z niego własne szaty, okryli Go szkarłatnym płaszczem, głowę cierniem ukoronowali, dali Mu w rękę trzcinę, policzkowali Go, pluli na Jego twarz świętą, a potém łącząc szyderstwo z okrucieństwém, pozdrawiali Go i klękali przed Nim, jakoby przed królem. Bracia! niemożna sobie wyobrazić więcéj haniebniejszego naigrawania się; tego wszystkiego dopuszcza się grzesznik zatwardziały w swoich udawanych modlitwach. Po odnowieniu bowiem w pewien sposób wszystkich ran Jezusa Chrystusa i po nowém ukrzyżowaniu Go, według wyrażenia się ś. Pawła, przez grzech i upór, pada przed Nim na kolana i z największém szyderstwem odzywa się do Boga: O Boże mój! ja Ciebie kocham, żałuję serdecznie żem Cię obraził, pragnę się coprędzéj wyspowiadać. Możeż być zatém większa zniewaga, nad takie naigrawanie się z Boga!

Ale powiecie może: niech nas Bóg zachowa, abyśmy mieli taką intencyję w naszych modłach. Lecz o godna politowania wymówko! powiedzcie mi bracia:

czyli mieli ci intencyją potępienia się, którzy są w piekle? Nie, bez wątpienia, ale wiedzieli o tém, że się sami potępią, żyjąc tak, jak żyli. Tak też i grzesznicy zatwardziali, chociaż nie mają intencyi modląc się szydzenia z Boga, ale modląc się ze złem usposobieniem, nie mogą tego zaprzeczyć, że się z Niego naigrawają. Szydzić bowiem, jest mówić o pewnéj rzeczy, a myśleć o inszéj, jest to mówić: kocham Cię, o mój Boże! a odwracać od Niego serce; jest to mówić: wyrzekam się grzechu, i pragnę się jak najprędzéj wyspowiadać, wtedy, kiedy nawet nie pomyślimy, ani o nawróceniu ani o spowiedzi.

Zapytać się tego rodzaju ludzi, jaką mają intencyją wtedy, kiedy przybywają do kościoła, kiedy słuchają Mszy ś., kiedy się modlą rano i w wieczór? odpowiedzą niezawodnie, że chcą dopełnić obowiązków religii, że chcą oddać cześć i chwałę Bogu, jaka Mu się należy. O ślepoto ludzka! usilować czcić Boga przez kłamstwo, jest to samo, co chcieć czcić Go przez to, czém się Go znieważa, i podobać Mu się tém, przez co się Go obraża, jest to wysławiać Jezusa Chrystusa ustami, a krzyżować Go w sercu. Grzesznicy! nie jestże to to samo, gdy przyrzekając Bogu miłość i uszanowanie, nie chcecie się wyrzec waszych wyuzdanych namiętności; wyznajcie sami, czyli wasza modlitwa nie jest naigrawaniem i hańbą, jaką wyrządzacie Bogu, a którą Duch ś. obrzydliwością nazywa.

Jeżeli tak jest powiecie, a więc lepiéj nie chodzić do kościoła, nie słuchać Mszy ś., i nie modlić się. Uchowaj Boże! abyście tak złośliwy wniosek z uwag wam przedstawionych wyprowadzili. Przeciwnie, przychodźcie, a przychodźcie często do kościoła, do domu Bożego, albowiem on jest schronieniem i ucieczką największych grzeszników, słuchajcie a słuchajcie często najświętszéj ofiary Mszy ś., ponieważ dla odkupienia

grzechów, najświętsza Krew Jezusa Chrystusa tam płynie, módlcie się i módlcie się często, albowiem przez modlitwę skłonicie serce litościwego Boga. Jeżeli nie czujecie jeszcze chęci wyspowiadania się i poprawienia, nie mówcie: O mój Boże! pragnę porzucić grzechy i szczerze się wyspowiadać, ponieważ to byłoby fałszem, ale mówcie raczéj: niestety, o mój Boże! poznaję, że obecnie nie mogę się wyspowiadać ani zmienić życia, ale Jezu Chryste i Zbawicielu, odmień moje serce i zapal je miłością ku Tobie; a kiedy szczere to będzie wasze wyznanie, wtedy i modlitwa wasza będzie wysłuchaną, wtedy niewyczerpana dobroć Boga, która nie pragnie zguby grzesznika, ale jego nawrócenia, wesprze was swoją pomocą i okaże wam w całém świetle hańbę i zniewagę, jakąście dotąd Majestatowi Jego wyrządzali. To co tu powiedziałem, nietylko się ściąga do wielkich grzeszników, ale nawet i do was kochani bracia, którzy wiernie wykonywacie przepisy religijne, i chętnie przystępujecie do śś. Sakramentów. Ileżto razy przywiązanie tajemne podziela waszą miłość którą całkowicie Bogu oświadczacie, ileżto razy nasze modły, które ustami wyrażamy, sprzeciwiają się uczuciom naszego serca, a przez to i w grzech się zmieniają!

Ojcze światłości! oświeć nasz umysł, sprostuj nasze zamiary, oczyść serca, i uczyń nas takimi, jakimi być powinniśmy w ciągu modlitwy, która jako przyjemny zapach wznosić się powinna, do Tronu twego miłosierdzia. Okryj nas łaskami, które nam są potrzebne do otrzymania zbawienia.

Uwielbiamy Cię, o Panie! jako sprawcę wszelkiego dobrą, Ty je stworzyłeś, i codziennie je stwarzasz, Ty upładniasz ziemię, i dajesz wzrost i pomnożenie naszym zasiewom, Ty nas wszystkich żywisz. Dziękujemy Ci, o wielki Boże! za twoją dobroczynną Opatrzność, zachowaj od wszelakiej klęski te płody, które

zaczynają pokrywać ziemię. Będziemy Cię błagać w ciągu dni następnych o pożywienie potrzebne do zachowania naszego życia, i o łaskę abyśmy ich używali na twoją chwalę i na wykonywanie dobrych uczynków, lecz nadewszystko błagać Cię będziemy, o dobry Boże! o dary duchowne, przy których pomocy niezawodnie wieczną szczęśliwość otrzymamy. Amen.

NAUKA

Na Niedzielę po Wniebowstąpieniu.

O przygotowaniu do Uroczystości Zesłania Ducha ś.

Ja będę prosił Ojca i innego Pocieszyciela da wam. *Jan 14.*

Kochani parafijanie, taką obietnicę dał Jezus Chrystus uczniom swoim, oznajmiając im, że się z nimi rozłączy i że powróci do Ojca; obietnicę tę ponowił przed swojém wniebowstąpieniem, gdy wyrzekł: idę przyśpieszyć wam dary mojego Ojca, które wam są przyrzeczone; pozostańcie w mieście i przygotujcie się do ich przyjęcia. Apostołowie wiernie wypełniając rozkaz swojego Boskiego Nauczyciela, zaraz po wniebowstąpieniu Jezusa Chrystusa, powrócili do Jeruzalem i tam wraz z najświętszą Maryją Panną dziesięć dni przepędzili wpośród modłów i błagalnych pieni, oczekując z religijną ufnością obiecanego Pocieszyciela Ducha ś.

Kochani P., i my w tym samym co i Apostołowie, znajdujemy się stanie, tak jak oni oczekujemy zesłania Ducha ś. Gdybyśmy poznali wielkość darów, jakie nam są obiecane, gdybyśmy pojęli potrzebę zstąpienia na nas Ducha ś., wtedy na wzor Apostołów, wszelkich dołożylibyśmy starań, aby korzystać z dobrodziejstw Pocieszyciela Boskiego. Pracujmy przeto usilnie nad sobą w ciągu tego tygodnia, abyśmy na Jego przyjęcie

godnie serca nasze przygotować mogli.. Pragnę was do tego zbawiennego dzieła zachęcić, i dla tego mówić będę o Duchu ś. i Jego darach, tudzież o sposobach przygotowania serca naszego na Jego przyjęcie. Racz tylko udzielić, o wszechmogący Boże! pomocy, abym ten wielki przedmiot z korzyścią twojemu ludowi przedstawił.—Prosimy Cię o to przez przyczynę N. M. P.

I.

Duch ś. jest trzecią osobą Trójcy Przenajświętszéj, pochodzi od Ojca i od Syna, ma tęż samą naturę, to jest, toż samo Bóstwo, co i tamte dwie pierwsze Osoby. Jest On odwiecznym, wszechmocnym, nieskończonym, słowem, posiada wszystkie doskonałości Najwyższéj Istocie, czyli Bogu właściwe; winniśmy Mu zatém posłuszeństwo, cześć bojaźń i miłość. Nazywamy Go Świętym, ale wcale w odmiennem znaczeniu od świętych Aniołów i błogosławionych nieba mieszkańców, ponieważ oni stali się świętymi przez łaskę, Duch zaś Boży, jest świętym z swojéj natury. On jest początkiem, źródłem i Panem wszelkiéj świętości. Nazywamy Go Duchem, ponieważ nie ma ciała i zmysłami naszemi widzieć Go nie możemy, albowiem On jest życiem dusz naszych. Dla lepszego poznania tego Boskiego Ducha, kościoł ś. wysławia po szczególe Jego czcigodne doskonałości w pieśni na Jego cześć ustanowionéj; zastanówmy się nieco nad tém pobożnem pieniem, bo tam wszystko zdolne jest ożywić w nas miłość ku Temu uświątobliwiającemu Bogu, i zachęcić nas do poświęcenia Mu serc naszych całkowicie. Otóż Duch ś., w téj nieporównanéj pieśni, nazywa się Ojcem naszym, początkiem wszystkich dobrodziejstw i darów, światłem naszego serca. On jest najczulszym i najszczerszym naszym pocieszycielem, najprzyjemniejszym gościem naszéj duszy, jéj rozkoszą i rozweseleniem, On jest naszym spoczynkiem po pracy, boską

ochłodą, która uśmierza zapał namiętności naszych, i radosną pociechą w dotkliwych utrapieniach. Ten to Duch Boży oczyszcza w nas wszystko, co było zbrudzoném, odwilża oschłość i wylecza chorobę.—On to miękczy twardość, rozgrzewa oziębłość i ożywia obojętność serca naszego.—On to przemawia do duszy naszéj, aby się złego strzegła, a dobre wykonywała. Ileż to razy przekonaliśmy się K. B., że w wykonywaniu cnoty prawdziwe i jedyne znajdujemy szczęście, ileż to razy uczuliśmy w nas odradzającą się chęc służenia Bogu wiernie i kochania Go nadewszystko; wszystkie te religijne uczucia, są tajemnym głosem i upomnieniem Ducha ś.; i Jemu to właśnie samemu się sprzeciwiamy, kiedy porzucamy zbawienne myśli i chwalebne zamiary. Jakiejże wtedy nie dopuszczamy się zniewagi, kiedy zmuszamy tego Boskiego Pocieszyciela aby nas opuścił, a wszakże bez Jego pomocy nic dobrego wykonać nie potrafimy, mówi Apostoł Paweł święty. Wreszcie, ten to Duch ś., który nadaje wartość naszym dobrym uczynkom, który udziela pomocy do wytrwania w dobrém, obiecuje nam nadto jakoby w nagrodę, dla uwieńczenia swoich darów, nieśmiertelną szczęśliwość w przyszłości.

Jakże to wielkie jest szczęście dla duszy chrześcijańskiéj, gdy ją Duch ś. napełni! Wtedy nietylko się cieszy, że ma sposobność uwielbiania Jego Boską obecność, ale nadto, opływa jeszcze w Jego wszystkie wszechmocne dary; bo mógłżeby ten Bóg tak dobry, tak litościwy, tak wszechmocny, zamieszkać w sercu ludzkiém bez udzielenia mu łask obfitych. Gdy Najświętsza Panna odwiedziła swoją krewną Elżbietę, odwiedziny te były źródłem błogosławieństw dla całego jéj domu. Zacharyasz był uradowany, Elżbieta zaś łaskami Ducha ś. zbogacona poznała zakrytą przed śmiertelnymi tajemnicę wcielenia Syna Boskiego w łonie téj

przeczystéj Panny. Jeżeli więc odwiedziny Maryi zjednały tyle dobrodziejstw, ileż łask nie roznieci w duszy Sprawca wszystkich darów, kiedy ją sam nawiedzić raczy? Tak jest K. B., z hojném upodobaniem rozdziela Duch ś. swoje dary pomiędzy śmiertelnych, a temi są: roztropność, mądrość, rada, męztwo, umiejętność, pobożność i bojaźń Boża; któżby z nas tych tak kosztownych darów nie pragnął otrzymać, porównywając ich dzielność z nieudolnością ludzką. Bo w rzeczy saméj, wiemy K. B., że rozum nasz jest zbyt ograniczony, niepotrafi on rozjaśnić tych ciemności, które zakrywają przed nami Boga i nasze zbawienie. Lecz Duch ś., udzielając nam mądrości, roztropności i rady, napełnia duszę naszą światłem żywém i czystém, daje nam poznać, że Bóg sam, jest jedynie kochania godnym, że niebo zasługuje na wszelkie z naszéj strony zabiegi i trudy; On dozwala nam poznać religijną przyjemność, jaką znajdujemy w modlitwie, w słuchaniu słowa Bożego, w uczęszczaniu do świętych Sakramentów, w wykonywaniu dobrych uczynków; On staje się naszym przewodnikiem, i wskazuje nam drogę, którą należy postępować; słowem, udziela nam umiejętności, przez którą świątobliwość otrzymujemy.

Niestety! jakże to wielka jest nasza słabość w wytrzymaniu pokus rozlicznych, jaka nikczemna bojaźliwość w wyznaniu naszéj wiary, w obec nieprzyjaciół Jezusa Chrystusa. Jakże to często wzgląd ludzki podbija i opanowywa nasze serce; bo ileż to razy wstydziliśmy się K. B., ukazać się chrześcijanami i wykonywać czyny religijne z obawy wystawienia się na szyderstwo złośliwego świata! Ileż to razy bezczelnie wstydziliśmy się Jezusa Chrystusa i Jego świętéj Ewangelii! Lecz Duch ś., ten duch dzielności i męztwa, udzielając się nam, doda nam odwagi, do gardzenia wszelkiemi szyderczemi mowami bezbożnego świata,

i do jawnego wyznania wiary Jezusa Chrystusa w słowach i czynie.

Nadto, nieudolne serce nasze, zawsze jest skłonne do złego, nie czuje prawie żadnéj ochoty do wykonywania dobrych uczynków, żyłoby w ciągléj obojętności dla Boga i w oddaleniu od cnoty. Lecz Duch ś., udzielając daru pobożności, roznieci w nas gorliwy zapał o chwałę Boga, i świątobliwe przedsięwzięcie wykonywania tego wszystkiego, co Mu się podoba. Uczujemy wtenczas nasze serca ożywione gorliwością, która nas przywiedzie do wiernego wypełniania naszych obowiązków, i uprzyjemni nam chrześcijańskie czyny, tak dalece, że to, co wprzód zdawalo się nam być trudném i niepodobném, okaże nam się być łatwém i ujmującém. Wreszcie ten Duch Boży, zaszczepi w naszych sercach bojaźń Boga; tę bojaźń tak zbawienną, która nas ochrania od pokus, i do spiesznego powstania w naszych upadkach zachęca. I te to są K. P., główniejsze dary Ducha ś., które udziela duszom chrześcijańskim godnie na ich przyjęcie przygotowanym; na czém zaś to przygotowanie zależy, zobaczymy następnie.

II.

Duch ś. jest samą światłością, a zatém w czystych tylko zamieszkuje sercach; tak więc czystość serca jest pierwszém usposobieniem do przyjęcia Ducha ś. Korzystajmy zatém z tego tygodniowego przeciągu czasu, roztrząsajmy ściśle nasze sumienie, żałujmy serdecznie, za wszystkie uchybienia nasze, słowem, oczyszczajmy się z grzechów i przestępstw naszych przez Sakrament ś. pokuty. Do was się to najistotniéj ściąga K. B., którzy w czasie wielkanocnym, przyrzekliście ponowić waszą spowiedź, w ciągu nadchodzącéj uroczystości; dotrzymajcie zatém danego słowa, bo tylko wtedy wasze nawrócenie szczerém się okaże. Upominam

was i proszę, abyście się nie opierali Duchowi Św: i nie odrzucali Jego darów. Oto w ciągu zbliżającéj się uroczystości Zesłania Ducha ś., nastręcza wam się sposobność pojednania się z Bogiem, przez odbycie dobréj spowiedzi; korzystajmyż z téj drogiéj dla nas chwili, albowiem Duch ś., wtedy dopiero do serc naszych wstąpi, kiedy te będą wolne od grzechu.

Samotność jest drugiém usposobieniem do przyjęcia Ducha ś. I w rzeczy saméj: wiemy K. P., że Duch ś. na tych tylko swoje hojne rozlał dary, którzy oddaliwszy się od zgiełku świata, żyli od niego w odosobnieniu, a zatém i nam tak potrzeba czynić, jeżeli się chcemy stać uczestnikami Jego dobrodziejstw, albowiem mówi Prorok, że Duch Boży nie zamieszkuje w pośród zgiełku i rozproszenia. Prorok Eliasz unikając prześladowania królowéj Izabelli, ukrył się w jaskini góry Horeb, a Bóg wyrzekł do niego: Proroku, coś uczynił? wynijdź z jaskini i stań przed obliczem Pana; a w tém powstał wiatr gwałtowny, który zdawał się góry obalać i druzgotać skały, potém trzęsienie ziemi, i okropny ogień palący wszystko, a Boga, mówi Pismo ś., w tych okropnych zjawiskach nie było. Wtedy Eliasz osłoniwszy twarz swoją płaszczem, wyszedł z jaskini i usłyszał głos Boski. I jakiż K. P. wniosek z przywiedzionéj wyciągniemy historyi? Oto, że Duch Boży, nie znajduje się ani wśród zgiełku i wrzawy światowéj, ani wśród rozburzonych namiętności, ale wśród pokoju, cichości i skupienia ducha; i w takim to stanie być powinniśmy, jeżeli chcemy, aby Duch ś. na nas zstąpił. Nie wymaga się tu jednak, abyśmy mieli porzucić nasze prace i opuścić potrzebne zatrudnienia stanu naszego; nie K. P., lecz potrzeba, abyśmy unikali zabaw nieprzyzwoitych, rozmów nieużytecznych, zatrudnień rozpraszających ducha naszego. Odbywajmy nasze zwyczajne prace ochoczo i skrzętnie,

znośmy trudy z większą cierpliwością, wystrzegajmy się lenistwa i narzekających szemrań, albowiem przez to praca nasza traci swoją zasługę i wartość. Wznośmy często nasze serca ku Bogu, rozmawiajmy z Nim w duchu przez modlitwę, i to jest właśnie trzeciém usposobieniem potrzebném do zjednania sobie darów Ducha ś. Apostołowie nietylko, że przez dziesięć dni odosobnili się od świata zamknąwszy się w wieczerniku, ale nadto, jak mówi Ewangelija ś., czas ten przepędzili na modlitwie, przez co otrzymali liczne łaski Ducha ś. i nauczyli nas, jakim sposobem i my mamy je zyskiwać. Pomnóżmy zatém w ciągu tych dni nasze modły, módlmy się z większą uwagą i zapałem jak zwykle, słuchajmy Mszy ś., a gdybyśmy tego wykonać nie mogli, połączmy przynajmniéj serce i ducha naszego z tą wspaniałą Ofiarą. Padajmy na kolana po odbyciu zatrudnień codziennych, i zapraszajmy Ducha ś. do serc naszych, prośmy Go i błagajmy nieustannie, a ten Boski Pocieszyciel, zmiękczony naszemi prośbami i wytrwałością, nie odmówi nam swojéj łaski. Udajmy się wreszcie do N. M. P., prośmy Ją, aby się za nami modliła, i aby nam raczyła wyjednać toż samo usposobienie, przez które ona dary Ducha ś. otrzymała. Chrześcijanie! nieocenione dary Ducha ś. zasługują na to, abyśmy wszelkiego rodzaju trudy dla ich otrzymania ponieśli. Ożywmy zatém nasze serca świętém uczuciem i odezwijmy się z kościołem: Przyjdź o Duchu ś., Stworzycielu świata, nawiedź serca twoich dziatek, i napełnij je twojemi łaskami. Ty jesteś Duchem Pocieszycielem, źródłem łask wszelkich, miłością i namaszczeniem dusz naszych.

Swiatłości wieczna! rozprosz ciemności naszego umysłu. Ogniu święty! rozgrzéj zlodowaciałe serca nasze. Dzielności wszechmocna! wesprzyj naszą nieudolność, oczyść serce i zmysły, oddalaj od nas pokusy, a spraw

to, abyśmy starannie tego unikali, cokolwiek duszy naszéj zaszkodzić może. Przyjdź Duchu ś., napełnij serca wiernych twoich, i zapal w nich ogień Boskiéj twojéj miłości.

K. P.! takie to modły powinniśmy do Ducha świętego przesyłać, i takiemi uczuciami powinniśmy ożywiać serca nasze w ciągu tego tygodnia. Korzystajmy zatém z każdéj chwili, poprzedzającéj tę wielką religijną uroczystość, w któréj Duch ś. zstąpi do serc godnie przygotowanych. K. P.! oby łaska Ducha ś. zstąpiła na nas i pozostała z nami na zawsze. Amen.

NAUKA

Na Niedzielę Świąteczną

O tajemnicy Zesłania Ducha ś.

I wszyscy zostali napełnieni Duchem świętym.
Dzieje Apost. I.

Kochani parafijanie! Uroczystość dzisiejsza jest dopełnieniem obietnic Jezusa Chrystusa. Wstąpił Zbawiciel świata do niebios, a przez tę szczęśliwą zmianę, mówi ś. Augustyn, niebo przyjęło człowieka, a zesłało na ziemię Boga. I tak, według świadectwa ś. Łukasza w dziejach apostolskich, gwałtowny szum dał się słyszéć, ziemia się wstrząsła, zachwiał się dom, w którym się Apostołowie od dziesięciu dni znajdowali, zabłysło przyjemne światło i Duch święty Pocieszyciel, w cudownym kształcie ognistych języków zstąpił na Apostołów, którzy natychmiast stali się nowymi ludźmi. Cała Jerozolima była świadkiem tego cudu. I oto jest, kochani bracia, krótka historyja zesłania Ducha ś., oto główny przedmiot naszéj uwagi. Bóg zstępuje na ziemię, i jużto po raz drugi Jego Najwyższy Majestat raczył pomiędzy nami zamieszkać. O Panie! czémżeto

jest ten człowiek, o którym nieustannie raczysz pamiętać. Wszystkie Osoby Przenajświętszéj Trójcy zajmują się jego zbawieniem. Bóg Ojciec stworzył, Bóg Odkupiciel Krew swoją Najświętszą za niego przelał. Potrzeba jeszcze było, aby Bóg Poświęciciel łaskami go swemi obdarzył. Stało się, jak Prorocy przepowiedzieli. Duch święty zstąpił na ziemię, i właśnie w dniu dzisiejszym obchodzimy doroczną pamiątkę tego nieporównanego cudu. Zastanówmy się więc nad darami tego Boskiego pocieszyciela, które odmieniły Apostołów, a oni napełnieni Duchem świętym, cały świat zmienili.

O Boski Duchu! twoją niewysławioną wielkość przedsięwziąłem wiernemu ludowi opowiedzieć, lecz bez twojéj pomocy nic dobrego uczynić nie potrafię, wesprzyj mnie twoją łaską, o którą Cię proszę przez przyczynę N. Maryi Panny.

I.

Przed zstąpieniem Ducha ś., wszystko było w umysłach Apostołów w pewném zamięszaniu, oświeca ich ten Boski Pocieszyciel, a natychmiast stają się nauczycielami całego świata, Świętymi bohaterami, męczennikami.

Wiadomo wam K. P., że Apostołowie, byli ludźmi prostymi, bez wyższego oświecenia i nauki, pomimo najjaśniejszych tłumaczeń, nie pojmowali nauki Jezusa Chrystusa. Nieraz Chrystus Pan mówił im, że potrzeba, aby był biczowany, męczony i ukrzyżowany, dla zbawienia całego świata, i kiedy im oświadczył, że w tym celu udaje się do Jerozolimy, Piotr nie chciał zezwolić na tę podróż. Kilkakroć razy im to powtarzał, że w trzy dni po swojéj śmierci zmartwychwstanie, a przecież nie ufał temu przepowiedzeniu Tomasz i nie chciał uwierzyć w zmartwychwstanie Chrystusa, dopókąd Go nie ujrzał własnemi oczyma, i dopókąd

się własną ręką rany Jego nie dotknął. Słowem, byli to prostacy, którym Jezus Chrystus, pomimo całej swojéj uprzejmości i słodyczy, zmuszony był nieraz surowe czynić wyrzuty. I jakże więc, mawiał do nich, czyliż nigdy nie pojmiecie tego, czego was nauczam? A jednak, ci sami Apostołowie, zostali przeznaczeni od Boga na nauczycieli całego świata. I jak tylko Jezus Chrystus zesłał na nich Ducha ś., niewiadomość ich natychmiast znikła.

Zbogaceni darem mądrości, przeniknęli najtrudniejsze tajemnice. Wszystkie proroctwa stały się dla nich jasnemi. Pismo ś. i cała religija, nic w sobie takiego nie zawierała, czegoby nie pojęli; słowem, w jednéj chwili stali się wyroczniami świata. Mówili językami wszystkich ludów, które na obchód Mojżeszowéj uroczystości do Jerozolimy przybyły. Zdziwieni świadkowie tego wielkiego cudu, pytali się pomiędzy sobą: wszakto ci ludzie są rybacy z Galilei, i zkądże znają nasz język? Twojémto jest dziełem o Boski Duchu! który niemym mowę przywracasz, a z łona ciemności światło wyprowadzić potrafisz.

Niech nas nie zadziwia K. P., niewiadomość Apostołów, ludzi wychowanych w szkole Chrystusa Jezusa; daleko bowiem większą widzim ciemnotę pomiędzy nami, chociaż jesteśmy wykarmieni na łonie prawdziwéj wiary. Ileżto pomiędzy wami słuchacze naliczyćby można takich, którzy są bardzo zdatnymi do prowadzenia interessów światowych, przemyślnymi w uprawianiu roli, w wykonywaniu swego rzemiosła, w prowadzeniu handlów, a pomimo tego, nie znają pierwszych zasad swéj wiary i religii? Nie zbywa nam na sposobach potrzebnych do nabycia wiadomości w téj mierze. Ciągle w naszych kościołach odbywają się katechizmy i nauki, lecz czyliż schodzicie się na nie, a przyszedłszy, czyli ich słuchacie z zastanowieniem i uwagą, nie

przenosicie raczéj rozmów o rzeczach nieużytecznych i z moralnością niezgodnych, nad słuchanie słowa Bożego, które wam zbawienie waszéj duszy i wieczną szczęśliwość wyjednać może? K. P., gdybyście korzystali z tych nauk, które wam tak hojnie bywają udzielane, gdybyście rzetelnie zasmakowali w tych prawdach zbawiennych, które was tak docześnie jak i wiecznie uszczęśliwić mogą, wtedy zasłużylibyście na to, iżby Duch święty oświecił wasz umysł i ukształcił serce, jak to uczynił z Apostolami.

Przed zstąpieniem Ducha ś., widzieć się dały w Apostolach pewne rodzaje dumy, małości serca i bojaźni. Wyobrażali oni sobie, że królestwo Jezusa Chrystusa, o którém im często wspominał, jest królestwem ziemskiém, i dla tego, dwaj z nich prosili o pierwsze godności i urzęda; w dniu zaś onym, w którym Zbawiciel świata nogi swoim uczniom umywał, ubiegali się o wyższe i zaszczytniejsze miejsce. A po zstąpieniu Boskiego Pocieszyciela, jakaż nagła zmiana okazała się w tych dumnych uczniach! W jednéj chwili zamienili się w ludzi, których jedynie miłość Boża zajmowała; dalecy od myślenia o pierwszych godnościach, uważali się jako pomiotło ziemi. Piotr przed zstąpieniem Ducha ś., uląkł się jednéj służącéj i zaparł się Chrystusa, inni uczniowie odbiegli swego Nauczyciela, skoro tylko ujrzeli się w pośród nieprzyjaciół, a wkrótce jakąż okazali zmianę! Napełnieni Duchem Bożym, całą swoją gorliwość obrócili na pomnożenie Jego chwały. Ów bojaźliwy Piotr, staje się najodważniejszy ze wszystkich; podnosi głos w pośród licznego zgromadzenia i śmiało się odzywa: Izraelici! skazaliście na śmierć Dawcę waszego życia. Ten, któregoście ukrzyżowali, Bogiem jest waszym, lecz wiecie o tém, że powstał jako zwycięzca z grobu, widzieliśmy Go żyjącego i to wam jawnie ogłaszamy. Jakiejże to potrzeba

odwagi, aby wyrzucać największe zbrodnie tym samym sędziom, którzy niewinnego potępili! tym samym okrutnym oprawcom, którzy Go ukrzyżowali? Kiedyż my K. P., z równą śmiałością wyznamy Jezusa Chrystusa, nie obawiając się wcale, ani szyderstw złośliwego świata, ani prześladowań bezbożnych?

Wreszcie, przed zesłaniem Ducha ś., Apostołowie niechętnie znosili umartwienia i niechętnie poddawali się pokorze, najmniejsze poniżenie lub wzgarda rozjątrzała ich bardzo, czuli wstręt do pokuty i pewny rodzaj odrazy do téj świętéj karności, która upokarza zmysły i rozum; a po niejakiéj chwili, jakaż nagła zmiana! Kiedy się wszystko przeciwko nim uzbroiło i sprzysięgło, kiedy nic przed sobą nie widzą, oprócz więzień, męczarni srogich i rusztowań, wtedy z ochotą poddają się śmierci, a nawet z wesołą radością. Grożą im najokropniejszemi mękami, a oni wesoło oświadczają, że się niczego nie ulękną. Nakazują im milczéć przynajmniéj, a oni z religijnym odpowiadają zapałem: lepiéj jest być posłusznym Bogu, aniżeli ludziom. Chłoszczą ich okrutnie i przymuszają ustąpić z Jerozolimy, a oni krwią własną oblani i ranami okryci, unoszą się z radości, że ich za godnych uznano ponosić cierpienia dla Chrystusa. Zapytajmy się historyi, jakiego rodzaju męczarni doświadczyli ci pierwsi Apostołowie, a dowiemy się, że Jana ś., w oléj wrzący wrzucono, Paweł zginął od miecza, Bartłomieja żywcem ze skóry odarto. Zapytajcie się tych świętych męczenników, jak sądzą o swojém położeniu, a wszyscy jednozgodnie ze ś. Andrzejem powtórzą: O krzyżu, krzyżu kosztowny! szczęśliwy jest ten, który na twych ramionach umiera. Dzień, w którym nam dozwolono umrzéć dla Chrystusa, jest najszczęśliwszym z dni naszych.

K. P.! oto dzielność i moc cudowna Ducha Poświęciciela; z ludzi prostych i nieoświeconych, z ludzi sła-

bych i nieudolnych, mocen jest utworzyć najoświeceńszych nauczycieli, wielkich bohatérów, nieporównanych męczenników. O wielki Boże! Ty znasz najlepiéj, jak sercem człowieka władać należy. Okropne ciemności nie dozwalają nam przejrzéć, nieszczęsne namiętności pociągają nas za sobą, pełni dumy, staliśmy się niewolnikami względów ludzkich i nieprzyjaciołmi krzyża, posiadamy wszystkie usterki Apostołów, lecz kiedyż cnót ich nabędziemy? kiedyż staniemy się pokornymi, nieustraszonymi, pokutującymi jak oni. Ty to sam możesz sprawić, o Boski Duchu, Ty potrafisz ugasić ogień naszych namiętności, a napełnić serca nasze ogniem Boskim, jaki na ziemię przyniosłeś. Racz odnowić w duszach naszych, ten cud niewysławiony, któregoś na Apostołach dopełnił, bo oni mocą twéj łaski świat cały odnowili.

II.

Apostołowie tęż samę znaleźli trudność w odmianie całego świata, jaką Duch ś. w ich odnawianiu znalazł; to jest: ciemnotę i namiętności, lecz wsparci Jego pomocą, dokonali pożądanego zamiaru.

Przypomnijmy sobie K. P., niektóre przynajmniéj błędy przodków naszych, i litując się nad nimi, łzę boleści urońmy. Przed zesłaniem Ducha ś., największa część ludu żyła bez świątyń, bez ołtarzy, bez czci, bez Boga, jak mówi Paweł ś. Ci, którzy sobie utworzyli jakową religiję, nie byli od nich mądrzejszymi: czcili bowiem, gaje, kamienie, zwierzęta i rośliny swoich ogrodów, a co gorsza, wznosili nawet ołtarze dla takich ludzi, którzy słynęli z występków, łotrostwa i rozpusty. Obłąkanie to było tak powszechne, że ziemia, iż tak powiem, była napełnioną różnorodną gromadą bałwanów, a Bóg prawdziwy nie miał na całym świecie świątyni; najuczeńsi nawet mędrcy pogrążyli się w prze-

paści obłąkania i zepsucia; taka więc była postać całego świata.

Apostołowie to widzą i pałają żywą chęcią wydobycia ich z téj okropnéj przepaści. Lecz jakimże to sposobem się stanie? Jest ich tylko dwunastu, bez wziętości, talentów i majątku, a jednak przedsiębiorą dokonać tego wielkiego dzieła. Z pochodnią wiary przebiegają wszystkie okolice świata: i wszędzie ogłaszają naukę Jezusa Chrystusa. O jakże godni uwielbienia są ci ludzie, którzy zbawienie i pokój w pośród drugich roznoszą.

Pobłogosławił Bóg zamiarom Apostołów. W czasie uroczystości Zielonych Świątek starego zakonu, Piotr ś. przez jednę naukę 3000 żydów nawrócił; w kilka dni potém 5000, przyjęło wiarę Jezusa Chrystusa. Podobnież i inni Apostołowie, opowiadają naukę Jezusa Chrystusa w różnych okolicach świata, a na odgłos Boskiéj Ewangelii pyszne Jerycho upada i kruszą się i obalają bałwany, a na ich ruinach, świetnie krzyż Chrystusa się wznosi, powstaje świat nowy, a tym jest świat chrześcijański. Aby uwierzyć, potrzeba słuchać, mówi Apostoł; lecz czyliż dzikie ludy słyszały Ewangeliją? Tak jest, odpowiada Paweł ś. Nauka Jezusa Chrystusa we wszystkie cztery okolice świata była rozniesioną, wszystkim zbawienie ofiarowała, a jeżeli niektórzy zginęli, to nastąpiło zwłasnéj ich winy. O Boski Duchu! dziwne i cudowne są dzieła twoje, i wielką jest twa potęga!

Lecz pytam was K. P., gdyby Duch ś. znowu powrócił na ziemię, czyliżby znalazł pomiędzy nami tę wiarę, ktorą Apostołowie rozgłosili? Jakażto obojętność pomiędzy nami panuje, iluż się znajduje takich, którzy jéj wcale nie mają, albo łudzą się tylko obłudną powierzchownością: mająż bowiem ci wiarę, którzy według jéj świętych nie postępują ustaw, którzy sta-

rannie dogadzają swoim namiętnościom. Wspomnijmy na ów niecofniony wyrok, że królestwo Boże odjęte będzie narodowi źle postępującemu, a oddane innemu, który będzie umiał z jego dobrodziejstw korzystać. Jezeli więc nadużywamy wiary naszéj, będzie nam odebrana, jeżeli gardzimy łaskami Ducha ś., będą nam odjęte, a wtedy jakże wielkie będzie nieszczęście nasze, wpadniemy znowu w opłakania godną ciemnotę, w któréj jęczeli nasi przodkowie, staniemy się jak oni, łupem wyuzdanych namiętności.

Przed zesłaniem Ducha ś., ziemia była zbrudzona wszelkiego rodzaju występkami, które ś. Paweł gromi w liście do Rzymian. Widok tylu hańbiących człowieka obrzydliwości, ożywia Apostołów świętą gorliwością, zachęcają, ogłaszają i uczą, jakim sposobem piekła unikać a niebo pozyskać należy; zalecają szlachetną pokorę piastującym wysokie godności, pokutę tym, którzy się oddali roskoszom, skromność obfitującym w dostatki bogaczom. Na głos Ducha ś., cały świat powstaje, znikają występki, jaśnieje moralność Chrystusa, i najświetniejsze cnoty ukazują się na ziemi; pogarda dobrami ziemskiemi, czystość i miłość chrześcijańska, pobożność i żywa wiara ozdabiają prawdziwych uczniów Chrystusa. Słusznie K. B., szczycimy się cnotami pierwszych chrześcijan, lecz jakże ohydnie ich potomkowie nas zawstydzają. Możemyż bez bolesnego utyskiwania, przypomnieć owe szczęśliwe czasy i porównać nas samych z naddziadami naszemi? O Duchu ś., zstąp jeszcze raz na ziemię, odnów nasze serca i uczyń je podobnemi sercom pierwszych chrześcijan, od których pochodzimy, przybądź o Boski Pocieszycielu, a znowu ujrzemy w pośród siebie czystość obyczajów, dokładną poczciwość w naszych zatrudnieniach, żywą miłość Boga i czułą życzliwość dla bliźnich.

Odebraliśmy wprawdzie dary Ducha ś. na chrzcie ś., pomnożyliśmy je przez Sakrament bierzmowania, lecz, czyliż posiadamy je jeszcze? Jeden grzech śmiertelny wydala z serca naszego wszelką łaskę, a na nieszczęście nasze, jakżeto wiele popełniliśmy grzechów. Jakże smutne jest nasze położenie! Ty tylko sam, o Duchu ś., możesz nas przywrócić do nowego życia. Spraw to, o Boski Pocieszycielu! abyśmy obrzydziwszy grzechy i oczyściwszy serca nasze przez sakramentalną pokutę, wiernie i statecznie przestrzegali twoje nieocenione dary. Amen.

NAUKA

Na Uroczystość Trójcy świętéj.

O tejże Tajemnicy.

Idąc nauczajcie wszystkie narody... w Imię Ojca i Syna i Ducha świętego. *Mat.* 28.

Kochani parafijanie! jeden jest Bóg we trzech Osobach: oto zasada wszystkich tajemnic, oto najpierwszy artykuł naszéj ś. religii. Dla uwielbiania téj niewyslowionéj tajemnicy, kościoł ś. ustanowił uroczystość dzisiejszą; a jeżeli w jéj obchodzie nie używa tyle wspaniałych i uroczych obrzędów i ceremonii, to ztąd jedynie pochodzi, że kościoł ś., pragnie dać nam poznać, iż tajemnica Trójcy Przenajświętszéj, jest wyższą nad wszelką cześć zewnętrzną, że ją bardziéj wewnętrznie czcić należy, aniżeli przez obrzędy i ceremonije pod zmysły podpadające. A nadto, każda niedziela a nawet każdy dzień w roku, są uroczystościami Trójcy Przenajświętszéj poświęconemi, ponieważ wszystkie bez wyjątku, są przeznaczone do uwielbienia Boga w Trójcy świętéj jedynego. Dla lepszego więc poznania ducha dzisiejszéj uroczystości, zastanówmy się nad

tajemnicą Trójcy Przenajświętszéj, nad stosunkami, jakie pomiędzy nią a nami zachodzą, wreszcie wymienimy, przynajmniéj główniejsze, z naszéj strony dla Niéj obowiązki.

O przenajświętsza Trójco! o twoich niewysławionych darach mówić przedsięwziąłem; lecz mógłżebym godnie odpowiedzić zamiarowi bez twojéj wszechmocnéj pomocy? udziel więc łaski, aby słuchający mogli Cię poznać, kochać i służyć Ci wiernie, o co Cię prosimy przez przyczynę N. M. Dziewicy.

I.

Trójca Przenajświętsza, jest jednym Bogiem we trzech Osobach: Ojciec, Syn i Duch ś., a tak więc, w Bogu znajduje się jedna natura we trzech osobach. W Imieniu Ojca i Syna i Ducha ś., rozkazał Jezus Chrystus Apostołom chrzest święty udzielać. Wiedzmyż o tém, że w jedném Imieniu, i w jednéj naturze, są trzy Osoby, które nie stanowią trzech, ale jednego tylko Boga. Trzy Osoby są, mówi Jan ś., które świadectwo dają o mnie w niebie; Ojciec, Słowo i Duch ś., a te trzy osoby są jednym Bogiem. Te trzy osoby są sobie równe we wszystkich doskonałościach i żadna z nich nie jest, ani dawniejszą, ani wszechmocniejszą, ani większą, ponieważ wszystkie mają jednę naturę i toż samo Bóstwo. A chociaż te trzy Osoby mają jednę naturę, różnią się przecież jedna od drugiéj. I tak: Ojciec nie jest, ani Synem, ani Duchem ś., Syn różni się od Ojca i Ducha ś., a Duch ś. różny jest od Ojca i Syna. Ta zaś różnica pomiędzy Boskiemi Osobami na tém zależy, że Ojciec jest początkiem innych, a sam nie ma początku, Syn zrodzony od samego Ojca, a Duch ś., pochodzi od Ojca i Syna, jako od jedynego początku. I oto jest najczystsze i najprostsze wyobrażenie, jakie sobie możemy o Trójcy Przenajświętszéj uformować.

Bóg, przez całą wieczność i po wszystkie wieki rozważa swoję wielkość, a mocą nieskończonego pojęcia, rodzi na swój obraz Słowo—Syna; Syn kocha swój Początek, który my nazywamy Ojcem, Ojciec równie kocha swój Obraz, swojego Syna, a z téj wzajemnéj miłości, pochodzi trzecia Osoba, która jest Duchem ś. Tak więc, Trójca przenajświętsza, jest jednym Bogiem, rozważającym, pojmującym i miłującym siebie.

Stworzenie i dzieło wszechmocności, przypisujemy Bogu Ojcu, jako Początkowi bytu wszelkich istot. Odkupienie i dzieła mądrości, przyznajemy Bogu Synowi, ponieważ jest Słowem, czyli Mądrością wieczną Przedwiecznego Ojca. Wreszcie, uświątobliwienie i dzieła miłości, przypisujemy Duchowi ś., ponieważ On jest wzajemną miłością Ojca i Syna. A jednak, wszystkie te dzieła Boskie, są wspólne trzem Osobom Trójcy Przenajświętszéj, ponieważ każda z nich posiada jednę i tęż samę wszechmocność, mądrość i miłość.

Wszystko to K. P., jest wyższe nad nasz rozum i nasze pojęcie, i dla tego nazywa się tajemnicą, i nie nakazują nam jéj zgłębiać, ale tylko wiedzieć i w nią wierzyć. O niepojęta cudowności Boska! cóż dziwnego, że nie pojmujemy Cię o Panie, skoro najmniejszego z dzieł twoich pojąć nie możemy! Cóż czynić nam wypada w obliczu twego Najwyższego Majestatu? oto powinniśmy się uniżać przed Tobą i uwielbiać Cię w pokorze. Tak jest K. P., upokarzajmy się przed niepojętym Bogiem, uwielbiajmy Go i wierzmy, bo to stanowi główny hold, jakiego od nas wymaga. Ten bowiem, który nam tę wielką tajemnicę objawił, ani się mylić, ani omylonym być nie może. Ufajmy Jego Boskiéj powadze, i wyrzeczmy społem, z żywą wiarą, pełną miłości i uszanowania: Wierzymy w Boga we trzech Osobach; uwielbiamy Ojca, Syna i Ducha ś., a uwielbiając te trzy Osoby, jednego tylko Boga uwielbiamy.

Nie pojmujemy wprawdzie téj tajemnicy, ale wiemy o mój Boże, że Ty ją objawiłeś, a to dla nas wystarcza. Czémże jest człowiek, któremu raczyłeś odkryć tajemnice swojéj Istoty? Tysiączne Ci składamy za to dzięki i oddajemy się słodkiéj nadziei widzenia i pojmowania tego w niebie, w co dziś wierzymy.

I oto jest właśnie tajemnica Trójcy Przenajświętszéj, którą wiedzieć i w nię wierzyć powinniśmy, jeżeli chcemy być zbawieni. Przypatrzmy się teraz stosunkom zachodzącym pomiędzy nami a Trójcą Przenajświętszą, gdyż na têm się opiera poznanie i kochanie Boga nadewszystko.

II.

Trzy zachodzą stosunki pomiędzy nami a Trójcą Przenajświętszą: 1, że stworzeni jesteśmy na Jéj obraz i podobieństwo; 2, że ten Boski obraz, przez grzech zeszpecony, Trójca Przenajświętsza odkupieniem naprawiła; wreszcie 3, że ten Boski obraz w niebie otrzyma swoją zupełną doskonałość.

A naprzód, stworzeni jesteśmy na obraz i podobieństwo Boskie. Podobieństwo to na têm głównie zależy: że, jak w Trójcy Przenajświętszéj są trzy Osoby: Ojciec, Syn i Duch ś., a te trzy Osoby są jednym Bogiem, tak w duszy naszéj, są trzy władze: rozum, pamięć i wola, które jednę stanowią duszę. Jak w Trójcy Przenajświętszéj, Ojciec nie jest Synem, Syn nie jest Ojcem i Duchem ś., a Duch ś. jest różny od Ojca i Syna; tak w duszy naszéj, pamięć nie jest rozumem, rozum nie jest pamięcią ani wolą i wola jest różną od pamięci i rozumu. Słowem, człowiek stworzony jest na obraz i podobieństwo Boskie, ponieważ posiada duszę pojmującą, pamiętającą, kochającą, i działającą dobrowolnie, i na têm właśnie zależy to cudowne i zadziwiające podobieństwo, jakie między nami a Bogiem zachodzi.

I cóż może być godniejszém podziwienia i uwielbienia razem, kiedy widzimy Boga wyrażającego cząstkę Bóstwa na swojém stworzeniu? Słusznie więc Prorok zastanawiając się nad tym przedmiotem, wyrzekł: O Panie! wynosząc tym sposobem człowieka, postawiłeś go prawie w równi z Aniołami. Stworzeni jesteśmy na obraz Boski. Bracia! jakże jest wielką godność nasza! ale o nieszczęście nasze! ten Boski obraz grzechem zeszpeciliśmy! Ta zbrodnia czyliż nie zasługuje, aby Bóg, tak ohydnie przez nas obrażony, postąpił z nami bez miłosierdzia, tak, jak niegdyś ze zbutowanymi Aniołami? Lecz ulitowała się nad nami Przenajświętsza Trójca, a przez dobrodziejstwo daleko większe od stworzenia, odkupieniem swój obraz udoskonaliła. Tak jest K. B., to nasze podobieństwo z Bogiem grzechem ohydzone, Przenajświętsza Trójca odnowiła przez chrzest ś., ponieważ w nim odrodziliśmy się na nowo w Imieniu Ojca, Syna i Ducha ś. Przez ten Sakrament wyniesieni zostaliśmy do godności dziatek Przedwiecznego Ojca, braci najukochańszych Boga Syna, i do żyjących mieszkań Ducha świętego. Nadto, w tém samém Imieniu Trójcy Przenajświętszéj, odbieramy wszystkie łaski w innych Sakramentach; ponieważ łaska, usprawiedliwienie i zbawienie nasze, otrzymuje się przez wiarę w Trójcę Przenajświętszą. W Jéj to Imieniu dodają odwagi umierającym: Wynijdź duszo chrześcijańska, odzywają się w tej ostatniej chwili, wynijdź w Imię Ojca, który cię stworzył, w Imię Syna, który cię odkupił i w Imię Ducha ś., który cię uświątobliwił. Przez wiarę w Trójcę Przenajświętszą zwiększa się nasza nadzieja. Wspomnij o Panie, wyrzecze kościoł, przedstawiając Mu duszę naszą, że chociaż ona zgrzeszyła, ale wierzyła w Ojca, Syna i Ducha ś. Wiara zatém w Trójcę Przenajświętszą wielkie

nam przynosi dobrodziejstwa na ziemi, ale nierównie jeszcze większe wyjedna nam na wieki.

Człowiek między istotami świat widomy składającemi, jest bezwątpienia arcydziełem Wszechmocnéj Boga prawicy, ponieważ jest na obraz i podobieństwo Boskie stworzony. Jednak ten obraz tu na ziemi jest jakoby odznaczony i dopiero w niebie prawdziwą dokładność, i że tak powiem, wykończenie otrzyma. Ponieważ wtedy, mówi Jan ś., ujrzymy Boga takim, jakim jest; a widząc Go, dodaje ś. Paweł, zamienimy się w sam Obraz. A jako kryształ wystawiony na słońce, okazuje się być drugiém słońcem, tak człowiek, stanąwszy w obliczu Boga, stanie się świetnym, ponieważ w chwale Bóstwa uczestniczyć będzie. Ten sam Bóg, który napełni duszę człowieka w niebie, mówi ś. Bernard, ozdobi rozum nieporównaném światłem, wolą, pokojem i miłością, a pamięć zatrudni rozbiorem wieczności szczęśliwéj; ponieważ Bóg jest prawdą, miłością i wiecznością, i na tém właśnie opiera się szczęśliwość błogosławionych. A zatém, jak wiara w Trójcę Przenajświętszą uczyniła nas chrześcijanami, mówi ś. Augustyn, tak wyjaśnione pojęcie téj tajemnicy naszą wieczną szczęśliwość stanowić będzie w niebie. I w rzeczy saméj, tu na ziemi zaledwie dostrzedz możemy tę niewysławioną tajemnicę przez zasłonę wiary, ale w niebie twarzą w twarz ją ujrzymy. A wtedy, wyrzeczemy z królem Dawidem: że to, cośmy słyszeli na ziemi, o trzech Przenajświętszych Osobach, widzimy teraz w mieście Bożém. Widzimy Ojca Przedwiecznego, rodzącego przed wieki Syna równego Mu we wszystkiém. Widzimy Ojca i Syna, wyprowadzających w zjednoczonéj miłości Ducha świętego, równego Ojcu i Synowi, widzimy Ducha ś. oddychającego wzajemną miłością Ojca ku Synowi i Syna, ku Ojcu, którzy społem, tworzą tajemnicę Trójcy Przenajświętszéj. Widzimy

Ojca, rozwijającego cuda swojéj wszechmocności, widzimy Syna odkrywającego skarby mądrości; widzimy Ducha ś., objawiającego źródła swojéj dobroci; słowem: widzimy Trójcę Przenajświętszą cudownie z sobą zespoloną, i widzić Ją będziemy przez wieczność całą. O błoga szczęśliwości, kiedyż cię posiędziem! Bracia, jedyny sposób do jéj otrzymania, jest wierne odpowiadanie zamiarom, jakie Przenajświętsza Trójca zakreśliła, wytłaczając na nas Boski swój obraz i podobieństwo.

III.

Ponieważ Bóg w Trójcy jedyny, stworzył nas na obraz i podobieństwo swoje, powinniśmy go więc zachować starannie i poświęcić całkowicie Trójcy Przenajświętszéj trzy władze duszy naszéj, jakiemi są: rozum, pamięć i wola. Lecz bracia, czyliż dopełniamy tego obowiązku? Niestety! skaziliśmy nasze zdolności, służąc światu i własnym namiętnościom. Tę duszę, tak wysoce ozdobioną, przez grzech uczyniliśmy podobną nierozumnemu stworzeniu. Na jakąż surową zasłużyliśmy karę? Pytam się was K. P., na jaką karę skazalibyście takie dziecię, które mając portret swojego ojca, nietylko, że go szkaradnie zeszpeciło, ale nadomiar zniewagi, nieczystém błotem okryło? Na jakąż więc karę zasługuje grzesznik, który, kalając obraz Boga na sobie, staje się podobny nierozumnemu stworzeniu, a nie dopuszczaż się tego, niewstrzemięźliwy i każdy rozpustnik?

Grzesznicy! spieszcie się oczyścić oszpecone dusze wasze okropną obydą, poświęćcie ją całkowicie Trójcy Przenajświętszéj i wyrzeczcie z ś. Ignacym: O czcigodna Trójco! od Ciebie odebraliśmy rozum, wolę i pamięć, poświęcamy Ci je bezwarunkowo.—Racz przyjąć naszą ofiarę—poświęcamy Ci rozum, aby się ustawicznie zajmował rozmyślaniem twoich doskonałości i roz-

ważaniem twego prawa, ofiarujemy Ci pamięć, któraby na samo wspomnienie o Twoich nieocenionych dobrodziejstwach, wieczne Ci składała dzięki; oddajemy Ci naszą wolę, spraw, aby się twoją jedynie zajmowała miłością i twoje najświętsze wypełniała przykazy. I oto jest, co się Przenajświętszéj Trójcy od nas należy, za dobrodziejstwo stworzenia; lecz przypatrzmy się, cośmy Jéj winni za łaskę odkupienia naszego.

Jeżeli całkowicie do Ciebie należę, o mój Boże! za to, żeś mię stworzył, mówi ś. Bernard, czegożem Ci nie winien za to, żeś mnie odkupił i do tak wielkiego wyniósł zaszczytu? Przez stworzenie, jesteśmy wprawdzie istotami Boga, ale przez odkupienie staliśmy się Jego dziatkami, braćmi i cząstkę Bóstwa Jego, posiedliśmy, według wyrażenia ś. Piotra Apostoła. Bracia, rozważmy, do jakiéj godności jesteśmy wyniesieni przez chrzest ś., ale razem wspomnijmy, że żyć powinniśmy, jak prawdziwi chrześcijanie, to jest: unikać zwodniczego świata, nie przywięzywać się do dóbr znikomych i ziemskich, pałać miłością dla Boga i bliźniego, przejąć się wstrętem do grzechu, a zamilować cnotę. Pamiętajmy, abyśmy będąc uczestnikami natury Boskiéj przez chrzest ś., nie stali się łupem czarta przez zbrodnicze postępowanie. Jako dziatki Boga Ojca, mamy prawo do niebieskiéj dziedziny, jako bracia Chrystusa, powinniśmy naśladować Jego cnoty, a jako przybytki żyjące Ducha ś., powinniśmy żyć w świątobliwości i pracować na niebo; a tym sposobem staniemy się dokładnym obrazem Trójcy Przenajświętszéj.

Jeżeli zaś nie wzdychamy do tego szczęścia, i nie usilujemy go otrzymać, wtedy słusznie wnioskować należy, że albo straciliśmy wiarę, albo ją znacznie osłabiliśmy. Gdybyśmy bowiem wierzyli w te dobra, jakie nam Bóg obiecuje w niebie, niezawodnie z całym zapałem pragnęlibyśmy je posiąść. Ożywmy zatem

naszą wiarę i usiłujmy ochoczo oglądać Przenajświętszą Trójcę, Tego wielkiego Boga, jakim jest sam w sobie, ponieważ oglądając Go, staniemy mu się podobnymi. Nic nie masz wprawdzie pożądańszego, ale my wcale o tém nie myślimy.

O Przenajświętsza Trójco! spraw to, abyśmy tém jedynie zajmowali się szczęściem, abyśmy łącząc hołdy nasze z hołdami Aniołów tu na ziemi, cieszyli się, że Ci je wraz z nimi składać będziemy i w niebie. Te duchy błogosławione, które otaczają tron Twego Boskiego Majestatu, upokarzając się ustawicznie w obliczu twojém, wyśpiewują wśród niewypowiedzianych uniesień miłości i wesela: Święty, Święty, Święty Pan Bóg zastępów, pełne są niebiosa i ziemia chwały Jego! Kościoł ś., przypomina je w ciągu najświętszéj Ofiary, powtarzajmy je przeto z rzewną pobożnością, gdyż prawie niepodobna w tak niewielu wyrazach większego hołdu oddać Trójcy Przenajświętszéj.

Drugie pienie jest to, jakiego kościoł używa przy zakończeniu Psalmów, to jest: Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi ś. Powtarzamy wprawdzie często te wyrazy, lecz czyliż je wymawiamy z należném uszanowaniem? A ponieważ te wszystkie modły, jakie oddajemy Trójcy Przenajświętszéj, nie obejmują powinnego od nas hołdu, łączmy je zatém z temi, jakie dotąd były, są, i będą oddawane przez wszystkich sprawiedliwych na ziemi, przez wszystkich świętych i aniołów w niebie, łączmy je z modłami Najświętszéj Panny, a nadewszystko z modłami Boga-Człowieka, Jezusa Chrystusa. Wyrzekłszy zaś: Chwała bądź Bogu w Trójcy jedynemu, Ojcu, Synowi i Duchowi ś., dodajmy wraz z kościołem: jak była na początku, teraz zawsze i na wieki wieków.

Nie poprzestajmy na samém uwielbianiu i chwale, ale łączmy do tego i nasze uczynki, naśladujmy Trójcę

Przenajświętszą, ponieważ główną zasadą religii naszéj, jest naśladować tych, których uwielbiamy. Jezus Chrystus nakazuje, abyśmy byli doskonałymi, jak Ojciec nasz, który jest w niebiesiech. We wszystkich czynnościach, jedynie chwałę Boga, powinniśmy mieć na celu, a zatém, życie nasze wszelkiego rodzaju dobremi uczynkami powinno być napełnione. Z tego więc powodu, wszystkie nasze czynności wykonywajmy w Imię Ojca i Syna i Ducha ś. Tak postępowali pierwsi chrześcijanie, naśladujmy ich przeto przy każdéj sposobności, jaka nam się wydarzy. Za ich przykładem, zaczynajmy i kończmy wszystkie nasze zatrudnienia w Imię Trójcy Przenajświęjszéj. Zakończam więc niniejszą naukę na tém od czego zacząłem: Cześć i chwała niech będzie Ojcu i Synowi i Duchowi ś., teraz, zawsze i na wieki wieków. Amen.

NAUKA

Na Niedzielę 2 po Świątkach.

O odwiedzaniu Najświętszego Sakramentu.

Oto ja z wami jestem, aż do skończenia świata.
Mat. 28.

Kochani parafijanie! taką obietnicę uczynił Jezus Chrystus Apostołom przed swojém wniebowstąpieniem; taką obietnicę i nam samym w ich osobach uczynił, a którój wiernie dopełnia przez swoją rzeczywistą obecność w Najświętszym Sakramencie. Takto, dobry Pasterz, nie chce się odłączyć od swoich owieczek. Nie przestając na tém, że życie swoje oddał za ich zbawienie, ale nadto, po swojéj śmierci na zawsze z niemi pozostaje. Oto, ludu kochany, powiada, ja z wami zawsze będę, nie opuszczę was nigdy, i dopókąd człowiek będzie zamieszkiwał ziemię, zawsze z nim pozostanę: Ja z wami będę, aż do skończenia świata. I z tegoto

powodu K. P., wypływa dla nas ten ważny obowiązek, abyśmy często z świątobliwém usposobieniem odwiedzali Najświętszy Sakrament. Tego wymaga po nas Jezus Chrystus, pozostając zawsze z nami; a nadto, nic dla nas nie może być pożyteczniejszego i korzystniejszego nad te święte odwiedziny. Mówić zatém będę o potrzebnych usposobieniach, jakiemi przejęci być powinniśmy, stając u stóp Najświętszego Sakramentu.

Wspomóż nas łaską swoją, o Wszechmogący Boże! abyśmy prawdziwą korzyść z dzisiejszéj nauki odnieść mogli. Prosimy Cię o to przez przyczynę N. M. P.

I.

Jezus Chrystus, wybrał nasze kościoły za swoje szczególniejsze mieszkanie. Jest rzeczywiście obecnym na naszych ołtarzach, jako Bóg-Człowiek, tak równie, jak jest obecnym w niebie po prawicy Ojca swojego, zawsze jest gotów przyjąć nasze uwielbienia i hołdy, zawsze gotów zaopatrzyć nasze potrzeby i wstawić się za nami do Przedwiecznego Ojca. Jakażto niewysławiona dobroć! Poganie, kiedy im mówiono o rzeczywistéj obecności Jezusa Chrystusa w Najświętszym Sakramencie, z uniesioniem wołali: jakże Bóg chrześcijański jest dobrym! Nadto, żadnéj w zbliżeniu się do Niego nie doznajemy trudności, nie przeznacza On szczególnych do tego godzin; wnijście do świątyni Króla królów, zawsze jest wolne, gotów nas przyjąć w każdym czasie, we dnie i w nocy, rano i w wieczór, każdy uzyska u Niego posłuchanie, w czasie przez siebie obranym, a kiedy się tylko zgłosi, uprzejmie przyjętym zostanie.

Czyliż więc podobną jest rzeczą, aby chrześcijanie, którzy wiedzą o tych prawdach, którzy w nie wierzą, tyle obojętności okazywali, dla Jezusa Chrystusa obecnego na naszych ołtarzach, aby przez cały tydzień nie przychodzili Go odwiedzić, chociaż im czas do tak zbawiennego czynu wystarcza?

O Boże! zbytkiem miłości obsypałeś ród ludzki, a ludzie tyle obojętności, tyle pogardy dla Ciebie okazują. Z upragnieniem otaczają pałace możnych, a Król nieba i ziemi opuszczony od ludzi, sam pozostaje w swoim przybytku. Widzimy w pomieszkaniach sędziów ziemskich mnóstwo proszących o załatwienie interessów doczesnych, a nikt prawie nie przychodzi do Najwyższego Sędziego, Jezusa Chrystusa, aby poparł sprawę wieczną, sprawę zbawienia. Twój Najświętszy Sakrament, o Boże miłości! jest prawdziwą pociechą dla serc zasmuconych, skarbem niewyczerpanym dla ubogich, pożywieniem duchowém dla zgłodniałych; jedna godzina u stóp twoich przepędzona, więcéj daleko znaczy, a niżeli tysiące lat, w domach grzeszników przeżyte; a jednak Ty, o Boże! nie jesteś ani odwiedzany, ani uwielbiany, ani kochany. O niepojęta zbrodnio, zaślepienia i niewdzięczności! Dawid najgoręcéj tego pragnął, aby wnijść do świątyni Boga, i za najszczęśliwszegoby się poczytał, gdyby ztamtąd nigdy nie wyszedł. Daniel w niewoli babilońskiéj oddalony od Judei, otwierał trzy razy na dzień, okna swego mieszkania ze strony Jerozolimy, a upadłszy na kolana, modlił się do Boga Izraelskiego, tak, jak gdyby się w Jego świątyni znajdował. Pierwsi chrześcijanie, nosili z sobą Najświętszy Sakrament, widziano wielu świętych, którzy prawie przez całe życie zostawali przy stopniach ołtarzy. S. Gertruda przepędzała tam prawie całe nocy, odzywając się do Chrystusa: O Zbawicielu świata! dla czegóż ludzie tak mało myślą o Tobie, gdy Ty nieustannie o nich myślisz.

K. B.! jakżeto źle pojmujemy nasze szczęście. Bóg w pośrodku nas się znajduje, a o Nim nie myślimy, Bóg jest na naszych ołtarzach, przywołuje nas nieustannie do siebie, a my się do Niego nie udajemy, Jego świątynia i serce jest dla nas wszystkich otwarte,

nie oddala nikogo, ale wszystkich zaprasza i przyjmuje z najczulszą dobrocią, nawet największych grzeszników, którzy się w obliczu Jego upokarzają. Pójdźcie do mnie, woła, wszyscy, którzy pracujecie i przeciążeni jesteście, a ja was wesprę. Odpowiedzmyż zatém Jego czułéj miłości, przybywajmy codziennie oddać Mu nasze hołdy, a jeżeli odległość miejsca, lub obowiązki naszego stanu, nie dozwalają nam tego codziennie uskutecznić, przynajmniéj w niedziele i święta starajmy się o ile możności, dłuższy czas w kościele przepędzić.—Tamto Bóg na nas oczekuje i nieocenionemi łaskami zbogacić nas przyrzeka.

Przyjęty jest zwyczaj w świecie, że jedni drugich odwiedzać zwykli, lecz jakąż ztąd korzyść otrzymujemy? choćby były nawet zupełnie niewinne nasze odwiedziny, zawsze jednak, są nieużyteczne, a po największéj części, podobnego rodzaju odwiedziny mieszają pokój naszego sumienia, przez rozmowy, złośliwe, nieprzyzwoite i podejrzane. Wcale co innego nawiedzić Jezusa Chrystusa, w Najświętszym Sakramencie utajonego. Odwiedziny takowe są święte, zbawienne i pocieszające. Święte, ponieważ odwiedzamy Boga, który jest samą świętością, ponieważ tam zajmować się powinniśmy dziełami cnoty, żywéj wiary, głębokiéj pokory, gorącéj miłości i żalu serdecznego za grzechy. Następnie, te odwiedziny są zbawienne, albowiem tam odwiedzamy źródło łask wszelakich; tąmto Bóg oswieca zaślepionych, umacnia słabych, leczy chorych, wskrzesza umarłych na duszy, to jest, grzeszników do upamiętania się przywodzi; wreszcie, odwiedziny te, są pocieszające. Wiemy o tém K. B., że życie ludzkie pełne jest nędzy i zasmucenia ducha; gdzież możemy znaleść w naszych utrapieniach, kłopotach i nieszczęściach skuteczniejsze lekarstwo i pociechę, jeżeli nie w domu czci Boga poświęconym?

Jedno odwiedzenie Najświętszego Sakramentu, dostatecznem jest do odmiany naszego położenia; przybyliśmy tam z sercem omdlałém i zasmuconém, a powracamy pełni siły, odwagi i radości.

Lecz aby te, tak zbawienne otrzymać korzyści, potrzeba pewnego z naszéj strony usposobienia.

III.

Przekonani o rzeczywistéj obecności Jezusa Chrystusa w Najświętszym Sakramencie, powinniśmy Go odwiedzać z uszanowaniem i pokorą, z wiarą i zaufaniem, wreszcie z żywą miłością i nieustającą wytrwałością.

A najprzód: z uszanowaniem i pokorą. Abraham tak był przejęty wielkością Majestatu Boskiego, że gdy się stawił w Jego obliczu, wyrzekł: jakże się ośmielę rozmawiać z Bogiem moim, gdy tylko jestem odrobiną nikczemnego prochu? Mojżesz zdjął swoje obuwie, zakrył twarz, a przejęty religijnym przestrachem, zaledwie zdołał zbliżyć się do gorejącego krzaku, zkąd Bóg do niego przemawiał. K. B., bądźmy przejęci temi samemi uczuciami, kiedy się zbliżamy do Najświętszego Sakramentu. Wchodźmy do kościoła z głębokiém uszanowaniem, jakiego wymaga Majestat Jezusa Chrystusa, który tam zamieszkuje, w upokorzonéj postawie uwielbiajmy Tego, przed którym wszystko, co jest w niebie, na ziemi i w piekle, zgina kolano. Zastanówmy się ściśle nad tém, czém jesteśmy sami z siebie, a przypomniawszy sobie nasze błędy, występki i grzechy, z sercem skruszoném i upokorzoném, uderzając się w piersi, odzywajmy się z publikanem: Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu! wtedy zwrócimy na siebie uwagę Jezusa Chrystusa, który w pokornych ma upodobanie. Powinniśmy Go wreszcie odwiedzać w tym duchu i w tym celu, w jakim Go odwiedzili aniołowie, pasterze i trzéj królowie, zaraz po Jego narodzeniu się, albo, jak apostołowie i uczniowie dla słuchania Jego

nauki, albo jak Magdalena, dla opłakania grzechów, albo nakoniec, jak owi chorzy, którzy przychodzili do Niego, błagając o uleczenie. Lecz to wszystko czynili z wiarą i ufnością, i na tém zależy drugie usposobienie.

Tak jest K. B., potrzeba w obec Najświętszego Sakramentu obudzić w sobie żywą wiarę i ufność, a przejąwszy się tém uczuciem, potrzeba wyjawić przed Jezusem Chrystusem stan naszéj duszy, należy Mu przedstawić naszą nieudolność, potrzeby i słabości i odezwać się z siostrą Łazarza: Panie, ten, który Cię kocha, jest chory, to jest: o Boski Zbawicielu! ten, za którego śmierć na krzyżu podjąłeś, dla którego jesteś obecny w Najświętszym Sakramencie, rozlicznym uległ błędom. Pomyślmy, że się znajdujemy u stóp Jezusa Chrystusa, jak Magdalena, a jeżeli nie możemy w sobie wzbudzić tyle pobożności i tyle łez wylać, jak ta święta pokutnica, odzywajmy się ze ś. Tomaszem przeniknionym wiarą i miłością: Pan mój i Bóg mój; wierzę o Panie, że Ty jesteś Synem Boga, ale o Boże, pomnóż moją wiarę! Jeżeli niekiedy czujemy w sobie oschłość ducha, nie zrażajmy się tém bynajmniéj, ale zostając ciągle u stóp naszego Zbawiciela, błagajmy Jego litości, aby łaskawe na nas obrócił oczy. On bowiem nie odrzuca nikogo od siebie, ale chce doświadczyć naszéj wiary, i tym sposobem nas upokorzyć, a jeżeli wytrwamy w naszym zamiarze, bądźmy pewni, że zostaniem wysłuchani.

Nadto, odwiedzając Najświętszy Sakrament, nietylko za siebie, ale i za drugich, modlić się potrzeba. Jeżeli macie rodzinę, przedstawcie ją Jezusowi Chrystusowi, mówiąc: nie dozwalaj o Panie, aby dziatki, które nam dałeś, miały się zgubić; spraw to o wielki Boże, aby Cię nigdy nie obrażały, ale aby Ci wiernie zawsze służyły. Jeżeli macie nieprzyjacioł, ludzi, którzy was krzywdzą, prześladują, obmawiają, darujcie i dla

miłości Jezusa Chrystusa, przebaczcie im z całego serca i módlcie się za nich.

Jeżeliście zgorszyli waszą rodzinę, waszych sąsiadów lub kogokolwiek innego, proście Jezusa Chrystusa, aby ich nie karał z waszéj przyczyny, ale, aby im przebaczył występki, do których wy sami byliście powodem.

Wreszcie, w téj tak drogiéj chwili, módlmy się za cały kościoł, za rodziców, krewnych, przyjaciół, parafijan, i za wszystkie dusze wiernych zmarłych. Nie wychodźmy z kościoła, dopókąd nie zyskamy błogosławieństwa Boskiego, i wtedy powtarzajmy owe słowa Pisma ś.: Nie opuszczę Cię o Panie, dopókąd nie udzielisz mi swego błogosławieństwa.

I wtedy to K. P., odwiedziny Jezusa Chrystusa w Najświętszym Sakramencie, nie będą nam się zdawały zbyt długie, mamy o co błagać Boga, odwiedzajmy Go przeto z należném przygotowaniem. Aby uroczystość Bożego Ciała, jaką obecnie obchodzimy, była dla nas korzystną, potrzeba uważnie słuchać Mszy ś., przystępować do spowiedzi i ś. kommunii, towarzyszyć z uszanowaniem zwykłym processyjom, starać się o przyozdobienie ołtarzy i miejsc, po których Najświętszy Sakrament obnoszony bywa. A nadewszystko nie należy zakładać naszego nabożeństwa na zewnętrznych oznakach pobożności; nie dosyć jest klęczyć, ręce składać i pokłon Chrystusowi Panu oddawać, ale potrzeba to czynić z żywą wiarą, wdzięcznością, miłością i ufnością.

O Boski Zbawicielu! napełnij dusze obfitemi łaskami, kiedy błogosławić raczysz Najświętszym Sakramentem. Tysiączne Ci dzięki składamy, żeś Go raczył ustanowić. O Jezu Chryste! spraw, abyśmy stawszy się prawdziwymi twymi czcicielami tu na ziemi, zasłużyli sobie oglądać Cię twarzą w twarz w szczęśliwéj wieczności. Amen.

NAUKA

Na Niedzielę 3 po Świątkach.

O Najświętszém Sercu Jezusowém.

I będzie serce moje tam po wszystkie dnie. *III Król. 9.*

Gdy ludzie wielcy umierają, powszechnie przeznaczają serce swoje tym, których najwięcéj kochali, a tak więc, śmierć nawet sama niepotrafi ich rozdzielić od osób, dla których najtkliwszą pałali miłością. I oto jest K. B., co Jezus Chrystus dla nas uczynił; umiłował nas w ciągu swojego życia, pragnie nas kochać przez nieskończone wieki, odkazując nam swoje serce. W chwili swojéj śmierci, wyrzekł: moje kochane dziatki! potrzeba abym powrócił do Ojca, lecz dla tego was nieopuszczę, zostawiam wam moje serce i ono będzie z wami na zawsze.

Jakiż kosztowniejszy zakład mojéj czułéj miłości mógłbym wam pozostawić?

Tak jest K. B,, Jezus Chrystus niemógł nam dać większego zadatku swojéj miłości, jak kiedy nam swoje serce zostawił; ponieważ niemożna daléj posunąć swojéj czułości, jak kiedy się siebie samego daje tym, których kochamy. Kiedy więc tak wielką i nadzwyczajną ofiarę, Jezus Chrystus z siebie samego dla nas uczynił, niezawodnie ma prawo wymagać po nas, abyśmy i my wzajemną dla Niego wywiązali się miłością; a jednak, oprócz niewdzięczności, nic więcéj od nas nieodbiera; jakież zatém są serca nasze?

Zastanówmy się dzisiaj bracia, nad poznaniem Jezusa Chrystusa i nas samych. Rozbierzmy miłość Jego najświętszego Serca, i niewdzięczność naszego. Ta uwaga silnie rozniecić w nas powinna pobożność do Boskiego Serca, która się opiera na stałéj miłosci i poprawie.

O Jezu! ożyw wszystkie moje słowa ogniem twojéj miłości; przejmij nią serca nasze, abyśmy się stali wszyscy godnemi dziatkami twojego najświętszego Serca.

I.

Gdyby jaki król wielki, mówi ś. Bernard, dla okazania miłości swemu poddanemu, zamieszkał wraz z nim ubogą chatkę, obcował z nim poufale i dostarczał mu wszystkich potrzeb, o jakaż wielka miłość! zawołalibyśmy; a cóż dopiero, gdyby ten król, pomimo uniżenia się swego, przez ścisłe połączenie się z poddanym, nieprzestając na tém, siebie samego chciał mu dać za pożywienie, niebyłżeby to zbytek miłości, jakiego dotąd niewidziano pomiędzy ludźmi? A przecież to wszystko miłość serca Jezusowego dla nas uczyniła. Ona go zniewoliła pozostać na zawsze z nami w Najświętszym Sakramencie i stać się dla nas pokarmem w Najświętszéj Kommunii.

Tak jest K. P., my wiemy, że Jezus Chrystus jest prawdziwie obecnym w Najświętszym Sakramencie, że tam ciągle utajonym pozostaje, i że się w każdym czasie możemy zbliżyć do Niego, rozmawiać z Nim, przedstawiać Mu nasze potrzeby i odbierać rozliczne łaski i dobrodziejstwa. Z wnętrza tego świętego przybytku, w którym przemieszkuje, nieustannie na nas woła: przyjdźcie do mnie, moje ukochane dziatki, przyjdźcie i niebójcie się niczego! Tron mój, na którym zasiadłem, nie jest wcale podobny do tronu królów ziemskich, do którego liczne straże przystępu wzbraniają; Aniołowie mnie otaczający, zamiast was oddalać, cieszą sią z waszego przybycia. Przybądźcie z zaufaniem, oświecę was jako wasz nauczyciel, nakarmię jako Ojciec i otoczę rozlicznemi łaskami jako wasz Bóg. Ktokolwiek jesteście, przybądźcie wszyscy, przybądźcie chorzy, a będziecie uleczeni; przybądźcie zasmuceni, a ja was pocieszę, przybądźcie ubodzy, a ubogacę was;

przybądźcie grzesznicy, a otrzymacie przebaczenie. O jakże czule, jak zniewalające są te zaprosiny! Lecz dla czegóż to z taką usilnością i z takim zapałem Jezus Chrystus nas do siebie przywołuje? oto dla tego, aby nas swemi dobrodziejstwami obsypywał. Poruszony naszym niedostatkiem i nędzą, pragnie Król nieba zamieszkać pomiędzy nami, aby nas swemi skarbami zbogacił; otwiera nam swoje serce, abyśmy z niego czerpali potrzebne dla nas łaski; i możnaż sobie wyobrażać coś większego nad taką miłość?

Do królów ziemskich niemożna się odzywać samemu; i jedynie za pośrednictwém ich ulubieńców dozwolono jest błagać ich o potrzebne wsparcie. Ale nie potrzebne są te pośrednictwa do Ciebie o Królu nieba! Ty zawsze i wszystkim bez różnicy gotów jesteś udzielić posłuchania w Najświętszym Sakramencie, gdzie przemieszkujesz; każdy się może z Tobą osobiście rozmówić. Królowie ziemscy, pewne dni wyznaczają na posłuchanie, co do Ciebie o Królu królów! ty je zawsze udzielasz we dnie i w nocy; tyle razy, ilekroć jéj potrzebujemy; i więcéj nawet czynisz o Panie! ponieważ siebie samego dajesz za pokarm tym, którzy Cię kochają.

Jezus Chrystus na ziemi osłonił swoje bóstwo ludzką naturą, a to dla tego, abyśmy się nie bali zbliżyć do Niego. W Najświętszym Sakramencie, to boskie słońce zaciemnia się, że tak powiem, aby nieraziło blaskiem swojéj chwały oczów śmiertelnych. Ukrywa tam nietylko swoje bóstwo, ale nawet i człowieczeństwo pod postaciami chleba, aby ludzie bez obawy zasilali nim swoją duszę.

Czyliż rozum ludzki może wyobrazić sobie cud większy, czyliż człowiek ośmieliłby się prosić Chrystusa, aby mu się pozwolił zasilać swojém Ciałem i krwią najświętszą, dla ściślejszego się z Nim połączenia? Otóż bracia,

o czémby człowiek nie śmiał pomyśléć, prosić i życzyć sobie, to wszystko najczulsze serce Jezusa Chrystusa przysposobiło nam w boskiéj Eucharystyi. O cudzie nieskończenie wyższy, nad wszelkie nasze uwielbienie! nikczemny niewolnik, posila się Ciałem najświętszém swojego Pana, swojego Boga. Karmił Bóg niegdyś Izraelitów manną cudowną, a dziś daje nam swoje Ciało i Krew najświętszą za pożywienie; jednoczy się istotnie z nami, a ta jedność niewymowna, przekształca nas w Jezusa Chrystusa, a dozwalając nam uczestniczyć w boskiéj naturze, czyni nas, że tak powiem, bogami. Rozważmy zatém bracia, jak daleko sięga miłość Jezusa Chrystusa; umiłował nas aż do zbytku; gdy tymczasem, o nieszczęście nasze! my za tę niewypowiedzianą miłość, samą tylko niewdzięcznością Mu się wypłacamy.

Ś. Katarzyna Seneńska, rozważając cudowną miłość Jezusa Chrystusa, ku rodzajowi ludzkiemu, jak niemniéj niewdzięczność ludzi, ku Chrystusowi, wyrzekła razu jednego: Niestety! miłość nie jest kochaną. Bracia! na widok niewdzięczności większéj części ludzi względem serca Jezusowego w najświętszym Sakramencie, nietylko powinniśmy powtórzyć to, co niegdyś ta Święta wyrzekła: miłość nie jest kochana, ale nadto dodać, miłość jest zaniedbana, wzgardzona, zhańbiona; ponieważ nietylko nie oddają sercu Jezusowemu, miłości za miłość, ale nadto, najczarniejszą wypłacają Mu się niewdzięcznością; niewdzięcznością, względem Serca Jezusowego, zamieszkującego nasze ołtarze, i udzielającego się nam w najświętszéj Kommunii.

Bracia! jeżeli nazywamy tego niewdzięcznym, który zapomina o odebranych dobrodziejstwach, jakże więc tych nazwać powinniśmy, którzy nietylko o nich nie pamiętają,ale nawet zupełnie zaprzeczają, że je odebrali; jest to niezawodnie najwyższy stopień niewdzięczności

ludzkiéj, a takiéj przecież dopuszczają się wszyscy bezbożni niedowiarkowie.

Jezus Chrystus, biorąc chléb w swoje boskie ręce wyrzekł: To jest Ciało moje; a ci nieszczęśliwi zaprzeczają temu boskiemu wyrokowi, szydzą z niego, a następnie. w skutek swojego niedowiarstwa, najobydniéj znieważają najświętsze Ciało Jezusa Chrystusa.

Religijni katolicy, nie posunęli się wprawdzie do téj ostateczności; przekonani o rzeczywistéj obecności Jezusa Chrystusa w najświętszym Sakramencie, w obrzydzeniu mieli wszystkie zniewagi, jakie niedowiarstwo przeciwko tej tak pocieszającéj prawdzie miotało. Lecz, o mój Boże! czyliż zdoła ta wiara, którą publicznie wyznajemy, natchnąć w nas uszanowanie i miłość, jakie się téj niewysławionéj przynależą tajemnicy?

Osądźcie sami, czyli pogarda i oziębłość, jakiéj się dopuszczamy w téj mierze, nie jest występniejszą nad zniewagę, jaką jéj niedowiarstwo wyrządza; ponieważ gdyby oni wierzyli w obecność Jezusa Chrystusa w najświętszym Sakramencie, niedopuściliby się tylu zniewag, jakie im wyrzucamy. Widząc zaś naszą obojętność względem tego niewysławionego Sakramentu, śmiało nam zarzucić mogą: gdybyśmy byli przekonani, że Jezus Chrystus jest w naszych kościołach, niewychodzilibyśmy z nich; oddawalibyśmy Mu, najpokorniejsze i najgłębsze hołdy, gdy tymczasem wy, którzy w to wierzycie, gardzicie Nim, nieuczęszczając do waszych kościołów, albo naigrawacie się z Niego, przez waszą nieskromność w Jego obecności.

O najukochańszy Zbawicielu! po tylu cudach zdziałanych dla wiecznego z nami pozostania, mógłżeś się spodziewać tak wielkiéj z naszéj strony obojętności? Miłość nie jest kochana. Ludu niewdzięczny! podobnąć jest rzeczą, abyś odmówił swoich odwiedzin Bogu, który wpośród nas zamieszkuje, i który się z taką czułą

zasilnością do siebie przywołuje! niedaleko od Niego mieszkasz, a nie chcesz Go ani raz w tygodniu w Jego domu odwiedzić; masz dosyć czasu, a nie chcesz przybydź do kościoła, i tam w towarzystwie Aniołów uwielbić Boga nieba i ziemi.

Przybywają niektórzy do kościoła, w niedzielę i święto; lecz czyliż oddają Bogu należne uszanowanie, miłość i uwielbienie? Jakaż się to daje widzieć w większéj części ludziach, przychodzących do naszych kościołów, lekkomyślność, rozproszenie ducha, nieskromność i nieuszanowanie. Przerzucają swój wzrok z jednéj na drugą stronę, i nie wspomną nawet że się znajdują w obecności tego, przed którym sami drżą Aniołowie; wielu może zatrudnia swój umysł zbrodniczemi przedmiotami swych rozżarzonych namiętności.

II.

Takie jest ohydne postępowanie wielkiéj liczby chrześcijan w obecności najświętszego Sakramentu. Jakaż wielka bezbożność i czarna niewdzięczność nasza!

A ta wielka niewdzięczność, nie jestże jeszcze ohydniejszą, kiedy nam się dozwala Jezus Chrystus przyjmować w najświętszéj kommunii; sam Jezus Chrystus użala się na to w swojéj Ewangelii. Wyobraża On się pod postacią człowieka, który przygotowawszy wspaniałą ucztę, zmartwił się niezmiernie, skoro zaproszeni, rozmaitemi się od przybycia na nią wymówkami zastawiali. Ten człowiek, mówi Ewangelija, zmuszony był wysłać swoich służebników na rynki i ulice miasta, aby zaprosić ubogich i chorych, i tym sposobem napełnić swoj dom biesiadny; a jeszcze i pomiędzy tymi znajdowali się tacy, których gwałtem potrzeba było do wnijścia zmusić. O święty kościele! ty oblubienico Syna Boskiego, do jakiegoż utrapienia przyprowadza Cię nieczułość twoich dziatek. Niegdyś widziano codziennie przystępjących do stołu Pańskiego

i z uniesieniem zasilających się chlebem niebieskim; dziś nie widzimy ich prawie przez rok cały, u téj niebieskiéj biesiady. Napróżno zachęca ich kościoł, aby często do niéj przystępowali, napróżno grozi strasznemi karami; nieczułemi oni są na wszystkie jego zaprosiny, i głuchemi na groźby, i wolą raczéj wytrzymać wszelkiego rodzaju zniewagi, aniżeli spożyć boski pokarm. O czuła matko! jakże słuszny masz powód do wyrzekania: niestety! miłość Jezusa Chrystusa w téj tajemnicy nie jest ukochana.

Prawda, że w ciągu wielkich uroczystości widzimy jeszcze wielu chrześcijan zbliżających się do stołu Pańskiego, i pomiędzy temi, wiele znajduje się sprawiedliwych, którzy przez godne przyjmowanie najświętszego Sakramentu, mszczą się w pewien sposób obojętności Sercu Jezusowemu wyrządzanéj, przez nikczemnych Jego służebników. Lecz również, ileżto jest takich, którzy przez najświętszą Kommuniją, nową zniewagę Zbawicielowi wyrządzają.

Tu K. P., potrzeba mi słów pełnych żarliwości i ognia, abym zdołał wyrazić przynajmniéj cząstkę zniewag, jakie wyrządzamy Sercu Jezusowemu, przez przyjmowanie najświętszéj Kommunii w dniach uroczystych, albo raczéj zamilknąć mi wypada i samemi łzami do was przemawiać. Tak jest, o Zbawicielu! krwawemi łzami zalać się powinniśmy na widok tylu zniewag, jakie wyrządzają twemu najświętszemu Ciału. Judasz zbluźnił je przez zdradziecki pocałunek, w téj saméj chwili, kiedyś ustanowiał tę niewymowną twojéj miłości tajemnicę. Lecz iluż jest aż dotąd jego naśladowców! iluż się ośmiela zbliżać do Swiętego stołu z sumieniem zbrudzoném grzechami, zatajonemi na świętéj spowiedzi! ileż się doń zbliża, bez należnego przygotowania! iluż niewstydliwych przyjmuje Swiętego nad świętemi do serca zepsutego!... A zatém, słusznie nam

powiedzieć należy: że miłość, jaką nam w téj tajemnicy Bóg wyświadcza, nietylko nie jest kochaną, ale nawet ohydnie zhańbioną.

O Duchy błogosławione! wy widzicie te wszystkie zniewagi, jakie popełniamy a nie mścicie się za nie; któżby powiedział, że jesteście ministrami Boga miłości! Straże królów ziemskich, w kawałkiby tych wszystkich porozcinały, którzyby im wyrządzili najmniejszą z przywiedzionych zniewag, jakie my codziennie Sercu Jezusowemu wyrządzamy, ale wy, zamiast ukarać zbrodnie jakich jesteście świadkami, poprzestajecie na gładzeniu ich, przez ciągłe wasze uwielbienia. Pozwólcie, abyśmy się z wami połączyli, dla naprawienia ohydnych bluźnierstw, jakich się dopuściliśmy względem boskiego Serca.

Jestto nasz główny obowiązek K. P., powinniśmy tego dopełnić, jako chrześcijanie. I jakimże to sposobem wykonać powinniśmy? Oto naprzód, przez częste odwiedziny i czcigodne hołdy. Dla wynagrodzenia zaniedbań tego obowiązku, jakich się wielu chrześcijan dopuszcza, powinniśmy często odwiedzać najświętszy Sakrament, a dla wynagrodzenia ohydnych zniewag w Jego obecności popełnionych, powinniśmy się tam znajdować z najgłębszą czcią i uszanowaniem. Powinniśmy zawołać: Ach Panie! jakże nas to zawstydza i trapi, że sam zostajesz w naszych kościołach, nikt Cię w nich nie odwiedzi, pragniemy dla naprawienia tego haniebnego opuszczenia, abyśmy się znajdowali w każdém miejscu, w którém cześć twoją zaniedbano, ale nie możemy sami przez się tego uskutecznić, o mój Boże! dozwól więc, abyśmy cześć naszą złączyli z hołdami Aniołów; albowiem K. P., mnóstwo Duchów niebieskich otacza przenajświętszą Hostyą i oddaje w niéj Jezusowi Chrystusowi najdokładniejsze uwielbienie i i nieustannie Jego chwałę wyśpiewuje. Powtóre, dla

naprawienia obojętności, jaką tylu chrześcijan okazuje dla najświetszego Sakramentu, jak niemniéj świętokradztwa tych, którzy go niegodnie przyjmują, potrzeba często przystępować do Kommunii, a przystępować z świętém usposobieniem. Przez częste bowiem przyjmowanie Kommunii, pomścimy wzgardę, jaką wielu chrześcijan Sercu Jezusowemu okazuje, przez nieprzystępowanie do tego świętego pokarmu; zemścimy się zniewag, jakie Mu wyrządzają przyjmujący Chléb niebieski z sercem grzechami zbrudzoném. Ten jest właśnie cel ustanowienia uroczystości Serca Jezusowego, ten jego przedmiot i ta pobożność. Przepędźmy zatém uroczystość dzisiejszą, na naprawieniu i wynagrodzeniu zniewag, jakie Mu wyrządziliśmy; przejmijmy się tak miłą Mu pobożnością, a nadewszystko, bądźmy wierni w wypełnianiu naszych obowiązków, których zadaniem jest, poprawa serc naszych i uczynienie ich podobnemi boskiemu Sercu Jezusa.

O Zbawicielu! użycz nam łaski i spraw, aby serca nasze, twojemu były podobne; my już je Tobie dawno poświęciliśmy, a dziś je na nowo poświęcamy. Tak jest, wszystko Ci oddajemy, cokolwiek posiadamy. Ofiarujemy Ci ten kościoł, racz go zasłonić od wszelkich świętokradztw i przemieszkuj w nim, aż do skończenia świata. Ofiarujemy Ci naszą parafiją, bądź jéj pasterzem—nareszcie, poświęcamy Ci nas samych i nasze rodziny, bądź dla nas litościwym Ojcem. Racz przyjąć nasze ofiary i otocz nas swemi dobrodziejstwami. Nawróć grzeszników, umocnij sprawiedliwych, pocieszaj zasmuconych, wspieraj chorych i przybądź na pomoc umierającym. Spraw to o Boskie serce Jezusa Chrystusa, abyśmy Cię kochając szczerze i służąc wiernie na ziemi, połączyli się z Tobą na zawsze w niebie. Amen.

NAUKA

Na Niedzielę 4 po Świątkach.

O potrzebie uczęszczania do Kościoła Parafialnego.

A siadłszy, uczył rzesze z łodzi. *Łuk.* 5.

Kochani parafijanie! łódź ś. Piotra, z której Jezus Chrystus mnóstwo ludzi nauczał, jest wyobrażeniem kościoła katolickiego, w którym ten sam Zbawiciel świata naucza wszystkie narody, przez swoich sług i pasterzy zostających pod widomém naczelnictwem następców ś. Piotra. Te wyrazy, któreśmy zastósowali do kościoła powszechnego, mogą się także w tém samém znaczeniu odnieść do wszystkich szczegółowych kościołów i do wszystkich pasterzy, którzy niemi rządzą. Albowiem jak Jezus Chrystus, tak i oni, lud sobie powierzony prawd boskich nauczają. A ztąd czysty wypada wniosek, że jak każdy pasterz niezłomnie jest obowiązany do nauczania i pielęgnowania powierzonéj swojemu staraniu trzody, tak też nawzajem, wszyscy wierni powinni się ściśle przywiązać do swego kościoła, i iść za swoim pasterzem, który nimi rządzi. Czyli ja niéj mówiąc, jak każdy przełożony parafii, powinien czuwać nad swoimi parafijanami, nauczać ich i udzielać im śś. Sakramenta, tak nawzajem, parafijanie obowiązani są uczęszczać do swego kościoła parafijalnego, jako owieczki do swojéj owczarni, i dla tego bez słusznych powodów nie mają się udawać do ościennych kościołów, a szczególniéj w dniach i godzinach przeznaczonych na nabożeństwo parafijalne, bo w nich nie mając nic wspólnego, za obcych tylko uważani być muszą. I o tém właśnie, w dniu dzisiejszym mówić postanowiłem.—Tak jest K. P., pragnę was zachęcić, abyście zamiłowali swój kościoł parafijalny, pragnę jawnie okazać waszą powinność znajdowania się w kościele pa-

rafijalnym na wszystkich obrzędach religijnych, a szczególniéj na wielkiéj Mszy, którą summą pospolicie nazywacie i na nauce. Obowiązek ten, jest nader ważny, a przecież najczęściéj zaniedbywany.

Prośmy zatém wszechmogącego Boga, o łaskę i oświecenie nas w tak ważnéj naszéj powinności. Niech się to stanie za twoją przyczyną N. M. P.

I.

Wielka jest K. P. różnica, pomiędzy kościołem parafijalnym, a innemi kościołami: a chociaż we wszystkich jednakowo odbywa się służba Boża, najświętsza Ofiara, modły i inne obrzędy religijne, przecież kościoł parafijalny jest owym kościołem, w którym odrodzeni jesteśmy w Chrystusie, przez Sakrament chrztu świętego i w którym nauczają nas pierwszych zasad wiary ś., karmią nas słowem Bożém i zasilają Kommuniją wielkanocną. Z kościoła parafijalnego, żądamy ostatnich Sakramentów, i tego najusilniéj pragniemy, aby tam ciała nasze wprzód spoczęły, nim je na zawsze pochowamy w grobie. A więc kościoł parafijalny, jest prawdziwym domem wiernych parafijan, a z tego powodu mają oni wyłączne prawo do niego i do wszystkich dóbr duchownych, jakiemi jest napełniony; prawo do Sakramentów śś., które im się tam udzielają; do nauk, jakie tam opowiadają, do modłów w nim odbywanych; słowem, do korzystania, ze wszystkich łask i dobrodziejstw, które wiernym udzielać się zwykły. Sami się zatém K. P., przekonywajcie, że tego wszystkiego z obcych kościołów wymagać nie możecie, bo do tego żadnego nie macie prawa. Nie sądźcie więc, aby to było obojętną rzeczą słuchać Mszy ś. i nauki w dni niedzielne i uroczyste w swoim, lub obcym kościele. Jestto bowiem naganne nadużycie odbywać przywiedzione obowiązki religijne w obcéj parafii, albowiem kościoł ścisły na nas wkłada obowiązek, abyśmy Mszy

uroczystéj, czyli summy wraz z nauką, we własnym parafijalnym słuchali kościele. Prawo to, jest tak dawne, jak kościoł, od wykonania którego nikt uwolnionym być nie może, bez koniecznéj potrzeby i bez słusznych powodów.

Czytamy bowiem w dziejach apostolskich, że w pierwszy dzień tygodnia, to jest w niedzielę, wszyscy wierni zgromadzali się na łamanie chleba, to jest, na sprawowanie najświętszéj Ofiary. Wszystkie dzieła, jakie nam pozostały z pierwszych kościoła wieków, mówią wyraźnie, że tylko w niedzielę odbywane były przez właściwych pasterzy najświętsze tajemnice, to jest, Msze uroczyste, Msze wielkie, a oprócz tych, żadnych innych nie było. Dopiéro w późniejszym czasie dozwolone były Msze prywatne, dla wyjednania wiernym, którzy nie mogli słuchać Mszy uroczystéj, pociechy w wysłuchaniu przynajmniéj Mszy prywatnéj; a kościoł widząc zaniedbanie tego obowiązku, surowe postanowił kary na tych, którzyby dla błahych powodów, nie znajdowali się na Mszy parafijalnéj, przez trzy po sobie idące tygodnie, a zatém obowiązek ten, zawsze kościoł ś. za ważny i niezłomny uważał.

Nadto, mądrość i ważność téj ustawy, liczne nam udowadniają powody. Każda bowiem parafija, stanowi jakoby jednę familiję, któréj głową i ojcem jest pasterz; nie sprzeciwiaż się więc dobremu porządkowi, kiedy ci, którzy tę familiję składają, odłączają się od swego zwierzchnika duchownego, w dniach, które sam Bóg przeznaczył na oddanie sobie czci i chwały od nas Mu należnéj? a z drugiéj strony, cóż silniéj może zniewolić Boga, do wysłuchania naszych modłów, mówi ś. Atanazy, jak owe połączenie się ludu, jednym duchem ożywionego? Albowiem, jeżeli, według obietnicy Zbawiciela, dwie lub trzy osoby zgromadzą się razem w jedno miejsce, otrzymają wszystko od Boga, o cokolwiek

prosić będą, czegoż dopiero nie otrzymają liczni parafijanie zgromadzeni wraz ze swoim pasterzem, którego im Opatrzność za przewodnika przeznaczyła, kiedy wyrzekną społem: amen, niech się tak stanie, przy końcu modłów kapłana!

Drugi powód, jest zbudowanie i pożytek, jakie wierni z Mszy parafijalnéj otrzymują. Przed tą bowiem Mszą ś., kapłan pokrapia wiernych poświęconą wodą, jakoby ich obmywał, oczyszczał i przysposabiał do otrzymania korzyści z najświętszéj Krwi Jezusa Chrystusa, która będzie wylaną w ciągu następnéj Ofiary, dla zgładzenia grzechów naszych. W ciągu téj Mszy parafijalnéj, zasilani bywają wierni pokarmem niebieskim i zapraszani do jednego i tegoż samego stołu, dla przypomnienia im, że są dziećmi jednego Ojca, że stanowią jedno ciało, jednę familiję, a tém samém, że powinni mieć jedno serce i jednę duszę bojącą się Boga. Na Mszy to parafijalnéj, pasterz otoczony swojemi owieczkami, naucza je, jak ojciec swoje dziatki, wchodzi w szczegóły ich potrzeb i ułomności, ponieważ je zna, a Bóg cudownym sposobom przywięzuje do jego nauk łaski szczególne. Na tejto uroczystéj Mszy, ogłaszane wam bywają posty, uroczystości tygodniowe i inne rozporządzenia kościoła, tak potrzebne dla wielu ludzi, aby przez niewiadomość, którą się wymówić nie zdołają, nie popełnili grzechu i nie obciążyli sumienia. Każdy przeto nieuprzedzony, wyznać musi, że jedynie na téj Mszy uroczystéj, może poprawić się przez przypomnienie sobie ustaw Boskich w opowiadaném mu słowie Bożém, przez rozbiór ściślejszy śpiewanych przez lud i kapłana modłów i pieśni na cześć i chwałę Boga wszechmogącego.

Skądżeto wszakże pochodzi, że wielu z chrześcijan przenosi Msze prywatne, czyli tak nazwane lekty, nad Msze wielkie i uroczyste? Oto niepobożność, jest do

tego głównym powodem. Pragną bowiem, aby się uwolnić od obowiązków religijnych, których wcale nie lubią, a do wypełnienia których, zmusza ich tylko zwyczaj, albo wzgląd ludzki. Pragną skorzystać na dłuższym czasie, który na doczesne zatrudnienia, biesiady, rozpusty i t. p. sromoty poświęcają. K. P., wy szczególniéj, którzy dla przywiedzionych powodów, nie przychodzicie na Mszę parafijalną, przypomnijcie jak wielką na siebie ściągacie odpowiedzialność; gardzicie albowiem Bogiem, który wam Mszy ś. słuchać nakazuje, gardzicie waszym pasterzem, który was wzywa i zachęca do tego, gardzicie waszymi bliźnimi, którzy się gorszą z tego, że was w kościele z innymi nie widzą, oszukujecie samych siebie, pozbawiając się dobrowolnie owego błogosławieństwa, jakie Bóg częstokroć zlewa na parafiją, skoro wszyscy do niéj należący, łączą wspólnie swoje modły i prośby dla otrzymania miłosierdzia Boskiego i ułagodzenia Jego sprawiedliwości. Występujecie więc haniebnie odrazu przeciwko Bogu i kościołowi, przeciwko bliźnim i sobie samym. Poprawcież się zatém K. P., i dopełniajcie szczerze tego ś. obowiązku.

Wszak złączeni razem w domu Bożym ofiarujecie najświętszą Ofiarę Ciała i Krwi Jezusa Chrystusa, na podziękowanie za odebrane w ciągu tygodnia dobrodziejstwa Panu Bogu, i na uproszenie Go o nowe błogosławieństwo w ciągu następnych tygodni; ofiarujecie ją za wszystkich w ogóle i za każdego w szczególności, tak żywych, jako i umarłych. Wszak tu pasterze wasi dokładają starania i gorliwości, aby was zabezpieczyć od grzechu i na drogę zbawienia naprowadzić; przypomnijcie sobie, jak bardzo dotychczasowe postępowanie wasze było naganném w obliczu Boga i ludzi nawet.

K. B., pierwsi chrześcijanie, pomimo surowych zakazów okrutnych tyranów, wśród niebezpieczeństw utra-

ty życia, schodzili się do lochów podziemnych, i tam ukryci święte tajemnice obchodzili; a my nie obawiając się niczego, dla błahych powodów, opartych na oziębłości ducha, niedbalstwie i zniewieściałéj miękkości, poważamy się gardzić tak świętym obowiązkiem. W pierwszych wiekach chrześcijaństwa, Msze uroczyste trwały przez większą część nocy, a wierni nie narzekali na ich długość, ale owszem, prosili o przedłużenie liturgii, aż wreszcie kapłani zmuszeni byli ostrzegać ich upominając: Idźcie, bo Msza się już skończyła; a my jakże postępujemy, nie narzekamyż na długość jéj trwania, na przeciąg jednogodzinny. Jesteśmyż my chrześcijanami?

Nie sądźcie jednak bracia, abym miał utrzymywać, że żadne powody nie mogą nas wymówić, od dopełnienia tego obowiązku, owszem, słabość zdrowia, niedołężna starość, znaczna odległość miejsca, połączona z trudną drogą, i inne tym podobne szczegóły, mogą nas uwolnić w niektórych przypadkach od dopełnienia prawa powszechnego znajdowania się na Mszy parafijalnéj. Prawdziwy bowiem chrześcijanin, błahych powodów nie użyje na przekroczenie téj świętéj ustawy, ale owszem, nietylko sam siebie, ale czeladkę, dziatki, domowników, do niezłomnego jéj wykonywania dopilnuje; bo jest przekonanym, że słuchanie Mszy uroczystéj, jest głównym obowiązkiem każdego parafijanina. Lecz zastanówmy się jeszcze nad tém, jak mamy dopełniać tego świętego obowiązku.

II.

Aby dopełnić téj błogiéj ustawy słuchania Mszy ś. w niedziele i święta, potrzeba jéj słuchać w zupełności i całkowicie; nie wykona zatém tego świętego przykazu ten, który tylko pewną część Mszy ś. wysłucha. A na nieszczęście, tak postępuje bardzo wiele ludzi, i zdaje się, że to jest dla nich wielką karą, gdy są

przytomni świętym obrzędom. Udają się oni do kościołów z oschłością ducha, która od razu wykazuje ich oziębłość dla Boga i obojętność na własne zbawienie; nie wchodzą wprzód do kościoła, aż się Msza ś. zacznie, a zaledwie kapłan udzieli ostatnie błogosławieństwo, już ich nie ma w kościele, bo już wyszli z niego. O mój Boże! czyliż podobną jest rzeczą, aby okazywano tyle pogardy i nieczułości dla tych świętych tajemnic, któreś przez zbytek miłości ku ludziom ustanowił, poświęcając własnego Syna dla ich zbawienia.

Nadto, aby zadosyć uczynić téj świętéj ustawie, potrzeba słuchać Mszy ś. z pobożnością, uwagą i uszanowaniem. Niedosyć bowiem ciałem znajdować się w kościele, ale potrzeba połączyć się duchownie z kapłanem, który błaga Boga w imieniu wszystkich przytomnych: i ofiarować siebie samego z Jezusem Chrystusem i z całym kościołem. Gdy bowiem, jesteśmy dobrowolnie roztargnieni w kościele, gdy rzucamy wzrokiem na wszystkie strony, gdy oddajemy się rozmowom, żartom i śmiechom, zaprawdę, nie słuchamy wtedy Mszy ś., i niedopełniamy przykazania kościelnego, ale owszem, znieważamy Jezusa Chrystusa, odnawiamy Jego cierpienia kalwaryjskie, hańbimy ś. religiją.

A jednak, cóż jest pospolitszego, jak widzić w zgromadzonych na Mszę ś. roztarnienie, niepobożność i postawę utrudzoną nudami? Ileżto razy wychodzimy z kościoła bez wykonania żadnego aktu religijnego. Pytam się was przeto K. P., czyli tak postępując słuchacie Mszy ś? O nieszczęście nasze! znieważamy raczéj tę świętą ustawę i najohydniéj szydzimy z Jezusa Chrystusa. Aby uniknąć tak obrażającéj zniewagi, posłuchajcie jak się mamy zachować na Mszy świętéj.

Przekonani, że Msza ś., jest najważniejszą uroczystością religijną i czynem najświątobliwszym, w którym cześć Bogu najdokładniejszą oddać możemy, po-

nieważ w niéj sam Bóg ofiaruje się Bogu, wylewa krew swoję na zgładzenie grzechów naszych i uwolnienie nas od potępienia wiecznego; powinniśmy zatém uważać za największe szczęście na ziemi, gdy jéj słuchamy; przybywajmy więc do kościołów naszych przed zaczęciem najświętszéj Ofiary, prośmy Boga o dokładne usposobienie do godnego jéj słuchania. Od zaczęcia Mszy ś., aż do kazania, w głębokiém uszanowaniu upokarzajmy się przed Bogiem, przypominajmy sobie grzechy, któreśmy w ciągu tygodnia popełnili, a na wzór kapłana, wyznającego przed zaczęciem Mszy ś. publicznie swoje grzechy, odzywajmy się do Boga: O Panie! wyznaję błędy moje, wzywam twojego miłosierdzia, ponieważ zgrzeszyłem wiele, myślą, mową i uczynkiem. Słuchajcie następnie opowiadanéj wam nauki, z szczerą chęcią odniesienia z niéj pożytku.

Od kazania, aż do podniesienia najświętszéj Hostyi, uwielbiajcie z uczuciem wiary, najwyższy Majestat Wszechmocnego, wznoście umysł i serca wasze aż do tronu Boga, wystawiajcie Jego wielkość przez Jezusa Chrystusa, oraz ze wszystkimi Aniołami, którzy Go nieustannie wielbiąc, drżą w Jego obecności. Od podniesienia, aż do Kommunii, połączcie się z Chrystusem, przez wiarę żywą i miłość najgorętszą, a przez Jego Krew, którą na ołtarzu wylewa, proście o potrzebne łaski; módlcie się szczerze, za waszych rodziców, krewnych, przyjaciół i nieprzyjaciół, za żywych i umarłych, za potrzeby kościoła i kraju naszego; ofiarujcie Mu wszystkie wasze uczynki, cierpienia, trudy i znoje, proście Go, aby wam grzechy wasze przebaczył, i oddalał pokusy wiodące was do przekroczenia Jego świętéj woli.

Po kommunii kapłana, odezwijcie się do Jezusa Chrystusa: o Zbawicielu i Boże mój! jakże są szczęśliwi ci, którzy dzisiaj do stołu twego przystępowali,

kiedyż i my takiego dostąpim szczęścia. Przygotuj, o Panie! nasze serca, abyśmy Cię jak najprędzéj przyjąć mogli, ale napełnij je wprzód twoją łaską i miłością. Nareszcie, przepędźmy resztę Mszy ś. ną podziękowanie Bogu, za odebrane dobrodziejstwa; wzbudźmy w sobie dobre przedsięwzięcia, przyrzeczmy czuwać ochoczo nad sobą i poprawiać ohydne w nas nałogi. Nie zapominajmy, otrzymując błogosławieństwo kapłana prosić Jezusa Chrystusa, o łaskę wytrwania w dobrém, aż do końca. Nakoniec, po Mszy ś. skończonéj, nie wychodźcie zaraz, ale poświęćcie jeszcze Bogu choć niewielką chwilę, prosząc Go, aby wam przebaczył wasze nieuszanowanie i mimowolne roztargnienia. Udajcie się pod opiekę najświętszéj Panny, przez wspólne odśpiewanie anielskiego pozdrowienia. K. P., jakichżebyście łask nie otrzymali, gdybyście słuchali Mszy ś., z takiém usposobieniem. O Boże wielki! usposób sam serca moich parafijan, natchnij ich czułem przywiązaniem do kościoła, jako prawdziwéj matki, aby z uwagą i pobożnością obchodzili wszystkie w nim odbywane obrzędy, aby słuchali pilnie nauk i z nich korzyść odnosili. Spraw o Panie! aby się stali gorliwszymi w słuchaniu Mszy ś. parafijalnéj, aby połączeni ściśle ze swym kościołem i pasterzem, znaleźli w téj najświętszéj i bezkrawéj Ofierze wszystkie łaski potrzebne do cnotliwego życia i świątobliwéj śmierci, a potém wieczną szczęśliwość otrzymali. Amen.

NAUKA

Na Niedzielę 5 po Świątkach

O gniewie, przekleństwach i przysięgach.

Każdy, który się gniewa na brata swego, będzie winien sądu. *Mat.* 5.

Kochani parafijanie! jakże to prawo Jezusa Chrystusa, jest wyższe, nad prawo Mojżesza. Prawo Mojżesza,

zakazuje zabójstwa, gdy mówi: «nie zabijaj». Prawo zaś Jezusa Chrystusa, oprócz powyższego zakazu, zabrania wszystkich wyrazów krzywdzących, wszystkich zamiarów i myśli mających na celu zhańbienie człowieka. Nie dosyć jest, mówi Zbawiciel, abyś nie rozlewał krwi brata twego, ale nawet wszełkie wzruszenie gniewliwe, będzie sądzone, wszelka mowa obrażająca, będzie ukarana, a wszelki wyraz zniesławiający bliźniego, ogniem wiecznym będzie ukarany.

Nie wiem, czyli ci ludzie, którzy za najmniejszą przykrością unoszą się gniewem i tysiące przekleństw miotają, zastanowili się nad przywiedzionemi słowy Jezusa Chrystusa w dzisiejszéj Ewangelii. Zachęcam ich przeto, aby się uważnie nad niemi zastanowili. I w tym celu, wykażę dzisiaj okropność i szkaradę grzechu wynikającego z gniewu i przekleństwa, jak niemniéj, zaradcze środki do poskromienia tego tak upowszechnionego pomiędzy nami występku.

Wszechmogący Boże, udziel skutecznéj łaski, do korzystnego rozważania i poprawienia się w tak ohydnych nałogach.—Prosimy Cię o to i t. d.

I.

Jest rodzaj gniewu przez gorliwość chrześcijańską obudzonego, przez który gromimy z pewnym zapałem to, czego przez uprzejmą radę lub przestrogę naprawić nie mogliśmy. Takim gniewem, ojciec, pan lub gospodarz prostuje uchybienia dziatek, sług i domowników. Takim gniewem, był wzruszony Zbawiciel, kiedy wypędzał z kościoła lichwiarzy i spekulantów, gwałcących świętość miejsca, czci Boskiej poświęconego. Ale jest wcale inny gniew, pomiędzy grzechy główne policzony. Jestto gwałtowne uniesienie się duszy, powstające z oburzeniem przeciwko temu wszystkiemu, co nam się niepodoba. Taki gniew, jest przeciwny ustawom Boskim i ludzkim: trapi duszę i okropne

na zewnątrz rozlewa skutki. Wszystkie pokrzywdzenia, złorzeczenia, szkalowania, przekleństwa, słowem, obraza wszelkiego rodzaju, są smutnemi jego następstwami. Przez taki gniew, stajemy się winowajcami w obliczu Boga, gdyż sprzeciwiamy się zasadom pokoju, uprzejmości i słodyczy, jakie Jezus Chrystus zalecał uczniom swoim. A jednak, za nic podobno poczytujemy owe pogardy, żarty dwuznaczne, lub uszczypliwe odpowiedzi, ponieważ w ciągu naszego złego humoru na nikogośmy osobiście nie następowali, a zatém mniemamy, żeśmy nie obrazili Boga. Ale bracia, prawdy ś. Ewangelii są nieodwołalne, wieczne, i nie możemy ich przez nasze rozumowania na naszą stronę z osłabieniem ich mocy tłómaczyć. Najmniejsze gniewliwe uniesienie, potrzeba zgładzić w tym, lub przyszłym żywocie. A jeżeli do gwałtownego gniewu dołączamy ohydne przekleństwa, złorzeczenia, pomsty i rozliczne zniewagi, już jesteśmy osądzeni i wyrokiem samego Jezusa Chrystusa, na ogień wieczny skazani. Niech nas nie zadziwia, ale raczéj przerazi surowość téj Boskiéj ustawy; nic bowiem bardziéj Boga nie obraża, nad gwałtowne i niepohamowane uniesienia gniewów, nad ohydne zamiary i pomsty, jakich przeciwko bliźniemu przyzywamy, które wreszcie samemu gniewliwemu człowiekowi nie mało szkodzą.

Powiedziałem, że ten, który się gniewa i przeklina, wielką Bogu zniewagę wyrządza. I w rzeczy saméj, cóż to robi ów człowiek gniewliwy i przeklinający? Oto oddaje wszystko czartu; targa się na samego Boga, i śmie się odzywać: Boże! Ty nie jesteś dobrym Ojcem, Ty nie jesteś sprawiedliwym Panem. Zastanówcie się bracia, jak ohydną, jak przerażającą Bogu tacy ludzie wyrządzają zniewagę. Rozgniewany przeciwko bliźniemu, życzy mu śmierci; bodajś trupem padł woła... Pragnie, aby go Bóg natychmiast skarał, i czart prze-

klęty z pośrodka ludzi zabrał. O szaleństwo, o bezbożności ludzka! możnaż ohydniejszą najwyższemu Majestatowi wyrządzić zniewagę? Ubolewamy bracia, że nasze interessa zły obrót biorą, że nam się nie wiedzie, że nam się rozliczne wydarzają nieszczęścia; możnaż się temu dziwić? Duch ś. upomina: że ten, który przeklina, ujrzy w domu swoim złe wszelkiego rodzaju.

Nadto, bracia, nietylko obrażamy Boga przez gniew i przekleństwo, ale i bliźniemu nieporównaną wyrządzamy krzywdę. Upewnia bowiem Mędrzec Pański: że Bóg dozwala niekiedy, aby się spełniło przekleństwo rozgniewanego człowieka. I tak K. P: życzycie niekiedy śmierci swojéj żonie, lub mężowi, swoim dziatkom, Bóg, dla ukarania waszego przekleństwa, zabiera wam je w tym czasie, kiedy wam są najpotrzebniejsze. Przeklinacie waszą chudobę, wasze bydlęta, wasze prace, wasze rzemiosło, i wszystko to, co macie pod ręką; Bóg wam też nie błogosławi: odchodzą bydlęta, rzemiosło się marnuje; słowem w polu i w domu bieda. Oddajecie czartu wasze dziatki, czart też przeklęty czyni je nieposłusznémi, nieusłuchanemi, i równie jak on występnemi. Ileżto tego rodzaju smutnych przykładów znajdujemy w historyi... Ś. Augustyn powiada, że pewna niewiasta, w zapamiętałości swojéj, przywoływała na swoje dziatki, takiéj kary i pomsty, jaką Bóg pierwszego bratobójcę Kaina ukarał; i cóż się dzieje: oto te dziatki niewinne, stały się tułaczami ziemi, dotkniętemi okropną, bo wielką chorobą. Ojcowie i matki, nauczcie się z tego przykładu, że się nie godzi dziatek waszych przeklinać, że jeżeli pomsty na nie przywoływać będziecie, staną się smutnemi ofiarami waszego przekleństwa.

A chociaż przez nieskończone miłosierdzie Boskie, przekleństwa nie spadają na tych, przeciwko którym są miotane, to jednak jest najpewniejszą rzeczą, że za-

wsze na tych spadną, którzy je wywolują, to jest: na samych pomstujących; albowiem wyraźnie Duch święty oznajmia: że ten, który przekleństwo zamiłował, ulegnie przekleństwu; nie chciał błogosławieństwa, błogosławieństwo zatém oddalone od niego zostanie. Zatrzymajcie w pamięci bracia, tę nieodwołalną prawdę, pamiętajcie równie i na tę, że dziedzictwo Pańskie będzie dla tych, którzy Go błogosławią, a ci, którzy złorzeczenia miotają, zginą bez nadziei. O jakiżto okropny wyrok; a wspomnijmy, ileto razy nań zasłużyliśmy!

Wymawiają się jedni, że gniew był powodem waszego przekleństwa, że byście byli nie unieśli się tak zbytecznie, gdybyście nie mieli do tego powodu. Otóż, oświadczam, że wymówka ta wcale nas nie usprawiedliwi, ale owszem, do naszego potępienia posłuży. Potępia bowiem gniew Jezus Chrystus, a nakazuje powściągać popędliwość i tamować jéj szkaradne skutki. Wymawiają się inni, że pomimo woli, bez namysłu dopuszczają się przekleństwa, zganiając wszystko na nieszczęśliwy nałóg; lecz powiedzcie sami bracia, czyli wszelkiego rodzaju złe nałogi mogą być wymówione i wolne od grzechu? Owszem, taki nałóg czyni nas daleko winniejszymi, albowiem grzech często popełniany, okropną przyszłość gotuje; i dla tego ś. Augustyn, nałóg przeklinania, nazywa najzłośliwszym i śmiertelnym nałogiem. A Mędrzec Pański upomina, abyśmy wszelkiego starania, przeciwko złemu nałogowi używali, gdy mówi: niech wasze usta, nienawykają do przekleństwa, albowiem pomstujący w tysiące wpadają występków. Gdy mówię o przekleństwach, rozumiem przez to używane powszechnie wyrazy, jakie niektórzy bez żadnego względu na bojaźń Bożą, i ludzką przyzwoitość, miotają, szarpią Imię Boskie, ohydzają religiję i zabijają moralność. Swiętość tego miejsca, nie pozwala mi ich tu przytoczyć: a na nieszczęście, ileżto

jest takich ludzi, którzy tak szkaradnemi i obydzającemi rozumną istotę wyrażeniami, pragną nibyto uprzyjemnić towarzyską rozmowę. Poznają oni całą nieprzyzwoitość swego postępowania, gdyż strzegą się pilnie podobnych wyrażeń w obecności osób poważnych, dla któych mają ludzki szacunek; ale nie obawiają się wcale owego bacznego ucha, które, jak mówi Pismo ś., wszystko słyszy, wszystko zatrzymuje. O mój Boże! jakażto jest nasza niegodziwość, gdy nam się zdaje, że nam wszystko jest dozwolone mówić, czynić i działać, gdy nas nikt nie widzi i nie słyszy oprócz Ciebie, o najłaskawszy nasz Panie, Ojcze i Sędzio sprawiedliwy! Względy ludzkie, widok dostojnéj osoby, wstrzymują nas od szkaradnych przekleństw, ohydnych bluźnierstw, złorzeczeń haniebnych, a wszędzie obecność Boska powściągnąć nas od nich nie może. Jakżeto mało mamy wiary, jakże nas mało zastanawia owa przerażająca groźba, która nas wskroś przeniknąć powinna: «Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: że z każdego nieużytecznego słowa, potrzeba będzie zdać w czasie rachunek. Cóż się stanie z przekleństwami, jakaż za nie kara nastąpi? Oto ogień piekielny, mówi Zbawiciel. Gniew zatém, przekleństwa i pomsty, są wielkiemi, bo śmiertelnemi grzechami, Przekonani o tém jesteśmy bracia, przypomnijmy więc zaradcze środki, które nas od tylu przestępstw ochronić zdołają, lub poprawić, jeśliśmy na nieszczęście im ulegli.

II.

S. Paweł, zachęcając Efezyjczyków do przyjaznego zachowania się i pożycia z bliźnimi, pomiędzy innemi, zalecał im uprzejmość i cierpliwość wzajemną, i oto są zaradcze środki przeciwko gniewowi i smutnym jego następstwom, jakiémi są przekleństwa i pomsty.

Słodycz, uprzejmość, jestto cnota, poskramiająca w nas popędy złego humoru i gniewu. Ta ukochana

cnota serca Jezusowego, jest nam koniecznie i nieodbicie potrzebną, jeżeli pragniemy pozostawać z Bogiem bliźnimi i z samymi sobą w pokoju. Powinniśmy więc wszelkich usilowań dołożyć dla jéj nabycia i przyswojenia sobie. Dla tego więc, potrzeba zawczasu przyzwyczajać się, aby ta nieporównana cnota, sercem naszém rządziła. Jeżeli poznajemy pierwsze w nas zarody gniewu, przytłumiajmy je natychmiast, nie mówmy wiele wtedy, kiedy serce nasze jest wzruszone; wszystko bowiem, cobyśmy wtedy powiedzieli, rozjątrzałoby nas coraz bardziéj. W chwili naszego uniesienia, potrzeba wszystkie rozumne religijne przedstawienia zamilczyć, a zwłaszcza, gdy widzimy, że nasz bliźni nie jest usposobiony do ich przyjęcia. Tak się bowiem pospolicie dzieje z gniewem jak z ogniem, im więcéj przykładamy drzewa, tém się mocniéj zapala. Jeżeli zatém tłumaczymy się komu gniewliwie, lub odpowiadamy, jeszcze go bardziéj jątrzym. Konieczna zatém odpowiedź w takim razie, powinna się uprzejmością zalecać. Przypatrzmy się wrzącéj w jakiém naczyniu wodzie: jeżeli zimnéj do niéj dolejemy, natychmiast wrzeć przestaje: tak samo dzieje się z gniewem; nic skuteczniéj nad milczenie, lub słodką, uprzejmą odpowiedź, nie może go uśmierzyć, mówi Mędrzec Pański. Historyja ś. Franciszka Salezego, dostarcza nam licznych w téj mierze przykładów: przytoczę wam jeden.

Pewien młodzieniec, gwałtownym uniesiony gniewem, przybył odwiedzić Franciszka z Salez, i w całym szale rozjątrzenia i popędliwości, miotał przeciwko ś. Biskupowi, rozliczne przekleństwa i zniewagi obelżywe: słowem: to wszystko, co mu tylko gwałtowny gniew i niepohamowana zapamiętałość do ust przynieść mogły. Ś. Franciszek nie wyrzekł, na wzór Chrystusa, ani słowa, lecz zwykłą zachował spokojność umysłu. Zamilkł wreszcie ów rozjuszony młodzieniec, a rozbrojony ła-

godną twarzą i uprzejmą spokojnością Biskupa, zapytuje go w pokorze: powiedz mi o świątobliwy Biskupie, jaki masz sposób na zachowanie milczenia w tak drażliwém położeniu? odpowiada Franciszek: Kochany młodzieńcze, wiedz o tém, że ścisłą zawarłem umowę pomiędzy mną samym a moim językiem, ułożyliśmy się, że wtedy, kiedy serce moje będzie wzruszone, język ani jednego nie wyrzeknie słowa.

Bracia, jakiż inny środek, mógłby uśmierzyć owego biednego i nieszczęśliwego młodzieńca, i w rzeczy samej, poznał swój błąd, rzucił się do stóp Biskupa i prosił o przebaczenie. Z tego więc przekonać się można, jak jest wielkie, obszerne i rozległe panowanie uprzejmości: jéj słodkim i ujmującym powabom nic się oprzéć nie zdoła. Błogosławieni, mówi Zbawiciel, cisi i pokornego serca, albowiem oni posiądą ziemię, to jest, pozyskają serca wszystkich ludzi. Doświadczycie tego, o wy wszyscy, którzy macie do czynienia z ludźmi charakteru przykrego i gniewliwego. Żony, które narzekacie na zbytnią popędliwość waszych mężów, chwyćcie się tego środka, skoro spostrzeżecie waszych małżonków uniesionych gwałtowną namiętnością; ustąpcie im, pokryjcie milczeniem, wszystkie gderania i swary, a sprowadzicie miły pokój, dla was samych, dla całego domu i całéj rodziny. Takim sposobem postępowała ś. Monika, ze swoim małżonkiem Patrycyuszem. Byłto człowiek, nadzwyczaj gniewliwy i srogi; Monika poznała jego charakter, nie użalała się nigdy na srogie i surowe obchodzenie się z nią swego małżonka; kiedy go spostrzegła gniewem uniesionego, ustępowała mu chętnie, czuwała starannie nad swoim językiem, z obawy, aby jéj się jaki przykry nie wymknął wyraz. Tak więc, przez swoje uprzejmą łagodność pozyskała go Chrystusowi, gdyż w krótkim

przeciągu czasu, z upartego i krnąbrnego poganina, stał się łagodnym chrześcijaninem. Taki jest skutek uprzejméj łagodności, taki zaradczy środek przeciwko gniewowi i przekleństwu.

Drugim do tego środkiem, jest cierpliwość. Jeżeli nasz bliźni jest kłótliwym, niezgodnym, opryskliwym, uzbrójcie się cierpliwością, mówi Apostoł. Znoście jego błędy z miłością chrześcijańską, wymawiajcie jego słabości, przebaczajcie mu chętnie, nie słuchajcie miłości własnéj, gdyż ona wszystkie cudze błędy powiększa. Odgraża się wam sąsiad wasz, proście Boga, aby odmienił jego serce, i natchnął w niego zbawienną myśl pokoju i zgody; nieposłuszne są wasze dziatki, poprawiajcie je, ale nie przeklinajcie. Nie udaje wam się robocizna, ofiarujcie ją Bogu, a nie przyzywajcie czarta; zanieście przed tron najwyższego Boga, wszystkie wasze trudy i znoje, na zgładzenie grzechów waszych. Wydarzy wam się jaki przypadek, jakaś strata, upadek na waszéj chudobie i majątku, nie szemrajcie, nie wyrzekajcie przeciwko wyrokom Opatrzności, nie przeklinajcie, ale raczéj odzywajcie się ze sprawiedliwym Jobem: Bóg dał, Bóg wziął, niech będzie Jego Imię błogosławione, niech się stanie Jego przenajświętsza wola; a tym sposobem powstrzymacie waszą duszę od gwałtownych uniesień, a uświątobliwicie samych siebie. A kiedy wam się wysunie jakiś wyraz gniewliwy, lub jakie złorzeczenie, upokarzajcie się natychmiast w obliczu Boga; proście Go o przebaczenie, naznaczajcie sobie sami pokutę, np: odmawianie pewnéj liczby pacierzy, lub udzielenie biednemu potrzebnéj jałmużny, a oto jest pewny sposób poprawienia się we własnych błędach.

Wreszcie, w takich i tym podobnych okolicznościach, zwróćmy oczy na naszego Boskiego Zbawiciela, doskonalmy cierpliwość naszę, na wzór Jego. Przy-

patrzcie się Chrystusowi; znieważają Go, złorzeczą Mu, krzyżują, a On ust swoich nie otwiera na własną obronę, nigdy Go nie słyszano narzekającego; przybito Go do krzyża, a On prosi Boga za swoich oprawców. Oto jest nasz wzór doskonały, starajmy się go naśladować. Rozmyślajmy często te Boskie słowa, w których się do nas wszystkich odzywa: Uczcie się odemnie łagodności i pokory serca, a pozyskacie pokój, dla duszy waszéj. Rozbierajmy również i ten upominek: oświadczam wam, mówi Chrystus, nie przysięgajcie i nie złorzeczcie wcale, niech mowa wasza będzie tak, lub nie, gdyż będzie złem to wszystko, co więcéj dodacie.

A któż z nas bracia, może być tak szczęśliwym i wolnym od zgwałcenia tego przykazu Jezusa Chrystusa. Wiedzmy bowiem o tém, że tyle razy gwałcimy to święte prawo, ile razy wymawiamy Imię Boskie bez uszanowania, lekkomyślnie i bez uczuć religijnych, ile razy naszą rzetelność w kupnie lub przedaży, w odstawie należnéj robocizny, wyrobów rzemieślniczych, dotrzymaniu danego słowa, miłością Boga zaręczamy. Ileżto grzechów, na które zbyt małą zwracamy uwagę!

Przebacz, ach przebacz Panie, wszystkie nasze gniewliwe uniesienia, pomsty i przysięgi. Przekonaliśmy się o wielkości naszych przestępstw, prosimy Cię o skuteczną pomoc do ich obrzydzenia, do zgładzenia ich przez szczerą pokutę, do usilnego pracowania nad poprawą naszą. Przyrzekamy czuwać starannie nad naszą mową i doskanalić się w łagodności i cierpliwości. Ty sam z siebie, o Panie! wzór nam tych cnót podajesz, ułatwijże nam przez Twą łaskę i nieograniczone miłosierdzie ich wykonywanie. Amen.

NAUKA

Na Niedzielę 6 po Świątkach.

O Opatrzności Boskiéj.

Któż może znaleść na puszczy tyle chleba, aby nakarmić lud wszystek? *Mar. 8.*

Takimto sposobem K. P., odzywają się ci wszyscy, którzy nie pokładają zaufania w Opatrzności Boskiéj. Gdzież znajdziemy, mówią, takiego, którýby utrzymał naszą rodzinę, jakim sposobem odzyskamy poniesione straty, kto nas wyprowadzi z tylu dotkliwych kłopotów? Lecz dla czegóż, odzywają się drudzy, mamy sobie zadawać tyle cierpień i pracy? Bóg jest najlepszym naszym Ojcem, Jego Opatrzność będzie miała o nas staranie. Nakoniec wielu, i tych jest największa liczba, używają darów Opatrzności, bez żadnego o niej wspomnienia, bez uwielbienia téj wszechmocnéj prawicy, która je pomiędzy nich rozdziela. I dla tegoto w pierwszych nieufność się wyradza, w drugich źle zrozumiane zaufanie, a w ostatnich niewdzięczne zaślepienie. Co do nas, K. P., przejmijmy się daleko rozumniejszymi i chrześcijańskimi zasadami; pokładajmy całkowitą ufność w Bogu, który nieustannie czuwa nad nami, i który zaopatruje potrzeby wszystkich stworzeń; lecz zarazem używajmy darów Opatrzności z rostropnością i okazujmy Mu niezłomną i żywą wdzięczność za wszystkie odebrane od Niego dobrodziejstwa.

O wielki Boże! oświeć i porusz serca nasze, abyśmy używając twych darów, wdzięczność Ci okazywali; prosimy Cię o to za przyczyną N. M. Dziewicy.

I.

Wyznać potrzeba K. P., że w życiu ludzkiém wydarzają się niekiedy zbyt zasmucające okoliczności i dotkliwe przygody, które, aby przenieść i wytrzymać, potrzeba całkowitego zaufania w Bogu, który czuwa

nad wszystkiém, i nie dozwala nic takiego, coby nie było dla nas korzystném. Tu, np: znajduje się uboga wdowa obarczona dziatkami, które własną pracą zaledwie wyżywić zdoła. Tam rodzina zrujnowana, przez długą chorobę, lub inne nieszczęśliwe przypadki, tak, iż jéj zbywa na potrzebnych środkach do utrzymania życia. Niekiedy znajdujemy się w takiém położeniu, gdzie nam odrazu głód, brak przyjaciół i kredytu dokucza; a w takim razie, gdzie skuteczniejszą pomoc znaleść możemy, jeżeli nie w Opatrzności Boskiéj?

Jakże ta pomoc jest pocieszającą dla chrześcijanina! Napróżno szukał on u ludzi wsparcia, napróżno mozolił rozum do wydobycia się z kłopotów, a wtedy wznosząc oczy w niebo, zawołał: O mój Boże! Ty znasz moje nieszczęścia, Ty widzisz moje położenie, Ty tylko sam możesz mnie z niego wydobyć. Pokładam całkowitą ufność w Tobie, o wielki Boże! Ty jesteś, który żywisz ptaki niebieskie, który zaopatrujesz potrzeby wszystkich zwierząt; wszyscy oczekują pożywienia z twojéj hojnéj dobroci. Otwierasz twoją dobroczynną rękę i napełniasz błogosławieństwem wszystko stworzenie. Jakże mógłbyś zapomnieć o człowieku, którego na obraz swój utworzyłeś, i dla którego wyprowadziłeś z nicości wszystkie inne istoty. Ty jesteś naszym najukochańszym Ojcem, o moj Boże! mógłżebyś zatém nas opuścić.

Są to piękne zdania, powiécie, ale w naszém położeniu potrzeba cudów, a Bóg nie wykonywa ich obecnie.... Człowieku małéj wiary, śmiészże tak ohydnie myślić? Jeżeli nie otrzymujesz pomocy, jakiéj żądasz, natychmiast, to ztąd jedynie pochodzi, że porzuciwszy Boską Opatrzność, udałeś się do ludzi, albo własnym zaufałeś siłom. Gdybyś miał choć cokolwiek wiary, wkrótce ujrzałbyś ukończone twoje cierpienia. Gdybyś złożył twoje kłopoty i troski na ojcowskie łono Boga,

przybyłby ci niezawodnie na pomoc i wykonałby dla ciebie cuda. Nie mówię tu wcale, aby w braku pożywienia, spuszczał ci Bóg mannę, jak niegdyś żydom, albo przysyłał chléb przez kruka, jak Eliaszowi Prorokowi: albowiem Bóg ma inne zasoby w skarbach swojéj Opatrzności. Oto zmiękczyłby serce twojego sąsiada, który zna twoją biédę, natchnąłby uczucie pokoju w prawniku, który twój majątek zrujnował i postawiłby cię w takich okolicznościach, które zmieniając twoje położenie przedstawiłyby ci źródło szczęścia. Ileżto razy Bóg wydobył wiernych służebników swoich z przepaści, w któréj się już za zgubionych uważali. Takto, o mój Boże! wynagradzasz zaufanie tych, którzy je w Tobie pokładają, a jeżeli z nieznanych nam przyczyn, nie wysłuchujesz próśb naszych, przynajmniéj pociągasz nas do zgadzania się z Twoją świętą wolą, uspokajasz serca nasze, i pocieszasz nas w pośród kłopotów i nieszczęśliwych przygód.

Powinniśmy więc zawsze pokładać ufność w Opatrzności, bo jakiż moglibyśmy stawić powód do nieufania Bogu wszechmogącemu? Czegóż nam dotąd brakuje, nie mamyż stosownéj odzieży i pożywienia? dla czegóż oddajemy się tylu zmartwieniom i troskom, zwracając uwagę na przyszłość? Wprawdzie, wszechmocny Twórca nie gani owéj roztropnéj przezorności, jaką każdy rozsądny człowiek rządzić się powinien, we względzie przyszłego swego bytu; nie mówi, abyśmy nie mieli myślić o jutrze, ale nagania tylko niespokojność w téj mierze. Ta niespokojność krzywdzi wielce Jego Opatrzność, ona jest przeciwną naszemu zbawieniu, ponieważ wyradza w umyśle interes, który sprawia tyle zamięszania w śmierci.

O niegodziwa interesowności! któż może wyliczyć wszystkie nieszczęścia, jakie po świecie roznosisz. Ty sprawiasz podziały w rodzinach, ty wynajdujesz pro-

cessa, zdrady, lichwy, kradzieże i wszystkie niesprawiedliwości, jakie ludzie wzajemnie względem siebie popełniają; ty wkraczasz w granice obcego dziedzictwa, zatwardzasz serca bogaczów, względem ubogich; ty zaślepiasz ludzi, tworząc w nich fałszywe sumienie, które ich odwraca od wypełniania najświętszych obowiązków religii, od przystępowania do śś. Sakramentów, a zachęca do gwałcenia dni niedzielnych i świątecznych, przez oddawanie się ciężkiej pracy, w te dni zakazanych. I oto jest znakomity szereg nieszczęść, jakie własny interes sprawia. A ten duch interesowności zkądże pochodzi? Oto, że ci ludzie pokładają ufność w dobrach ziemskich, bojąc się, aby ich im kiedy nie zabrakło, a nie ufają Opatrzności. Mamże powiedzieć, ile ta nieufność Opatrzności sprowadza ohydnych i szkaradnych występków i w małżeństwie, odwodząc je od celu, na jaki jest ustanowione. O Boże! zniszcz w umyśle naszym wyobrażenie téj przerażającéj zbrodni! Czyliż obawa wynikająca z liczniejszego potomstwa, może posunąć chrześcijan, do tak szkaradnéj obrzydliwości i do zabójczego występku przeciwko naturze!—a jednak tak się niestety! dzieje.

K. P., spuśćmy się na Opatrzność i pokładajmy w Niéj stałe zaufanie, lecz to zaufanie powinno być rozsądne.

II.

Napróżno uprawialibyśmy i zasiewali ziemię, gdyby Bóg we właściwym czasie nie udzielał potrzebnych deszczów i pogody dla wyprowadzenia z niéj zboża, i dojrzałych rozlicznych owoców. Lecz również deszcze i pogody, byłyby nieużyteczne bez naszéj pracy. Taki jest porządek przez Opatrzność ustanowiony, abyśmy łącznie z nią pracowali, celem otrzymania tego wszystkiego, co nam jest potrzebne. Każdy, w jakimkolwiek zostający stanie, pracować powinien, albowiem,

wyrzekł ś. Paweł: Kto nie pracuje, jeść nie powinien, a ztąd sami to poznajemy, że ten, który pokłada zbyteczną ufność w Opatrzności, jak i ten, który Jéj nie ufa, grzeszą wzajemnie. Pokładać zbyteczną ufność w Opatrzności, jest toż samo, co chcieć, aby ona wszystko wykonywała, a my, abyśmy nic nie robili; a to właśnie, jest zupełnie przeciwne zamiarom i prawidłom odwieczném mądrości. Jeżeli Bóg zsyła na nas nieszczęśliwe przygody, odzywamy się powszechnie: o mój Boże, o mój Boże, zlituj się nad nami, i nic więcéj nie czynimy: nie staramy się bynajmniéj wydobyć z dotkliwych kłopotów, zostajemy w zupełnéj otrętwiałości, nie czynimy żadnego kroku do osób, któreby nam mogły dopomódz; słowem, pragniemy, aby sama Opatrzność najwyższa, zrobiła wszystko, bez przyłożenia żadnych starań z naszéj strony. Tak postępować, jest chcieć tego, czego Bóg nie chce; jestto kusić Opatrzność, pokładając w niéj ufność zbyteczną. Jeżeli oprócz rąk i własnego przemysłu, nie posiadamy nic więcéj do utrzymania siebie i własnéj rodziny, a nie pracujemy usilnie i nie robimy zasobów, w pięknéj porze życia naszego, z czegóż je w dotkliwych okolicznościach utrzymamy? Jeżeli w niedzielę wydatkujemy połowę z tego, cośmy w tygodniu zapracowali, albo jeżeli w dwóch godzinach trwonimy na grach lub niewstrzemięźliwości to, coby nam mogło wystarczyć na kilkomiesięczne utrzymanie, (gdy tymczasem własna rodzina, do obcych rękę po wsparcie wyciągać musi), wtedy nie mamy się poco udawać do Opatrzności Boskiéj, ponieważ niegodni jesteśmy Jéj względów i dobrodziejstw.

Wy zaś bracia, którzy posiadacie pewne stałe dochody, którzy nie potrzebujecie na utrzymanie waszego życia, pracować tak, jak najemnicy; jeżeli źle używacie waszego majątku, jeżeli żyjecie w gnusności i

próżniactwie, jeżeli nie utrzymujecie porządku w waszych interessach, ani rozsądnéj oszczędności w waszém gospodarstwie, jeżeli wydatkujecie więcéj, nad waszę możność na ubiory, wykwintne stoły i inne zbytki, wyrządzacie sami sobie niewypowiedzianą krzywdę, rachując na Opatrzność i niezawodnie zakończycie życie w ostatniéj nędzy. Znajdujemy w téj mierze liczne wszędzie przyklady okropną trwogą nas przerażające, a które u rozsądnego człowieka więcéj znaczą, aniżeli to wszystko, cobym w tym przedmiocie mógł powiedziéć. Potrzeba być z rozumu obranym, aby sobie wyobrażać, że Opatrzność będzie wykonywała cuda dla utrzymania człowieka w próżniactwie żyjącego; albo dla zachowania jego majątku, który go dobrowolnie rozprasza i marnuje. Opatrzność mogłażby sprzyjać naszym namiętnościom, a my mielibyśmyż dla tego w Niéj zaufanie pokładać, abyśmy żyli w próżniactwie i gnusności? Nie, o mój Boże! stworzyłeś wprawdzie słońce, aby nas oświecało, lecz nie oświeca tych wcale, którzy przed niém zamykają oczy. Udzieliłeś żyzności ziemi, lecz ona nie wyda pożądanych owoców, jeśli jéj uprawiać nie będziemy. Wprawdzie, nic nie zrobimy bez Opatrzności, ale i Opatrzność nic bez nas nie zdziała. O jakże jest godną uwielbienia, ta Boska Opatrzność! Ona jest tak widoczną, że my, iż tak powiem, zmuszeni jesteśmy widziéć ją i jéj się dotykać, pracując z nią łącznie. A jednak znajdują się ludzie, którzy jéj nie widzą i używają jéj dobrodziejstw bez żadnéj wdzięczności.

O ślepoto i nieczułości serca ludzkiego! Siejemy, zbieramy, sprzedajemy, kupujemy, używamy według swojéj woli, nieba, morza, ziemi i wszystkiego, co w sobie zawierają i wydają z siebie, a nie zwracamy oczu naszych do Tego, który to wszystko stworzył, przez którego wszystko istnieje, a bez którego nic nie

możemy wykonać: słowem: żyjemy tak, jak gdyby wszystkie dobrodziejstwa. z których użytkujemy, z prawa nam się należały, tak, jak gdyby były dziełem naszéj ręki, albo owocem naszéj pracy. Lecz tyżeśto słaba i niewdzięczna istoto wskazał drogę gwiazdom, po któréj od tylu tysięcy lat postępują; tyżeśto udzielił płodność ziemi, instynkt zwierzętom, które ci służą; tyżeśto utworzył obłoki, które dobroczynnym deszczem zwilżają i użyzniają pola? Rzucasz w ziemię ziarno, lecz, czyliż ty wyprowadzasz z niego cudowną ilość zboża, która cię bogaci? sadzisz drzewa, ale czyliż ty okrywasz je liśćmi, kwiatami, owocami, które cię karmią? Masz rześkość i stosowną siłę, lecz od kogóż ją odebrałeś; słowem, tyżeśto jest sprawcą tylu świetnych cudów?

Bracia! pragniemy niekiedy widzieć cuda, a czémże jest to wszystko, na co codziennie poglądamy? Zatrzymać słońce w biegu, jak niegdyś uczynił Jozue, jestżeto większym cudem, a niżeli utrzymać w téj gwiaździe światło, upał i ruch nieodmienny? Nakarmić 5000 ludzi pięcią bochenkami chleba, jakto uczynił Jezus Chrystus, według dzisiejszéj Ewangelii, jestże większym cudem, jak wydobyć z ziemi pożywienie dla tylu milionów ludzi i zwierząt, które ją zamieszkują? O ślepoto ludzka! te cuda są nieustannie przed naszémi oczyma, w naszych rękach i ustach; obracamy je na nasz użytek, a nie zwracamy bynajmniéj, na nie uwagi naszéj. I powszechnie we wszystkich cudach twojéj Opatrzności, o mój Boże! człowiek uwielbia własne tylko czyny. Zwiedza swoje pola, rozważa majątek z tajemną radością, a zapomina wznieść oczy do Pana niebios, który mu wszystko daje, nie pomyśli podziękować ojcowskiej ręce, od któréj wszystko otrzymuje.

Lecz znajdują się tacy, którzy uznają Opatrzność, a to jedynie dla tego, aby przeciwko niéj wyrzekali,

kiedy im wszystko nie idzie podług ich woli. Ten, któremu praca, handel i ziemia, wydają znaczne korzyści, nie pomyśli wcale o Opatrzności, któréj wszystko winien, i nie zaniesie do Niéj pokornych dzięków. Jeżeli zaś nie ziszczają się jego projekta, jeżeli wystawiamy ich na stratę, jeśli wypadną niepomyślne lata, wtedy szemrzą i użalają się przeciw Opatrzności, a wszystkich dobrodziejstw na Jéj zniewagę używają. Niewstrzemięźliwy nadużywa trunków, rozpustnik zdrowia, człowiek majętny bogactw, słowem: ten, który więcéj odebrał, najgorzéj służy Bogu i najbardziéj Go obraża. O Boże! dla czegoż dobrodziejstw swoich udzielasz? Oto obecnie rozpoczęło się sianobranie, wkrótce nadejdzie i żniwo, a my w ciągu tych chwil błogich, w których dary niebios z łąk i pola zbieramy, najszkaradniejszych dopuszczamy się przekleństw, obrazy Boga, rozwiozłych rozmów i piosnek, krzywd wzajemnych, kradzieży, wypasania po polach i łąkach. Nic więc dziwnego, że kary niebios, niszczą niekiedy nasze zasiewy. O jakże to nieroztropni jesteśmy! w jednéj chwili, sprawiedliwość Boska, może zniszczyć wszystkie owoce, które okrywają ziemię, jednochwilowa wola Boga wystarczy, aby wszystko było zniszczone, spustoszone, stracone. Wy wiecie o tém K. P., wy się obawiacie tego, a przecież, zamiast zjednywania sobie Boga przez życie chrześcijańskie, zmuszamy Go przez nasze zbrodnie, aby nas karał. Jakaż niestosowność, jakie zaślepienie z naszéj strony!

Oby te uwagi zachęcić was mogły K. P., do zbierania dóbr ziemskich, z uczuciem pobożności i wdzięczności ku Bogu, i abyśmy ich nie obracali, jak tylko na Jego chwalę i nasze zbawienie. A wtedy K. P., bądźcie pewni, że nietylko Bóg obsypie was dobrami doczesnemi, ale nadto, dobrami wiecznemi w niebie. Amen.

NAUKA

Na Niedzielę 7 po Świątkach.

O potrzebie dobrych uczynków.

Każde drzewo, które nie wydaje dobrych owoców, będzie wycięte, i w ogień wrzucone. *Mat. 7.*

Przypowieść w dzisiejszéj Ewangelii przywiedziona, nie jest trudną do zrozumienia. Jeżeli się bowiem zastanowimy nad nią z uwagą, dostrzeżemy niezawodnie, że my wszyscy jesteśmy owém drzewem ewangeliczném: dobrym owocem, są dobre nasze uczynki, a złym owocem, są grzechy nasze. Każdy człowiek, dobre wypełniający uczynki, jest w obliczu Boga, owém urodzajném drzewem, które będzie zasadzone w krainie błogosławionych nieba mieszkańców, a każdy którego uczynki nie są dobre, i chociażby nawet złémi nie były, będzie jako drzewo nieużyteczne, osądzony od Boga i na potępienie wieczne skazany.

Niestety! ilużto ginie chrześcijan, którzy mają złe o téj prawdzie wyobrażenie. Jedni mniemają, iż, aby być zbawionym, dosyć jest wystrzegać się złego, i dla tego nic dobrego nie wykonywają. Drudzy rozumieją, iż, aby wypełniać dobre uczynki, trzeba często pościć, czynić wiele jałmużny i modlić się nieustannie; a ponieważ nie mają ani dosyć czasu do modlitwy, ani znacznego majątku do wspierania biednych, ani stosownego do odbywania postów zdrowia, a więc sądzą się być wolnymi, od tego wszystkiego, i dla tego nic nie robią. Wreszcie, wielu jest takich, którzy nie wiedzą, na czém dobry uczynek zależy.

W dzisiejszéj więc nauce, zastanówimy się nad tém: że bez dobrych uczynków, nie podobna być zbawionym; powtóre, że w każdym stanie i położeniu można dobrze czynić przy pomocy Boga; wreszcie, wymienimy główniejsze przymioty, któremi czynności nasze zalecać

się powinny, aby były dobre i zasługujące w obliczu Boga. Przedmiot, który rozważać będziemy, jest sam z siebie wielkiéj wartości; prośmy więc wszechmogącego Boga, o potrzebną łaskę, do korzystania z uwag, jakie w ciągu dalszym rozbierać będziemy,— a prośmy Go przez przyczynę N. Maryi Panny.

I.

Kiedy przedstawiany niektórym chrześcianom ich zaniedbanie się i oziębłość w służbie Boskiej, wtedy oni z największą śmiałością odpowiadają: że nic złego nie robią. Nie wspomną na to, że ś. Paweł, owo naczynie wybrane, pozyskawszy tysiące dusz Jezusowi Chrystusowi, wykonawszy mnóstwo dobrych uczynków, obawiał się wszakże, aby nie był w poczet odrzuconych zaliczony; nie wspomnę, że s. Franciszek Salezy, ów człowiek, którego cnoty wszystkie wieki będą uwielbiały, drżał cały o swoję wieczność, skoro wspomniał na czas upłyniony i przez siebie przeżyty. Tak myśleli święci Pańscy, tak myślą i ci wszyscy, których życie pobożnością jaśnieje; a my bracia, którzy nie mamy tyle pobożności, zasług i cnoty, co oni, ośmielamy się powiedzieć, że nic złego nie robimy!

A chociażby to było prawdą, że życie nasze nie jest zbrudzone obydnémi występkami, niegodnemi chrześcijanina i poczciwego człowieka; chociażbyśmy nie byli owémi obrzydlemi sknerami, ani wyuzdanymi rozpustnikami, ani chciwymi grabieżcami, złodziejami, mściwymi, niewstrzemięźliwymi, jeżeli pomimo tego, nie czynimy dobrze, wiedzmy o tém, że nie wejdziemy do niebieskiego królestwa; ponieważ do otrzymania téj szczęśliwéj dziedziny, dwóch rzeczy koniecznie potrzeba, to jest: chronić się złego i czynić dobrze. Wypełniać z tych jeden obowiązek, a drugi zaniedbywać, jest to samo, co nic nie czynić. I tak np: ten który martwi swoje ciało, pości dwa razy w tydzień, modli

się, i hojną ubogim rozdaje jałmużnę, niezawodnie dobrze czyni; ale jeżeli pomimo tego nie unika złego, jeśli w sercu swojém ożywia i zatrzymuje nienawiść przeciwko bliźniemu, jeśli mu złorzeczy, jeśli się oddaje dumie, rozpuście, niewstrzemięźliwości; wtedy wszystkie jego dobre uczynki nic nie znaczą, ponieważ jeden grzech śmiertelny niszczy ich wartość i zasługę. I z drugiej strony, chociaż nie wyrządzamy nikomu krzywdy; słowem, unikamy złego, a nie wypełniamy dobrych uczynków, wtedy połowę tylko wykonywamy tego, co jest do zbawienia potrzebne, a zatém, sami się gubimy, według wyroków Jezusa Chrystusa.

Ten Boski Zbawiciel, przyrównywa szczęśliwość wieczną, jużto do rolnika uprawiającego ziemię, który mało zbiera, jeżeli mało sieje, a nic nie zbiera, jeżeli nic nie zasiewa; jużto do drzewa, które troskliwy ogrodnik w swoim zasadza ogrodzie, podlewa, uprawia, podcina, w nadziei, że mu pożądany przyniesie owoc, a widząc, że mu go nie przynosi, chociaż mu nic złego nie robi, wycina je i wyrzuca. Inną razą, Jezus Chrystus przyrównywa królestwo niebieskie, do zapłaty, jaka się rzemieślnikowi lub najemnikowi należy, za wykończoną robotę. I cóż to wszystko oznacza? oto, że niebo jest rzeczywistą nagrodą, jaką Bóg oddaje tym, którzy na nię prawdziwie zasłużyli. I nader słusznie, bo powiedzcie sami, czylibyście zapłacili słudze, któryby opuściwszy, jak to mówią, ręce, nie pracował, ale się ograniczył na tém jedynie, że wam nic złego w domu waszym nie robi? Czyliżbyście dali zapłatę rzemieślnikowi, któryby wam nie wykonał ugodzonéj przez was roboty? Nie sądźcie więc, aby i Bóg tych wynagradzał, którzy na to nie zasłużyli. Jezus Chrystus nasz wzór jedyny, nie inaczéj wszedł do niebios, jak po wypełnieniu trzydziesto-trzech-letniém rozlicznych cnót,

prac, cierpień, a my śmieliżbyśmyż posiąść niebo, bez żadnych z naszéj strony usiłowań i zabiegów?

Nie marnujmy zatém bracia, czasu, ale przygotowujmy sobie starannie zasoby z dobrych uczynków, bez nich bowiem nie osięgniemy nieba. Znajduje się wielu takich, pomiędzy nami, którzy są wolni od krzyczących występków, i o których możnaby powiedzieć w pewném znaczeniu że źle nie postępują, ale dla tego gubią się sami, ponieważ dobrze nie czynią. Tych więc błagam, aby błąd swój poznali i ochoczo zajęli się wypełnianiem dobrych uczynków, a mogą tego łatwo dopełnić.

II.

Nie wymagam od was rzeczy nadzwyczajnych, mówi Bóg, przechodzących waszę możność i siłę. Dla wypełnienia woli Boskiéj, nie potrzeba się wzbijać pod obłoki, ani obszernych wód przepływać; wszystko znajduje się w naszych rękach, że tak powiem, i w naszém sercu. Przypominam wam to dzisiaj K. P., dla waszéj pociechy. Prawda, że niepodobna jest otrzymać nieba bez dobrych uczynków. Ale nie zrażajmy się tém wcale; nie wymagają po nas nadzwyczajnych rzeczy, lub możność naszą przechodzących. Nie nakazują, abyśmy ciągle przebywali w kościele, abyśmy nasze ciało wycieńczali ustawicznym postem, abyśmy wszystek nasz majątek między ubogich rozdali. Prawda, że obowiązani jesteśmy dawać jałmużnę i według możności naszéj wspierać bliźniego; prawda i to, że powinniśmy martwić nasze ciało, aby nie powstawało przeciwko władzom duszy; że wreszcie, każdy uczciwy człowiek winien codziennie pewien przeciąg czasu modlitwie poświęcić. Jednakowoż znajdują się tacy, którzy pościć nie mogą, drudzy, nie są w stanie dawać jałmużny, a wielu tak jest zatrudnionych, że zaledwie kilka chwil mają wolnych na odmówienie rannych lub wie-

czornych pacierzy. Jakimże więc sposobem mogą ci ludzie się zbawić, skoro bez dobrych uczynków niepodna nieba otrzymać, a te składają się z modlitwy, postów i jałmużny?

Bracia, jakkolwiekby było delikatne i osłabione nasze zdrowie, możemy przecież z łatwością wypełniać posty, możemy dawać jałmużnę bez wielkich bogactw, i możemy się modlić w pośród najliczniejszych naszych zatrudnień. I tak: dopełnimy najprzyjemniejszego w obliczu Boga postu, tyle razy, ile razy z miłości dla Niego odmówimy sobie pewnych rzeczy, które nam przyjemność sprawują. Post bowiem, nie opiera się jedynie na powstrzymywaniu się od napoju i jedzenia, ale nadto, na odmówieniu sobie tego wszystkiego, co najbardziéj dogadza naszemu smakowi i naszéj miłości własnéj pochlebia. Nie mówię tu wszakże o tém wszystkiem, co jest wyraźnie zabronione, gdyż mniemam, że unikacie złego; ale mówię tylko o tém, co jest dozwolone, a czego odmawiamy sobie dobrowolnie w duchu umartwienia. I tak np: moglibyśmy znajdować się w jakiém towarzystwie, na przyjacielskiej biesiadzie, gdzie można zabawić się uczciwie, i bez obrazy Boga, ale dla Jego miłości odmawiamy sobie téj sąsiedzkiéj rozrywki, albo przynajmniéj, jeżeli przyzwoitość zmusza nas do znajdowania się na niéj, nie bierzemy tego wszystkiego, co nam najbardziéj smakuje; a wstrzemięźliwość taka, w duchu pokuty i umartwienia wykonana, będzie stanowiła post nader Bogu przyjemny. Każdy ma codzienną sposobność do wykonywania podobnego rodzaju postów. Opiera się on również na cierpliwém znoszeniu tego, co nam się nie podoba i co nam dokucza. Nie wspominając o chorobach, słabościach i innych utrapieniach nieoddzielnych od ludzkiéj przyrody, ileżto w życiu każdego, znajdzie się okoliczności, które nas niepokoją, martwią i kłopocą; nudzą nas

nasze zatrudnienia, nie podobają nam się osoby z którémi żyć musimy, upokarzają nas surowe i bezwzględne napomnienia; znośmy je bracia, z uległością i dla miłości Boga, a tak dopełnimy postów zasługujących w obliczu Jego.

Wy K. P., którzy ciężko pracujecie przez cały ciąg roku przy lichém mieszkaniu, strawie i odzieży, jakąż odnieślibyście zasługę z waszych dobrych uczynków, gdybyście cierpliwie znosili i dla miłości Boga, wszystkie wasze trudy i znoje, upały i dokuczające zimno, głód, pragnienie i wszelkiego rodzaju najprzykrzejsze zatrudnienia waszego stanu. Wykonywając ochoczo wszystkie prace wasze i wznosząc w pośród nich serce do Boga, odzywalibyście się z religijném uniesieniem: O Boski Zbawicielu, Jezu Chryste! łączę moje trudy i znoje z twojemi cierpieniami, nie pragnę wygodniejszego i szczęśliwszego stanu, poprzestaje na tym, w jakim mnie umieściłeś; będę blogosławił Imię twoje na każdém miejscu i po wszystkie dni żywota mojego; a wśród upałów lata i srogości zimy, zawołam z prorokiem: niechaj upały, zimno, wiatry, śniegi i lody błogosławią Pana, niechaj się wszędzie Jego święta wypełnia wola; a wtedy wasze prace i bieda staną się wielkiemi zasługami, które Bogu w godzinę śmierci waszéj ofiarować możecie. W każdym więc stanie, można wykonywać tego rodzaju posty nader zasługujące, i zapewniające nam szczęśliwość wieczną.

Jest także rodzaj jałmużny, którą każdy nawet bez majątku, wypełniać może; ponieważ jałmużna nie zasadza się jedynie na pożywieniu zgłodniałych i okryciu nagich. Wszystkie usługi, jakie bliźnim naszym w potrzebach duszy i ciała dopełniamy, są jałmużną nader przyjemną w obliczu Boga, jeżeli je tylko z zasad miłości chrześcijańskiej wykonywamy. Kto ma mało, niechaj mało daje, a kto nie ma nic do rozdania, niech

przynajmniéj pożyczy. Ileżto drobnych usług mogą sobie ludzie nawzajem wyświadczyć przy najmniejszym majątku? Ten, kto nie może wesprzeć ubogiego, nędzarza, kaleki, niechaj go przynajmniéj odwiedzi lub obsłuży. Ten, kto nie zdoła wyprowadzić z dokuczliwych kłopotów swojego sąsiada, niech go pocieszy w jego utrapieniu. Niechaj udzieli zdrowéj rady i da dobry przykład bliźniemu; niech go ostrzeże o zagrażającém mu nieszczęściu, niech go zachęci do dobrego; słowem, nie masz osoby, którąby nie znalazła ustawicznych sposobności, do stania się użytecznym bliźnim swoim, jużto w mniejszych, już w większych rzeczach. Wszystko zaś jest wielkiém i wszystko drogiém w obliczu Boga, skoro pochodzi z pobudek religijnych i z zasad miłości chrześcijańskiéj; gdyż szklanka wody podana spragnionemu w Imieniu Jezusa Chrystusa, życie wieczne wysługuje. A zatém, chociaż ubogimi jesteśmy K. P., możemy czynić jałmużnę, ponieważ możemy usłużyć bliźniemu.

Nakoniec, przy najliczniejszych zatrudnieniach, możemy się modlić bez ich naruszenia, albowiem wszystkie nasze godziwe czynności, możemy w ciągłą modlitwę zamienić, jeżeli je będziemy wypełniali zawsze i wszędzie w celu dopełnienia woli Boga, i tym sposobem, wykonamy rozkaz Jezusa Chrystusa, zalecający nam modlitwę.

I tak np: gospodyni zatrudniona od rana do wieczora, urządzaniem domu, wychowaniem dziatek, prowadzeniem służących, ciągle będzie dopełniała modlitwy, jeżeli je wszystkie Bogu poświęci. Rolnik, rzemieślnik, kupiec, słowem, ludzie wszelkiego stanu i wieku, modlą się prawdziwie, jeżeli w wypełnianiu swoich obowiązków, zamierzają głównie podobać się Bogu i Jego świętą wykonać wolę.

K. P., jakże wielką mamy sposobność do pozyskania zasługi, zarabiajmy tylko na nię ochoczo. Ofiarujmy Bogu, wszystkie nasze dzienne zatrudnienia, prosmy Go, aby błogosławił naszéj pracy, aby prostował nasze uchybienia i wspierał nas we wszystkich naszych przedsiewzięciach. Zachowujmy w naszém sercu, ten dobry zamiar, ożywiajmy go od czasu do czasu, a takie postępowanie, doda zasługi wszystkim, najdrobniejszym nawet czynnościom naszym. Wołajmy ustawicznie: o mój Boże! zlituj się nad nami, bądź naszą pomocą, wszystko chcemy wypełniać w celu podobania się Tobie; przez wszystkie nasze zatrudnienia, chcemy okazać, że Cię kochamy nadewszystko.

A tak więc ustawiczna tego rodzaju modlitwa, nie przeszkodzi naszym pracom i zatrudnieniom, ciągłe posty, nie zrujnują naszego zdrowia, a do świadczenia chrześcijańskiéj jałmużny, nie potrzebujemy koniecznie złota i pieniędzy. Słowem, wszystkie dobre uczynki odważnéj tylko ochoty i starannéj troskliwości po nas wymagają. Aby zaś dobre nasze uczynki były zasługującemi, następnemi przymiotami zalecać się powinny.

III.

I tak, aby nasze czynności były zasługującemi, potrzeba je naprzód wypełniać w stanie łaski, ponieważ wszelki dobry uczynek w grzechu śmiertelnym wykonany, jest jakoby obumarły i na niebo nie zasługuje. Może nam wprawdzie wyjednać łaskę nawrócenia się, ale nigdy niebem wynagrodzony być nie może; i prawda ta wyraźnie jest objawioną przez Ewangeliję ś. Jeżeli zatém nie chcemy stracić zasługi z naszych dobrych uczynków, starajmy się przedewszystkiém o czyste sumienie. O wy wszyscy, którzy jęczycie w nałogach grzechowych, których sumienie zbrudzone jest występkami, wspomnijcie, że wszystkie wasze trudy, znoje, kłopoty i cierpienia, na nic wam się nie przydadzą

i pozostaną bez nagrody, ponieważ je podejmujecie w opłakanym stanie grzechu.

Powtóre, potrzeba dobrze czynić z pobudek nadprzyrodzonych, to jest, dla miłości Boga i zbawienia duszy naszéj. Jeżeli bowiem nasze dobre uczynki pochodzą z zasad wcale doczesnych, to jest, np: jeżeli pracujemy jedynie dla tego, abyśmy życie nasze utrzymali, albo jeżeli wspieramy bliźniego, z wrodzonego współczucia, wtedy praca i jałmużna nasza, już jest wynagrodzona na tym świecie, i nic z niéj na przyszłość nie wysłużymy. Czysty ztąd wypada wniosek, że wszystkie czynności nasze, do Boga odnosić się powinny i w stanie łaski wypełniać je należy.

Korzystajmyż więc K. P., z tylu sposobności, jakich nam Bóg użycza, do pracowania na niebo. Nie zasługujmy na ów okropny wyrok, jaki najwyższy Sędzia w dniu ostatecznym wyrzecze: wytnijcie nieużyteczne drzewo i wrzućcie je na ogień, napróżno zawadza na ziemi; wszystkie moje prace i starania, jakich dokładałem w celu wyprowadzenia z niego pożytecznego owocu, udaremnione zostały.

Wyznajemy, o mój Boże! żeśmy zasłużyli na tę straszną karę, ale przekonani o naszém zaniedbaniu się, pragniemy jeszcze korzystać z pozostałego nam czasu. Błagamy więc twoje miłosierdzie, racz rozciągnąć nad nami swoją łaskę wszechmocną, aby wszystkie twoje cierpienia i Krew najświętsza, jaką za nas wylałeś, wprowadziły nas do wiecznego przybytku. Amen.

NAUKA

Na Niedzielę 8 po Świątkach.

O dobrém użyciu dóbr doczesnych i o łasce— Wytłómaczenie przypowieści:

Zdaj rachunek z włódarstwa twojego.

Kochani parafijanie! zastanawiając się nad drażliwém położeniem niewiernego sługi, oskarżonego o pokrzywdzenie swego pana, i przymuszonego zdać rachunek z całego swego zarządu, w nagłéj i niespodzianéj przez siebie chwili; koniecznie powinniśmy sobie wyobrazić zamięszanie i niepokój, każdego złego chrześcijanina, oddanego całkowicie sprawom doczesnym, i w jednéj chwili, niespodziewanie powołanego przed sąd Boski, aby zdał z całego życia rachunek, o którym prawie zapomniał. K. P., cóżbyśmy wtedy odpowiedzieli najwyższemu Sędziemu? Cobyśmy mogli przywieść na naszą obronę; nie masz czasu do stracenia, a jedna chwila decyduje na zawsze o naszym przyszłym losie. Nie wystawiajmy się przeto na tak smutne położenie, uprzedźmy ten dzień straszny sądu Boskiego przez nieustanne czuwanie nad sobą i przez wykonywanie dobrych uczynków; żyjmy tak, jak gdyby każdy dzień był dla nas dniem ostatnim; i tę to naukę Jezus Chrystus w dzisiejszéj Ewangelii nam przedstawia. Prośmy więc Boga wszechmogącego, o potrzebną łaskę do korzystania z tych błogich upomnień. Niech się to stanie za przyczyną twoją N. M. P.

I.

Przypatrzmy się naprzód obrazowi niewiernego sługi. Oskarżony o trwonienie majątku swego pana, gdy mu zarząd nad nim został odjęty, nie stara się wcale o powrócenie krzywd mu wyrządzonych; a nie chcąc się oddać ani pracy, ani żebractwu, dopełnia miary swéj niesprawiedliwości, starając się o zjednanie sobie

przyjaciół z tych osób, które się zadłużyły jego panu, krzywdząc majątek własnego pana.

K. P., to nadużycie zaufania, ta niewierność w zarządzaniu obcym majątkiem, to niesprawiedliwe przywłaszczenie cudzéj własności, nie jest dla nas dziwną i nadzwyczajną rzeczą. W każdym bowiem czasie, ludzie oddani chciwości, skoro się im nie chce pracować, cudzym kosztem się bogacą, przez zdradę i kradzież. Odtąd, jak się wylęgło skrzywione wyobrażenie równości majątkowéj, odtąd zapomniano nazywać niesprawiedliwością przywlaszczenie cudzéj własności, odtąd kradzież usprawiedliwioną została. Napróżno ś. nasza religija, ten najlepszy stróż osobistéj każdego własności, zakazuje brać i zatrzymywać cudzą rzecz przy sobie, albowiem głos chciwego interesu, daleko silniejszy, iż tak powiem, od głosu religii, każe zapominać o tym Boskim przykazie: «Nie kradnij», a bez zachowania tego wielkiego przykazu stracona jest spokojność, zgubiony porządek i spóleczność ludzka ostać się nie może. Wszędzie słyszyć się dają narzekania na zdrady, oszustwa i rozlicznego rodzaju przeniewierzenia: właściciele narzekają na swoich poddanych, gospodarze na domowników, kupujący na sprzedających; słowem, pokrzywdzenie cudzéj własności, stalo się tak powszechne, że wszyscy prawie wyrzekają na brak dobréj wiary, na brak starodawnéj poczciwości.

Lecz co jeszcze godniejszém jest opłakania, oto to K. P., że nikt prawie o wynagrodzeniu cudzéj krzywdy nie myśli. Aby ją bowiem wynagrodzić, potrzebaby oddać to, co się wzięło, potrzeba się wyzuć z majątku niesprawiedliwie przywłaszczonego, a taka ofiara wiele kosztuje. Zatrzymuje się więc krzywda ludzka przy sobie, a wtedy podobni do Ewangelicznego włodarza, nie chcąc pracować, a wstydząc się żebrać, przepędzamy życie przydając nowe niesprawiedliwości

do dawnych; i ztąd też pochodzi, że tysiące kradzieży bez wynagrodzenia pozostaje, a jednak wynagrodzenie krzywd poczynionych, jest konieczne. Wszelki inny grzech, może być przebaczonym, skoro go obrzydzimy i niezłomną przyrzeczemy poprawę, ale krzywda ludzka, kradzież, zawsze wołać będzie o pomstę do Boga, i jeśli nie powrócimy rzeczy źle nabytych, nigdy nie usłyszymy od Boga najwyższego Sędziego sumień naszych, przebaczającego wyroku.

Zastanówmy się przeto bracia, nad sobą, roztrząśnijmy całe nasze postępowanie, a jeżeli znajdziemy w życiu naszém wyrzut oskarżający nas o przywłaszczenie nieprawne cudzéj własności, pamiętajmy o tém, że nam Bóg nie przebaczy, jeśli jéj nie wynagrodzimy. Wszystkie nasze spowiedzi, wszystkie nawet dobre uczynki, na nic się nie przydadzą, jeżeli krzywdy ludzkiéj, jeżeli skradzionych rzeczy nie powrócimy bliźnim naszym. Tak jest K. P.! wynagrodzenie to nie jednemu zdaje się być trudném i przykrém, ale wiedzmy o tém, że bez powrócenia cudzéj własności, że bez oddania tego, co się komu ukradło, nie otrzymamy błogosławieństwa Boskiego, i na wieki dusze nasze zgubimy. Wybierajmyż tedy pomiędzy temi dwóma ostatecznościami; a słuchajmy naprzód głosu Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, który upewnia: na co ci się przyda człowiecze, cały świat pozyskać, jeżeli duszę swoję stracisz? Zbawienie zatém duszy naszéj, jest najpierwszą naszą sprawą. Zbawmy ją zatém K. B. i nie bądźmy sami nieprzyjaciołmi naszymi, nie ubiegajmy się za lechcącą zmysłowością, pracujmy skrzętnie na utrzymanie rodziny, domowników, służących, poddanych, ale krzywdy nikomu nie wyrządzajmy.

Rodzice przestrzegajcie dziatki wasze, aby nie wyrządzały krzywdy sąsiadom waszym, upominajcie je, aby sobie nie poczytywały za rzecz zbyt małą, komu

wypaść, szkodę zrobić, ale owszem, następujcie na ich młodociane serca, aby się wprawiały do cnoty, bojaźni Bożéj i sprawiedliwości chrześcijańskiéj. Jeżeli postrzeżecie pomiędzy dziatkami waszemi lekkomyślność, rozpustę, ukarzcie je rozumnie i sprawiedliwie. Wpajajcie w nie wcześnie tę Boską zasadę: że bojaźń Boża, jest początkiem mądrości, początkiem wszelkiego błogosławieństwa, że ubóstwo połączone z cnotą, jest wyższe nad majątek z krzywdą ludzką nabyty; że bogacz, niesprawiedliwie nabywający swój majątek, krzywdzi wszystkie ustawy Boskie i ludzkie; że biedak cnotliwy, daleko jest zacniejszy od bogacza, który niesprawiedliwie nabył majątek; że ta własna spokojność sumienia, którą przy nieskazitelném swojém sercu posiada, jest prawdziwém szczęściem. Przenośmy zatém, biédną cnotę nad wystawne i z krzywdą ludzką nabyte dostatki; nie oszukujmy nikogo, nie krzywdźmy bliźniego, nie bądźmy chciwymi, albowiem chciwość jest plagą rodu ludzkiego i towarzystwo społeczne gubi na zawsze.

I oto K. P., pierwsza nauka, którą nam Ewangelija dzisiejsza przedstawia; lecz posłuchajmy jeszcze drugiego dobrodziejstwa, które także nie będzie bez naszéj korzyści.

II.

Majętny człowiek, mówi dzisiejsza Ewangelija, miał włodarza, którego oskarżono o trwonienie majątku. Kazał tedy mu stawić się przed sobę i rzekł mu: Co ja to słyszę o tobie, zdaj rachunek z twego zarządu, albowiem na przyszłość nie mógłbyś mi zarządzać. K. P., człowiek bogaty, wyobraża nam Boga, który wszystko posiada; włodarzami zaś nazywamy się my wszyscy, którzy rozliczne od Boga wszechmogącego dobrodziejstwa odebraliśmy. Bogu to winniśmy życie, zdrowie, dobytek i to wszystko co mamy, i czém je-

steśmy. Bóg dozwolił nam urodzić się na łonie prawdziwego kościoła, obdarzył nas rozlicznémi dobrodziejstwy. On nas uczy, czyni uczestnikami świętych Sakramentów; On nas oświeca przez świątobliwe natchnienia i umacnia przez swoje dary. Ale K. P., szczodrobliwość Boska, obdarzywszy nas tylu dobrodziejstwami, domagać się będzie, abyśmy z nich zdali w czasie rachunek. Przyjdzie czas, w którym nas Bóg przed swój trybunał powoła i wyrzecze, jak ów pan Ewangeliczny z całą słusznością: Zdaj człowiecze rachunek z twego włodarstwa!

Młodzieży płci obojéj, zapyta się Bóg: zdaj rachunek z twego postępowania, okaż jakieś osiągnęła korzyści z tylu nauk, przestróg, upomnień, jakie ci twoi rodzice i opiekunowie udzielali.

Ojcowie i matki, zapyta się Bóg, obdarzyłem was potomstwem, ale czyliżeście je wychowali w bojaźni i miłości Boga? czyliście dawali z siebie dobre przykłady, lub też, czyliście nie byli dla nich zgorszeniem. Oto jest przedmiot waszego sądu rodzice, a sądu tém straszniejszego, że my tu nie raz z tego miejsca prawdy, przypominamy wam obowiązki względem dziatek waszych.

Córki chrześcijańskie! zbadajcie wasze serce, okażcie jawnie niewinność waszą. Przyrzekłyście bowiem uroczyście na chrzcie ś., unikać wszelkich podejrzanych zabaw, wszelkich stosunków nieprzyzwoitych, przyrzekłyście każdodziennie pracować na wasze uświątobliwienie; oto Bóg w tym dniu ostatnim zapyta się was: zdajcie rachunek z waszego postępowania.

Ludzie podeszli w wieku, wspomnijcie, że przyjdzie czas, w którym Bóg zapyta się o rachunek, z długiego życia i długiego zarządu jego darami. Jaki użytek zrobiliście z tylu dni i lat dla was użyczonych, coście wykonali dla waszego zbawienia?

K. B. dziękujmy Bogu, że nas przy życiu zatrzymuje i korzystajmy z czasu; poprawmy nasze złe czyny, upamiętajmy się w przestępstwach i nie naśladujmy niewiernego sługi, o którym dzisiejsza wspomina Ewangelija. Albowiem, gdy mu pan oświadczył, że go dłużej trzymać nie będzie, on wyrzekł do siebie: nie umiem pracować, wstydzę się żebrać; wiem zatém, co uczynię. Aby sobie zatém uczynił przyjaciół z dłużników swego pana, fałszuje ich kwity, i w części własność onego dla siebie zatrzymuje; a Ewangelija dzisiejsza dodaje: że pan pochwalił niewiernego sługę. Rozumie się K. B., że niesprawiedliwości niewiernego sługi pan nie pochwalił, gdyż go nazwał niegodnym, ale tylko pochwalił przebiegłość w wybrnieniu ze swego nieszczęścia, oświadczając: że synowie tego świata są daleko przebieglejsi w prowadzeniu interessów doczesnych, aniżeli synowie światłości.

Bo w rzeczy samej, jakażto jest różnica pomiędzy osobami tego rodzaju! Synowie świata zatrudniają się ustawicznie interessami ziemskiemi, gdy synowie światłości zapominają o najważniejszéj sprawie, bo o sprawie zbawienia. Synowie świata nie opuszczają żadnéj sposobności, aby się zbogacić i wywższyć, a dzieci światłości, nic prawie nie robią dla uświątobliwienia siebie i zbawienia swéj duszy, pierwsi unikają tego wszystkiego, coby zaszkodzić mogło ich szczęściu, jakiego doznają na ziemi, a drudzy wystawiają się na utratę wiecznéj szczęśliwości, jaka ich w przyszłości czeka; pierwsi poświęcają wszystko dla przypodobania się światu, a chrześcijanie, żadnéj nie chcą ponieść ofiary na chwałę Boga i własne uświątobliwienie. A zatém, przez synów świata, rozumiemy ludzi zupełnie oddanych zyskom doczesnym i zmysłowości; gdy przeciwnie, przez synów światłości, rozumiemy ludzi, którzy

się szczycą niewysławionèm imieniem chrześcijanina, a ustawy téj świętéj wiary zaniedbują.

Upamiętajmy się więc bracia, i na wzór włodarza ewangelicznego przysposabiajmy sobie przyjacioł z tego wszystkiego, co posiadamy, abyśmy weszli do niebieskiego przybytku. Przez bogactwa czyli mamonę niegodziwości, nie rozumieją się dostatki kradzieżą albo innemi środkami niesprawiedliwemi nabyte, gdyż takowe potrzeba swoim właścicielom powrócić, albo, gdy się ich nie zna, pomiędzy ubogich rozdzielić; ale przez tę mamonę niegodziwą, Jezus Chrystus rozumie wszystkie dostatki, do których zbytecznie jesteśmy przywiązani, i których na złe używamy; tych to więc dostatków rozkazuje nam Chrystus Pan używać na zjednanie sobie przyjaciół, którzyby nas przysposobili do wiecznego przybytku.

Lecz jacyżto są ci przyjaciele, którzy nam mogą otworzyć bramy do niebios, skoro znikniemy z téj ziemi? Oto tymi przyjaciołmi są ubodzy, których wesprzeć możemy, przez jałmużnę; są dusze cierpiące w czyscu, a zkąd je wydobyć możemy przez dobre uczynki. Używajmy więc wszystkich środków, jakie są w naszéj mocy dla przyniesienie im ulgi w cierpieniach i potrzebie. Zajmijmy się starannie ich obecnèm położeniem, a oni niezawodnie wywzajemnią się nam kiedyś. Jeśli poświęcimy im naszą miłość, bądźmy pewni ich wdzięczności; te dobrodziejstwa, jakie dla nich wyświadczymy, pobudzą ich do zanoszenia pośrednictwa i modłów za nami w celu wyjednania nam potrzebnéj łaski od Boga, która nas doprowadzi nieomylnie do bramy wiecznego przybytku. Amen.

NAUKA

Na Niedzielę 9 po Świątkach.

O zatwardziałości grzesznika.

I widząc Jerozolimę płakał nad nią. *Łuk. 19.*

Kochani parafijanie! płakał Zbawiciel nad miastem Jerozolimą, widząc ją wpadającą w odmęt nieszczęść, któremi jéj Prorocy tak często grozili. O! miasto tak ukochane od Boga, zawołał, ty któreś było od Niego tylu szczodremi dobrodziejstwy zbogacone! Przyjdzie czas, w którym staniesz się łupem twoich nieprzyjaciół, a kamień na kamieniu nie pozostanie z dawnéj twojéj świetności. Nieszczęśliwa Jerozolimo! gdybyś przynajmniéj, po tylu twoich niewdzięcznościach i niewiernościach, chciala otworzyć oczy na światlo, które cię teraz oświeca, gdybyś przynajmniéj po zabiciu tylu Proroków i ukamienowaniu tylu sług Bożych, chciała poznać Syna Bożego, który cię sam ze swego miłosierdzia odwiedza.... Ale niestety! ty wcale tego nie chcesz, pragniesz tylko dopelnić miary twoich nieprawości. Jeruzalem! Jeruzalem! jakże złość twoja jest wielka, lecz jakże okropne są kary Boże, które się nad tobą spełnią!

Na wzór tego Boskiego Zbawiciela, kościoł ś., ta czuła matka, opłakuje zaślepienie swoich nieszczęśliwych dziatek, które lekceważą wszystkie łaski, jakiemi Bóg pragnie je do siebie przyprowadzić; a zamykając oczy na światlo, które je oświeca, i uszy na głos pasterza, który je do siebie przywołuje, zarówno obojętni na prośby najczulsze, jak i na przerażające pogróżki, gardzą Jego długą cierpliwoscią i niewyczerpanemi skarbami miłosierdzia, które wszędzie za niémi goni; ale dodając grzech do grzechu, i zbrodnie do zbrodni, dopełniają swego odrzucenia.

O Jezu Chryste! przez te łzy, które wylałeś nad nieszczęśliwą Jerozolimą, racz dać poznać i uczuć tym godnym litości grzesznikom, jak wielkie jest zaślepienie i złość ich serca; jak są nieoszacowane te dobra, których się pozbywają, i jak okropne nieszczęścia dla siebie przygotowują. Będzie to stanowiło osnowę dalszéj nauki.—Dopomóż mi tylko o wszechmogący Boże! prosimy Cię o to przez przyczynę N. M. D.

I.

Nie jest to rzeczą zadziwiającą, że człowiek skłonny od swojéj pierwszéj młodości, do złego, mając wewnątrz zaród wszystkich namiętności, otoczony licznemi przedmiotami, które go do siebie pociągają, dozwala im się uwieść i wpada w sidła, jakie świat, czart i własne namiętności na jego nieudolność zastawiły. Lecz, kiedy po upadku, pomimo wyrzutów sumienia, pomimo natchnień łaski i troskliwych ostrzeżeń opowiadaczów słowa Bożego; kiedy znajdując w swojéj religii liczne środki na uleczenie ran duszy, wielorakie sposoby do pozyskania łask Boskich i zwyciężenia złych skłonności, kiedy pomimo tego wszystkiego, człowiek trwa ohydnie w grzechu, i że tak powiem, z upodobaniem bawi się nad brzegiem owéj okropnéj przepaści, która go może z każdą chwilą pochłonąć, to jest zadziwiającem, to przyznacie sami jest nie do pojęcia.

Uledz bowiem gwałtownéj pokusie, do któréj nas nieroztropność nasza zawiodła, lub któréj zupełnie nie znaliśmy, jestto K. P. skutek naszéj ułomności, który nas powinien upokorzyć i przejąć bojaźnią, żeśmy sami sobie ufać nie powinni, i wzmocnić nieustanną nad nami samymi czujność. Ale pozostawać i coraz więcéj zanurzać się w przepaści, do któréj wpadliśmy, opierać się widocznie głosowi Boga, i zaniedbywać wszystkie środki zbawienia, jakie nam kościół ś. przedstawia, to nie jest wcale skutkiem ułomności ludzkiéj,

ale owszem, jestto złość szatańska. Gdyby nas bowiem Bóg opuścił zaraz po pierwszym upadku, jaki popełniliśmy; gdybyśmy z tego nie doznawali żadnych wyrzutów sumienia, gdyby nam nie przedstawiały się w umyśle dobre myśli i dobre zamiary, ani nie nastręczały sposoby do powrotu, wtedy bylibyśmy w rzeczy samej godni politowania; lecz ponieważ mamy w naszych rękach i w naszém posiadaniu wszystkie najpotężniejsze i najskuteczniejsze środki, do wydobycia się z przepaści grzechowéj, a zatém, pozostawać w występnych nałogach, jest tylko skutkiem naszéj obydnéj przewrotności, jest zbrodnią co chwila się odnawiającą, ponieważ w każdéj chwili moglibyśmy powstać z upadku, gdyby nam tylko na dobréj nie zbywało chęci. Napróżno, o mój Boże! powołujesz zatwardziałego grzesznika, napróżno ofiarujesz mu łaski, któreby mu dodały mocy do przełamania złych skłonności, niechce on bowiem z nich korzystać. Wszystko mu jest jedno, o Panie! czyli mu wieczną okazujesz szczęśliwość, czyli grozisz piekłem, czy go obsypujesz dobrodziejstwy, lub nieszczęściami dotykasz, jest on nieczułym na wszystko. Sumienie nieustannie się odzywa, a on przytłumia w sobie wszystkie jego wyrzuty; modliwa jest mu nader potrzebną, a on ją zaniedbuje, potrzebne mu jest słowo Boże do oświecenia się i nawrócenia, ale go nie słucha, łaski sakramentalne, wydobyłyby go niezawodnie z nałogów grzechowych, ale on ich starannie unika. Możnaż sobie zatém większe nad to wyobrazić zaślepienie!

Nie sądzę K. P., żebyście byli zatwardziałymi grzesznikami, ale pragnąc, abyście wszyscy z dzisiejszéj nauki korzyść odnieśli, odzywam się w Imieniu Boga do was, o nieszczęśliwi! którzy od lat kilku lub kilkunastu, pozostajecie w obrzydłych nałogach, które was samych przerazić powinny, a jednak robicie sobie

zabawę z czynów najohydniejszych. Do was, którzy zajęci jedynie zbogaceniem się, przez zdrady, podejścia, oszukaństwa, szalbierstwa, zgromadzacie majątek; do was niewstrzemięźliwi wszelkiego rodzaju, do was złośliwi, oszczercy, którzy szarpiąc sławę bliźniego, z niezwykłą podłością wyglądacie chwili, w którejbyście mu zaszkodzić mogli; do was, którzy nękani chęcią zemsty, o niéj tylko nieustannie myślicie; do was płocha młodzieży, która może w téj chwili, tworzysz bezwstydne zamiary, wylania się na rozpustę, na zbrodnicze najgrąwanie się z religii, kościoła i jego założyciela, Jezusa Chrystusa. Odzywamy się do was nieustannie, albo raczéj Bóg sam przez usta nasze, to wam ciągle przypomina: unikajcie grzechu i wszelkich roskoszy światowych, nawróćcie się i zmieńcie przeszłe życie. A wy cóż na to odpowiadacie zawsze? Oto wcale tego nie uczynimy, mówicie. O nieszczęście nasze! jakże wielka jest nasza przewrotność i zatwardziałość.

Sam Bóg nas powołuje; On sam ofiaruje nam wszystkie skarby swojéj dobroci i miłosierdzia, a my gardzimy Jego łaską, szydzimy z Jego sprawiedliwości, lekceważymy Jego wszechmocność i depcemy krew Jego najświętszą. Nie jestżeto złość wyrównywająca szatańskiéj?

Zbyteczną byłoby rzeczą wchodzić w szczegóły dobrodziejstw, jakiemi nas Bóg obsypywał. We wszystkich latach i okolicznościach życia naszego, znajdujemy skutki szczególnéj Opatrzności, która nas nigdy nie opuszczała; w każdym albowiem czasie, byliśmy przedmiotem miłosierdzia Boskiego, nie potrafilibyśmy zliczyć dobrodziejstw, które od Niego odebraliśmy. Z drugiéj strony, wiemy także dokładnie, że grzech nie podoba się Bogu, że nieszczęśliwy stan, w jakim się znajdujemy, sprawia ku nam wstręt i odrazę; wiemy, że Bóg, który ma tyle powodów, do wymagania od

nas bezwarunkowego poddania się i uległości, nie ścierpi długo naszego uporu i pogardy. Jest On bowiem naszym Stwórcą i Panem, naszym Zbawicielem i Dobroczyńcą, naszym Ojcem, Przyjacielem i wszystkiém; a my sprzeciwiamy się świętéj Jego woli; nie potrafimy zdać rachunku, ani z Jego czułości, ani z dobrodziejstw, ani z obietnic, ani z gróźb nawet samych. Osądźmy zatém, czy tyle zniewag, nie powinno sprawiedliwości Boskiéj przeciwko nam uzbroić? O wielki Boże! nie wątpimy o tem, że trzymasz w swoich wszechmocnych rękach wątek naszego zbrodniczego życia, że w każdéj chwili, możesz go przeciąć z niezrównaną łatwością, a jeżeli znosisz do pewnego czasu nasz nieugięty i krnąbrny upor, to dla tego, że jesteś nieskończenie dobrym; jeżeli zamiast ukarania nas bez miłosierdzia, obsypujesz łaskami, czuwasz nad naszém zachowaniem, obdarzasz dobrodziejstwy w miarę, jak my pomnażamy liczbę występków, to dla tego, że jesteś nieskończenie miłosiernym. Przywołujesz nas nieustannnie, a my nie chcemy głosu Twego usłuchać, gonisz za nami, a my Cię upornie odbiegamy: jesteśmy zatém potworami, najzłośliwszą niewdzięcznością oddychającemi. Przypatrz się zatém zatwardziały grzeszniku, czém jesteś, a jeśli cię nie wzrusza widok tak ohydnego zaślepienia i tak zbrodniczéj zatwardziałości, przypatrz się temu, co tracisz przez twe występki, przypatrz się okropnym nieszczęściom, jakie sam sobie gotujesz.

II.

Niepodobieństwem jest K. P., abyście żyjąc tak długo niegodnie z sasadami wiary naszéj, nie zastanowili się kiedyś nad nieszczęśliwym stanem waszéj duszy. Możeście to nieraz czynili, przeto się pytam was: Co zamierzacie głównie osiągnąć wtedy, kiedy grzech popełniacie? A jakkolwiek byłaby wielka owa nędzna

namiętność, która was do niego przywięzuje, powiedzcie, czyli korzyść, którą z grzechu otrzymujecie, może iść w porównanie z nieocenionym skarbem łaski uświętobliwiającéj, z owym pokojem wewnętrznym, który jest owocem czystego sumienia, a którego się przez grzech dobrowolnie pozbywacie? K. B., gdybyście poznali, gdybyście pojąć mogli, jak są miłe korzyści pokoju duszy, tego pokoju, który jest wyższym nad wszelkie wyrażenie i uczucie, z którym w porównaniu niczém są wszystkie przyjemności, rozkosze, dostatki i godności światowe, wtedy niezawodnie przenieślibyśmy go nad wszystko. Bez niego nie poznajemy tego rozweselającego pokoju, nie potrafimy go skosztować w tém nieszczęśliwém, w jakiém zostajemy położeniu; albowiem nie masz pokoju dla bezbożnego. Bo jakiegoż radosnego wesela może doznać ten, który ciągle przeciwko Bogu i Stwórcy swemu powstaje, który się ciągle widzi nad brzegiem przepaści okropnéj, do któréj co chwila ma być wtrącony? Utraca zatém grzesznik nieocenioną spokojność duszy, utraca nadto zasługę ze wszystkich dobrych uczynków.

Gdybyście byli w stanie łaski, wtedy najmocniejsze i najobojętniejsze czynności, którebyście dla Jezusa Chrystusa i w Jego Imieniu podjęli, stanowiłyby dla was nową zasługę i nową chwałę; lecz skoro tylko w grzechu śmiertelnym zostajecie, wtedy wszystkie wasze cnoty i dobre uczynki są jakoby martwe i obumarłe w obliczu Boga; a jak drzewo od pnia odcięte nie może wydawać owocu, tak chrześcijanin oddzielony przez grzech śmiertelny od Jezusa Chrystusa, nie może wykonać czynów zasługujących na życie wieczne. Dobre uczynki mogą wprawdzie naprowadzić na drogę zbawienia, ale nigdy nie mogą być wynagrodzone niebem. A nadto, czyliż chrześcijanin zostający w nałogach grzechowych, może mieć jaką cnotę? Nie, o mój

Boże! albowiem każdy grzesznik czuje pewien wstręt do tego wszystkiego, co się do twojéj chwały odnosi. Jego dusza zeszpecona grzechem, doświadcza powszechnego niesmaku do religii i wszystkich ćwiczeń pobożności chrześcijańskiéj, a częstokroć nawet do częstego ich opuszczenia; bo na co mi się to wszystko przyda, mówi grzesznik, kiedy żyć będę tak, jak dotąd żyłem. Tak obrzydłego pomysłu, sam tylko czart przeklęty dostarcza dla odebrania grzesznikowi sposobów zbawienia. Zresztą, jeżeli nie opuszcza całkowicie religii, to przynajmniéj, bez żadnego skrupułu, dla przyczyn wcale błahych, za każdą wydarzoną sposobnością zaniedbuje jéj obowiązki; za nic bowiem sobie poczytuje przełamanie postów, zaniedbanie modlitwy, i gwałcenie wszystkich ustaw Boskich i świętego kościoła.

Lecz przypuśćmy, że człowiek żyjący w grzechu, zachowuje przynajmniéj niektóre zewnętrzne powinności ś. religii, że wypełnia, jak nazywamy, dobre uczynki, ale na cóż się to wszystko przydało? Czémże jest modlitwa, grzesznika niechcącego się nawrócić? oto czynem śmiesznym, zniewagą wyrządzoną Bogu. Jeżeli słucha Mszy ś., to tylko z przyzwyczajenia, dla przyzwoitości, dla względów ludzkich. Jeżeli daje jałmużnę, to tylko z próżności i dla dogodzenia sobie samemu. Nie mówię, żeby ciągle działał z tak niereligijnych pobudek, ale śmiało wyrzec mogę, że go nader rzadko do czynienia dobrze skłaniają prawdziwie świątobliwe powody.

Nakoniec, w miarę, jak chrześcijanin staje się niewiernym łasce Pana Boga, łaska ta, coraz bardziéj się zmniejsza. To, co go wprzód do litości wzruszało, nie wzrusza obecnie; natchnienia Ducha ś., wyrzuty sumienia, słowo Boże, dobre przykłady i wszystkie

inne dary są zmarnowane i nie otrzymują żadnego pożądanego skutku.

Do tego to stopnia zaślepienia i zatwardziałości, przyszła niewdzięczna Jerozolima, nad którą Zbawiciel świata łzy wylewał, do tego niezawodnie samego przyjdziecie i wy bracia, którzy mnie obecnie słuchacie, jeżeli nie otworzycie oczu waszych na światło, i serca na łaskę, o których wam dzisiaj mówię. Może odezwę moję za zbyteczną i niewczesną poczytujecie, może naukę tę, przez którą was pragnę przekonać, wzruszyć i naprowadzić na prawą drogę, zbytecznie przesadzoną nazwiecie, i dla tego w zwykłym pozostaniecie stanie. Lecz przyjdzie czas, w którym dusza wasza otoczona zewsząd od nieprzyjaciół, bronić się więcéj nie będzie mogła, gdyż zguba jéj będzie widoczną. Przyjdzie ostatnia godzina, w któréj śmierć nieubłagana, wzniesie nad wami swe skośniałe ręce, a wtedy mnóstwo występków, którycheście poznać nie chcieli, rozliczne łaski, któremiście wzgardzili, staną wam przed oczyma jakby obóz nieprzyjacielski i do najokropniejszéj przywiodą was rozpaczy. Dobre uczynki, któreście mogli wykonać, znikną, same tylko pozostaną grzechy i nieprzebłagany Sędzia, który was skaże na srogie kary przez całą nieskończoną wieczność. Wszystkie te nieszczęścia ziszczą się na was, ponieważ nie korzystaliście z czasu, w którym was Bóg pełen miłosierdzia, łaskami nawiedzał; ponieważ odrzuciliście natchnienia Jego łaski, przytłumili wyrzuty sumienia, wzgardzili napomnieniami pasterzy, zaniedbali i zbluźnili święte Sakramenta; słowem: ponieważ nie chcieliście korzystać z łaski i miłosierdzia naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa.

O najłaskawszy Boże! który nie chcesz naszéj zguby, ale zbawienia, przez nieskończone miłosierdzie twoje, racz zniweczyć zatwardziałość naszę. Jeżeli nie

wzruszymy się twoją niewysławioną ojcowską czułością, przeraź nas o Panie, straszliwemi skutkami i okropnemi następstwami, jakie za sobą uporne zaniedbanie twéj łaski pociąga. Nie dozwalaj nam, wszechmogący Boże! popełniać grzechów, a jeżeli na nieszczęście dopuścilibyśmy się zniewagi twojego majestatu, nie dopuszczaj tego, abyśmy długo w tak opłakanym pozostawali stanie, w którym ani pokoju, ani zasługi, ani pociechy znaleść nie można, który prowadzi do zaślepienia umysłu, zatwardziałości serca i do zguby wiecznéj. Oby nas Bóg wybawił od tak okropnych nieszczęść i dozwolił spocząć na łonie swego nieskończonego miłosierdzia! Amen.

NAUKA

Na Niedzielę 10 po Świątkach

O pokorze.

Nie jestem jak inni ludzie. *Łuk. 18.*

Tak się odzywają ludzie dumni, ludzie fałszywéj cnoty, ludzie zadowoleni z siebie samych, ludzie, którzy z skwapliwością życie drugich krytukują; tak się odzywają, bogacze i wielcy, którzy na małych i ubogich spoglądają, jak na istoty odmiennéj od nich natury, albo raczéj, lepiéj powiedzmy, że tak wszyscy prawie o sobie sądzą. Nie masz nikogo nawet w najniższym stanie, któryby dobréj o sobie nie miał opinii, i któryby wewnętrznie przynajmniéj, nie wywyższał się nad podobnych sobie ludzi, któryby się wyżéj nad innych nie cenił, mówiąc: nie jestem takim, jak drudzy. I to zarozumiałe uprzedzenie, jest jedyną i prawdziwą przyczyną wszystkich występków i wszystkich naszych nieszczęść.

Ten, który zna siebie samego, który się ocenia sprawiedliwie, który nie chce być wyżéj nad to, czém jest

rzeczywiście, szacowanym, który poprzestaje na uważaniu siebie podług osobistéj wartości i zasługi, ten jest doskonałym; a staniemy się wszyscy takimi, jeżeli się przejmiemy prawdziwą i stałą pokorą. A ztąd słusznie wnosić należy, że pokora, jest piérwszą i najpotrzebniejszą cnotą. Każdy więc z nas powinien ją poznać dokładnie i wykonywać ją w całém życiu troskliwie. Zastanówmy się nad temi uwagami, przy pomocy wszechmogącego Boga, którego prośmy wspólnie o potrzebną w téj mierze łaskę i t. d.

I.

Pokora, nie zasadza się, jak niektórzy mniemają, na mówieniu źle o sobie, na odrzucaniu wszelkich pochwał z odrazą, na układaniu swéj powierzchowności okazującéj skromność, a prawie zawsze okrywającéj nienasyconą dumę; kto bowiem na pozor się upokarza, ten się wywyższa nad innych wewnętrznie. Prawdziwa cnota, nie ma w sobie nic odrażającego; ten, kto się stara pokornym okazać, nie jest nim wcale, albowiem prawdziwa pokora, najwięcéj się tego obawia, aby spostrzeżoną nie była. Nie dosyć jest wyznawać przed Bogiem, że jesteśmy grzesznikami i to wielkimi grzesznikami, skoro rozważając wszystkie lata naszego życia, znajdujemy w niém wiele haniebnych i zawstydzających czynów, których ukryć i ukoloryzować sami przed sobą nie zdołaliśmy.

Pokora nie zależy na zbyt poufałém obcowaniu z niższymi. Pokora jest wprawdzie uprzejmą, powabną i miłą, ale nigdy spodloną. S. Ludwik na kolanach do stołu ubogim usługiwał, ale nigdy nie bawił się ze swymi domownikami. Pokora nie ma w sobie nic takiego, coby się nie zgadzało z prawdziwą wielkością duszy, z całą powagą i godnością najwyższych stanów; i najohydniéj szkalowałby ten pokorę, ktoby ją łączył z brakiem szlachetnych uczuć, z uniżonością niewolniczéj

duszy i słabego umysłu. I czémże jest ta pokora tak rzadka i tak mało znana? oto jest cnota, przez którą człowiek roztropny, rozważywszy siebie samego ściśle, widząc, że nic dobrego sam z siebie nie posiada, że przeciwnie, wszystko złe, jest jedyną jego własnością, wyznaje w obliczu Boga, że jest godnym pogardy; tak się sam uważa i nie ma nikomu za złe, jeżeli go tak traktują: to jest, który gardzi sobą, i nie gniewa się wcale, gdy drudzy nim pogardzają. Przekonany jest bowiem, że sam z siebie samo złe, i skłonności do złego posiada; wié o tém, że wszystko, co się w nim znajduje, godne szacunku i pochwały, jest dobrém wcale do niego nienależącém. Piękne przymioty, dobre uczynki, majątek, wszystko to nie jest własnością człowieka, lecz własnością Boga, który mu je udzielił, albo raczéj pożyczył do czasu i może je według swéj woli odebrać. Chociażbyśmy byli najdoskonalszymi i najmożniejszymi w świecie, w jednéj chwili możemy się stać występnemi i biedakami. Wystarczy jedno skinienie woli Boskiéj, a ze szczytu najwyższego znaczenia i bogactw, do okropnéj nędzy i poniżenia wtrąceni zostaniemy. Niczém więc sami z siebie jesteśmy, a złe skłonności, które nas do gwałcenia woli Boskiéj wiodą, jedyną stanowią własność naszą.

Byłoby więc niesprawiedliwością z naszéj strony, wymagać od drugich honorów i szacunku bez odniesienia ich do Boga; jak niemniéj z drugiéj strony, nie mielibyśmy słusznego powodu użalać się na zniewagi i pogardę, jeżeli te nie mają na celu łask, dobrodziejstw, charakteru i powagi, jakiemi nas Opatrzność obdarzyła, ale zniewaga przeciwko naszéj osobie wymierzona, nie powinna nas oburzać, ponieważ sami z siebie niczém jesteśmy.

Niesprawiedliwością równie byłoby z naszéj strony niepokoić się, szemrać i narzekać, gdy Bóg nie udziela

nam tego, o co prosimy, gdy nas ogołaca z tego, co nam udzielił, kiedy zsyła ua nas choroby, poniżenia, nieszczęśliwe przygody, ponieważ nic nam nie winien, a my na żadne nie zasłużyliśmy względy. Szacunek i przywiązanie, jakie mamy do swojéj osoby, są to rzeczy nader śmieszne i niesprawiedliwe.

Zkądżeto więc pochodzi, bracia, że jesteśmy tak wymagającymi i chciwymi honorów, zabaw, roskoszy i rozległych dostatków? Oto ztąd jedynie, że się uważamy za cóś wielkiego, gdy w rzeczy samej niczém jesteśmy. Dla czego oddajemy się tylu niepokojom, niecierpliwości, troskom, gdy nam się nie dzieje według naszéj woli, i że tak powiem, fantazyi? Oto dla tego, że nie mamy pokory. O mój Boże! czémże to jesteśmy, żebyśmy mogli pragnąć, aby wszystko co nas otacza, dogadzało naszéj wyobraźni i gustowi, aby wszystko, stosowało się do naszéj woli? Z czegóż się wynosisz człowiecze, ty istoto pełzająca zaledwo po tym padole płaczu? czemu się obrażasz tém wszystkiem, co ci się niepodoba? czyliż jesteś bóstwem zasługującém na szacunek wszystkich stworzeń? Niezgrabność domowników, pustota dziatek, słowa nieco przykre, żarty, robota nie według naszéj woli, wiatr nawet, który wieje, wszystko nas to obraża. O godna politowania zarozumiałości ludzka! Zkądżeto pochodzi owa niewyrozumiałość na błędy ludzkie, ów smutek i cierpkość humoru, na widok obojętności doznanéj od bliźnich, lub wyrządzonéj obelgi? Oto z braku pokory... Gdybyśmy ją posiadali, nie wynosilibyśmy się nad innych, ale raczéj przekładalibyśmy drugich nad siebie, i takbyśmy z nimi w pożyciu towarzyskiém postępowali. Niechaj każdy z was, mówi ś. Paweł, drugich nad siebie przenosi, a to z zasad pokory. Jakoż nieporównane korzyści spłynęłyby na ród ludzki z téj nieocenonéj przestrogi ś. Apostoła. Ci ludzie np: do-

puścili się uderzających występków, popełnili wielkie błędy, my uchroniliśmy się z łaski Najwyższego takowych przestępstw, lecz czyliż dla tego lepszymi od nich jesteśmy? Nie, bracia, oni mają swoje ułomności, ale i my mamy swoje; nasze wprawdzie są ukryte, a ich jawne, lecz Bóg wszystko widzi, a w Jego obliczu czyliż więcéj od nich znaczymy?" Gdyby ten, nad którego się wynosimy, posiadał też samą co my edukacyją, gdyby taką miał jak my do jéj nabycia sposobność, odznaczyłby się zapewnie cnotami, jakich my nie posiadamy; a przeciwnie, gdybyśmy byli postawieni w takich jak on okolicznościach, wystawieni na też same, co on niedogodności, niebezpieczeństwa i pokusy, niezawodnie daleko liczniejsze, daleko większe popełnilibyśmy występki, o które tak go surowo obwiniamy. Któż powie z pewnością, czyli ci, których czynności złośliwie nicujemy i krytykujemy, nie są usprawiedliwieni, w obliczu Boga, gdy my pomiędzy odrzuconych zaliczeni będziemy! To tylko jest pewne, że wszystko dobro, co się w nas znajduje, a na którém drugim zbywa, nie do nas należy, ale złe, którego w innych nie postrzegamy, jest prawdziwą naszą własnością. Takie są K. P., uczucia i mowa tych wszystkich, którzy znają siebie samych i sprawiedliwie się oceniają. Ztąd wypływa owa uprzejmość, owa słodycz, owa dobroć w postępowaniu z bliźnim. Łagodność charakteru nie ogranicza się u nich tak, jak u wielu po większéj części ludzi, na czczém ujmowaniu się za uczciwością, ale opiera się na najlepszéj o drugich opinii.

Niezawodnie brak pokory, jest powodem do tylu pomiędzy nami występków. Dzieci chcą więcéj wiedzieć i umieć jak rodzice, zwierzchnicy nadużywają swojéj powagi, niżsi i podwładni, jeśli są uległymi, to tylko z obawy, bogacz sądzi, że jest dla siebie bogatym

i zapomina o ubogich, biedak spogląda na swoją nędzę, jak na niesprawiedliwość i dla tego wyrzeka. Na wyższym umieszczony towarzystwa szczeblu, gardzi niższymi od siebie, a niżsi starają się usilnie dosięgnąć jak najprędzéj godności swojéj zwierzchności. Ztąd pochodzą nienawiści, zazdrości, narzekania, oszustwa i tysiączne niesprawiedliwości w spółeczném pożyciu. Niech tylko pokora wszędzie zajaśnieje, wtedy znikną występki, a cnoty się pojawią, to jest: pokora daleko więcéj jak wszystko, przyczyni się do zgody towarzyskiéj i osobistéj spokojności. Serce ambitne jest w ciągłém wzburzeniu; wzgarda, troski, nawet sama radość i uciecha, niepokoją go i zasmucają. Nie tak się dzieje z pokornym; nie przywięzując do niczego serca, nie zachwieje go boleść i nie zniewieści roskosz; bez wzruszenia, zarówno przyjmuje zniewagi jak i pochwały. Jednakowém spogląda okiem, na pomyślność jak i nieszczęście; zawsze spokojny, ponieważ we wszystkiém i wszędzie widzi tylko Ciebie o wszechmogący Boże! Taka jest własność, takie są skutki i korzyści pokory uważanéj ze strony rozumu, a jeżeli spojrzymy na nią oczyma wiary, przekonamy się, że ona jest zasadą zbawienia, krótkim zbiorem Ewangelii, źródłem prawdziwéj pobożności, tak dalece, że bez niéj nie można być nawet chrześcijaninem.

II.

Bracia, jesteśmy uczniami Jezusa Chrystusa, uczniami tego Boga, który stawszy się człowiekiem, ze wszystkich stanów, wybrał najniższy, tego Boga, który mogąc jaśnieć od pierwszych chwil swojéj młodości wszechmocnością i chwałą Bóstwa, a jednak przez lat 30 pod nędzną strzechą ubogiego rzemieślnika zamieszkał, którego za swego ojca uważał; tego Boga, który mogąc odbierać hołdy od ludzi największych i najuczeńszych w świecie, poprzestał na towarzystwie z ludźmi

nieświadomymi i ubogimi, niechcąc być daléj znanym jak w Judei; tego Boga, który nietylko chciał umrzéć, ale poniósł śmierć najohydniejszą; tego wreszcie Boga, który chcąc zamieszkać z nami aż do skończenia wieków, ustanowił przenajświętszy Sakrament ołtarza, który jest równie zbiorem pokory, jak i miłosierdzia; a zatém uczniowie Boga, który się tak dalece upokorzył, powinni, albo wykonywać tę świetną cnotę, albo się wyrzec chrystyanizmu.

Gdybyśmy wszystek majątek ubogim rozdali, gdybyśmy wykonywali najsurowszą pokutę, jeżeli nie będziemy mieli pokory, nic nie zrobimy; a to dla tego, ponieważ te trzy główne cnoty: wiara, nadzieja i miłość, na których się wznosi cała budowa naszego zbawienia, wsparte są i ugruntowane na pokorze.

Bo powiedzcie sami bracia, jakim sposobem moglibyśmy poddać nasz rozum pod jarzmo wiary w prawdy, które przechodzą pojęcie ludzkie, gdybyśmy nie mieli pokory? jakimbyśmy sposobem mogli utworzyć w sobie ową wiarę czystą, która wyłącza w ogóle wszystkie wątpliwości, tę wiarę prostą, która oddala wszystkie próżne rozumowania i badania nieużyteczne; tę wreszcie niezachwianą wiarę, która stale odrzuca wszystkie herezyje i niedowiarstwa? Sama więc pokora, jest stróżem wiary i od błędów przestrzega.

Ona równie utrzymuje naszą nadzieję, wskazuje, jak mamy unikać uprzedzenia i rozpaczy. Bez pokory, rachowalibyśmy wiele na nasze siły, jak to uczynił Piotr ś. Pokładalibyśmy ufność w naszych dobrych uczynkach, jak faryzeusze. O ileżto powtórzonych w nas upadków z tego nieszczęśliwego uprzedzenia pochodzi! Jeżeli po tylu spowiedziach i świętych kommunijach, po tylu postanowieniach i obietnicach, nie zrobiliśmy żadnego postępu na drodze cnoty, to dla tego jedynie, że własnym zaufaliśmy zdolnościom, gdy w rzeczy samej,

niczém z siebie jesteśmy. Ztądto pochodzi owa nierostropna lekkomyślność, która nas przywodzi do wystawienia się na niebezpieczeństwa; ztąd ów brak rozsądnéj przezorności, jakiéj nie dokładamy w opieraniu się własnym nieudolnościom. Ztąd również pochodzą w niektórych ludziach, owa nieufność, która ich trapi, owe skrupuły, które ich niepokoją, owa zbyteczna obawa, która do rozpaczy przywodzi. Gdyby ci ludzie mieli pokorę, niezawodnieby doznali pocieszającéj ulgi w swoich cierpieniach i wypoczęliby słodko na łonie miłosierdzia Bożego.

Tak więc, pokora odwodząc nas od polegania na własnych siłach, wznosi naszą myśl i uczucie ku Bogu, w którym jedynie ufność naszą pokładać powinniśmy, a tém samém tworzy w nas miłość, która jest pierwszym owocem pokory. I w rzeczy saméj, kiedy zwrócimy na siebie samych oczy nasze, a przekonawszy się, że jesteśmy głęboką przepaścią napełnioną ciemnościami i zepsuciem, wtedy wznosimy się i przywięzujemy do Ciebie, o mój Boże! gdyż w Tobie odkrywamy niewyczerpany ogrom światła i świętości. Tak jest bracia, tam gdzie jest znajomość, zaprzanie się i pogarda samego siebie, czyli pokora, tam koniecznie jest i będzie miłość Pana Boga, lecz gdzie niema pokory, tam miłości Boga być nie może. A czém pokorniejszymi jesteśmy, tém miłość nasza jest gorętszą, nadzieja stalszą i żywszą wiara nasza. Dla czegóż tak rzadko i z tak małym modlimy się zapałem? dla czego posty od kościoła ustanowione za utrudzającą uważamy ustawę? dla czego nie czynimy stosownéj do naszéj możności jałmużny? dla czego tak mało okazujemy gorliwości w wykonywaniu dobrych uczynków? Oto dla tego, że nie mamy pokory, że niepoznaliśmy dokładnie zaślepienia, ubóstwa, nagości i nędzy duszy naszéj.

Gdybyśmy mieli pokorę, modlilibyśmy się często, ponieważ widzielibyśmy ustawiczną potrzebę łaski Pana Boga, martwilibyśmy ciało nasze postami, a to z téj uwagi, że nic z siebie nie jesteśmy warci; uważalibyśmy się za szczęśliwych, że przynajmniéj w części możemy zgładzić grzechy nasze przez jałmużnę i przez wszystkie rodzaje godziwéj usługi bliźnim naszym wyrządzone. Gdybyśmy mieli pokorę, bylibyśmy uważni na wszystkie natchnienia łaski Pana Boga, szlibyśmy nieustannie za jéj błogim pociągiem, a wierność we współpracowaniu z łaską Boga, sprowadzałaby nowe Jego na nas dary i dobrodziejstwa. Ponieważ, jak wody nie zatrzymują się na wzgórzach, ale spadają i skupiają się w dolinach, tak błogosławieństwa niebios nie zatrzymują się na dumnych, lecz na pokornych spadają, mówi ś. Augustyn.

Nie dziwmy się zatém, że pomimo tylu łask i dobrodziejstw, zawsze prawie jesteśmy oziębli i niedbali w służbie Bożéj, że przechodzimy niekiedy z religijnego zapału, do okropnego zaniedbania, z regularnego i prawego życia, do przerażającego nieporządku, ponieważ nie posiadamy pokory; bo wszystkie cnoty, które się na téj podstawie nie opierają, są krótko-trwałe; na téj podstawie założona budowa, wznosi się z pośpiechem, a tém wyżéj się wznosi, dodaje ś. Augustyn, im głębsza jest pokora.

Pokora więc jest nieodzownie każdemu chrześcijaninowi potrzebną. Przypatrzcie się małym dziatkom, mówił niegdyś Zbawiciel do swoich uczniów, jeżeli się przez pokorę nie staniecie im podobni, nie wnijdziecie do niebieskiego królestwa.

O Boski nasz Zbawicielu, Jezu Chryste! który dla wykrycia próżności naszéj dumy, i dla nauczenia nas pokory, tak dalece się upokorzyłeś, dodaj do swoich nauk i boskich przykładów światło i namaszczenie swéj

łaski, i odkryj przed naszemi oczyma wielkość nędzy naszéj, która przestępstwa i grzechy wyradza. O Panie! albo nas zabierz z tego świata, albo udziel pokory, ponieważ bez niéj wszystkie cnoty i wszystkie dobre uczynki są niczém, ponieważ bez niéj nie moglibyśmy Cię oglądać w niebie.

Tak bracia, prośmy nieustannie o pokorę, szukajmy jéj wszędzie, wznośmy na niéj budowę naszego zbawienia, a stawszy się uniżonymi i pokornymi na ziemi, będziem wywyższeni i uwielbieni w niebie. Amen.

NAUKA

Na Niedzielę 11 po Świątkach.

O towarzyskiém pożyciu.

Rozwiązany został jego język i mówił dobrze. *Mar. 7.*

K. P.! najpowszechniejszym błędem pomiędzy ludźmi, jest, mówić wiele, mówić źle, mówić bez uwagi, potrzeby i zastanowienia się, o bliźnich naszych. Największe błędy, które codziennie popełniamy, pochodzą ze złego użycia waszego języka. I dla tego też ś. Jakób Apostoł oznajmia, że język nasz, jest pełen śmiertelnéj trucizny, która zatruwa bieg naszego życia, i że ten, który nie grzeszy przez język, jest doskonałym. Postanowiłem przeto przedstawić wam K. P., niektóre uwagi w téj mierze zebrane z różnych części Pisma ś., a to dla tego, abyśmy tę uderzającą sprzeczność, z prawem Boskiém i ludzkiém poznać chcieli—a naprzód, że nie należy mówić nic takiego, coby obrażało miłość chrześcijańską, jaką dla bliźnich zachować powinniśmy;—powtóre, nie mówić nigdy z gniewem, unikając wszelkiego rodzaju hałasu i niedorzecznych kłótni, ale mówić z miłością, słodyczą, umiarkowaniem i roztropnością.

I oto jest wszystko, co potrafi nasze towarzyskie zgromadzenia uczynić prawdziwie chrześcijańskiemi i przyjemnemi Bogu.

Niech nam zatém Bóg wszechmogący dopomoże, abyśmy wszystkie ustawy towarzyskiego życia wypełniali. Prośmy o to pośrednictwa N. M. P. pozdrawiając...

I.

Nie będę tu powtarzał tego K. P., co już gdzieindziéj powiedziałem o przekleństwie i złorzeczeniu. Występek ten ohydny, jest teraz zbyt pospolitym, nie cierpi tego w drugim, co sobie samym przebacza; przeciwny jest rozumowi i miłości chrześcijańskiéj i najszkaradniejsze pociąga za sobą następstwa. Nie rozciągając się dłużéj, pytam się tylko: co to jest za złość mówić nieustannie o prowadzeniu się i błędach bliźniego; zkąd pochodzi owa obmierzła chęć do potwarzania, szkalowania, krytykowania, sądzenia i potępienia bliźnich, bez przyczyny, bez powodów, a prawie zawsze bez słuszności i sprawiedliwości? Co znaczy owa obrzydła chętka przenoszenia swego języka z jednego do drugiego domu, bez oszczędzania tego wszystkiego, co jest najświętszém i najszacowniejszém? zkąd powstała owa zarozumiała lekkomyślność, przywoływania przed swój trybunał ubogich i bogatych? sąsiadów i obcych, żywych i umarłych? słowem, tych wszystkich, których się zna i nie zna; oskarżając jednego o ambicyją, drugiego o niesprawiedliwość, tego o niezdatność, owego o nieprzyzwoite prowadzenie się? zkąd się wzięła owa zasada depcąca wszystkie prawa nakazujące ludziom kochać się wzajemnie, znosić i szanować jedno drugiego? Jestżeto rzeczą podobną, abyśmy będąc dziećmi jednego Boga, braćmi w Jezusie Chrystusie, odkupieni krwią Jego najświętszą, przechowywali w sercach naszych taką złośliwą podłość, która hańbi istotę rozumną i szpeci charakter i przyrodę bliźnich naszych?

Przekonany jestem o tém, że niepodobną jest rzeczą nigdy o bliźnim naszym nic nie mówić; lecz jakaż potrzeba zniewala nas do krytykowania jego postępowania, do objawiania jego błędów i do wystawiania wszystkich jego czynności w sposobie śmiesznym, a nadewszystko, potworczym i do przypisywania mu złych zamiarów, o których nawet nie pomyślał? Może byó człowiek dumnym, zarozumiałym, ale wykonywa zarazem dobre uczynki; może być zbyt skąpym, lecz żyje uczciwie, wychowuje z całą starannością swoje dziatki, wypełnia dokładnie swoje obowiązki; nie jestże więc rzeczą słuszną mówić o jego dobrych przymiotach a nie o jego dumie, rozwiązłości, skąpstwie i tym podobnych wadach?

Lecz powiecie może, że są ludzie, o których nie można, jak tylko źle mówić, ponieważ są występnymi i niemają żadnych dobrych przymiotów; przypuśćmy, że tak jest, ale uderzmy się zarazem w piersi i powiédzmy, kto z nas jest bez grzechu? Jest odwieczne prawo, do którego się wszyscy ściśle zastosować powinniśmy: nie czyń tego bliźniemu, czego nie chcesz aby tobie czyniono. Oto jest zasada, którą powinniśmy w naszych zachować rozmowach, oto jest przestroga, któréj nigdy nie powinniśmy spuszczać z naszéj uwagi. Gdybyśmy sami popełnili ten, lub ów występek, zapewnie nie chcielibyśmy, aby o nim w towarzyskich posiedzeniach rozmawiano; a zatém, nawzajem nie powinniśmy cudzych błędów rozgłaszać.

Gdybyśmy posłyszeli, że nas szkalują, pewno szukalibyśmy sposobów usprawiedliwienia się, a zatém, powinniśmy mieć za niewinnych bliźnich naszych, gdy toż samo czynią. Niech więc święta miłości chrześcijańskiej cnota urządza naszą towarzyską rozmowę, niechaj rozważa wszystkie myśli i wyrażenia stosujące się do bliźniego, niechaj wpoi w serca nasze w rozmo-

wach z bliźnimi skromność, delikatność zalecone chrześcijanom, przez Chrystusa Pana.

II.

Prorok Izajasz przepowiadając przyjście Zbawiciela, ogłosił, że nie będzie wprowadzał burzliwych rozpraw, że nie będzie ani zasmucającym ani gwałtownym. I w rzeczy saméj, okazał się Ten Zbawca świata takim, jakim był przepowiedziany. Uprzejmość w rozmowie, słowa pełne łaski i skromności, które wychodziły z ust Jego, rozweselały umysły, pozyskiwały serca i napełniały uwielbieniem tych wszystkich, którzy Go mieli szczęście słuchać. Nie wzniecał On z nimi ani sporów ani sprzeczek. Kiedy Mu zaprzeczono, nie upierał się wcale i nie gniewał się na wyrządzone Mu zniewagi; kiedy Go oskarżono, nie przywodził obszernych dowodów na swoją obronę. Pożycie Jego z ludźmi nie było ani przykrém, ani obrażającém. Wszystkie jego ozmowy odznaczaly się nietylko mądrością, ale nadto upokorzeniem, słodyczą, dobrocią i skromnością. Szczęśliwi uczniowie, którzy osobiście słuchali Jego nauki, ale nierównie są szczęśliwsi ci, którzy nie widząc Zbawiciela, naśladują Go w pożyciu z ludźmi. Szczęśliwi, o których powszechnie mówią, że nie są ani wrzaskliwymi kosterami, ani unoszącymi się gwałtownie, opryskliwymi, mięszającymi spokojne pożycie towarzyskie i sąsiedzką zgodę.

Lecz na nieszczęście, ta przyjemna słodycz w towarzyskiém pożyciu jest nader rzadka. Każdy myśli inaczéj, każdy spogląda na rzeczy według własnego sposobu widzenia, i ztądto pochodzą owe sprzeczności w zdaniach. A ponieważ duma i miłość własna zbyt nas opanowały, przeto wszystko to, co się sprzeciwia naszym wyobrażeniom, gniewa nas i obraża. Pragniemy, aby wszyscy tak jak i my myśleli i mówili, a nie podoba nam się to, co inni o rzeczach sądzą; i oto

jest źródło sporów i sprzeczek, które tak często czynią towarzyskie pożycie niezgodném i nieprzyjemném. Rozmawiamy naprzód z uniesieniem, z uniesienia przechodzim do wyrażeń przykrych i cierpkich, a te wyradzają długie kłótnie i to w rzeczach prawie nic nie znaczących. Usłuchajmy bracia głosu pojednawczéj zgody, nie spierajmy się nigdy nawet w tych rzeczach, w których mielibyśmy słuszność. Upór bowiem jest najczęściéj oznaką dumy, nieświadomości lub małości rozsądku. Kiedy odrzucają nasze zdanie o rzeczach, chociażby było według naszego rozumienia prawdziwe i pewne, nie stwierdzajmy go przysięgą, ponieważ każdy może rzecz uważać z innego stanowiska, oprócz prawd tyczących się wiary i moralności. I taką nam podaje w téj mierze radę sam Jezus Chrystus.

Gdybyśmy słyszeli jakąś rozmowę nas obrażającą, nie odpowiadajmy natychmiast, a to z bojaźni, aby nam się nie wymknęły podobneż wyrazy obrażające. Milczmy wtedy, kiedy jesteśmy wzruszeni, albowiem powszechnie żałujemy tego wszystkiego, cośmy wyrzekli w gwałtowném uniesieniu albo w złym humorze; a rozsądny człowiek nigdy nic takiego mówić nie powinien, czegoby później żałował. Nie rozprawiajmy nigdy z takim, który złośliwość w swoich rozmowach okazuje i gniewem się unosi, a jeżeli używa wyrażeń drażliwych, nie obrażajmy się tém wcale.

Prawdziwy chrześcijanin, nie mówi nigdy ani dobrze ani źle o sobie samym, ani o tém wszystkiém, co się jego osobiście dotyczy. Ten bowiem, kto mówi o swoich dobrych przymiotach, albo o czynach, które mu honor przynoszą, żąda potwierdzenia i pochwał; a większa część tych, którzy niekorzystnie mówią o sobie samych, niezmiernie są zadowoleni, kiedy ich inni wymawiają, kiedy im pochlebne prawią

słówka, i dla tego jedynie mówią źle o sobie samych, aby inni dobrze o nich mówili.

Nie rozprawiajmy zatém nigdy o tém, coby mogło ściągnąć na nas pochwały, a tém samém rozwinąć naszą zarozumiałość. Kiedy nas chwalą, okażmy się skromnymi i nie wymagajmy uwielbień. Bądźmy zawsze prostodusznymi, a czy nas chwalą lub szkalują, nie okazujmy ani zbytecznego przywiązania do pochwał, ani zbytecznéj obojętności do szkalowania. Wchodźmy w samych siebie i pamiętajmy, że przed Bogiem i ludźmi jesteśmy zawsze niższymi, aniżeli być powinniśmy.

Cóż powiem K. B. o skromności, jaką zachować powinniśmy w naszéj mowie. Niestety! ileżto jest chrześcijan, którzy nie szanują ani wstydu, ani uczciwości, którzy nie obawiają się wymawiać słów najbezeczniejszych. Król Prorok, zawszę zamykał uszy przy podobnych rozmowach. Często bezbożni występowali przed nim ze swojemi niedorzecznościami, ale on uważny na prawo Boga wszechmogącego, wiedział, że nad wielomówstwo, nic nie ma niebezpieczniejszego. Osądźcie więc sami, jak wielki występek popełniają ci chrześcijanie, którzy zamiast świątobliwych rozmów, brudzą swój język ohydnemi żartami i rozwiozłą gawędą, a uważając za nic nieznaczące takie rozmowy, roznoszą śmierć w duszy słuchaczów. Ileżto występków wyrządzają te nibyto obojętne pogadanki, a które zawsze są obrzydliwością w obliczu Boga. Wstrzymajmy się zatém od tak gorszących rozmów; niech skromność chrześcijańska kieruje wszystkiemi naszemi wyrażeniami.

III.

Serce nierozsądnego głupca jest w jego ustach, gdy przeciwnie, usta mądrego są w jego sercu. Piękne to jest zdanie Pisma ś., które naucza, że język rządzi głupcem i nad nim panuje, gdy tymczasem mądry, rządzi swoim językiem i jest jego panem. Nic nie masz

przyjemniejszego w obliczu Boga i wszystkich ludzi nad to, kiedy kto mówi z umiarkowaniem rozsądnem, a milczy, kiedy potrzeba. Przed otworzeniem ust rozważa wprzód co ma powiedzieć; prawda, uprzejmość i rostropność towarzyszą jego rozmowie; nie wdaje się nigdy w gawędkę o rzeczach, któreby dla niego były nieużytecznemi. Ten, który mówi wiele, rani duszę, a rani ją wielorakiemi sposobami, mówi Mędrzec Pański. Przypuszczam, że nie ma w jego mowie ani złorzeczeń, ani niewstydu, co jest bardzo rzadką rzeczą, ale znajduje się tam duma i próżność, przedstawienie w innem świetle rzeczy i kłamstw, ciekawość, nieuprzejmość, nierostropność i strata czasu; wynajduje, przypuszcza i powiększa przedmioty. Ten, który się mięsza do wszystkiego, który chce mówić o wszystkiem i wiedzić wszystko, ileż nie narobi pytań nieużytecznych, nierostropnych i obrażających? Chce on wiedzieć, jak i dla czego co mówią lub czynią; dla tego jego zapytywania są prawie nieskończone, a żadnego za sobą nie pociągną pożytku. O mój Boże! ileżto nie robią przykrości te nierozsądne plotki towarzystwu ludzkiemu.

Lecz jeżeli tak jest, powiecie może: to potrzeba zawsze milczyć. Nie K. P., Duch ś. nas uczy, że jest czas do mówienia i czas do milczenia, do wszystkiego potrzeba rozsądku, albowiem wszelka nierozwaga jest występną. Nie mówię ja, aby każda rozmowa była poważną, gdyż i niewinna żartobliwość jest potrzebną, byleby tylko nie obrażała Boga i nie gorszyła nikogo. Obcując zatem towarzysko z ludźmi, potrzeba na baczności mieć swój język. Nie dziwię się bynajmniej, gdy niektórzy wyrzekają, że nawet w czasie modlitwy doznają roztargnienia; albowiem jeżeli umysł napełniony jest wieloma wyobrażeniami nieużytecznemi, nie może się więc z całą ścisłością do rzeczy duchownych

zastosować. Mówmy z rozwagą, a wtedy i przy modlitwie zniknie roztargnienie.

Gdybyśmy nie mówili o nas samych, o naszych interessach i o tém wszystkiem, co nas dotyczy, jak tylko wtedy, kiedy tego wymaga potrzeba; gdybyśmy jedynie wymawiali złe postępowanie bliźnich, a chwalili dobre, gdybyśmy się zajmowali ściśle naszemi obowiązkami, a nie krytykowali złośliwie postępowania sąsiadów, gdybyśmy się zastanawiali nad krótkością naszego życia, nad śmiercią, która nam nieustannie zagraża, nad wiecznością i nad zdaniem ścisłego rachunku z całego życia naszego, wtedy stalibyśmy się umiarkowanymi w rozmowach naszych i w całém towarzyskiém pożyciu, wtedy uniknęlibyśmy grzechu i nabylibyśmy ochoty do starania się o niebo.

O Boże wielki! poskramiaj nasz język, spraw, aby miłość, uprzejmość, rostropność i umiarkowanie towarzyszyły naszym sąsiedzkim rozmowom, chroń nas od wszelkiéj mowy złośliwéj, dumnéj i niewstydliwéj. Wydal z naszych towarzystw wyniosłość, sprzeczki i kłótnie. Spraw, abyśmy we wszystkiém naśladowali Syna Boskiego obcującego z ludźmi, a wtedy wszystkie nasze towarzyskie posiedzenia będą miłe i uprzejme, będą użyteczne dla bliźnich i dla nas samych, uświątobliwią nas na ziemi i do nieba zaprowadzą. Amen.

NAUKA

Na Niedzielę 12 po Świątkach

O miłości bliźniego.

Będziesz miłował bliźniego twego, jak siebie samego.
Łuk 10.

K. P.! przywiedziony wyjątek z dzisiejszéj Ewangelii, wskazuje nam ścisły obowiązek kochania bliźniego jak siebie samych. Jezus Chrystus, aby nam tę prawdę

widoczniéj okazał, opowiedział przypowieść: że pewien Izraelita idąc z Jeruzalem do Jerycho, napadnięty od rozbójników, złupiony i odarty ze wszystkiego, a srodze zraniony i na wpół żywy na drodze publicznéj, przez złoczyńców pozostawiony został. Zdarzyło się, iż tą samą drogą przechodził lewita, jeden z kapłanów żydowskich, a widząc nieszczęśliwego, umierającego od ran i boleści, nie udzielił mu żadnéj pomocy. Wkrótce potém przechodził Izraelita, który równie jak piérwszy żadnej na bolejącego nie zwrócił uwagi; Samarytanin zaś, którego żydzi uważali za poganina, spostrzegłszy skaleczonego i umierającego człowieka, przejęty litością nad jego nędzą, zsiada z konia, zbliża się do niego, opatruje jego rany, namaszcza je oliwą, wsadza go następnie na swego konia, zaprowadza do oberży, daje pieniądze, aby miano o nim staranie, i przyobiecuje zapłacić wszystko, coby było potrzeba do jego uleczenia. Kończąc wreszcie Jezus Chrystus tę przypowieść, nakazuje tak postępować z ludźmi, jak postąpił dobroczynny Samarytanin. K. P., oby ten przykład Zbawiciela świata nauczyl nas poznawać bliźnich naszych i kochać ich według przykazu Boskiego; i to będzie stanowilo przedmiot dalszéj nauki. O Zbawicielu! twoje święte ustawy tłumaczyć zamierzyłem, udziel łaski o Najświętszy Jezu! abym je godnie zgromadzonemu przedstawił ludowi. Niech się to stanie za przyczyną twoją N. M. P.

I.

Przykazanie miłości bliźniego jest tak wielkie, iż je Jezus Chrystus bezpośrednio po miłości Boga umieścił i upewnił nas, że na tych dwóch przykazaniach: kochaj Boga nadewszystko, a bliźniego jak siebie samego, wykonanie całego prawa i nauki prorockiéj zawisło. Miłość bliźniego, jest tak przyjemną Zbawicielowi świata, iż ją za odróżniający charakter swoim

uczniom przeznaczył, gdy wyrzekł: po miłości wzajemnéj poznają was, iż jesteście moimi uczniami.

Lecz któżto jest mój bliźni? zapytal Chrystusa Pana nauczyciel żydowski; a Jezus Chrystus opowiedział mu przypowieść o Samarytaninie. Żydzi bowiem wyobrażali sobie, iż nie powinni uważać za bliźnich, jak tylko rodziców, przyjaciół, krewnych, rodaków i służebników swoich; lecz Jezus Chrystus oświecił ich w tym względzie przez okazanie Samarytanina przybywającego w pomoc zranionemu Izraelicie, któremu on nie był ani krewnym, ani znajomym, ani krajowcem, ale owszem zupelnie obcym, a nawet zaciętym nieprzyjacielem. Idź, wyrzekł Jezus Chrystus do nauczyciela żydowskiego, i czyń toż samo, co on uczynił, to jest: kochaj wszystkich ludzi, bez względu, jakimi oni są, i bądź gotów usłużyć im w każdéj potrzebie.

A zatém, za bliźnich naszych, nietylko tych uważać powinniśmy z którymi nas łączą związki pokrewieństwa lub przyjaźni, ale wszystkich ludzi, tak krewnych jak i niekrewnych, tak rodaków jak i cudzoziemców, tak chrześcijan, jak i niewiernych, tak przyjaciół jak i nieprzyjaciół, bez żadnego wyjątku. A to dla tego K. P., że wszyscy ludzie mają tegoż samego Stwórcę i tenże sam początek, że jednę tylko składają familiję, któréj Bóg sam jest Ojcem, że wszyscy zarówno stworzeni są na obraz i podobieństwo Boskie, i przeznaczeni do jednego celu, jakim jest szczęśliwość wieczna; nareszcie, że wszyscy odkupieni zostali najświętszą krwią Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa. Nie powinniśmy zatém odmawiać miłości naszéj żadnemu z ludzi, albowiem w przeciwnym razie, każdy mógłby się do nas odezwać: spójrzyj na mnie i uczcij obraz Boga samego; wprawdzie mogłem nie zasłużyć sam przez się na twoję miłość, ale Bóg ci ją dla mnie nakazuje. Bóg nakazał mię kochać, Bóg raczył odkupić mnie Krwią swoją najświętszą, a ty odmawiasz mi miejsca w twojem

sercu! O wy! którzy jesteście obojętnymi dla ludzi wam podobnych, wy nadewszystko, którzy ich nienawidzicie w waszém sercu, poznajcie sprawiedliwość przywiedzionego wyrzutu.

Lecz ze wszystkich związków, które jednoczą ludzi między sobą, nie masz ściślejszego i mocniejszego nad związek świętej naszéj religii; wszyscy bowiem chrześcijanie, przez chrzest stają się dziećmi jednego Boga, braćmi i współdziedzicami Jezusa Chrystusa, zjednoczeni jedną wiarą, uczęszczający do jednych i tychże samych Sakramentów, karmieni tymże samym chlebem, jakim jest Słowo Boże i Ciało Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa. Jesteśmy jedném ciałem i jednym duchem, mówi Apostoł, ponieważ jesteśmy powołani do jednéj i tejże saméj nadziei. Jeden jest Bóg, jedna wiara, jeden chrzest; jeden jest Bóg Ojciec nas wszystkich. Jeżeli więc wszyscy ludzie, mają prawo do naszéj miłości, jakiegoż nie nabywają chrześcijanie?

Jakżcto pierwsi chrześcijanie przejęci byli tą prawdą, ci, którzy jedno tylko mieli serce i jedną duszę, i którzy jawnie wszystkim odpowiadali: pytacie nas kto my jesteśmy? my składamy jeden lud, jednę familiję, którą związek najściślejszy jednoczy; pomiędzy nami majątki są wspólne, albowiem wspólnie na nie pracujemy, pomiędzy nami nie masz gniewu i zemsty. Dalecy od nienawidzenia kogokolwiekbądź, oddajemy dobrem za złe; modlimy się za naszych nieprzyjaciół i naszych prześladowców, błogosławimy tym, którzy nam złorzeczą,—są słowa sławnego Tertuliana.

Niestety, jakże się odmieniły czasy! cóż się to stało z ową czcigodną miłością, która nas od niewiernych odróżniać powinna?

Jednak K. P. nie twierdzę, abyśmy byli obowiązani do pełnienia zewnętrznych obowiązków miłości zarówno względem wszystkich ludzi. Wykonanie tych

świętych obowiązków, powinno być zastosowane do rozmaitych stopni pokrewieństwa, jakiémi się jedni z drugimi łączą, do potrzeb mniejszych lub większych tych osób, które wspierać powinniśmy, wreszcie, do własnéj naszéj możności. Lecz miłość wewnętrzna powinna się do wszystkich zarówno odnosić, żaden człowiek nie powinien być dla nas obcym i obojętnym, dla każdego powinniśmy to wszystko uczynić co możemy. Poznawszy zatém, że wszyscy ludzie są naszymi bliźniemi, że wszyskim potrzeba nieść pomoc według naszéj możności, czyli, że wszystkich należy kochać rzetelnie, zastanówmy się jeszcze nad tém, na czém głównie ta miłość bliźniego zależy.

II.

Będziesz kochał bliźniego twego, jak siebie samego. Oto jest K. P. prawo na sercach naszych wyryte od natury; miłość zatém siebie samych, powinna być wzorem téj miłości jaką bliźnim naszym winniśmy. Kochać więc bliźnich jestto nic im takiego nie czynić, czegobyśmy nie chcieli, aby nam czyniono; ale owszem, to wszystko dla bliźnich naszych czynić, cobyśmy chcieli, aby i dla nas czyniono.

Zastanówmy się nad témi dwóma obowiązkami. I tak, nie powinniśmy nic złego bliźnim naszym wyrządzać, albowiem Pismo ś. nas upewnia: strzeż się, abyś nie wyrządzał bliźniemu twemu tego, coby ciebie samego gniewało, gdyby z tobą podobnie postąpiono. Oto jest prawidło nie dopuszczające żadnego wyjątku. Ono jest wyryte na sercach wszystkich ludzi; sami poganie biorą je za zasadę swego postępowania; i nie masz żadnego człowieka zdrowym rozsądkiem obdarzonego, któryby nie poznawał wielkości tego prawa. Miłość, jaką mamy dla bliźnich, mówi ś. Paweł, nie cierpi, aby im co nieprzyjemnego wyrządzano, bądź przez złośliwość, bądź przez chęć zemsty; a tak więc, gwałty,

kradzieże, processa niesprawiedliwe, kłótnie, złorzeczenia, szkalowania, lekkomyślne posądzania, są przeciwne przywiedzionéj ustawie Pisma ś. Dla przekonania się o téj prawdzie dosyć jest zapytać nas samych: czyliby nam się podobało tego rodzaju postępowanie z nami?

Wszelka zemsta jest zabronioną, albowiem mówi Apostoł: nie oddaj złem za złe, ani zniewagi za zniewagę, ale raczéj przygotuj się wszystko wytrzymać i znieść, abyś, broniąc się, nie utracił miłości. I dla tego też Zbawiciel świata Jezus Chrystus naucza nas, abyśmy z cierpliwością wszystkie pociski naszych nieprzyjaciół znosili, gdy mówi: jeżeli cię kto uderzy w policzek, nadstaw mu drugi.

Wreszcie, prawo przywiedzione ochrania nas od zgorszenia bliźniego, albowiem: biada temu, przez kogo zgorszenie na świat przychodzi, mówi Zbawiciel.

Drugim obowiązkiem miłości chrześcijańskiéj, jest: życzyć bliźniemu tego wszystkiego, czegobyśmy sami pragnęli. Ten bowiem kocha prawdziwie bliźniego jak siebie samego, który mu życzy szczerze i z całego serca tego wszystkiego, czegoby sam słusznie i po chrześcijańsku mógł pragnąć. Miłość zaś taka ma główniejsze następujące charaktery. I tak:

Pierwszą i główną zasadą miłości chrześcijańskiéj, jest: prosić Boga o zbawienie naszych braci, błagać Jego miłosierdzia o udzielenie łask potrzebnych do nawrócenia się grzeszników i do użytkowania w dobrych przedsięwzięciach sprawiedliwym; prosić Boga, aby raczył mocą wszechmocności swojéj pojednać w niezgodach i nieprzyjaźniach żyjących, aby umacniał słabych, aby wspierał nieudolnych, aby pocieszał zasmuconych, przywracał zdrowie chorym, dodawał cierpliwości przeciwnościami obarczonym; wreszcie, aby udzielił łaski wszystkim do zakończenia świątobliwie tego doczesnego życia; prosić Go, aby zaopatrzył potrzeby

kościoła i kraju, aby powołał wszystkich do prawdziwéj wiary, aby otoczył swojém miłosierdziem nieprzyjaciół naszych i tych wszystkich, którzy nas prześladują.

Powtóre, miłość chrześcijańska wymaga tego po nas, abyśmy szczerze podzielali z bliźnimi, tak szczęśliwe jak i niepomyślne przygody.

Potrzecie, abyśmy znosili ich przywary i błędy i to nie dla przyzwoitości światowéj, ale z miłości prawdziwie chrześcijańskiéj; abyśmy im żadnéj nie wyrządzali przykrości i oszczędzali ich we wszystkiem; słowem, abyśmy żyli w pokoju i zgodzie ze wszystkimi sąsiadami naszymi i z całym światem, abyśmy się starali o wzrost pomyślnego bytu pośród wszystkich śmiertelnych.

O mój Boże! czegożbyto miłość chrześcijańska w pośród towarzystwa ludzkiego nie zrządziła, ziemia niebu byłaby podobną! Ach Panie! nie opuszczaj nas, ale ożywiaj tę miłość, która pierwszych chrześcijan z sobą łączyła, a niewierni znów toż samo co niegdyś z uniesieniem powtórzą: patrzcie, jak się chrześcijanie nawzajem miłują.

Jezus Chrystus wyraźnie powiedział: czyńcie to wszystko bliźnim waszym, co chcecie, aby i wam czyniono; na tém opiera się prawo i Prorocy. Powinniśmy zatém zaopatrywać według naszéj możności potrzeby tak fizyczne jak i moralne bliźnich naszych, modlić się za żyjących i umarłych; nie poprzestawać na samem współczuciu i litości, albowiem miłość bliźniego czynami się udowadnia, mówi Apostoł. Oto jest rozległa działalność miłości bliźniego; zastanówmy się, czyśmy jéj dopełniali? Zbadajmy serca nasze i roztrząśnijmy postępowanie, a przekonamy się, żeśmy prawie nigdy nie życzyli bliźnim naszym tak jak sobie samym.

Miłość, jaką czujemy dla siebie samych powinna być wzorem miłości ku bliźnim naszym. I Jezus Chrystus

zalecił ją nam gdy wyrzekł: nowe wam daję prawo, a tém jest, abyście się kochali nawzajem, tak jak ja was ukochałem. Miłość zaś Chrystusa ku nam jest, że tak powiem, dotykalnie widomą. Skoro bowiem ukazał się na ziemi, znalazł na niéj ludzi obarczonych wszelkiego rodzaju nieszczęściami ciała i duszy. Ileżto było niewidomych, głuchych, niemych, opętanych od czarta, i dotkniętych wielorakiemi chorobami i kalectwem, ileż nadewszystko zatwardziałych i przewrotnych grzeszników, a wszyscy ci nieszczęśliwi byli przedmiotem najczulszéj i czynnéj litości Tego Boskiego Zbawiciela. Bolał nad nędzą swoich przysposobionych braci, nad utrapieniem stroskanéj wdowy po stracie ukochanego jedynaka, nad grobem przyjaciela Łazarza, nad cierpieniami zgłodniałéj rzeszy na puszczy. Ileżto rzewnych łez wylał nad zatwardziałością Jerozolimy!

Na krzyżu podniesiony najwięcéj się zajmował zbawieniem swoich okrutnych oprawców, i polecał ich wszechmocnemu Ojcu przez łzy, westchnienia i modlitwę. Okropne męki i śmierć sama nie dozwoliły Mu zapomnieć o bolejącéj pod krzyżem Matce i ukochanym uczniu, gdy ich wzajemną zespolił opieką.

Widok zaś szczęścia i cnotliwego ludzi pożycia nieporównaną napełniał Go radością. Niewinność i swoboda małych dziatek była przedmiotem najczulszego wesela, brał je w swoje objęcia i przyciskał do swego serca z radością. Z jakże żywém zadowoleniem poświęcił życie swoje na krzyżu dla zbawienia naszego. Lecz nie zdołałbym wyliczyć wszystkich dowodów miłości Jezusa Chrystusa ku rodzajowi ludzkiemu. Pamiętajcie tylko bracia, że Zbawiciel świata, nie poprzestał na słowach i prostém wyjawieniu swoich uczuć przyjaznych, wszystkie je bowiem czynami stwierdził. I oto wzór prawdziwéj miłości, jaką dla bliźnich naszych mieć powinniśmy; jest On owym litościwym Samary-

taninem, którego nam naśladować zaleca, gdy mówi: idź i czyń tak, jak on uczynił.

O Jezu Chryste pełen miłości, rozkazałeś nam kochać bliźnich naszych, jak siebie samych, zostawiłeś nam najdokładniejszy wzór z życia swojego; pragniemy dopełnić téj wielkiéj powinności, ale potrzeba aby nasze serca twojemu były podobne, spraw, aby taką jak twoje przejęte były miłością.

K. P,! kochajmy się nawzajem, tak, jak nas Jezus Chrystus ukochał, żyjmy w miłości, jedności, zgodzie i pokoju, a tym sposobem dostąpimy chwały wiecznéj. Amen.

NAUKA

Na Niedzielę 13 po Świątkach.

O jałmużnie.

Dajcie jałmużnę, a będziecie zupełnie oczyszczeni.
Łuk. 11.

Nieraz wam już mówiłem K. P., że miłość chrześcijańska na czynach się opiera; nie dosyć jest życzyć dobrze bliźniemu, ale nadto potrzeba go wesprzéć według naszéj możności, gdy widzimy jego niedostatek i potrzebę. Przez to przykazanie tak słodkie i pocieszające dla wszystkich serc czułych, pragnie Bóg wszechmogący zapewnić wszystkim ludziom sposoby zbawienia się tak ubogim jak i bogatym.

Dobra światowe zepsują serce, jeżeli miłość nie będzie niemi powodowała. Ubóstwo nie wspierane przez bogatszych, przywiedzie ubogich do szemrania; lecz jałmużna zachęci ich do cierpliwego znoszenia swego biednego stanu i ułatwi bogatym dostąpienia przebaczenia grzechów. O mój Boże, jakie są cudowne rozporządzenia twéj Opatrzności, z jakiémże uniesieniem powinniśmy je wykonywać! Ale inaczéj się wcale dzieje.

Zbyt często ludzie majętni nieczułymi są na położenie biedne drugich, i sądzą, że nie są obowiązani do ich wspierania. A ci, którzy dają jałmużnę, nie czynią tego według przepisów Boskich, i dla tego tracą z niéj zasługę. Obowiązek więc czynienia jałmużny i sposób jéj udzielania będzie osnową dalszéj nauki. O wielki Boże! w sprawie biednych występuję. Porusz skutecznie serca wszystkich, aby bliźnich nieszczęśliwemi przygodami skołatanych według możności zasilali. Prosimy Cię i t. d.

I.

Powinniśmy czynić jałmużnę jako ludzie, ponieważ rozum to nam nakazuje; powinniśmy ją wykonywać jako chrześcijanie, ponieważ religija nam ją zaleca, powinniśmy jéj dopełniać, jako grzesznicy, ponieważ od tego zależy odpuszczenie grzechów naszych a następnie zbawienie duszy.

A naprzód posłuchajmy, co nam rozum w téj mierze oznajmia. Czyń to wszystko innym, cobyś chciał, aby oni dla ciebie czynili. I tak, gdybyśmy zostawali w nędzy, przyzywalibyśmy niezawodnie pomocy drugich, abyśmy z niéj byli uwolnieni, a gdyby jaka osoba majętna uważała nasze położenie z miną cierpką i obojętną, niezawodnie przeciwko niéj tysiączne objawilibyśmy wyrzekania. Otóż więc K. P., stajemy się odpowiedzialnymi za wszystkie utyskiwania biednych, gdy mogąc ich wspomódz, nie czynimy tego wcale. Czasy są nieszczęśliwe, mówimy, zbiory nieodpowiednie, handel upadł, podatki niezwykle powiększone, słowem, wszystko się zbiegło do zubożenia ludzi najmajętniejszych, i skądże mamy czynić jałmużnę?

Czasy są nieszczęśliwe! przystaję na to: lecz powiedzcie mi, jeżeli są czasy nieszczęśliwe dla majętniejszych, jakiemiż muszą być dla tych, którzy w przyjaźniejszych okolicznościach zaledwo życie utrzymać

mogli? Czasy są nieszczęśliwe! ale czyliż ujęliście sobie coś w wygodach roskoszach i przyjemnościach życia? Bóg zaopatrzył wasze potrzeby, ale czyliżby to było sprawiedliwą rzeczą, aby o ubogich zapomniał? a przecież zbywa im na pożywieniu, odzieży i środkach lekarskich. Nie K. P., oto Bóg na swojém miejscu majętniejszych postanowił, aby ci dla nich stali się drugą opatrznością. Nie wykonywując zatém tego obowiązku nie dopełniamy pierwszych powinności natury, i nie postępujemy tak jak ludzie, ponieważ nie udzielamy jałmużny. Ale daleko ściślejszy jest w téj mierze obowiązek chrześcijanina.

Abraham, Tobiasz i inni święci starego zakonu dopełniali obowiązków gościnności, grzebali umarłych i udzielali jałmużnę. Wykonywali oni główne zasady prawa Boskiego, ale nie wiedzieli o tém, że wypełniając te zbawienne powinności, samemu Bogu je wyrządzali, ponieważ Jezus Chrystus jeszcze nie ogłosił tego wyroku: wszystko to, co uczynicie najbiedniejszemu w imię moję, uważajcie jakbyście mnie samemu uczynili. Odtąd więc jak Jezus Chrystus stawszy się człowiekiem, ogłosił w téj mierze swe prawo, powinniśmy wierzyć, że Jemu samemu czynimy jałmużnę, kiedy ją między biednych rozdzielamy. Jałmużna więc K. P., jest przykazem, którego gdy kto niewykonywa, grzech śmiertelny popełnia.

Aby was przekonać o téj prawdzie, rzućmy okiem na bogacza, którego zatwardziałość sam Chrystus Pan odmalował: «umarł bogacz i pogrzebiony jest w piekle». I cóż ten bagacz zawinił, przezcoby na piekło zasłużył? Byłże on niewstydliwym cudzołożcą, krzywoprzysiężcą, nabyłże majątku przez niesprawiedliwość i lichwę? nie, tego mu święta Ewangelija nie zarzuca; i cóż takiego popełnił? Oto ubogi Łazarz, okryty ranami prosił go o pożywienie, o okruszyny spadające

z jego stołu, a on mu ich nie dał, i ta zatwardziałość względem biednych potępiła bogacza. Mógł wspomódz Łazarza, a nie uczynił tego, i oto jego zbrodnia; był skazany do piekła, i oto jest jego kara.

Wreszcie, na sądzie ostatecznym do odrzuconych, do tych nieszczęśliwych ofiar swojéj sprawiedliwości nie wyrzecze Wszechmocny: oddalcie się odemnie bluźniercy, niesprawiedliwi, niewstydliwi, dumni, mściciele, ale raczéj wyrzecze: ponieważ głodny byłem, a nie nakarmiliście mnie, nagi byłem, a nie przyodzialiście mię, chory byłem, a nienawiedziliście mię, nie miałem mieszkania, a w dom swój nie przyjęliście mnie; przeto oddalcie się odemnie przeklęci i idźcie w ogień wieczny.

Nie wnioskujcie ztąd bracia, aby inne grzechy miały bezkarnie pozostać, ale przekonajcie się, jak Bóg srodze brzydzi się obojętnością względem biednych i nieszczęśliwych: mnie samemu, wyrzecze do skąpców, odmówiliście jałmużny, kiedyście ją odmówili ubogim. Jałmużna przeto nie jest prostą radą, ale jest prawem. Powinniśmy ją wypełniać, ponieważ Bóg tak rozkazuje, ponieważ jesteśmy chrześcijanami.

Nakoniec, powinniśmy ją wykonywać, albowiem grzesznikami jesteśmy. Jan Chrzciciel wskazał żydom nader użyteczny sposób do odzyskania łaski Pana Boga i powstania z grzechu, gdy wyrzekł: ten, kto co ma, niechaj da temu, który nic nie posiada. Jeżeli macie dwie suknie, dajcie jednę temu, któremu na niéj zbywa. Ten sam środek, przedstawiał Chrystus Pan faryzeuszom, owym to grzesznikom, przeciwko którym z tak wielką występował mocą. Odzywał się do nich: czy jesteście grobami pobielanemi, udajecie poczciwych ludzi, a serce wasze pełne jest zbrodni. Drżyjcie, mówił im, bo wasze zbawienie jest w niebezpieczeństwie, pozostaje wam jeden sposób; oto przez jałmużnę mogą wam być grzechy odpuszczone. Nie powiada Jezus

Chrystus, jak się wyraża ś. Augustyn, aby bez żalu serdecznego i innych pokutnych czynów, sama jałmużna mogła nam wyjednać przebaczenie grzechów, ale oznajmia tylko, że jałmużna tak wielkie skutki wywiera na serce ludzkie, iż przez nię otrzymujemy łaski do szczerego nawrócenia się; ponieważ między dziełami pokutnémi, jałmużna jest nader przyjemną Bogu, korzystają z niéj, tak ci, którzy ją dają, jak i odbierający ją ubodzy. Jałmużna, mówił Anioł Rafael do Tobiasza, uwalnia od śmierci wiecznéj i wygładza grzechy. Lecz aby jałmużna sprawiła te korzyści, potrzeba, aby była czyniona według przepisów religii, i o tém następnie:

II.

Aby jałmużna była dobrą i zasługującą, potrzeba ją udzielać: 1, z własnego majątku, 2, prawdziwie ubogim, 3, w celu podobania się Bogu. I tak, potrzeba czynić jałmużnę z własnego majątku. Mój synu, mówił Tobiasz, polecam twojéj pamięci ubogich; jeżeli Bóg użyczy ci majątku, wspieraj ich z obfitością, jeżeli mierność twego stanu nie dozwoli ci, jak tylko w niewielkiéj ilości ich wspomagać, daj im to, co możesz z uprzejmą życzliwością; lecz czy mało czy wiele dajesz, pamiętaj aby ta ofiara z własnego twego była majątku. I tak K. B., jeżeli bliźniemu wyrządziliśmy krzywdę, powinniśmy ją wynagrodzić, a nie czynić z niéj jałmużny, ponieważ krzywda ludzka woła o pomstę do Boga, i żadną jałmużną zastąpić jéj niepodobna. Jałmużnę możemy dawać wszystkim nieszczęśliwym biedakom bez wyłączenia, ale krzywdę temu jedynie powinniśmy wynagrodzić komuśmy ją wyrządzili. Jeżeli pokrzywdzonego nie znamy, powinniśmy wprawdzie krzywdę rozdzielić pomiędzy ubogich, ale jałmużna takowa nie będzie zasługującą, ponieważ jest długiem właścicielowi należnym. Jałmużnę więc czynić

powinniśmy z rzeczy nam zbywających. Przez zbytek rozumiemy tu to wszystko, co nam nie jest potrzebne do utrzymania życia i stanu, w którym nas umieściła Opatrzność. I tak potrzeba, aby rolnik, rzemieślnik, i t. p. starał się o utrzymanie siebie i swojéj rodziny z korzyści jakie mu praca lub rzemiosło przyniosły, ale to wszystko, co traci na szynkowniach jest zbytkiem. Ojciec i matka obowiązani są dać swoim dziatkom stosowną do swego stanu edukacyją, ale ubiory, które są skutkiem próżności, uciechy, bez których łatwo się można obejść, zbytkiem się nazywają, a ztąd wypada, że wielka liczba chrześcijan nie będąc nawet zbyt majętną, może zbytek popełniać, który ubogim oddać należy. Ale na nieszczęście, ileżto jest chrześcijan, którzy śmiało utrzymują, że nigdy w niczem nie popełniają zbytku, lecz Bóg będzie ich Sędzią i ukarze ich w dniu ostatecznego sądu, albowiem zbytek majętnych jest cząstką, dziedzictwem i własnością ubogich mówi ś. Augustyn. Lecz nie chcę ja tu upoważniać ubogich do wyrzekania: bo jałmużna powinna być udzielana z miłości chrześcijańskiéj i prawdziwie ubogim.

Nie mówię tu zatém o tych ubogich, których próżniactwo do żebraniny przywiodło, którzy wolą raczéj żebrać aniżeli pracować, którzy się upijają, przeklinają i złorzeczą tym, którzy im nie dają wymaganéj jałmużny: ci bowiem są plagą towarzystwa, są prawdziwymi złodziejami. Nie występuję zatém w obronie takowych ludzi; tacy bowiem niegodni są najmniejszego wsparcia, a ś. Paweł naucza: że ten, który nie chce pracować, jeść nie powinien. Ale mówię o prawdziwie ubogich, chorych, kalekach, sierotach i przyprowadzonych do nędzy przez niepomyślne wypadki. Czyjeż serce nie rozczuliłoby się na widok tylu nieszczęśliwych? Nie mogąc wesprzeć wszystkich, trzeba przy-

najmniéj iść w pomoc tym, których potrzeby są dotkliwsze. Pomiędzy tymi, na pierwszym względzie powinniśmy mieć rodziców, krewnych, i tych wszystkich, którzy się wstydzą rękę po jałmużnę wyciągnąć. Tacy to są godni politowania; pewien rodzaj przyzwoitości wstrzymuje ich do przedstawienia swoich potrzeb, i dla tego też nie otrzymują takiego wsparcia, jak inni ubodzy. Uprzedzajmy takowych i nie wymagajmy, aby nas wprzód prosili; niechaj nie wiedzą, od kogo jałmużna pochodzi, abyśmy przez to oszczędzili im wstydu, ponieważ sama miłość chrześcijańska tego po nas wymaga.

Nakoniec, aby jałmużna nasza była zasługującą, nie dosyć ją wykonywać z uczuć wrodzonych, jakiemi są: dobroczynność i ludzkość, ale trzeba, aby była ożywioną ustawami ś. religii, potrzeba ją czynić dla Boga który jéj po nas wymaga; albowiem jałmużna pozostałaby bez wynagrodzenia, gdyby wszechmocny Twórca nie był jéj ostatecznym celem. Gdybyśmy ją wykonywali z pobudek światowych i z próżności. wtedy zamiast otrzymania nieba, stracilibyśmy je na zawsze. Gdybyśmy ją rozdzielali z litości czysto naturalnéj, bylibyśmy już na téj ziemi wynagrodzeni przez doświadczoną przyjemność, jakiejby dusza nasza doznała z wspomagania nieszczęśliwych. Wspierając zatém biednych trzeba mieć przed oczyma samego Jezusa Chrystusa; ponieważ nie wyrzecze On do swoich wybranych: pójdźcie błogosławieni Ojca mego, ponieważ wspieraliście biednych, ale raczéj pójdźcie, ponieważ, gdy głodny byłem, nasyciliście mnie. Jeżeli zatém chcemy otrzymać nagrodę wybranych, ożywiajmy naszą jałmużnę duchem miłości, myślmy o Jezusie Chrystusie; uważajmy ubogiego oczyma wiary, a postrzeżemy pod tą zewnętrzną zasłoną samego Jezusa Chrystusa, który przyjmie naszą jałmużnę, i który nam za nię wynagrodzi.

O najukochańszy Zbawicielu, zlituj się nad nędzą doczesną ubogich, ale zlituj się zarazem nad nędzą duchową bogatych, a ponieważ jałmużna jest jednym z głównych środków zbawienia, spraw o Panie, abyśmy ją wypełniali z gorliwością.

Tak jest K. B., czynimy jałmużnę podług warunków wymaganych, a dobra ziemskie, które są dla wielu przeszkodą zbawienia, staną się dla nas środkiem uszczęśliwienia w przybytkach wieczności. Amen.

NAUKA

Na Niedzielę 14 po Świątkach.

O pobożności chrześcijańskiéj.

Szukajcie naprzód królestwa Bożego i Jego sprawiedliwości. *Mat. 6.*

K. P.! najważniejszym i jedynym jest obowiązkiem każdego człowieka, aby się starał usilnie przez wykonywanie dobrych uczynków o pozyskanie wiecznéj szczęśliwości w niebie, zgotowanéj dla tych, którzy Bogu wiernie na téj ziemi służą. Najstaranniéj zatém powinniśmy się przywiązać do służby Boskiéj, ponieważ to jest jedyny sposób, który nam wyjedna błogosławiony i wieczny żywot. Wy to wiecie K. B. i najzapamiętalsi grzesznicy na to się zgadzają. Zkądżeto więc pochodzi, że tak mało znajduje się chrześcijan, którzyby żyjąc pobożnie według nauki Ewangelicznéj pracowali na zbawienie swéj duszy i pozyskanie nieba? Oto ztąd, że powiększéj części, służbę Boską uważamy za przykrą nieprzyjemną i odrażającą, chociaż nas upewniono, że jarzmo jéj jest słodkie i ciężar lekki, i że w niéj znajdziemy prawdziwy pokój duszy.

Przypatrzmy się téj okoliczności zbliska, i zbadajmy, kto doznaje więcéj przykrości, czyli ten, który wiernie wypełnia obowiązki swéj religii, czyli też ten,

który je zaniedbuje idąc za swemi namiętnościami i żyjąc według własnéj swojéj woli.

Pobłogosław o wszechmogący Boże, aby uderzająca różnica życia według twojéj nauki a zasad świata wzruszyła i zniewoliła słuchaczów, do zamiłowania twojéj służby. Prosimy Cię za wstawieniem się B. M. D.

I.

Przypatrzmy się zbliska K. P., prawdziwéj chrześcijanina pobożności i przekonajmy się, że ona nie jest owym odrażającym potworem, jak niektórzy ją nazywają; nic nie ma w sobie odstręczającego, ale owszem, wszystko, co się w niéj znajduje, pociąga i przywiązuje do niéj nasze serca.

Gdybym bowiem powiedział, zachęcając was do służenia Bogu, że powinniście opuścić wasz stan, majątek, przyjaciół, rodzinę, słowem, wszystkie uciechy i przyjemności, jakich możecie używać na ziemi, a żyć jedynie w ścisłem połączeniu z Bogiem, modlić się od rana do wieczora, i cały dzień przepędzać na pokucie w odludném ustroniu, wtedy mowa moja mogłaby was zrazić i odstręczyć. Lecz nie wymagają tego po nas; wierne służenie Panu Bogu zgodzi się z waszym stanem, urzędem majątkiem, z uciechami nawet, byle się tylko uczciwą prawością zalecały. Wykonywajcie zatém pracowicie wasze rzemiosło, oddawajcie się waszym zwykłym zatrudnieniom, powiekszajcie wasz majątek, zatrudniajcie się edukacyją waszéj rodziny, kochajcie bliźnich, żyjcie z przyjaciołmi, wypełniajcie obowiązki i powinności towarzyskie, hartujcie wasze ciało i oświecajcie rozum. Ewangelija nie zabrania uciechy opartéj na cnotliwéj prawości, zbytku tylko zakazuje.

Religijna pobożność jakżebyto wpływała na wasze osoby i na wasz sposób życia. Onaby was zachęciła do uważniejszego i pilniejszego wykonywania obowiązków waszego stanu, onaby wam dodała wiecéj ludzko-

ści i owego miłego współczucia dla bliźnich, onaby was uczyniła ostróżniejszymi w rozmowach, skromniejszymi i rozsądniejszymi w wyborze zabaw i rozrywek, staranniejszymi w dobrém użyciu czasu, mniéj czułymi na nieszczęścia i przygody, cierpliwszymi w znoszeniu kłopotów i utrapień. Przywiązawszy się zatém do służby Bożéj, stalibyśmy się daleko lepszymi, spokojniejszymi a następnie szczęśliwszymi. Wolni od wyrzutów sumienia, dopełnialibyśmy to wszystko, cośmy powinni dopełniać, ale z pobudek daleko wyższych, uzacniających poczciwego człowieka, prawego chrześcijanina. Zamiast pracowania z ambicyi, pracowalibyśmy z posłuszeństwa i podległości Bogu, który nas do pracy przeznaczył. Zamiast wspierania bliźnich z powodu wyrachowanego, a może i udanego współczucia, co się najczęściéj zdarza, wspieralibyśmy ich dla Jezusa Chrystusa, dla miłości ku Niemu; słowem, uświątobliwilibyśmy wszystkie czyny nasze, nie odmieniwszy nic w postępowaniu, wyjąwszy tego, coby złem było; dopełnilibyśmy mnóstwo dobrych uczynków, odnosząc je jedynie do chwały Boskiéj. I cóż więc znajdujecie K. P. w pobożności, coby was wstrętem przerazić mogło? Miałyżby was odstręczać od służby Bożéj zewnętrzne obrzędy religijne, modlitwy, wstrzemięźliwość, posty, które kościół przepisał, uczęszczanie do śś. Sakramentów? Lecz cóż takiego w tém wszystkiém się znajduje, coby poczciwego człowieka oddalało od służby Bożéj? Czyliż to nie poznajemy Tego, który nas stworzył, który nas zachowuje, bez którego nic nie możemy, który nam dał to wszystko co mamy i czém jesteśmy? Czyliż obowiązki natury, niezawisłe od tych, które nam religija przedstawia, nie nakazują nam Istocie Najwyższéj oddawać zewnętrznych hołdów uwielbienia, poszanowania, wdzięczności i miłości? Czyliż dobry syn nie stara się najusilniéj odwdzięczyć

swojemu ojcu jego rodzicielską czułość i staranność w jego wychowaniu i edukacyi? Nie usiłujemyż okazać przyjaciołom za wydarzoną sposobnością naszego przywiązania i przyjacielskiéj życzliwości? Nie staramyż się podobać naszym zwierzchnikom i przełożonym? Wnieśmy zatém, czyli nas powinny odstręczać zewnętrzne oznaki wdzięczności i uszanowania dla Boga, który jest naszym Panem, naszym Ojcem, naszym najlepszym Przyjacielem; a przecież, o niewdzięczności ludzka! za jakąžto odrażającą przykrość poczytujemy sobie paść na kolana, lub rzucić się do stóp Zbawiciela świata, i codziennie, rano przynajmniéj i w wieczór oddać Mu naszą cześć i hołdy, dla wyjednania nam łask potrzebnych, i dla ofiarowania Mu naszych czynności. Za jakąžto trudną pracę uważamy poświęcenie jednego przynajmniéj dnia w tygodniu na służbę Tego Boga, do którego wszystkie dni należą, na utrzymanie sakramentalnego rozgrzeszenia przy trybunale spowiedzi a tém samém pozyskanie pokoju i wesela duszy. Spowiedź, jest to dla nas przykrą, a przecież według wyznania wszystkich pokutujących, nie masz nic więcej pocieszającego w religii naszéj dla grzeszników nad spowiedź. Jakąż więc przykrość służba Boska nam nastręcza? Może posty, które kościoł nakazał zbyt nam się nie podobają? Lecz kościoł nie obowięzuje do poszczenia tych, którzy pościć nie mogą; a nadto, czyliżto sami nie skazujemy się na daleko surowszą wstrzemięźliwość i posty od tych, które nam kościół zalecił, gdy idzie o zachowanie lub pokrzepienie zrujnowanego zdrowia.

Nie dla tego więc, o mój Boże! służbę twoję porzucamy, jakobyśmy w religii naszéj coś przykrego i odrażającego znaleźli; bo gdybyś Panie dozwolił połączyć służbę twoję ze służbą czarta, dumę z pokorą, sknérstwo z hojnością, zepsucie obyczajów ze święto-

ścią twego prawa: słowem, niebo z piekłem, gdybyś dozwolił nienawiści i zemsty, rozpusty i najohydniejszych roskoszy ciała, w takiém dopiéro składzie rzeczy, ci ludzie, których stworzyłeś, o Panie! na obraz i podobieństwo twoje i obsypałeś licznemi dobrodziejstwy, sądziliby, że wierzą w Ciebie i że służą Ci wiernie. Lecz, aby Ci służyć wiernie, potrzeba wykonywać twe prawo, a oni chcą żyć według swojéj woli; nie pamiętają bynajmniéj na to, że sami tych tylko za wiernych sług swoich uważają, którzy nie swoję, ale ich pełnią wolę. Ty nakazujesz, o Panie! aby się upokarzali, a oni się wszelkiemi sposobami wywyższają. Ty chcesz, aby przebaczali swoim nieprzyjaciołom, a oni zemsty pragną. Ty chcesz, aby żyli w czystości obyczajów, a oni pragną zadosyć czynić swoim namiętnościom. I oto jest wszystko, co ich trwoży i odraża, i co zdaje się być niepodobném do wykonania.

Niepodobném do wykonania! O mój Boże! jakimże się to sposobem dzieje, że tylu chrześcijan wypełniając z całą ścisłością wspólne wszystkim obowiązki, dobrowolnie i te wykonywają, co Ewangelija za doskonalsze zaleca. Jakimżeto się dzieje sposobem, że we wszystkich stanach, osoby każdego wieku i płci, nie opuszczając świata, wykonywają cnoty chrześcijańskie i swe szczęście w służbie Bożéj znajdują? A zatém służba Chrystusa Pana, nie jest tak trudną i nieprzyjemną, jak sobie wyobrażamy, ponieważ ci, którzy w niéj zostają, poczytują ją za słodką i ujmującą, ci tylko nią pogardzają, którzy jéj wcale nie poznali. Niezawodną jest rzeczą, że aby wiedzieć, który jest pan dobrym dla swoich służących, potrzeba u niego, albo służyć, albo zapytać takich, którzy go dobrze znają. Wszyscy ci, którzy opuścili świat i jego powaby, a chwycili się pobożności i życia chrześcijańskiego, nieustannie powtarzają z Dawidem: że dzień jeden spędzony w do-

mu Boskim, przyjemniejszym jest nad tysiąc dni przepędzonych w domu grzesznika, i z ś. Augustynem, że wyrzeczenie się uciech, w których dawniéj całe swoje szczęście pokładał, jest tysiąc razy milszém nad wszystkie roskoszy razem zebrane.

Można zatém K; P. powiedzieć, że o służbie Bożéj zbyt fałszywe mamy wyobrażenie, że jesteśmy podobni do owych Izraelitów, którzy ziemię obiecaną, wystawiali sobie, jako kraj nieprzystępny i niezamieszkały. Ta ziemia pożera swoich mieszkańców, mówili: nie ludzie ją zamieszkują, lecz potworne wielkoludy, my jesteśmy słabi i nigdy ich zwyciężyć nie potrafimy. Mógłbym tu dodać, iż to, co się zdaje niepodobném, dla nieudolności ludzkiéj, staje się nietylko podobném, ale łatwém i przyjemném przy pomocy i łasce Pana Boga. Lecz opuszczam tę uwagę; pytam się tylko, czy grzesznicy żadnych nie ponoszą trudów, zabiegów i przykrości w dogadzaniu swym namiętnościom? A jeśli to wszystko ściśle zbadamy, pokaże się jawnie, że życie występne dalcko jest przykrzejsze, aniżeli życie człowieka poczciwego wykonywającego cnotę.

II.

Któżby chciał służyć Bogu, gdyby mu wypadło doświadczać tyle nieustannych zmartwień, trosków i kłopotów, ile ich ci doznają, którzy pożerani są nienasyconą żądzą bogactw, trapieni duchem zemsty i nieustannie pociągani powabem roskoszy światowych? Jakichże dręczących cierpień nie doznaje ten, który postanowił bogactwa gromadzić? Podróżuje dniem i nocą w każdéj porze roku, znosi zimno, upały, głód i pragnienie, wystawia na najokropniejsze niebezpieczeństwo swoje zdrowie i życie nawet. Nie wchodząc w dalsze szczegóły, widoczną jest rzeczą, iż gdyby ten człowiek tyle poniósł cierpień dla chwały Boskiéj, ile

dla zadowolenia swojéj chciwości, stałby się niezawodnie świętym.

Darować urazy swoim nieprzyjaciołom, i kochać ich jeszcze, zgadzam się na to, że to nie jest rzeczą wcale łatwą. Wiele kosztuje bezwątpienia powściągnąć chęć zemsty, lecz czyliż nas nic nie kosztuje ciągle ją w sercu naszém przechowywać? Ta żółć złośliwa, jest owym wężem, który serce nasze nieustannie toczy, gryzie i szarpie. Weźmy następnie wszystkie namiętności pod rozbiór, rozważmy je i oceńmy, a przekonamy się z pewnością, że jeżeli uśmierzenie ich wiele nas kosztuje, to niezawodnie daleko więcéj ciągłe im dogadzanie.

Teraz niech mi się godzi zapytać tych ludzi, którzy zakładają całe swe szczęście na dogodzeniu zmysłom i wylewają się na wszelkiego rodzaju rozpustę; gdyby np: przed zaczęciem tak brudnego i ohydnego postępowania, opisał im ktoś życie, jakie obecnie wiodą i wyrzekł: mój przyjacielu, posłuchaj mnie: oto masz dwie główne drogi, albo powściągnąć twoje namiętności, albo w nich pozostać; każda znich ma swoje przyjemności i cierpienia, wybieraj przeto. I tak, jeżeli pójdziesz za cnotą, potrzeba, abyś unikał ile możności rozwiozłych towarzystw, nie łącz się nigdy, jak tylko z osobami rozsądnymi i dobrych obyczajów, czytaj oświecające i pożyteczne książki, nie bądź gnuśnym, ale szukaj niewinnéj rozrywki w ćwiczeniach, które wzmacniają ciało i ochraniają je od zniewieściałéj miękkości, jaka dzisiaj prawie wszędzie widzić się daje. Wypełniaj wiernie wszystkie obowiązki chrześcijanina, i wreszcie wybierz sobie światłego i bogobojnego człowieka, któryby rządził twojem sumieniem i wspierał cię swemi radami. I oto są mój przyjacielu wszystkie trudności, jakie znajdziesz w służeniu Bogu i porzuceniu ohydnych namiętności. Korzyści,

jakie tym sposobem żyjąc, osiągniesz, są: pokój duszy, zadowolenie serca, szacunek i przyjaźń dobrych ludzi, szczęśliwa i czerstwa starość, wolna od wszelkich słabości, jakie za sobą pociąga rozpustnie przepędzona młodość; następnie, śmierć spokojna, i owa słodka a pocieszająca nadzieja odebrania nagrody w niebie za życie cnotliwe i dobre uczynki.

Poznaj teraz jaki będzie twój los, gdy rozwiąźle żyć będziesz. Jeżeli pójdziesz za popędem twych namiętności, zaczniesz naprzód zapominać o zasadach religii, i o owych mądrych upomnieniach, przestrogach i naukach, któremi rządziłeś się aż do téj chwili; opuścisz Ewangeliją i wszystkie nabożne księgi, a poczniesz psuć twój rozum i serce plugawemi broszurami i romansami, które cię przywiodą do utracenia wiary i dobrych obyczajów. Następnie, utworzysz sobie jakoby nową religiją i nową moralność, zaczniesz z politowaniem poglądać na upłynione lata twéj niewinności, w ciągu których wierzyłeś w Boga, uczęszczałeś do śś. Sakramentów; a tak więc zapomniawszy o prawdziwéj religii, nabywszy uprzedzenia, nazwiesz się filozofem, mędrcem, na którego pół dziewiętnasta wieku oczekiwało; wtedyto wylejesz się na wszystkie namiętności, które cię będą wtrącały z jednéj do drugiéj przepaści. Tym sposobem utracisz spokojność, zdrowie, reputacyją, nie mówię już o utracie duszy, bo taki zapomina, że ma duszę. Starając się uwieść jaką niewinność, użyjesz tysiąc podstępów, i niezliczone mnóstwo podłości wykonasz. Nie znając żadnego szacunku dla świętych związków małżeńskich, depcąc wszystkie prawa religii, sprawiedliwości i natury, staniesz się ohydnym i obrzydłym rozpustnikiem; a takie zbrodnicze postępowanie, będzie dla ciebie niewyczerpaném źródłem tysiąca zgryzot, które się ciągle odradzać będą, aby cię nieustannie trapiły.

Lecz nie same tylko cierpienia duszy będą stanowiły karę rozpustnika; albowiem słabości ciała, zepsuta krew i niknące widocznie życie, oto są konieczne następstwa zbytku i wyuzdanych namiętności. Nie mówię wcale o wyrzutach sumienia, których niczém przygłuszyć nie można, a które zatruwszy wszystkie roskoszy tego życia, przywodzą rozwiązłego człowieka do skonania w rozpaczy.

Pytam się teraz, gdybyście byli poznali wcześniéj tak opłakane i okropne skutki występku, czyliżbyście nie obrzydzili sobie obecnie prowadzonego przez was ohydnego życia, które was do tylu zmartwień, kłopotów i udręczeń przywiodło? Opuściliście Jezusa Chrystusa, Tego najlepszego Nauczyciela, a przyjęliście służbę światową, która was dręczy i pokoju nie dozwala. Opuściliście zdrój kryniczněj wody, a zanurzyliście się w kałuży, która nie zaspokoi waszego pragnienia. Wzgardziliście nauką Boską, a wyrywając się z pod jéj słodkiego jarzma, staliście się niewolnikami ohydnych namiętności. Zazdrościcie nieraz potajemnie tym, którzy żyją w bojaźni Bożéj i cnotliwe życie prowadzą, gdy tymczasem prawdziwi i wierni słudzy boscy we wszystkich utrapieniach znajdują rzetelną z nieba pociechę.

O wielki Boże! racz nam udzielić łaski, abyśmy poznawszy niczém niezgładzone utrapienia rozwiązłego i rozpustnego życia, twoją jedynie służbę zamilowali. Amen.

NAUKA
Na Niedzielę 15 po Świątkach.
O śmierci.

A oto wynoszono zmarłego jedynaka pewnéj wdowy.
Łuk. 7.

Zastanówmy się K. P.! nad poruszającym widokiem, jaki nam Ewangelija dzisiejsza przedstawia. Oto najukochańszy syn, jedyna pociecha matki, w którym największe pokładała nadzieje, umiéra w kwiecie wieku i odnoszą go do grobu.

Prawdą jest zatém, że smierć na nikogo nie zważa, zarówno rzeżka młodzież, jak i pochyleni starcy upadają pod jéj strasznym gromem; ani czerstwość wieku, ani silna budowa, nie potrafią nas od jéj ciosu zasłonić. A tak więc młodzi i starzy powinni myślić o śmierci, powinni się na nią gotować. Pamiętajmy o tém K. B., że od śmierci zawisła nasza szczęśliwa lub nieszczęśliwa wieczność, że najważniejszą rzeczą, jest dobrze umrzéć. Aby zaś dobrą śmiercią życie zakończyć, potrzeba ciągle o niéj myślić, i ciągle się na nią gotować. Jeżeli bowiem ostatnia chwila skonu przeraża tych, którzy dobrze są na śmierć przygotowani, cóż się dopiero z tymi stanie, których śmierć nieprzygotowanych znajdzie? Zastanówmy się dobrze nad tą uwagą, i zobaczmy, jakich ostróżności roztropny człowiek użyć powinien, aby się przygotował do niespodzianej i nagłéj śmierci.

O wielki Boże! który nie pragniesz zguby grzesznika, ale jego zbawienia, udziel pomocy, abym zgromadzonych słuchaczy skutecznie zachęcił do wczesnego na śmierć przygotowania się. Prosimy Cię i t. d.

I.

Nie mówię tu wcale o tych okropnych, a tak pospolitych przypadkach, gdzie śmierć nagle się ukazuje

i uderza jak piorun. Dopuszczasz tego, o mój Boże! już dla ukarania zatwardziałego grzesznika za nadużycie twoich łask i dobrodziejstw, jużto dla przypomnienia nam, że w każdéj chwili powinniśmy być gotowi do zdania rachunku z pobytu naszego na téj ziemi. Niestety! uderzające te przygody nagłéj śmierci, przemijające tylko na nas robią wrażenie. Wiedząc, że w każdéj chwili umrzéć możemy, postępujemy zwyczajnie i tak żyjemy, jakby nas zapewniono, że będziemy mieli dość czasu do upamiętania się i przygotowania na śmierć dobrą.

Mówię tu więc o takiéj tylko śmierci, która następuje po krótkiéj chorobie, niedozwalającéj nam według naszéj woli urządzić interessa tak doczesne jak i wieczne. Wystawmy sobie, jakiego chrześcijanina zatrudnionego jedynie interesami doczesnemi, zabawami i uciechami. Chociaż w głębi duszy przeraża go straszny sąd Boski, żyje przecież tak, jakby się niczego nie obawiał i jakby był upewniony, że późnéj doczeka starości. Zajęty tysiącami projektów, nie myśli wcale o śmierci, a jeżeli wspomni kiedy o niéj, to ją sobie w tak późnym wystawia czasie, iż myśl ta, żadnego prawie nie robi na jego umyśle wrażenia, i nie zachęci go do wczesnego do niéj się przygotowania. Kupiec np: we dnie i w nocy zajęty swoim handlem, nieustannie trapiony to chęcią zysku, to bojaźnią straty; rozpustnik, w którym ohydne występki drugą, iż tak powiem, utworzyły naturę; jeżeli do tego rodzaju ludzi odezwiemy się: dla czego nie myślicie o waszém zbawieniu, cóż się stanie z wami, jeżeli was śmierć w tak opłakanym zaskoczy stanie? Młodzi odpowiedzą, jesteśmy; w późniejszym dopiero czasie odmienimy życie. Takto więc ludzie długie obiecują sobie lata, zaniedbują zbawienie duszy swojéj, a oddawszy się niepohamowanym namiętnościom, usilnie nad tém jedynie pracują,

aby się zbogacili, lub wywyższyli i odznaczyli w świecie. Gdy więc tak człowiek przepędza życie i odkłada od czasu do czasu nawrócenie swoje, w pośród licznych projektów, a częstokroć w kwiecie wieku, śmierć, która lepiéj zna rachubę czasu, przybywa i kołace do jego bramy. Wtedy konwulsyjne drżenie, owa nieodmienna przepowiednia bliskiego skonu, bojaźń i przestrach ogarniają go całkowicie; nie masz chwili do stracenia, lecz jakże to oznajmić choremu? Twoja choroba, mówią powszechnie otaczający go, nie jest wprawdzie niebespieczną, ale niewiadome jest twoje przeznaczenie, dobrzeby było, gdybyś twoje interessa i sumienie uporządkował. Jakaż to jest przerażająca wiadomość dla tego, który o niczém tak mało, jak o śmierci nie myślił! Wstrzymajmy się do jutra, wyrzeknie konający człowiek, bo jutro niezawodnie umysł mój będzie spokojniejszy. Lecz niestety! ileżto się razy wydarza, że chory nie doczekawszy jutra, umiera, zostawiwszy wszystko w nieładzie. Jeżeli spowiednik wyrzecze do niego z chrześcijańską czułością: K. B.! pomyśl, że masz stanąć w obliczu Boga; jestżeś przygotowany do zdania rachunku z całego życia twojego? Nie pomyślilem jeszcze o tém, odpowié, zaczekam nieco; pragnę wprzód załatwić niektóre moje interessa i rozrządzić pozostałością, a potém mojém jedyném usiłowaniem będzie myśléć o zbawieniu. Lecz jakaż jest pewność, że śmierć wstrzyma swój grot straszny do czasu późniejszego? Czuję się być zdrowym, powié, jużto od kilku dni zapowiadają mi koniec życia mojego. Zaprawdę, nie wiemy w wieczór, czy nasze będzie jutro, lecz jestem w kwiecie wieku... Śmierć nie ma na wiek względu, i z równym pośpiechem uderza dzieci w kolebce, młodzieńca w najpiękniejszéj życia wiośnie, silnego mężczyznę jak i zgrzybiałego starca, tak jak kosa żniwiarza podcina wszystko, na co tylko natrafi. Pomyśl dobrze o wszy-

stkiém i korzystaj z tego krótkiego czasu, jaki ci pozostaje do urządzenia twego sumienia.

Lecz badać wtedy sumienie, kiedy wszystkie władze duszy są osłabione, zająć się interessami największéj wymagającemi uwagi, których trudno jest załatwić przy czerstwém zdrowiu, wyspowiadać się ze wszystkich grzechów, o których się nigdy nie pomyślało, pojąć ich szkaradność, wtedy, kiedy już czucie słabieje, przejąć się żalem serdecznym za popełnione obrazy Majestatu boskiego w pośród ogromu złego i bojaźni śmierci, przyrzec poprawę życia wtedy, kiedy tylko kilka chwil do skonu pozostaje; powiedzcie sami K. B., czyli temu wszystkiemu można od razu zadosyć uczynić? Podobnąż jest rzeczą, aby chory, którego pamięć, uwaga i inne władze duszy, są prawie zniszczone, mógł się w tak krótkim czasie do dobréj przygotować śmierci? do czego, według zdania ludzi rozsądnych, całe życie nie jest wiele. Wszak wiemy o tém, że każdy czyn spiesznie wykonamy, na który wiele łożyć potrzeba czasu, jest koniecznie złym i niedokładnym; a śmierć nie jestże rzeczą ważną? Rachunek, który w téj chwili złożyć musimy, możnaż za bagatelę uważać? Dosyćże jest myślić wtedy dopiero o śmierci, kiedy ta nas trzyma w swoich rękach i duszę z nas wydziera? Możnaż wtedy dobrze myślić o śmierci, kiedy nam ją wszystko przypomina, kiedy dzieci szlochają, kiedy rozpaczają mąż lub żona, kiedy wszyscy, otaczający łoże chorego, nie mogą się w smutku ukoić, a śmierć strasznym gromem zagraża? Jakże jéj widok jest przerażającym dla tego, który jéj nigdy nie oczekiwał? Ileż zgryzot szarpie jego sumienie, skoro widzi do siebie zbliżającą się śmierć? a te nieznośne wyrzuty sumienia, czyliż nie przywodzą do rozpaczy raczéj niż do pokuty umierającego?

Kiedy zdrowi jesteśmy, niezliczone mnóstwo grzechów, tajemy sami przed sobą, godzimy zasady świata z zasadami religii; lecz w godzinę śmierci ustają przesądy, znikają złudzenia i dopiero wtedy widzimy wszystko tak, jak jest w rzeczy saméj. Zlituj się nad nami, o mój Boże! i uczyń miłosierdzie, zawołamy; lecz czyliż przez to uczynimy zadosyć wszystkim naszym obowiązkom? Ten człowiek np: nie był otwartym złodziejem, ale pożyczał z lichwą pieniądze, i lekceważył krzywdę ludziom wyrządzoną. Interes go zaślepiał, ale śmierć otworzyła mu oczy, potrzeba zwrócić krzywdę bliźniemu... K. B.! musimy zdać rachunek z każdéj rozpusty i z każdego zgorszenia. Myślmy przeto zawczasu o naprawieniu złego; nie dosyć jest bowiem, prosić Boga o przebaczenie, ale potrzeba jeszcze wynagrodzić, wszystkie krzywdy, zgorszenia, oszustwa, it.d. Ileżto jest niezbędnych rzeczy do dopełnienia? jak się z nich wydobyć? czas jest krótki, bo tylko kilka chwil do śmierci pozostaje umierającemu.

Z tych zatém przykładów i wielu innych podobnych, które na nieszczęście są tak pospolite w naszym czasie, wnieść stanowczo możemy, czyli nam pozostaje dosyć czasu do uporządkowania naszych interessów i do stawienia się w obliczu Boga, wtedy, kiedy śmierć zakołace do naszéj bramy i wezwie nas do zdania rachunku z całego życia naszego. Tego, co ja obecnie powiedziałem, nieraz już doświadczyliście; nie masz bowiem tego roku, w którymbyście nie widzieli umierających osób, cieszących się czerstwém zdrowiem, a przecież i takich kilkodniowa choroba na zawsze z objęć naszych wydarła. Przekonajmy się zatém Bracia, jak śmierć nieustannie na nas czycha. Oto w kilku dniach, tylu czerstwych ludzi spoczęło na śmiertelnych marach; nie spodziewali się umrzéć tak wcześnie, a jednak dług śmiertelności już wypłacili. I oto jest

widoczna prawda, że nam nie należy rachować, ani na młodość, ani na czerstwe zdrowie, ani na silną budowę. Piękna to jest uwaga, lecz na nieszczęście nie chcemy z niéj korzystać. Bądźmy więc rostropniejszymi i starajmy się o to, aby nas śmierć bez przygotowania nie znalazła.

II.

Pierwsza ostróżność, jaką zachować powinniśmy, aby nas śmierć nieprzygotowanych nie zaskoczyła jest, często myślić o niéj i ciągle ją przewidywać. Bo jakże o niéj nie myślić kiedy ją wszystko przypomina; wszystko zostaje zużytém, wszystko się starzeje, wszystko przemija, i że tak powiem, przepada. Potrzeba zatém ogłuchnąć i zaniewidzieć, aby nie spostrzedz śmierci, która wraz z nami postępuje, która nas jako cień ściga, która nas popycha i wtrąca do grobu, i od któréj ostatnia nasza zawisła godzina. Ostatnia ta godzina nie może być nam wiadoma, ale w każdéj chwili może się ziścić i ziści się niezawodnie. K. P., pracujmy nad tém usilnie, abyśmy nie ogłuchli w tak stanowczéj dla nas chwili, a jakkolwiek myśl o śmierci jest przerażającą, oswajajmy się z nią, miejmy ją przed oczyma i słuchajmy jéj głosu. Przychodźcie, mówi śmierć, i zstąpcie wraz ze mną do grobu, otwórzcie trumny i odsłońcie te szmaty śmiertelne; bojaźń was przeraża, lecz to nic nie szkodzi, przypatrzcie się tym zgniłym trupom, tym czaszkom na wpół przez robactwo roztoczonym; oto są pozostałe szczątki z owego chytrego skąpca, krzywdziciela, niewstrzemięźliwgo, rozpustnika; przypatrzcie się, w co się zamieniły bogactwa, roskosze i ohydne namiętności! W chwili, w któréj zupełnie o mnie zapomnieli, wyrwałam ich, mówi śmierć, z pośród świata, i pociągnęłam do grobu. Jutro lub nieco w późniejszym czasie, toż samo zrobię i z wami, bo co z innymi dzisiaj, toż samo jutro z wami się sta-

nie. Oddalcie się teraz i pamiętajcie coście widzieli. Oddal się ty niewiasto światowa, upiększaj z całą wykwintnością i zbytkiem twoje ciało, ale pamiętaj, że wkrótce staniesz się przerażającym trupem, pastwą robactwa. Oddaj się rozpustniku twoim obydnym roskoszom, ale pamiętaj, że te wszystkie niewinne istoty, któreś haniebnie uwiódł, wszędzie cię ścigać będą. Wynijdź skąpcze i rachuj twoje zbiory potem i krwią ludzką napiętnowane, ale pamiętaj o tém, że wszystkie chwile życia twojego są policzone, i że wkrótce w zgniliznę się zamienisz. Idźcie o wy wszyscy krzywdziciele cudzego majątku i sławy, lecz pamiętajcie o tém, że was ogołocę ze wszystkiego! Wiedzcie o tém, że wypełniam rozkazy wszechmogącego Boga; wszystkie wasze kroki śledzę i otwieram ziemię pod stopami śmiertelnych, wtrącam ich do grobu i wszystkie ich pokolenia nikną w obliczu mojém. O śmierci! jakże twoja mowa jest straszną i przerażającą. Tak jest K. B. Lecz ponieważ wszyscy niezawodnie stać się musimy jéj ofiarami, potrzeba zatém gotować się zawsze na śmierć i o niéj ciągle myślić.

Nie mówię wszakże, abyśmy mieli nieustannie przed oczyma obraz umarłego człowieka, któryby nam przypominał to wszystko, co się z nami stanie: chcę tylko powiedzieć, abyśmy ciągle o tém pamiętali czém jesteśmy, i cośmy powinni czynić. To więc wspomnienie, że kiedyś umrzemy, powinno przewodniczyć i kierować naszémi myślami, zamiarami i czynnościami, to jest, że tak powinniśmy urządzić nasze duchowne i doczesne interessa, jakbyśmy je chcieli widzić uzupełnione na łożu śmiertelném, w godzinę śmierci naszéj.

Powtóre,— aby się dobrze na śmierć przygotować, potrzeba zawsze być w takim stanie, w jakim chcielibyśmy umierać, to jest: w stanie łaski Pana Boga. Zapytujmy się więc nieustannie naszego sumienia w ja-

kim stanie pozostaje? a jeśliby na nieszczęście grzech je owładnął, starajmy się najusilniéj, aby go w takiém położeniu śmierć nie zaskoczyła.

Nareszcie, wykonajmy to wszystko, cobyśmy w godzinę śmierci wykonać chcieli. Zbliżmy się do łoża umierającego, i zapytajmy się go: co myśli o roskoszach, dostatkach, uciechach i zaszczytach? a jeżeli on pogardza niemi, nawyknijmy i my zawczasu niemi pogardzać, a zamiłujmy religijną pokorę i wszystkie ćwiczenia pobożne chrześcijańskiego życia; a tym sposobem przejmiemy się tém wszystkiém, czego Bóg od nas żąda, abyśmy dobrze umierali.

Nakoniec, nie przywięzujmy się do tego wszystkiego do czego nie chcielibyśmy się przywięzywać w godzinę śmierci naszéj, i żyjmy tak, jak gdyby każda chwila nadchodząca, była ostatnią w życiu naszém. Miejmy to stałe przedsięwzięcie, że pragniemy żyć tak dzisiaj, jakbyśmy dzisiaj umierać mieli. A wtedy śmierć nie będzie nas przerażała; bo w rzeczy saméj, czémże jest śmierć w oczach religii i wiary? Oto, jest ostatnim kresem nędzy, która nas wszędzie aż do kolebki ściga. W oczach zaś wiary, śmierć nie jest końcem życia, ale końcem grzechu, a początkiem nowego i nieśmiertelnego żywota, początkiem życia szczęśliwego, w którém ludzie sprawiedliwi, oglądać będą Boga wszechmogącego na wieki. Amen.

NAUKA

Na Niedzielę 16 po Świątkach

O święceniu Niedzieli.

Czyli wolno w sabat uzdrawiać? *Łuk. 14.*

Wszystkie dni w życiu naszém, do Boga należą, wszystkich zatém na Jego chwałę używać powinniśmy; lecz ponieważ potrzeby utrzymania życia naszego, nie do-

zwalają nam zajmować się ustawicznie ćwiczeniami religijnemi, Bóg zatém ustanowił jeden dzień w tygodniu, w którym wyłącznie Jego chwałą, uwielbieniem i służbą zatrudniać się należy. Dniem tym, w starym zakonie był dzień siódmy, w którym Bóg, jak mówi Pismo ś., odpoczął, czyli poprzestał tworzyć nowe istoty; i ztąd nazywano go sabatem, czyli dniem odpoczynku. W naszéj zaś religii, święcimy pierwszy dzień w tygodniu, w którym stworzenie świata się rozpoczęło i najznakomitsze tajemnice wiary naszéj, jakiemi są: Zmartwychwstanie Zbawiciela i Zesłanie Ducha ś. dopełnione zostały; nazywamy go niedzielą, to jest dniem Pańskim.

Tak więc niedziela, jest przeznaczona na uczczenie wszechmogącego Ojca, Stwórcy wszystkich rzeczy, na uwielbienie Jezusa Chrystusa Syna Jego jedynego i naszego Boskiego Zbawiciela, który zgładziwszy grzechy nasze przez swoją mękę i śmierć, zmartwychwstał do wiekuistego odpocznienia, wyobrażonego przez odpoczynek Boga Ojca po dopełnioném stworzeniu. Wreszcie, niedziela jest przeznaczona na uwielbienie Ducha ś., jako początku naszego nowego odrodzenia, które jest cudowniejszém od pierwszego; albowiem przezeń wydobyci jesteśmy z nicości grzechu i udarowani nowém życiem.

Sprawiedliwą jest zatém rzeczą, abyśmy dzień ten poświęcili na uwielbienie i chwałę Boga, na podziękowanie Mu za odebrane dobrodziejstwa, i abyśmy przepędzili go świątobliwie, tak, jak Bóg przykazał, gdy wyrzekł: Pamiętaj, abyś dzień święty święcił.

Nad tém przykazaniem zastanowimy się dzisiąj przy pomocy wszechmogącego Boga, o którą błagając społem, prośmy Go za pośrednictwem N. M. P.

I.

Dla objaśnienia się, dla czego i jakim sposobem mamy święcić niedzielę, zastanówmy się nad samém przykazaniem, które tak brzmi: Przez sześć dni będziesz

pracował i wypełniał zatrudnienia swoje, mówi Pan; dzień siódmy jest dniem odpoczynku, poświęcony Panu i Bogu twojemu; w tym dniu nie będziesz pracował, ani ty, ani dzieci twoje, ani domownicy, ani zwierzęta, ponieważ Pan ubłogosławił ten dzień swoim odpoczynkiem i poświęcił go.

A tak więc, sześć dni w tygodniu możnaby nazwać dniami ludzkiémi, ponieważ są nam udzielone do wypełniania zatrudnień i obowiązków doczesnych. Dzień zaś siódmy jest Bogu zostawiony, i właściwie jest dniem Pańskim, ponięważ go ubłogosławił i uświęcił, to jest: przeznaczył na chwałę swoję. Używajmy zatém sześciu dni na wykonywanie obowiązków doczesnych, siódmego zaś na uświątobliwienie duszy i uwielbienie Boga. Potrzeba więc ten dzień przepędzić całkowicie na wypełnianiu dzieł pobożności i wstrzymać się od zatrudnień uciążliwych, wyjąwszy, gdyby tego konieczna potrzeba lub miłość bliźniego, wymagały. Tego właśnie pragnie kościoł Chrystusów, kiedy wyraźnie przełożonym zaleca, aby lud chrześcijański był dobrze obznajmiony z celem, na jaki są ustanowione święta uroczyste, a mianowicie niedziela. Z tego więc powodu, wszyscy wierni zgromadzać się mają w tych dniach do, kościołów w tym zjednoczonym i wspólnym zamiarze, aby słuchali Mszy ś., słowa Bożego i przystępowali do śś. Sakramentów, słowem, aby się całkowicie poświęcili służbie Bożéj, przepędzając je na modlitwie i pieniach nabożnych. I ten jest główny cel przykazów Boskich i kościelnych. Bóg w tym jedynie zamiarze nakazuje nam przerwać prace tygodniowe, abyśmy je zamienili na dzieła pobożności. A zatém, gnuśny odpoczynek znieważa Boga i jest daleko występniejszym, niż uciążliwa praca. Ten prawdziwie dzień niedzielny obchodzi, który powstrzymując się od prac uciążliwych, dopełnia obowiązków religii i wszystkie

swoje czynności odnosi do chwały Boga, do wspierania i uświątobliwiania siebie i bliźnich.

O jakże pierwsi chrześcijanie, wielce cenili tę prawdę i wypełniali ją z skwapliwą ochotą! Z radością i upragnieniem, mówi ś. Justyn, wyglądali dnia niedzielnego, z ochoczą starannością wypełniali służbę Boską, jaka się we dnie i w nocy odbywała. Ojcowie i matki, gospodarze i gospodynie, słowem: wszyscy ludzie, wszelkiego stanu, płci i wieku, wraz ze swemi dziatkami i domownikami schodzili się ochoczo do kościołów. Rozważali tam z rozczuleniem uroczyste obchody świętych tajemnic, przyjmowali najświętszą Kommuniją, słuchali słowa Bożego i nauk im udzielanych. Powróciwszy do domów, opowiadali poruszające nauki i zbawienne upomnienia tym wszystkim, którzy się w świętych przybytkach znajdować nie mogli, rozważali je sami i na własną i bliźnich obracali korzyść. Zatrudniali się w ciągu reszty dnia pobożnemi i budującemi rozmowami wypełniając według swojéj możności dobre uczynki.

Takim sposobem i my powinniśmy obchodzić dni niedzielne. Za nadejściem tego dnia ś., powinniśmy porzucić prace i zabiegi doczesne, udać się do kościoła, i tam przez modlitwy i pobożne pienia oddawać Bogu cześć, chwałę i należne dziękczynienie. O mój Boże! zawołać powinniśmy, Ty towarzyszyłeś nam w naszych zatrudnieniach, opiekowałeś się nami przez cały tydzień, błogosławiłeś pracom naszym, oto teraz społem zgromadzeni, składamy pokorne dzięki i prosimy Cię o nowe na przyszły tydzień błogosławieństwo.

Bracia! chociażbyśmy nie mieli wyraźnego przykazu święcenia niedzieli, potrzeby naszéj duszy zmusiłyby nas do wypełnienia tego obowiązku. Bóg nie potrzebuje naszych uwielbień i hołdów, a jeżeli wymaga czego po nas, to jedynie dla przypomnienia nam, że od

Niego zależymy i nieustannéj od Niego potrzebujemy łaski. Jeżeli niedziela jest dniem Boga, ponieważ go chce na swoją chwałę obrócić, to zarazem ta sama niedziela jest dniem naszego zbawienia, ponieważ służąc weń wiernie Bogu, pracujemy na nasze uświątobliwienie i przygotowujemy szczęście dla duszy.

Wiemy, że każdy dobry chrześcijanin powinien uważać za główny cel i przedmiot sprawę swojego zbawienia, i że w pośród najliczniejszych zatrudnień powinien zachować w sercu pobożność i cnotę. Wiemy, że wszystko co nas otacza, powinno nas do Boga prowadzić. Tak więc nieurodzajne zielska, ciernie, ulewne deszcze, susze nadzwyczajne i to wszystko, co szkodzi zasiewom ziemskim, powinno przypomnieć uprawiającym ziemię, trudy, jakich dokładać powinni w ukształceniu swojego serca, w pozbywaniu się złych skłonności, które wzrostowi cnót przeszkadzają. Rzemieślnicy i ludzie wszelkiego stanu, widząc tyle bogactw i cudów opatrzności, powinni wspomnieć na Boga, który to wszystko stworzył, i zawołać z świętém uniesieniem: o mój Boże! jeżeli najmniejsze stworzenie jest godne podziwienia, jakimże Ty jesteś, któryś cały świat Słowem swojém wszechmocném z nicości wyprowadził? Lecz przeciwnie się dzieje; nasze prace i wszystkie stworzone istoty, zamiast nas prowadzić do Boga, odwracają nas od Niego przez nasze złe skłonności i do zapomnienia o Nim przywodzą.

Taka jest lekkomyślność nasza K. P. i wy wiécie o tém. Osądźcie więc, jak są potrzebne dni takie, w którychbyśmy wolni od zatrudnień doczesnych, myśleli jedynie o Bogu i o duszy naszéj. Sama zatém ważność tak wielkiéj sprawy wymaga, abyśmy jéj całkowicie jeden dzień w tygodniu poświęcili.

Powiedziałem, jeden dzień całkowicie; święcenie bowiem niedzieli, nie zależy, jak niektórzy mniemają,

na wysłuchaniu jedynie Mszy ś. I z tego powodu zastanówmy się nad dwóma przykazaniami wcale od siebie różnemi. Pierwszém jest: Pamiętaj, abyś dzień święty święcił, służąc Bogu pobożnie, i ten jest rozkaz Boski; drugim jest przykaz kościelny: w dni święte Mszy ś. i nauk z uczciwością słuchać. Kiedy się więc znajdujemy na Mszy ś. z należnemi usposobieniami, dopełniamy przykazu kościelnego; ale jeśli resztę dnia przepędzamy na wykonywaniu zatrudnień doczesnych, na dogadzaniu namiętnościom i na próżniactwie, wtedy nie obchodzimy religijnie niedzieli i gwałcimy przykazanie Boga, który nam ją święcić zaleca.

Niedosyć jest dwie lub trzy godziny na chwałę Boga w tym dniu poświęcić, ale potrzeba go poświęcić całkowicie, albo przynajmniéj w większéj części, gdyż Bóg wyraźnie mówi: Pamiętaj, abyś dzień święty święcił. Słuchać bowiem tylko Mszy ś., jestto poświęcić Bogu małą dnia cząstkę, jestto służyć Mu tylko wciągu jéj trwania; a skoro oprócz téj krótkiéj chwili nie myślimy o Bogu i zbawieniu duszy, a zatém wcale nie obchodzimy niedzieli, a następnie popełniamy grzech ciężki, gdyż gwałcimy wyraźnie przykazanie Boskie.

Dla przekonania się, że ja tu nic nie powiększam, przypomnijmy sobie przykład, jaki przytoczyłem o pierwszych chrześcijanach, którzy oprócz przepędzenia większéj części dnia w kościele, modlili się prywatnie, czytali pismo Boże, a resztę zbywającego czasu na wykonywanie dobrych uczynków obracali. Bracia, religija nasza aż dotąd żadnéj nie uległa zmianie, przykazy Boga i kościoła względem święcenia niedzieli i uroczystości są téż same, my sami tylko lekkomyślnie je zaniedbujemy.

Nie dosyć jest słuchać Mszy ś. i nauk parafijalnych, ale potrzeba się modlić, rozważać swoje uchybienia i zajmować się dziełami miłosierdzia, jak to ś. Paweł Koryntyanom zaleca: Każdy z was, w pierwszym dniu

tygodnia, to jest w niedzielę, niech poświęci cząstkę swojego mienia na jałmużnę i wsparcie ubogich. To zaś, co ś. Apostoł wyrzekł o jałmużnie, odnosi się do wszystkich uczynków miłosierdzia, a mianowicie, do odwiedzania chorych, do nauczania nieumiejętnych, do pogodzenia zwaśnionych, i t. p. I na tém właśnie zależy święcenie niedzieli całkowite. Znajdują się jednak niektóre słuszne wyjątki, o których następnie.

II.

Z uwagi na nieudolność ludzką, dozwolono jest w niedzielę kilka chwil poświęcić towarzyskiéj rozrywce, z tym jednak warunkiem, aby tego rodzaju zabawy były uczciwe i nie odrywały nas od dzieł pobożności; dozwolone są również zatrudnienia takie, których konieczna potrzeba lub miłość bliźniego wymagają, jakiemi są: przysposobienie stosownego pożywienia dla siebie i bydlątek, poratowanie podróżującego, a niekiedy w czasie popołudniowym zwózka zboża z pola, jeżeli ciągłe deszcze w inne dni tego uskutecznić nie dozwalają, co wszakże nie inaczéj, jak za wyraźnem miejscowego pasterza pozwoleniem odbywać się powinno. Tak więc kościoł, jako dobra matka, dla słusznych powodów uwalnia nas niekiedy od zachowania w całéj rozciągłości tego świętego przykazu.

Tymczasem, ileż nie wynajdujemy sposobów dla usprawiedliwienia naszych zatrudnień, podróży i zabaw nieprzyzwoitych w niedziele lub święta podejmowanych? Błache przyczyny wystarczają dla nas, abyśmy się ciężkiéj w tym dniu świętym oddawali pracy, rzemiosła i t. p. z uwagi, że nie chcemy tego dnia tracić napróżno. Tak jest bracia, tracimy go w rzeczy samej, a tracimy dla nieba. A jeżeli w prawie Mojżeszowém, które było jakby wyobrażeniem religii Chrystusowéj, Bóg skazywał na ukamienowanie człowieka, który kilka drewek na opał przyniósł do domu, jakąż więc

karę wymierzysz o mój Boże! na chrześcijan, którzy się oddając pracom zabronionym, gwałcą świętość niedzieli, roznoszą od poranku wykończone w tygodniu roboty, dopełniają obrachunków i tysiączne sprzedaże i kupna przedsiebiorą, ponieważ wszystko jest godziwém dla tego, który ma zepsute sumienie. Ale przyjdzie czas, w którym Bóg wszystkie powody, jakiemi się zasłaniać zwykliśmy, zważy na szali swojéj sprawiedliwości, i nie będzie nas sądził podług naszych uprzedzonych wyobrażeń ale według prawa i przykazu swego.

Dodałem wreszcie, że dozwolono jest w niedzielę wykonywać to wszystko, co nam miłość bliźniego zaleca, Ewangelija dzisiejsza oznajmia, że Jezus Chrystus wszedłszy do synagogi w sabat, znalazł tam człowieka mającego rękę uschłą. Starozakonni nauczyciele spostrzegłszy to zapytali się Chrystusa: «czyli się godzi léczyć w sabat?» a On im odpowiedział: gdyby któremu wpadło bydlę do studni w dzień sabatu, czyliżby się nie starał wydobyć je natychmiast? Jakże nieporównanie człowiek jest godniejszym od bydlęcia?

A zatem według tego wyroku odwiecznéj prawdy można powiedzieć w ogóle, że wszystko, co się odnosi do miłości chrześcijańskiéj, nietylko jest dozwoloném, ale jest nader przyjemném Bogu i przyczynia się do świątobliwego obchodzenia niedzieli; z każdéj więc okoliczności prowadzącéj do wypełnienia w niedzielę dzieł miłości, potrzeba starannie korzystać; a wydarzają się przypadki, w których dozwolono jest nawet służbę Bożą w dniu niedzielnym opuścić. I tak np: osoba pilnująca chorego, w któréj on zupełnie zaufanie położył, jeżeli pozostanie przy nim z pobudek miłości chrześcijańskiéj, dopełni czynu równie przyjemnego Bogu, tak, jak gdyby znajdowała się na nabo-

żeństwie i zadość uczyni przykazaniu, zalecającemu świątobliwie niedziele obchodzić.

Bracia, każdy z nas usilnie starać się powinien, ażeby cząstkę tego dnia świętego, dobrym poświęcił uczynkom. Ale niestety, jakże się to dzisiaj dzieje! Oto nietylko naruszają świętość niedzieli przez zatrudnienia i prace niewolnicze, ale nadto gwałcą jéj obchód przez tysiączne grzechy i zbrodnie; a takie postępowanie zaprzedające nas w niewolę czarta daleko jest występniejszem od ręcznéj pracy. Tak jest, największą część tego dnia przepędzają na uciechach, zabawach karczemnych, tańcach i rozpuście. A zatém, ten dzień łaski i zbawienia stał się dniem zguby i zbrodni, a chociaż gwałcenie niedzieli jest najpospolitszym grzechem, przecież go za najmniejszy poczytujemy.

O mój Boże! racz obudzić w sercach naszych szczery żal za tyle występków i zbrodni, jakie w tym dniu ś. popełniamy, jak niemniéj stałe postanowienie unikać ich na przyszłość. Spraw, abyśmy ten dzień poświęcili na służbę twoję i własne uświątobliwienie przez przykładne znajdowanie się na Mszy parafijalnéj, naukach, i innych religijnych obrzędach, przez ściste zastanawianie się nad sobą samymi i nad prawdami zbawienia naszego, przez rozmowy religijne i budujące i przez wykonywanie dzieł miłosierdzia, jakie są w naszéj mocy. Nie dosyć jest, abyśmy sami święcili niedzielę, ale nadto potrzeba, aby była religijnie obchodzoną przez tych wszystkich, którzy od nas zależą. Spraw więc o Panie, aby ojcowie i matki, gospodarze i gospodynie, czuwali z roztropną gorliwością nad wypełnianiem tego przykazu, abyśmy wszyscy święcąc religijnie dzień twojego odpoczynku, odpoczęli wiecznie na łonie twojéj chwały. Amen.

NAUKA

Na Niedzielę 17 po Świątkach.

O miłości Boga.

Będziesz miłował Pana Boga twego z całego serca, z całej duszy i ze wszystkich sił twoich. *Łuk. 10.*

Bracia! gdyby miłość Boga jedynie zasadzała się na wyznaniu czystém, że Go kochamy, wtedy miłość ta byłaby powszechną. Każdy bowiem z ludzi, mówi ś. Grzegorz, zapytany czyli kocha Boga, odpowie natychmiast, że Go miłuje z całego serca, tak grzesznik jak i sprawiedliwy toż samo powtórzą; lecz sprawiedliwy na wzór ś. Piotra wyrzecze to z pewném drżeniem i obawą, gdy przeciwnie grzesznik zdaje się z całą pewnością miłość swoją ku Bogu wyjawia.

I któż się z tych dwóch rodzajów ludzi myli?... Miłość Boga, mówi Jan ś. nieopiera się na wyrazach, ale na czynach chrześcijańskich. Miłość Boga z całego serca jest to rzecz tak słuszna, tak sprawiedliwa i tak naturalna, że ci nawet, których postępowanie wprost jest przeciwne miłości Boga, usiłują się przekonać, że Go kochają. Zkądże to więc pochodzi, że ta miłość Boga, którą się cały świat zaszczyca, jest tak rzadką pomiędzy nami, na czém się ona zasadza, i poczém poznać można; czy ją mamy rzeczywiście lub nie? jak niemniej, jak wielkie jest zaślepienie nasze, gdy Boga nie kochamy. Nad tem się właśnie zastanowimy w dalszéj nauce. Pobłogosław tylko, o wszechmogący Boże, abyśmy korzyść z opowiedzianych słów twoich odnieść mogli za przyczyną twoją N. M. P.

I.

Bracia, niepotrzeba się długo rozszerzać nad okazaniem, co jest kochać Pana Boga, na czem się ta miłość zasadza, i jak poznać można czyli ją mamy. Sam bowiem Zbawiciel Jezus Chrystus wyrzekł: ten, kto

mnie kocha wykonywa wolą Boga i przestrzega przykazania Jego.

Niezawodną zaś jest rzeczą, i o czém wszyscy przekonani jesteśmy, że wolą Boga jest, abyśmy wykonywali obowiązki naszego stanu wiernie i dokładnie, abyśmy byli podległymi i szanowali tych, których Opatrzność za zwierzchników nam nadała i rządzili sprawiedliwie temi, którzy nam podlegają; abyśmy nie czynili nic takiego innym, czego nie chcemy aby i nam czyniono, lecz abyśmy wszystkich prawdziwą kochali miłością. Jeżeli nas chwalą, chce Bóg abyśmy się upokarzali, jeżeli zaś łają, pragnie abyśmy darowali urazy, chce abyśmy dobre za złe oddawali. Nakazuje abyśmy w towarzyskich biesiadach zachowali trzeźwość i roztropność, w uciechach niewinność i umiarkowanie, w zmartwieniach i kłopotach cierpliwe zdanie się na wolą Opatrzności. Słowem wolą Najwyższego jest, abyśmy szukając we wszystkiém i nadewszystko królestwa Boskiego i jego sprawiedliwości, używali na Jego chwałę, usprawiedliwienie dusz naszych bogactw i ubóstwa, zaszczytów i upokorzenia. cierpień i uciech, dostatków i nędzy. Taka jest wola Boska i te są Jego ustawy, kto więc je wykonywa, ten kocha Boga, przeciwnie zaś, ten, który się szczyci miłością Pana Boga a przykazań Jego nie strzeże, ten jest kłamcą, mówi Apostoł Jan ś., i prawdy w nim nie ma.

Wnijdźmy teraz w siebie samych i rozbierzmy po szczególe postępki naszego życia. Nie zastanawiajmy się nad tém, co możemy myśleć, czuć i mówić, albowiem piękne myśli, uczucia pobożne, chwalebne przedsięwzięcia, pochodzące np: z czytania dobréj książki, lub słuchania słowa Bożego, są tylko czczém i nic nieznaczącem złudzeniem, jeżeli w skutku niewypełniamy rozkazów Boskich, i nie unikamy tego wszystkiego co nam zabrania.

I tak, rano i wieczór padając na kolana składamy ręce a odzywając się do Boga mówimy: O mój Boże! kocham Cię z całego serca i miluje Cię nadewszystko, a po niejakiéj chwili też same ręce, któreśmy w uniesieniu do Boga wznieśli, otwieramy dla dopełnienia zbrodniczych zamiarów, dla zabrania cudzéj własności; dla wyrządzenia krzywdy bliźniemu, dla oddania się opilstwu. Też same usta, które przed chwilą wymawiały: Boże kocham Cię nadewszystko, plugawimy haniebnie za najpierwszą wydarzoną sposobnością fałszywemi przysięgami, złośliwemi obmowy, przekleństwami i tysiącznemi nieprzystojnemi wyrazami, które znieważają cześć tego samego Boga, któremuśmy wprzód nieco tak uroczyście miłość zaręczali.

Powszechnie utrzymujemy, że prawdziwy przyjaciel najlepiéj w potrzebie naszéj się wykaże. Gdyby nam się ktoś oświadczał, że jest szczerym naszym przyjacielem, a nic takiego nie czynił, coby było dla nas przyjemném, ale w każdéj wydarzonéj potrzebie nieokazując żadnego przywiązania, dawał dowody poniżenia, wzgardy lub obojętności, wtedy mogliżbyśmy o nim powiedzieć, że nas kocha? nie; wyrzeklibyśmy raczéj, że nas nienawidzi.

Bracia! mowę czynami należy potwierdzać. Napróżnobyśmy tysiąc razy powtarzali: Boże kocham Cię z całego serca; to wszystko nic nie znaczy, potrzeba bowiem udowodnić tę miłość czynami. Ludzie mogą przestać na uczuciach przyjaźni słowami wyrażonych, ponieważ może nam zbywać na sposobności, przy któréjbyśmy ją rzeczywiście dowiedli. Ale inaczéj rzecz się ma z Bogiem. Codziennie mamy sposobność okazać Mu naszą miłość, nasze przywiązanie i chęć podobania Mu się na wieki. Rozliczne namiętności, którym ulegamy, jakiemi są: dumne pomysły, projekta ambitne, żądza zemsty, nienawiści, zazdrości, pragnie-

nie dostatków, lub zniewieściałej miękkości stają się dla nas codzienną okazyją do czynienia z nich Bogu ofiary, gdy Go prosimy do udzielenia skutecznéj łaski dla ich poskromienia i gdy z udzieloną szczerze współpracujemy. Dla tego bowiem Boga, którego mamy zamiar kochać nadewszystko, wszystko powinniśmy poświęcić aby tylko Jego względy pozyskać.

Przebóg! ileż to nie czynimy dla ludzi, którym się podobać chcemy; poświęcamy im spokojność, zdrowie, poczciwość, sprawiedliwość, religiją, sumienie, a nawet poświęcamy Ciebie, o wielki Boże! który za nasze grzechy śmierć krzyżową podjąłeś i jeszcze śmiemy powiedzieć, że Cię kochamy.

Gdybyśmy tylko tyle pracowali dla nieba ile dla ziemi, gdybyśmy tyle dołożyli starań na wykonanie dobrych uczynków, ile łożymy na zgromadzenie znikoméj doczesności, gdybyśmy z taką cierpliwością znosili dla miłości Boga choroby, zmartwienia, ubóstwo, z jaką znosimy upały, zimna, trudy, i tysiączne niewygody dla nasycenia naszych namiętności, gdybyśmy się tyle zatrudniali naszem zbawieniem, ile dokładamy starań o utrzymanie w czerstwości zdrowia; wyszukanie uciech i korzystne załatwienie interessów doczesnych; gdybyśmy wreszcie rzetelnie pracowali nad uporządkowaniem naszego życia nie podług przepisów światowych, ale według przykazań Boga i ustaw ś. kościoła, wtedy dopiero moglibyśmy z całą pewnością wyrzec, że kochamy Boga; wtedy same czyny mówiłyby za nas, albowiem z uczynków prawdziwie chrześcijańskich miłość Boga się poznaje.

Lecz gdy zamiast wykonywania woli Boga staramy się tylko o dogodzenie naszym namiętnościom. Jeżeli obawa utracenia względów tego wszechmocnego Pana nie wstrzymuje naszych oczów, rąk, języka; naszéj dumy i przywiązania do dóbr doczesnych, nie miarkuje

gniewu, niewygładza szemrań przeciwko Opatrzności, nie wyniszcza występnych skłonności do złego, wtedy, Bracia! nie ma miłości Pana Boga w sercach naszych, albowiem, kto kocha Boga, ten wypełnia wszystkie Jego rozkazy.

Nie sądźmy jednak, bracia, aby miłość Boga uwolniała człowieka zupełnie od możności grzeszenia; ona tylko wraża w serca nasze taki wstręt do grzechu, iż niczego bardziéj nieobawiamy się nad popełnienie występku. Miłość Boga, czyni nas uważnemi na samych siebie, zachęca do częstéj modlitwy, do czuwania nad samemi sobą, do korzystania z łaski, jakie nam Bóg udzielił; miłość Boga wyniszcza w nas nałogi zbrodnicze i przywiązanie do złego.

Najsprawiedliwsi bowiem ludzie wpadają w grzech, ale to bardziéj przez wrodzoną ułomność aniżeli przez niegodziwe skłonności serca, i dla tego to ich powrót do Boga równie bywa prędkim jak i upadek.

Lecz my, bracia, którzy obarczywszy sumienie nasze licznemi grzechami, dopuszczając się nowych coraz występków, spokojnie zniemi przepędzamy cały bieg naszego życia, chociaż wiemy, że się to Bogu niepodoba, my, którzy żadnéj w postępowaniu naszém odmiany nie czynimy, chociaż przekonani jesteśmy, że obecne nasze prowadzenie się nie może być przyjemném w obliczu Jego; my wreszcie, którzy nic dla Boga nie czynimy, którzy nieobawiamy się Go ciągle obrażać, jakże śmiemy utrzymywać, że Go szczerze kochamy? Cóżbyśmy więcéj lub mniéj uczynili, gdybyśmy Go nie kochali. Przebóg! gdybyśmy Go nawet nienawidzili, potrafilibyśmyż Go więcéj obrażać? Poznaliśmy zatém bracia, na czém prawdziwa miłość Boga zależy; przekonaliśmy się, kto się może rzetelnie taką miłością zaszczycać, poznajmyż jeszcze, jak wielkie nasze zaślepienie i nieszczęście, gdy Go nie miłujemy.

II.

Widoczną jest rzeczą, bracia, że ludzie idąc za własném gustem i osobistemi skłonnościami wyłącznie do niektórych rzeczy się przywięzują i tym całkowicie się poświęcają. I tak np: przypatrzmy się temu, który do tego jedynie wszystkie swoje usiłowania kieruje, aby liczne zebrał bogactwa, a zobaczymy, ile on to w ich zbieraniu ponosi kłopotów, zmartwień, niespokojności i pracy. Im więcéj posiada, tém więcéj pragnie; jego chciwość coraz bardziéj się powiększa i nigdy nie jest zadowolnionym. Ileż to zgryzot zatruwa jego uciechy! Tysiące zmartwień kłopocą jego życie. Salomon doświadczywszy wszystkich przyjemności, jakich tylko świat dostarczyć może, wyrzekł nareszcie: próżność próżności i wszystko próżność, powiedział że całą korzyścią wszystkich zatrudnień i zabaw światowych jest czczość, tęsknota i zasmucenie ducha. Czyliż i my nie powtarzamy tego samego, kiedy nasze uciechy przeminą, czyliż nie zgadzamy się na to, że to jest największym nierozsądkiem przywiązywać się do przemijających uciech tego świata i w nich całe szczęście swoje pokładać. Ty tylko sam, o wielki Boże! możesz napełnić duszę naszą stałem szczęściem i uciechą wolną od zgryzot, ponieważ Ty tylko sam możesz zamienić wszystkie zmartwienia w pocieszające wesele; Ty więc sam jesteś najgodniejszym przedmiotem wszystkich naszych usiłowań, przywiązania i miłości, ponieważ Ty sam jedynie wszystkie pragnienia naszego serca możesz zadowolnić. Oprócz Ciebie we wszystkiem natrafimy, na niespokojność, zgryzoty i zasmucenie ducha.

Lecz przypuśćmy nawet, że przedmioty tego świata, do których się przywięzujemy, zjednają nam zadowolnienie takie, jakie pragniemy otrzymać; przypuśćmy, że uciechy światowe będą bez zgryzot, i szczęście

zupełne przyniosą, lecz czyliż dla tego serce nasze będzie wolne od wszelkich pożądliwości ludzkich? To, do czego się przywięzujemy na ziemi w jednéj chwili może nam być odebrane.

Nasi krewni, nasi przyjaciele przez śmierć lub różne okoliczności opuszczą nas niezawodnie. Na cóż się nam przydadzą nasze dobra i majątek? nieszczęśliwe i nieprzewidziane przygody mogą nas pozbawić wszystkiego, co było dla nas najmilszém, a wtedy jakaż będzie nasza zgryzota widząc się ogołoconemi z tego, do czegośmy tak ślepo i nierozsądnie byli przywiązani! Nie tak się z Tobą dzieje, o mój Boże! Ty jesteś jedynym skarbem, którego nam nikt odjąć nie zdoła. Możemy być pozbawieni majątku, dobréj sławy, życia nawet samego, możemy być odłączeni od naszych krewnych i przyjaciół, ale nigdy od Ciebie, o mój Boże; gdziekolwiek się udamy, wszędzie znajdziemy Ciebie. O jakże szczęśliwy jest ten, który do Ciebie się tylko przywięzuje i w Tobie tylko nadzieję pokłada.

Nakoniec, mogliżbyśmy być pewnemi, że przez całe życie będziemy się cieszyć tém, cośmy zamiłowali na świecie; śmierć oddzieli nas na zawsze od przedmiotów nam drogich, a ten rozdział niezbędny może wkrótce nastąpić. Wtedy będziemy przymuszeni wyrzec toż samo co i wielu innych; bywajcie zdrowi krewni, przyjaciele; żegnam was dostatki, uciechy i zaszczyty światowe.

A w téj chwili gdzież zwrócimy nasze błędne oczy! Sam tylko Bóg nam pozostanie.

Zawołamy z westchnieniem: Ach Panie! Panie! lecz... czyliż kochaliśmy tego Pana wszech rzeczy.—Miłość, jakiéj On wymaga, potrzebuje wyboru i przeniesienia Go nadewszystko, a wtedy możemyż wybierać kiedy nam tylko sam Bóg pozostanie; nad cóż Go mamy

przenosić, kiedy wszystko oprócz Boga przed nami znikło?

Cóż to znaczy, o mój Boże, że człowiek dopiero wczasie śmierci miłość do Ciebie zwraca; wtedy dopiero głosem konającym woła: Boże kocham Cię z całego serca! Przywróć Go Panie do życia, przywróć zdrowie, siły i to wszystko co w świecie zamiłował, a zobaczymy czyli oświadczenie się jego z miłością było prawdziwe.

Zamiłujmy Bracia Boga, dopókąd żyjąc na tym świecie możemy Mu dać naszéj miłości dowody, przenosząc Go nad wszystko, cokolwiek mieliśmy najmilszego w świecie, bo wtedy tylko możemy wyrzec z całą szczerością serca, jak niegdyś Piotr ś.: Panie! Ty wiesz że Cię kocham.

Boże! zniszcz więzy, które nas z światem łączą, a napełnij nas twoją miłością, tą miłością, która się nie na słowach i czczém wyznaniu opiera, lecz na stałéj wierności wykonywania twoich przykazań i na ciągłém usiłowaniu unikania tego, co się Tobie niepodoba, a nas o utratę twéj łaski przyprawić może.

Otwórz nasze oczy i pokaż nam nikczemność rzeczy ludzkich; abyśmy się do nich nieprzywięzywali. Bądź jedynym przedmiotem miłości naszéj w ciągu tego doczesnego żywota, a to w tym celu, abyśmy opuściwszy ten znikomy padół płaczu mogli Cię kochać wiecznie. Amen.

NAUKA

Na Niedzielę 18 po Świątkach.

O uroczystościach i świętach.

W dniach uroczystych ofiarujcie Bogu przyjemne kadzidło i modły. *Num. 15.*

Ustanowienie świąt uroczystych przez kościoł jest najwłaściwszém do ożywienia w nas pobożności. Głównym

celem postanowienia takowych było umocnienie nas w wierze i tajemnicach, jakie Bóg zdziałał dla naszego zbawienia; następnie odnowienie w sercach naszych uczuć miłości, wdzięczności i zaufania, które winniśmy Bogu za tyle odebranych dobrodziejstw, wreszcie pobudzenie nas do naśladowania Świętych, którym cześć oddajemy. Gdybyśmy tylko dopełnili tych świętych kościoła zamiarów, ileżbyto łask na nas spłynęło, ile postępów uczynilibyśmy na drodze pobożności i cnoty! Lecz jakżeto jest mało chrześcijan, którzyby ściśle wchodzili w ten błogi zamiar kościoła ś., którzyby z dokładnością święcili dnie uroczyste!

Dla zachęcenia was bracia do wypełnienia wiernie tego przykazu, roztrząśnijmy przedmiot uroczystości naszych, ich świętość, a następnie zastanowimy się jak jest ohydne ich zaniedbanie.

Do Ciebie, o wielki Boże! udajemy się o pomoc i łaskę przez przyczynę N. M. Dziewicy.

I.

W starym zakonie Bóg przepisał Izraelitom pewną liczbę uroczystości dla utrwalenia w ich pamięci cudów, jakie na nich wykonał. Kościoł chrześcijański idąc za tym wzorem rozmaite postanowił święta; i tak: wcielenia Syna Boskiego, Jego narodzenia, cudów, chwały, poniżenia i śmierci, Jego Zmartwychwstania i wniebowstąpienia, zesłania Ducha ś., czcigodną tajemnicę Bożego Ciała, i te to uroczystości corocznie są ponawiane w obliczu naszém, których obchodowi towarzyszą wspaniałe i świetne ceremonije. Wtedy to kościoły i ołtarze bywają ozdobniéj przybierane, a ministrowie ołtarza przywdziewają najkosztowniejsze ubiory, jakiemi pobożność chrześcijańska domy Boże ozdobiła. Urocza majestatyczność służby Bożéj, święte pienia, które się w kościołach rozlegają, przenoszą nas do czasów i miejsc, w których te święte tajemnice

były spełnione; nauki i przestrogi uprzytomniają iż tak powiem przedmioty naszéj wiary, obudzają ją i ożywiają zapał do pobożności. Możnaby zatém uważać uroczystości jako pewien rodzaj katechizmu, który utrwala w pamięci ludzi najprostszych główne prawdy wiary. Ojcowie i matki znajdują tu sposobność do nauczania swoich dziatek pierwszych artykułów religii, a następnie do obznajmienia ich z historyją odkupienia i uświątobliwienia człowieka. Jakże religija nasza jest piękną i jak podziwienia godną w obchodzeniu swych uroczystości! jakąż godność, wielkość i majestatyczność w błaganiach swoich wykazuje; w niej widzimy obraz raju i przygotowania do wielkiego święta w wieczności. Ziemia podnosi się do niebios, a niebo zniża się do ziemi. Gromada niewidoma duchów niebieskich napełnia nasze kościoły i otacza ich ołtarze; łączy swoje pienia z naszemi i zanosi na swych skrzydłach nasze przyrzeczenia, kadzidla, ofiary i modły do stóp Najwyższego Pana. Co mówię, oto Bóg wpośród nas zstępuje. Tak jest, On rzeczywiście jest obecny na naszych uroczystościach. Spoglądając na świętą Hostyę, wyrzec możemy: oto nasz Bóg, przedmiot naszych uroczystości jest znami; oto Ten sam, którego obchodzimy Wcielenie, Narodzenie, lub inną tajemnicę, oto Ten sam, którego uwielbiamy chwałę i głosimy dobrodziejstwa. Żydzi w swoich świętach wysławiali również chwałę prawdziwego Boga, ale Go nie widzieli wcale. Co do nas chrześcijan, my posiadamy naszego Boga osobiście, tego samego Jezusa Chrystusa, który się narodził w stajni, który umarł na krzyżu, trzeciego dnia po swojéj śmierci zmartwychwstał, który zasiadł po prawicy wszechmocnego Ojca. Jakże więc nasze uroczystości są szczytne, a następnie jakże nasza cześć powinna być wielką, a nasza pobożność czułą i ożywioną; albowiem, w jakiżto niewypowiedziany

sposób Jezus Chrystus, Bóg prawdziwy, wielki przedmiot naszych uroczystości zstępuje z niebios i wpośród nas zamieszkuje! Odnawia, iż tak powiem, wszystkie tajemnice naszéj wiary, nowe wcielenie, nowe narodzenie, nową śmierć, nowe zmartwychwstanie, w ofierze Mszy ś., i w niewysławionym Sakramencie Eucharystyi. Kościoł ś. nie ogranicza się wcale na obchodzie tajemnic Boskiego swego oblubieńca, Jezusa Chrystusa, ale odbywa inne jeszcze uroczystości na uczczenie tych swoich dziatek, które się uświątobliwiły przez wiarę w tajemnicę i przez ścisłe zachowanie przykazań. Przedstawia on nam główniejsze ich cnoty i zachęca do ich naśladowania, wykazując nieporównaną i błogą ich szczęśliwość, jaką otrzymali w nagrodę. A tak więc przekonawszy się o własnéj nieudolności, prosimy ich o wstawienie się za nami do Boga i o wyjednanie nam przez zasługi naszego wspólnego pośrednika łaski do otrzymania szczęśliwości wiecznéj, któréj oni doznają.

I oto jest, dla czego kościoł ś. corocznie przedstawia nam przed oczy przykłady Świętych Pańskich. Jakże to jest pocieszającą rzeczą wspomnieć o tych szczęśliwych mieszkańcach niebios, którzy są naszymi braćmi i opiekunami, z jakąż gorliwością powinniśmy obchodzić ich święta, z jaką usilnością naśladować ich przykłady!

Tak więc święcąc uroczystość, powinniśmy wchodzić w ducha kościoła, rozważać tajemnice, albo życie świętych, które są ich przedmiotem, chwalić Boga za Jego dobrodziejstwa i prosić o łaskę do błogiego z nich korzystania; powinniśmy się wzajemnie pobudzać do wykonywania cnót, jakie w Świętych Pańskich jaśniały, powinniśmy ich prosić o wstawienie się za nami do Boga i wyjednanie nam pomocy w potrzebach na-

szych, bo na tém zależy świątobliwe obchodzenie uroczystości.

Wiécie i widzieliście K. P., że uroczystości, te dni święte i szanowne, które powinny być całkowicie poświęcone na służbę Boga są dziś prawie zaniedbane i zbluźnione. Obierają je powszechnie jużto na załatwienie pewnych interessów, jużto dla odbycia podróży, na którą innego dnia odłożyć nie chcą, jużto dla oddawania lub przyjmowania odwiedzin nieużytecznych, już wreszcie dla oddawania się uciechom i zabawom nieprzyzwoitym. Ilużto jest takich, którzy nie wydalają się z parafii, jak tylko w dni uroczyste. Jedni poświęcają te dni na wywóz zboża, na sprzedaż produktów i na rozmaitego rodzaju targi, obrachunki i spekulacyje, drudzy oddają się rozpuście, inni wreszcie największą część tego dnia przepędzają na uciechach, tańcach i pijaństwie po karczmach; i niezawodnie o świętach parafijalnych można się najłatwiéj ze zgromadzeń karczemnych przekonać. Nieprzyjaciele naszéj religii widzą to wszystko, najgrawają się z kościoła i wyszydzają nasze uroczystości. Jaka hańba, jaki wstyd, jakie zgorszenie w kościele Bożym! Obchodzimy nasze uroczystości podobnie jak poganie obchodzili swoje. Cześć pogan zgadzała się ściśle z wyobrażeniami, jakie mieli o swoich bóstwach fałszywych. Lecz czcigodne tajemnice naszéj wiary, które obchodzimy, życie i cnoty świętych, które uwielbiamy, nie mają żadnego stosunku z próżnością, rozproszeniem i uciechami jakim się po większéj części chrześcijanie oddają w dni uroczyste i niedzielne. Powiedzcie sami, czyli upokorzenie, ubóstwo, utrapienia Jezusa Chrystusa i Świętych Pańskich zgadza się z owemi gorszącemi ubiorami, które sam wrodzony wstyd potępia, z ową niepohamowaną chęcią zysków, przez którą opuszczamy służbę Boga, z owemi uciechami i niewstrze-

mięźliwością, jakim się oddajemy. Czyliż zachodzi najmniejsze podobieństwo pomiędzy świętym przedmiotem uroczystości a waszymi obydnymi zatrudnieniami, między pieniem kościoła i jego obrzędami a waszą rozpustą, między jego modłami waszém kłamstwem, obmową, przekleństwem i wszelkiego rodzaju obydą i lekkomyślnością. Słusznie zatem nieprzyjaciele naszéj wiary szydzą z naszych świąt i obierają je za przedmiot pośmiewiska. I w rzeczy saméj postępowanie nasze w te dni uroczyste musi się koniecznie ludziom wydawać nader śmiesznie. Zgromadzeni bowiem w kościele uwielbiamy tajemnice Jezusa Chrystusa i pamiątkę Świętych Pańskich przez modlitwy, psalmy, pieśni, rożańce, koronki, co nas wszystko niebiańską napełnia radością. Nasze głosy mieszają się z głosami Aniołów, którzy niewidomie są obecni na naszych uroczystościach, kościoły wówczas przedstawiają obraz raju, a święta uroczyste widok zachwycający, jakiego na ziemi doznać możemy. Ale o nieszczęście nasze! zaledwie wyjdziemy z kościoła, aliści zmieniamy się natychmiast, nie rozmawiamy więcéj, o mój Boże! ani o Tobie, ani o tajemnicach, ani o Świętych, ani o czci Tobie należnéj. Te same usta, które niedawno wysławiały chwałę twoję, hańbią twoje święte Imię. Owi upokorzeni przed chwilą ludzie, oddają się dziełom ciemności, które rozgłaszają nieprzyjaciela krzyża i Ewangelii! Możnaż daléj posunąć zaślepienie, nierozwagę i że tak powiem bezbożność. Ludu chrześcijański! uroczystości twoje stały się tryumfem nieprzyjaciół i podnietą do bluźnierstwa.

I z tegoto powodu zmniejszona została znaczna liczba świąt dawniéj obchodzonych; nadużycia zmusiły najwyższych Pasterzy kościoła do téj zmiany, aby tym sposobem ukrócić i zmniejszyć obrazę Boga. Zmniejszono święta dawniéj obchodzone, a to dla tego, aby

w miejsce popełnianych w te dni niewstrzemięźliwości, pijaństwa, kłótni, bójek zapalczywych, przysiąg i bluźnierstw pracowano; aby zamiast obydzania swego ciała i duszy, myślami, zamiarami i czynnościami nieuczciwemi, zatrudniano się pracą; aby zamiast tańców, zabaw lub oddawania się gnusności i ospalstwu, pracowano; i tento mieli zamiar najmężsi Pasterze znosząc niektóre uroczystości. Spraw to o Boże, aby gorliwość, która ich do téj zmiany zniewoliła stała się skutecznym środkiem do zmniejszenia nadużyć, zgorszeń i ohydy przynajmniéj w ciągu tych uroczystości, które zniesionemi być nie mogły. I w tym celu powszechnie przenoszą się na niedziele uroczystości patronów parafijalnych. O mój Boże! do czegośmy to przyszli! nieprzyjaciele twojego ludu utworzyli niegdyś zamiar zniesienia wszystkich uroczystości, a dziś prawdziwi twoi słudzy z pobudek i uczuć wcale przeciwnych zmuszeni byli toż samo prawie uczynić. Któregoż pasterza serce niedoznałoby rozdzierającéj boleści na widok tylu zbytków popełnianych w tych dniach daleko więcéj niż w innych! Któryż pasterz, nie oczekuje ze drżeniem rocznicy uroczystości parafijalnéj, skoro wspomni na to, że parafijanie nie zgromadzają się wcelu uczczenia pamiątki swego patrona, ale wcelu zhańbienia i zbluźnienia religii, Boga i Świętych Pańskich. Oddawać się bowiem zabawom, tańcom, pijaństwu i gnusnosci w dni uroczyste poświęcone Bogu i Świętym Pańskim, nie jestżeto samo co okazać, że nie mamy nietylko religii, ale nawet dobrych zmysłów. Potrzeba być obranym z rozumu, aby mniemać, że taki obchód święta uroczystego może być przyjemny Bogu i Jego prawdziwym sługom.

II.

Zastanowimy się jeszcze nad jedną uwagą. Jeżeli znajduje się jaki dzień w naszém życiu, którego pa-

miątka powinna być dla nas miłą, to zapewne ten, w którym staliśmy się przez chrzest dziećmi Boga i członkami Jezusa Chrystusa, a jeżeli jest święty, któremu winniśmy cześć szczególną, to niezawodnie ten, którego na chrzcie ś. dano nam za wzór i opiekuna. A jednak jakżeto jest mało chrześcijan, którzyby z należytą czcią obchodzili rocznicę odrodzenia duchowego, którzyby odnowili uczynione tam śluby, przystępowali do śś. Sakramentów, dziękowali Bogu za to nieoszacowane dobrodziejstwo, którzyby wreszcie godnie święcili uroczystość swego patrona. Odbierają w tym dniu powinszowania, wydają uczty i bawią się z przyjaciołmi, tak jak gdyby uczty i zabawy wyrównywały cnotom ich ś. patrona. Po téj uwadze rozważmy, jak Bóg może uważać nasze uroczystości? Nie jestże rzeczą widoczną, że to, co powinno być źródłem łaski szczególnéj stało się przeciwnie okazyją zgorszenia i przekleństwa. Czyliż nie daleko słuszniéj do chrześcijan niż do żydów zastosować się dadzą owe srogie wyrzuty i przerażające groźby, jakie Bóg niegdyś przez Proroków wynurzył: «nienawidzę wasze uroczystości, nie mogą ich ścierpić, gardzę niemi», i w innném miejscu: «odrzucę wasze modly i psalmy, jakie śpiewacie, wszystkie modlitwy, które odmawiacie, wszystkie czynności religijne, jakie w moim kościele wykonywacie, stały się obrzydliwością w obliczu mojém, ponieważ ohydnie zmięszaliście moją cześć ze czcią szatana i największą część uroczystości jemu, zabawom i namiętnościom poświęciliście. Na wasze ofiary z oburzeniem poglądam, obrzydło mi wasze kadzidło.

Tak więc zohydzone przez nas uroczystości, zamiast błogosławieństwa niebios, przekleństwo na ziemię ściągają; przekleństwo na wasze pola, które gradem, ulewami lub posuchą są niszczone, przekleństwo na bydlęta, które wypadają, na interessa, które przeciwny

obrót biorą, na ciało, które rozliczne opanowały choroby, ale co najgorsza, przekleństwo na duszę, którą Bóg opuszcza, dla czego? ponieważ zbluźniliśmy uroczystości i ich święte obrzędy.

Dla odwrócenia zatém od nas tak srogich nieszczęść obchodźmy na przyszłość dni święte po chrześcijańsku. Wznieśmy oczy ręce i serca do nieba, gdzie nas oczekują święci, których tu na ziemi wysławiamy pamiątkę, gdzie czcigodne tajemnice, które my corocznie obchodzimy są przedmiotem ich radości i niewyczerpaném źródłem szczęśliwości wiecznéj. Radujmy się w tych dniach, lecz radujmy się z kościołem i z Świętymi w Jezusie Chrystusie. Niechaj skromność nasza uwielbia religiję. Niechaj się nic widzieć, ani słyszeć pomiędzy nami nie daje, coby wstyd obrażało; uważajmy karczmy i szynkownie jako siedziby czarta, w których tysiącznemi sposobami obraża się Zbawiciela. Niechaj zabawy i rozrywki uczciwe, nie zabierają nam tyle czasu, iżbyśmy mieli zapomnieć o wiecznym i niewidocznym świadku wszystkich naszych czynności i najtajniejszych myśli. Niechaj niewinność, spokojność, i pokój duszy przeniknіony obecnością i miłością Boga odbija się na waszéj twarzy, w waszych rozmowach i w całéj postawie. Nie wychodźmy w te dni z parafii bez nagłéj potrzeby, zgromadzajmy się na służbę Bożą z pobożnością. Zasilajmy duszę naszą, rozmyślaniem tajemnic i życia Świętych, przystępujmy do śś. Sakramentów, z należytem usposobieniem. A tym sposobem uroczystości będą dla nas dniami zbawienia i sprowadzą na nas, zasiewy i chudobę naszą wszelkiego rodzaju błogosławieństwa. Amen.

NAUKA

Na Niedzielę 19 po Świątkach.

O potrzebie częstego przystępowania do ś. Kommunii.

Powiedzcie zaproszonym: otom obiad mój nagotował, pójdźcie; a oni zaniedbali i odeszli, jeden do wsi swojéj, a drugi do kupiectwa swego. *Mat.* 22.

Ilekroć razy pasterze rozbierają w obliczu Boga rozliczne usposobienia i skłonności swoich parafijan, obowiązki, jakie mają wypełnić, niebezpieczeństwa na jakie są wystawieni, pokusy złego ducha, który nieustannie na ich zgubę sidła zastawia, upadek jednych nieudolność drugich, nieszczęśliwy stan wielu, tylekroć przerażający smutek dusze ich przejmuje. Opuściliby dobrowolnie swoje urzędowanie, gdyby nie zwrócili oczów na świętą ucztę, na stół Pański, gdzie Jezus Chrystus sam się dobrowolnie udziela swoim ukochanym owieczkom dla zasilenia ich i obrony. Ta myśl ich pociesza, ożywia nadzieję i dodaje odwagi; wtedy to odzywają się w uniesieniu: O dobry Zbawicielu! ten chléb Boski, który im przygotowałeś, doda im siły i ochroni ich od napadów czarta. Znajdą oni w najświętszéj Kommunii skuteczne środki na wszystkie nieszczęścia, jakie ich dotykają, znajdą niewyczerpane źródła do wyjednania sobie łask rozlicznych, a w miarę, jak przystępują do świętego stołu, rozweselа się dusza nasza, widząc jak się wnich miłość Boga powiększa.

Lecz znów drugie okoliczności odnawia ich boleść: Jezus Chrystus nieustannie zaprasza was K. P. na tę Boską ucztę; my ze swego urzędu ciągle wam przypominamy te czułe i niewysławione zaprosiny, a pomimo tego, większa część jest na to wszystko obojętną.

Dla uwolnienia się od przybycia na nią, rozmaite przytaczać zwykliście wymówki; jedni zastawiają się

zatrudnieniami swojego stanu, drudzy kłopotami swoich zabiegów doczesnych, a tak więc, ten wielki i jedyny środek odparcia nieprzyjaciół naszego zbawienia jest zaniedbany.

O mój Boże! ożyw wiarę w sercach moich słuchaczów, udziel dzielności i namaszczenia twéj łaski nieudolnym moim słowom. Obym zdołał przekonać ich o potrzebie częstego zasilania swéj duszy pokarmem niebieskim, iżby ochoczo przystępowali do najświętszego Sakramentu ciała i krwi Chrystusowéj, albowiem bez tego niepodobna jest się uświątobliwić—za przyczyną twoją N. M. P.

I.

Nieodzywam się tu wcale do tych, którzy zaniedbują obowiązki wielkanocne, bo na sercach takich, którzy od wielu lat żyją w tak okropnem opuszczeniu się najsłuszniejsze i najwięcéj poruszające dowody nie zrobią żadnego wrażenia; gdybym się ich zapytał, czy zmienili religiją? Bynajmniéj—odpowiedzą: my uczęszczamy do kościoła, słuchamy Mszy ś., modlimy się rano i wieczór. Lecz czyliż na tém tylko ogranicza się nasza święta religija? nie jestże główną w niéj rzeczą uczęszczać do śś. Sakramentów, a uczęszczać z dobrém usposobieniem? któż was upewnił, że dosyć będzie raz wyspowiadać się w godzinę śmierci i przyjąć najświętszy Sakrament? Obojętność wasza w téj mierze K. B.! niepokoi waszych pasterzy, a sama myśl o waszém okropném niebezpieczeństwie, na jakie się wystawiacie, zatruwa chwile ich życia.

Do tych więc mówić będę, którzy Cię nieopuścili na zawsze o dobry Zbawicielu! którzy przynajmniéj raz w rok do stołu twojego przystępują; a takich zapytać się godzi: gdzie wyczytali, że dosyć jest najświętszą Kommuniją jedynie wczasie wielkanocnym przyjmować, że to obojętne zaniedbanie się, w jakim

przez resztę roku żyją nie ma w sobie nic występnego, nic przeciwnego duchowi religii Jezusa Chrystusa i zamiarom kościoła? że z czystego niedbalstwa nieprzystępując przez rok cały do śś. Sakramentów bezpieczni być mogą o swojém zbawieniu?

Owszem, przeciwnie czytamy w dziejach Apostolskich, że pierwsi chrześcijanie codziennie zgromadzali się na łamanie chleba, to jest, że codziennie kommunikowali; następnie czytamy w dziełach ś. Justyna że za jego czasów wierni przyjmowali najświętszą Kommuniją co niedziela, a ś. Ambroży karcąc obojętnych chrześcijan, tak się do nich odzywał: ponieważ najświętszy Sakrament jest codziennym posiłkiem, dla czegóż go odkładacie aż do końca roku?

Lecz bez przytaczania niezliczonych zdań Ojców Świętych, z których duch i nauka kościoła się wykazuje, to tylko dodam, że niemasz żadnego nauczyciela katolickiego, żadnéj książki pobożnéj przez kościoł zatwierdzonéj, któraby niezalecała częstego przystępowania do śś. Sakramentów nietylko jako ćwiczenia chwalebnego i użytecznego, ale jako jedynego środka do zbawienia, bez którego nie można być uświątobliwionym.

Lecz powiecie może: przystępujemy do Kommunii wczasie wielkanocnym, to jest dosyć—i Kościoł więcéj nie wymaga; lecz gdyby to było dosyć, dla czegóż ludzie oświeceńsi, dla czego samo doświadczenie nauczają przeciwnie?—Powiedziałem doświadczenie; kiedy bowiem grzesznik wchodząc w samego siebie nawraca się i pracuje na zbawienie usilnie, wytrwałość jego wtém zbawiennėm przedsięwzięciu zależy jedynie od częstego przystępowania do śś. Sakramentów, a skoro je tylko zaniedba, skoro poprzestanie na jednorazowém ich w roku przyjmowaniu, natychmiast poczyna słabnąć, upadać i cofać się, do pierwotnego stanu grze-

chowego. Przez częste przystępowanie do śś. Sakramentów, sprawiedliwi stają się jeszcze sprawiedliwszymi i codziennie czynią znakomite postępy na drodze cnoty.

Bracia! oddajmy chwałę Bogu i bądźmy sprawiedliwymi, zastanówmy się, jaka zachodzi różnica pomiędzy chrześcijanami, którzy przystępują do śś. Sakramentów, a temi, którzy zaniedbują tego zbawiennego obowiązku; zbadajmy ich zdobrą wiarą, bez uprzedzenia idąc za samą czystą i sprawiedliwą prawdą. Gdzież znajdziemy więcéj smaku i zamiłowania w modlitwie, więcéj usilności w dopełnieniu obowiązków swego stanu, więcéj skromności i umiarkowania w rozmowach i towarzyskich zabawach, więcéj wstrętu do grzechu, czystego sumienia i uczciwości w postępowaniu, jak w ludziach, którzy często przyjmują śś. Sakramenta. Wiem to dobrze, że świat znich szydzi, a może i wy K. B. ich wyśmiewacie, ale w gruncie serca, oddajecie im sprawiedliwość, a w godzinę śmierci waszéj niezawodnie pragnęlibyście tak postępować, jak oni postępują i tak żyć, jak oni żyli.

Czémże się to dzieje, że oni posiadają tyle gorliwości i siły do zwalczenia pokus wtedy, kiedy wy jesteście oziębłemi i upadającemi, że oni smakują w słowie Bożém, w książkach i rozmowach pobożnych, gdy tymczasem wszystkie religijne zatrudnienia nudzą was a może i wstrętem przejmują. Zapytajcie się ich o to, a niezawodnie wam odpowiedzą, że kto się chce ogrzać powinien się zbliżyć do ognia, że kto chce żyć i mieć siłę potrzebuje się posilać, że oni szukają i znajdują łaskę w źródle wszystkich łask, to jest w częstém przystępowaniu do śś. Sakramentów.

Wreszcie, Jezus Chrystus, oddając nam swoje ciało na posiłek duszy naszéj, oddał je pod tajemniczą postacią chleba, który stanowi zwykłe i codzienne poży-

wienie naszego ciała; powiedzcież sami, czyli przez to podobieństwo zamierzył, abyśmy dla zasilenia naszéj duszy raz tylko w rok przystępowali do pożywania Boskiego chleba? Mówicie, że kościoł niewymaga tego więcéj, ale K. P., to wasze twierdzenie nie jest prawdziwe; albowiem kościoł powszechny zgromadzony na Soborze Trydenckim ostrzega nas z ojcowskiém uczuciem, zachęca, prosi i zaklina przez miłosierdzie Boskie, abyśmy czcili najświętszą tajemnicę ciała i krwi Chrystusowéj przez częste jéj przyjmowanie: Pragniemy, mówią Ojcowie tego Soboru, aby wierni przystępowali do Kommunii tyle razy, ilekroć Mszy ś. słuchają. Toż samo powtarzają prawie wszystkie zgromadzenia powszechnego kościoła. Każdy chrześcijanin obowiązany jest pracować na własne uświątobliwienie, a nie może tego uskutecznić, jak tylko przez częste przystępowanie do śś. Sakramentów; a zatém, niedosyć jest raz w rok do nich przystępować, i nie jest to prawdą, jakoby kościoł niewymagał tego więcéj po nas. Przykazanie przyjmowania śś. Sakramentów w czasie wielkanocnym niewyłącza bynajmniéj obowiązku częstego kommunikowania. Kościoł wprawdzie nieoznaczył, ani czasu, ani liczby świętych kommunij, gdyż te zależą od potrzeby i usposobienia każdego, niewyznaczając zaś czasu bynajmniéj nas od téj nie uwalnia powinności, ale prosi i zaklina, abyśmy często do śś. Sakramentów przystępowali. Czyliż prośba i błagania kościoła mniéj znaczą jak przykaz? Czyliż dziecię, które się opiera prośbie matki, mniéj jest występne, jak kiedy rozkaz Jéj przekracza.

O mój Boże! podobnąż to jest rzeczą, abyśmy się rozprawiali z twoim ludem o wypełnieniu twojéj świętéj woli. Tak więc chrześcijanin nie przystępowałby do śś. Sakramentów, gdyby kościoł nie postanowił wyraźnego na to prawa. Bracia, nie bądźmy tak nie-

wdzięcznymi, abyśmy za nic mieli poczytywać czułe zaprosiny Jezusa Chrystusa i tę Jego miłość, przez którą uniżając się, poświęcił siebie samego dla nas na pokarm i posiłek duszy. A jeżeli nie mamy ani wdzięczności ani miłości Jezusa Chrystusa, miejmy przynajmniéj wzgląd na siebie samych.

II.

Otwórzcie oczy K. P., i przypatrzcie się, że zdrowie, siła, zadowolenie, spokojność, życie i zbawienie duszy waszéj znajdują w najświętszym Sakramencie, któren wam Bóg ofiaruje. Jeżeli nie będziecie przystępować do Stołu Pańskiego, wasza dusza osłabnie i omdleje, zaschnie serce, stracicie smak do pobożności, a czart przeklęty znalazłszy was bez obrony zwycięży wkrótce zadając wam nowe codzień rany. Wzmocnią się, wasze dawne złe skłonności, zaciągniecie następnie inne; a tak staniecie się, jako ziemia bez wody, jako ziele bez pola, które więdnieje, usycha i ginie, skoro nie jest żyzną rosą skrapiane.

Nic tu nie wspominam takiego Bracia, czegobyście z własnego nie wiedzieli doświadczenia. Jeżeli nie mamy ani pobożności, ani wytrwałości, ani cnoty, ani pociągu ku rzeczom niebieskim i ku temu wszystkiemu co ma związek zdobrém duszy naszéj, jeżeli nasze złe skłonności są zawsze też same, jeżeli dzisiaj jesteśmy takiemi, jakiemiśmy byli przed dziesięciu laty, jeżeli dusza nasza zamiast żyć słabieje i omdlewa; jeżeli corocznie też same popełniamy grzechy, które nam prawdopodobnie towarzyszyć będą aż do grobu; wszystko to ztąd jedynie pochodzi, że się nie zasilamy boskim pokarmem, że nie przystępujemy do najświętszego Sakramentu, do którego Jezus Chrystus przywiązał życie a z niem całą moc i dzielność duszy naszéj.

Dla przekonania się o tém, wspomnijcie na tę chwilę, w któréj dopełniliście waszych obowiązków religij-

nych; widziano was klęczących, Msza ś. i obrzędy kościelne, nie były dla was zbyt długie, nie doznawaliście zwykłych roztargnień, ale w skupieniu ducha przepędziliście całą dobę i więcéj tak w kościele jak w domach waszych. Wzgardziliście w tym dniu wszelkiemi podejrzanemi towarzystwami, a jeżeli czart przeklęty nastręczał wam jakie nieprzyzwoite myśli, odrzucaliście je natychmiast, modliliście się z zapałem i pobożnością, słowem przepędziliście ten dzień tak, jak powinniście przepędzić cały ciąg waszego żywota; a nawet śmiem mniemać, że pragnęliście, aby całe wasze życie napełnione było takiemi niebiańskiemi i błogiemi uczuciami, jakich doznaliście w téj chwili, w któréj przyjmowaliście najświętszy Sakrament.

Zkądże więc pochodziła owa moc, owa pobożność niezwykła, jeżeli nie z przyjęcia do serc waszych Anielskiego posiłku? Przepędziliście czas niejaki w téj żarliwéj pobożności, lecz ona powoli poczęła stygnąć i słabieć, a gdybyście poznawszy jéj ubytek, powrócili do źródła, z któregoście ją zaczerpnęli, niezawodnie dusza wasza nie wpadłaby w stan pierwotny, ale wytrwałaby w łasce Boskiéj, a co większa postępowałaby z łaski w łaskę, z światła w światło, z cnoty w cnotę. Wierzajcie mi K. B., że jeżeli jesteście oziębłemi, słabemi, niedoskonałemi, grzesznikami, złemi chrześcijanami to wszystko przypisać należy nagannemu zaniedbaniu przyjmowania najświętszych Sakramentów, lub też przystępowaniu do nich zaledwie raz w roku.

Lecz może zapytacie się, kiedy należy przyjmować najświętszą Kommuniją i ile razy w ciągu roku? na to odpowiadam: że niepodobna jest oznaczyć w téj mierze stałych przepisów dla wszystkich ludzi. Powiem tylko w ogóle, że jeżeli Bóg was obdarzył jaką szczególną łaską, jeżeli wyleczyliście się z niebezpiecznéj choroby, jeżeli uniknęliście grożącego wam nieszczęścia,

jeżeli zgryzoty i niepomyślne przygody was nękają, przystępujcie do śś. Sakramentów, a okażecie przez to wdzięczność Jezusowi Chrystusowi w sposobie najprzyjemniejszym i najwłaściwszym do osiągnienia nowych błogosławieństw. Jeżeli macie obrać sobie stan na całe życie; jeżeli przedsiebierzecie podróż długą i daleką lub załatwienie interessów waszych, jeżeli wasze sprawy wprawiły waş w wątpliwość i niepokój, przystępujcie do śś. Sakramentów, albowiem w nich znajdziecie światło, jakiego mądrość ludzka wam udzielić niepotrafi, rozwiążecie zawikłane wątpliwości, a tém samém uspokoicie umysł i serce poznawszy drogę, jaką postępować należy.

Przystępujcie do śś. Sakramentów, jeżeli zostajecie w dokuczających kłopotach i zgubnych processach, jeżeli ponieśliście straty lub prześladowania. Słowem, jeżeli doznajecie niezwykłych pokus, jeżeli wystawieni jesteście pomimowolnie na okazyje grzechowe, jeżeli zmuszeni jesteście żyć z ludźmi przewrotnemi i bezbożnemi, jeżeli czujecie stygnącą w was gorliwość i zmniejszającą się pobożność, łączcie się ściśle z tym, który jest podporą upadających, światłem nieumiejętnych, pociechą utrapionych, a doznacie owéj niewysławionéj błogości, jaka jest ukryta w téj cudownéj mannie, a któréj ci tylko doznali, którzy ją z czystém sercem przyjmują. Powiedziałem z czystem sercem, albowiem zachęcając was do częstego przyjmowania najświętszéj kommunii, mniemam, że wy sami staniecie się godnemi i uzdolnicie się do jéj przyjęcia o tyle, o ile nieudolność ludzka na to dozwoli.

Aby zaś poznać, czy jesteście przygotowani do przyjęcia najświętszéj Kommunii, w jakim czasie i ile razy na rok macie do niéj przystępować, nie należy zanadto ufać własnemu rozsądkowi, ale raczéj słuchać powinniśmy rady tych, którzy roztrząsają sprawy naszego

sumienia, słuchać powinniśmy zdania naszych spowiedników. Objawiajmy im stan i usposobienia naszéj duszy, nie ukrywajmy nic przed niemi, i powodujmy się ich przestrogami, i upomnieniem. I dla tego błagam was K. P., abyście zanosili modły do Boga za waszych pasterzy, aby ich ten Pan wszechmocny obdarzył łaską mądrości i wyrozumiałości, aby trzymając się ścisłéj sprawiedliwości, nie rozłączali świętéj surowości ewangelicznéj od uprzejméj słodyczy i nieskończonego miłosierdzia, które nie niszczy trzciny złamanéj, ani nie zagasza tlejącego jeszcze knota.

Niestety! bardzo często jesteśmy zwiedzeni i oszukani; przypuszczamy do Stołu Pańskiego ludzi częstokroć niegodnych, a których lepiéj od nas znają wierni i gorszą się z tego. Ale to nie jest naszą winą, jest to raczéj występek tych, którzy nas oszukują. Nieszczęśliwi! szydzą i urągają się z nas i z Ducha ś., odnawiają ohydną zdradę wiarołomnego Judasza, lecz niech będą pewni, że doznają losu, jakiemu uległ ten bezbożny świętokradca. O mój Boże! racz nas oświecać, abyśmy prawdziwie usposobionych przypuszczali do twego Boskiego Stołu, i spraw, aby słuchający mnie uznali potrzebę częstego i godnego przystępowania do twoich świętych Sakramentów.

O Boski Zbawicielu Jezu Chryste! który pod postacią chleba ukrywasz posiłek duszy naszéj, spraw, abyśmy Cię nieustannie łaknęli jako początku i źródła łask wszelakich. Rozniеć w naszych sercach ogień miłości, niechaj ten ogień święty zniszczy i pochłonie wszystkie skłonności cielesne i występne uczucia; abyśmy doznawszy prawdziwéj przyjemności, jaka się w twoim niebieskim pokarmie znajduje, zachęcali się do częstego i godnego przyjmowania twego najświętszego Sakramentu. W nim bowiem, o Zbawicielu świa-

tal znajdujemy oświecenie w wątpliwościach, pomoc w pokusach, pociechę w utrapieniach i zapewnienie szczęśliwości wiecznéj w niebie. Amen.

NAUKA

Na Niedzielę 20 po Świątkach

O obowiązkach panów i służących.

Uwierzył Pan i cały dom jego. *Jan 4.*

Bóg by to dał K. P.! aby można wszystkim naczelnikom familij, to jest rodzicom, panom i gospodarzom, oświadczyć tę szczytną pochwałę, jaką Ewangelija dzisiejsza wynurza Setnikowi, nazywając go człowiekiem religijnym, bojącym się Boga wraz z całą rodziną i domem. Nic jednak nie masz powszechniejszego nad bolesne wyrzekania rodziców, przeciw dzieciom, i dzieci przeciw rodzicom, nad nieustanne utyskiwania panów przeciwko domownikom, i służących przeciwko gospodarzom! I zkądżeto wszystko pochodzi?

Bracia! w domu prawdziwie chrześcijańskim, gdzie Bóg jest znany i wielbiony jak należy, każdy z swéj strony stara się wypełniać swe obowiązki, a takie postępowanie wszystkich wzajemne wyradza zadowolenie, w takim domu panuje pokój, Bóg nim rządzi i wszelkiego rodzaju błogosławieństwami obdarza.

Ponieważ w innych naukach odzywałem się do rodziców i dzieci, dziś przeto mówić będę do Panów, gospodarzy, służących i domowników, pragnąc zachęcić, jednych do przyjmowania w dom swój sług bogobojnych, a drugich, do służenia jedynie w domach pobożnych i cnotliwych.

Prosimy Cię o potrzebną pomoc, o wszechmogący Boże! i t. d.

I.

Dobry sługa jest skarbem, mówi Pismo ś., a ten który go znalazł, powinien się serdecznie do niego przywiązać i kochać go jak własne życie.

I czegóż to wymagamy od służących? oto pragniemy, aby byli wiernymi, pracowitymi, przywiązanymi do nas, do naszego majątku, słowem, aby nam się we wszystkiem podobali.

Pragniemy, aby byli wiernymi, to jest aby nas nie krzywdzili i krzywdzić nie dozwalali, aby zarządzali z rozsądną gospodarnością powierzonym im przez nas majątkiem, aby byli trzeźwymi i roztropnymi, aby nierozgłaszali po całym świecie, nieoddzielnych od każdéj rodziny uchybień, aby usilnie pracowali, nie dla tego że na nich patrzemy, ale z pobudek religijnych i z zasad sumienia.

Pragniemy nareszcie, aby nas poważali i aby nam byli posłusznemi, znosili cierpliwie żywość i wszystkie wady naszéj ułomności, i aby zawsze z pewnym szacunkiem o nas mówili.

Te wszystkie wymagania są nader sprawiedliwe i znajdziemy je niezawodnie w takim tylko słudze, który się boi Boga, zna swoją religiją i wykonywa ją szczerze.

Ta Boska religija nauczy go, że tak wam służyć powinien, jak samemu Chrystusowi Panu; nie obawa, nie chęć podobania się, nie własny interes, ale zamiar służenia wiernie Bogu będzie mu przewodniczył w wykonywaniu obowiązków swojego stanu, albowiem jest przekonany, że szanując swego Pana szanuje tém samém Jezusa Chrystusa, że ulegając wam, ulega Chrystusowi, że pracując dla waszego dobra, pracuje na uświątobliwienie swojéj duszy. Jakże więc sługa prawdziwie chrześcijański, kosztownym jest w każdym domu, w każdéj nawet najuboższéj zagrodzie, jakże to dom i każda zagroda dobrze są obsługiwane przez ta-

kiego domownika, który kocha Jezusa Chrystusa i który Go widzi w osobach swoich gospodarzy. Taki sługa sprowadza na swą pracę blogosławieństwa niebios, a następnie na cały dom i zagrodę w której służy. Błogosławił Bóg Labanowi, z powodu sługi Jakóba, rozliczne dary i dobrodziejstwa spłynęły na Putyfara i cały Egipt, ponieważ tam służył cnotliwy i bogobojny Józef. A tak, jeżeli Bóg z powodu sług cnotliwych błogosławi gospodarzom, jakichże kar należy się obawiać tym wszystkim, którzy służebników występnych w domu swoim utrzymują.

Któż was zapewni o wierności i przywiązaniu takiego domownika, który się Boga nie boi. Pracuje on, dopokąd na niego patrzycie, ale skoro tylko was nie widzi, natychmiast opuszcza ręce, tysiące krzywd wam wyrządzi, skoro jest przekonanym, że go nie spostrzeżecie. Ileż to jest okazyj, w których zmuszeni jesteście polegać na dobréj wierze sługi, a który nie zważa na wyrzuty sumienia własnego. Szczęśliwy i spokojny jest gospodarz, gdy jego sługi, są służebnikami Jezusa Chrystusa, bo sama tylko religija, jest jedyną rękojmią cnotliwości sługi. Kto jest wiernym Bogu, taki i ludziom wiernym być musi; sami się więc oszukujemy, gdy rachujemy na poczciwość takiego, który się Boga nie boi i gardzi religiją. W domu, w którym dziatki się znajdują, ileż to potrzeba przedsięwziąść ostrożności, aby je otoczyć poczciwemi i obyczajnemi sługami, albowiem, gdzie znajdują się służący złych obyczajów, tam dziatki są, jakby niewinne jagniątka w pośród żarłocznych wilków.

Wszelkie zabiegi rodzicielskie, nie potrafią dziatek zasłonić od złych i nieszczęśliwych na całą ich przyszłość skłonności, jeżeli są otoczeni ludźmi bez religii, i bez pobożności, a tém samém niewypełniającemi obowiązków chrześcijańskich. Tam, gdzie nie ma uczuć

religijnych, tam nie ma i dobrych obyczajów, a bez nich wszystko jest niczém. Wreszcie na ileż to nieprzyjemności wystawieni są gospodarze złych sług utrzymujący; tacy rozgłoszą ich ułomności, tysiące śmieszności i wad im przypiszą. Powiedzą, że jesteście ludźmi nieznośnymi, surowymi, interessownymi i inne niezliczone rzeczy o was rozpowiedzą.

Nic podobnego nie można się obawiać od sługi, który jest przejęty uczuciami religii i zasadami chrześcijańskiemi; czy to oddalicie go od was, czy to sam się odprawi, zawsze rządząc się miłością pokryje wasze uchybienia, rozgłosi dobre przymioty i nie spotwarzy waszego domu, a gdyby nawet prawda niedozwoliła mu mówić o was dobrze, miłość chrześcijańska, powstrzyma go od rozgłaszania niekorzystnych dla was opowiadań. Wnieść ztąd wypada, że wybór służących, jest nader ważnem zadaniem, na które zbyt mało zwracamy uwagi, i nieprzedsiębierzemy tych ostróżności, jakie są niezbędnie potrzebne. Jakżeto mało jest takich, którzyby z królem Dawidem, wyrzec mogli: Ty wiesz o Panie! że w wyborze służących zwracam zawsze na tych uwagę, którzy są Tobie wiernymi, i tych tylko wybieram, których obyczaje są czyste i życie niewinne. W starym zakonie, zabronił Bóg ludowi swemu przyjmować na służbę bałwochwalców; jakże więc mamy się ośmielić przyjmować do służby ludzi, nieżyjących po chrześcijańsku?

Źli chrześcijanie, nie sąż gorszemi od bałwochwalców? Spodziewamyż się uczynić ich dobremi? Czyliż to nie jest powszechniejszą rzeczą, że dobrzy psują się w domach, w których służbę przyjmują.

Jakże to jest wielkie zaślepienie tych nierozsądnych gospodarzy, którzy zamiast wpajać w służących uszanowanie dla religii, gorszą ich, już to przez niegodziwe rozmowy, już przez ohydne przykłady; nie pomyślą

wcale, że kiedy sługa ma równie złe, jak oni wyobrażenie o religii, wtedy, ani ich majątek, ani nawet życie nie będą w bezpieczeństwie.

Powiedzcie sami, co powstrzyma sługę bezbożnego, niewierzącego ani w piekło, ani w niebo od wydarcia wam życia i zabrania waszego dobytku? Może obawa kary doczesnéj? ale nadzieja jéj uniknienia nie uzuchwaliłaż tylu łotrów, którzy stracili bojaźń Boga? Każdy, ktory się nieobawia przyszłości, gotów jest, wszelkiego rodzaju bezprawia i zbrodnie popełniać, i dopełni ich niezawodnie, skoro jest przekonanym, że łatwo można sprawiedliwości ludzkiéj uniknąć. Niekiedy domownicy namówieni są do okazywania pogardy dla kościoła i pasterzy, to jest dla tych ludzi, którzy się nieustannie do nich odzywają: moje dziatki! szanujcie waszych panów, bądźcie im uległemi, służcie im tak, jakbyście samemu Jezusowi Chrystusowi służyli.

I oto jest, co im opowiadają pasterze, a przecież znajdują się tacy gospodarze, którzy nauczają sługi swoje szydzić z swoich pasterzy i z tego, co nauczają. Wspomnijcie, o wy wszyscy panowie i gospodarze, którzy jesteście nieprzyjaciołmi religii, coby się stało, gdyby ministrowie tak na mównicy jak i w konfessyonałach, odzywali się do waszych służebników: szydźcie z waszych panów, kradnijcie ich, nienawidźcie, nie słuchajcie waszych gospodarzy. O bezbożności! jakże jesteś niewdzięczną i mało oględną na siebie! jakże straszny cios zadajesz własnemu interesowi!

Co do was K. B., którzy służyć drugim musicie, niech was Bóg zachowa od przyjmowania obowiązków w takich domach, gdzie nie ma pobożności, a następnie, gdzie Bóg nie zamieszkuje; bo jeżeli jest interessem gospodarzy przyjmować prawdziwie chrześcijańskie sługi, służący również niepowinni przyjmować służby, jak tylko w domach prawdziwie chrześcijańskich.

II.

Wyznać należy, że to jest nader przykrą rzeczą nie być panem swéj woli, wykonywać od rana do wieczora cudze rozkazy, znosić zły humor i wszystkie grymasy tych, którym służyć jesteśmy obowiązani, chcieć i wypełniać to, co im się podoba, zamykać oczy na ich błędy, lub znosić je z cierpliwością. Każdy sługa nie dla siebie, ale dla Pana pracuje, który go żywi, odziewa, płaci, a następnie ma prawo rozrządzać jego czasem i osobą.

Lecz nie masz żadnego w świecie tak przykrego stanu, któregoby religija Jezusa Chrystusa, nie osłodziła swemi prawdami i uczuciami, jakiemi napełnia tych wszystkich, którzy według jéj zasad myślą i postępują. Jakiekolwiekby było przykre i nieznośne położenie służących, stanie się dla nich słodkiem a nawet przyjemném, jeżeli na takich panów i gospodarzy natrafią, którzy sobie poczytują za zaszczyt być służebnikami Jezusa Chrystusa i żyć według jego świętych ustaw.

Tak jest K. P., wszystkie przykrości i upokorzenia waszego stanu znikną natychmiast, skoro znajdziecie gospodarza lub pana religijnego i bojącego się Boga, uważającego swoje sługi, jako istoty stworzone na obraz Boski i odkupione krwią Jezusa Chrystusa, który umierając za wszystkich ludzi, żadnéj nie uczynił różnicy, pomiędzy panem i sługą, ale zarówno przywołuje do swego królestwa, tak małych, jak i wielkich, tak ubogich jak i bogatych i sądzić ich będzie, bez żadnego względu na ich urodzenie, stan, i przymioty. Szczęśliwy jest ten sługa, którego pan przeniknione temi szczytnemi prawdami tak ze sługami postępuje jakoby z braćmi.

Nie będziecie wprawdzie panami swojéj woli, ale będziecie jakoby dzieci u swego Ojca, a zatrudnienia

jakie wam przekaże uważać będziecie jakoby własne. Będziecie ulegać ale bez wyrzekania, owszem wykonacie wszystkie jego rozkazy z ochotą, albowiem wydane były uprzejmnie i słusznie. Taki pan lub gospodarz przedstawi wam wasze uchybienia i błędy, ale bez lżenia i brutalstwa, poprawi was, ale was nie skrzywdzi: w waszych utrapieniach stanie się dla was pociechą, w chorobie będzie miał o was staranie tak, jak o sobie samym. Jeżeli dla przyczyn własnych, zmuszony was będzie odprawić, uprzedzi was o tém i będzie się starał umieścić was w dobréj i chrześcijańskiéj służbie. I oto są korzyści służby w domach, w których pobożność panuje.

Lecz niech was Bóg zachowa, mieć do czynienia z panami dumnymi, uważającymi swoich domowników jako ludzi wcale różnego od nich rodzaju, postępujących dumnie, rozkazujących z cierpkością i nigdy nie dających swoim służącym tego prawdziwego dla nich zadowolenia, że dobrze coś zrobili i że są z nich kontenci. Panowie, którzy z gniewem rozkazują i za najmniejszą rzecz surowo karzą, tacy nigdy nie strofują swoich służących bez zelżenia ich i groźby. Jeżeli sługa zachoruje, odprawiają go, albo obawiając się opinii publicznéj, zatrzymują go u siebie, ale więcéj o zwierze niż o niego dbają; czas choroby, potrącają w jego zasługach, albo każą mu zapłacić w pośród najzłośliwszych obelg i wyrzutów wszystkie koszta jakie na jego chorobę ponieśli. I oto jest, co zyskują śludzy zostający w domach, których panowie i gospodarze Boga się nie boją.

Znajdują się także panowie i gospodarze, którzy służących traktują z wielką uprzejmością i ludzkością, ale na cóż się przydało, że dbają o wygody ich ciała, kiedy zbawienie ich duszy na niebezpieczeństwo wystawiają. Możnaż bowiem wiernie służyć Bogu w takim

domu, gdzie złe przykłady panują, gdzie są rozmowy rozpustne i bezbożne? Młoda osoba zachoważ niewinność swoją u pana niewstydliwego?

Będzież szanował sługa religiją i jéj ministrów, skoro panowie w jego przytomności szydzą z obydwóch? To wszystko odwodzi sługę od obowiązków chrześcijańskich, rozwiązłość zaczyna mu się podobać, a widząc ludzi nieznających ani Wielkanocy, ani spowiedzi, ani postu, powoli obłąka się, przyjmie ich zasady i we wszystkiem stanie się im podobnym.

Strzeżcie się K. B. i nie przyjmujcie służby w takich domach, gdzie panuje rozwiązłość obyczajów i duch bezbożności; albowiem to wszystko przywiodłoby duszę waszą do niezawodnéj zguby. Niepowodujcie się interesem, przenoście raczéj mniéj korzystniejszą służbę, ale u takiego gospodarza, który się Boga boi, nad zyskowną zapłatę w domu takich, gdziebyście się narazili na utratę zbawienia wiecznego.

Ale pamiętajcie zarazem, że złe postępowanie pana nie uwalnia bynajmniéj służących od uszanowania i należnéj mu podległości. Szanujcie więc waszych panów jakiemi oni są, a dopókąd w służbie ich zostajecie, bądźcie im posłusznymi w tém wszystkiém, co nie jest przeciwne przykazom Boga i kościoła ś.; nierozgłaszajcie ich nieprawości o tyle, o ile to jest waszéj mocy. Bądźcie im wiernymi, i nie mówcie nigdy nic takiego, coby mogło zaszkodzić ich sławie, nietylko w czasie waszego u nich pobytu, ale nawet skoro się od nich oddalicie.

Wy zaś panowie i gospodarze! nie zapominajcie o tém, że służących waszych równie jak własne dzieci powinniście nauczać, poprawiać, a nadewszystko dać im dobry przykład; albowiem wiedzcie o tém, że w czasie musicie zdać straszny rachunek przed Bogiem, za błędy i występki popełnione przez służących w domach

waszych. Używajcie powagi waszéj, aby więcéj służyli Jezusowi Chrystusowi, jak wam samym; pamiętając o tém, że gdy wasi domownicy będą wiernymi Bogu, i wy Mu także wiary dotrzymacie, a nadto będziecie zadowoleni z ich postępowania.

Czuwajcie więc, aby wypełniali pobożnie wszystkie religijne obowiązki, aby uczęszczali do śś. Sakramentów, słuchali nauk i Mszy ś., aby świątobliwie obchodzili dni niedzielne, nie uczęszczali do szynkowni na gry i tajemne schadzki, i aby się nie oddawali rozpuście.

Gdybyście zaś spostrzegli, że się występnie i bezbożnie prowadzą, upominajcie ich, strofujcie, i karzcie nawet ale w miłości Chrystusa Pana; a gdyby im to nie pomogło, gdyby nie odmienili swego postępowania, odprawcie ich od siebie, z obawy abyście nie ściągnęli kary boskiéj na domy wasze.

Bądźcie przewodnikami i wzorami dla nich w każdym razie, niechaj wasze rozmowy, prowadzenie się i cały sposób postępowania będą dla nich, jakby księgą żyjącą, z którejby wszyscy ci, którzy wasze domy składają, nauczali się dopełniania swych obowiązków i przyzwyczajali się do wykonywania cnót wszelakich.

Ty zaś, o wielki Boże! który jesteś Panem panów, rozciągnij swoje błogosławieństwo nad wszystkiemi rodzinami méj parafii,—naucz jednych rozkazywać, a drugich być posłusznymi.—Napełnij ich Twą łaską aby domownicy Ciebie czcili, Tobie ulegali i służyli w osobie swoich panów, i aby nawzajem panowie szanowali twój boski obraz i kochali Cię w osobie służebników swoich. Oby jedni i drudzy każdodziennie jednoczyli swe glosy, na uwielbienie twego ś. Imienia, i oby wspólne ich modły, ściągnęły na nich wszystkie błogosławieństwa tak doczesne jak i wieczne. Amen.

NAUKA
Na Niedzielę 21 po Świątkach.
O sposobach otrzymania spokojności sumienia.

Ulitował się Pan nad swoim sługą, uwolnił go i dług mu darował. *Mat. 18.*

K. P.! gdybyśmy naśladowali postępek przywiedzionego w dzisiejszéj Ewangelii Pana, który należność dłużnikowi swoją darował i na wolność go wypuścił, niezawodnie doznawalibyśmy błogiéj spokojności z bliźniemi naszemi, doznawalibyśmy tego uszczęśliwiającego pokoju, którego sobie każdy z nas życzy i wszelkiemi siłami o niego się stara.

Lecz po większéj części nie wiemy ani na czém się zasadza ten nieoceniony pokój, ani nie pojmujemy tego, jakim sposobem nabyć go można, nauczmy się więc dzisiaj, że prawdziwy pokój, pokój który rzetelne szczęście ludziom przynosi, jest pokojem Jezusa Chrystusa, pokojem wcale rożnym od tego, jakim nas świat obdarzyć może; albowiem pokój światowy opierając się na uciechach ziemskich i korzyściach doczesnych jest tylko ułudnym, fałszywym i omylnym; przeciwnie zaś pokój, czyli zaspokojenie sumienia według Jezusa Chrystusa jest pokojem stałym, trwałym i przynoszącym sercu człowieka radość i rozweselenie, a to dla tego, ponieważ jest owocem i skutkiem dokładnéj uległości rozkazom Boskim, szczeréj życzliwości bliźniemu, i chwalebnego panowania nad namiętnościami naszemi.

Jeżeli zatém K. P., pragniecie mieć wyobrażenie o tym rozweselającym pokoju sumienia, zastanówcie się nad temi uwagami, które w dzisiejszéj nauce przedstawić zamyśliłem. Niech się to stanie za przyczyną twoją o niepokalanie poczęta N. M. P. patronko nasza, którą pozdrówmy i t. d.

I.

K. P.! oto są trzy zasady prowadzące nas do spokojności, czyli do pokoju uważanego według Jezusa Chrystusa. 1, Nie mieszajmy się w cudze sprawy, ani w cudze postępowania, które do nas nie należą i znośmy cierpliwie nieszczęścia, których uniknąć nie zdołamy, 2, nie bądźmy zbyt drażliwemi na to, co o nas myślą lub mówią, i nie przywięzujmy się zbytecznie do tego, co jest i co być może, 3, miejmy zawsze sumienie czyste, i starajmy się o to nadewszystko, abyśmy byli ciągle na śmierć przygotowanemi. A jeżeli te trzy tak główne zasady w życiu społeczném wykonamy, możemy być pewnymi, że będziemy żyli w pokoju z Bogiem, z ludźmi i sobą samemi. Zastanówmy się nad każdą z nich po szczególe:

I tak, nie zatrudniajmy się cudzemi sprawami, nie badajmy i nie roztrząsajmy cudzych postępków, a nadewszystko znośmy cierpliwie nieszczęścia, których uniknąć nie zdołamy.

Niechaj każdy z nas obżałowawszy własne przestępstwa, prosi Boga w najgłębszém upokorzeniu, aby poskromił grzeszników i gorszycieli, którzy świat zalewają. Niechaj każdy z nas błaga najwyższy Majestat Boski, abyśmy obrzydziwszy przestępstwa nasze, prosili Jego nieskończone miłosierdzie o nasze i naszych bliźnich nawrócenie, o tę gorliwość pobożną, którą sama miłość chrześcijańska ożywia i krzepi, albowiem nie bylibyśmy prawdziwemi chrześcijanami, gdybyśmy nie czuli wstrętu do zniewagi, jaką wyrządzają Jezusowi Chrystusowi grzesznicy.

Niechaj każdy ojciec, gospodarz, matka i gospodyni czuwają nad postępowaniem swoich dzieci i domowników, bo to jest rzeczą sprawiedliwą i do tego ich osobiste obowiązki upoważniają. Niechaj pasterz upomina swoje owieczki, zwierzchnik strofuje swoich

podwładnych, bo do tego jest obowiązany, inaczéj nie dopełniłby swojego obowiązku; niechaj każdy z pobudek miłości chrześcijańskiéj udziela rad użytecznych bliźnim, bo przez to dopełni upomnień Ewangelicznych i wykona dobry uczynek.

Lecz ileż to jest ludzi takich, którzy się starannie tém zajmują, co do nich pod żadnym względem nie należy, którzy z upodobaniem rozgłaszają to wszystko, cokolwiek usłyszą prawdziwego lub fałszywego i podejrzanego, którzy z upodobaniem rozsiewają wiadomości dotyczące ułomnéj strony bliźniego, którzy się wtrącają w domowe pożycie rodzin i w ich osobiste interesa, pomimo tego. że ich o to nikt nie prosi, którzy z nierostropną lekkomyślnością mówią o wszystkiém, nicują zuchwale prawa kościoła, narodu i rządzących. Ileż to jest takich, którzy pomimo zbyt ograniczonego własnego oświecenia, cały świat chcą sądzić, i wszystko podług swego, iż tak powiem widzimi się zatwierdzają, szkalują, potępiają, i t. p. tak właśnie, jak gdyby ślepy mógł o kolorach sądzić. Zgadzacie się niezawodnie na to K. P., że tego rodzaju ludzie, pomimo tego, że są niebezpiecznemi dla towarzystwa społecznego, odpowiedzialnemi przed Bogiem i ludźmi, ale nadto niemogą żyć w pokoju, tak z samemi sobą, jak i z bliźniemi. Zatrudniajmy się więc własnemi interssami, pracą, handlem, przemysłem, obowiązkami naszego stanu, bo z tego wszystkiego musimy kiedyś zdać rachunek przed Bogiem. Nie wtrącajmy się w cudze pożycie; niechaj każdy postępuje tak jak powinien, znośmy bez wyrzekania to wszystko, co Bóg na nas dopuszcza i czego się uchronić nie możemy; albowiem nigdy nie będziemy mieli spokojnego umysłu, gdy będziemy wymagali tego, czego Bóg nie chce, lub gdy niedopełnimy tego, co Bóg nakazuje.

Spuszcza np: Bóg na nas ubóstwo, choroby, umartwienia i dolegliwości, zgadzajmy się z Jego świętą wolą, gdyż wyrzekanie przeciw rozporządzeniom Boskim nie zmniejszy naszéj biedy, niedostatku i kłopotów, ale owszem nieuległość takowa rozdrażni nasze namiętności i powiększy niespokojność naszego umysłu. Żyjecie np: w pośród niezgodnych sąsiadów; z obowiązku miłości bliźniego powinniście się starać o pogodzenie zakłuconych, lecz kiedy wszystkie wasze usiłowania nieskutkują, pozostawcie ludzi niezgodnych własnemu przekonaniu, a bądźcie spokojnemi.

To bowiem wszystko, cokolwiek wam rozumnie się niepodoba, niepodoba się także i Bogu, a kiedy Bóg znosi z pobłażaniem wady ludzi i czeka ich nawrócenia, a zatém i my je znosić powinniśmy; miejmy oczy i uszy zamknięte na to wszystko, co do nas nie należy, mówi Prorok, a będziemy żyli w pokoju.

II.

Nieuważajmy na to, co o nas myślą, lub mówią; starajmy się tylko o to, abyśmy sobie nic nie mieli do wyrzucenia a będziemy spokojnemi. Wprawdzie dobre imię, jest lepsze nad wszystkie bogactwa, mówi Duch ś., starajmy się przeto K. B., abyśmy sobie na dobrą zasłużyli opiniją, a to przez dokładne wykonywanie obowiązków stanu, w którym nas Opatrzność umieściła, przez postępowanie, które nieobraża, i niegorszy nikogo, ale owszem każdego zachęca do cnoty i buduje; nie w tym celu, abyśmy zyskali poklaski u ludzi, ale abyśmy się podobali Bogu, dali innym przykład i uświątobliwili samych siebie; a w takim stanie możemy być obojętnymi na to wszystko, co o nas dobrego lub złego mogą mówić lub myślić.

Największemi bowiem nieprzyjaciołmi naszéj spokojności, jest zarozumiałość i miłość własna. Wymagamy powszechnie, aby cały świat mówił dobrze o nas,

aby nam we wszystkiém pobłażał i potakiwał; mała pochwała nadyma nasze serce, a przeciwnie niewielka wzgarda, krzywda lub upokorzenie, obraża nas rozdrażnia i unosi.—Z takiém przeto usposobieniem nie znajdziemy pokoju.

Chociażbyśmy bowiem byli doskonałymi o tyle, o ile być można, nie jesteśmy jednak wolni od wad i ułomności, bo sam Bóg tylko jest Istotą najdoskonalszą. Znajdą się zawsze ludzie, którzy spostrzegą w nas błędy, którzy nawet nasze dobre zamiary, mowy i czynności na śmieszną przekształcą stronę. Jeden człowiek nigdy całemu światu dogodzić nie może; jeżeli więc będziemy zbyt drażliwemi na zdanie ludzkie o nas samych, nigdy niepozyskamy spokojności.

Zdanie ludzkie o nas dobre lub złe nie uczyni nas ani lepszymi ani gorszymi w obliczu Boga. Sam Bóg najlepiej zna skrytości naszego serca i najsprawiedliwiéj nas ocenić potrafi; sami z siebie niczém innem nie jesteśmy, jak tylko nieprawością, zepsuciem, kłamstwem, i grzechem. Oceńmy się zatem sami, i powiedzmy otwarcie, że sami z siebie jesteśmy niczém. Zdania ludzkie o nas pochwalne lub szkalujące, są jakoby szeleszczącym wiatrem; do tego, czém rzeczywiście jesteśmy, nie mogą nic ani dodać ani ująć, niechaj zatém, co chcą o nas ludzie mówią, nie zważajmy na to, a będziemy spokojnemi.

Jesteście umarli, mówi Apostoł, a wasze życie jest skryte w Jezusie Chrystusie. I cóż znaczą te słowa? oto że jak człowiekowi umarłemu wszystkie obelgi i krzywdy zaszkodzić nie mogą, tak też i każdy prawdziwy chrześcijanin nie powinien zwracać drażliwéj uwagi na zdania i mowy ludzkie. O Zbawicielu nasz i Boże pełen pokory! zniszcz tę pychę, która nas ciągle nadyma. Ulecz przez swoją łaskę tę nierozsądną zarozumiałość,

jaka nicestwo nasze nad zakreśloną granicę wynosi; albowiem przez pokorne i uniżone ocenianie samych siebie możemy się cieszyć prawdziwą spokojnością.

III.

Aby być spokojnym, nie należy się ściśle łączyć z tém wszystkiém co nas otacza. Nie zabroniono nam wprawdzie pracować na powiększenie majątku, nie zabroniono używać skromnie tego, co nam Bóg udzielił, lecz jeżeli zbytecznie nasze serce przywięzujemy do dóbr ziemskich, wtedy nigdy to biedne serce spokojném być nie może; będzie ciągle trapiene, albo niepohamowaną chęcią powiększania dostatków, albo obawą ich utraty, i tę prawdę codziennie doświadczenie stwierdza. Przekonać się przeto powinniśmy, że zbyteczne przywiązanie się do tego, co nas otacza, niespokojnemi nas czyni, a ztąd wnieść słusznie, że aby się cieszyć prawdziwym pokojem, potrzeba być gotowym ze wszystkiego Bogu zrobić ofiarę, i w każdém położeniu, wpośród największych utrapień odezwać się z cierpiącym Jobem: Bóg dał, Bóg wziął, niech będzie Imię Jego błogosławione; bo w takiem usposobieniu nie stracimy nigdy pokoju duszy naszéj. Bądźmy zatém obojętnemi na wszystkie dobra doczesne, nie zapominajmy tylko o wyrzutach naszego sumienia, albowiem sumienie grzechem zbrudzone powinno nas najwięcéj trwożyć i przerażać. Jak bowiem pokój serca jest towarzyszem łaski, która nas uświątobliwia i jednoczy z Jezusem Chrystusem, tak wyrzuty sumienia są nieodzowną następnością grzechu, przez który tracimy łaskę i oddzielamy się od Jezusa Chrystusa. Doświadczamy tego ciągle K. P., że kiedy jesteśmy grzechem obciążeni, sumienie nasze nigdy nam spokojnéj nieużyczy chwili. Wszelkiego rodzaju rozrywki, jakich nam świat dostarcza, nigdy niepotrafią przytłumić wyrzutów sumienia, a każda okoliczność przypominająca nam na-

sze przestępstwo, rozdrażnia ukrytą w sercu naszem zgryzotę i tysiącznych niepokojów staje się powodem. Tak jest, głosu sumienia nigdy uśmierzyć nie można, ciągle się w nas odzywa, ciągle niepokoi, a tém samém, do poprawy zachęca. Niemasz pokoju dla grzesznika, mówi Pismo ś. A kiedy tak jest, korzystajmy z przestróg, jakie nam święta nasza religija nastręcza, nie wdawajmy się w cudze sprawy, nie bądźmy zbyt drażliwemi na mowy i opinije ludzkie, starajmy się o czystości sumienia naszego, a niezawodnie spędzimy to doczesne życie w tym uszczęśliwiającym pokoju, który jest skutkiem niewinnego i świątobliwego postępowania. Oby pokój Boski, pokój którego wartości niczém wyrazić nie można, był zawsze z wami. Amen.

NAUKA

Na Niedzielę 22 po Świątkach.

O kradzieży.

Oddajcie co jest Cesarskiego Cesarzowi. *Mat.* 22.

K. P.! Ewangelija dzisiejsza nakazując nam oddawać co jest Cesarskiego Cesarzowi, przypomina nam zarazem jedno z największych przykazań, to jest: abyśmy na cudzy nie nastawali majątek. Cały świat zgadza się na to, że nie należy czynić krzywdy bliźniemu, że cudzą własność zwrócić należy, ale mało jest takich, którzyby się chcieli przyznać do krzywdy ludziom wyrządzonéj, a jeszcze mniéj takich, którzyby chcieli niesprawiedliwie nabyty majątek zwrócić prawemu właścicielowi. I zkądże to pochodzi ta zbrodnicza zapamiętałość? Oto ztąd, że idąc za miłością własną, utworzyliśmy w sobie fałszywe sumienie, a ten, który się cudzą krzywdą nakarmił, przyodział i zbogacił, nieraz ośmiela się do Boga wszystko wiedzącego odzywać: dziękuję Ci o Panie! że nie jestem ani złodziejem, ani

cudzołożnikiem jak inni ludzie; a gdy tak jest, dziwić się nie należy że kradzieże są u nas tak pospolite, że wszyscy prawie narzekają na krzywdy, zdzierstwa, oszukaństwa, rozboje i gwałty.

K. P.! Zamiarem moim jest przedstawić wam, że słusznie potępiacie kradzieże, jako najohydniejszą zbrodnią, a następnie zachęcić, abyście się usilnie zbadali, czyli sami nie podlegacie tak szkaradnemu występkowi, i zobowiązać do powrócenia cudzéj własności.

Ty sam, o wielki Boże! znasz nieudolność i przewrotność naszą, udziel zatém łaski, abyśmy się w złém upamiętali. O co Cię prosimy przez przyczynę N. M. P., którą pozdrówmy społem mówiąc: i t. d.

I.

Przywiązanie wielu ludzi do majątku jest tak wielkie, iż zdaje się im, że poto tylko na świat przyszli, aby gromadzili dostatki; pracują dniem i nocą, podejmują rozmaitego rodzaju trudy i znoje, aby je tylko osiągnęli, a zapominają o najważniejszéj sprawie, to jest o zbawieniu duszy swojéj. Nierozsądni! zapomnieli o tém, że nic z sobą z tego świata nie zabiorą, że jeżeli potępią duszę, wszystko dla nich jest straconém. Najopłakańszą wszakże jest rzeczą, że nie zważają bynajmniéj, jakim sposobem gromadzą majątek; krzywda ludziom wyrządzona, nie zwraca bynajmniéj ich uwagi. Niestety! osobisty interes ogarnął wszystkich umysły, nad tém tylko najwięcéj ludzie mozolić się zwykli, jakby jeden drugiego mógł oszukać. Gdzież się podziała owa prostota, szczerość, owa dobra wiara, która towarzystwa ludzkie zaszczycać powinna; zkądże się wziął ów duch wzajemnych niezgód i kłótni? Wielcy i mali, ubodzy i bogacze, prawie wszyscy o to się jedynie starają, aby się kosztem cudzym spanoszyć, a zatém, prawie wszyscy stają się pokrzywdzicielami bliźnich swoich.

Rzemieślnik oszukuje nie wykonywając dokładnie roboty, do któréj się zobowiązał, kradnie poddany i najemnik, nie pracując wiernie i nie wypełniając wyznaczonéj roboty, oszukuje kupiec, gdy fałszywych miar i wag używa, gdy złe za dobre sprzedaje towary, kradnie służący, niszcząc dobrowolnie i jak gdyby z umysłu majątek i dobytek swego Pana lub gospodarza, zabierając jego własność, pod pozorem wynagrodzenia uciążliwéj służebności, kradnie pan i gospodarz zatrzymując wysłużoną zapłatę sługom i najemnikom, kradnie bogacz wydatkując więcéj nad dochody, nie wypłacając długów, nie wspierając biednych, kradną dzieci swoich rodziców, gdy się oddają rozpuście i nieprzyzwoitym zabawom, marnują rodzice majątek swoich dziatek przez błache i nierozsądne wydatki i nałogowe uczęszczanie do szynkowni. Ten wkrada się w pole swego sąsiada, ów przywłaszcza sobie najlepszą cząstkę z pozostałego po rodzinie spadku; jedni zaniedbują przyjętych przez siebie obowiązków opiekuna nad małoletniemi i ich majątkiem, drudzy pełni niewdzięczności, szydzą z nieudolnosci swoich przodków, przyznając swe wywyższenie własnemu przemysłowi. Dzieci tysiączne w sąsiedzkich ogrodach, łąkach i zbożach wyrządzają szkody, a rodzice z przyjemnem zadowoleniem odbierają owoce ich drobnéj kradzieży, niepomni na to, że tym sposobem zaszczepiają w swoich dziatkach zaród najohydniejszéj zbrodni. Nieskończyłbym, gdybym wyliczał wszystkie szczegóły krzywd, jakie się pomiedzy ludźmi wydarzają, a jednak sami przyznacie K. P., że się tak na nieszczęście dzieje.

Są nareszcie tacy ludzie, którzy mniemają, że nie popełniają żadnéj kradzieży, gdy zabierają cudzą własność tym, którzy są bogatemi, lecz powiedzcież mi K. B.! czyli znajduje się jakie prawo, któreby dozwalało krzywdzić bogatych? Bóg, który jest wszelkiego

dobra Panem, rozrządza majątkami według swego upodobania. Chce tego, aby szanawano rozporządzenia Jego wszechmocnéj Opatrzności, i zabrania zabierać drugim to, co On im łaskawie udzielił; prawo to jest wyryte na sercu każdego człowieka, radźcie się go zatém nieustannie. Wyczytacie w tém prawie, że niegodzi się czynić tego drugim, czego nie chcemy aby i nam czyniono. Gdyby wam zabierano waszą własność, niezawodnie wyrzeklibyście na niesprawiedliwość, a bliźni wasz, czyliż nie wyrzeka sprawiedliwie przeciwko wam, gdy mu wyrządzacie krzywdę?

Bez sprawiedliwości, towarzystwo ludzkie ostaćby się niemogło. I dla tego też sam wszechmocny Twórca pod utratą zbawienia krzywdzić bliźnich zabronił; oznajmiam wam, mówi Apostoł Paweł ś., że ani złodzieje, ani przywłaszczyciele cudzéj własności nie wejdą do królestwa niebieskiego.

Jakże więc jest wielka zapamiętałość ludzi, gdy za przemijające i znikome dobra utracają wieczną szczęśliwość, za kawał ziemi,... niebo!

Czyliż nie lepiéj umrzeć jak ubogi Łazarz, aniżeli jak ów Ewangeliczny bogacz; przypomnijcie sobie K. B., co o tém mówi ś. Ewangelija: Ubogi Łazarz umiera, a natychmiast Aniołowie przenoszą jego duszę do nieba, gdzie przez całą wieczność cieszyć się będzie błogosławioném szczęściem, które się nigdy nieskończy, gdy tymczasem dusza niecnotliwego bogacza do piekła na wieczne zatracenie wtrąconą została. Po wszystkie wieki prosić będzie o krople wody, aby odwilżył spiekły język, a nikt mu jéj nie poda. Nacóż mu się przydały niegodziwie nabyte bogactwa, które na ziemi posiadał, na co dostatki, które tak chciwie z krzywdą ludzką gromadził? Przeklęte dostatki i złoto, zawoła, wyście mnie przyprowadziły do tego opłakanego i nie-

szczęśliwego stanu; krzywda ludzka wtrąciła mnie w płomienie wieczne.

K. P.! ponieważ przywiązanie do znikomych bogactw tego świata jest nader niebezpieczne, idźmy zatem za radą ś. Pawła, przestajmy na tém, co nam Bóg łaskawie udziela, nie przywięzujmy do dóbr znikomych zbytecznie naszego serca, i nie zbierajmy dostatków niesprawiedliwemi sposobami. Ci, którzy pragną się stać bogatymi, mówi ten wielki Apostoł, wpadną w pokusy i sidła czartowskie a ożywiając w sobie wiele chęci szkodliwych i błahych, zgubią się sami, ponieważ przywiązanie do dóbr ziemskich, jest początkiem wszelkiego nieszczęścia; unikając zatém nieszczęśliwych dostatków, ćwiczcie się w pobożności i sprawiedliwości, to jest, pracujcie usilnie, żyjcie cnotliwie, nieprzywłaszczajcie sobie cudzéj własności, oddajcie sprawiedliwie to, co się komu należy.

II.

K. P.! kiedy się zabrało cudzą własność, kiedy się bliźniemu wyrządziło krzywdę, niedosyć jest żałować i prosić Boga o przebaczenie, ale nadto potrzeba zwrócić cudzą własność i wynagrodzić wyrządzoną krzywdę; bez tego bowiem nie można się spodziewać przebaczenia, nie można być zbawionym. Krzywda ludzka zawsze o pomstę do nieba woła.

Potrzeba wynagródzić, o! jakże to te wyrazy są przykre dla tego, który zatrzymuje cudzą własność; chociażby się modlił, spowiadał i czynił pokutę gdy jednak nie wynagrodzi bliźniemu krzywdy wyrządzonéj, modły jego staną się obrzydliwością w obliczu Boga, spowiedź świętokradzką, a pokuta fałszywą.

Jest bowiem różnica pomiędzy kradzieżą, krzywdą ludzką, a innemi występkami. Inne bowiem przestępstwa chociażby najokropniejsze, skoro szczerze je obżałujemy, wyspowiadamy się i przyrzeczemy stanowczą,

poprawę mogą być przebaczone, ale grzech kradzieży dopótąd nie może być odpuszczony, dopókąd rzecz zabrana właścicielowi oddaną nie będzie. Aby się więc zbawić, potrzeba koniecznie rzecz zabraną oddać właścicielowi, potomkom jego, lub ubogim, jeżeli właściciel pomimo najusilniejszych poszukiwań nie może być wyśledzony; potrzeba nadto oddać tę samą rzecz, którą się zabrało, lub też inną wyrównywającą jéj wartości, całkowicie, lub przynajmniéj w jakowéj części, jeżeli niemożność do tego staje się powodem, a przytem potrzeba miéć szczerą chęć wynagrodzenia całkowitego, i w tym celu potrzeba żyć oszczędnie, pracować usilnie, aby się w zupełności uiścić.

Lecz powie kto: jeżeli oddam całkowicie to, com z krzywdą ludzką zabrał, przyprowadzony zostanę do ubóstwa; cóż się stanie z moją rodziną z mojemi dziećmi? Na to odpowiadam, że lepiéj jest żyć w ubóstwie, aniżeli z krzywdą ludzką umierać i być potępionym. Znajduje się przecież wiele ludzi, którzy nie chcą usłuchać téj rady; spowiadają się wprawdzie, wyznają że skrzywdzili bliźniego, ale pomimo rozlicznych upomnień spowiednika, pomimo nieustannych wyrzutów sumienia i gróźb Boskich nie powracają zabranéj niesprawiedliwie cudzéj własności, i oczekują z zimną krwią ostatecznéj kary w piekle, która się nigdy nieskończy.

Pamiętajcie więc K. B. o tém, że nie masz zbawienia dla tego, który cudzą własność przy sobie zatrzymuje, albowiem sam Jezus Chrystus wyrzekł, że nikt nie wynijdzie z miejsca kary dopótąd, dopókąd się nie wypłaci aż do ostatniego grosza.

Niech nas zatém najmniejsza niesprawiedliwość przerazi! Nie zatrzymujmy cudzéj chociażby najdrobniejszéj własności przy sobie. Rozbierzmy dokładnie nasze sumienie, obejrzyjmy wszystko, czyliśmy czego

niesprawiedliwie nie nabyli. Jestżeśmy pewnemi, czyli wszystko co posiadamy, jest prawą naszą własnością?

Zastanówmy się, czyli możemy śmiało powiedzieć, żeśmy krzywdy ludziom nigdy nie wyrządzili? Niestety! ileż się to znajduje pomiędzy nami ludzi, którzy tak na nieszczęscie mniemają! Sądzą może, że ta nauka do nich się nie stosuje. Za nic np: poczytują ową tajemną chciwość, z jaką pragną swoją własność sprzedać drożéj, a kupić cudzą taniéj bez względu na słuszność i sprawiedliwość. Za nic poczytują sobie odwlekanie wypłaty długów, zaspokojenie sług i najemników.

K. P.! Rozbierzmy dokładnie nasze sumienie, a jeżeli nam jaką niesprawiedliwość wyrzuca, nie wachajmy się spiesznie zaspokoić pokrzywdzonego. Tobiasz słysząc beczące koźlę w domu swoim, które żona jego za dopełnioną otrzymała robotę, dotąd nie był spokojnym, dopókąd się o jego prawém nie przekonał nabyciu.

Tak i my K. P. postępujmy, z troskliwością rozpatrujmy się, czyli wszelka nasza własność jest sprawiedliwie nabytą? Jeżeli zaś macie co do wynagrodzenia, nie zostawiajcie tego waszemu potomstwu, waszym dziatkom, ale wynagrodźcie sami; niewiadomo jest bowiem, czyli wasze potomstwo będzie miało więcéj miłości dla was, jak wy jéj macie dla siebie samych.

Nie odkładajcie wynagrodzenia aż do śmierci, albowiem godzina jest niepewną; a Bóg nas upomina temi słowy: skrócę dni żywota pokrzywdzicieli cudzéj własności, odbiorę im źle nabyty majątek, któremu swe sumienie zaprzedali, i nic im nie pozostanie w udziale, jak tylko kara wieczna i piekło.

Zaprzestańcie kradzieży, mówi ś. Paweł, a pracujcie uczciwie na własne utrzymanie i na wynagrodzenie krzywd, któreście poczynili.—I oto jest K. P., czém usilnie zająć się powinniśmy, jeżeli chcemy być wolni od wyrzutu niesprawiedliwego nabywania cudzéj wła-

sności. Jeżeliby się znalazł taki pomiędzy nami, któryby nie chciał z téj przestrogi korzystać, ten sobie sam potępienie przysposabia, i na wieki odrzuconym zostanie. Lecz, jeżeli nas zbawienie naszéj duszy obchodzi, rozbierzmy jeszcze raz tę przerażającą prawdę, że: ani złodzieje, ani ci co posiadają cudzą własność, nie wéjdą do królestwa niebieskiego. Przypomnijmy sobie ów wyrok Zbawiciela świata Jezusa Chrystusa: na co się przyda człowiekowi, chociażby cały świat pozyskał, jeżeli duszę swoją zatraci? Tak jest K. B.! jeżeli stracimy duszę stracimy wszystko; jeżeli zaś zbawiemy duszę naszą, wtedy, jakakolwiek byłaby nasza strata doczesna, szczęśliwa i nieskończona wieczność wszystko nam to wynagrodzi.

O wielki Boże! wyryj te prawdy na sercach naszych, oderwij nas od dostatków ziemskich, natchnij pogardę do tego wszystkiego, co się z światem kończy.

Wznieś nasz umysł i serce do dóbr stałych i wiecznych, ponieważ one tylko mogą zaspokoić wszelkie pragnienia naszego serca. Amen.

NAUKA

Na Niedzielę 23 po Świątkach.

O grzechu.

Panie córka moja umarła. *Mat. 9.*

Wiadomo wam K. P.! że grzech śmierć na świat wprowadził, że ten sam grzech, samego Dawcę życia do krzyża przybił, i zmusza Go, że tak powiem, do ustawicznego ponawiania téj wielkiéj ofiary. Gdyby bowiem nigdy grzechu nie było, Syn Boski nie byłby umarł, a krew Jego najświętsza nie płynęłaby ciągle na ołtarzach naszych. Grzech więc nietylko wytoczył Krew najświętszą Jezusa Chrystusa; ale ciągle ją wysącza; a następnie, każdy grzesznik macza swe ręce we krwi Jezusa

Chrystusa, krzyżuje Go i śmierć Mu na nowo zadaje. Ta prawda tak bolesna, nie przeraża nas wcale, chociaż nam jest ciągle powtarzana. Więc Bracia! rozważmy, jak wielką krzywdę grzech Bogu wyrządza i jak nieobliczone nam samym nieszczęścia przynosi; a może te uwagi silniejsze na naszych umysłach sprawią wrażenie.

O wielki Boże! mów ty sam do serc naszych i natchnij je nieprzełamaną do grzechu odrazą. Prosimy Cię o to przez przyczynę Najświętszej M. P. i t. d.

I.

Nieulegać Bogu, buntować się przeciwko Niemu, gardzić Jego przykazaniami, wypłacać Mu się za Jego dobrodziejstwa ohydną niewdzięcznością, oto jest, do czego grzech przywodzi, z którego ludzie robią sobie igraszkę; popełniają go lekkomyślnie, zaciągają zbrodnicze nałogi i żyją w nich z upodobaniem. Zaprawdę, nie wiem od czego mam zacząć ten przedmiot, aby was natchnąć wstrętem do najmniejszego nawet przestępstwa.

Przemilczę większą część powodów, dla ktorych grzech niepodoba się Bogu. Nie wspomnę, że Bóg będąc nieskończenie Swiętym i doskonałym, z swojéj natury Boskiéj jest nieprzyjacielem wszelkiego występku i niedoskonałości. Będąc naszym Panem, wydaje nam swoje rozkazy; niedopełnienie zatém takowych, jest zbuntowaniem się przeciwko Niemu.

Powiedźcie więc sami, czyli Bóg może mniéj uczuć swoją zniewagę, niż wy ją pojmujecie, skoro wam są nieposłuszni wasi podwładni, zostając pod waszemi rozkazami i w waszych usługach.

Mamże otworzyć przed waszemi oczami przepaść piekła, w któréj są pogrążeni grzesznicy, piekła, którego wieczne kary powinny nam dać poznać całą okropność grzechu, albowiem jeżeli kara, jaką grzech wy-

wołuje, jest nieskończoną w swojém trwaniu, a zatém i sam grzech musi być nieskończoną obrazą Boga. Ponieważ zaś potrzeba było, aby Bóg stał się człowiekiem, cierpiał i umarł dla zgładzenia grzechu, grzech więc jest okropnością wyższą nad to wszystko, co sobie tylko pomyślić możemy i wyobrazić.

Mamże tu przytoczyć wszystkie przygody i nędze ludzkie, te to nieszczęśliwe następstwa grzechu, które rzeczywiście tę ziemię, tę doczesną naszą dziedzinę, zamieniły w padół płaczu? Gdy piorun zamieni w perzynę kilka domów, lub kilka osób zabije, gdy zaraźliwe powietrze lub epidemiczne choroby pustoszą niektóre okolice, gdy susza, burze albo powodzie niszczą pracę i nadzieję mieszkańców: natychmiast ogłaszają te wypadki, jako wydarzenia nadzwyczajne i zadziwiające.

Czyliż nienależałoby się dziwić bardziéj, że ludziom tak złym i zepsutym jakiemi my jesteśmy, słońce nie odmawia swego światła, powietrze nie dusi, a ziemia nie pochłania nas w swojém łonie?

Bóg wszystko dla naszego szczęścia i dopomożenia nam w służbie swojéj utworzył, a my niewdzięczni wszystkie stworzenia obracamy przeciwko Niemu i używamy ich za narzędzia do grzechu. Znosi to Bóg z pobłażaniem, ale przyjdzie czas, w którym użyje wszystkich swych stworzeń dla dopełnienia nad nami swojéj sprawiedliwości.

Zastanówcie się nad tą uwagą, o wy wszyscy! którzy połykacie niegodziwość waszą, jak wodę, i którzy sobie robicie igraszkę z najohydniejszych obłąkań. Niech was wzruszy widok nieskończonej dobroci Boga, niech nam da uczuć całą szkaradność grzechu i najczarniejszą naszą niewdzięczność ku Bogu skoro Go śmiemy występkami naszemi znieważać.

Bóg jest naszym Ojcem, a my jesteśmy Jego dziećmi. Jesteśmy dziećmi ukochanemi od najlepszego z ojców;

jestto prawda, o któréj równie tak zapewnionemi być możemy jak o bytności naszéj. Wszędzie w rzeczy saméj, widzimy boską opatrzność, która od pierwszych chwil naszych nieustannie czuwa nad nami, i nigdy nas z swojéj nie wypuszcza opieki. Dla nas cały świat w ruch został wprowadzony, wszystkie stworzenia przeznaczył Bóg na usługę naszą. Rozkazał przyświecać słońcu, ziemi rozliczne wydawać owoce i żywić zwierzęta wszelkiego rodzaju, a każdéj porze roku szczególniejsze przynosić nam dobrodziejstwa. Roztrząśnijmy K. P. wszystkie dni i wszystkie chwile życia naszego: od iluż to zachowani byliśmy niebezpieczeństw, zostając jeszcze w łonie matek naszych, a przyszedłszy na świat, nie oddaliłże Bóg tysiąca od nas przygód, których nie moglibyśmy uniknąć bez szczególniejszéj Jego Opatrzności?

Lecz co nas najwięcéj wzruszyć powinno, to to niezawodnie, że ten Bóg wszechmocny mógł nas zgubić w pierwszych chwilach naszego upadku, a przecież nie uczynił tego, i zdaje się, że w miarę, jak Go więcéj obrażamy, On staranniéj czuwa nad nami; ani nasza niewdzięczność ani ciągłe obłąkania nie zmniejszyły Jego dobrodziejstw i czułości nad nami.

Powiedzmyż teraz, co może upoważnić, albo przynajmniéj wymówić nasze nieposłuszeństwo i nieuwagę, jakie dla Jego Boskich objawiamy przykazów? Nie otoczył nas Bóg dostatkami, ale mógł nas jeszcze uboższymi stworzyć, gdyż bogactwa zgubiłyby nas jak wielu innych. Zbywa nam niekiedy na koniecznych potrzebach, bo właśnie dla tego postawił nas Bóg w téj szczęśliwéj konieczności, iżbyśmy uznali naszą zależność od Niego, do Niego się udawali, i nie rachowali na własne siły. Dozwala nam Bóg podlegać dotkliwym chorobom, a to dla tego, aby zbawił dusze nasze; wszy-

stkie zatém cierpienia, słabości i kłopoty są dla nas użyteczne.

W którąkolwiek obrócimy się stronę, wszędzie znajdziemy słuszne powody, zachęcające nas do składania hołdów wdzięczności Najwyższemu Panu. Rozważmy zatém K. P., jak wielka musi być złość naszych grzechów, przez które zapominając o wszystkich dobrodziejstwach naszego najłaskawszego Ojca, nie chcemy Mu ulegać, buntujemy się przeciwko Niemu i stajemy się Jego nieprzyjaciołmi.

Lecz powiecie, że popełniając grzech, nie macie żadnego zamiaru niepodobania się Bogu, ale że chcielibyście przeciwnie, aby nie było to zabronioném, co jest zabronione i to zaleconém, co jest zalecone, i że nader oburzacie się przeciwko temu, co się Bogu nie podoba.

Lecz roztrząśnijcie lepiéj K. P. te wymówki, a przekonacie się, że wszystkie te rozumowania są czystą zniewagą Boga, ponieważ do czegóżby one nas przywiodły? I tak pragniemy np: aby prawo boskie nie zakazywało rozpusty którą zbrudziliśmy życie nasze, to jest pragniemy tego, aby prawo boskie było rozwiązłe i aby Bóg nie był świętym. Pragniemy, aby prawo boskie niezabraniało kłamstwa, oszustwa, kradzieży, to jest chcemy tego, aby Bóg nie był sprawiedliwym; pragniemy, aby występek nie był występkiem, którego Bóg zakazał, to jest, chcemy tego, aby w Bogu nie było ani prawdy, ani mądrości, ani świętości, ani sprawiedliwości: słowem, chcemy tego, aby Bóg był takim jak my, albo raczéj pragniemy, aby Boga nad nami nie było, gdy chcemy znieść prawa Jego, które nam drogę postępowania wskazują.

O mój Boże! jakaż to sromota, i dokądże to pragnie nas doprowadzić zepsucie serca ludzkiego.

Cobyśmy powiedzieli K. P. o takim człowieku, któryby się obchodził z swoim przyjacielem lub dobro-

czyńcą, jak my się z Bogiem obchodzimy; jakbyśmy postępowali z takim, którýby gardził otwarcie wszystkiemi obowiązkami przyjaźni i wdzięczności, jakbyśmy go wreszcie nazwali? oto jest niewdzięcznik, oto nieuczciwy człowiek powiedzielibyśmy. A my usiłujemy uchodzić za uczciwych ludzi, my którzy gardzimy Bogiem, naszym Stwórcą, Panem, dobroczyńcą, Ojcem i najlepszym przyjacielem. Rozbierzmy ściśle tę uwagę a niepodobna żebyśmy nią nie byli poruszeni. Jeżeli zaś krzywda, jaką Bogu przez grzech wyrządzamy, zbyt małe na nas czyni wrażenie, niechże nas przynajmniéj poruszą nieobliczone nieszczęścia, jakie sobie samym zadajemy.

II.

Grzech śmiertelny ogałaca nas z łaski uświątobliwiającéj, zadaje śmierć duszy naszéj, niszczy zasługę z dobrych uczynków, a wreszcie wystawia nas na kary wieczne w piekle. I oto są nieszczęśliwe następstwa, na jakie nas grzech naraża, a pomimo tego niezwracamy na nie pilnéj uwagi, i tak:

1. Grzech ogałaca nas z łaski uświątobliwiającéj. Łaska ta jest owém dobrodziejstwem, które nam dozwala uczestniczyć w świętości Boga, czyni nas przyjemnymi w oczach Jego, jednoczy nas z Nim i dozwala nam żyć w Bogu przez Jezusa Chrystusa. O jakże to szczęśliwy jest stan duszy naszéj, ale jak tylko utracimy łaskę uświątobliwiającą, natychmiast jedność z Bogiem i wspólne z Nim życie gubimy; bo do zwichnięcia téj pięknéj jedności i do utracenia tak przyjemnego życia jeden grzech śmiertelny wystarcza. Tak jest, K. P., w téj saméj chwili, w któréj grzech śmiertelny popełniliśmy, przestajemy żyć w Jezusie Chrystusie.

Dusza nasza staje się przedmiotem odrazy w obliczu Boga, ponieważ nie jest połączona z Jezusem Chrystusem, w którym Ojciec przedwieczny sobie upodobał,

i poczyna żyć życiem ducha ciemności, który jest sprawcą i źródłem wszelkiego grzechu. Jakże okropne jest wówczas nasze położenie, jakże strasznym jest grzech śmiertelny!

2. Grzech oddzielając duszę naszą od Jezusa Chrystusa, śmierć jéj zadaje, ale śmierć nieporównanie większą od téj, która ciało zabija. Jakże wiele starań łożymy o zachowanie zdrowia i życia ciała naszego; przeraża nas wszelkie niebezpieczeństwo, wszystko co je o cierpienia lub niewygody przyprawia, bolesne żale i narzekania z serca naszego wydobywa.

A więc życie ciała, które niezadługo stanie się pastwą robactwa i które niezawodnie musimy postradać, uważamy za droższe od życia duszy, która jest stworzona na obraz i podobieństwo boskie, która jest nieśmiertelną i odkupiona ceną krwi Jezusa Chrystusa; a my wiedząc o tém i jakby na przekorę dopuszczając się grzechów śmierć jéj zadajemy i ogałacamy ją z łaski uświątobliwiającéj.

Ale Bracia, zastanówmy się, czém jesteśmy pozbawieni téj nieporównanéj łaski? Nazywamy nieszczęśliwymi tych, którzy nie mają stósownego pożywienia, odzieży, napoju i mieszkania; rozważmyż K. B., czém my to jesteśmy kiedy nas grzech od Chrystusa Pana odłączy; oto dusze nasze są pozbawione światła, pożywienia i należnego zaopatrzenia. Bez niego w ciemnościach postępujemy, i wszystkie czyny nasze są dziełami ciemności. Bez niego dusza nasza przymuszoną jest, jak ów syn marnotrawny pożywać strawę, przygotowaną dla nieczystych zwierząt, i pić wodę napełnioną niegodziwościami; słowem pokarmem duszy żyjącéj w łasce Pana Boga, jest dopełnianie woli boskiéj, gdy przeciwnie duszy grzechem zeszpeconéj wola czarta przewodniczy.

Nareszcie grzesznik tracąc łaskę utraca niebo, utraca wszystkie prawa i przywileje, jakie się dzieciom Boga należą. Ezaw bardzo nierozsądnie postąpił, gdy sprzedał prawa starszeństwa młodszemu bratu za trochę soczewicy, ale my nieporównanie większy popełniamy nierozsądek, gdy sprzedajemy niebo za chwilową rozkosz i za uciechę przemijającą. Przychodzą nam do głowy złe myśli i złe zamiary, wszystko to jest poduszczeniem czarta. W pierwszych chwilach pokusy nasze sumienie przypomina nam obowiązki chrześcijanina, my zaś namyślamy się jak mamy postąpić, i w pośród takiego rozmyślania zła skłonność pociąga nas za sobą, i wtedy to, o nieszczęście nasze! utracamy łaskę Boga jeżeli na grzech zezwalamy, wtedy stajemy się nieprzyjaciołmi Jego i wyrzekamy się Nieba; sprzedajemy wieczną szczęśliwość za chwilową uciechę, złorzeczenia, szkalowania, bluźnierstwa, zemstę i za inne tym podobne występki.

Będę się spowiadał, będę pokutował powiecie, abym nie umarł w tym opłakanym stanie. Otóż znowu nowa nieroztropność, albowiem któż nas zapewni, że natychmiast po dopełnionym nie umrzemy grzechu. A gdyby nawet o długiém życiu naszém byliśmy przekonani, kto nas zabezpieczy, że nam grzech przebaczonym zostanie? Wprawdzie przyrzekł Bóg przebaczenie wszystkim się nawracającym, lecz aby się nawrócić, potrzeba aby nam Bóg w téj mierze dopomógł; śmierć bowiem nie może sama siebie wskrzesić, ani przyzywać aby ją wskrzeszono. Przypatrzmy się Łazarzowi: cztery dni upłynęło jak umarł; dla wskrzeszenia go potrzeba było, aby Jezus Chrystus przybył do trupa, aby jęczał, płakał i zawołał: «Łazarzu! wynijdź z twego grobu». Otóż Bracia, dusza nasza jest przez grzech umarłą, sam tylko Jezus Chrystus potrafi ją wskrzesić, lecz skoro wyrzuciliśmy Go z serca naszego, czyliż przy-

będzie i udaruje ją życiem nowém? Któż nas o tém upewnić zdoła!

Bracia! zbyt wiele liczymy na litościwe przebaczenie. Mniemamy, że równie jest łatwą rzeczą powrócić do Boga, jak Go porzucić i odzyskać łaskę jak ją utracić.

Lecz czyliż łatwiéj jest wskrzesić aniżeli umrzéć, czyli łatwiéj jest uleczyć ranę aniżeli ją zadać? O! jakże to mało pojmujemy okropne następstwa grzechu, który zaślepia duszę naszą, osłabia ją i upośledza. Bóg wprawdzie jest litościwym i miłosiernym, udziela nam swoich łask do pewnego czasu, ale skoro przebierzemy miarę w nieprawościach naszych, wtedy i miłosierdzie boskie dla nas się skończy. Któż nas bowiem zapewnić może, że ta łaska, którą obecnie otrzymaliśmy nie jest ostatnią; i że ten grzech, który popelniliśmy nie jest dopełnieniem naszego potępienia. Wszystkie nasze dobre uczynki w stanie grzechu wykonane nie zdołają nam nieba wyjednać, gdy przeciwnie każdy grzech do piekła nas przygotowuje, a może grzech ten, który mamy zamiar popełnić, ostatecznie zgubę naszą zadecyduje, a tak więc tracimy naszą wieczność za każdym grzechem, jakiego się dopuszczamy.

Dodajmy jeszcze do tego K. B., że jeden grzech śmiertelny niszczy korzyści i zasługę wszystkich dobrych uczynków, które go poprzedziły. Modlitwy, posty, jałmużny, spowiedzie, kommunije, wszystko to zniknie w obliczu Boga odtąd, jak Jego łaskę utraciliśmy. Bo jak owoce niedojrzałe znajdujące się na gałęzi odciętéj od urodzajnego drzewa, usychają lub gniją, tak też dobre uczynki tych ludzi, którzy przez grzech odłączeni zostali od Jezusa Chrystusa, stają się dla nich nieużyteczne, ponieważ nie były wykonane w stanie łaski.

Nadto grzech śmiertelny nie dozwala, aby nasze czyny wysługiwały nam życie wieczne; posty, modlitwy, jałmużny, mogą wprawdzie przez nieskończone miłosierdzie boskie wyjednać nam łaskę nawrócenia się i porzucenia grzechów, ale nigdy nie będą uwieńczone wieczną nagrodą w obliczu Boga, albowiem grzech obumarłemi je że tak powiem uczynił. Przekonajmy się więc Bracia, że grzech niszczy zasługę naszych dobrych uczynków i wystawia nas na karę wieczną w piekle. Ileż to naszych współbraci uległo temu okropnemu nieszczęściu! Własne ich grzechy wtrąciły ich w tę okropną przepaść, gdzie wieczne kary ponoszą; wyrzeczmy się zatem przewrotności i spiesznie czyńmy szczerą pokutę.

Zdaje się że dosyć powiedziałem, aby w nas sprawić odrazę do grzechu.

Wskróś nas przeniknąć powinny zniewagi, jakie Bogu przez grzech wyrządzamy, który się z czułością nami opiekuje i niezliczonemi obsypuje nas dobrodziejstwami, a nieobliczone nieszczęścia jakie grzech duszy naszéj zadaje, niszcząc zasługę z dobrych uczynków i skazując nas na wieczne kary w piekle, niezłomną odrazą do wszelkiego grzechu przejąć nas powinny.

O wielki Boże! zniszcz tę okropną zasłonę, która nam zakrywa wielkość grzechów i kar wiecznych z niemi połączonych. Odmień nasze serca, napełnij je sprawiedliwością, a tém samém naprowadź nas na drogę, która do wiecznego szczęścia prowadzi. Amen.

NAUKA

Na Niedzielę 24 po Świątkach

O przyczynach małéj korzyści z słowa Bożego.

Słowa moje nie przeminą. *Mat. 24.*

Największa a nawet jedyna pociecha, jaką Pasterz miéć może z prac do swego urzędowania przywiązanych, jest ta niezawodnie, gdy widzi, że jego parafijanie korzystając z nauk im udzielanych lepszemi się stają.

Jeżeli słuchacze pamiętają o tém, co im się ogłasza, jeżeli Ewangelija, którą im opowiadamy, jest wszędzie i zawsze prawidłem ich postępowania, wtedy nasza radość będzie uzupełnioną, i nie możemy czegoś więcéj na tym świecie pragnąć.

Lecz niestety! my nauczamy i słuchają nas wprawdzie, ale zaledwo zejdziemy z mównicy, a natychmiast nasi słuchacze zapominają o tém, cośmy im ogłaszali. Słuchają nas, ale każdy postępuje według swego zwyczaju, tak, jak gdybyśmy im nie naukę Jezusa Chrystusa, ale bajkę jaką opowiadali. Ta uwaga nastręczyła mi się odczytując nauki, które wam ogłaszałem. Uwaga nader bolesna, a chociaż rani serce i napełnia je goryczą, zmusza mnie jednak, do zastanowienia się nad nią z wami K. P. społem.

Prośmy więc wszechmogącego Boga, aby wzruszyła serca nasze i przekonała umysł, a tém samém abyśmy z niéj rzetelną korzyść odnieść mogli. Niech się to stanie za twoją przyczyną N. M. P. i t. d.

I.

Mógłbym tu zaraz większéj części moich słuchaczów uczynić ten sam wyrzut, jaki niegdyś uczynił Bóg wybranemu swemu ludowi; nie przestaję wyciągać rąk moich, mówił On, i podnosić głosu w pośrodku ludu niepojętnego, który ustawicznie sprzeciwia się mowie

mojéj i czynami swemi udowadnia wyraźnie, że nią pogardza i prawdziwości jéj zaprzecza.

Nie zaniedbałem K. P., przedstawić wam, ani szkaradności występków, ani surowości kar, na jakie za nie zasługujemy, ani wyrzutów sumienia, jakie im towarzyszą, ani sposobów poprawienia się i wydobycia z tak opłakanego stanu. Używałem zkolei uprzejmych napomnień, gróźb, wyrzutów, prośby i łez; oznajmiałem czém nas sądy Boga przerazić jak niemniéj czém dobroć i miłosierdzie poruszyć mogą. Milczałem, i znowu odzywalem się, a idąc za twym rozkazem, jaki nam udzieliłeś, o mój Boże! ogłaszalem ludowi twemu jego występki, jak niemniéj kary, zemstę i sprawiedliwość twoją. Ale słowa twoje w sercach wielu moich słuchaczów, były jakby owe figury na piasku odrysowane, które pierwszy wiatr niszczy i zagładza. Prorocy napróżno się odzywali, słuchano ich wprawdzie, ale nic ani mniéj, ani więcéj nie zrobiono, to jest, żadnéj prawie zmiany w swoich obyczajach nieprzedsięwzięli słuchający ich upomnień.

Mamy wprawdzie przemijającą pociechę, kiedy widzimy że słowo twoje jest słuchane z ochotą, gdy wznosimy ręce dla poświęcenia Ci, o mój Boże! najświętszéj ofiary, kiedy wznosimy nasz głos dla opowiedzenia Ewangelii i ogłaszania twéj chwały, jesteśmy otoczeni ludem, który nas pociesza swoją uwagą, jaką się zdaje na wszystko okazywać. Lecz kiedy znów zauważymy, że po wyjściu z kościoła większa część słuchaczy naszych nie pamięta o tém co widziala i słyszala, że niewykonywa tych przedsięwzięć, do jakich zachęcaliśmy w ciągu nauk opowiadanych, wtedy radość nasza w smutek się zamienia, a serce dotkliwą przejmuje się boleścią.

K. P.! oddaję wam sprawiedliwość, żeście słuchali z uwagą szczegółowych nauk, jakie wam ogłaszano

o potrzebie unikania okazyj grzechowych a nadewszystko wystrzegania się, tych ohydnych występków, którym od dawnego podlegaliście czasu; wszystko to dla tego wam było opowiadane, abyście te zbawienne zasady wprowadzili w praktyczne użycie, skoro wam się sposobność nadarzy. Lecz na co się wszystko przydało kiedy wychodząc z kościoła, a może i przed opuszczeniem go nawet tworzymy w naszym umyśle projekta, jak mamy dogodzić namiętnościom naszym i biegniemy wyszukiwać okazyj, któreby nam do tego dopomogły.

A chociaż niekiedy ów wyrok Ducha ś.: «kto się kocha w niebezpieczeństwie, w niém zginie» zabrzmi w uszach naszych, nieusłuchamy go wcale; a tak więc szydziemy ze słowa Bożego i Jego pogróżek.

Zdawaliście się być poruszeni nauką, w której przedstawiono wam nierządy, jakie się w podejrzanych wydarzają zgromadzeniach; opowiadano wam, że nic bardziéj nie może krzywdzić Boga i Jego Świętych, jak zabawy, które się tam odbywają, a pomimo tego po wysłuchaniu téj zbawiennéj nauki pośpieszyliście do tych miejsc, w których nieraz rozbiła się wasza niewinność i popełniliście liczne i dotąd niesłychane zgorszenia, a takie postępowanie niejestże haniebnem zdeptaniem słowa Bożego i wyszydzeniem Jego rozkazów i kary.

Nie jestże to pogardą słowa bożego, kiedy po wyjściu z kazania, na którém przeciwko pijaństwu i uczęszczaniu do szynkowni występowano zgodnie z waszém przekonaniem, wy natychmiast udajecie się do tych samych karczem, gdzie większą część dnia i nocy przepędzacie.

Nie jestże pogardą tegoż słowa Bożego, w którém zakazywano złorzeczeń, zalecano przebaczenie uraz, cierpliwe i wyrozumiałe postępowanie z bliźnimi, na

co wy słuchając, z ochotą przystawaliście; a po wyjściu z kościoła, zaraz udawaliście się do tych towarzystw, gdzie szarpią sławę bliźniego, odmówiliście rozmowy, pozdrowienia i usług swoim nieprzyjaciołom, a powróciwszy do domów waszych zamiast miłości, cierpliwości i zachowania przyzwoitego w waszych rodzinach porządku, oddajecie się krzykom, przekleństwu, hałasom i pomście waszych żon, dziatek i domowników.

Zdrajca Judasz jeszcze miał w ustach ciało Jezusa Chrystusa, a wiarołomne wargi były już zwilżone krwią Jego najświętszą; kiedy wyszedłszy z wieczernika, udał się na miejsce, gdzie sprzedał swego boskiego nauczyciela i oddał go w moc żydów. I my podobnie Bracia postępujemy; wtedy bowiem, kiedy jeszcze słowo Jezusa Chrystusa, które jest ceną krwi najświętszéj nabyte, znajduje się w naszych uszach, my je bluźnimy, postępując przeciwnie jak nas nauczano. Niebyłożby to lepiéj, żebyśmy nigdy go wcale nie słyszeli?

Zbawiciel świata wyrzekł, odzywając się do żydów zatwardziałych: gdybym nie przybył i nie nauczał tego ludu, on byłby mniéj winnym, ale że przybyłem, nauczałem, a on mnie słuchał, nie masz więc dla niego wymówki. K. P.! piérwszym i najważniejszym obowiązkiem mego urzędowania jest, abym wam opowiadał słowo Boże, abym was nauczył co nakazuje a czego zabrania; że dopełniałem tego obowiązku, wy sami zaświadczyć mnie możecie. Jakąż więc wymówką zastawić się zdołacie, skoro was Bóg na sąd swój przyzwie. Gdybym was nienauczał, nie upominał, nie gromił, nie strofował, moglibyście się odezwać: Panie! nikt nam nie dał poznać woli twojéj. Lecz zawsze nauczani, a nigdy nauk niewypełniający, zawsze upominani i zawsze występni, zawsze strofowani a nigdy niepoprawni, zatwardziliście serca wasze i zasłużyliście

na karę, jaką sprawiedliwość Boska w ostatnim dniu na was wymierzy.—Ale posłuchajcie jeszcze przez chwilę.

II.

Mojżesz zszedłszy z góry Synai wraz z dwoma tablicami, na których Bóg przykazania dla swego ludu wyrył, znalazł ten lud nieszczęśliwy tańcujący w około złotego cielca, którego sobie ulał dla oddawania mu czci w miejscu prawdziwego Boga. Ten święty człowiek, przenikniony wstrętem i zniewagą na widok tak obrzydliwéj zbrodni, rzucił o ziemię tablice prawa i potłukł je w kawałki.

K. P.! my również odebraliśmy od Jezusa Chrystusa też same przykazania, i zobowiązani zostaliśmy do ogłaszania wam takowych. Niestety! czyliż nie doznajemy tegoż samego jak Mojżesz utrapienia. Jeżeli bowiem zszedłszy z téj mównicy, pójdziemy za wami do waszych domów i zbadamy wasze prowadzenie się i postępowanie, niezawodnie znajdziemy was tańcujących około bałwana, jaki sobie każdy z was wybrał; gdyż zapomniawszy czci prawdziwego Boga, jedni uwielbiają bałwana niewstydu, drudzy pijaństwa, tamci gniewu, owi złorzeczenia. I cóż mamy począć? czyliż potłuczemy równie jak i Mojżesz tablice prawa? czyliż spalimy Ewangeliją zamiast jéj ogłaszania; zniszczemyż księgi święte obejmujące ustawy Pańskie? Nie K. P.! chociażbyście najdłużéj nadużywali słowa Bożego, my przy pomocy Jego łaski, nie przestaniemy wam go ogłaszać. I owszem podwoimy naszą gorliwość, i głos nasz wzmocnimy w miarę, jak się powiększą zgorszenia, a może Bóg wszechmogący wzruszony naszą wytrwałością, zmiękczy wasze serca i uległymi swoim przykazom uczyni.

K. P.! wy, którzy jesteście jedynym przedmiotem moich starań i mojéj troskliwości, moich cierpień i pociechy, od których zależą uprzyjemnienia i przykrości

mego życia, potrzebaż tego, abyście mnie zmuszali do powiedzenia wam cierpkich przymówek? Ileż mnie kosztują tego rodzaju wyrażenia się! Jakże byłbym szczęśliwy, gdybym wam ciągłe oddając pochwały, nigdy nie czynił przykrych wyrzutów! Przebaczcie K. P., troskliwości mojéj o zbawienie duszy waszéj, przebaczcie niepokojom, które z téj jedynie przyczyny pochodzą, że wielu z was nieodnosi korzyści z opowiadanego wam od tak dawna słowa Bożego, i że ta obojętność wasza dopelni odrzucenia waszego.

Gdybyśmy mówili do was z własnego natchnienia, gdyby nauka wam ogłaszana była czysto ludzką, wtedy moglibyście na nią nie zważać. Lecz przekonani o tem jesteście, że ja nie odzywam się do was w mojém własnem imieniu, ale w Imieniu Jezusa Chrystusa, że wreszcie wszystko, co wam opowiadam, nie jest ludzkie, ale prawdziwie boskie.

Czyliż więc tego rodzaju nauki, niepowinny nabrać w przekonaniu waszém prawdziwéj wartości? A następnie, z jakąż to starannością należy je przyjmować, zachowywać i stosować do niéj życie nasze. Wszystkie prawa ludzkie zachowujemy dokładnie i wypełniamy je ściśle; ale o nieszczęście nasze! samo tylko prawo boskie depcemy że tak powiem, i zupełnie przeciwnie i wbrew temu wszystkiemu postępujemy, co nam ono nakazuje lub zabrania.

Gdyby prawdy, które wam ogłaszam, były wyższe nad wasze pojęcie, gdyby nie miały żadnego stosunku z waszemi czynnościami, wtedy mógłbym pojąć, dla czego je zaniedbujecie i zapominacie. Ale we wszystkich naukach nie znajdziecie żadnéj myśli, któraby się do was i do waszych czynności nie stosowała. Wasze prace, handle, rzemiosła, odpoczynki, wasze zatrudnienia towarzyskie, obowiązki względem Boga, bliźnich i was samych, wasze szczęście lub nieszczęście

wieczne, oto są zwykłe moich nauk materyje. W każdéj chwili waszego życia, słowo boskie powinno wam przewodniczyć, powinno urządzać i kierować waszém życiem i postępowaniem.

Lecz nie tak się dzieje, o mój Boże! jak my opowiadamy. Przychodzą wprawdzie wyznawcy twoi do kościoła, modlą się, słuchają nauk im opowiadanych, ale po wyjściu z świątyni twojéj, rozpustnik biegnie za rozkoszami, niewstrzemięźliwy do karczmy i szynkowni, sąsiedzi oddają się kłótniom, złorzeczeniom, przekleństwom i pokrzywdzeniu bliźniego, słowem, każdy postępuje drogą na jakiéj się obłąkał bez żadnego wspomnienia na boską naukę, którą uważa albo za potoczną powieść, albo że się ta do nikogo nie stosuje.

Lecz odzywają się niektórzy: że wiele i nadzwyczajnych rzeczy kaznodzieje od nich wymagają; a zostając w tak fałszywém uprzedzeniu, słuchają nauk, bez żadnego zamiaru wypełnienia prawd im ogłaszanych, i dla tego też żadnego postępu na drodze cnoty i doskonałości chrześcijańskiéj nieczynią.

Ostrzegałem was np: i upominałem K. P., że każdy, kto nieobchodzi z należném uszanowaniem niedzieli i świąt uroczystych, grzech śmiertelny popełnia; wy zaś zostajecie w tém nieszczęśliwém uprzedzeniu i błędzie, gdy mniemacie, że czynicie zadosyć temu przykazaniu, gdy w tych dniach wysłuchawszy Mszy ś. resztę czasu poświęcacie na wypełnienie zwykłych zatrudnień lub zabawie. Na dobrych i chrześcijańskich uczynkach te wszystkie dni przepędzić powinniśmy; nauczają was tego, ale wy nie chcecie wykonać prawd wam ogłaszanych.

Odzywacie się ze zgorszeniem bliźnich waszych, że kaznodzieja ogłaszając wam prawdę zbawienia, dopełnia jedynie swego obowiązku. Prawda! dopełnia on swego obowiązku, ale wy z prawd przez niego ogła-

szanych nie korzystacie. Ogłasza wam, że nie masz zbawienia ani dla skąpców, ani dla niewstrzemięźliwych, ani dla złodziejów, ani rozpustników, ani dla tych wszystkich, którzy świat zamiłowali. Ale cóż z tego? kiedy ani skąpiec, ani pijanica, ani rozpustnik, ani złodziej nie zmienili swego postępowania. Kiedy więc wyznawacie, że kaznodzieje dopełniają swego obowiązku; zaniedbując zatém prawdy przez nich ogłaszane uzupełniacie swoje potępienie. Albowiem bądźcie przekonani, że na sądzie ostatecznym, musicie zdać rachunek z całego waszego życia i postępowania; wtedy wyrzecze Bóg wszystkowiedzący: nie wykonaliście przykazań moich, wzgardziliście memi upomnieniami, wyszydzaliście moje ustawy, opuszczam was zatém i pomszczę się téj wzgardy, jaką nauce mojéj uczyniliście.

K. P.! niech nas przerazi ta okropna groźba. Korzystajmy z nauk i upomnień boskich; przyjmujmy je z uszanowaniem, uwagą i na swój obracajmy pożytek. Oby te boskie prawdy przeniknęły nasze serca i uświątobliwiły nasze życie!

O wszechmogący Boże! przekonani jesteśmy, że nic nie może zdziałać ten, który zasiewa i zasadza bez twojéj pomocy; spraw zatém przez miłosierdzie twoje, aby słuchacze, którym naukę twoją ogłaszam wykonywali ją ściśle, a tém samém, aby otrzymali nagrodę, jaką przyrzekłeś wiernym służebnikom twoim. Amen.

KONIEC TOMU PIERWSZEGO.

szanych nie korzystacie. Ogłaszam wam, że nie masz zbawienia ani dla skąpców, ani dla niewstrzemięźliwych, ani dla złodziejów, ani rozpustników, ani dla tych wszystkich, którzy świat zamiłowali. Ale cóż z tego? kiedy ani skąpiec, ani pijanica, ani rozpustnik, ani złodziej nie zmienili swego postępowania. Kiedy więc wyznawacie, że kaznodzieje dopełniają swego obowiązku, zaniedbując zatém prawdy przez nich ogłaszane, zapełniacie swoje potępienie. Albowiem będziecie przekonani, że na sądzie ostatecznym, musicie zdać rachunek z całego waszego życia i postępowania; wtedy wyrzecze Bóg wszystkowiedzący: nie wykonaliście przykazań moich, wzgardziliście memi upomnieniami, wyszydzaliście moje ustawy; opuszczam was zatém i pomszczę się téj wzgardy, jaką nauce mojéj uczyniliście.

K. P.! niech nas przerazi ta okropna groźba. Korzystajmy z nauk i upomnień boskich; przyjmujmy je z uszanowaniem, uwagą i na swój obracajmy pożytek. Oby te boskie prawdy przeniknęły nasze serca i uświątobliwiły nasze życie!

O wszechmogący Boże! przekonani jesteśmy, że nie może zdziałać ten, który zasiewa, i zasadza bez twojej pomocy; spraw zatém przez miłosierdzie twoje, aby słuchacze, którym naukę twoją ogłaszam, wykonywali ją ściśle, a tém samem, aby otrzymali nagrodę, jaką przyrzekłeś wiernym sługom twoim. Amen.

KONIEC TOMU PIERWSZEGO.

REJESTR
NAUK NIEDZIELNYCH.

